

The internet version / Wersja internetowa

The edition allowedly L/L Research

Wydano za zezwoleniem L/L Research

PODREČZNIK W Ę D R O W C A

Tom I

... W głębi twojej Istoty znajdują się wszelkie zasoby, jakich kiedykolwiek możesz potrzebować. W głębi twojej Istoty znajduje się Nieskończona Prawda, Nieskończona Moc, Nieskończona Siła. ...

(Q'uo, 21.11.1999 r.)

CARLA LISBETH RUECKERT

PODREČZNIK WĘDROWCA

**INSTRUKCJA OBSŁUGI
DLA KOSMITÓW I INNYCH
DUCHOWYCH ODMIEŃCÓW**

TOM I



„PODRĘCZNIK WĘDROWCA”
Instrukcja obsługi dla kosmitów i innych duchowych odmieńców.
Wydanie I. Tom I.

Tytuł oryginału:
A WANDERER'S HANDBOOK
An Owner's Manual For ETs And Other Spiritual Outsiders
Written by Carla Lisbeth Rueckert. Abridged by Jim McCarty
Copyright © 2001 L/L Research Louisville, Kentucky. USA

Tłumaczenie: Adam Jarosiński, Tomasz Grzegorzczuk

Copyright © 2007 for the Polish edition by
Wydawnictwo LOKA - Poland

Translation copyright © 2007 by Wydawnictwo LOKA – Poland
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żaden fragment tego tekstu nie może być publikowany, tłumaczony ani reprodukowany
w jakiegokolwiek formie, bez pisemnej zgody wydawcy.

© 2007 r. Poligrafia i Wydawnictwo LOKA
BOX - 6. 44-253 Rybnik - Poland
www.loka.com.pl

ISBN 978-83-916665-8-6
ISBN 978-83-916665-9-3 (Tom I)

Ten podręcznik jest dedykowany:

Donowi Elkinsowi, ukochanemu towarzyszowi, wspaniałej duszy, wizjonerowi, naukowcowi, filozofowi, pytającemu w channelingach i wciąż mojemu nauczycielowi z innych wymiarów

oraz

Jimowi McCarty'emu, najgłębiej przebudzonemu wędrowcowi, wspaniałemu mężowi, szamanowi, artyście, ogrodnikowi, dżentelmanowi, walecznemu rycerzowi i najlepszej osobie jaką kiedykolwiek znałam.

SOLI DEO GLORIA

Podziękowania dla:

- St. Jamesa of The Garden, Jima McCarty, za miesiące nieustannego gromadzenia danych i edycji, za wiarę w tę pracę w przeciągu sześciu lat prób i błędów, za bycie najmocniej wspierającym mężem we wszechświecie;
- Iana Jaffary, za niewiarygodną cierpliwość w edycji i projektowaniu tej książki, za konwersję archiwum naszych channelingów do formy elektronicznej, dzięki czemu mogliśmy sprawnie je przeszukiwać na potrzeby tej książki, za wykonanie i wieloletnie utrzymywanie naszej strony internetowej. Nigdy nie zgromadziłabym tych historii bez Ciebie;
- Romana Vodaceka, za instalację i obsługę naszych komputerów oraz za stworzenie formularzy dla naszej bazy danych, wykorzystanej przy tworzeniu tej książki, a także za bycie trzecim członkiem w wielu medytacjach;
- Dana Redfielda, za sugestie, notatki i osobiste wsparcie w trakcie trzykrotnego przepisywania książki;
- Nancy Prussii-Merritt, Steve’a i Cindy Fergusonów i innych, którzy udzielili wsparcia, gdy było ono najbardziej potrzebne;
- Johna Boyne’a i Rona Sheeka, którzy skierowali do nas tak wielu wędrowców, by opowiedzieli swoje historie, podzielili się swoimi opiniami i zadali pytania;
- Każdej osoby, która napisała do nas przez ostatnie sześć lat. Wasze pytania, komentarze i rady ukształtowały ten podręcznik;
- Dona Elkinsa, za bycie aniołem na moim ramieniu w trakcie pisania tego podręcznika oraz dla Pickwicka i Mauve, kocich aniołów, które stacjonowały nad i pod moim komputerem, gdy pracowałam nad tym projektem, czuwając nad moim bezpieczeństwem;
- Leo Sprinkle’a i Steve’a Tymana, dżentelmenów - erudyków, którzy zapoznawszy się z manuskrypcją książki, pomogli tak wiele;
- Marthy Ellen Johnson, mojej ciotki, która zrezygnowała z wczesnych, wspólnych kolacji, dzięki czemu mogłam pracować cały dzień i pół nocy!
- Konfederacji Planet w Służbie Nieskończonemu Stwórcy, której przekazami najbardziej chciałam się podzielić i której obecność była tak wielkim błogosławieństwem dla mnie, tego podręcznika i dla mojego życia.

O Autorce



Carla Lisbeth Rueckert urodziła się 16 Lipca, 1943 r. w Lake City, w stanie Illinois, w USA. Dorastała w Louisville, w stanie Kentucky, gdzie skończyła Uniwersytet w Louisville w 1966 r. uzyskując tytuł licencjata w dziedzinie nauk humanistycznych, ze specjalizacją literatura angielska. Następnie otrzymała stopień magistra na kierunku bibliotekarstwo w Spalding College w 1971 r. Pracowała jako bibliotekarka w trzynasto-stopniowej szkole do momentu, gdy została zatrudniona przez Dona Elkinsa przy paranormalnych badaniach. Formalnie założyli L/L Research w 1970 r. Użyczała swojego głosu w channelingach od 1974 r. i jako medium brała udział przy powstaniu serii *Prawo Jedności, księgi od Pierwszej do Piątej*. Obecnie mieszka w Anchorage, Kentucky wraz ze swoim mężem Jimem i ich siedmioma kotami.

Spis treści

Tom I

Wstęp: Czy jestem Wędrowcem?	11
Rozdział pierwszy: Będąc Wędrowcem	17
Opowieści	
- nowy kwestionariusz istoty pozaziemskiej	
- punktacja Twojej Pozaziemskiej Tożsamości	
Paranormalne doświadczenia	
Doświadczenie zjawiska UFO w stanie świadomym i we śnie	
Z odrobiną pomocy od moich przyjaciół	
Nie przynależąc	
Nie jestem stąd!	
Rozdział drugi: Istota Rozłąki	36
Rozłąka z Rodziną	
Kwestia kontroli	
Choroba cielesna	
Cel	
Gry umysłowe	
Rozdział trzeci: Agenbite of inwit: Wytrzymałość na ból	51
Zwątpienie w siebie	
Duma i poddanie się	
Elitarność	
Psychiczne pozdrawianie	
Rozpacz	
Wewnątrz szklanego klosza	
Duchowe wyczerpanie	
Rozdział czwarty: Zgiełk New Age	67
Chrześcijaństwo i wędrowcy	
Mit	
Wina w stylu New Age	
Śpiewki o końcu świata	
Żniwo na planecie Ziemia	
Transformacja	
Globalny umysł	
Rozdział piąty: Energie naszych jaźni i jak ewoluujemy	91
System energetyczny ciała	
Transfer energii seksualnej	
Reinkarnacja	
Zasłona zapomnienia	
Karma	
Katalizator i doświadczenie	
Rozdział szósty: Trochę kosmologii/Eine Kleine Kosmologie	118
Poziomy gęstości	
Trzecia gęstość: Miejsce wielkiego wyboru	

Polarność	
Wola i wiara (jako warunki polaryzacji)	
Polarność planety	
Duma, strach, osąd i duchowa grawitacja	
Polarność seksualna	
Życie poza polarnością	
Rozdział siódmy: Pracując metafizycznie.....	151
Dyscyplina osobowości	
Przebaczenie	
Nowe spojrzenie na siebie	
Oczyszczanie emocji	
Praca z nauczycielem	
Rozdział ósmy: Uzdrawianie inkarnacji.....	170
Życiowe lekcje	
Pragnienia	
Równowaga jaźni	
Równoważąca medytacja	
Życie pełnią obecnej chwili	
Beztroska	
Rozdział dziewiąty: Seks i związki.....	192
Seksualność	
Związki	
Małżeństwo	
Glosariusz.....	222

Tom II

Rozdział dziesiąty: Kwestie społeczne	
Pieniądze	
Praca	
Dom	
Dzieci	
Przerywanie ciąży	
Narkotyki i uzależnienie	
Samobójstwo	
Rozdział jedenasty: Mistyczne narzędzia rozwoju	
Medytacja	
Kontemplacja	
Oddanie	
Modlitwa	
Dostrajanie	
Życie w teraz	
Synchronia	
Rozdział dwunasty: Duchowe nauki stosowane	
Wiara	
Wizualizacja	
Wizualizacja magiczna	

Wizualizacja religijna
Wizualizacja metodą białej ramki
Wizualizacja usuwania śmieci
Wizualizacja czakr
Wizualizacja planetarna
Wizualizacja uzdrawiająca
Wizualizacja przebaczenia
Praca ze snami
Prowadzenie dziennika
Sieci kontaktów
Sztuka w duchowej praktyce
Dostrzeganie nauczycieli we wszystkich, których spotykamy
Czytanie jako duchowa praktyka

Rozdział trzynasty: Misje drugoplanowe: Zdolności nabyte

Świadome bycie
Bycie pasywnym emiterem Miłości i Światła
Postrzeganie ludzi na poziomie ich dusz
Bycie dla innych
Słuchanie
Komunikowanie się
Nauczanie jako zdolność nabyta
Uzdrawianie
Praca na skalę globalną
Channeling
Channeling głosowy

Rozdział czternasty: Główna misja

Rozjaśnianie siebie = rozjaśnianie planety
Transformacja siebie = transformacja planety

Rozdział piętnasty: Uduchowione życie

Uduchowione życie
Poświęcenie się
Kreowanie własnej reguły życia
Zmaganie się z cierpieniem
Testy i próby
Życie w wierze
Współpraca z przeznaczeniem
Bycie częścią duchowej wspólnoty

Rozdział szesnasty: Podsumowanie: Wysyłanie w Podróż

Glosariusz

Wstęp: Czy jestem Wędrowcem?

Trzeciego września 1994 roku napisałam w swoim dzienniku:

My, Wędrowcy Ziemi, powinniśmy ze sobą rozmawiać. Musimy opowiedzieć sobie nasze historie, Bracia i Siostry od Smutku, o tym, jak staramy dzielić się miłością płynącą z głębi naszych serc na tej ukochanej planecie. Oto moja historia, moje wezwanie wszystkich wędrowców, by służyć jak najszlachetniej. Jesteśmy tu, by asystować przy tym żniwie w tym momencie narodzin nowego millenium.

Po sześciu latach od tamtego dnia stworzyłam ten podręcznik, który, mam nadzieję, spełnia pragnienie mego serca, by podzielić się swoją historią i zachęcić wszystkich wędrowców, aby uczynili to samo. Czy jestem Wędrowcem? Tak i mam na myśli ścisłe rozumienie pochodzenia spoza tej planety. Dzięki regresji hipnotycznej ponownie doświadczyłam życia na innej planecie i nawet widziałam nas udających się na Ziemię jako wędrowcy. Opisane jest to w rozdziale ósmym opublikowanej w 1976 roku książki: *Tajemnice UFO*.¹ Lata później, w trakcie kontaktu naszej grupy z istotami Ra, poprosiliśmy ich o potwierdzenie, że my, Don Elkins, Jim McCarty i ja, jesteśmy wędrowcami, co też uczynili mówiąc:

Skanując kompleksy ciała, ducha i umysłu każdego z obecnych, stwierdzamy już ugruntowaną pewność w tym względzie, toteż nie widzimy nic złego w potwierdzeniu tego. Wszyscy z tu obecnych są wędrowcami wykonującymi misję, jeśli chcesz.²

Czy informacja ta przekonała mnie, że jestem obcą istotą, która przybyła tu, by służyć jako wędrowiec? Nie. To znaczy, nie tylko to. Złożyło się na to wiele spraw, które się sumowały, dopóki nie wykształciła się moja opinia, że na pewnym poziomie ta informacja o mnie jest prawdziwa. Jeden rodzaj danych związany był z zamiłowaniem do ciągłego uczestnictwa w grupie medytacyjnej, która pierwsze przekazy od rzekomych ET zaczęła odbierać w Louisville w 1962 roku. Moja reakcja na ten materiał zawsze była bardzo pozytywna. Przemawiało to do mnie. Inny rodzaj informacji wiązał się z dwoma mężczyznami: Donem Elkinsem i Jimem McCartym, którzy od pierwszych chwil znajomości fascynowali i przyciągali mnie. Zawsze czułam, że podążanie za moimi związkami i skupianie się na nich jest ważne dla mojej osobistej ścieżki. Od samego początku istniał dobry nastrój, więc i zażyłość w moich stosunkach z nimi, i było to niesamowite. Obaj byli mocno zainteresowani duchowymi poszukiwaniami i kwestią UFO, a wspólna, wieloletnia praca z nimi, na którą składało się wiele projektów, dotyczyła przekazów od ET oraz kwestii wędrowców. Informacje uzyskane od Ra zaledwie potwierdziły, a nie przekonały. Przekonana byłam już wcześniej. Zatem, jako wędrowiec, wszystkich wędrowców, którzy czują, że przybyli skądinąd, witam w domu. To znaczy witam was w domowej atmosferze wiedzy o tym, kim jesteście i do jak dużej wspólnoty należycie. Witam was w misji na Ziemi.

Jest na Ziemi inna duża grupa ludzi, podobna do kontyngentu istot pozaziemskich, jakim są wędrowcy. Są to rdzenni Ziemianie, w których zaczęła budzić się ich duchowa tożsamość obywateli wieczności i stworzeń nieskończonej natury i istnienia. Gdy poszukiwacz się przebudza, rodowity Ziemianin, czy nie, staje się on **wędrowcem** pośród ziemskich ludzi, na zawsze **duchowym outsiderem**. ET i ziemscy wędrowcy są identyczni w swej naturze, w ich misjach i wyzwaniach, jakim muszą sprostać. Obie grupy podjęły się inkarnowania w ludzkich ciałach. Zaakceptowali reguły ziemskiego życia. Opuszczają to życie, przechodząc do wyższych gęstości jedynie za sprawą ziemskiej promocji. Biorą oni udział w najbardziej znaczącej i kluczowej misji dla ludzi i planety Ziemi. Jestem wędrowcem także w tym

szerszym znaczeniu i sędzę, że każdy, kogo przyciągnęła ta książka, jest takim wędrowcem. Przez dekady, od 1962 roku, gdy osobiście stałam się świadoma kontaktów z ET, wiele rozmyślałam o tym, czym naprawdę jest wędrowiec. Doszłam do wniosku, że symptomy bycia wędrowcem polegają także na tym, gdy ktoś z nas, bez względu na poprzedni poziom gęstości, czy dom, zaczyna budzić się z kulturowego i planetarnego snu o otaczającej, fizycznej „rzeczywistości” ku byciu świadomym swojej metafizycznej tożsamości jako obywatel wieczności i nieskończoności. Myślę, że jest wiele milionów dojrzałych, duchowych istot, które są rdzennymi Ziemianami będącymi w swoich potencjalnie finalnych inkarnacjach i pracują na rzecz zniwa tak samo poważnie, jak jakiegokolwiek pozaziemski wędrowiec. Zasadniczo, w tym punkcie ewolucji naszej planety, wszyscy przebudzeni czy aktywni duchowi poszukiwacze są wędrowcami. Prawie wszystkie nastolatki przechodzące przez okres dojrzewania są wędrowcami. Sytuacja wędrowca wyznającego Chrześcijaństwo, Judaizm, Buddyzm, Taoizm, czy jakiegokolwiek inną religię, jest taka sama, jak kogoś, kto uważa się za wędrowca w kosmicznym znaczeniu, przybyłego z innej planety na Ziemię. Czy ktoś jest rdzennym Ziemianinem, czy ET, jako wędrowiec porzucił świat fizyczności i spraw doczesnych, i już nie pasuje do profilu zwykłej ludzkiej istoty, mierzonej naszą kulturową miarą. Używając w tej książce terminu wędrowiec, mam na myśli wszystkie duchowo przebudzone istoty, które wiedzą, że są obywatelami wieczności i wyznają ideały wyższe, niż ziemskie, czy kulturowe; które wiedzą, że są istotami etycznymi, pragnącymi ewoluować duchowo; które wiedzą, że są na misji służenia podczas tego obecnego życia i w tym momencie.

Najbardziej **klarowna definicja wędrowca** pochodzi z książki *The Law Of One, Book I (Prawo Jedności, Księga I*. W oparciu o fragmenty z Ksiąg I-V powstała książka „Przewodnik po Materiale RA”, wyd. polskie, LOKA 2006 - przyp. wyd.).

Pytający: Kim są wędrowcy? Skąd oni pochodzą?

Ra: Jestem Ra. Wyobraź sobie, jeśli chcesz, piaski waszych wybrzeży. Tak niezliczone, jak te ziarenka piasku, są źródła inteligentnej nieskończoności. Gdy kompleks pamięci społecznej osiągnął pełne zrozumienie swego pragnienia, może on dojść do wniosku, że tym pragnieniem jest służba innym, polegająca na wyciąganiu ręki, mówiąc metaforycznie, ku jakimkolwiek istotom, które wzywają pomocy. Te istoty, które możesz nazwać:

Bracia i Siostry od Smutku, podążają w stronę tego głosu rozpacz. Istoty te pochodzą z wszystkich zakresów nieskończonej kreacji i łączy je pragnienie służby.

Pytający: Ilu ich inkarnuje obecnie na Ziemi?

Ra: Jestem Ra. Ta liczba jest przybliżona z powodu dużego napływu tych, którzy obecnie się rodzą, z uwagi na silną potrzebę rozświetlenia planetarnych wibracji, aby w ten sposób wspomóc zniwo. Liczba ta zbliża się do 65 milionów.

Pytający: Czy większość z nich jest z czwartej gęstości? Lub też z jakiej gęstości przybywają?

Ra: Jestem Ra. Bardzo niewiele jest z czwartej gęstości. Najwięcej wędrowców, jak ich nazywasz, pochodzi z szóstej gęstości. Pragnienie służby musi wiązać się z dużą czystością umysłu i z, jak mógłbyś to nazwać, ryzykanctwem, czy brawurą.³

Konfederacja Planet w Służbie Nieskończonemu Stwórcy to nazwa, której istoty kontaktujące się z naszą grupą długo używały do własnej identyfikacji i określenia. Istoty Ra są rzekomo z szóstej gęstości naszej kreacji. Ziemia obecnie przechodzi z trzeciej do czwartej gęstości, zatem owe źródła z Konfederacji wyprzedzają nas w ewolucji o dwa lub trzy cykle rozwoju. Ci, którzy nazywają się Q'uo, są grupą składającą się z kilku mniejszych grup istot w obrębie Konfederacji, włączając Ra z szóstej gęstości, Latwii z piątej gęstości oraz źródła z czwartej gęstości, jak Oxal oraz Hatonn. Grupa Q'uo została utworzona przez źródła kontaktujące się z naszą grupą po śmierci Dona Elkinsa, gdy bezpośredni kontakt z Ra stał się trudniejszy i niebezpieczny dla nas. Oto jak Q'uo opisują sytuację, w jakiej obecnie znajdujemy się na planecie Ziemia:

Teraz, w tym szczególnym czasie, wielu, którzy mogą określić siebie jako wędrowcy, przebudza się ku swojej duchowej tożsamości. Gdy przebudzenie następuje, u poszukiwacza pojawia się wielki głód tego, by wiedzieć więcej, by odkryć sposoby służenia, by poczuć się swobodnie z tym stanem świadomości tak bardzo różniącym się od tej codziennej pracy i rozrywki, które już nie pociągają. Rutyna życia może być dokładnie taka sama, lecz zmienił się punkt widzenia. A gdy poszukiwacz już przebudzi się, nie może on powrócić do stanu snu, lecz musi w tej inkarnacji już żyć będąc przebudzonym.⁴

Zauważcie, że grupa Q'uo nie definiuje wędrowców jako ET na Ziemi, lecz jako tych, którzy przebudzili się ku swojej prawdziwej tożsamości duchowych istot. Ten „sen”, jaki Q'uo opisuje, jest po prostu życiem w masowej kulturze, życiem w zgodzie z powszechnymi standardami zachowania, obowiązującymi w powszechnej „rzeczywistości”. W tym śnie wydaje się, że fizyczny świat jest wszystkim, co jest realne i cele doczesnej osobowości, takie jak kariera, małżeństwo, szczęście, pieniądze, władza i wpływy, i po prostu bycie lubianym, i dopasowanym, są celami, do których warto dążyć. Czy obudziliśmy się z powszechnej rzeczywistości w sposób, który sprawia, że czujemy się, jakbyśmy świeżo przybyli na planetę, czy też w sposób, który stawia nas w sytuacji wędrującego pielgrzyma z religii, mitu, czy filozofii; zasadnicza sytuacja jest taka, że nie będziemy już mogli powrócić do tego przytulnego gniazdka, w którym może nam tak dobrze było przed przebudzeniem. Jesteśmy teraz w podróży, która będzie trwała przez całą obecną inkarnację. Ta podróż odbywa się głównie nie w świecie fizycznym, lecz w świecie metafizycznym. Ma miejsce gruntowne przemieszczenie wszechświatów. Ra opisali to jako przemieszczenie ku czasowi/przestrzeni lub metafizycznym współrzędnym od przestrzeni/czasu lub fizycznych współrzędnych. Jakkolwiek byśmy podróżowali fizycznie, to podróż metafizyczna jest tą, która wymaga uwagi, gdyż wszelkie niewygody w tej właśnie podróży jedynie mają znaczenie i kwalifikują się do tego, by nad nimi pracować i starać się je złagodzić; z tej perspektywy przebudziliśmy się metafizycznie. Oto jak Q'uo to opisuje:

Gdy używany jest termin wędrowiec, w swoim podstawowym znaczeniu jest to ktoś, kto podróżuje bez odniesienia do konkretnego celu, czy miejsca przeznaczenia. Można w tym określeniu wyczuć pewien nastrój samotności, zaniepokojenia, odludnego miejsca i pustynnej scenerii. Zimny, nieprzyjemny wiatr wieje na wędrowca. Słońce złowieszczo schodzi w dół. Niewielu używających tego terminu uważa, że bycie wędrującym duchem jest pożądane. Wszelkie instynkty trzeciej gęstości ukierunkowane są na zapuszczenie korzeni, zabezpieczenie domu oraz ochronę domu i rodziny. Wędrowiec jawi się jako ktoś wyrwany z korzeniami, gdy na niego spojrzeć w kontekście kultury, która istnieje w waszej sferze. Toteż naturalne jest, że termin ten wybrany został jako opisowy dla tych, którzy przybyli do ziemskiej sfery i inkarnowali tu, by zjednoczyć się z wszystkimi obywatelami waszej Ziemi.⁵

Lecz jeśli ta podróż jest tak trudna, dlaczego w nią wyruszamy? Q'uo stwierdza:

Jesteście tu, by zanieść światło do ciemnego świata. To jest właśnie tak proste. Cel wszystkich wędrowców jest zawsze ten sam: by kochać i kochać, i kochać, i kochać. Będziecie ranieni, bici, upokarzani i pokonani podczas waszego życia w wierze. Ono biegnie dokładnie w przeciwnym kierunku, niż kultura, w której żyjecie, by działać w imię ideałów, by skupiać się na Stwórcy, który jest niewidzialny, w przeciwieństwie do wszystkich zjawisk, wszystkich przedmiotów, wszelkiej rozrywki, która jest taka rozkoszna na powierzchni życia w waszej trzeciej gęstości. Miejcie jednak na uwadze, że nawet w takich sytuacjach możecie postanowić, by służyć poprzez ciągłe bycie w świadomości Miłości i Światła Jedyne Nieskończonego Stwórcy. Lecz najbardziej bądźcie świadomi, prosimy każdego, że służba niedramatyczna jest tak samo ważna, jak dramatyczna, bo choć usta istoty mogą wypowiadać wiele słów, to nie będą w stanie funkcjonować bez wszystkich pozostałych organów fizycznego wehikułu, który musi być utrzymywany w stanie pewnej równowagi, aby ta osoba mogła ujawniać jakiegokolwiek talenty.⁶

W tym podręczniku podzielę się swoją własną historią i fragmentami historii wielu innych ludzi, którzy do mnie napisali o swoich doświadczeniach jako wędrowców oraz przedstawię punkt widzenia tak zwanych istot pozaziemskich należących do rzekomej „Konfederacji Planet w Służbie Jedynemu Stwórcy”, później zwanej w skrócie „Konfederacją”, najpierw o tym, jak postrzegamy całą tę sytuację, a następnie o pułapkach na tej ścieżce i jak możemy się odnaleźć w tej sytuacji. Zajmiemy się metodami, takimi jak: medytacja, modlitwa, poświęcenie się i nauka, a także omówimy kwestię naszej głównej misji tu na Ziemi oraz różnych talentów, które również możemy mieć tu do zaoferowania. To jest także podręcznik o tym, jak wieść duchowe życie, jednocześnie poświęcając uwagę światu. Są wspaniałe książki o życiu 'z dala od świata'. Ta nie jest jedną z nich. To jest podręcznik dla zajętych ludzi, którzy nie mogą sobie pozwolić na luksus nierobienia nic, mają wiele zajęć, jak prace domowe i obowiązki zawodowe, by mieć pieniądze na jedzenie i dach nad głową, lub prowadzenie własnej działalności, nawet jeśli daje finansową niezależność. Jest to książka o tym, co łączy, adresowana do dużej liczby przebudzonych i budzących się dusz, które znalazły się w sytuacji „obcych w obcym świecie”.⁷ Jest naszą nadzieją, że można będzie tu znaleźć materiały prawdziwie użyteczne w naszym codziennym życiu i zamiłowaniach.

Kilka słów na temat źródeł, które będę cytować; są ich dwa rodzaje. Pierwszy rodzaj to cytaty z listów, które otrzymałam. Od 1976 roku L/L Research i Schiffer Publications opublikowały kilka książek napisanych w całości przeze mnie lub zawierających channelingi moje lub grup, w których uczestniczyłam, a dotyczących UFO, wędrowców, channelingu i innych zbliżonych metafizycznych dziedzin. Przez dekady książki te skłaniały czytelników do pisania listów. Jest ponad 200 korespondentów, których wypowiedzi tu cytowałam. Każdy, kto zgodził się być jednym ze współautorów tego podręcznika, zdecydował, jaki poziom prywatności chce zachować, tak więc niektórzy występują pod swymi prawdziwymi nazwiskami, a nawet adresami URL czy email; inni są cytowani przy użyciu pseudonimów, które sami wybrali; zaś wielu jest reprezentowanych przez trzycyfrowy kod, który woleli zamiast pseudonimu słownego. W każdym jednak przypadku chcieli być cytowani i są to prawdziwi ludzie opowiadający swoje prawdziwe historie.

Drugi rodzaj źródeł to channelingi. Jestem medium współpracującym z Konfederacją od dwudziestu sześciu lat. Prawie wszystkie cytaty z channelingów w tej książce pochodzą z mojej własnej świadomej (bądź w transie - jedynie w przypadku Ra) pracy z channelingiem;

wszystko zostało zaczerpnięte z naszego archiwum spotkań medytacyjnych L/L Research. Używam tych cytatów obok swoich własnych wypowiedzi, ponieważ osobiście bardzo wiele zyskałam słuchając ich głosu i uważam, że te źródła Konfederacji znacznie mi pomogły w mojej własnej podróży wędrowca. Lubię ich trzeźwy, pozbawiony emocji dobór słów, jako że miałam możliwość korzystać z kilku innych źródeł. Możliwość dzielenia się tymi pomocnymi przekazami jest dla mnie błogosławieństwem. Czy książka ta będzie przeczytana od początku do końca, użyta jak *I Ching*, czy też wybierane będą w niej tematy szczególnie interesujące, mam nadzieję, że będziecie mogli uznać ich słowa za wyjątkowe, podnoszące na duchu, dające siłę i będące bardzo pomocnymi.

Jeśli niektóre z tych słów początkowo wydawać się będą trudnymi do zrozumienia, proszę, zróbcie użytek ze słownika znajdującego się na końcu tego podręcznika, w którym objaśniona jest większość słów trudnych, czy niejasnych dla większości czytelników. Sądzę, że nieco nietypowa terminologia jest bardzo pomocna, gdy usiłuje się mówić o specyficznych, mistycznych zagadnieniach i poznanie ich warte jest tego nieznacznego wysiłku.

Oczywiście, moja historia i wiele moich opinii to także część tego podręcznika. Mam ugruntowane przekonania odnośnie tego, jak żyć na Ziemi, aby maksymalnie wykorzystać jej pozytywny potencjał. Podzielę się nimi, wiedząc, że są to opinie i nie oczekując, że ktoś będzie je traktował jak dogmaty, lecz raczej uzna za warte rozważenia możliwości. Myślę, że gdy my wędrowcy przebudzamy się, jesteśmy w trudnej sytuacji, dopóki próbujemy żyć na modłę tego świata. Gdy zaś się przeorientujemy na metafizyczny wszechświat, w którym się przebudziliśmy i w którym myśli są realnymi rzeczami, a intencje są dużo ważniejsze, niż efekty, będziemy mogli wykreować nieco humoru, lekkości i pokoju w naszym osobistym świecie. Łatwiej przyjdzie nam czerpać radość z naszego pobytu na Ziemi, a także będziemy mogli zacząć dużo lepiej świadomie pracować nad tym, po co tu jesteśmy, gdyż my wszyscy, jako wędrowcy, mamy zadanie i misję przed sobą.

Właśnie pada śnieg, gdy kończę ten Wstęp i zaczynam Rozdział Pierwszy. Ziemia śpi, rośliny głęboko zakorzenione przygotowują się na nadejście wiosny. Czas rozkwitu jest obietnicą, która dopiero ma się ziścić. Czas rozkwitu dla naszej planety także dopiero nadchodzi. Mówiąc metafizycznie, czekamy na żniwo dla planety Ziemi i jej ludu. Jaka jest tu nasza główna misja, jako wędrowców? Jesteśmy tu, by wdychać powietrze, by witać bieżącą chwilę z otwartym sercem. Jesteśmy tu, by pozwolić nieskończonej miłości przepływać przez nas do ziemskiej sfery. Jeśli witamy tę chwilę z radosnym sercem, już w pełni wykonujemy główną pracę, jaką przybyliśmy tu wykonać. Brzmi to prosto. A jest to najtrudniejsza rzecz, jakiej kiedykolwiek będziemy próbowali dokonać: to znaczy być naszym najgłębszym, najprawdziwszym ja, tym ja, które WITA ten moment z sercem otwartym i kochającym.

Błogosławieństwo i L/L
Carla Lisbeth Rueckert
Magiczne Królestwo
Louisville, Kentucky

¹ Elkins, Donald T., Carla L. Rueckert, *Secrets Of The UFO*, Louisville, KY, L/L Research, 1977 r.

² McCarty, Jim and Carla L. Rueckert, *The Law Of One, Book V: The Personal Material*, Atglen, PA, Schiffer Publications, 1998 r., str. 27.

³ *Law Of One, Book I*, także: *The Ra Material*, Atglen, PA, Schiffer Publications, 1984 r., str. 127.

⁴ Q'uo, z niepublikowanej transkrypcji L/L Research, datowanej na 13 kwietnia, 1997 r., str. 3-4.

⁵ *Tamże*, transkrypcja datowana na 22 maja, 1994 r., str. 1-2.

⁶ *Tamże*, transkrypcja datowana na 22 października, 1989 r., str. 6-7.

⁷ Biblia Święta, Wersja Króla Jamesa, Eksodus 2:22.

Rozdział 1. Będąc Wędrowcem

Opowieści

Kiedy ludzie piszą, opowiadając swoje historie i pytając czy są oni wędrowcami, zawsze na wstępie odpowiadam z zamysłem, że skoro zawędrowali do sfer, gdzie te pytanie ma do nich odniesienie, to najwyraźniej są oni wędrowcami. W zależności od tego co mają do powiedzenia, wiele różnych kwestii może wyjść na jaw, jednakże to pytanie jest zasadniczym dla wielu z nich. Oto dwa przykłady:

Czasami zastanawiam się czy nie odchodzę od zmysłów. Mój świat wywrócił się do góry nogami. Już nie troszczę się o materialne sprawy. Moje przekonania na temat życia duchowego, reinkarnacji, itp. są dalekie od tego, w co zwykłem wierzyć albo nie wierzyć! Często nie ufam temu, co czytam i temu, co „odbieram” podczas medytacji. Naprawdę nie mam pojęcia, czy jestem wędrowcem, czy nie, nie wiem też, czy robi to jakąś różnicę. To co wiem, to że odczuwam ogromne współczucie, wybaczenie i tolerancję, a czasem zagadkowe odczucie zarówno smutku jak i radości z powodu świata i jego mieszkańców.¹

Nie wydaje mi się, abym był telepatą, nigdy nie używałem channelingu, czuję się głęboko uduchowiony, kocham muzykę, przyrodę, zwierzęta, „odczuwam” jakbym pochodził z innej planety, ale nigdy nie miałem tego doświadczenia bycia wziętym, odwiedzionym, itp., które bez wątpliwości powiedziało by mi, „Hej, ty jesteś wędrowcem!”. Czy to Prawo Pomieszania? Czy jestem pogrążony we śnie?²

Tak jak powiedziałam w przedmowie, jeżeli czujemy, że możemy być wędrowcem, to nim *jesteśmy*, a przynajmniej w sensie ogólnym jesteśmy duchowym outsiderem, który odnajduje się jako osoba wyobcowana i w pewnym stopniu wyizolowana z otaczającej kultury, z powodu sprzeczności interesów i motywacji powiązanych z tą właśnie kulturą. Ziemska osoba szuka rzeczy. Metafizycznie zorientowana osoba szuka istoty rzeczy. Oto kilka przykładów wędrowców, którzy są dużo bardziej pewni swojego statusu:

Muszę Ci powiedzieć, że jestem bardzo, bardzo przekonany, że jestem „wędrowcem” albo istotą z innego wymiaru. Od kiedy zaczęło się moje mentalne/duchowe/emocjonalne odrodzenie, czuję, że jestem dużą częścią należącą do czegoś. Nie odkryłem jeszcze tego czy pochodzę z innego wymiaru, ale zauważyłem, że przygotowuję siebie jako pojazd dla tych, którzy chcieliby się wznieść.³

Chciałbym też Ci powiedzieć, że dotarłem do punktu gdzie ma początek uświadomienie (dla mnie to więcej niż tylko wiedzieć), że jestem wędrowcem. Wiedza jest w umyśle, zrozumienie w sercu.⁴

Nie tylko odkrywam, że nie jestem sam, ale też to, że obecnie dość dokładnie pasuję do profilu wędrowca.⁵

Ach tak, profil! Są różne profile. Zabawa z profilami to frajda. Wybrałam jeden, stworzony przez Scotta Mandelkera, autora *From Elsewhere: Being ET In America*⁶ (wyd. polskie: „Nie z Tej Ziemi”, LIMBUS 1996) i aktualnie wydanej *Universal Vision: Soul Evolution And The Cosmic Plan*⁷, skąd pochodzi ta uaktualniona wersja.

Nowy kwestionariusz istoty pozaziemskiej

Dla każdej odpowiedzi na TAK dodaj 5 punktów, a potem zsumuj zebraną liczbę. Dla każdej odpowiedzi „mniej-więcej” dodaj sobie 3 punkty.

Twoje Dzieciństwo

1. Czy często zdarzało Ci się myśleć, marzyć, fantazjować o UFO, przybyszach innych planet, pozaziemskim życiu?
2. Czy czułeś, że zwykłe rzeczy wokół Ciebie, jak przyroda, domy, ludzie, twoje ciało, są nieco dziwne?
3. Czy wydawało Ci się, że Twoi rodzice nie są twoimi prawdziwymi rodzicami, lub że miałaś siostrę czy brata, którego obecnie ci brak, a może tęskniłeś za domem, który pozostał gdzieś daleko?
4. Czy miewałeś magiczne sny o lataniu, niewidzialnych duchowych opiekunach albo odczuwałeś w nich specjalną opiekę i przewodnictwo?
5. Czy zdarzało Ci się spoglądać z tęsknotą w gwiazdy, a Twój wewnętrzny głos zdawał się mówić: „Chcę do domu”, „Dlaczego ja tu jestem”, albo „Dlaczego czuję się tak samotnie?”.

Twoja osobowość

6. Czy jesteś osobą pokojowo nastawioną do otoczenia, nie agresywną z natury, czy prawie zawsze możesz tak o sobie powiedzieć?
7. Czy jesteś zaniepokojony i sfrustrowany ludzką agresją i całym złem, które ma miejsce w otaczającym nas świecie?
8. Czy uważasz, że pieniądze, władza i kariera nie są rzeczami, które powinny zdominować ludzkie życie?
9. Czy czasami lepiej czujesz się w towarzystwie zwierząt i roślin, niż przebywając wśród ludzi?
10. Czy generalnie jesteś wrażliwy, wielkoduszny i martwisz się problemami innych ludzi?

Twoje doświadczenie

11. Czy czujesz się nieswojo, wyobcowany w ludzkim środowisku?
12. Czy miałeś sny, wizje bądź widziałeś nadprzyrodzone zjawiska, które zainspirowały cię do rozwoju duchowego?
13. Czy miałeś dramatyczne sny o zmianach na Ziemi, upadku społeczeństwa, końcu świata lub o przyszłych losach cywilizacji?
14. Czy możesz powiedzieć, że przedkładaś logikę i naukę nad emocje, a namiętności i pożądania wprawiają cię nieco w zakłopotanie?
15. Czy zdarzyło Ci się mieć wyraźny, podnoszący na duchu kontakt (niekoniecznie fizyczny) z wysoko rozwiniętą, życzliwą istotą spoza Ziemi?

Twoje zainteresowania

16. Czy interesuje Cię literatura science-fiction, fantasy, przepowiednie dla ludzkości, super-technologie, itp.?
17. Czy ciekawią Cię tematy: Atlantyda, Lemuria, piramidy, channeling, New Age, UFO?
18. Czy jesteś zainteresowany medytacją, medycyną alternatywną lub dawaniem światła i miłości światu?
19. Czy uważasz, że rasa ludzka jest zanadto ignorancka w stosunku do duchowych prawd, które Ty uważasz za rzeczywiste?
20. Czy masz silne poczucie misji, jaką jest niesienie pomocy Ziemi i ludziom?

Punktacja Twojej Pozaziemskiej Tożsamości

100 - 75 punktów:

Moim zdaniem zdecydowanie jesteś pozaziemską duszą i prawdopodobnie nie jesteś tym zaskoczony!

75 - 25 punktów:

Możesz, ale nie musisz być pozaziemską istotą, potrzebujesz więcej refleksji aby się upewnić.

25 - 0 punktów:

Prawdopodobnie nie jesteś pozaziemską duszą, tylko dlaczego interesują Cię te sprawy?⁸

Czy jesteśmy wędrowcami?

Pewna młoda dusza odpowiada w afirmacji:

Wędrowcem jestem.
Odmieniec, nieustanny wolny strzelec
W czyimś świecie.
Oni wiedzą, że nie jestem jednym z nich,
Bądź co bądź nie wyglądam
Na jednego z nich.
Jestem,
Moi bracia wiedzą
Oczyma swych przekonań,
Widzą nie moją postać,
Tak jak w lustrze
Odbicie nie jest osobą.
Odbicie nie ma bijącego serca,
Które porusza się jak dusza poprzez czas.
Więc nie jestem jednym z nich.
Obraz w astralnym lustrze czasu,
Moi bracia poszukują
I wierzą.
Więc wędruję, co dzień zaskakiwany
Swym uporem by tu trwać
Gdzie podążam tam szukam, obserwuję,

Z nadzieją stając się
Tą częścią siebie, której nikt nie zna,
Której nie znam nawet ja.
Wędrowanie ma swoje zalety,
Momenty stają się błogie
We wszystkich zbyt rzadkich związkach.
Gdzie są inne części mnie,
Mnie który jestem,
Części, które mógłbym spotkać
W momentach słodkiego
Przypomnienia obejmującego uświęcenie,
Dotyk płomieni wędrówki
Migoczących w tym ruchomym miejscu.
Karuzela kręci się zbyt szybko,
Abym zapamiętał przemijające
W tęsknocie nocy twarze.⁹

Jesteśmy wędrowcami, którzy tęsknią za czymś, czego nie mogą znaleźć, ale czymś, co wyczuwalnie istnieje. Jakkolwiek siebie nazywamy, czy ET, czy rdzennymi Ziemianami, jesteśmy tymi, którzy przebudzili się duchowo, aby szukać naszego źródła i krańca. Obudziliśmy się ku pięknu i zasadom jedności, służbie i miłości, aby poszukiwać sposobów wprowadzenia tych elementów w nasze codzienne życie. Dla nas nie jest to jałową kwestią, aby próbować poprawiać jakość naszych żyć. Jest to rzecz zasadnicza. Jeżeli spróbujemy kroczyć drogą, jaką podąża świat, będziemy mieli duże trudności z zapewnieniem sobie przyzwoitego życia, a niekiedy nawet trudności z przetrwaniem.

Paranormalne doświadczenia

Wydaje się, że wielu wędrowców zostało przebudzonych dzięki paranormalnym doświadczeniom i spotkaniom z UFO. Jung sądził, że UFO są projekcjami naszego grupowego archetypowego umysłu, która to teoria dobrze współgra z teorią cyklu wydarzeń, który może pełnić funkcję przebudzenia lub aktywatora głębszej tożsamości, czy też, że z projekcji owych archetypów powstają prawdziwe obiekty. W tym drugim przypadku, który wydaje mi się równie prawdziwy co pierwszy, uważam, że UFO są w niektórych przypadkach prawdziwymi, fizycznymi obiektami. Aczkolwiek w większości [rzeczywistych] doświadczeń UFO oraz wszelkich snach lub paranormalnych doświadczeniach z UFO, uczestniczą pozytywnie spolaryzowane ET mające na celu metafizyczną pomoc Ziemi w obecnych czasach. Wielu wędrowców z rozmaitych powodów miewa takie doświadczenia w trakcie procesu przebudzania się. Istoty Latwii, egzystujące w piątej gęstości i należące do grupy Q'uo, przemawiające w imieniu Konfederacji, wyjaśniają dlaczego tak wielu wędrowców miewa takie doświadczenia:

Według naszych obserwacji wibracja przemiany struktury atomowej waszej iluzji faktycznie spowodowała przejście w, jak to jest rozmaicie nazywane, New Age, Erą Wodnika czy też poziomem miłości. Na skutek tego przekształcenia natury waszej iluzji, doświadczenia normalnie nazywane paranormalnymi, są dużo bardziej powszechne na waszej planecie w obecnych czasach, gdyż gęstość, w której obecnie przebywacie jest gęstością miłości i zrozumienia, a natura tej gęstości polega na wyrażaniu siebie poprzez istoty takie jak te na waszej planecie w sposób polegający na wykorzystaniu mocy umysłu do kreowania, do komunikacji i do bycia jednością z otoczeniem.¹⁰

Źródła należące do Konfederacji często mówiły, że możemy się już cieszyć pierwszymi przeblaskami czwartej gęstości. Ten i inne przekazy o podobnej treści uzmysłowiły mi, że to przejście do czwartej gęstości nie ma natury nagłej ekstazy, uniesienia czy katastrofy wziętej z apokryfów, lecz raczej jest procesem, który już się zaczął i będzie trwał wiele lat, nawet wieki. Jest to mój osobisty pogląd, że doświadczenia związane z UFO i inne paranormalne, mają czasem na celu przebudzanie wędrowców i uaktywnienie ziemskich dusz i tej kwestii przyjrzymy się bardziej w dalszej części tego rozdziału. Lecz najpierw chciałabym podzielić się kilkoma historiami, jakie opowiedziano mi na temat zjawisk paranormalnych ogólnie:

Miałem pełną świadomość i wciąż byłem sobą, wciąż wyjątkowy w pewien sposób, lecz byłem bez ciała czy formy i mogłem widzieć we wszystkich kierunkach naraz. Byłem częścią wszystkiego, a wszystko było częścią mnie. Gdy sobie przypominam spoglądanie w otchłań przestrzeni, to jakbym patrzył na wszystko i na nic równocześnie. Choć byłem pozostawiony samemu sobie, by kontemplować moje nowe życie (wydawało się ono jakby dylematem), byłem w pełni świadomy mocy, jedności i wiedzy, której byłem częścią. Tego, że wszystko co posiada życie lub energię, jest częścią jednego. Tego, że chociaż nie wiem wszystkiego, jedyne, co wystarczy zrobić, to sformułować pytanie i wiedza pochodząca z nauki lub doświadczenia będzie mi dana. Lecz najpierw muszę dostatecznie się rozwinąć by móc zadawać właściwe pytania.¹¹

Ponad cztery lata temu, we wrześniu 1995 r., jakiś głos zaczął się wydobywać ze mnie podczas malowania w mojej pracowni. Około tydzień później pojawił się znowu podczas medytacji. Nie był to język angielski, myślę, że brzmiał po azjatycku. Kilka miesięcy później postanowiłem go nagrać i zanieść nagranie na uniwersytet, by sprawdzić, czy ktoś może mi powiedzieć co to za język. Rozmawiałem z profesorami języka chińskiego i japońskiego. Żaden nie był w stanie tego stwierdzić. Głos wydobywał się nadal i wciąż to czyni, zawsze podczas medytacji i gdy maluję.¹²

Moja historia zaczyna się u schyłku lat 60-tych. Dawałem wykłady o tematyce new age i pewnych głębszych sprawach, których mnie nauczono lub które odebrałem. To okrągłe światło o średnicy około czterech, pięciu cali [około 10-13 cm – przyp. tłum.] poruszało się po pokoju, po podłodze, suficie i wszystkich czterech ścianach. Myślałem, że ktoś jest na zewnątrz z latarką i wyszedłem sprawdzić. Nikogo wokół nie było, jak też nie znalazłem żadnego źródła światła, więc wróciłem do środka i znów usiadłem. Obserwowałem światło poruszające się po całym pokoju, pod krzesłem, za obrazami i za moim krzesłem. Pomyślałem, że to dziwne. Nigdy nie widziałem zachowującego się w ten sposób światła. Wtedy spoczęło na moim ramieniu i momentalnie znalazło się wewnątrz mnie i zobaczyłem istotę wyglądającą podobnie jak te małe z *Bliskich spotkań trzeciego stopnia*¹³. To co stało się później, to dziwne, poddające umysł ciężkiej próbie, zdarzenie. Zostałem zabrany do jakiegoś miejsca w przestrzeni i znajdowałem się w środku przeźroczystej bańki, mogąc widzieć we wszystkich kierunkach jednocześnie. Widziałem układy gwiazdne jak się rodzą, zaczynają żyć i cały proces kreacji słońc. Widziałem moc życiową, a ona widziała mnie i uśmiechała się.¹⁴

Na koniec tej sekcji, dwie historie o paranormalnych osobliwościach dotyczące fizycznego ciała:

Pytałaś o tę historyjkę o trójkątnych nacięciach na moich rękach i tej kulce pod moją skórą. Było to 22-go sierpnia 1986 r. gdy zbudziłam się i znalazłem te chirurgiczne

znaki na moich rękach i małą, twardą kulkę pod skórą na zewnętrznej stronie mojej lewej ręki. Zginając palce mogłam sprawiać, że kulka się poruszała. Zniknęła, jak sądzę, przemieściwszy się do mojego organizmu, po paru dniach, a nacięcia/blizny (w tych samych miejscach obu rąk) zagoiły się szybko.¹⁵

W wieku 25 lat odkryłem mały guz na grzbiecie mojego nosa, mniej więcej pomiędzy oczami, który był bolesny. Myśląc, że to duży pryszcz, poszedłem obejrzeć to w lustrze i zaszokował mnie jego kształt. Wyglądał jak półksiężyc i wcale nie był to pryszcz. Wyglądało jakby coś utkwilo pod moją skórą, więc podniosłem rękę żeby to dotknąć, a wtedy to wystrzeliło jakby fleszem w moją głowę! Dawało to bardzo dziwne odczucie i poruszało się jakby było żywe.¹⁶

Wspaniała dusza będąca starszą, energiczną kobietą przysłała mi ten cytat z *Drogi po niebie* George’a Hunta Williamsona, uważając, że dobrze koresponduje to z jej znakami:

Jak możemy zidentyfikować czy rozpoznać wędrowca? Nie jest to łatwe. Jednak ci niebiańscy przyjaciele żyjący i pracujący na co dzień pośród nas, są rozpoznawani przez swoich braci z niebios za pomocą pewnych oznaczeń na ciele. Znaki te mogą mieć formę blizny, która znajduje się na skórze od urodzenia, nie powstała więc normalnie i mogą mieć formę niezwykłych stygmatów, nie religijnej natury. Znaki te służą jako klucz przypomnienia dla osób, na których są umieszczone. Poprzez myślenie o tych dziwnych bliznach, to jabłko natychmiast zostaje umiejscowione w odpowiednim obszarze umysłu i wibracji w celu podniesienia zasłony zapomnienia.¹⁷

Doświadczenie zjawiska UFO w stanie świadomym i we śnie

Możemy już, mam nadzieję, zaczynać wierzyć, że nasze własne doświadczenia nie są takie niezwykle! Logiczne jest założenie, że wędrowcy będą mieć i będą relacjonować doświadczenia UFO. Niewątpliwie jest wielu wędrowców, którzy nie doświadczają odwiedzin UFO, jednak często otrzymują relacje zarówno fizycznych, jak też metafizycznych czy doświadczanych w snach, spotkań z UFO. Poniżej są typowe przykłady snów, wizji i kontaktów z UFO, które nazwałabym metafizycznymi, jako że nie widuje się UFO w stanie świadomym:

Jestem 23-letnim studentem muzyki. W dzieciństwie miałem sny o statkach kosmicznych lądujących na Ziemi lub po prostu wiszących na niebie. Rozmawiałem z nimi.¹⁸

Byłem pomiędzy lekkim a średnim stanem transu i stwierdziłem, że „oglądam” olbrzymią, kłębiącą się formację w postaci chmury. Była ogromna i robiła duże wrażenie. Gdy tak patrzyłem, dwa identyczne kształty w postaci piramid wyłoniły się z brzegu chmury i zawisły nade mną, jedna obok drugiej. Były ustawione pod lekkim kątem, dzięki czemu mogłem widzieć zarówno spód, jak i boki tych struktur czy statków. Poczułem przypływ energii, a piramidy zaczęły się żarzyć jaskrawym światłem. Głównym źródłem tego światła wydawał się być spód każdej z nich, aczkolwiek wyglądało, że wraz z upływem minut, to światło rozprzestrzenia się we wszystkich kierunkach. Wcześniej, przed tym wydarzeniem, doświadczyłem depresji, której nie potrafiłem wytłumaczyć czy zrozumieć. Zaraz potem uczucie depresji i niepokoju minęło i już nie wróciło. Ponadto, po tym wydarzeniu odniosłem wrażenie,

że zostałem poddany inicjacji i że coś zostało mi przekazane, co ma być udostępnione innym w późniejszym czasie.¹⁹

Miałem niewiele ponad trzydzieści lat, gdy pewnego razu „obudziłem się” dość nagle i gwałtownie. Praktykowałem medytację transcendentną gdy zobaczyłem wirujący obiekt. Początkowo nie rozumiałem co to jest, lecz gdy wyszedłem z medytacji, zdałem sobie sprawę, że jest to coś w rodzaju UFO. To mnie wprowadziło w zakłopotanie, gdyż nie poświęcałem swojej uwagi UFO w tamtym czasie. Wtedy głęboka wiedza ogarnęła mnie i pomyślałem, „O mój Boże, to nie jest mój dom!” Oczami umysłu zobaczyłem jakieś miejsce, ciepłe i suche, i bardzo piaszczyste. Wydaje mi się, że na niebie były dwa słońca. Wywoływało to we mnie uczucie spokoju i odprężenia.²⁰

Duży procent opowiedzianych mi zdarzeń z udziałem UFO ma charakter metafizyczny. Można by sądzić, że pozytywnie zorientowane czy służące innym istoty z UFO, jak Konfederacja, wolą ukazywać się w sposób metafizyczny czy jako formy myślowe niż w postaci fizycznej, ze względu na kwestię wolnej woli. Moim zdaniem większość, choć być może nie wszystkie, fizycznych obserwacji z bliskiej odległości jest albo źle rozpoznanymi kontaktami nie fizycznymi albo są to kontakty negatywne, to znaczy czynione przez rasy służące sobie, jak szeroko opisywane Szaraki. Oto parę opowieści o pozytywnych UFO:

Gdy miałem dwanaście lat, prosiłem o możliwość ujrzenia latających spodków i kilka tygodni później, gdy czekałem pod słupem na terenie szkoły, w trakcie przerwy wakacyjnej, obejrzałem się przez ramię i ujrzałem dwadzieścia metalicznych, wklęsłych od spodu, z czarnym punktem po środku, statków lecących nieopodal mnie w wojskowej formacji.²¹

Jako młody nastolatek zacząłem widzieć ludzi przechodzących przez ściany mojej sypialni i gdy opowiedziałem o tym mojej rodzinie, umieścili mnie w Szpitalu Nortona na cały rok. To tam właśnie widziałem statek wiszący na wysokości najwyższego piętra, który wydawał się zakrywać cały sektor miasta. Widziałem ludzi w jego środku, którzy patrzyli wprost na nas! Wszystkich nas zapędzono do naszych pokoi i zamknięto na klucz, a lekarze przyszli porozmawiać z nami wszystkimi, by dowiedzieć się co się stało. Nikt nie pamiętał dokładnie co się stało, z wyjątkiem mnie, lecz nawet ja nie pamiętałem o tym aż, mniej więcej, do zeszłego roku. Dopiero oglądając program o UFO przypominałem sobie to ze szczegółami.²²

Przed opisanym tu bliskim spotkaniem dwa razy widziałem UFO z dystansu, co mocno na mnie wpłynęło. Te dwa doświadczenia stały się katalizatorami, które spowodowały, że zacząłem zgłębiać materiały, jakiegokolwiek wpadły mi w ręce, dotyczące zjawiska UFO i zbliżonych paranormalnych zjawisk. Badałem zjawisko UFO przez około 30 lat. Zanim miałem wspomniane wcześniej doświadczenie w 1975, nie przypominam sobie bym czytał coś specjalnego na temat świecących, czerwonych kul. Gdyby więc miało we mnie zrodzić się jakieś głębokie pragnienie zobaczenia UFO, miałbym w umyśle wizerunek klasycznego, matowometalicznego, dyskoidalnego UFO, a nie okrągłego. Soczewkowaty typ statku jest tym, który mnie zawsze fascynował. Sądzę, że z tym zjawiskiem wiąże się jakiś rodzaj mentalnego połączenia.²³

Wystarczy dzisiaj popytać tu i ówdzie o obcych, i stwierdzimy, że istnieje w kulturze pogląd, że oni istnieją i że tu są. Oczywiście w teorii tej jest wiele niejasności. Nie stwierdzono

jakiegoś powszechnego wydarzenia, w którym obcy chodziliby między nami. Nie wsiadają do autobusu, zdejmując przed nami kapelusz. Lecz telewizja i scenariusze filmowe zakładają, że jakiś rodzaj obecności obcych ma miejsce i te małe zielone ludziki w reklamach piwa. Zatem w kulturze istnieje dość znaczący czynnik akceptacji ET, podczas gdy powszechny jest żartobliwy i raczej drwiący stosunek do ludzi, którzy doświadczyli UFO czy też utrzymują, że obecność UFO i ET ma miejsce właśnie teraz. Wydaje mi się, że zawsze tak będzie. Pozytywnie zorientowane istoty z Konfederacji mówią, że nie mogą wylądować pośród nas, bez naruszenia naszej wolnej woli, czego starannie unikają, postępując w iście *Star Trekowym* stylu. Negatywnie zorientowane istoty z UFO nie przejmują się etycznymi kwestiami i nieustannie naruszają wolną wolę w trakcie kontaktów. Jednak i oni mogą być tu w takim stopniu obecni, na ile są wzywani przez negatywnie zorientowanych ziemskich ludzi, tak jak pozytywnie zorientowane pozaziemskie istoty są ograniczone w swej obecności na Ziemi wzywaniem przez pozytywnie zorientowanych ziemskich poszukiwaczy. Nie mogą po prostu wylądować *en masse* [masowo – przyp. tłum.] Co więcej, gdy nowy dowód [ich istnienia] zostaje wydobyty na światło dzienne, generalnie wskazuje on na istniejącą zmoję pomiędzy ziemskimi strukturami władzy i obcymi rasami, z czym wiążą się sprawy, których bardzo nie chcieliby dopuścić, by były powszechnie znanymi, a także zatajone niesamowicie dramatyczne kataklizmy natury i człowieka. Teorie są różne. Moja ulubiona jest czasem nazywana Szmaragdowe Tablice. Zalicza się do najbardziej eleganckich i stylowych. Aczkolwiek spiski generalnie wymagają skrytości ze swej natury. Ten czynnik także obniża poziom akceptacji istnienia UFO i obecności ET między nami. Jaki przyzwoity spiszek mógłby dobrze funkcjonować w atmosferze totalnej wiedzy? Bez potrzeby, w tym momencie mojego życia, by wiedzieć, która wersja z niezliczonych podtypów teorii konspiracji jest najbliższa prawdzie, wydaje mi się, że któraś z wersji może jak najbardziej być prawdziwa. Czyż nie zawsze istniały siły chcące kontrolować pieniądze i mieć władzę w społeczeństwie? Czy siły takie, gdy już im się powiedzie, nie zaczynają gromadzić pieniądze i zatajać informacje? Czy takie, którym się bardziej powiodło, nie próbują trwać jak najdłużej? A czy w czasach uznawanych za apokaliptyczne, siły takie nie ryzykowały by ochrony prywatnych, lub uznawanych za publiczne, interesów dla swojego własnego dobra? Nie próbując dowodzić jakie rasy są tu z jakich powodów, uznaję ich obecność za rzeczywistą. Chcę jedynie dodać, że mam wrażenie, iż te siły, jakiegokolwiek by nie były ich układy z naszą Ziemią, są negatywnie spolaryzowane i że przybyły z planet, których ścieżka rozwoju jest negatywnie spolaryzowana. Nie zagłębam się w obszar fizycznych przypadków z moją dawną dociekliwością, bo nie jestem osobiście zainteresowana w sensie metafizycznym niczym, co owe ET według relacji powiedziały. Fizyczne pojazdy UFO, które zostawiają wklęsnięcia w ziemi, kiedy lądują, przeważnie nie są pozytywnie spolaryzowane, jeśli określić w ten sposób orientację ET na pokładzie. Jednak w głównej mierze społeczna świadomość co do tych ET obejmuje jedynie istoty zwane przez źródła Konfederacji, Orion lub Imperium Oriona. A czym to jest i czym to się różni od „miłości i światła” Konfederacji? Don Elkins pyta o pozytywne kontakty z UFO:

Pytający: Możecie mi powiedzieć jakie techniki używane są przez służące innym, pozytywnie zorientowane istoty z Konfederacji w trakcie kontaktów z ludźmi z tej planety, różne formy i techniki nawiązywania kontaktu?²⁴

Ra odpowiadają:

Ra: Jestem Ra. Najbardziej efektywnym sposobem kontaktu jest ten, którego doświadczacie w tej przestrzeni/czasie. Naruszenie wolnej woli jest bardzo niepożądane. Toteż te istoty, które są wędrowcami na waszym planie iluzji są jedynymi obiektami dla projekcji myślowych, które składają się na tak zwane „Bliskie Spotkania”

i spotkania pomiędzy pozytywnie zorientowanymi kompleksami pamięci społecznych i wędrowcami.²⁵

„Sposobem”, który doświadczaliśmy był telepatyczny kontakt w postaci channelingu, przy pomocy ludzkiego instrumentu, w tym przypadku mnie. Ta metoda kontaktu nie narusza wolnej woli w najmniejszym stopniu, nie dając możliwości uzyskania jakiegokolwiek dowodu takiego kontaktu. Jednak channeling nie jest jedyną możliwością nawiązania pozytywnego kontaktu z UFO. Grupa Ra wyjaśniła, że czasem doświadczenie z UFO o charakterze najwidoczniej fizycznym ma ktoś, kto oczekuje bycia wziętym na pokład i zbadanym:

Pytający: Dowiedziałem się jak wielkie istnieje zróżnicowanie kontaktów z jednostkami. Czy możecie mi podać typowe przykłady metod używanych przez Konfederację w celu przebudzenia lub częściowego przebudzenia wędrowców, z którymi się oni kontaktują?

Ra. Jestem Ra. Metody używane w celu przebudzenia są różne. Najważniejszą kwestią przy każdym zbliżeniu jest wejście w świadomość i podświadomość w taki sposób, by nie spowodować strachu i zmaksymalizować potencjał dla zrozumiałego, subiektywnego doświadczenia, które ma znaczenie dla istoty. Wiele z nich odbywa się podczas snu, inne podczas różnych czynności w stanie czuwania. Zbliżenie przebiega różnie i nie koniecznie wiąże się z syndromem Bliskiego Spotkania, jak wiesz.

Pytający: A co z syndromem fizycznego badania? Jak to się ma do wędrowców i Konfederacji, i kontaktów z Orionem?

Ra. Jestem Ra. Podświadome oczekiwania istot decydują o naturze i szczegółach doświadczanych form myślowych oferowanych przez istoty z Konfederacji posługujące się formami myślowymi. Toteż jeśli wędrowiec oczekuje fizycznego badania, ono będzie siłą rzeczy miało miejsce, z jak najmniejszą dozą niepokoju i dyskomfortu, na jaką pozwala natura podświadomych oczekiwań wędrowca.... Grupa Oriona używa fizycznych badań w celu zastraszania badanej osoby i wywoływania u niej uczucia bycia zaawansowaną istotą drugiej gęstości, jak zwierzę laboratoryjne. Odmianą tych doświadczeń są doświadczenia seksualne, jakie niektórzy mają. Ich intencją jest demonstracja kontroli, jaką istoty z Oriona mają nad ziemskim mieszkańcem. [Pozytywne] doświadczenia form myślowych są subiektywne i przeważnie nie zdarzają się w tej gęstości.²⁶

Ra mówią wyraźnie o celu czy funkcji pozytywnych kontaktów z UFO:

Poczucie bycia przebudzonym czy uaktywnionym jest celem tego rodzaju kontaktu. Czas trwania i używane wizualizacje są różne, w zależności od podświadomych oczekiwań wędrowca, który doświadcza tego uaktywnienia.²⁷

Mówią też jakie mechanizmy są używane przy mieszanych kontaktach:

Pytający: Czy większość UFO widywanych na naszym niebie jest z grupy Oriona?

Ra: Jestem Ra. Wiele z nich, widywanych na waszym niebie, jest z grupy Oriona. Wysyłają wiadomości. Niektóre są odbierane przez tych, którzy są zorientowani na służbę innym. Wtedy wiadomości te są modyfikowane, aby były akceptowalne dla takich istot, zapowiadają oczekujące trudności. Tyle najwyżej mogą zrobić istoty

służące sobie, gdy mają do czynienia z tymi, którzy pragną służyć innym. W przypadku, gdy kontaktują się z grupą, najbardziej korzystny dla nich jest kontakt z istotami o orientacji służenia sobie. Istnieje na waszym niebie wiele istot w postaci form myślowych pozytywnej natury, będących projekcjami Konfederacji.²⁸

Orion jest konstelacją na nocnym niebie, która zawiera dwie gwiazdy pierwszej wielkości – Rigel i Betelguese. Całkiem możliwe, że czynione są próby pozytywnych kontaktów przez populacje tych systemów gwiazdnych, lecz określenie „kontakt z Orionem” zyskało znaczenie negatywne i w takim sensie będziemy go używać. Informacje o kontaktach z Orionem zostały odebrane przy pomocy channelingu przez Laure Knight – Jadczyk, autorkę *The Cassiopaeans*, która napisała do mnie te słowa:

Czynione są wielkie wysiłki przez Służącą Sobie Unię Oriona i ich ludzkich sprzymierzeńców – Konsorcjum, w kierunku stworzenia nowej rasy, w celu kontrolowania jej, jak też reszty ludzkości. Ponadto pracują oni nad stworzeniem dla siebie nowych ciał, mających służyć do przebywania w nich w czasie przejścia [Ziemi] do czwartej gęstości, jako że ich obecne ciała już ich nie zadowolają. Posługując się klonowaniem i wykradając ludzkie embriony, prowadzą badania mające na celu ustalenie jakie ciało jest najlepszym pojemnikiem dla ich dusz. Zamierzają przenieść się ze swojej fizycznej rzeczywistości do naszej.²⁹

To jest jedna z teorii! Jest ich więcej! Osobiście uważam, że nieustannie będziemy otrzymywać równie wiele dezinformacji jak informacji i chylę czoła przez nie wiedzącymi! W naszych własnych poszukiwaniach często napotykamy na historie, które zdają się wskazywać, że Szaraki zainteresowane są genetycznym materiałem. Wszystko, od okaleczeń bydła, po kobiety relacjonujące poczęcie i narodziny dzieci należących do obcych, gdzie pojawiają się oznaki ciąży jak bijące serce płodu, by po około trzech miesiącach wszystkie symptomy znikły, zdaje się potwierdzać tę teorię. Jednak wszystko to są hipotezy, nie fakty, pomimo książek Whitley Strieber i innych. Oto dwie takie historie:

Nagle obudziłam się na ich statku otoczona przez nich (Szaraków). Zaczęłam powoływać się na krew Jezusa, czym byli oni naprawdę zaskoczeni! Wtedy się uspokoiłam i jeden z nich zbliżył się do mnie. Powiedziałam mu, że wiem o Jedynym. To wszystko co zapamiętałam³⁰

Po zapoznaniu się z testem na porwanego, sędzę, że mój syn i mój chłopak także mieli kontakt. Niewytłumaczalne plamy krwi na pościeli, mój paraliż senny co jakiś czas, niespokojny sen, który pojawił się u nich obu, niewytłumaczalne siniaki u wszystkich z nas. Coś tkwi głęboko w mojej psychice, co nie pozwala mi przypomnieć sobie wielu rzeczy.³¹

Założeniem tej pierwszej sekcji jest podzielić się z czytelnikiem wystarczającą liczbą historii, by mógł się przekonać, że nie jest jedynym, któremu zdarzają się dziwaczne i niezwykle (z punktu widzenia powszechnej rzeczywistości) rzeczy. Jeśli nie natrafiłszy jeszcze na Twój konkretny rodzaj przeżyć, czytaj dalej! Jest tego więcej!

Z odrobiną pomocy od moich przyjaciół

Prawie wszyscy wędrowcy w swoim codziennym życiu doświadczają wiele uczucia samotności. Niedopasowanie do bardziej „normalnych” członków naszej kultury jest często bardzo wyraźne. Być może to jest powodem tak dużych wysiłków czynionych przez

niewidzialnych przyjaciół by nawiązać i utrzymać kontakt. Oto co Q'uo mówią na ten temat:
Zapewniamy wszystkich, że idziemy razem z wami w tej podróży i że żadna istota nie idzie samotnie, gdyż każdy ma tych przyjaciół, nauczycieli i przewodników, którzy idą razem z nim, tak jak czynią to bracia i siostry w waszej iluzji idąc z każdym w duchu.³²

Oto dwie opowieści wędrowców doświadczających przyjacielskiej pomocy ze strony humanoidalnych istot:

To zaczęło się pięć lub sześć lat temu. Wszystkie moje normalne sny ustały i ujrzałem tę postać człowieka. Każdej nocy pokazywał mi różne rzeczy. Widziałem wszystkie swoje życia. Kim jestem. Nauczył mnie zrównoważonego stosunku do wszystkich rzeczy. Teraz kocham ludzi dużo bardziej. Prawie wszystko co robią powoduje, że się uśmiecham. To tak jakbym miał jakiś sekret.³³

Zawsze byłem dziwadłem. Urodzona na południu w rdzenno- amerykańskim klimacie, niezwykłość stała się stylem życia. Miałam wtedy trzy czy cztery lata, kiedy doświadczyłam tak zwanych wzięć. Nie odbieram tego jak coś negatywnego. Oni byli moimi przyjaciółmi, towarzyszami zabaw. Kontakt trwał przez lata w takiej czy innej formie. Czasem wciąż staje się bardzo intensywny.³⁴

Wyobrażam sobie, że niezwykłość jest stylem życia wielu z nas, przynajmniej od czasu do czasu! Te głosy ducha nie zawsze brzmią jak komunikacja werbalna. Oto Q'uo mówią o tych głosach:

Te głosy ducha wydają się tak wieloma różnymi sposobami przemawiać do tego, kto słucha i im bardziej zaczyna się zwracać uwagę na zbiegi okoliczności i synchroniczność, tym bardziej zaczyna się odczuwać ducha mówiącego do ciebie, tego niewidzialnego towarzysza, który pragnie umieścić w [twojej] świadomości alternatywne style istnienia. To jest praca dla wytrwałych, gdyż zaiste jest to praca na inkarnację, nie na jeden dzień, czy rok, czy dekadę, lecz raczej cel samoświadomości i wybór, który jest jak gwiazda, za którą każdy podąża.³⁵

Więcej o głosach:

Jako dziecko mogłam widzieć duchy, rozmawiać z nimi. Moimi przyjaciółmi były drzewa, duchy, zwierzęta, gwiazdy i niebo. Odkąd pamiętam zawsze miałam kontakt ze światem ducha. Od dziecka mogłam widzieć zjawy i komunikować się z nimi, z ET, zwierzętami, itd. Wciąż mogę i robię to, choć czasem duchy tylko pojawiają się w kolorach. Otrzymuję od nich wiadomości i pocieszenie.³⁶

Miałem około 12 lat, czytałem *There Is A River*; o Edgarze Cayce. Głosy w mojej głowie udzielały mi informacji podobnych jak te, które odbierał Cayce. Znałem odpowiedź zanim przeczytałem w książce pytanie zadane przez ludzi Cayce'emu. Wtedy zdałem sobie sprawę, że większość dwunastolatków nie lgnie tak do metafizyki jak ja. Czułem się szczęściarzem, że mogę „udowodnić” metafizyczny kontakt. Mam na myśli to, że do 12 czy 13 roku dostawałem przeciętne stopnie w szkole. Wtedy, w siódmej klasie, mój umysł eksplodował, gdyż nauka stała się znacznie łatwiejsza. Szczególnie trudniejsze przedmioty, takie jak matematyka. Dziś jestem statystykiem z zawodu.³⁷

Ach, gdyby więcej uczniów mogło otrzymać taką pomoc na czas! Coraz więcej dzieci rodzi się z niezwykle świadomością. Mają miejsce anielskie odwiedziny. Zdaję sobie sprawę, że słowo „anioł” ma zabarwienie emocjonalne, pozytywne dla tych, którzy nie są oponentami

tego kulturowo naładowanego wizerunku, negatywne dla tych, którzy są przeciwni. Lecz jakkolwiek by nie nazywać tych istot, jest to istotny typ głosu, o którym mówi wiele relacji, z powodu powszechności w kulturze tego rodzaju motywów. W moim własnym channelingu wizerunek ten pojawia się dość często. Nazywajmy ich jak sobie kto życzy, są oni potężną siłą. Oto co Q'uo mówią:

Ma miejsce dużo niewidzialnego wsparcia dla pracy w świadomości, dla modlitw i dla życia w wierze. Zachęcamy was byście sięgali po te wsparcie. Ten instrument nazwał by to anielskim wsparciem i powiedział, że aniołowie są wszędzie. Inne istoty opisały by to całkiem inaczej, lecz koncepcja pozostaje ta sama. Istnieje przewodnictwo. Istnieje pomoc, gdyż Stwórca nieustannie przemawia do was używając wszystkiego: natury, otoczenia, innych ludzi, zbiegów okoliczności. Bądźcie czujni. Zaczynjcie widzieć duchowo interesujące przypadki, a uzyskacie dzięki temu wiele otuchy.³⁸

Uwielbiam ten zwrot, „duchowo interesujące przypadki”. Gdy już pojmiemy jak ich szukać, będą dosłownie wszędzie. Więcej na ten temat w dalszych rozdziałach.

Dwie opowieści wędrowców o aniołach:

Mając dwa lata... najpierw usłyszałem mojego anioła stróża. Szedłem schodami prowadzącymi w górę z naszej piwnicy, niosąc mojego szczeniaka na ręce, gdy głęboki, męski głos powiedział dość głośno w moje prawe ucho, „Połóż szczeniaka na dół. Zaraz upadniesz.” Pamiętam, że rozglądałem się dokoła i zastanawiałem się skąd, do licha, wziął się ten głos. Nie posłuchałem jednak i owszem, znalazłem się u dołu schodów. Słyszałem ten sam głos wielokrotnie w ciągu mojego życia jak dawał ostrzeżenia, jednak dopiero mając 16 lat zdałem sobie sprawę, było to wtedy gdy zacząłem go słuchać i nigdy nie był on w błędzie.³⁹

Gdy miałem około 18 miesięcy, widziałem tego „anioła”, który przybył żeby mnie zobaczyć, jak sądzę, i chociaż nie rozpoznałem w nim nikogo z wioski, wiedziałem, że skądś go znam. Wyglądał jak Michael Jackson, Boże uchroni, z tymi długimi, czarnymi, kręconymi włosami, przyglądający mi się swoimi głębokimi, niebieskimi, prawie fioletowymi, oczami i wydawał się zaszokowany. Słyszałem jak mówił: „Mój Boże, coś ty zrobił!” Miał na myśli morze smutku rozlegające się przede mną (przede mną, lecz smuciło to jego). Nie powiem, żebym w pełni rozumiał o co chodziło. Wtedy ukląkł i pogłodził mnie po policzku wciąż patrząc na mnie, a ja patrząc na niego próbowałem to wszystko zrozumieć i wtedy wstał, odwrócił się i odszedł, a ja wiodłem wzrokiem za jego ubiorem i gdy był w ogrodzie, falująca, zielona mgła zawisła nad grządką dyń, jak łuk, zatrzymała się i zstąpiła na ziemię, a on wkroczył w to i w następnej chwili zniknął w tej mgle!⁴⁰

Chyba najlepszą anielską historię usłyszałam od pewnej młodej kobiety tak dawno temu, że nawet nie pamiętam już jak się nazywała. Pamiętam, że miała pięcioro dzieci bardzo zbliżonych wiekiem, z których najstarsze miało siedem lat. Powiedziały jej one, że pewien miły pan przychodzi do nich, gdy są już w łóżku i opowiada im historyjki, dopóki nie zasną. Pewnego niedzielnego poranka obudziła się stwierdziwszy, że światło jest już wyraźnie dzienne i jej dzieci muszą już być na nogach i są głodne. Zastanawiając się, czemu jej nie obudziły, jak normalnie to czynią, poszła do kuchni, gdzie znalazła na stole resztki śniadania w postaci jajek na bekonie i pięcioro zadowolonych maluchów. W podnieceniu zdały jej relację, jak to ich przyjaciel poprosił ich aby pozwoliły mamie spać, podczas gdy on zrobił im

śniadanie. Powiedziała, że wątpiła by w ich opowieść lub nawet kompletnie im nie wierzyła, gdyby nie brudna patelnia i resztki jedzenia na talerzach dzieci! Na koniec tej sekcji opowieść o obcym głosie:

Bywały takie chwile gdy potrzebowałem zapewnienia [także: otuchy], że nie jestem szalony. Prosiłem „przyjaciół” by pokazali się w sposób materialny. Zgodzili się. Więcej o coś takiego nie poproszę. Doświadczenie oglądania ich było niewiarygodnie piękne i traumatyczne. Prośenie istot z czwartej gęstości by się zmateriałizowały, nie jest czymś co polecam, chyba, że lubicie jak wasza rzeczywistość zostaje rozłupana.⁴¹

Niech Q’uo zakończą tę sekcję tymi słowami:

Smutek jest sprawą zasadniczą dla tego doświadczenia, które nazywacie życiem w trzeciej gęstości. Lecz wasz stosunek do tego martwienia się, smucenia i procesu zmian może wykreować dla was taki spokój, który wymyka się wszelkiemu pojmowaniu. Zachęcamy każdego z was, by dostrzegać niebo, nawet jeśli jest w oddali, by wiedzieć, że aniołowie zawsze was kochali, kochają was i są tu po to, by was kochać. Chociaż niewidzialni, jednak czekają na to by przynieść ulgę, szukają sposobów by podtrzymywać każdy promyk nadziei. Nigdy nie jesteście sami w tym procesie. To strzeżony i ochroniany proces i niebiosa wytrwają w tym. Pomagajcie sobie wszyscy nawzajem odnaleźć waszą drogę do domu.⁴²

Nie przynależąc

Jako wędrowiec jestem mniej obdarzona zdolnościami psychicznymi niż większość, wyjątkiem jest tu tylko mój channeling, który nie pojawił się spontanicznie, lecz był odpowiedzią na prośbę Dona Elkinsa, abym rozwinęła ten dar. W sprawach związanych z UFO czy paranormalnym postrzeganiem, czy też jeśli chodzi o różne głosy, które słyszeliśmy, jestem bez doświadczenia, głucha jak pień. Lecz bardzo pasuję do koncepcji wędrowca pod względem niedopasowania do świata. Nie pasuję tu ani trochę. Powiedziano mi, że byłam szczęśliwym dzieckiem, ruchliwym, wesołym i zawsze beztroskim maluchem. Taką osobę znała moja rodzina. Właściwie przez pierwsze dwa lata życia znałam tylko moją matkę, gdyż mój ojciec wyruszył na południowy Pacyfik dwa miesiące po moim poczęciu i powrócił po trzech latach. Przez pierwszy rok mieszkaliśmy z matką u jej rodziców i moje pierwsze wspomnienia są związane z Naną, matką mojej matki, dającą lekcje gry na pianinie w sąsiednim pokoju, podczas gdy ja siedziałam na moim wysokim krześle. Byłam dzieckiem przedwcześnie rozwiniętym, umiejącym czytać nuty w wieku dwóch lat i słowa w wieku trzech, śpiewałam w kościelnym chórze gdy miałam cztery lata, a gdy w wieku pięciu lat zbadano mi IQ, zabrakło skali, która kończyła się na 200, podobnie było w wieku ośmiu lat. Zauważcie, proszę, że przedwcześnie rozwinięte IQ, moim zdaniem, nie stanowi o zdolnościach czy prawdziwej inteligencji dorosłego człowieka. Jedynie wskazuje na to, iż mam intensywnie pracujący umysł, przetwarzający mnóstwo materiału. Nie jest to specjalnie wygodna cecha, lecz wskazuje na to, że moja inteligencja czyni mnie podobną do wielu, wielu przebudzonych duchowych poszukiwaczy. Wędrowcy zazwyczaj są bystrzy.

Moją odmienność pogłębiał mój nietypowy wygląd - chuda, z dużym zezem, który towarzyszył mi od urodzenia i który pozostał taki niesamowity, dopóki moje ciało nie urosło na tyle, aby mięśnie oczu zaczęły należycie funkcjonować w wieku jedenastu lat. Od czternastego roku życia nosiłam okulary. Inne dzieci nie traktowały mnie jak koleżankę. W szkole miałam przezwisko „Profesor”. Gorąco pragnęłam być bardziej dopasowaną. Czyniłam wysiłki. Mój problem polegał na tym, że „normalne” zajęcia nie miały sensu dla mnie. Po co

miałabym chcieć bawić się lalką? Miałam przecież małego braciszka! Wciąż czyniłam próby włączenia się do zabawy z innymi dziećmi, lecz byłam odrzucana, zawsze. Przeważnie czytałam niezliczone książki, samotnie spędzałam czas na łonie natury, i marzyłam by mieć już za sobą to skądinąd bardzo nieprzyjemne dzieciństwo. Sama dla siebie wydawałam się sensowna, a moja rodzina akceptowała mnie do pewnego stopnia, lecz wiedzieli, że jestem inna, jak też wiedział świat.

Sprawy przybrały dla mnie inny obrót, gdy miałam szesnaście, siedemnaście lat. Było to tak nagle, reszta ludzi w moim wieku zaczęła dostrzegać we mnie jakiś sens. Z tego punktu widzenia moje doświadczenia ze światem ludzi stały się dużo, dużo mniej deprymujące, lecz wciąż pozostaje dystans, przez który nie wiem jak przerzucić most pomiędzy mną, a kulturowymi gramami, przy pomocy których ludzie ustalają hierarchie i określają terytoria. Wiem już kiedy te gry są tożsame dzięki temu, że czuję dyskomfort w atmosferze. Ale nigdy nie byłam w stanie zgłębić tych gier. Kompletnie nie mam pojęcia, co to znaczy być normalnym. Ma to jednak swoją zaletę, zaczęłam uwielbiać bycie sobą. Lecz nauczenie się akceptowania siebie, to była długa droga naznaczona koleinami w postaci bólu i niskiego poczucia własnej wartości. No i wiem, że wcale nie jestem sama, gdyż wielu do mnie napisało by podzielić się swoimi odczuciami związanymi z brakiem poczucia przynależności. Hatonn mówi tak:

Bardzo cieszy nas to, że tak wielu z przybyłych obecnie do ziemskiej sfery przypomniało sobie, lub zaczyna podświadomie sobie przypominać, dlaczego tu przybyli, gdyż jest to bardzo powszechne w tego typu przypadkach, co najmniej w dziewięciu na dziesięć, że inkarnowani tu z innych wymiarów ludzie zapominają na całe życie, skąd u nich takie odczucie braku przynależności, dlaczego tak jest, że nie pasują, dlaczego tak jest, że ich natura tak często nie przystaje do społeczeństwa.⁴³

Obiecuję, że zajmiemy się tym „dlaczego”. Teraz jednak chciałabym, żebyśmy się zapoznali z wieloma innymi wędrowcami, którzy, tak jak my, nie wydają się być dopasowani. Oto dwóch wędrowców, u których odczucie braku przynależności objawiło się w dzieciństwie:

Wiedziała kim jestem, jak sądzę, od zawsze. Jako małe dziecko wiedziałam, że coś jest inne. Dorastałam z paroma przyjaciółmi i zawsze uważałam siebie że jestem „zbyt” jakaś, zbyt wysoka, zbyt inteligentna, zbyt gruba, zbyt głośna w odniesieniu do społecznych standardów, zbyt często na zewnątrz, patrząc do wewnątrz wzrokiem, który znacznie wyprzedzał moje lata, jak wielu mówiło. A będąc innym w tak młodym wieku, możesz sobie wyobrazić jak okrutne potrafią być dzieci dla tych, którzy są inni. Aż w końcu nauczyłam się to ukrywać i ubierać się w „normalność”.⁴⁴

Moja matka mówi mi, że byłam bardzo inna. Nie byłam nieposłuszna czy niegrzeczna, lecz po prostu postępowałam i zachowywałam się inaczej. Ludzie i przyjaciele zawsze mówili mi, że jestem dziwna czy cudaczna, z powodu rzeczy, które mówię. Nigdy nie lubiłam grup czy bycia w tłumie ludzi, jak na przykład na przyjęciu.⁴⁵

Mam tu podobne odczucia: wciąż unikam dużych czy formalnych przyjęć.

W szkole było mi trudno, bo byłam szybsza niż większość uczniów, co moi nauczyciele uważali za kłopotliwe. Ponadto uważali za niewłaściwe zachowanie polegające na poprawianiu ich pomyłek czy próbowaniu uczenia wolniejszych uczniów siedzących blisko mnie. Połowę trzeciej i całą czwartą klasę spędziłam w szkolnej bibliotece, gdyż nauczycielka, którą miałam przez te dwa lata, nie była już w stanie znieść mojej obecności w

jej klasie. Przy okazji pochłonęłam zawartość większości książek z tej biblioteki i bardzo sobie chwaliłam ten okres mojego życia. Oto kolejna dusza, której w szkole przyszło pierwszy raz zmagać się z problemem braku poczucia przynależności:

Gdy byłam dzieckiem, nie było dnia, w którym bym nie płakała. Mam na myśli to, że gdy tylko ktoś na mnie źle spojrzał, doprowadzało mnie to do łez. Doprowadzałam moich rodziców do szaleństwa.

W 1979 r. przeprowadziłam się do New Hampshire mając tylko dziewięć lat, zmieniając dużą szkołę na małą i natychmiast stałam się outsiderem i jakże byłam atakowana i nękana. *Nigdy* nie pasowałam. To tak jak u zwierząt, gdy tylko wyczują słabość lub odmienność, atakują i zabijają. Tak właśnie miałam w szkole. Dzisiaj, 20 lat później, dobrze się czuję z tym faktem, że nie pasuję.⁴⁶

Niektórzy wędrowcy mówią, że poczucie bycia outsiderem było dla nich jako nastolatków pierwszoplanową sprawą:

Znalazłszy normalną grupę dla socjalizacji, niezręczny i często niezrozumiały w wypowiedziach, częściowo otrzymywałam, a częściowo sam sięgałam po rolę outsidera, od początku bycia nastolatkiem. Mój eskapizm prowadził mnie w fantasy i science fiction.⁴⁷

Ja także pochłaniałam science fiction od około czternastego roku życia i wciąż Kocham ten gatunek. Oto dwie opowieści o byciu odmiennym jako dorosły:

Myślałam, że trudności, które miałem w życiu były tylko odzwierciedleniem życia innych. To znaczy, wszyscy ludzie miewają czasem życiowe trudności, jednak zdałam sobie sprawę, że powodem moich trudności była fundamentalna różnica w sposobie myślenia. Wciąż nie spotkałem nikogo, kto podzielałby moje ideały czy podstawowe życiowe przekonania. Przez większość czasu czuję się jakbym był na zewnątrz jakiejś bańki i patrzył do środka na resztę ludzkości, nie mogąc ich zrozumieć, czy skomunikować się z nimi i nie ma sposobu by rozbić czy wejść do środka tej bańki. Przez większość czasu nie czuję się nawet człowiekiem, chociaż nie mogę zaprzeczyć mojej ludzkiej fizjologii.⁴⁸

Zawsze zastanawiałem się, czy aby nie jestem wędrowcem skoro nigdy nie czułem się jak „w domu”, czy dobrze, tu, tam czy gdziekolwiek. Czy to wędrowiec? Bardzo trudne życie. Mam 67 lat, jestem doktorem, redaktorem naczelnym, nauczycielem akademickim, etc. Lecz jest pustka, uczucie bycia opuszczonym. Nie przywiązany do życia jak inni ludzie. Ale przez kogo? Dlaczego? To są fundamentalne i bardzo ważne dla mnie pytania. Czy istnieją odpowiedzi? Nie. Czy istnieją rozwiązania? Być może.⁴⁹

A te wypowiedzi przemawiają do mnie w wyjątkowy sposób:

Nie mam pewności kim lub czym jestem. Jedna rzecz jest pewna: Nigdy nie czułem żeby tu przynależała. Wielu moich rówieśników stwierdziło za moimi plecami, że jestem dziwny, że jestem inny. Cóż, jedyną rzeczą, której jestem pewien, jest to, że bardzo się różnię i odczuwam tę odmienność przez całe moje życie. Zawsze czułem się na tej planecie samotny pośród rzesz. Wiele razy pytałem wszechświat, „Dlaczego jestem taki inny”.⁵⁰

Mimo, że zawsze czułam, że się różnię od innych, zawsze akceptowałam siebie taką, jaka jestem. Czasem zastanawiałam się dlaczego moja droga była taka, jaka była.

Odpowiedzi oczywiście było brak. Wtedy jednak nie byłam obudzona. Teraz, gdy jestem, nie przejmuję się tym poczuciem inności. Stanowi to dla mnie przypomnienie, że mój duch ewoluuje, więc z niecierpliwością oczekuję osiągnięcia następnego duchowego poziomu.⁵¹

Nie jestem stąd!

Mnóstwo wędrowców ma dużo więcej niż tylko mgliste przeczucie, że nie pochodzą stąd. Q'uo mówią o tym:

Jesteśmy świadomi uczucia bycia z dala od domu, jakiego wiele istot przebywających w obszarze wpływu tej planety doświadcza i możemy zasugerować, że jest wiele, wiele istot na tej planecie, które przywędrowały tu skądinąd, to znaczy z obszarów wpływu innych planet. Nie jesteście wszyscy z jednego źródła jeśli chodzi o progresję z drugiej gęstości do trzeciej i to tłumaczy wielkie trudności w stosunkach między społeczeństwami, narodami, rasami, religiami, itd. w obszarze wpływu waszej planety.⁵²

Zatem nie jest tylko tak, że istoty z wyższych gęstości przybyły na planetę Ziemię z innych miejsc. Często istoty z Konfederacji mówią o różnych populacjach trzeciej gęstości, jak Mars czy Maldek, które weszły w cykle inkarnacji na Ziemi, po to by dokończyć lekcje miłości, których nie mogły wypełnić w swoich rodzimych sferach, gdyż ich planety stały się nie zdatne do życia w trzeciej gęstości. Ten pogląd podziela Norma Talvik:

Widzę to tak, że wszyscy jesteśmy skądinąd, lub powiedziałabym, że wszyscy jesteśmy kosmicznymi istotami.⁵³

Lecz nas, wędrowców z wyższych gęstości cechuje charakterystyczna tęsknota za domem. Jak to ujęli Q'uo:

Istoty te w głębi siebie mają odległą i ledwo tłącą się pamięć ich pozaziemskiego pochodzenia, w wielu przypadkach pamięć ta przybiera formę, jak możecie to nazwać, tęsknoty za domem lub wyobcowania w stosunku do wpływu planetarnego czy wibracji, których natura jest bardziej dysharmonijna w tej sferze trzeciej gęstości. Jednakże każda istota w głębi duszy wie, że chociaż jej dom jest gdzie indziej, prawdziwy dom wszystkich poszukiwaczy światła, służących Jedynek Stwórcy jest tam, gdzie ma miejsce służba i gdzie jest światło, które pochodzi z jednego tylko źródła, to jest Jedynek Stwórcy i każdy może znaleźć pociechę w wiedzy o tym, że Stwórca przebywa w każdej istocie i łąni światłem miłości i służby dla wszystkich jednakowo.⁵⁴

Wciąż dobrze pamiętam jak poznałam Dona Elkinsa i to uczucie, że wie on wszystko, o czym myślę. To była wspaniała, domowa atmosfera. Bez potrzeby wyjaśniania czegokolwiek! Niektórzy wędrowcy są dogłębnie przebudzeni i potrafią odczytać nas wyraźnie i jest to wspaniałe uczucie. Z drugiej jednak strony jest wielu, którzy mogą się obawiać, że niektórzy z przybyłych tutaj wędrowców nie przebudzą się wobec swojej głębszej tożsamości:

Według otrzymanych przeze mnie informacji, zostało nas tu zasianych znacznie więcej niż rzeczywiście - w ostatecznym rozrachunku - potrzeba, ponieważ wiedziano, że nie wszystkim się powiedzie. Przypowieść o sianiu dobrze to oddaje. Wydaje mi się, że mi samej ledwie się udało i to tylko najmniejszym zakresem.⁵⁵

Zatem dla tych, którzy przypomnieli sobie dostatecznie dużo, aby czytać tę książkę, grupa Q'uo ma do powiedzenia to:

Jako wędrowcy przybyliście z dwóch powodów: by służyć i by się sprawdzić. Jeśli przyjemnie jest wiedzieć, że ścieżka, która rozciąga się przed wami, jest tą właściwą,

przeznaczoną ścieżką, zaplanowaną przez was samych, to czerpcie, proszę, z tego przyjemność. Zawsze, gdy się przebywa w iluzji, ma się odczucie, że bycie bez ciężkiego ciała i ciężkich doświadczeń trzeciej gęstości byłoby wielce pożądane. Jednak gdy tylko inkarnacja zostaje w naturalny sposób zakończona, poszukujący duch patrzy za siebie i myśli, „Dlaczego nie nauczyłem się więcej? Taka wspaniała okazja!”⁵⁶

Posłuchajmy paru wędrowców, którzy pamiętają swoje planety rodzinne:

Gdy miałem osiem lat, mówiłem wszystkim, że jestem z Wenus i sam w to wierzyłem. Nie potrafiłem w zadowalający sposób wytłumaczyć tego sobie ani nikomu innemu, ale byłem tego pewien.⁵⁷

Jestem zakochana w niebieskiej gwiazdzie, Syriuszu. To mój dom, czuję. A mój umysł robi się tak zwariowany.⁵⁸

Wiem, że nie pochodzę z planety Ziemia i że przybyłam tu poprzez Syriusza, ale skąd, tego nie wiem. Jestem Mistrzem Reiki i lubię tę pracę uzdrowiciela, ale nigdy nie biorę opłat za moje usługi.⁵⁹

W przypadku wielu wędrowców, jak cytowani niżej, gwiazdy już same w sobie wywołały tęsknotę za domem:

Myślę, że zawsze wiedziałem, że zaliczam się do „gwiazdnych ludzi”, nawet zanim jeszcze znałem te słowa czy rozumiałem tę koncepcję. Pamiętam jak leżałem na trawie letnimi nocami i patrzyłem w gwiazdy, odczuwając głęboką i bolesną tęsknotę za domem.⁶⁰

Zawsze chciałem opuścić tę planetę, to życie. Zawsze myślałem o życiu na innych planetach, zawsze chciałem latać pośród gwiazd.⁶¹

Wielu wędrowców reaguje na samo cudowne słowo: „dom”.

W pewnym momencie ja także miałem bardzo silne [nieuświadomione] pragnienie by udać się do „domu”. Rozpoznałem to i powiedziałem o tym przyjacielowi. Ale sam nie rozumiałem do końca, o co mi chodziło, gdyż wszystkie domy jakie znałem w tym życiu, nie jawiły się jako miejsca, do których chciałbym się udać.⁶²

Tematyka moich snów wiązała się z odległymi krainami i światami, jak spoglądanie w dół z krawędzi nad doliną porośniętą pierwotnym lasem, w krainie, w której nie było jeszcze żadnej cywilizacji, łkając i myśląc, „Ja chcę do domu”. Głębia smutku i tęsknoty za „domem”, którą odczuwałem w tych snach była bezgraniczna.⁶³

Jako bardzo małe dziecko patrzyłem w niebo i zastanawiałem się dlaczego tu jestem, dlaczego nie mogę udać się do „domu”. Wiedziałem jednak, że mam tu lekcję do odbycia i robotę do zrobienia. Nigdy nie czułem się tu jak w „domu”, ale doceniam piękno, które istnieje na tej planecie.⁶⁴

Te wspomnienia odległych miejsc mogą być nikłe, jednak znaczące:

To, czego jej nie powiedziałem, to coś innego, o czym nigdy nie mówiłem: że już od dzieciństwa żyje we mnie wspomnienie jakiegoś innego miejsca/czasu/życia, którego

nie da się uchwycić czy przypomnieć; lecz będąc tak nikłe i tak mamiące, wywołuje emocje znacznie silniejsze i znaczące niż wiele innych, których doświadczyłem w tym życiu. Przez ostatnie kilka miesięcy obrazy te stały się silniejsze i wyraźniejsze, jednak wciąż nie mogę wydobyć ich na pełne światło świadomości.⁶⁵

Spróbuję przedstawić to zwięźle i spróbuję znaleźć słowa by opisać coś co naprawdę jest nie do opisania przy pomocy współczesnego ludzkiego języka. To „wspomnienie/doświadczenie” jest dziś wciąż tak żywe jak wtedy, gdy się zdarzyło. Modeluje to i kształtuje kim jestem i we wszystko w co wierzę. Wciąż jest to dziś dla mnie bardziej rzeczywiste, niż faktyczny, fizyczny świat, który mnie otacza.⁶⁶

Thomas Wright zakończy tę sekcję cierpką i niespokojną myślą:

Myślę, że wszyscy zastanawiamy się, z jakiego „domu” pochodzimy. Lecz, co może jest ważniejsze: gdybyśmy mogli wrócić, czy czulibyśmy się dobrze, czy też bylibyśmy obcymi z powodu naszych nowych doświadczeń? Czy byłoby możliwe, aby teraz tak samo czuć się w „domu”? Czy bylibyśmy szczęśliwi i spokojni w „domu”? Pomyśl o tym. Być może ścieżka wędrowca, gdy już raz została obrana, musi zawsze dokądś prowadzić, nigdy w stronę domu. Zadowolenie może być ceną jaką się płaci za przygodę i wrażenia.⁶⁷

-
- 1 082, list datowany na 28 września 1998 r.
 - 2 Joseph Ciba, list datowany na 22 września 1998 r.
 - 3 Friend, A., list datowany na 9 sierpnia 1998 r.
 - 4 Mary, list datowany na 14 maja 1997 r.
 - 5 093, list datowany na 16 kwietnia 1997 r.
 - 6 Mandelker, Scott, *From Elsewhere: Being E.T. In America*. New York, NY: Birch Lane Press, 1995 r
 - 7 Mandelker, Scott, *Universal Vision: Soul Evolution And The Cosmic Plan*. Blue Hill, ME: Medicine Bear Publishing, 2000 r.
 - 8 tamże., strony: 283-285.
 - 9 John J. Falone, list datowany na 15 sierpnia 1999 r.
 - 10 Latwii, transkrypcja datowana na 29 maja, 1983 r., str. 12.
 - 11 093, list datowany na 16 kwietnia, 1997 r.
 - 12 131, list datowany na 11 października, 1997 r.
 - 13 Film Stephena Spielberga o spotkaniach z UFO
 - 14 CB, List datowany na 1 listopada, 1999 r.
 - 15 Dana R., letter dated October 29, 1996 r.
 - 16 149, list datowany na 18 lipca, 1999 r.
 - 17 021, list datowany na 1 listopada, 1987 r.
 - 18 Baysal Atalay, list datowany na 6 października, 1997 r.
 - 19 Orann, list datowany na 13 lipca, 1998 r.
 - 20 277, list datowany na 16 stycznia, 1997 r.
 - 21 Kent R. Meyer, list datowany na 6 października, 1998 r.
 - 22 149, list datowany na 18 lipca, 1999 r.
 - 23 Michael Estes, www.g2ii.net, *The Gateway to Illuminating Information*, list
 - 24 Elkins, Donald T., Carla L. Rueckert and Jim McCarty, *The Law Of One*, Book III, Atglen, PA, Schiffer Publications, 1982, str. 18
 - 25 *ibid.*, str. 19.
 - 26 *Law Of One*, Book I, str. 223-224.
 - 27 *Law Of One*, Book III, str. 19.
 - 28 *Law Of One*, Book I, str. 124.
 - 29 Laura Knight-Jadczyk, www.cassiopaea.org, list datowany na 1. 01.1998 r.

- 30 162, list datowany na 9 listopada, 1998 r.
- 31 191, list datowany na 29 września, 1998 r.
- 32 Q'uo, transkrypcja datowana na 08 września, 1994 r., str. 7.
- 33 Beverly Creamer, list datowany na 1 października, 1994 r.
- 34 Astria, llist datowany na 19 sierpnia, 1999 r.
- 35 Q'uo, transkrypcja datowana na 15 listopada, 1998 r., str. 4.
- 36 CristeL Rose, list datowany na 27 lipca, 1994 r.
- 37 Kevin Sutton, list datowany na 21 października, 1996 r.
- 38 Q'uo, transkrypcja datowana na 24 maja, 1998 r., str. 7
- 39 093, list datowany na 16 kwietnia, 1997 r.
- 40 235, list datowany na 28 września, 1999 r.
- 41 Ed Wiegel, list datowany na 27 listopada, 1996 r.
- 42 Q'uo, transkrypcja datowana na 15 marca, 1998 r. str. 5
- 43 Hatonn, transkrypcja datowana na 2 sierpnia, 1979 r., str. 5
- 44 Barbara, list datowany na 9 listopada, 1996 r.
- 45 Frances, list datowany na 20 listopada, 1996 r.
- 46 Gypsee, list datowany na 10 października, 1997 r.
- 47 Bjorn z Kopenhagi, Dania, list datowany na 5 marca 1999 r.
- 48 Brisis, list datowany na 13 lutego, 1998 r.
- 49 Silver Sullivan, list datowany na 20 sierpnia, 1998 r.
- 50 Zub, list datowany na 8 marca, 1999 r.
- 51 Mary, list datowany na 5 maja, 1997 r.
- 52 Q'uo, transkrypcja datowana na 4 maja, 1992 r., str. 6.
- 53 Norma Talvik, list datowany na 11 sierpnia, 1998 r.
- 54 Q'uo, transkrypcja datowana na 4 maja, 1992 r., str. 7.
- 55 Lyara, www.operationterra.com, list datowany na 29 stycznia, 1998 r.
- 56 Q'uo, transkrypcja datowana na 14 października, 1992 r., str. 3.
- 57 Catt Foy, cattfoy@mcleodusa.net, list datowany na 18 sierpnia, 1997 r.
- 58 Mira Ellison, list datowany na 31 maja, 1999 r.
- 59 Norma Talvik, list datowany na 12 czerwca, 1998 r.
- 60 Catt Foy, cattfoy@mcleodusa.net, list datowany na 18 sierpnia, 1997 r.
- 61 Martin Leduc, martinleduc@videotron.ca, list datowany na 21. 05, 1997r.
- 62 Lance, list datowany na 8 listopada, 1999 r.
- 63 292, list datowany na 29 grudnia, 1996 r.
- 64 264, list datowany na 21 października, 1996 r.
- 65 001, list datowany na 15 lipca, 1997 r.
- 66 093, list datowany na 16 kwietnia, 1997 r.
- 67 Thomas Wright, list datowany na 21 lipca, 1994 r.

Rozdział 2. Istota Rozłąki

Rozłąka z Rodziną

W pewnym stopniu każdy człowiek odczuwa, przynajmniej czasem, boleść bycia w rozłące z rodziną lub przyjaciółmi. Lecz wędrowcy doświadczają rozłąki nieprzerwanie, intensywnie i przez całe życie. Nie jest to rozłąka ze światem natury, lecz z innymi ludzkimi istotami. U wielu wędrowców zaczyna się to we wczesnym dzieciństwie. Q'uo stwierdza:

Zatem istotą bycia wędrowcem jest to uczucie bycia przemieszczonym, bycia na świecie, lecz nie ze świata, w którym się znajdujesz. Ponieważ ta sytuacja jest mocno dyskomfortowa, wielu, którzy tu przywędrowali, jest po prostu nieszczęśliwych, nie znajdując żadnej ulgi. W odpowiedzi na tę potrzebę ulżenia, niektórzy w swoich dyskusjach mocno skłonili się ku idei akcentowania uczucia odrębności od rodowitych, ziemskich ludzi. My nie popieramy takiego podejścia, gdyż każdy wędrowiec, przybywając do ziemskiej sfery oddziaływania, wziął na siebie odpowiedzialność, jaka wiąże się z byciem mieszkańcem Ziemi. Tak samo, jak od każdego innego rodowitego mieszkańca, od wędrowców będzie się oczekiwać stąpania po ścieżce światła, gdy to inkarnacyjne doświadczenie dobiegnie końca i tak samo, jak każdy inny rodowity Ziemianin, jeśli owe kroki prowadzą jedynie ku wygodzie w trzeciej gęstości, wędrowiec nie powróci do swojej rodzimej strefy wibracyjnej, lecz raczej pozostanie w trzeciej gęstości, póki nie uzyska promocji.¹

Sądzę, że to ważna kwestia. Mogliśmy nie zawsze żyć na Ziemi, lecz inkarnowaliśmy tu jako rodowici Ziemianie, mieszkańcy tej strefy z krwi i kości, którzy muszą spełnić tutejsze wymagania co do odejścia. Nie powrócimy na nasze rodzime poziomy gęstości, dopóki sobie tego nie uzmysłowimy, i nie podejmiemy pracy, by spolaryzować się dostatecznie do osiągnięcia promocji kończącej nasze doświadczenia w trzeciej gęstości. Bycie tubylcami tutaj wydaje się oddzielać nas od naszego wiecznego ducha wędrowca, chociaż tak nie jest. Latwii mówią:

Separacja wydaje się sięgać bardzo głęboko, i zapomina się śpiewu kamieni, wołania uradowanej Ziemi i tego tańca drzew wiosenną porą. Jak łatwo jest poczuć się odseparowanym od życia, które istnieje we wszystkich rzeczach. Jak łatwo jest poczuć się odseparowanym od siebie samego, czuć, że istnieją części wewnątrz jaźni, które muszą zostać połączone, oddawać się ciągiemu, bezowocnemu analizowaniu.²

Norma Talvik tak opisuje tę prostą sytuację:

Nigdy nie lgnęłam do towarzystwa i przez większość życia żyłam sama i z całą pewnością nigdy nie czuję się bardziej samotna, czy wyizolowana, niż gdy jestem pośród dużej grupy ludzi. Choć indywidualnie kocham ludzi, i mam wielu wspaniałych przyjaciół, lecz nie są to moi ludzie, czy mój dom. Czuję, że są mi bardzo bliskie zwierzęta jak pies, wilk, koń i inne, lecz nie ludzie.³

Co się tyczy rodziny, omawiane przemieszczenie może być odczuwane jako bycie odrzuconym przez rodzinę:

W ciągu swego życia miałam wiele doświadczeń, z których dopiero teraz zaczęłam sobie zdawać sprawę, że były niezwykle, z wyjątkiem tego, że inne dzieci uważały mnie za „inną”, a moja rodzina chciała mnie zamieść pod dywan.⁴

Aczkolwiek niektórzy wędrowcy stworzeni są z twardszej materii i to oni odrzucają rodzinę, zamiast czekać aż rodzina odrzuci ich:

Gdy byłem młody, zawsze wydawało mi się, że zostałem adoptowany, chociaż wiedziałem, że tak nie było, to było mi ciężko przez pewien czas, gdyż nie czułem się akceptowany przez rodziców, mimo że na swój sposób kochali mnie.⁵

Gdy dorastałam, pamiętam, jak myślałam, że moi rodzice nie są moimi prawdziwymi rodzicami, a moja rodzina nie jest moją rodziną. Że moja „prawdziwa” rodzina przybędzie po mnie i zabierze mnie do Domu. Nawet moja matka mówiła, że gdybym nie była tak bardzo do niej podobna, nie wierzyłaby, że jestem jej dzieckiem.⁶

To trudna sytuacja! Oto, co Q’uo myślał na temat radzenia sobie z tymi uczuciami:

Jedynymi katalizatorami, z którymi ma się do czynienia w trzeciej gęstości, są strach i miłość. Istota zaczyna swoje dzieciństwo otoczona miłością, miłością znaną poprzez jej system i uczy się jak się zamykać, być z dala i być ochranianą, ponieważ wydaje się dość oczywiste, że istnieją rzeczy, których należy się bać. Są istoty i obiekty, które mogą zranić i skrzywdzić. Zatem życie duchowe w trzeciej gęstości można scharakteryzować jako uczenie się jak kochać, lub uczenie się, jak radzić sobie ze strachem, gdyż strach jest tym zniekształceniem miłości, które rozdziela istoty, czyli jak unikać konieczności reagowania na te osoby czy, rzeczy, co w efekcie zwiększa bezpieczeństwo i polepsza samopoczucie.⁷

Tym, którzy czują się nieco winni z powodu odczuwania tej separacji z rodziną, Q’uo mówi:

Te uczucia separacji u tych, którzy dążą do bycia jednością, nie mogą być widziane jako niepowodzenie. To musi być widziane po prostu jako coś wymagające wielkiej duchowej odwagi, by próbować poświęcić życie dla Stwórcy, szczególnie w kontekście innych istot.⁸

Jeśli chodzi o moją rodzinę, byłam, lub też wydawało mi się, że byłam bardziej opiekunem, niż podopieczną. To wspomniały katalizator, jeśli na to spojrzeć z perspektywy czasu, lecz brak poczucia wsparcia był bardzo bolesny. Nawet patrząc na to wstecz, wspomnienia nie wydają się takie cudowne, choć dorosłość przynosi niezależność i dalsze okazje, byśmy byli sami dla siebie wspierającymi „rodzicami”. Powinniśmy bacznie obserwować to, jak do siebie mówimy. Zaczniemy naszą służbę dla innych od służenia wsparciem naszemu wewnętrznemu ja, wiarą i samoakceptacją. Czego nasza rodzina nie była w stanie zrobić, możemy stać się zdolnymi do zrobienia we własnym zakresie. Możemy afirmować siebie, a to moim zdaniem dobry punkt wyjścia do afirmowania innych.

Kwestia kontroli.

Dlaczego wybraliśmy właśnie nasze rodziny? Q’uo mówi:

W tej niewielkiej grupie [rodzinie], jednostki mają najbardziej stabilne, sięgające głęboko i trwałe możliwości, zarówno, by doznawać pomyślności, jak i odczuwać niedoli. Każda z nich jest zdolna, aby być tak zwanym dobrem dla doświadczeń drugiej osoby, bądź stać się wrogiem i mścicielem mogącym zniszczyć drugiego. Owa rodzina jest bardzo znaczącym czynnikiem doświadczenia trzeciej gęstości i wielce urodzajnym, jeśli chodzi o możliwości służby sobie, jak i służby innym, tak iż nie możemy przecenić

możliwości ku polaryzacji leżącej w wyzwaniach i okolicznościach wynikających z naszych stosunków z grupą. Społeczeństwo jest czymś, co wędrowcy pojmują instynktownie. Tyle prawie zawsze przedostaje się zza zasłony zapomnienia, która wyznacza początek inkarnacji na waszej planecie, w waszej gęstości.⁹

Byty z Konfederacji wspominają o większej rodzinie. Prawdopodobnie chodzi im tu o duchową rodzinę, jaką gromadzimy wokół siebie podczas życia. W moich własnych, odtworzonych wspomnieniach, jako ET, często pojawia się motyw życia klanu, gdzie każde dziecko ma do dyspozycji wielu dorosłych, którym może zadawać pytania, a także wiele innych dzieci, z którymi przebywa. Myślę, że taki model rodziny, powiększonej o byty z podobnymi duchowymi zainteresowaniami, jest powszechnym stylem życia w wyższych gęstościach.

Każdy z was jest częścią większej rodziny, przemierzającej iluzję w tym momencie, pomagając tym, którzy potrzebują pomocy, inspirując znużonych i udzielając wsparcia tym, którzy kroczą z trudem. Zawsze możecie czuć się swobodnie, wiedząc, że miłość Jedyne Stwórcy w swojej pełni znajduje się w każdym z nas i wymaga jedynie małej chęci, czy inspiracji, aby rozpaść się na dobre.¹⁰

Sugestia ta w teorii brzmi dość prosto. Mówi ona o wkroczeniu na drogę współpracy i harmonii z rodziną, w dosłownym, jak i w szerszym znaczeniu. Jednak ilekroć ludzie zbliżają się do siebie, zaczynają się zabawy w kontrolowanie. Niektórzy starają się zmienić siebie, by pasować do innych:

Podczas dyskusji ostatniego wieczoru, padło stwierdzenie, że spędziłam swoje całe życie zmieniając się w taki sposób, dopasowując się do innych tak, aby móc być pomiędzy nimi. Nadszedł czas, aby zaprzestać takich zmian i zacząć być sobą.¹¹

Po raz kolejny brzmi to prosto. Jednak bycie sobą może być rozmaite, ale nie proste, w znaczeniu posiadania *a priori* wiedzy o sobie. Duchowe przykazanie, aby „znać siebie”, otwiera poszukiwacza na ogromną i pozostającą w cieniu, wewnętrzną, głębszą osobowość, gdzie światło poszukiwania jest zawsze przytłumione i ograniczone, a zakamarki jaźni liczne i głębokie.

Dużo więcej ludzi na potrzebę bycia z rodziną odpowiada różnymi próbami kontroli zachowań innych osób. Q’uo mówi o tym:

Dążenie do kontroli często wynika z pragnienia pomocy innym, w sposób określony przez samego siebie, by być pomocnym. Jednakże pragnienie służenia w sposób ustalony przez siebie, jest często pragnieniem źle ukierunkowanym, które, jeśli upierać się przy nim zbyt mocno, staje się powodem utraty sposobności służenia, będącego bardziej harmonijnym i wydajnym wtedy, gdy oferuje się je bez uprzednich założeń.¹²

Poszukując dobrego przykładu konkretnych działań, które polecają istoty Q’uo w takiej sytuacji, natknęłam się na historię Pupak Haghighis. Była ona członkiem regularnie uczęszczającym na spotkania naszej grupy w roku 1996 i słusznie oburzyła się na niewłaściwe zachowanie znajomego mężczyzny. Musiała bronić się przed zalotami żonatego człowieka, który fałszywie zarzekał się, że zależy mu tylko na przyjaźni. Jest zrozumiałym, że została obrażona i doprowadzona do furii! Oto, co powiedziały istoty Q’uo, kiedy zapytała je o to doświadczenie:

Częste uczucie złości powoduje blokadę pomarańczowego promienia, jako że jest to promień, który uczestniczy w stosunkach między tobą, a inną osobą. To jest czakra

związków, czakra brzucha, czakra, za pomocą której wiele istot próbuje kontroli. Osoba, która ma słabiej napięty brzuch, często reaguje tak na drugą osobę, która próbuje kontroli, bądź sama próbuje kontrolować innych. W obydwu przypadkach blokady doświadczają nie tylko promień czerwony, ale także pomarańczowe centrum energii, a kiedy ta złość ma związek z gniewem społeczeństwa, czy kultury, lub grupy, złość taka blokuje także promień żółty. Oznacza to tyle, że ty, jako odbiorca energii, nagle zaczynasz otrzymywać małe jej porcje, tak więc mimo, że energia płynąca do ciebie jest nieskończona, to energia, której udaje się dotrzeć do góry, do czakry serca, gdzie może ona otworzyć serce, jest znacznie zredukowana. Tak więc kiedy już zaakceptujesz swoją ciemną stronę, będziesz miał podstawy do długofalowej pracy, którą moglibyśmy nazwać wychodzeniem z kryjówki. Przekazaliśmy instrumentowi wizję szafy. Mimo twojego strachu, gdy doświadczasz katalizatora, który wywołuje złość, twoja blokada spycha cię w ciasną, małą przestrzeń, a umiejętna praca z tą złością, gdy została ona już zidentyfikowana, zaakceptowana i wybaczona sobie, polega na tym, by widzieć, że istnieje prawdziwy problem, który można rozwiązać jedynie przy pomocy miłości.¹³

Zawsze, cokolwiek by cię martwiło, byty z Konfederacji oferują koncepcje wiary, nadziei i prawdy, ponadczasowe ideały. Jakie to wyzwanie, kochać prymitywnego łajdaka tak mocno, aby ujrzeć możliwość wybaczenia mu i pójść dalej. Chciałabym dodać, że oprócz posłużenia się miłością, Pupak okazała budzącą respekt surowość i wygłosiła elegancką tyradę, kiedy kolejny nieszczęsny dżentelmen usiłował kłamać w grupie medytacyjnej. Dla mnie, jako dla osoby, która rzadko krzyczy, było to zachwycające, choć budzące strach! Wracając jednak do kwestii kontrolowania, bądź nie kontrolowania innych ludzi, to przerażająca koncepcja, wyzbyć się chęci kontroli. Niemniej jednak istoty Q'uo zalecają po prostu to:

Decyzja, aby nie próbować stosować władzy wobec innej osoby jest podejmowana, kiedy istota pojmuje, że nie ma potrzeby, aby mieć władzę nad innymi, gdyż wszystko, co jest dziełem kreacji, wyraża w sobie jej moc. Dlatego cała magiczna praca jest wykonana wobec siebie. Nie ma potrzeby, aby manipulować, uczyć, kontrolować, przemieszczać, czy dawać porady innym istotom. Istnieje jedynie potrzeba, aby czynić to wobec siebie, dyscyplinować siebie do coraz bardziej zrównoważonej i czystej akceptacji uniwersalnej natury osobowości, a zatem wybranie klarownej i jasnej służby dla innych, z wyzbyciem się chęci osądzania, czy kontroli innych, oraz praktykowanie umiłowania siebie, samoakceptacji i przyzwolenia na to, aby dostrzegane w swoim wnętrzu błędy stały się samowybacalne.¹⁴

Choroba cielesna

Byłam chorowitym dzieckiem, urodzona z jednym okiem tak mocno zwróconym w kierunku szyszynki, czy też „trzeciego oka”, czyli miejscu na środku czoła, że lekarz obawiał się uszkodzenia mózgu i wczesnej śmierci. Do tego dochodziły inne defekty natury okulistycznej: zbyt wolna akomodacja, brak widzenia kolorów i nocnego widzenia oraz wadliwa głębia widzenia. Gdy miałam dwa lata, zachorowałam na gorączkę reumatyczną tak dotkliwą, że lekarze ponownie obawiali się śmierci. Gdy jakoś przez to przebrnęłam, dawali mi pięć lat życia. Moje nerki przestały pracować, gdy miałam 13 lat, w 1956 r. i ponownie w wieku 15 lat. W tamtym czasie medycyna nie miała nic do zaoferowania dla kogoś z zapaleniem kłębuszków nerkowych, nie było ani transplantacji, ani dializy. Albo się żyło, albo się umierało. Ponownie to przetrzymałam, jednak reumatoidalne zapalenie stawów ciągnęło się dalej w ciągu mojego życia. Lekarze wciąż mówili moim rodzicom, że moje życie nie potrwa długo, że powinni się przygotować na to, że stracą mnie jeszcze przed szkołą średnią,

później przed studiami, później przed 25 rokiem życia, później przed 30. Ja zaś wciąż żyłam na przekór prognozom. Obecnie cieszę się swoim 58 rokiem życia. Mam za sobą dekady zmagania się z chronicznymi dolegliwościami, więc gdy wędrowcy opisują swoje problemy ze zdrowiem, dobrze ich rozumiem. Oto, co Ra mówią o tym aspekcie podróży wędrowca:

Z powodu skrajnej rozbieżności pomiędzy wibracyjnymi zniekształceniami trzeciej gęstości a bardziej stałymi gęstościami, wędrowcy generalnie muszą się zmagać z pewną niedogodnością, czy trudnością lub uczuciem wyobcowania, które jest dotkliwe. Najczęściej występującymi trudnościami są: alienacja, reakcja na planetarne wibracje w postaci zaburzeń osobowości, jak byście to nazwali oraz dolegliwości cielesne wskazujące na trudności w dostosowaniu się do planetarnych wibracji.¹⁵

Zapewne nas te informacje nie cieszą, lecz jako wędrowcy musimy zmierzyć się z tym faktem, że jesteśmy bardziej podatni na choroby, niż wielu rodowitych ziemian. Laura Knight-Jadczyk przedstawia to w ten sposób:

Całe moje życie cierpię fizycznie. Nie mogę jeść, spać, a nawet oddychać jak inni ludzie. Ciągłe jestem nękana przez różne alergie, infekcje uszu, kobiece dolegliwości, problemy z nerwami, a na dokładkę skrzyłam kark w 1994 r. Miałam siedem ciężkich operacji, a moja miednica została rozdzielona, gdy rodziłam, przez co nie mogłam chodzić przez prawie rok. Ale to wszystko są lekcje. Jednak to już zupełnie odrębna kwestia. Wystarczy, jeśli powiem, że Bóg istotnie pozwolił mi się poznać!¹⁶

To cierpienie może się przejawiać jako różne dolegliwości o chronicznym charakterze. Moje reumatyczne schorzenia są bardzo powszechne wśród wędrowców, a pewien anielski dżentelmen napisał do mnie tak:

Moim zdaniem ból włókien mięśniowych to schorzenie całkowicie spowodowane, albo częściowo przez energie obecnie znajdujące się na planecie, tak jak przy podnoszeniu/obniżeniu świadomości. Sądzę, że ból włókien, syndrom chronicznego zmęczenia, mononukleozę i toczeń rumieniowaty są ściśle powiązane, być może są to odmiany tego samego schorzenia. Jest nawet pewien człowiek w Kanadzie, który nazywa to Syndromem Duchowych Poszukiwaczy. Nie twierdzi on, jak inni, że to jest to samo schorzenie, ale moim zdaniem, symptomy są prawie dokładnie takie same, jak przy bólu włókien. Mówi on, że staje się to coraz powszechniejsze w tempie iście epidemicznym.¹⁷

Częstotliwość występowania tej grupy chorób może wzrastać bardzo gwałtownie, skoro wielu wędrowców przybywa na Ziemię, gdzie ma do czynienia z jej wibracjami. Co zatem należy zrobić? Czy jest na to jakaś rada? W ziemskim rozumieniu, nie. To znaczy, możemy opracować lepsze metody radzenia sobie z fizycznymi chorobami, lecz nasza tendencja do zapadania na nie jest efektem naszej wewnętrznej, zasadniczej natury i niezgodności wibracji z ziemskimi wibracjami trzeciej gęstości. Ta niezgodność wysysa energię z naszego naturalnego ciała drugiej [tej innej] gęstości, jak pisze Heikki Malaska:

Moja przyjaciółka, która w leczeniu stosuje tradycyjną Chińską medycynę, obejrzała mnie i ze zdumieniem stwierdziła, że ledwie może znaleźć podstawy jakiegokolwiek energii, nie ma więc prawie nic, na czym mógłby się opierać system immunologiczny, co czyni mnie bardzo podatnym na różne zewnętrzne czynniki, jak dieta, pogoda, wysiłek i inne.¹⁸

Upośledzony system immunologiczny wydaje się tu kluczową kwestią, i pewnie istnieje wiele metod, które można by zastosować w celu podniesienia tego podstawowego poziomu energii. Jeśli chodzi o Heikki, udało mu się wyleczyć z jednej dolegliwości:

Wyleczyłem się sam z zapalenia nerwu kulszowego, które w pewnym momencie było tak dotkliwe, że jedynym sposobem na wstanie z łóżka, było wyczołganie się. Podczas chodzenia skanowałem umysłem, jak poruszały się mięśnie i szkielet zdrowej strony, i przenosiłem to w wyobraźni na stronę chorą, która w ten sposób była uczona, jak się poruszać w zdrowy sposób. Schorzenie nie daje o sobie znać od tamtego czasu, i nie mam nawet zamiaru debatować z medykami, czy to jest możliwe, czy nie.¹⁹

Wspaniale jest, gdy wędrowiec potrafi uzdrawiać. To coś, czego nigdy nie potrafiłam robić. Chociaż radzę sobie całkiem nieźle, jeśli wziąć pod uwagę to, że stanęłam na nogach po mniej więcej dwóch latach spędzonych na wózku inwalidzkim i byciu przywiązaną do domu. Różne reumatyczne choroby, jak artretyzm, toczeń i ból włókien, wyjątkowo się na mnie uwzięły. Istoty Konfederacji mają pewną dobrą radę w tej kwestii:

Istocie oferowany jest katalizator. Jeśli nie jest on użyty przez kompleks umysłu, zostaje on wtedy przefiltrowany przez kompleks cielesny i manifestuje się jako pewna forma zniekształcenia fizycznego. Im efektywniej katalizator jest używany, tym mniejsze fizyczne zniekształcenie ma miejsce. W przypadku tych, których nazywacie wędrowcami, istnieją nie tylko wrodzone trudności w radzeniu sobie z wzorcami wibracyjnymi trzeciej gęstości, ale też pamięć, choć nikła, o tym, że zniekształcenia te nie są konieczne, czy typowe dla wibracji rodzinnego świata.²⁰

To dobra wskazówka. Jak widać, mamy do czynienia z katalizatorem, albo gdy pracujemy nad mentalnym i emocjonalnym zrównoważeniem go, albo gdy musimy się zająć naszym ciałem uzewnętrzniającym zniekształcenia, jeśli nie zostały one skorygowane. Później zajmiemy się bardziej szczegółowo koncepcją centrów energetycznych i ich równoważeniem, gdyż stwierdziłam, że ten sposób postrzegania energii ciała, umysłu i ducha jest dla mnie bardzo pomocny, i chciałabym się tym podzielić. Podstawowa zasada jest taka:

W sytuacji, gdy istnieje choroba, a serce pragnie uleczenia, uleczenie jest tym nieuchwytnym procesem, w którym umysł staje się świadom potężniejszego pola energii, niż te manifestowane przez chorobę.²¹

Wyższa prawda wywołuje zmiany w mniejszej prawdzie. Przynajmniej taka jest teoria. Mogę sobie przypomnieć kilka cielesnych dramatów, w których nie byłam jeszcze w stanie zmanifestować fizycznego zdrowia, chociaż mogłam w znacznym stopniu wspomóc mojego słabnącego ducha. Q'uo mówią:

Gdy dokonany przed inkarnacją wybór postawił przed tobą jakieś trudności, miej wiarę, że jesteś duchem wystarczająco zaawansowanym, by brać udział w stanowieniu o swoim przeznaczeniu, że wypadki nie zdarzają się przypadkowo, że pozorne ubóstwo, pozorne ograniczenie, pozorna trudność, pozorna choroba, to także zdecydowana pomoc w wykreowaniu okoliczności, w których lekcje miłości mogą być przyswojone w niekorzystnych warunkach. Wasz poziom gęstości jest ostatnim z naprawdę nieprzyjawnymi warunkami dla pozytywnej, czy zorientowanej na służbę dla innych, osoby. Tylko na tym poziomie, poziomie wyboru, to występuje. Wiedz zatem, że to, co jest naprzeciw ciębie, to nie jest więcej, niż jesteś w stanie sobie poradzić, nie jest to coś, co cię pokona; inaczej nie zaprogramowałbyś tego dla siebie. Lecz wysiłasz się, bo chcesz się zmienić, chcesz stać się jeszcze bardziej spolaryzowany w kierunku miłości i służby dla Stwórcy i innych, niż jesteś teraz.²²

Jednymi z najbardziej powszechnych chorób wśród wędrowców są alergie. W 1968 r. zostałam przytłoczona bardzo silnymi alergiami, jak tylko zaczęłam współpracować z Donem

Elkinsem w pełnym wymiarze czasu, wtedy także moja łagodna choroba reumatyczna stała się tak dotkliwa, że prawie nie do opanowania. Moja teoria na ten temat jest taka, że te ograniczenia wywołała decyzja o przyłączeniu się do Dona Elkinsa, co miało spowodować skierowanie mojej uwagi bardziej do wewnątrz. Innymi słowy, była to pozytywna zmiana, mówiąc metafizycznie, sygnalizująca rozpoczęcie pielgrzymki, za którą jestem nadal wdzięczna, że wciąż na niej pozostaję. Poszłam do alergologa, który zrobił mi test na 48 czynników. Byłam uczulona na wszystkie z nich. Wędrowcy są zasadniczo uczuleni na Ziemię. Słyszę to od wielu wędrowców, jak ci:

Wiem jedno: Jestem uczulony na wszystko, co ziemskie: pleśń, pyłki, chemikalia, zapachy, wyroby petrochemiczne, lista wydaje się nie mieć końca. Ta planeta po prostu robi mi niedobrze. Mimo, że tak uwielbiam jej piękno, iż mieszkam w lesie, nigdy nie czułem się tu jak w domu.²³

Stwierdzono u mnie astmę, gdy miałem pięć lat i lekarz powiedział, że prawdopodobnie miałem to od urodzenia. Byłem uczulony na mnóstwo rzeczy z mojego otoczenia: kurz, pierzę, koty, psy, truskawki i wiele innych rzeczy, albo powodowało to u mnie kichanie i swędzenie, albo dostawałem wysypki. Jak na ironię losu, trzymało mnie to z dala od bycia powołanym do wojska, dzięki czemu uniknąłem walki w Wietnamie i możliwości zabicia kogoś.²⁴

Opinia Ra na temat alergii jest następująca:

Alergia może być postrzegana jako odrzucenie otoczenia kompleksu umysłu/ducha/-ciała na niskim poziomie kompleksu umysłu. Toteż alergia w czystej [podstawowej – przyp. tłum.] formie może być postrzegana jako mentalne/emocjonalne zniekształcenie niższej jaźni.²⁵

Odrębną sprawą, niż choroby i alergie, choć wciąż dotyczącą fizyczności, jest poziom wrażliwości.

Pamiętam, jak czułam się inna jako dziecko. Sądziłam, że inni ludzie nie odczuwają z taką samą intensywnością, jak ja. Sprawiało mi trudność oglądanie, czytanie, czy słuchanie czegokolwiek o przemoc, okrucieństwie lub czymś bardzo smutnym. Wydawało mi się, że większość ludzi może doświadczać takich rzeczy, z nastawieniem w rodzaju: „no cóż”. Czasem bolesne obrazy, czy słowa nawiedzały mnie miesiącami. Niektóre nawiedzają mnie po dziś dzień. Gdy miałam około ośmiu lat, włożyłam pod poduszkę ziarno grochu. Myślałam, że moja odmienność bierze się z tego, że jestem zaginioną księżniczką. Jestem pewna, że znasz tę bajkę. Obudziłam się z bólem głowy.²⁶

Są chwile, gdy czubek mojej głowy wibruje z taką intensywnością, że orientacja sprawia mi trudność. Próbowalam się z tym uporać przez odwrócenie uwagi, ciągle czymś się zajmując. Jednak istnieje jakiś wewnętrzny zew, którego nie potrafię wyjaśnić.²⁷

Każdy wędrowiec odczuwa w unikalny sposób, jednak dzięki tym opowieściom możemy ujrzeć, jaka jest ogólna tendencja. Oto, co Brisis i Heikki mogą powiedzieć o tej wrażliwości, w sytuacji, gdy próbują dopasować się do innych:

Chciałbym powiedzieć, że sytuacja wygląda nieco lepiej albo przynajmniej zaczynam lepiej rozumieć siebie i moje miejsce we wszechświecie, chociaż nie mam co do tego pewności. Codziennie zdarza mi się blokować najróżniejsze energie, a często mam trudności ze pozyskiwaniem energii, które bym chciał. Stałem się dość empatyczny lub raczej moje empatyczne zdolności zostały obudzone, dlatego że zamiast próbować być bardziej przyziemnym i znaleźć swoje miejsce między energiami innych ludzi, usiłuję odciąć się od nich, stworzyć jakby barierę.²⁸

Zdarzało mi się cierpieć z powodu nagłych ataków łagodnej depresji, zanim nauczyłem się rozpoznawać, że w moim najbliższym otoczeniu może znajdować się ktoś, kto jest w depresji, a ja po prostu dostrajam się do niego.²⁹

Według moich doświadczeń, mężczyźni, jak i kobiety, gdy się przebudzą, zazwyczaj pojawia się u nich ta depresja. Grupa Hatonn wymownie to opisuje:

Nic nie jest pewne na duchowej ścieżce, pewne jest jedynie wielkie i nieustanne ryzyko ogromnego narażenia i wrażliwości, która będzie z wami zawsze, gdy będziecie starali się uczyć. Jesteśmy na tej ścieżce z wami, narażonymi, niemądrymi, lecz równocześnie doskonałymi, doskonałymi w miłości i jedności ze Stwórcą.³⁰

Cel

Dla wędrowców „cel” to kluczowe słowo. Zazwyczaj u kogoś takiego istnieje pewne odczucie, że urodził się z pewnym celem, jakąś misją. Przeważnie nie odbiera się tego jako brzemię, lecz jako honor i służbę. Odkrywanie, co jest tym celem, może trwać całe życie. Widzę tu dwa poziomy dyskusji. Q'uo mówią, jak generalnie cel życiowy jest postrzegany przez istoty z Konfederacji:

Często mówiliśmy, że wasze inkarnowanie w trzeciej gęstości może być postrzegane jako szkoła, w której rolą iluzji jest skierować poszukiwacza od głowy ku sercu. Podczas gdy myśli intelektu mają lekką energię, że tak powiemy, można stwierdzić, że emocje mają energię serca i z tego powodu zawierają głębsze informacje, niż jakkolwiek mądrość, którą mózg może ogarnąć i omawiać.³¹

Ta trzydziestocentymetrowa podróż z głowy do serca uważana jest za najbardziej pożądaną, a cierpienie, które każe porzucić intelektualne i logiczne rozważania, jest postrzegane jako coś korzystnego. Przypomina mi to „Zasadę 180 Stopni” Dona: Jeśli uważamy, że coś jest dla nas dobre, to znaczy, że jest złe, i vice versa.

Moi przyjaciele, smutek i westchnienia tkwią głęboko w każdej istocie, tak, jak śmiech i radość leżą głęboko w waszej naturze. Celem inkarnacji nie jest unikanie ani łez, ani śmiechu lub smutku, czy radości; cel raczej wiąże się z szacunkiem i współczuciem, które może być wyrażone wobec każdej emocji, odczuwanej bez przedkładania jednej ponad inne, bez wypierania się jakiegokolwiek czystej emocji. Prosimy was, żebyście kochali, akceptowali i wybacжали sobie oraz byście byli dzielni i wystarczająco śmiali, by się otworzyć i pozwolić na uleczenie siebie, uleczenie wspomnień, uleczenie inkarnacji. Ku takim kwestiom podąża światło duchowej miłości.³²

Zatem istnieje ogólny, edukacyjny cel, dotyczący każdego życia, którym są lekcje miłości, z powodu których wszyscy tu przybyliśmy; oraz by przyjmować wszystko, co świat ma do zaoferowania, i z coraz większą równowagą i biegłością sobie z tym radzić.

To jest to uczucie słuszności i rytmu, które pojawia się u każdego, kto robi właściwy użytek ze swoich talentów. Waszym procesom myślowym polecamy włączenie tego uczucia, które pozwala wiedzieć, kiedy jesteście na właściwym kursie, a kiedy nie. Gdyż każdy ma intuicję i wewnętrzną wiedzę, po którą może sięgnąć i polegać na niej.³³

Spojrzymy na ten ogólny, edukacyjny cel jeszcze raz. Z innej strony, z której słowo „cel” ma specjalne brzmienie dla wędrowców. Wędrowcy często czują, że jest jakiś duchowy cel kształtujący ich inkarnację:

Dwadzieścia pięć lat zajęło mi znalezienie spokojnego miejsca i zrozumienie, jaki jest tutaj mój cel. Otrzymałem wiele pomocy z tamtej strony kurtyny, za którą jestem dogonnie wdzięczny. Bez niej nie udało by mi się. Przynajmniej nie w takim stopniu.³⁴

Co jakiś czas w swoim dorosłym życiu jakbym doświadczał wyraźnego uczucia, że znalazłem się tu, aby dokonać czegoś naprawdę wielkiego. Zauważam to i myślę, och, znów to uczucie. Ale co by to miało być, co mam robić?³⁵

Myślę, że JEST do wykonania jakiegoś zadanie na tej planecie, ale jeszcze nie wiem, co to jest, wiem jedynie, że musimy być świadomi i zwiększyć poziom naszego światła/miłości/wiedzy i być gotowi, cokolwiek by na nas czekało, w jak najlepszej kondycji, psychicznej, umysłowej i fizycznej!!!³⁶

Ten poziom świadomości celu nie jest jednak tak niepokojący, jak poczucie naglącej sytuacji, które ma wielu wędrowców, w związku z ich celem i misją:

Od około roku mam uczucie, że muszę się śpieszyć. To uczucie pojawiło się, gdy został mi pokazany „zegar”. Wskazówki ustawione były na dwunastą za trzy, cztery minuty. Dlaczego Ci to mówię? Nie mówiłam o tym nikomu, z wyjątkiem mojej córki, z którą mieszkam. Cóż, to tylko część iluzji, mimo wszystko.³⁷

A oto inny wędrowiec z zegarem:

Co jest ważne, to, żebyśmy wykonali, co zaplanowaliśmy. Ach, jakbym chciał pamiętać, co zaplanowałem. Niepokoję się, że mogłem coś pominąć. Mam nadzieję, że jeśli pominąłem, Bóg uzna za stosowne objawić mi to. Miałem dwa przypadki, w których widziałem zegar. Może Ci o tym pisałem, ale teraz nie pamiętam. Pewnego ranka obudziłem się po tym zegarze ze słowami, „Muszę się śpieszyć”. Potem, około sześć tygodni temu, obudziłem się z głosem mówiącym mi: „Czas się kurczy.” Mogło to oznaczać wiele rzeczy i nie mam pewności, czy chodzi o nadchodzące wydarzenia w następnych kilku miesiącach, sierpień 1999 r., czy też mój fizyczny czas prawie dobiegł końca.³⁸

Moim zdaniem, nasza główna misja tutaj jest bardzo prosta, lecz prawie nigdy nie dostrzegana przez wędrowców z powodu naszej pracy w warunkach obcej kultury i naszych oczekiwań, że misja musi polegać na robieniu czegoś specjalnego. Sądzę jednak, że tak nie jest. Sądzę, że naszym celem jest raczej bycie obecnymi na ziemskich planach, życie swoim życiem, wdychanie powietrza i radość z doświadczeń, jakie daje ziemska szkoła. Nasza główna misja to misja najwyższej wagi. Przybyliśmy tu, by być sobą, bo gdy jesteśmy, częstotliwość naszych wibracji odzwierciedla wibracje wyższych gęstości, naszych rodzinnych poziomów gęstości lub naszych przebudzonych serc, a to pomaga rozświećlać

częstotliwość wibracji ziemskich planów. Ci, którzy przebywają w światach ducha, wewnętrznych planach, nie mogą wykonać tego zadania, bo nie są wcieleni. Nie oddychają powietrzem ani nie są śmiertelni. Przybyliśmy tu, by ofiarowywać nasze życia, chwila za chwilą, dla Ziemi i jej ludu. To nie jest „wielka” misja, w tym sensie, że nie chodzi wcale o *działanie*, a o *bycie*.

Typowym błędnym poglądem wyznawanym przez kroczących duchową ścieżką jest myślenie, że jest coś specjalnego, jakaś zawodowa kariera, którą powinno się zrobić. Odczuwa się presję, że nadszedł czas, by służyć, nadszedł czas, by posuwać się naprzód z misją, z którą tu przybyło się; a jak już wcześniej mówiliśmy przez ten instrument, uważamy, że koncepcja kariery to mrzonka, chyba że ta kariera jest postrzegana jako powołanie do życia. W każdym z was jest doskonałość. Każdy z was jest hologramem tej jedynej, wspaniałej, oryginalnej Myśli i dotyczy to każdej komórki waszego fizycznego ciała, jak też wszystkich ciał subtelnych, które tworzą wasz umysł, ciało i ducha w swojej złożoności.³⁹

Gry umysłowe

Odlóżmy teraz na bok rozważania o celu, gdyż jest jeszcze wiele innych spraw związanych z mentalnością typowego wędrowca, które są kłopotliwe z powodu naszego odmiennego podejścia do różnych kwestii, niż ma wielu ludzi w tej rzeczywistości.

Mój umysł ma tendencję do pracy w odwrotnym kierunku przez większość czasu, a ja raczej podążam trudniejszą ścieżką.⁴⁰

Zawsze cechował mnie inny sposób myślenia, dostrzegałem humor w wielu nietypowych sytuacjach i często musiałem wyjaśniać, co widzę w nich takiego śmiesznego.⁴¹

Zawsze czułem się inny, niż większość ludzi z mojego otoczenia, włączając moją rodzinę. Nie czuję się lepszy od kogokolwiek, po prostu inny. Moje zainteresowania zawsze umiejscawiały mnie na marginesie, moje przekonania oczywiście też, jak również mój styl życia.⁴²

To takie deprymujące, żyć i rozmawiać codziennie z ludźmi, którzy muszą zmagać się z tego typu uczuciami. Właśnie dzisiaj napisał do mnie Pharaoh, zmartwiony poczuciem presji, jakie odczuwa w związku z tym, że myślenie większości jest dla niego zbyt odległe. Próbuje on usilnie włączyć się, ale jest zablokowany, bo jego umysł pracuje inaczej i ludzie po prostu nie są w stanie się z nim dogadać. Jak większość wędrowców, ma on najwyższe ideały i nadzieje. Ale jakie to deprymujące, być nieustannie odrzucanym. Oto wędrowcy, którzy doświadczają podobnych uczuć:

Wibracje tutaj wydają się być dla mnie tak negatywne, że często uciekam od świata, chowam się i lecę się. To, co robię na tym świecie, często wydaje się nieudolne i głupie. Działanie i uczenie się jest bolesne.⁴³

Jako dziecko zawsze myślałam, że miłość stanowi największą moc, jaka kiedykolwiek istniała. Dorastanie było dla mnie traumatycznym doświadczeniem. Tak wiele nienawiści jest na świecie. Bardzo często okazywało się, że nie rozumiem, czego się ode mnie oczekuje w różnych sytuacjach i spędzałam mnóstwo czasu na poznawaniu kultury, etykiety i psychologii. Jak w przypadku wielu innych wędrowców, zajęło mi wiele czasu uświadomienie sobie, że nie można nikomu ufać.⁴⁴

To bardzo smutne! Muszę przyznać, że to prawda, gdyż także odczuwam brutalność ziemskich wibracji, przez całe moje życie. Myślę, że wędrowcy dostrzegają grę rozgrywaną w stosunkach międzyludzkich.

Od dość młodych lat w jakiś sposób wiedziałem, że nie jestem stąd. Po prostu nie byłem w stanie utożsamiać się z różnymi gram, w jakie ludzie grają. Ale też nie posiadałem zdolności dogadywania się z większością ludzi, gdyż wiele spraw powodowało, że czułem się jakbym żył w innym śnie, obserwując, to co robią, zza jakiejś szyby.⁴⁵

Oczywiście popieram pogląd, że całą nieskończoną kreację można śmiało scharakteryzować jako sen, czy grę, boski proces gry i tańca, który odkrywa siebie przed sobą. Choć myśl ta nie stanowi może wielkiej pomocy dla wędrowca zmagającego się z nieprzychylnością świata. Oto kolejne spojrzenie na gry umysłowe:

Tak łatwo jest powiedzieć: „Nie obchodzi mnie to”. Prawda jest taka, że inni ludzie nie rozumieją. Nie mogą i nie potrzebują. Gdyby mogli, to by rozumieli. Ty musisz się martwić. Kiedy możesz postrzegać rzeczy będące poza zasięgiem „normalnej”, ludzkiej percepcji, czujesz większe napięcie. To jest okay. Jeśli cię to nie obchodzi, to nie czujesz. Jeśli nie czujesz, nigdy nie poznasz różnicy pomiędzy tym, co jest tobą i twoją własnością, a co jest nimi i ich własnością. Musisz siebie znać. Większość ludzi nie zna siebie! To nie jest możliwe, jeśli się nie przejmujesz.⁴⁶

Dobra rada dla wędrowców, by chcieć się odsłonić, by mieć serce na dłoni, nawet wiedząc, że będzie ono lekceważone i nie rozumiane. Nie jest łatwo, zacząć się przejmować. Czasem dezaprobata wydaje się totalna. Jak doradziłam dzisiaj Pharaohowi, moja najlepsza rada, to skupić się na witaniu bieżącej chwili z otwartym sercem i próbować w tej chwili dostrzec miłość, a później podążyć za tą miłością. To być może nie oznacza dzielenia się naszą osobistą prawdą, bo jeśli jest ofiarowana, gdy nas o nią nie proszono, a nasz system przekonań znacznie odbiega od powszechnie uznawanej rzeczywistości, jak to jest w przypadku wielu wędrowców, wtedy ta oferta często spotyka się z obojętnością lub nawet z jawną wrogością. Może rzecz w tym, aby sprawić, by ta druga osoba poczuła się z nami lepiej, bardziej wyjątkowa i utożsamiała się bardziej z nami, niż z naszym systemem przekonań. Nie ma w tym nic nieuczciwego, powstrzymać się przed dzieleniem się tym, o co nie zostaliśmy poproszeni. Bądź tym, który najwyżej dąży do zasiania ziarna zrozumienia i idzie dalej, niż oferowania sedna swoich przekonań, nie będąc poproszonym. Nie dawaj się zniechęcić. Może się wydawać, że jesteśmy sami i że sytuacja jest beznadziejna, ale w rzeczywistości jest mnóstwo ludzi mających bardzo wiele wspólnego z nami, z którymi się połączymy, gdy przyjdzie czas i przeznaczenie się ziści. Oto kilka podnoszących na duchu słów:

Naprawdę czuję, że jestem na właściwym kursie, mimo że jestem zmęczona i ogromnie cierpię, i mówię już ochryple o paranormalnych zjawiskach, mnóstwo klę, etc., to wciąż uporczywie utrzymuję wibracje miłości.⁴⁷

Powstało we mnie uczucie, że zmierzam do czegoś o wewnętrznej naturze i z czym związanych jest wielu ludzi, którzy pragną dokonać znaczących zmian w tym świecie, i że to co mamy zrobić, dotyczy miłości i wzajemnego miłowania się, stworzenia czegoś w rodzaju rodziny serc. Uczucie to było bardzo pewne [także: stałe – przyp. tłum.], jako kierunek ku wnętrzu i dawało mi mnóstwo dobrego samopoczucia.⁴⁸

Sądzę, że jest to wspaniała metoda postrzegania różnic pomiędzy nami i rzekomymi normami. Jesteśmy ludźmi wykonującymi wewnętrzną pracę. Świat zewnętrzny często tego nie rozumie. Lecz jesteśmy tu, by pomóc i jesteśmy w stanie pomóc. Poza tym, mamy w tej drodze wspaniałych towarzyszy.

Do problemów mentalnych wędrowców zalicza się żądza sprawiedliwości. Głębokie oburzenie na niesprawiedliwość i okrucieństwo ludzi, i społeczeństw, jest powszechne wśród obudzonych dusz. Wypowiedź Q’uo:

Trzecia gęstość nie jest gęstością, w której mądrość odgrywa wielką rolę. Jest ludzką głupotą wierzyć, że jest w trzeciej gęstości mądrość, tak więc można widzieć ideał sprawiedliwości, etyki, ideał filozoficzny, który nie bierze pod uwagę ani natury iluzji, ani celu iluzji, ani tych istot, które osiągnęły samoświadomość w iluzji trzeciej gęstości. Realnie patrząc, mało można zaobserwować sprawiedliwości, ponieważ plan, który każdy układa przed życiem, często celowo zawiera trudności, niesprawiedliwość i bolesne doświadczenia, a im bardziej duchowo ambitna jest istota, tym trudniejsze mogą być lekcje, które istota przybyła odbyć.⁴⁹

Niektórzy wędrowcy mówią o ich strapieniu brakiem sprawiedliwości:

Gdy byłem dzieckiem i nauczyciel w szkole wyjaśnił znaczenie słowa uprzedzenie, bardzo się zdenerwowałem tym, jak jest to nielogiczne i niesłuszne. Zacząłem nawet w myślach układać książkę, mówiącą mniej więcej, że bez względu na kolor skóry, jaki mamy, czy czarny, czy biały, czy czerwony, czy złoty, czy zielony, wszyscy jesteśmy z mięsa i kości, i krwi, oraz wszyscy mamy emocje i uczucia, które można zranić.⁵⁰

Doprowadza mnie to do wściekłości, gdy widzę niesprawiedliwość tego świata i obojętność ludzi na tego typu czyny. Mam wizję tego, co jako gatunek możemy dokonać i jaki raj mógłby być.⁵¹

Nie jest łatwo patrzeć, jak te mentalne napięcia mogą czasami wymknąć się spod kontroli, i przysporzyć wędrowcowi mentalnych problemów, jak choroba umysłowa, czy samobójstwo. Jak mówi 245:

Będąc wędrowcem, masz takie miejsce w głowie, gdzie wiesz, że masz rację. Choć w rzeczywistości nie koniecznie musisz mieć rację. Często nawet nie wiesz, dlaczego wydaje ci się, że inni się mylą. Nie ma znaczenia, co ktoś mówi i że nikt nie potrzebuje wysłuchać twojej opinii. Tak to już po prostu jest. Wątpienie w to uczucie, to igranie z depresją i szaleństwem.⁵²

W trakcie choroby Dona w 1984 r. i po jego śmierci odbywałam kilkuletnią terapię psychiatryczną. W tym czasie oboje przechodziliśmy coś, co mogłabym z grubsza określić jako załamania nerwowe i depresje. Różnica między nami polegała na stopniu zaufania do innych i chęci słuchania ludzi chcących nam pomóc. Ja przeżyłam. Don pogrążył się w szaleństwie i popełnił samobójstwo. Wiem, że czuł, że to będzie dla niego właściwe. Całym

sercem uważam, że samobójstwo to nigdy nie jest dobry pomysł. Dobrze rozumiem rozpacz i poczucie nieznośnej presji, które skłania ludzi do skończenia z tym wszystkim, samobójstwo jednak niczego nie kończy, z wyjątkiem obecnego życia, i sposobności nauki w tej inkarnacji. W *Iluzjach* Richard Bach powiedział mniej więcej, że skoro żyjemy, to wciąż mamy misję do wykonania i nie jest to czas na odejście. Zgadzam się z tym. Gdy przyjdzie dla nas czas, by odejść, Stwórca zabierze nas do większego życia. Jestem świadoma stosowanych przy samobójstwie udoskonaleń, z jakich korzystają ludzie chcący umrzeć z godnością i, w pewnym sensie, to nie moja sprawa, co robią inni ludzie. Nie osądzałabym surowo osoby, która popełniła samobójstwo. Uważałabym jednak, że podjęła ona niemądrą decyzję. Wiem jak to jest przeżyć śmierć ukochanej osoby. W moim przypadku spowodowało to sześć ogromnie bolesnych lat, w trakcie których usilnie chciałam umrzeć, z powodu rzeczy, które powiedziałam i innych, których nie powiedziałam, przyczyniwszy się tym do rozpaczyny Dona. W 1990 r. moje poczucie winy zaczęło łagodnieć i w 1992 r. ten wewnętrzny pociąg ku śmierci osiągnął swój naturalny koniec, gdy zostałam zabrana do szpitala z wewnętrznym krwotokiem i straciłam na stole chirurgicznym część mojego jelita grubego.

Gdy uporałam się z tym wielkim problemem, zaczęłam rehabilitację, by wstać z wózka inwalidzkiego i powrócić do życia w pionie. Mówiąc najogólniej, w latach: 1984 – 1992 głównym motywem mojego życia była walka o przetrwanie mojego nieszczęsnego marszu przez pustynię samo-osądzania. Niech wam się nie wydaje, że krzywdzi się tylko siebie, gdy popełnia się samobójstwo. Każdy, kto doświadcza samobójstwa kogoś ukochanego lub nawet tylko zaprzyjaźnionej osoby, będzie czuł się koszmarnie. Po dziś dzień jestem nawiedzana przez wizję twarzy Dona z okresu, kiedy był chory umysłowo. Jego cierpienie było potworne, iście Chrystusowe. Aczkolwiek w końcu zostałam wyleczona i teraz widzę go także jako mojego wspaniałego przewodnika. Lecz mimo to, koszmarnie obrazy nawiedzają mnie nadal.

Oto kilka innych wypowiedzi wędrowców na temat ich umysłowego zdrowia:

Czasem myślę, że je straciłem i zacząłem się starać, by nie przyciągać zbyt dużej uwagi. Są ludzie, którzy nazwali by mnie stukniętym, ponieważ nie rozumieją i pewnie nie zrozumieliby, wzięwszy pod uwagę idee, które uznają za swoją prawdę, więc jestem ostrożny.⁵³

Miałem bardzo nieprzyjemne doświadczenia z medycyną psychiatryczną. Mam „paranoję, chroniczną schizofrenię, zespół maniako-depresyjny, zaburzenie schizoafektywne, hiperseksualizm, ekscentryzm”. Zamykano mnie dwa razy i mogę powiedzieć, że spotkałem więcej przebudzonych ludzi w tej instytucji, niż poza nią.⁵⁴

Gdy byłam w szpitalu psychiatrycznym w 1990 r., doświadczyłam wielkiej miłości i koleżeństwa ze strony innych pacjentów, podczas gdy prawie nikt ze strony personelu nawet nie wierzył w to, co mówiłam. Bardzo dziękowałam za zdrowy rozsądek innych pacjentów! Oto wędrowiec, który radził sobie znacznie lepiej z systemem opieki psychiatrycznej:

Gdy miałem dwadzieścia cztery lata, zostałem skierowany na oddział psychiatryczny na trzy tygodnie (chciałem zostać dłużej), z powodu czegoś w rodzaju egzystencjalnego załamania. W marcu, nawet na południu Norwegii, ziemia jest jeszcze jałowa, nic jeszcze nie kiełkuje, tylko zeszłoroczne, martwe liście pokazały się spod topniejącego śniegu. Gdy szedłem przez dziedziniec, z jednego budynku do drugiego, moją uwagę przykuł mały, suchy liść toczący się obok mnie. Ruch tego liścia, zanim zdążyłem pomyśleć o nim jako o martwej rzeczy poruszanej przez wiatr, a jestem szybki w

myśleniu, zamienił się w taniec życia: on się poruszał! A ten ruch przeniósł się i odbił się echem głęboko w mojej istocie, mówiąc mi, że jest życie i że życie jest żywe, i że ja żyję, nawet mając tę myśl o martwej rzeczy na wietrze, mogłem zatrzymać ten klejnot w sobie i pomóc sobie w ten sposób.⁵⁵

W następnym rozdziale zakończymy te rozważania na temat tego, jak odbiegamy od norm, przyglądając się emocjonalnym problemom i pułapkom na ścieżce wędrowca. Mam nadzieję, że poznawszy w pierwszych trzech rozdziałach ludzi podobnych do nas, dobrze już do nas dotarło, że tak naprawdę nie jesteśmy sami na tej Ziemi, lecz że należymy do wielkiej gromady dusz, które przybyły na Ziemię, by tu żyć, z powodów podobnych do naszych i są to wspaniali towarzysze, z którymi się połączymy w miarę rozwoju naszych własnych historii.

-
- 1 Q'uo, sesja datowana na 22 maja, 1994 r., str. 2.
 - 2 Latwii, transkrypcja datowana na 16 marca, 1986 r., str. 5.
 - 3 Norma Talvik, list datowany na 11 sierpnia, 1998 r.
 - 4 046, list datowany na 6 maja, 1997 r.
 - 5 Charlie 036, list datowany na 6 października, 1997 r.
 - 6 254, list datowany na 26 lutego, 1997 r.
 - 7 Q'uo, transkrypcja datowana na 2 marca, 1998 r., str. 3.
 - 8 idem, transkrypcja datowana na 22 października, 1991 r., str. 5-6.
 - 9 idem, transkrypcja datowana na 28 kwietnia 1996 r., str. 6.
 - 10 idem, transkrypcja datowana na 20 października 1994 r., str. 3.
 - 11 Mary, list datowany na 20 stycznia 1998 r.
 - 12 Q'uo, transkrypcja datowana na 30 marca 1993 r., str. 7.
 - 13 idem, transkrypcja datowana na 6 października 1996 r., str. 2-3.
 - 14 idem, transkrypcja datowana na 14 czerwca 1992 r., str. 2-3.
 - 15 Law Of One, Book I, str. 127-128.
 - 16 Laura Knight-Jadczyk, list datowany na 5 stycznia, 1998 r.
 - 17 155, list datowany na 20 sierpnia, 1998 r.
 - 18 Heikki Malaska, list datowany na 25 lutego, 1999 r.
 - 19 ibid., list datowany na 22 stycznia, 1999 r.
 - 20 Law Of One, Book III, str. 124.
 - 21 Q'uo, transkrypcja datowana na 3 marca, 1994 r., str. 3.
 - 22 idem, transkrypcja datowana na 23 września, 1990 r., str. 9.
 - 23 CJ, list datowany na 27 lipca, 1994 r.
 - 24 Jim McCarty, list datowany na 8 marca, 1999 r.
 - 25 Law Of One, Book V, str. 138.
 - 26 173, list datowany na 29 kwietnia, 1999 r.
 - 27 Sue Nuhn, list datowany na 28 kwietnia, 1998 r.
 - 28 Brisis, list datowany na 22 kwietnia, 1999 r.
 - 29 Heikki Malaska, list datowany na 7 lutego, 1999 r.
 - 30 Hatonn, transkrypcja datowana na 15 lipca, 1984 r., str. 7-8.
 - 31 Q'uo, transkrypcja datowana na 15 grudnia, 1996 r., str. 2.
 - 32 idem, transkrypcja datowana na 28 marca, 1993 r., str. 7-8.
 - 33 idem, transkrypcja datowana na 19 listopada, 1997 r., str. 2.
 - 34 132, list datowany na 28 października, 1998 r.
 - 35 285, list datowany na 27 sierpnia, 1996 r.
 - 36 Laura Knight-Jadczyk, list datowany na 23 lipca, 1998 r.
 - 37 Mary, list datowany na 6 maja, 1997 r.
 - 38 ibid.
 - 39 Q'uo, transkrypcja datowana na 30 marca, 1997 r., str. 1.
 - 40 Gypsee, list datowany na 14 października, 1997 r.
 - 41 Charlie 036, list datowany na 31 lipca, 1999 r.
 - 42 109, list datowany na 13 maja, 1997 r.
 - 43 Don Cushing, list datowany na 7 sierpnia, 1994 r.

- 44 Moria, list datowany na 6 lutego, 1997 r.
- 45 Heikki Malaska, list datowany na 28 stycznia, 1999 r.
- 46 245, list datowany na 7 października, 1999 r.
- 47 Mira Ellison, list datowany na 11 czerwca, 1999 r.
- 48 Jim McCarty, list datowany na 8 marca, 1999 r.
- 49 Q'uo, transkrypcja datowana na 22 października, 1989 r., str. 1.
- 50 202, list datowany na 6 marca, 1999 r.
- 51 Charlie 036, list datowany na 31 lipca, 1999 r.
- 52 245, list datowany na 7 października, 1999 r.
- 53 149, list datowany na 20 lipca, 1999 r.
- 54 Gypsee, list datowany na 6 października, 1997 r.
- 55 Otto, list datowany na 25 kwietnia, 1999 r.

Rozdział 3. Agenbite Of Inwit: Wytrzymałość na ból

Słowo o tytule tego rozdziału: to fraza pochodząca z utworu Jamesa Joyce’a, która z grubsza oznacza ponowne spojrzenie na ból jaźni, taki, jakim go jaźń odczuwa. Istnieje powtarzający się i coraz silniejszy skutek tego przyglądania się własnemu wnętrzu, który może osłabić i tak już wątłe energie i pogłębić istniejące już wątpliwości. Ta wewnętrzna obserwacja jest, jak myślę, bardzo typowa dla wędrowców.

Zwątpienie w siebie

W tym rozdziale przyjrzymy się dokładniej czysto emocjonalnym i w dużej mierze podświadomym energiom naszych istot. W doświadczeniu bycia wędrowcem można wyodrębnić różne poziomy. Doświadczamy czasem pewnego odrzucenia, które godzi w nas znacznie mocniej, niż te związane z dzieciństwem, czy rodziną: jak zła opinia o naszym własnym ja. Istnieje mroczny, lecz bardzo znaczący, podświadomy, emotywny prąd, głębszy, ciemniejszy, który uzewnętrznia się w życiu emocjonalnym. Na tym poziomie to cała prawda o nas. To my jesteśmy głównymi aktorami na tej scenie, gdzie odgrywamy swoje własne postacie, w naszych osobistych mitach, które tworzymy z naszych żyć. Jest to obszar, gdzie duma w pełni rozkwita, jako zaprzeczenie i ostatnia linia oporu przed pokorą i prawdą o sobie. To także umiejscowienie zwątpienia w siebie i niepewności, głęboki ściek pozostający nie uzdrowionym, podczas gdy nasze powierzchowne zachowanie dostosowane jest do zwyczajów kulturowych, które staramy się przestrzegać.

Zwątpienie w siebie może być wyniszczającym zjawiskiem. Wędrowcy łatwo padają ofiarą trudnych emocjonalnie sytuacji zwątpienia w siebie i niepewności, ponieważ „normalni” [przeciętni] ludzie są w dużej mierze nastawieni do nas nieuprzejmie, bądź wrogo. Ludzie z poczuciem niepewności mogą je wyrażać, na przemian demonstrując otwarcie obawę o samych siebie, bądź stając się pozornie pewnymi siebie i zarozumiałymi. W obydwu przypadkach powstała fobia związana jest z brakiem poczucia własnej wartości. Oczywiście należy powiedzieć, że nie jest to przypadłością tylko wędrowców, ale i wielu innych ludzi. Jednakże wrażliwość wędrowców sprawia, że wszelkie problemy wydają się być większe, co wyrządza większe szkody. Ponieważ ten poziom emocjonalnego bólu nie jest łatwo dostrzegalny na poziomie powierzchownego zachowania, dlatego może stać się bardzo niekorzystny i postępować bardzo głęboko, powodując problemy takie, jak psychiczne pozdrowianie. „Normalni” ludzie są generalnie pozbawieni aż takich zmartwień, z powodu materialnego zorientowania na życie, po prostu nie doświadczają bólu zwątpienia w siebie o takim charakterze. Oto kilku wędrowców z tkwiącym w ich umysłach zwątpieniem:

Dlaczego toczy się walka wewnątrz mojego własnego ja? Dlaczego mogę powiedzieć dobre słowo o innych, a tkwię w takim stanie zakłopotania co do samej siebie?¹

Jedną z najbardziej trudnych i nieprzyjemnych rzeczy, jakie robiłam przez ostatni rok, było usiłowanie przypomnienia sobie, kim tak naprawdę jestem. To jest czasami bardzo nieprzyjemne i ciężkie zajęcie. Mój mąż obawiał się o mnie, obawiały się dzieci, nawet obawiał się nasz pies, a ja rozumiałam, dlaczego tak jest. Nauczenie się zaufania do samego siebie, do swojej duszy, jest wielkim krokiem naprzód, kiedy ulepszyłeś swoje życie na tyle, aby podjąć próbę i przełknąć tę koncepcję, że ufasz komukolwiek i wszystkim innym, tylko nie samemu sobie.²

Wędrowcy często czują się bardzo zagrożeni i bezbronni w zewnętrznym świecie:

W myślach mówię sobie, że jestem bezpieczna, że wszystko jest w porządku, ale moja emocjonalna część krzyczy: „Nie, nie jesteś, nie, nie jesteś”. Dowodzi to tylko tego, o czym mówię od lat: logika i wiedza to nie wszystko. Serce jest tym, co stanowi podstawę. Jeżeli polegasz tylko na logice i wiedzy, okrywasz się skorupą i nic poza tym. Jedyne wyjście z tej sytuacji, jakie dostrzegam, to praca płynąca z mego serca, która pomoże odnaleźć sedno i udowodnić to mojej emocjonalnej stronie: „Spójrz, ty naprawdę jesteś bezpieczna”.³

Bardzo łatwo jest poczuć się nieudacznikiem w świecie, w którym wewnętrzne piękno i umiłowanie posiadanej przez nas prawdy jest lekceważone:

Wydaje mi się, że czegoś brakuje w tym przepisie na życie, albo czegoś jest za dużo, sama już nie wiem. Czuję, jakby moje życie zostało przesolone łzami smutku. Och, jak chciałbym stwarzać pokój i miłość. Gdzie jest spokój, którego tak bardzo potrzebuję do życia?⁴

Łatwo jest odnieść wrażenie, że nie można być użytecznym, skoro czasem jest się tak oszołomionym:

Wydaje mi się, że koncepcja, iż jestem tu, aby pomagać innym, jest nieco głupia. Gdybyś tylko mogła zobaczyć to, co kłębi się wewnątrz mojej głowy! Odczuwam zakłopotanie, przerażenie, rozgniewanie i wszystko inne. Koncepcja mnie samego pomagającego innym duszom, brzmi bardzo głupio. Rozumiesz, to tak jak ślepy miałby być przewodnikiem niewidomego! To mnie nawet przeraża. Bycie otwartym na innych, oznacza zagrożenie z ich strony. To mnie przeraża. Jest też strach przed możliwością popełnienia błędu. Jednak przy tym wszystkim, to, co powinno się powiedzieć, to: „Muszę o tym rozmawiać” i wtedy strach zaczyna ustępować. Jestem tutaj i chciałbym zrobić krok do przodu, skoczyć do przodu, jeżeli mnie potrzebują. Jest taka część mnie, która nie pozwala mi tkwić w miejscu i patrzeć, jak inni cierpią w ten sposób. Tylko, że potem to wszystko zaczyna we mnie narastać.⁵

Zwątpienie w siebie może objawiać się jako strach w głębszej jaźni:

Sądzę, że obawiam się o swoje własne siły. Przeważnie dochodzę tylko do pewnego punktu, i nie jest to świadome. Staję się tego bardziej świadomy i czuję ten przypływ narastającej energii, i zaczynam jeść, aby przestać ją odczuwać. Pozwoliłem sobie popaść w schemat, w którym chętnie robię cokolwiek dla kogokolwiek, aby nie stawiać czoła mojej własnej osobistej mocy.⁶

Do źródeł Konfederacji często są adresowane pytania od członków naszej grupy, dotyczące tej emocjonalnej wrażliwości i wątpienia w siebie oraz tego, jak sobie z tym radzić:

Właściwe dla każdego poszukiwacza jest to, iż czuje on pewną dozę niepewności, kiedy zbliża się do nowego doświadczenia na ścieżce duchowego rozwoju. Gdyż tego rodzaju wątpliwości, czy negacje przygotowują poszukiwacza wewnątrz do zrobienia tego kroku do przodu z urwiska, nie mając pewności, czy stopa stanie na pewnym gruncie. Toteż, jeżeli istnieje chęć w twoim sercu, a zarazem wątpisz w swoje możliwości, radzimy polegać na pragnieniu, jakie czujesz i odłożenie tymczasowo na bok wątpliwości, aby móc kontynuować podróż ścieżką, którą wyznacza twoja pasja i pragnienie.⁷

Pozytywna ścieżka jest pełna cieni, pytań i wątpliwości w bezustannej nauce i balansowaniu. Wybór pozytywności nie jest wyborem prostoty początkowych lekcji.⁸

Rzeczy proste i łatwe nie są dla nas przewidziane przez niebiosy, i przeważnie tak nie wygląda ścieżka wędrowca:

W tej iluzji będzie sporo cierpienia i poczucia zagubienia, ze względu na pewne próby, polegające na wykuwaniu pewnych podstawowych zasad w ogniu doświadczenia, w sercu każdej istoty. Bądź wyrozumiały dla siebie, nie oczekuj zbyt wiele i staraj się każdego dnia ponawiać wiarę w fakt, że nie ma pomyłek wewnątrz tej iluzji. Są wielkie łamigłówki, zagadki i doświadczanie dezorientacji oraz wątpliwości, które każdy poszukiwacz prawdy napotka na ścieżce i z którymi będzie musiał się zmierzyć.⁹

Znamienne jest, że wędrowcy z niskim poczuciem własnej wartości, jak ja, przyjmują, a przynajmniej tak to wygląda, postawę pokory. Długo rozmyślałam o czterech głównych cechach mających znaczenie w pracy ze świadomością: pokora, cierpliwość, wytrwałość i poczucie humoru. Pokora jest ogromnie wartościową cechą, stanowiącą o jakości charakteru i mogę tylko zachęcić wędrowców, aby pilnie ją kultywowali. Mam ją od tak dawna, odkąd sięgam pamięcią. Niestety, jest to jeden z darów przysparzających mi najwięcej trudności, jakie otrzymałam, gdyż moją nieustępliwą wadą, jest duma. Pracuję nad tym dzień po dniu, rok w rok i kiedy już myślę, że dokonał się postęp, zauważam, że zaczynam być z tego dumna. Konfederacja wypowiada się o pokorze w następujący sposób:

Jest ważne, aby istniała negatywność i trudne doświadczenia, które mogą nauczyć pokory, by stać się kimś, kto pozwala, obserwuje i wtedy działa, a nie tylko reaguje. Wziąć życie we własne ręce nie oznacza objąć kontrolę nad tym, co ktoś sobie życzy poprzez afirmacje i nieustające modlitwy, to raczej oznacza zrozumienie, że plan już się wykonał, że ścieżka została wybrana. To najlepsza ścieżka, jaką ty i twoje wyższe Ja mogliście wykreować dla siebie. Wszystko, co potrzebujesz zrobić w tym momencie, to pozwolić sobie być na tej ścieżce, na której już jesteś, mieć oczy otwarte, obserwować swoje uczucia, odkrywać sposoby manifestowania miłości, uśmiechać się na ulicy, powiedzieć dobre słowo obcemu człowiekowi.¹⁰

Pokora nie musi wskazywać na niską samoocenę, raczej sygnalizować łagodne wezwanie o pokojowej naturze, by kochać w danej chwili.

Duma i poddanie się

131 to tryskająca energią, utalentowana artystka, która w trakcie swej twórczej pracy obcuje z wieloma energiami, odczuwając niektóre z nich jako bardzo duchowe. Oto, co pisze:

Próbuję zrozumieć, czym się różni wola Stwórcy od mojej woli. Czasem myślę, że nie ma żadnej różnicy, że jaka jest moja wola, taka jest i Stwórcy. Lecz w rzeczywistości nie sądzę, żeby to było prawdą, a przynajmniej nie zawsze. Co o tym myślisz? Czy między sposobami naszego postrzegania tej kwestii, trzeba wyznaczyć jakąś granicę, a także w kwestii tej woli? Jaki jest właściwy sposób myślenia o tym? Myślę, że to pytanie jest mocno związane z koncepcją pokory, ale naprawdę nie wiem, jak do tego podejść w inteligentny sposób.¹¹

Zauważcie, że nie ma w jej pytaniu ani trochę pychy, ma ona po prostu jakieś doświadczenia i zastanawia się nad nimi, i ocenia. Gdy jest się na fali, wydaje się, jakby nasza wola była tożsama z wolą Stwórcy. Miewam czasem chwile, godziny, a czasem dni nieco odmiennych

stanów, w których doświadczam radości i światła. Są to doświadczenia. Zdarzają się. Nie mogę ich przewidzieć, mogę jedynie powiedzieć, że trudne chwile zdają się je przyzywać. Jak je ocenić? Podobnie jest ze sprawą odmienności wędrowców od bardziej ziemskich, nie przebudzonych ludzi. Rzecz nie w tym, czy jesteśmy bardziej inteligentni, lepsi, czy mądrzejsi, lecz, że czujemy się nie tylko inni, ale i zadowoleni z tego. To bardzo łatwe być dumnym, czuć się „lepszym niż”. To postawa tak wspaniale ujęta przez Oscara Wilde’a, gdy powiedział, mniej więcej, że wszyscy leżymy pijani w rynsztoku, lecz niektórzy z nas patrzą w gwiazdy.

Q’uo mówią:

Dopóki mylisz, że masz jakieś ja, którego musisz bronić, będziesz miał do czynienia z duchową dumą i tak jest w przypadku większości istot, bez względu na to, jak wytrwale, szczerze i z jakim poświęceniem starały się rok za rokiem, wciąż jednak jest poczucie, że „ja” szukam, „ja” dążę, „ja” staram się być najlepszy, jaki tylko mogę.¹²

Czasem niesiemy dumę przed sobą, jak tarczę:

Patrzeć na dumę istoty, to patrzeć na tę część jaźni, która została stworzona przez jaźń w celu samoobrony. To znaczy, ten, który ma dumę, usiłował znaleźć dobry, właściwy lub szlachetny sposób myślenia, postępowania, czy mówienia. Wtedy zakładana jest maska, która jest najbardziej efektywna w wywieraniu pożądanego wrażenia na innych. To tak, jakby człowiek ze skromnym ogrodem miał wokół niego postawić mur wysoki na kilka metrów, z pewnością zbyt wysoki, niż potrzeba do ochrony ogrodu.¹³

Jednak ten mur, który widzimy u siebie, jest naszym dziełem. Pytanie zatem, jak możemy stać się dostatecznie śmiali, by pozbyć się tego muru?

Ostatecznym celem wszystkich tych duchowych ścieżek jest pokora i dążenie do wyzbycia się dumy, arogancji, niegodziwości i strachu, do ostatecznego wyzbycia się tych wszystkich emocji, osiągając moc i pokój płynący z wiedzy, że jesteś miłością.¹⁴

Elitarność

To dzieje się tak często. Przyłapuję się na myśleniu o tym, jak to dobrze, że jestem duchowo przebudzona, że nie śpię, dryfując po powierzchni świata, gdziekolwiek mnie prąd zniesie, bez jakiegokolwiek głębszego wglądu w metafizyczność. Przyłapuję się i przechodzę przez proces pełnych dumy autogratulacji, zwalniając się z samo-osądzania, które się pojawia i zaczynam od początku, jeszcze raz. I jeszcze raz, i jeszcze raz. Jako wędrowcy jesteśmy w sytuacji pełnego oglądu mieszczaucha, który trafił na farmę i musi chodzić po wysokiej, pełnej owadów trawie, pomiędzy krowimi plackami. Nasza emocjonalna natura, którą tu ze sobą wnosimy lub odkrywamy, gdy się duchowo przebudzamy, jest zbyt wrażliwa jak na tę nieokiełznaną ludzką bezmyślność, a przynajmniej tak to widać z naszej, nacechowanej wyniosłością, perspektywy. Don zwykł mówić, że żyjemy tu na Ziemi jak w zakładzie dla obłąkanych i cieszy się, że ma swój własny pokój. Naprawdę uważał, że ziemskie myślenie jest szalone. Czasem trudno się z nim nie zgodzić. Lecz Latwii mówią:

Reguła negatywności jest tą regułą, która intensyfikuje iluzję oddzielenia, istniejącą w całej kreacji. Iluzja oddzielenia jest używana przez tych, którzy zdobyli wiedzę o negatywnej polaryzacji, by dominować nad tymi, którzy nie są tak zwaną elitą, że tak powiemy. Jakikolwiek cechy określają elitę, tych się używa do oddzielenia elity od nieelity. Toteż możecie ujrzyć zniekształcenie w kierunku negatywności w wielu, wielu

miejscach waszego środowiska, a nawet wewnątrz jaźni, bo czy nie wszystkie istoty są jednością i czy nie zawierają w sobie wszystkiego?¹⁵

Niektórzy wędrowcy demonstrują postawę negacji, jakoby byli, lepsi niż ktokolwiek inny:

Nienawidzę, gdy ludzie widzą we mnie kogoś mądrzejszego od nich lub nauczyciela. Myślę, że nauczyciel/uczeń jest w każdym z nas i również wiele się uczę od każdego, z kim mam kontakt. Nie interesuje mnie zdobywanie władzy, ani nie mam kompleksu wyższości. Mam jednak skłonność do irytowania niektórych ludzi, z powodu zamiłowania do mówienia, że wszystkie te metateorie są łatwe i każdy może się ich nauczyć.¹⁶

Zauważcie tu, że nawet w zaprzeczaniu swojej elitarności jest nutka dumy. Wędrowcy są często bardzo sprytni, ale jak mówiłam, wysoki poziom inteligencji to nie to samo, co mądrość. To daje nam tylko dobry komputer/intelekt do grania w gry, a być może nie zauważamy, że to on nami gra, a nie my nim. Bracia i siostry z grupy Q'uo mówią:

Nie uważamy siebie za mądrzejszych, niż ci w waszej iluzji, a jedynie za będących w nieco innej iluzji i przez to w nieco innej sytuacji. Jednak, tak jak wy, pragniemy wiedzieć, a wciąż nie wiemy. Po prostu trzymamy się dość ugruntowanych opinii i wedle tego, jak sprawy się mają w sensie duchowym, nasze prawdy nieustannie podążają ku nieznanemu, tak jak i wasze. Toteż zawsze istnieje sprzeczność, płatanina, supeł, gdy usiłuje się zrozumieć to, co może być tylko ucieleśnione [także: urzeczywistnione – przyp. tłum.].¹⁷

Inni wędrowcy rozliczyli się ze swoją dumą i pracują nad pokorą:

Zdaję sobie sprawę, że muszę pracować nad pokorą. To nie jest łatwe, chcieć prowadzić dobre duchowe życie, by uzyskać dobre ziemskie świadectwo.¹⁸

Muszę uważać na nasze wredne ziemskie ego! Czasami muszę się pośmiać z samego siebie.¹⁹

Wszyscy jesteście frajerami, którzy wsiedli do tego autobusu! To ważne! Powinniśmy to sobie wyrzucić w pamięć. Jak mówią Latwii:

Mówiąc ogólnie, istoty znane jako wędrowcy wchodzą w tę gęstość przeważnie nie lepiej wyposażone niż ci, którzy są z tej gęstości, toteż wędrowiec doświadczający zapomnienia nie może sięgnąć po pełen zasób swoich doświadczeń. Zasadniczo igrają oni ze ślepym losem wierząc, że ich naturalna tendencja do pozytywnej polaryzacji będzie wystarczająca, aby udało im się zarówno pomóc osiągnąć pomyślność tym, którzy są z nimi związani, jak też osiągnąć wystarczającą polaryzację w momencie fizycznej śmierci, aby mieli możliwość powrotu do ich poprzednich poziomów gęstości lub też przejść do następnego aktu służby.²⁰

Mogliśmy przybyć z bardzo niezwykłego miejsca w czasie i przestrzeni. Jeśli zaś jesteśmy rodowitymi mieszkańcami Ziemi, którzy się przebudzili, mogą nas pociągać metafizyczne energie innych miejsc i możemy już się nie utożsamiać z ziemskim myśleniem. Możemy w głębi naszych istot mieć dary do zaoferowania tym, którzy żyją na Ziemi i dla samej Ziemi, lecz na zewnątrz naszych osobowości i jako dusze w ciałach jesteśmy dokładnie tacy sami, jak wszystkie inne ludzkie istoty z trzeciej gęstości, pod tym względem, że wszyscy musimy zaliczyć te same testy, aby ukończyć ziemską szkołę. Łatwo jest uważać, że wyświadcamy

łaskę, oferując Ziemi naszą służbę. W rzeczywistości jednak, wydaje mi się, że mocno się staraliśmy, by uzyskać możliwość inkarnowania tutaj i drżeliśmy, czy zostaniemy przyjęci, gdyż służąc mieszkańcom Ziemi, uzyskaliśmy możliwość, jakiej nie ma nikt w wyższych gęstościach by przeżyć inkarnację w trzeciej gęstości, żyjąc jedynie wiarą i dzięki temu pracować nad naszą polarnością i czystością dążeń. Gdy sądzimy, że jesteśmy tu, by ofiarować naszą szczodrość tym prostym tubylcom, zaczynamy popadać w niekorzystne umysłowe schematy jak ten:

Powstawał coraz większy rozdźwięk między mną a moją esencją. Stawałem się cyniczny, gniewny, pesymistyczny i bardziej zorientowany na służbę sobie. Zacząłem wierzyć, że ludzie muszą być kontrolowani dla ich własnego dobra.²¹

Na tym świecie powszechna jest chęć kontrolowania innych ludzi. Z drugiej strony, duchowi poszukiwacze i wędrowcy wszelkiego rodzaju dużo robią, by być wśród nich popularny ten niepopularny schemat umysłowy, jakim jest skupianie się na echach i cieniach idei, jakie raczej nosimy w głębi naszych jaźni, niż na błyszczących, zewnętrznych sprawach naszego dobrze opakowanego świata. W pracy ze świadomością, nasze dążenia wymagają pracy jedynie nad nami samymi i wiążą się z eliminacją strachu jako motywu działania, a zastąpieniem go szczerą miłością. Zgadza się, że lepiej nie mówić zbyt swobodnie o życiu duchowym, które nas tak fascynuje, o ile nasz rozmówca nie rozpoczął tego tematu. Ale zachęcam do poważnego i starannego kontemplowania skorupy naszej osobowości, czy też ego i jego trosk. Do zaprowadzania równowagi w energii jaźni wymagany jest ten rodzaj subtelnej pracy, który otwiera oczy na prawdziwe koncepcje, a eliminuje nieprawdziwe niuanse. Jeśli wszystkich nas pociąga odczuwanie dumy i elitarności, nic dziwnego, że duchowe grupy również odczuwają takie pokusy. Latwii mówią:

Wiele grup świadomości bezwiednie ulega elitarności, bazując na prawdzie, która jest dostrzegana, lecz nie pojmowana logicznie, a według której każda osoba wierząca w idee miłości i służby, jest wybrana, jest specjalna, jest namaszczona lub specjalnie zaprzysiężona, i że ta wyjątkowość jest metafizyczną i trwałą wyjątkowością dużo bardziej, niż myślicie na powierzchni życia. Może widzicie tych, którzy pozornie prawie wcale nie mają świadomości i tych, których świadomość, choć na przyzwoitym poziomie, nie uznaje metafizyki. Jednak nie są oni na zawsze straceni; są to ci, którzy mają inne lekcje, podążają inną drogą, idą wolniej. Jest dość czasu dla wszystkich ze świadomością, która została stworzona po to, by można było korzystać z praw, jakie ta świadomość daje. Nie istnieje żadna elita, moi przyjaciele. Istnieje jedynie we względnym czasie, jakim go znacie, tak zwana pozostałość. Nie ma permanentnych maruderów i zrzęd, jak ten instrument by to powiedział. Wszyscy będą jednym. Dla niektórych tylko zajmie to więcej cykli doświadczenia, niż dla innych. Ci, którzy przyspieszają swoje doświadczenie, także przyspieszają ból, jak też i radość płynącą z tego doświadczenia, gdyż jeśli używa się katalizatora w pełni, wtedy występują te uboczne efekty. Życzymy wam pełni i bogactwa tej radości oraz zrozumienia bólu, który ona zawiera.²²

W naszej osobistej pracy, jak też w grupowej, próbujemy szukać sedna naszej prawdy i naszych wartości, lecz nigdy pustej skorupy elitarności. Niech Q'uo zakończą tę sekcję tą dobrą radą, ujętą w te elokwentne słowa:

Zachęcamy każdego, by unikał czucia się lepszym od istoty, która nie jest świadoma duchowej ewolucji. O ile staliście się świadomi procesu ewolucji, tego, czym duchowa ewolucja jest, to jednak wciąż macie przez sobą pełen zakres wyzwań, fizycznych, mentalnych, emocjonalnych i duchowych, i każdy z tych aspektów istnienia ma swój

własny blask, i siłę. Tkanina życia w tak znacznym stopniu przeplatana jest trudnościami i ciemną stroną istnienia, że nie możemy dostatecznie podkreślić wartości tych niższych energii oraz pracy z nimi, która może być tak ekscytująca, jak praca z wyższymi centrami.²³

Psychiczne pozdrawianie

Gdy wędrowcy stają się świadomi swojej misji i dążą do „pracy w świetle” na rzecz planety oraz jeśli są oni dość dobrze zestrojeni ze światłem, stają się wtedy kanałem, przez który trafia do ziemskich planów znaczna ilość światła i z tego powodu przyciągają oni uwagę „lojalnej opozycji”, jak zwykłam nazywać te niefizyczne istoty, które wybrały ścieżkę służenia sobie. Istoty te przyciągane są przez dopływ światła, które pracownik światła oferuje przy pomocy swojego instrumentu i pragną przejąć to światło dla siebie. Jeśli pracownicy światła są dumni z tego, co robią, albo jeśli ma miejsce jakiekolwiek zniekształcenie prawdy, gdziekolwiek w ich oferowaniu siebie jako kanał, szansa sprowokowania psychicznego „ataku” rośnie. Osoby, które w swej pracy ze świadomością przebywają blisko światła, zawsze mogą spodziewać się okazjonalnych psychicznych pozdrowień, gdyż jako ludzie, wszyscy jesteśmy skłonni do popełniania błędów. Nadzieja na uniknięcie błędów i życie „doskonałym” życiem jest płonna. Można tego mocno pragnąć, można zdać się na swoje przewodnictwo, lecz nie można uniknąć pomyłek. Więc jeśli psychiczny atak, czy pozdrawianie, ma miejsce, nie musimy czuć się, jakbyśmy w jakiś sposób zawiedli. Po prostu starajmy się uporać z pozdrawianiem. Jest mało prawdopodobne, aby przeciętny człowiek sprowokował taki atak. Jak mówią Q’uo:

Sugerujemy, że nie mógłby wystąpić czynnik psychicznego ataku bez waszego wolnego wyboru w obszarze waszych badań, że tak powiemy. Nie mogą być umieszczane przeszkody na waszej ścieżce przez tych, którzy są lojalną opozycją, jak ich określiliśmy, lecz istoty te mogą intensyfikować te doświadczenia, które są przez was wykorzystywane, choć musimy w tym miejscu zasugerować, że to zjawisko znacznie rzadziej występuje, niż większość istot sobie wyobraża, gdyż większość istot w waszej iluzji znajduje się pomiędzy wyborem służby sobie, a służby dla innych i nie posunęła się w żadnym z kierunków dostatecznie daleko, aby przyciągnąć uwagę tych, którzy manipulują tym wyborem.²⁴

Nasza grupa w L/L Research doświadczyła mnóstwa psychicznych ataków podczas pracy z istotami Ra, a nawet od tamtej pory jesteśmy na nie w jakimś stopniu podatni, gdyż nieustannie pracujemy jako „latarnia”, oferując na porządku dziennym boską cześć i kształtując nasze wspólne życie i wszystkie jego elementy, jako święte. Przez lata wielu ludzi z całego świata odwiedziło, a jeszcze więcej skorzystało z istnienia L/L. W sensie wewnętrznym tworzymy dość dużą duchową wspólnotę. Zatem, oczywiście, w dalszym ciągu przyciągamy w pewnym stopniu uwagę lojalnej opozycji. Jim McCarty napisał w *Law Of One, Book V*, że:

Wybór dokonany przez istotę może być wykorzystany zarówno w pozytywny, jak i w negatywny sposób, nawet gdy ma miejsce pozorna ingerencja negatywnych istot w sposób, jaki wielu pracowników światła nazywa psychicznym atakiem, a co my postanowiliśmy nazywać psychicznym pozdrawianiem. Wybraliśmy termin pozdrawianie, by podkreślić, że negatywne doświadczenie nie musi stać się udziałem osoby pozdrawianej oraz że doświadczenie to jest w ścisłej zależności od tego, jak ta osoba postrzega swoją sytuację. Jeśli ktoś chce widzieć takie pozdrowienie jako dotkliwy atak, wtedy tego właśnie doświadcza. Możemy jednakże postanowić widzieć Stwórcę we

wszystkich istotach i wydarzeniach oraz wychwalać światło i szukać go w każdej istocie, i wtedy to właśnie będzie stawać się naszym doświadczeniem.²⁵

Tu mówi on o naszych doświadczeniach podczas kontaktu z Ra:

Większość ludzi prawdopodobnie nie odnotowałaby uczucia bycia nie całkiem w harmonii i jedności, jakiego nasza grupa doświadczyła jesienią 1982 roku, jako prawdziwej dysharmonii. Jednak, gdy podąża się ścieżką poszukiwania światła i zaczyna się przebywać bliżej niego, jak było nam dane podczas kontaktu z Ra, nawet najmniejsze skazy harmonii, gdy pozostawione są nie naprawionymi, mogą stać się okazjnymi celami dla istot takich, jak nasz przyjaciel o negatywnej polaryzacji i zostać zintensyfikowane. Te psychiczne pozdrowienia mogą stać się wspianymi sposobnościami, by uleczyć te skazy w harmonii i podążyć jeszcze dalej, i szybciej w swojej ewolucyjnej podróży, ponieważ to, co właściwie taka istota robi, gdy intensyfikuje nieharmonijne decyzje, to ukazywanie nam naszych słabych punktów, których mogliśmy nie zauważyć podczas naszych świadomych poszukiwań. Jednak nasze działanie w celu naprawienia tych zniekształceń naszych jaźni musi być szybkie i dokładne, albo dalsze pomieszanie i trudności mogą wyniknąć, po pierwsze, z powodu naszego pierwotnego [błédnego – przyp. tłum] wyboru, po drugie, z powodu jego intensyfikacji przez tę negatywną istotę, a po trzecie, z powodu braku naszej dbałości, o naprawienie tego zniekształcenia i jego zrównoważenie. Na szczęście większość ludzi nie musi mieć do czynienia z magicznymi zdolnościami istoty z piątej gęstości, lecz z pomniejszymi zdolnościami jej poddanych z czwartej gęstości, którzy zazwyczaj są całkiem efektywni na swój własny sposób.²⁶

Gdy zaczęłam pracę nad tym podręcznikiem, włożyłam w to dość starań, aby w końcu ściągnąć na siebie pozdrowienia. Dwa z nich, jedno zaraz po drugim, dały o sobie znać w moim brzuchu i uświadomiłam sobie, że są pewne kwestie do rozwikłania, związane z pisanem książki, dotyczące osobistej kontroli. Ból pochodził z czakr pomarańczowego i żółtego promienia, czyli brzucha i splotu słonecznego. Przejrzałam książkę pod kątem moich stosunków z jednostkami oraz z grupami i stwierdziłam, że byłam nieco niedbała w uzyskiwaniu na czas formalnych pozwoleń od osób, których wypowiedzi chciałam wykorzystać w tej książce. To dotyczyło pomarańczowego promienia, czyli moich stosunków z jednostkami. Ale co to za grupa, z którą miałam do czynienia? Wtedy zdałam sobie sprawę, że myślałam o sobie jak o grupie, jak o L/L Research, jakbym była bardzo mądra i wszystko wiedziała. Albo raczej jakby archiwum channelingów L/L Research zawierało całą wiedzę. OOPS! Przyszło mi zmierzyć się z moją dumą ponownie i uznać, że ze swojej strony nie mogę zrobić nic, poza zabawą słowami. Kocham te przesłania, jakie nasza grupa zgromadziła, ale musiałam sobie w pełni uświadomić, że nie było w nich nic nowego, niewiele lub nic, czego czytelnik, jeśli nie znalazłby tu, nie mógł by znaleźć gdzie indziej. Gdy przyjełam to do wiadomości, stwierdziłam, że kłopot stopniowo ustąpił.

Tymczasem, gdy pogrążam się w cudach i dobrodziejstwach, jakimi są prace kamieniarskie i ogrody Jima, widzę, że zawsze psychiczne pozdrawianie staje się okazją, by jeszcze raz zwrócić się w stronę przeznaczenia. Mając do czynienia z psychicznym pozdrawianiem, szczerze znalazłam powód do pochwały i dziękczynienia. Tu jest sedno. Psychiczne pozdrawianie może przysporzyć mentalnego, emocjonalnego lub fizycznego bólu. Ale także niesie błogosławieństwo.

Nie twierdę, że psychiczne pozdrawianie nie jest czasem bardzo niepokojące. Oczywiście, jest. Może się z nim wiązać ogromny ból i mnóstwo cierpienia, i może ono przybrać wiele

form. Chcę jednak powiedzieć, że nie należy się go bać. Czasem w New Age całkowicie zaprzeczają psychicznemu pozdrawianiu, twierdząc, że negatywność nie istnieje. Yvonne mówi o tym:

Wiem, że temat psychicznych ataków, lub jak to nazywasz, psychicznego pozdrawiania jest czymś, od czego stroni wielu, nawet światłych ludzi. Przynajmniej jest tak w moim kraju, Szwecji. Strach dostał ten kraj w swoje szpony, a ponieważ panuje tu duchowa susza pośród ludzi, tak zwany ruch New Age rozkwita. Problem z ruchem New Age w tym kraju, oprócz mnóstwa fałszywych proroków, polega na tym, że ucząc o miłości i świetle, unika on ciemnej strony; spotkałam wielu wyznawców New Age, którzy naprawdę myśleli, że ciemna strona nie istnieje; jest ona tylko w twojej głowie, a skoro jest w twojej głowie, to kim jesteś? Jak wiesz, problem ten ma wiele poziomów, i jest wiele różnych sposobów postrzegania go. Stosując jeden z nich, owszem, możesz powiedzieć, że zło nie istnieje, bo jeśli wzniesiesz się ponad plan astralny, nie będziesz musiała się przejmować strachem czy złem, lecz ilu z nas, tu na Ziemi, udało się dotrzeć do tego miejsca?²⁷

Nie mnie, w najmniejszym stopniu. Ocena lojalnej opozycji musi być zrównoważona, by dostrzec, że istoty służące sobie stanowią pewien rodzaj istot, a istoty służące innym dokonują pewnych wyborów, a wybory te mają swój rytm i powody. Służba sobie kontroluje i manipuluje. Służba dla innych uwalnia, oddaje, przyzwala i współpracuje. Gdy stwierdzimy, że jesteśmy psychicznie pozdrawiani, starajmy się nie reagować strachem, lecz podejść do tego z pozdrowieniem, z umysłem, który analizuje, z intuicją, która odkrywa ukryte powiązania, z duchem, który postępuje pobożnie i ma oko na to, co święte. Wszyscy ci pozorni napastnicy są częściami nas samych. Rozumiejąc to dogłębnie, co jest bardzo pomocne, możemy przedstawić psychiczne pozdrawianie jako atak na siebie przez część siebie. Ta część, to część naszej ciemnej strony lub cienia, używając terminu Junga i potrzebuje ona być kochaną, akceptowaną, i przywróconą ku dziennemu światłu jaźni, by utworzyć uniwersalne, kompletne ja.

Oto doświadczenia opowiedziane przez niektórych wędrowców:

Jestem atakowana przez negatywne istoty. Czuję się odcięta od Stwórcy. Nie wiem, co robić. Dalej będę próbować przekonać siebie, że wszystko jest OK, że jest bezpiecznie i można kochać świat, ale to mi się nie uda przez jedną noc. Trzeba na to czasu. A póki co, naprawdę nie ma dla mnie bezpiecznego miejsca.²⁸

Siedziałem tam, jak zwykle, robiąc notatki i słuchając gędzenia profesora, gdy nagle, nie wiadomo skąd, wielki cylinder zstąpił na mnie. Gdy to mnie nakryło, hałasy i głos profesora stały się przytłumione, jakbym znalazł się w jakiejś próżni. Zacząłem się rozglądać, czy ktoś zobaczył tę tubę lub cylinder z próżnią nakrywający mnie, lecz nikt nie przerwał tego, co robi. Poczulem się wtedy prawie tak samo, jak czujesz się, gdy masz stracić świadomość. Myślę, że i powietrze wokół mnie mogło się zmienić. Wtedy zacząłem się modlić i wysyłać światło oraz energię. To zadziałało. Rozbiłem cylinder, czy cokolwiek to było i wszystko stało się znów normalne. Negatywne siły lub ciemna masowa świadomość istnieje wokół Ziemi i robi, czy robią wszystko, co w ich mocy, by powstrzymać pracę dla światła, jeśli tylko może, czy mogą.²⁹

Psychiczne pozdrawianie może odbywać się zarówno podczas snów, jak i w stanie świadomości. Typowym czasem dla takich koszmarów jest głęboka noc, godzina trzecia, czwarta nad ranem. Tę samą sytuację, przebudzania się w nocy i uczucia, że jest się

atakowanym i dręczonym, może też powodować inicjacja i zazwyczaj takie nocne doświadczenia są właśnie oznakami inicjacji, a nie psychicznego pozdrawiania. Gdy doświadczamy tego typu zdarzeń, możemy podejść do nich w taki sam sposób, bez względu na to, czy to jest psychiczne pozdrawianie, czy element inicjacji. Modlitwy i afirmacje dziękczynne i pochwalne za wszelkie otrzymane dobrodziejstwa uspokajają i skupiają umysł. Po bardziej szczegółowe informacje, jak radzić sobie z psychicznymi pozdrowieniami, odsyłam do książki Dion Fortune, *Psychic Selfdedense* [polskie wydanie: *Samoobrona psychiczna*, Esoteric, 2005 r. – przyp. tłum.], zazwyczaj dostępnej w księgarniach w miękkiej, broszurowej oprawie. Oto psychiczne pozdrawianie, jakiego Mary doświadczyła podczas snu:

Najbardziej przerażający sen, jaki kiedykolwiek miałam i o którym najtrudniej mi się myśli i pisze, nawet teraz, dotyczył najpotężniejszej walki, jaką kiedykolwiek stoczyłam, i nie chcę staczać nigdy więcej. W tym śnie wracałam swoim rowerem z jakiegoś domu na północnym zachodzie miasta do swojego domu. Byłam świadoma kilku mężczyzn na rowerach, którzy prawdopodobnie jechali za mną. Jeden z nich był o niezbyt wysokiej inteligencji i wyglądało, jakby pozostali mieli jakieś zastrzeżenia, co do jego umysłu. Zatrzymałam się przy sklepie, a gdy wyszłam, mojego roweru nie było. Zaczęłam iść i doszłam do czegoś, co było jakby połączeniem pralni i jadalni. Wszłam do środka i wzięłam coś do jedzenia. Gdy stamtąd wyszłam, stał tam mój rower, więc na niego wsiadłam i znów zaczęłam jechać do domu. Mężczyźni zniknęli. Nagle poczułam, że się zmieniam. Wtedy jakiś, raczej wredny głos zaczął coś mówić o jechaniu gdzieś indziej. Nagle pojęłam, że ten głos dochodził z wewnątrz mnie. Zapytałam ten głos, kim jest, raczej cicho, bo nie chciałam, aby ludzie stojący koło mnie usłyszeli, jak mówię sama do siebie. Głos dalej paplał o jechaniu gdzieś indziej. Wiedziałam, że muszę się go pozbyć i powiedziałam mu, żeby się ze mnie wynosił. Odmówił. Gdy się z nim kłóciłam, stwierdziłam, że znajduję się na światłach, na Ósmej Alei. Rower znowu zniknął, a ja teraz już krzyczałam głośno, by się ze mnie wynosił. W końcu stał się słabszy i zaczął wychodzić. Włączyło się zielone światło, samochody zatrzymały się i gdy chciałam przechodzić przez ulicę, stwierdziłam, że znajduję się w jakiejś hałdzie na chodniku. Jakaś kobieta podbiegła, by mi pomóc. Głos łaskawie odszedł. Wydaje mi się, że postawiono mnie w tym śnie przed duchowym wyborem. Gdybym dokonała innego wyboru, prawdopodobnie nie byłoby mnie teraz tu, piszącej to.³⁰

Zauważcie głębię emocji, jakie towarzyszyły Mary, gdy próbowała opowiedzieć ten senny horror. Takie doświadczenia często są bardzo subiektywne. Nie koniecznie muszą brzmieć strasznie, gdy się o nich racjonalnie opowiada. To głębia grozy i inne mroczne emocje charakteryzują takie sny. W każdym razie, kluczową sprawą w przypadku psychicznego pozdrawiania jest skupienie się na jedności siebie ze wszystkim, co jest, włączając istotę, która usiłuje „atakować”, i na uczuciu miłości i współczucia. Q’uo mówią:

Gdy jest się atakowanym, naturalną reakcją jest obrona, jednakże gdy chodzi o psychiczne pozdrowienia, obrona powoduje przedłużenie ataku.³¹

Tę radę należy rozumieć, jak sędzę, podobnie jak napominanie Jezusa: „Nie stawiajcie oporu złemu”.

Dla istoty będącej na ścieżce służenia innym, ważne jest, aby zawsze widziała ona Stwórcę we wszystkich bytach, by chwaliła i była wdzięczna za Światło Stwórcy, które istnieje we wszystkich, by szukała, i знаła Stwórcę w każdym, by w stanie medytacji, z głębi serca ofiarowała miłość dla wszystkich, którzy pozdrawiają, bądź atakują oraz by otaczała się tym Światłem i Miłością Nieskończonego Stwórcy.³²

Parę słów na temat inicjacji: jak wiele innych terminów odnoszących się do życia wewnętrznego i duchowych poszukiwań, inicjacja jest niejasnym określeniem. Mam zamiar raczej pozostawić je takim, niż starać się zdefiniować dokładniej te okresy testów i prób, które nas spotykają, jako dary od ducha. Inicjacja ma miejsce w momencie, gdy dużo już się nauczyliśmy. Praca z katalizatorem została podjęta, a nasze działania mają na celu polaryzację, dokonanie postępu jako poszukiwacz prawdy, który zna siebie. Nauka czeka, byśmy ruszyli do przodu i czujemy się gotowi, by to uczynić. W tym momencie często zaczyna się etap prawdziwych wewnętrznych wyzwań, pojawiają się nocne koszmary, dziwne wizje, przerywany sen i ogólna duchowa apatia. Sądzę, że jest to okres, w którym duchowa część istoty chce upewnić się, że minione lekcje zostały dobrze przyswojone. Przeto dalsza droga powinna polegać na szczerym podejściu do tych doświadczeń, i kontynuowaniu życia, w które się wierzy. Spokój i serce pełne wiary są tu bardzo pomocne.

Rozpacz

Wyobcowanie może spowodować rozpacz, gdy trwa wystarczająco długo, nie przynosząc nic poza bólem:

Spojrzałam na siebie
Patrzę na mnie, na siebie
W wypłowiałym, antycznym lustrze
Zerknęłam przypadkiem na lewo
Ujrzałam siebie poza polem widzenia mych oczu
Stara, rudowłosa pani
Patrząca ospale w dół na kolejny szereg
Rzeczy i przedmiotów
W szarym popołudniowym Seattle
Niezbyst ufna, niezbyst znudzona
Po prostu martwa w środku
To miejsce, w którym niegdyś żyły sny.³³

Istoty Q'uo mówią o tej rozpacz:

Niech każdy wędrowiec znajdzie pocieszenie w wiedzy, że nie może on nie wspierać pozytywnie planetarnych wibracji. Nawet w przypadku rażącego marnotrawstwa czasu i energii, wciąż, w tym najbardziej podstawowym, osamotnionym stanie umysłu, kryje się wibracja, która jest przepełniona światłem. Samo to wyobcowanie, to jedynie powierzchowny przejaw głęboko tkwiącego, duchowego daru. Rozchmurzcie się, gdy serce jest ciężkie, a uczucia zranione, wiedząc, że jesteście pomocni. Robicie to, co przybyliście tu robić. Możecie odkryć sposoby, by robić to lepiej, ale nie zawodźcie, bez względu na to, co się wydaje.³⁴

001, dżentelmen o nadzwyczaj dużej wrażliwości, mający za sobą długi okres bycia na zewnątrz i patrzenia do wewnątrz, pomimo imponujących osiągnięć zawodowych, próbuje wyrazić, jak zamienia rozpacz w pełne miłości poświęcenie:

Myślę, że w mniejszym lub większym stopniu, wszyscy jesteśmy świadomi ofiarnych aspektów naszych żyć i pragnienia, by zarówno oferować, jak i otrzymywać w zgodzie z naszymi najwyższymi ideałami.³⁵

Jeśli nie brać pod uwagę aspektu elitarności, łatwo można uznać ścieżkę wędrowca za ścieżkę ofiarną. Gdyż my, wędrowcy, jesteśmy tu, by po przebudzeniu ofiarować resztę naszej

inkarnacji. Dużo się uczymy, idąc przez życie i zyskujemy polarność, przeżywając je w wierze, lecz cały *beau geste* [piękny gest – przyp.tłum] związany z życiem na Ziemi, tkwi w ofiarowaniu siebie. Jednak wielu wędrowców tak mocno ucierpiało z powodu ziemskich wibracji, że usuwają się w jakieś ustronne miejsce, by uśmierzyć ból bycia tutaj:

Żyjąc w ciągłym niepokoju, zawsze usiłowałem osiągnąć pewien rodzaj stabilizacji, akceptacji lub spokoju umysłu, lecz nigdy tak naprawdę, na jakiś dłuższy czas, mi się to nie udało, jedynym wyjątkiem są okresy kosmicznej świadomości w 1943 i 1967 r. Trwały one po kilka tygodni. Charakteryzowały się uczuciami wylewności, radości, i utożsamiania się z wszechświatem oraz owładniającym uczuciem jedności i wspólnoty, które próbowałem od tamtego czasu odzyskać, lecz bez większego sukcesu.³⁶

Jestem, w tym punkcie czasu/przestrzeni, nieco samotną i „zagubioną” jednostką, chociaż w przeszłości miałem inne doświadczenia. Nie czuję się obcy na tej planecie; właściwie to jestem wielkim miłośnikiem piękna tej Ziemi, i odczuwam nieustającą miłość wobec wszystkich stworzeń natury, jednak nie czuję związku z ludźmi tej Ziemi.³⁷

Q’uo mówią:

Ci [wędrowcy] mają w głębi siebie odległą i ledwo tłącą się pamięć ich pozaziemskiego pochodzenia, w wielu przypadkach pamięć ta przybiera formę, jak możecie to nazwać, tęsknoty za Domem lub wyobcowania w stosunku do wpływu planetarnego, czy wibracji, których natura jest bardziej dysharmonijna w tej sferze trzeciej gęstości. Jednakże każda istota w głębi duszy wie, że chociaż jej „dom” jest gdzie indziej, prawdziwy „dom” wszystkich poszukiwaczy światła, służących Jedynemu Stwórcy jest tam, gdzie ma miejsce służba i gdzie jest światło, które pochodzi z jednego tylko źródła, to jest, Jedyne Stwórcy i każdy może znaleźć pocieszenie w wiedzy o tym, że Stwórca przebywa w każdej istocie i łśni światłem miłości i służby dla wszystkich jednakowo.³⁸

Wewnątrz szklanego klosza

Izolacja wędrowca nie jest dokładnie taka, jak osoby, która utknęła na pustyni. Jest raczej, jakbyśmy byli wewnątrz szklanego klosza, którego „normalni” [przeciętni] ludzie nie widzą, a który skutecznie tłumi komunikację, czasem kompletnie ją uniemożliwiając. Przynajmniej takie mamy odczucie:

Odkrycie, że jesteś obcą duszą z innej planety, naprawdę nie czyni sytuacji ani trochę lepszą, niż przedtem. Owszem, pewne sprawy można uznać za zamknięte, bo zostały wyjaśnione. Jednak przysparza to więcej problemów, niż wydaje się być warte. Gdy stwierdziłem, że idealnie pasują do mnie cechy wędrowca, na długi czas poczułem się jeszcze bardziej osamotniony i wyobcowany, niż kiedykolwiek przedtem. Miałem wiele pełnych smutku nocy, kiedy mimo rozpaczliwych starań, nie mogłem zasnąć z powodu myśli, że nigdzie nie przynależę. Ale to może skończyć się twoją śmiercią, jeśli pozwolisz sobie zbyt długo tkwić w dołku. Bycie wędrowcem oznacza, że musisz mieć nadzieję i ufać sobie.³⁹

Q’uo mówią o tej izolacji:

Czym jest ten mętlik, który oznacza, że pojazd ducha nie funkcjonuje dobrze? Najprostszy określeniem jest strach. Istota chora duchowo znalazła się w stanie

izolacji, samotnym miejscu, w którym tkwi ona w stanie nieprzebaczenia i nieodżywiania. Taka izolacja jest wyniszczająca i gdy już się w niej jest, bardzo trudno ją zobaczyć, a łatwiej nad nią pracować.⁴⁰

W niekontrolowanej izolacji, strach żywi się sam sobą, jak mówi Bleu:

Stwierdziłem, że moje myśli mają tendencję do stawania się bardzo burzliwymi w okresach przedłużającej się samotności, więc żeby je uspokoić, odmawiam Modlitwę Łagodności, szczególnie jeśli zaczynają one stawać się negatywne. Jednak jeśli naprawdę dobrze się rozejrzysz, to nie jesteś samotny. Ludzie są wszędzie i możesz spotkać takich, z którymi znajdziesz wspólny język. Ponadto znany jestem z tego, że w okresach smutku wspinam się na drzewo i mówię do niego. Zazwyczaj drzewo naprawdę słucha, a natura żywi się twoją negatywną energią, więc w pewnym sensie, zrobienie czegoś takiego, gdy nie jesteś w zbyt dobrym nastroju, to twój dar dla natury, która ci się odwdzięczy, jeśli pozwolisz sobie to odczuć.⁴¹

Uwielbiam poglądy Bleua i sama lubię drzewa, od dawna postrzegam je jako inteligentne i kochające istoty, jak „entowie” z *Władcy pierścieni* Tolkiena. Gdy byłam małym szkrabem, biegałam po podwórzu obejmując drzewa i rozmawiając z nimi, tak przynajmniej głosi legenda rodzinna. Oto, co Q’uo mówią o tym uczuciu izolacji:

Każda istota idzie samotnie i to uczucie izolacji jest źródłem wielkich cierpień wśród waszych ludzi. Lecz gdy istota przestaje zwracać uwagę na swoje stopy i po prostu idzie do przodu, krok za krokiem, niezwykła i nieprzewidziana rzecz się dzieje, kroki tego, kto się zatrzymał, próbując dostrzec związki, są pewniejsze i żywsze, niż kogoś, kto prze w pośpiechu na tę oślepiającą powłokę, która okrywa metafizyczne ja.⁴²

Ci, którzy się jeszcze nie przebudzili, będą używać swojego „katalizatora”, pojawiających się doznań, jako wartości i priorytety zewnętrznego świata; wędrowiec używa tych samych doświadczeń, lecz z metafizycznego punktu widzenia. Istoty z grupy Hatonn przedstawiają to jeszcze inaczej:

Można powiedzieć, że każda jednostka żyje w próżni, że każdy izoluje się od innych, którzy go otaczają i że będąc w strachu, i niezrozumieniu, wykreowanym w efekcie tej izolacji, każdy, jak w próżni, kurczy się, jakby nie mógł wejść w kontakt z energią potrzebną do ekspansji i zjednoczenia się z tymi, pośród których żyje. Moi przyjaciele, jesteśmy świadomi wyczerpania charakterystycznego dla tych, którzy starają się przezwyciężyć tę duchową próżnię. To wielki wysiłek, nieustannie się wyęczać, być ciągle otwartym i powiększonym, że tak powiemy, w swoich usiłowaniach, by nawiązać i utrzymać kontakt z tymi, którzy stanowią pojedynczą cząstkę tego, czym wasza rasa ma potencjał stać się.⁴³

Niektórzy wędrowcy jednak preferują samotność:

Przez całe moje życie silnemu uczuciu wyobcowania towarzyszy ogromna wewnętrzna potrzeba, by szukać samotności. Znaczną część życia spędziłem samotnie. Byłem dzieciakiem, który siedział z tyłu, marzył, czytał, w niczym nie uczestniczył, ukrywał się, bał się być wywołanym w jakimkolwiek celu. Nawet w trakcie życia rodzinnego spędzałem wiele czasu samotnie, pracując nad doktoratem, uprawiając samotnie jogging, pokonując w swych wędrówkach niekończące się mile. Zatem w moim przypadku, dwie dominujące cechy, które dają o sobie znać, bez względu na zewnętrzne czynności i zainteresowania, to głęboko zakorzenione uczucie alienacji i potrzeba bycia w samotności, kontaktu z wszechświatem z dala od ludzkich domostw.⁴⁴

Pomimo tej osobliwej, podnoszącej na duchu relacji, wielu wędrowców bardzo często czuje się bardzo samotnymi. Jednak niektórzy piszą jak to zdali sobie sprawę, że nie są już samotni:

Możesz zacząć czuć się odizolowany i samotny, jeśli nie masz nikogo, z kim możesz porozmawiać na poziomie swojej nowej rzeczywistości. Z tego powodu zachęcam do znalezienia forum z podobnie myślącymi ludźmi, czy grupy lub osoby, z którą można nawiązać znajomość i dyskutować, by uniknąć tej niepotrzebnej i nieprzyjemnej sytuacji. Jeśli masz dostęp do Internetu, znalezienie takiej grupy jest dość łatwe. Jeśli nie, znalezienie grupy, czy osoby odpowiedniej do regularnych dyskusji, może być trudniejsze, ale moim zdaniem jest to konieczne.⁴⁵

Łączność sieciowa z innymi jest bardzo ważna. Będąc na co dzień otoczona przez tych, którzy nic z tych rzeczy nie rozumieją, dopiero gdy Cię spotkałam, poczułam, że nie jestem sama. Miałam dużo szczęścia, nawiązując swoje internetowe i emailowe kontakty. Jest wielu, którzy nie mają tyle szczęścia, by móc korzystać z Internetu. Wiem, jak ja czułam się przez wszystkie te lata. Wspaniale by było dostać jakiś biuletyn czy coś, zrozumiałam to lata temu!⁴⁶

Wielu wędrowców odczuwa ogromne pragnienie, by spotykać innych, podobnie myślących. Rozmawiam z takimi osobami każdego dnia. W dzisiejszych czasach spotkanie podobnie myślących ludzi jest łatwiejsze dzięki Internetowi. Obiecałam osobom cytowanym w tym podręczniku, że jeśli otrzymam korespondencję skierowaną do nich, od czytelników piszących pod wpływem ich słów, oczywiście ją otrzymają. Do nich należy decyzja, czy na nią odpowiedzą. Jeśli więc chcielibyście napisać do którejś z osób cytowanych w tej książce, wyślijcie, proszę, list do mnie. Mój e-mailowy adres to: carla@llresearch.org. Nasz adres pocztowy to: L/L Research, Box 5195 Louisville, Kentucky, 40255-0195. Widziałam, jak wspaniale przyjaźnie zawiązywały się przez Internet i oczywiście sama przez lata poznałam w ten sposób setki fascynujących ludzi. Jeśli jesteś samotny i masz chandrę, koniecznie zacznij od strony takiej, jak nasza (www.llresearch.org), a później odwiedź strony, do których są tam odnośniki. Znajdziesz interesujące i różnorodne towarzystwo!

Duchowe wyczerpanie

Ostatnią pozycją na tej liście nieszczęść wędrowców jest wyczerpanie ducha. Zdarza się to, gdy kończą się u wędrowca energie. Zazwyczaj fizyczna energia jest pierwszą, której zaczyna brakować, jeśli w ogóle kiedykolwiek było jej dość. Witalna energia może trwać długi czas, zużywana małymi porcjami, ale i ona może się skończyć. Wtedy wędrowiec staje się naprawdę zmęczony, w stopniu przekraczającym wszelkie wyobrażenie. Q'uo mówią:

Gdy wyczerpanie, odczuwane przez poszukiwacza, jest duchowej natury, przeważnie dzieje się to w okresie, w którym życiowe doświadczenia jawią się jako bardzo trudne. Drobne sprawy wydają się mieć większe znaczenie, toteż każda drobna zmiana lub niespodziewane zdarzenie, uruchamia katalizator znacznie wykraczający poza to, czego poszukiwacz normalnie mógłby się spodziewać. To stan dużej wrażliwości, gdyż zmęczenie czyni sieć percepcji bardziej czułą, co ma wpływ na poziom informacji dostarczanych fizycznemu umysłowi i świadomości w nim będącej. Małe wysiłki wydają się dużymi. Umysł stroni od zadań, które normalnie są łatwo wykonalne, gdyż postrzega on te zadania z dużym uprzedzeniem, przy rozgoryczeniu w sercu poszukiwacza. Odczuwanie siebie jest zakłócone, a poziom zadowolenia spada.⁴⁷

Potwierdzają to wypowiedzi rozgoryczonych wędrowców:

Czuje, jakbym chodził wokół z wielką dziurą w moim ciele. Zmagam się z mnóstwem smutku, wyczerpania, paniki i złości.⁴⁸

Chciałbym wiedzieć, jak poradzić sobie z byciem jak płomień świecy wobec światła tak wielu gwiazd i pozostawać bez szwanku, wciąż będąc sobą?⁴⁹

Doświadczam tego dziwnego osłabienia, które nie jest jak zwykle zmęczenie, czuję, jakby uciekał ze mnie jakiś rodzaj energii witalnej.⁵⁰

Q'uo radzą:

Dobrze jest, gdy się nic nie robi do czasu, aż pewne zrozumienie obaw i innych emocji dotyczących tego wyboru, stanie się częścią samowiedzy, której najpierw można się wnikliwie przyjrzeć, a następnie poddać się [zmianom – przyp. tłum.]. Tak długo, jak w jakimkolwiek aspekcie poszukiwacz jest powstrzymywany przed wewnętrznym poddaniem się, pewna część zdarzeń będzie działać się z dodatkowymi wstrząsami, uderzeniami i drgnięciami. Toteż jeśli jest to możliwe, można powiedzieć, że najlepszym sposobem podjęcia decyzji jest wstrzymać się i robić to, co się do tej pory robiło, jednocześnie otwierając się regularnie i nieustannie w prostym oferowaniu podziękowań i pochwał oraz wyrażając życzenie ich wysyłania, pozwalając w ten sposób światłu promieniować poprzez ciebie. Gdy prosisz o to światło, by promieniowało poprzez ciebie, zaczynasz mieć uczucie, że każda droga jest dobra, dopóki to światło promieniuje, gdyż nie nastąpi wyczerpanie ducha, dopóki serce pozostaje otwarte, a wpływające i nieznieskształcone światło jest w stanie przeniknąć poprzez przejrzystą osobowość i wypłynąć na oczekujący i spragniony go świat. Wy sami jesteście spragnieni światła, choć to pragnienie samo w sobie jest zaledwie początkiem najdonioślejszej służby.⁵¹

Pamięć o tym, kim jesteśmy i dlaczego tu jesteśmy, również jest pomocna. Q'uo mówią:

Oto, gdzie tkwi wasza moc, w przelotnej decyzji, by szukać miłości w bieżącej chwili. Jak powiedzieli ci, znani jako Ra: „Gdzie w tym momencie jest miłość?”, to pytanie jest pomocne w każdej sytuacji, ale szczególnie, gdy duch jest zmęczony lub nerwowo wyczerpany.⁵²

Podobnie myśli Pupa:

Boże, udziel mi, proszę, pilności i Mądrości, to moja nieustanna modlitwa.⁵³

Grupa Q'uo wskazuje na jeszcze jeden sposób radzenia sobie z duchowym wyczerpaniem:

Jeśli jesteś zbyt zmęczony, by iść dalej, jeśli to jest uczucie, jakie masz właśnie w tej chwili, wtedy my ci mówimy: rozświetl drogę. Wyzbądź się oczekiwań i pozwól sobie na zabawę, na bycie, jak stokrotki tańczące na wietrze, beztroskie i niewinne. Nie musisz uczyć się dzisiaj. Nie musisz pracować dzisiaj. Masz do zrobienia tylko to, co jest w twoim sercu do zrobienia.⁵⁴

1. Linda Klecha, list datowany na 21 sierpnia 1998 r.

2. Heikki Malaska, list datowany na 25 lutego 1999 r.

3. Elle, list datowany na 22 kwietnia 1999 r.
4. Pupak Haghighi, list datowany na 12 czerwca 1998 r.
5. Mike Korinko, list datowany na 21 lutego 1995 r.
6. Marc Morgan, list datowany na 7 września 1999 r.
7. Q'uo, transkrypcja datowana na 16 sierpnia 1992 r., str. 6.
8. idem, 14 czerwca 1992 r., str. 3.
9. idem, 14 października 1992 r., str. 6.
10. idem, 22 października 1989 r., str. 8.
11. 131, list datowany na 14 lutego, 1998 r.
12. Q'uo, transkrypcja datowana na 1 marca, 1998 r., str. 4.
13. idem, 16 październik, 1994 r., str. 1-2.
14. idem, transkrypcja datowana na 25 marca, 1990 r., str. 8.
15. Latwii, transkrypcja datowana na 20 lutego, 1983 r., str. 7.
16. Gypsee, list datowany na 6 października, 1997 r.
17. Q'uo, transkrypcja datowana na 3 marca, 1996 r., str. 1.
18. Pupak Haghighi, list datowany na 28 czerwca, 1998 r.
19. Mike Korinko, list datowany na 20 sierpnia, 1993 r.
20. Latwii, transkrypcja datowana na 16 maja, 1982 r., str. 13.
21. Charlie 036, list datowany na 31 lipca, 1999 r.
22. Latwii, transkrypcja datowana na 19 maja, 1985 r., str. 2-3.
23. Q'uo, transkrypcja datowana na 11 stycznia, 1998 r., str. 3.
24. idem, transkrypcja datowana na 16 lipca, 1989 r., str. 7.
25. Jim McCarty, w *The Law Of One*, Book V, str. 47.
26. *ibid.*, str. 141.
27. Yvonne, list datowany na 21 lutego, 1997 r.
28. Elle, list datowany na 12 marca, 1999 r.
29. 129, list datowany na 19 maja, 1997 r.
30. Mary, list datowany na 29 maja, 1997 r.
31. Q'uo, transkrypcja datowana na 16 marca, 1997 r., str. 5.
32. idem, transkrypcja datowana na 21 kwietnia, 1995 r., str. 6.
33. Melissa, z jej wiersza, *The Stillness Of Change*, z jej listu datowanego na 10 czerwca, 1999 r.
34. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 maja, 1994 r., str. 3.
35. 001, list datowany na 26 czerwca, 1997 r.
36. 282, list datowany na 24 lipca, 1994 r.
37. 202, list datowany na 6 marca, 1999 r.
38. Q'uo, transkrypcja datowana na 4 maja, 1992 r., str. 7.
39. Terri A., list datowany na 27 października, 1997 r.
40. Q'uo, transkrypcja datowana na 29 maja, 1994 r., str. 3.
41. Bleu, list datowany na 25 czerwca, 1997 r.
42. Q'uo, transkrypcja datowana na 3 listopada, 1996 r., str. 2.
43. Hatonn, transkrypcja datowana na 7 maja, 1982 r., str. 1.
44. 282, list datowany na 24 lipca, 1994 r.
45. William D. Klug, z książki internetowej o doświadczeniach i channelingu, www.simi.qnet.com/~bklug/knowning/welcome.htm.
46. Gypsee, list datowany na 10 września, 1997 r.
47. Q'uo, transkrypcja datowana na 12 listopada, 1995 r., str. 1-2.
48. 169, list datowany na 23 września, 1997 r.
49. Marq ii, list datowany na 18 października, 1999 r.
50. Otto, list datowany na 1 maja, 1999 r.
51. Q'uo, transkrypcja datowana na 7 lutego, 1993 r., str. 6.
52. idem, transkrypcja datowana na 17 stycznia, 1999 r., str. 4.
53. Pupak Haghighi, list datowany na 12 czerwca, 1998 r.
54. Q'uo, transkrypcja datowana na 9 października, 1999 r., str. 3.

Rozdział 4. Zgiełk New Age

Chrześcijaństwo i Wędrowcy

Większość ludzi ze świata zachodu łączy jeden wspólny kulturowy mit: chrześcijaństwo. Judeo-chrześcijańskie historie i postacie są powszechne w naszej sztuce i literaturze, i przyczyniły się do powstania wielkiej ilości niezwykle pięknej, sakralnej muzyki. Ludzie tacy jak Jan Sebastian Bach poświęcili całe swoje życia i wiele wysiłku w tworzenie sakralnego repertuaru, który żyje tak długo po ich śmierci, a inni kompozytorzy, nawet nieszczególnie religijni, czuli potrzebę by mieć w tym swój udział w postaci wielkich arcydzieł jak *Missa Solemnis* Beethovena czy *Requiem* Mozarta. W naszym codziennym życiu często mamy do czynienia z koncepcjami i symbolami mającymi swoje źródło w tym mitologicznym czy religijnym systemie. Trwale zadomowiły się one w naszej świadomości, a w pewnym stopniu wpływają na nas także poprzez podświadomość. Czy to jest jednak słuszna religia, jest to zagadką, którą każdy musi rozwiązać indywidualnie. Większość wędrowców poświęciła niemało czasu rozmyślaniom o życiu Jezusa oraz idei kapłaństwa. Jak można oczekiwać, wyciągnięte wnioski bardzo się różnią. Q'uo mówią:

Wizja chrystianizmu, jaką posługują się chrześcijanie, nie jest jednolitą wizją, podobnie jak wizja buddystów, wizja shinto, itd. Chociaż każda istota nazywająca siebie chrześcijaninem uważa się za członka wielkiej grupy, jednak to co czyni, to poszukiwanie wglądu w wielkie misterium Nieskończonego Stwórcy, podobnie jak czyni to, bądź nie czyni, każda istota nie chodząca do kościoła. Ileż istnieje chrześcijan, którym nie zależy na szukaniu Prawdy, a jedynie działają pod wpływem bodźców, podobnie jak zwierzę z drugiej gęstości idące wraz ze swoim stadem za jego przywódcą, i zachowujące się tak jak cała grupa! W obrębie tej wielkiej grupy istot zwanej chrześcijaństwem, istnieją skrajne postawy, poczynając od tego co chrześcijanie nazywają świętością, aż po coś, co uważają za wielkie zło. Ten, który jest znany jako Jezus, wiedział, że życie w trzeciej gęstości zbliża się ku końcowi, i miał nadzieję, nie tylko nauczyć garstkę ludzi wybaczenia i odkupienia, lecz że wszyscy poznają Miłość i Światło Jedyne Nieskończonego Stwórcy. Jednak twór, który powstał na bazie nauk tego Nauczyciela, prawie w niczym nie przypomina, a na pewno ideologicznie w niczym nie przypomina społeczności opartej na wzajemnej miłości, jaką chciał stworzyć Nauczyciel znany jako Jezus Chrystus.¹

Proste życie we wspólnocie, w której członkowie posiadają wszystko wspólnie, było podstawowym stylem życia, jaki Jezus propagował. Ci, którzy mieli, dawali wszystko; ci, którzy potrzebowali, otrzymywali. Ze wszystkich ustrojów społeczno-politycznych, jakie do tej pory istniały, najbardziej przypomina to komunizm, jednak nie ma tu tak negatywnego stosunku do bogactwa, jak w marksizmie. Problemem tej filozofii jest to, że nie uwzględnia ona takich ludzkich cech jak terytorialność i chciwość. Spójrzmy na dzisiejszy świat zachodu, a ujrzymy nuklearne mocarstwa chroniące swe terytoria, by zapewnić sobie bezpieczeństwo. W dzisiejszych czasach stylem życia najbliższym wspólnocie, jaki możemy spotkać w „normalnym” społeczeństwie, jest ten jaki wiodą bezdomni, gdyż oni dzielą się wszystkim co mają. W sensie kulturowym nasze społeczeństwo jest chrześcijańskie, lecz nie jest Chrystusowe.

Istnieje wiele rodzajów chrześcijan, od najbardziej skłaniających się ku mistycyzmowi po najbardziej fundamentalistycznych. Jako praktykująca chrześcijanka sklasyfikowałabym

siebie jako mistyczna i daleka od nieomyślności. Moja praktyka skupia się na byciu oddaną Jezusowi i naśladowaniu go. Odkąd sięgam pamięcią, zawsze wiedziałam o Jezusie. Był już w mojej dziecięcej, wymaginowanej krainie zabaw i zawsze mogłam potrzymać go za rękę, jeśli czułam się znużona lub zniechęcona. Urodziłam się w rodzinie należącej do kościoła episkopalnego, wspólnoty, która dość łatwo zaadoptowała się do mistycyzmu. Moi duchowi doradcy nigdy nie sprzeciwiali się moim channelingom. Wielu innych ludzi miało mniej szczęścia, trafiwszy do mniej intelektualnie wyrafinowanych sekt.

Dla tych wędrowców, którzy są chrześcijanami, chciałabym skomentować najbardziej rzucający się w oczy aspekt: grupowe oddawanie czci. Gdy członkowie kościoła zbierają się na nabożeństwo, jak Q'uo zauważyli, zgromadzenie to obejmuje zarówno bardzo pobożnych ludzi, jak też i tych, którzy nie specjalnie przejmują się Jezusem czy religią i należą do kościoła po prostu dlatego, że tak to już jest urządzone lub też z powodów finansowych czy społecznych. Od dawna pogodziłam się z tym, że nie muszę wiedzieć kto jest kto. Wystarczy mi, że sama modlę się z pełnym oddaniem, wierząc w tych nielicznych, którzy modlą się ze mną. Ta kwestia była kluczową dla mojego wytrwania z więzami, jakie nakłada chrześcijańska religia wyznawana w mojej parafii. Pomaga mi też w tym fakt, że nabożeństwo episkopalne pozostaje niezmiennie z roku na rok, z dekady na dekadę. Słowa liturgii przepływają przez moją istotę jak dobrze znajoma, przyjemna esencja dająca dobre samopoczucie i siłę. Mogę siedzieć na moim krześle i poprzez te drogie mi słowa eucharystii upajać się miłością Jezusa Chrystusa, moją miłość do Niego, bliskością z nim i głębokim związkiem z Duchem Świętym. Znajduję duże wsparcie w kazaniach, w muzyce i w rygorze liturgicznego roku podzielonego na okresy ucztowania i poszczenia. To jest właśnie to, w czym chcę uczestniczyć. Nigdy nikogo nie nawracam. Głęboko wierzę, że każdy czytający to poszukiwacz będzie pracować nad swoją własną duchowością we właściwym mu czasie i na swój sposób. Jeśli ktokolwiek chciałby ze mną korespondować na temat wiary w Jezusa lub bycia chrześcijaninem, proszę śmiało pisać.

Lynn B., mądra i pełna wiary kobieta zwierza się:

Nie jestem zwolenniczką religii. Znalazłam się w chrześcijańskim, fundamentalistycznym środowisku, do którego żywiłam urazę i nienawidziłam go w każdym calu. Dorastałam z poczuciem odrazy do wszelkich kościołów, jak i zorganizowanych religii. Śmiertelnie się bałam opowieści o ogniu piekielnym, potępieniu i diable. Byłam przekonana, że jeśli nie ustawię się równo w szeregu, zostanę potępiona. Mogłam zaakceptować tę formę kontroli. Wszyscy moi przyjaciele byli szczęśliwi, gdy im mówiono, co i kiedy mają robić, więc dlaczego ja nie byłam? Protestowałam i buntowałam się przeciwko wszelkim naukom kościoła, jakim tylko zdołałam. Studiowałam książki z innych religii, nie pozwalałam nikomu mnie kontrolować. Chciałam samodzielnie odkryć, co jest dla mnie dobre, i uczyniłam to. Otóż gdybym nie znalazła się w tej cholernej religii, lecz w jakiejś łagodniejszej, która pozwoliła by mi spać nieco dłużej, lub może w żadnej, to być może nie doszłabym do miejsca, w którym teraz jestem. Może wciąż bym spała. Kościół, mimo tego wszystkiego czego w nim nienawidziłam, wpoił mi pewne wartości, których nie odrzuciłam. Zatrzymałam to, co uznałam za konieczne dla mojego rozwoju, a to czego nienawidziłam, gdy patrzę wstecz, w sumie także było konieczne dla mojego rozwoju! Owszem, możemy odbierać pewne negatywne formy religii właśnie jako kontrolowanie za pomocą strachu, ale w tym doskonale uporządkowanym wszechświecie nawet w szaleństwie jest jakaś metoda. Gdyby ktoś powiedział mi to 20 lat temu, uznała bym go za wariata lub idiotę. Byłam zbyt zgnębiona przez religię, aby móc dostrzec większy

obraz. Teraz jestem starsza i patrząc wstecz, widzę jak doskonale było moje życie. Jestem wdzięczna tym ograniczonym, sztywnym nauczycielom sprzed wielu lat, ponieważ nauczyli mnie czegoś, czego nigdy nie zapomnę. Nie wszyscy z nas potrzebują tego rodzaju nauki, więc nie polecam tego ani tobie, ani komukolwiek innemu. To sprawa indywidualna. Chcę tylko powiedzieć, że wszechświat jest już doskonały. Wszystko ma swój powód. Nie należy oceniać niczego po pozorach!²

Rozmawiam z wieloma ludźmi kochającymi Jezusa:

Chociaż uważam się za chrześcijanina, myślę, że to nie jest jedyna religia, która niesie przesłanie miłości. Chciałbym iść drogą, którą Jesus szedł, choć nie chcę też być na tyle ograniczony, by uważać tę ścieżkę za jedyną.³

Kocham Jezusa, lecz nie uważam się za chrześcijanina. Nie mogę w stu procentach opowiedzieć się za jakąkolwiek religią. Biorę po trochu stąd czy stamtąd.⁴

Jest dużo więcej wędrowców, którzy odczuli potrzebę opuszczenia kościoła, gdy ich dzieciństwo dobiegło końca. Oto co mówi 175, filozoficzny mężczyzna, którego bardzo interesuje metafizyka:

Po prostu odszedłem od Kościoła Zjednoczenia w Bozeman, ponieważ zgromadzenie stwierdziło, że nie chcemy odpowiedzialności, ani żadnych związków. Więc poczułem, że najlepiej będzie jeśli odejdę, nie bez żalu, gdyż znam prawdę. Wiem o prawdziwości Boga i smuci mnie to do łez, że tak niewielu chce wiedzieć.⁵

Laura Knight-Jadczyk dodaje:

Spędziłam niemało lat w charyzmatycznym, kościelnym środowisku, szczerze próbując znaleźć to ulotne coś, czego, jak czułam, brakowało w moim życiu. Kiedy odbyłam chrzest „Ducha Świętego”, doświadczyłam sporo zdumiewających audio-wizualnych anomalii, że tak to nazwę z braku lepszego określenia, i co ciekawe, to one właśnie spowodowały, że opuściłam kościół, one i trochę wiedzy.⁶

No i są też tacy, którzy czują, że muszą całkowicie odrzucić religię:

Odkąd pamiętam kwestionowałam zorganizowaną religię i poszukiwałam czegoś, co miałoby dla mnie więcej sensu. Zgłębiałam wiele różnych systemów wiary, pomалу odrzucając każdy z nich, gdy coś po prostu nie wydawało mi się w nim właściwe, lub też kiedy zgadzałam się z wieloma jego koncepcjami, a do paru miałem duże zastrzeżenia.⁷

Urodziłem się z wiedzą, która kłóciła się z moim katolickim wychowaniem, jak kwestia reinkarnacji, jednej świadomości, która istnieje we wszystkim czy życia na innych planetach. Gdy w końcu byłem w stanie zaakceptować tę wiedzę i siebie samego, moje życie gwałtownie się zmieniło, i zmienia się nadal.⁸

Powiedziałabym, że zdecydowana większość wędrowców prędzej czy później porzuca zorganizowaną religię. Wydaje mi się, że głównym powodem jest kwestia kontroli. Niezależne dusze czują, że kościół chce je kontrolować lub jest agendą kontroli dla jakiejś dyktatury:

Jestem niezmiernie uduchowioną osobą, nie religijną (to wielka różnica!), i żyję w głębokim, osobistym, intymnym związku z Bogiem/Jezusem i błogosławioną Matką. Zorganizowanej religii nic do tego. Nie podobają mi się zorganizowane religie, bo ograniczają one wolność, włączając w to wolność myślenia. Ich celem jest kontrolowanie ludzi i jest to po prostu kolejna forma władzy.⁹

Nie jestem chrześcijaninem, nie chcę być chrześcijaninem, nie podoba mi się wiele aspektów tej religii i nie jest ona dla mnie żadnym zbawieniem. W porządku, nie jestem anty-chrześcijaninem, ale nie jest to sposób, w jaki chcę żyć. To jest dla ludzi, którzy tak na prawdę nie chcą sami decydować o swoim życiu, i jest to zupełnie w porządku, to po prostu nie jest mój styl. Nie podoba mi się, by ktoś decydował o wszystkim co robię, oraz nie czuję i nie sędzę, aby moja istota miała coś wspólnego z czyimiś zachciankami, jestem dla siebie. Jestem sobą.¹⁰

Zanim zakończymy temat chrześcijaństwa, słowo na temat fundamentalistów, którym się wydaje, że są nieomylni: jest w Starym Testamencie pewien fragment, który wyjaśnia dlaczego ktoś, kto nie wierzy w to, lub wierzy w tamto, czy uprawia channeling, ma konszachty z szatanem. Choć słowa są tylko słowami, jednak słowa potępienia są bolesne, zwłaszcza wypowiedziane przez członka rodziny lub przyjaciela. Twierdzę, że nie powinniśmy nakłaniać do naszej wiary nikogo, o kim wiemy, że jest chrześcijańskim fundamentalistą. Swego czasu mnie próbowano godzinami nawracać i mogę zaświadczyć, że ten osadzający rodzaj rozmowy rani. Unikajcie nakłaniania innych do naszej wiary. Jeśli jestem skazana na jakichś zatroskanych, nieomylnych ludzi, moje podejście zazwyczaj polega na poproszeniu o modlitwę za mnie i podziękowaniu za troskę. Nie chodzi o to, że dzięki temu szybko się ich pozbędziemy, lecz w ten sposób możemy przynajmniej cokolwiek powiedzieć, gdy oczekują od nas odpowiedzi. Dlaczego oni odczuwają potrzebę by nas zmieniać? Q'uo porusza tę kwestię:

Stwierdzamy, że podobnie jak w innych religiach, jak nazywacie te filozofie, znaczna część doktryny oparta jest jedynie na przypuszczeniach lub fałszerstwach, które mają na celu wszystkie elementy Biblii utrzymywać razem w umysłach istot potrzebujących Pisma Świętego, w którym wszystko jest dobrze poukładane jak cegły w murze. Takie podejście wiąże się z potrzebą stabilizacji i pewności, że wszelkie pytania, jakie może mieć wierny, mają jasną odpowiedź. Mało jest tu miejsca na tajemniczość, gdyż na poziomie podświadomości tajemniczość widziana jest wszędzie, co niepokoi istoty, które świeżo zaczęły świadomą duchową podróż.¹¹

Wszystko jest więc, jak nieomylni fundamentaliści chcą, jasno określone: co robić, czego nie robić, co mówić, czego nie mówić. Jest w tym pewna wygoda, ale na pewno nie taka, która może pociągać duchowego outsidera, który zazwyczaj ma alergię na tak ciasny duchowy ubiór. Zawsze potrzebna jest przestrzeń do nauki i rozwoju. Dale Chorley dodaje:

Nie utożsamiam się z żadną zorganizowaną religią. Wolę polegać na prostym Uniwersalnym Prawie, które, jak słyszałem, stosowali w swoim czasie Atlanci i Egipcjanie, zwanym Prawem Jedności. Wszyscy jesteśmy częstkami tego samego – Jednej, Wiecznej Istoty. Dano nam wolną wolę i powinniśmy szanować wolną wolę innych, to jest jedyny przepis, lub zasada, która określa nasze postępowanie. Wszyscy istniejemy jako równi i jako współtwórcy w obrębie całej kreacji, w której, jak sędzę, istnieje wiele, wiele cywilizacji w zapierającym dech bezmiarze wszechświata.¹²

Owo „Prawo Jedności” to nawiązanie do materiału o tym tytule, otrzymanego przez naszą grupę w drodze channelingu od grupy należącej do Konfederacji, znanej jako Ra. Inna grupa Konfederacji, w której skład wchodzi Ra, zwana Q’uo, z którymi obecnie prawie wyłącznie pracuję, mówi o ich channelingu:

Przybywamy nie po to, by nakłaniać ludzi do zmiany ich dróg poszukiwań, które ich satysfakcjonują. Nie chcemy przed nikim stawiać przeszkód. Aczkolwiek bardzo często ci spośród waszych ludzi, którzy poszukują, sami wyobcowują się z systemów tradycji, kultury i religii. Dla tych ludzi prezentujemy generalny i nie dogmatyczny sposób postrzegania kreacji. Czyniąc to, mamy nadzieję, że służymy, przybliżając dom tym, którzy być może pragną domu, mówiąc duchowo. Nie zależy nam na tworzeniu kościoła ani posiadaniu żadnej władzy w waszym świecie, raczej staramy się być dostępnymi poprzez kanały takie jak ten, aby prezentować tą alternatywę tym, którzy mogą uznać ją za użyteczną.¹³

Te istoty dzielą się poglądami, lecz w żaden sposób nie nawracają. Dzieląc się z innymi Prawem Jedności, proszę, pamiętajcie o tym. Dzielcie się, lecz nigdy nie nalegajcie.

Mit

Dawno temu, gdy byłam bibliotekarką, zauważyłam, że w systemie katalogowania Deweya pozycje „religijne” są sklasyfikowane oddzielnie od „mitów”, które zostały przyporządkowane dekadom związanym z obszarami badań społecznych, zamiast mieć swoje własne setki numerów, jak religie. Dla mnie jednak jest to jedno i to samo, mity to wszak religie, tyle że nie wyznawane już przez współczesne społeczeństwa i kultury. W językach skleconych na potrzeby współczesnego świata brak jest dobrych, jasnych, metafizycznych określeń. To co mamy, to historie mityczne, ludowe i religijne, często wymowne i tajemnicze, za sprawą których ludzie poprzez dzieje obcowali z metafizycznymi i duchowymi koncepcjami. Oczywiście wędrowcy generalnie są w pewnym stopniu zainteresowani, a nawet zafascynowani mitami. Q’uo mówią:

Zacznijmy od podstaw. Po pierwsze, słowa „mitologia” i „religia” powinny być dużo bardziej zamienne, niż są. Trudność polega na tym, że w przypadku mitów, nie stosuje się żadnych osądów w ich porównywaniu, podczas gdy stosunki między religiami cechują się pewną wrogością, gdy jedna religia jest w sprzeczności z inną. Toteż wolimy mówić o wszelkich duchowych ścieżkach jak o osobistych mitach. Zwróćcie uwagę, że istotą mitu jest skierowanie istoty za pomocą jej własnej wiary i pragnienia poznania prawdy na pewien rodzaj tęczowego mostu, magicznego spojenia, które łączy czas z wiecznością, to co znane, z tym co tajemnicze.¹⁴

Zatem tworzenie osobistego mitu jest procesem, dzięki któremu możemy ujrzyć nasze życia na tle wieczności, a naszą obecną inkarnację jako krótkotrwałą, lecz znaczący akt wiary, dar i służbę, nasz własny *beau geste* [piękny gest – przyp. tłum.]. To dobry sposób postrzegania swojego życia i swojej drogi poszukiwań. Dwie bliźniacze esencje zawarte w micie, to przygoda i poświęcenie się. Są one w prawdopodobnie najbardziej znanym micie zachodniego świata, który nie jest związany z głównym Chrześcijańskim nurtem, historii o Świętym Graalu, celu podróży pełnej przygód:

Przyjrzyjmy się fascynującemu mitowi Świętego Graala. Zawładnął on wyobraźnią mistyków prawdopodobnie w bardziej bezpośredni sposób niż jakikolwiek inny duchowy system. Bohater musi podążać naprzód samotnie. Musi sprostać nieprawdopodobnym testom. Musi wrócić z tym, co jest nieosiągalne, jak się wydaje, i

musi to zrobić z miłości do nieskończonego Stwórcy. W tej podróży, oczywiście, ma miejsce transformacja bohatera. Gdy powraca, istota ta staje się nauczycielem, potrafiącym przemawiać za pomocą przypowieści, historii i anegdot trafiających do tych, którzy go otaczają.¹⁵

Gdy brak jest akceptowalnych religijnych praktyk w konwencjonalnych religiach, wędrowiec wyrusza w swoją podróż poszukiwania Graala prawdy, piękna i boskości, nie mając wyraźnie wytyczonego szlaku:

Gdy kultura nie identyfikuje się w znaczący sposób z żadnym mitycznym systemem, wtedy poszukiwacz staje przed wyzwaniem osobistej eksploracji różnych możliwości. Postrzegamy naszą kulturę w obecnych czasach, jako będącą w stanie ciągłych zmian. W systemach chrześcijaństwa i judaizmu powszechnie używa się górnolotnych słów, podczas gdy emocjonalne zaangażowanie tej kultury jako całości w ten mityczny system jest na niskim poziomie. W tej atmosferze każdy poszukiwacz stara się wytyczyć swoją własną, unikalną ścieżkę na zasadzie syntezy różnych systemów, bądź czerpiąc ze swojego wnętrza. Staje się to drogą coraz częściej wybieraną przez ludzi w waszej kulturze.¹⁶

Q'uo mają tu kilka sugestii. Jedną jest wybór jednej z historii i trwanie przy niej:

Wytrwałość w obcowaniu i poznawaniu jednego systemu, czy to o charakterze mitycznym, naukowym, filozoficznym, etycznym czy jakimkolwiek innym, z którym poszukiwacz jest osobiście i indywidualnie związany.¹⁷

Inna sugestia to zapoznanie się z wieloma z nich, by znaleźć ten, który rozpali nasze serce i duszę. Jeszcze inną taktyką jest zaangażowanie się w tworzenie naszych własnych, osobistych mitów, wypracowując odpowiednie zasady czy praktyki:

Każda rasa, każda kultura, każda religia zgromadzonym w jej obrębie istotom oferuje tożsamość, stanowiącą o tym, kim one są i czym one są. Istnieją jednak w każdej kulturze, każdej religii, każdej filozofii te dalekowzroczone jednostki, które są jak bohaterowie z różnych historii, którzy dzięki swojemu wizjonerstwu otwierają przed ludźmi nowe możliwości.¹⁸

Jedną rzecz z pewnością należy włączyć w swój osobisty mit:

Przyjrzyjmy się w jaki sposób uwolnić się od starych, niewątpliwie niepotrzebnych i na pewno negatywnych nawyków. W głównej mierze, to co mamy wam do zaoferowania, to narzędzie zwane przebaczeniem. Nie przedkładamy jednej metody osiągnięcia odkupienia nad inną. Wszystkie mity zawierają w sobie odkupienie i przebaczenie, bez względu na to jak wielkie są ich błędy. Możecie wybrać sobie ścieżkę wiary lub stworzyć swój własny osobisty mit, ale miejcie pewność, że stoi on na trwałym jak skała fundamencie, jakim jest odkupienie i samo-przebaczenie.¹⁹

Wysłuchajmy kilku wędrowców poszukujących swoich własnych, osobistych mitów:

Ktoś mnie kiedyś zapytał, jakie są moje religijne przekonania, i kiedy mu odpowiedziałem, powiedział, że to mieszanina wszystkich religii z tej planety. Myślę, że miał rację. Wiem tylko, że wierzę w Stwórcę i że nic nie zachwieje tą wiarą, oraz że jestem w stanie pojąć nieskończoność, co spotyka się z dużym niedowierzaniem.²⁰

Gdy poszukiwałem prawdy, próbując znaleźć tu swoje miejsce, okazało się, że zmieniam religie, jedna za drugą.²¹

Zacząłem obsesyjnie czytać o religiach, metafizyce, filozofii i o wszystkim co mi wpadło w ręce, a co dotyczyło natury rzeczywistości. Stwierdziłem, że rdzeniem każdej religii jest coś w rodzaju uniwersalnej prawdy, która była różnie wyrażana w różnych kulturach. Sednem każdej z nich jest to coś, co jest nazywane Bogiem.²²

Istoty Latwii mówią nam o podstawowych zasadach obowiązujących przy zgłębianiu mitu, o stylu i postawie, jaka pozwoli nam kroczyć tą ścieżką poszukiwań najbardziej umiejętnie:

Korzystnie dla umysłu jest pozwolić, aby różne mity i legendy jakie są związane ze ścieżką poszukiwacza ulotniły się z waszych umysłów, a także zrezygnować z oczekiwań i przewidywań, jaki będzie następny dzień waszej podróży, następna godzina, gdyż jesteście istotami bieżącej chwili, a podróż ma miejsce właśnie w niej. Tak więc, moi przyjaciele, sugerujemy, abyście odrzucili troskę o waszą szczerość i śpiewali pieśń radości, jaką macie w sercu w tym momencie, lub zwrócili swoje twarze na wiatr i biadolili, i płakali, jeśli taki jest wasz los. Zaakceptujcie radość i smutek, jakby były tym samym. Zaakceptujcie skaliste miejsce i oazę, jakby były równorzędnymi darami, gdyż są one waszym domem. Nauczycie się, jak poczuć ulgę w cierpieniu i będziecie odnajdywać nutę smutku w najbardziej radosnych momentach, gdyż to co jest w was, jest zupełne i kompletne. Nie doświadczacie wyizolowanych zdarzeń, ani nie jesteście kronikami oddzielnych historii, lecz raczej świadkami bieżącego momentu, który ta iluzja często będzie przedstawiać wam jako coś więcej niż pojedyncza rzecz i jako coś dłuższego niż jeden moment podzielony i pourywany. Jeśli droga będzie wieczna, jak może ona być we fragmentach?²³

W jakikolwiek sposób poszukujemy swoich osobistych mitów, ważne jest by codziennie robić to:

Chcielibyśmy bardzo mocno zasugerować, że dobrze jest, gdy istnieje ołtarz lub uświęcone miejsce, może być małe, w mieszkaniu lub w pobliżu mieszkania, zabezpieczone przez pogodą i łatwo dostępne w każdej temperaturze, do którego można się udać i medytować każdego dnia, by poczuć w sobie takie miejsce, które łącznie niebiańskiego pożywienia.²⁴

Wina w stylu New Age

Zanim skończymy to przypatrywanie się wizerunkowi New Age i spojrzymy na samo New Age, chciałabym omówić pewien bardzo zły nawyk, jaki mają uzdrowiacze związani z New Age, a także w pewnym stopniu zwykli ludzie hołdujący tej filozofii: ich tendencji do osądzania siebie samych oraz innych, jeśli cierpią na jakąś chorobę czy ułomność. Jako ktoś, kto urodził się z defektami i przez całe życie borykał się z problemami zdrowotnymi, dobrze poznałam tę kwestię. Całkowicie obcy mi ludzie nieustannie pisali lub dzwonili do mnie, prawiąc mi kazania o tym, co powinnam zmienić w swoim myśleniu i postępowaniu, aby wyzdrowieć. W 1992 r. przeszedłam rehabilitację, dzięki której w znacznym stopniu powróciłam do pionowego życia, po spędzeniu w wózku inwalidzkim i łóżku szpitalnym, lata od 1989 do 1991. Jednym z etapów rehabilitacji był trzytygodniowy kurs postępowania z bólem. Wiedza o tym jak prawidłowo oceniać i obchodzić się z chronicznymi bólami, jest

wspaniałą umiejętnością, którą polecam wszystkim mającym poważne trudności z normalnym funkcjonowaniem, czy to za sprawą choroby, czy po prostu z powodu starości. Czułam ponadto, jak też i teraz uważam, że modlitwy [moje] do Jezusa Chrystusa, jak i modlitwy od wielu innych ludzkich istot, także odegrały rolę w moim leczeniu. Dzisiaj doskonale zdaję sobie sprawę, że moja sytuacja wciąż jest bardzo niepewna, gdyż doznaję urazów z najbardziej błahych powodów. Gdybym jednak ponownie została przykuta do łóżka, wciąż odrzucałabym poczucie winy! Czy w dobrym zdrowiu, czy w chorobie, jesteśmy kim jesteśmy i robimy, co możemy. Jest to tyle, ile trzeba, mówiąc metafizycznie. Zatem do wszystkich z nas: róbmy co możemy, niech to będzie tyle, ile trzeba, i nie ulegajmy poczuciu winy w stylu New Age. Gdy pracujemy nad naszymi osobistymi mitami, odrzucajmy te aspekty, w których samodyscyplina zamienia się w samoosądzanie oraz osądzanie innych. 254, kobieta, która pamięta, że przybyła z planety „Marka”, opowiada:

Niedawno (sześć miesięcy temu) widziałam się z medium, pierwszy raz. Wybrałam się do niej bez jakiegoś konkretnego powodu. Właściwie to zaczęła mnie besztać. Czułam się jak jakieś krnąbrne dziecko.²⁵

Dokładnie takie jest to uczucie. Przy czym wielu z nas nawet nie potrzebuje nikogo słuchać, by poczuć winę. Tę robotę z łatwością wykonuje nasza jaźń. Q’uo mówią:

Nie zadreżajcie się swoim poczuciem winy. Postrzegajcie je raczej jako sposobność do pracy nad świadomością, do wybaczenia sobie tego, że jesteście ludźmi, do analizy sytuacji, by stwierdzić, czy to poczucie winy jest produktywne, i do uwolnienia się od niego, jeśli nie jest, a także do pracy na rzecz użycia tego poczucia winy w jak najwznioślejszy i najlepszy sposób, jeśli wciąż widać, że jest coś do zrobienia. Ponad tymi wszystkimi rozważaniami, ponad wszelkimi przejawami i iluzją, rzeczywistość, z tego co wiemy, jest doskonałym dziełem doskonałości: miłość będąca odzwierciedleniem miłości, płynącej do tego świata poprzez każdy instrument, jakim jest dusza człowieka. Gdy otrzymujecie swój katalizator, błogosławcie go i otwórzcie szeroko ręce, by przyjąć go z jak największą miłością do jakiej jesteście zdolni w normalnym stanie. Nie wykraczajcie poza to, co możecie zrobić, bez wyrządzania sobie szkody. Nie proście o to, na co nie jesteście gotowi, lecz raczej bądźcie wyczuleni na okazje, jakie stwarza to negatywne uczucie zwane winą.²⁶

Śpiewki o końcu świata

Literatura i teorie New Age roją się od kataklizmów i Armagedonu, kosmicznych spisków i katastroficznych wizji, i według mojej wiedzy, trwa to już całe dekady. Gdy w 1962 r. zaczęłam z grupą Dona Elkinsa praktykować kosmiczne medytacje, słyszało się tu i ówdzie o różnych przepowiedniach zagłady, które obwieszczały koniec w ciągu dwóch czy trzech lat. No i tak to już trwa od tamtego czasu. Oto, co mówią Q’uo:

Gdy przekracza się pewien próg pamięci, wkraczając w głębszą podświadomość, przechodzi się przez poziom, na którym zmiany Ziemi, jak się je często nazywa, uderzają w pewien akord lęku ludzkiego przed dalszym podążaniem. Gdy istnieje fascynacja końcem świata, Armagedonem, bądź przeciwnie - New Age, powtórny przyjściem [Chrystusa - przyp. tłum.], i tak dalej, sugerowalibyśmy aby, mówiąc archetypowo, przyjrzeć się swojemu ja, przyjrzeć się śmierci, śmierci swojego własnego ja, gdyż każdy wie, że fizycznie jest on pyłem. Stworzony jest z Ziemi, a kości i ścięgna, które poruszają ten wehikuł, pewnego dnia ponownie zamienią się w pył.²⁷

Strach przed śmiercią jest rzeczą normalną. Śmierć jest zarówno nieuchronna, jak i nigdy nie chciana. Sądzę, że właśnie ten indywidualny strach jest w znacznej mierze źródłem strachu przed katastrofą na skalę globalną. Oto wypowiedzi dające temu wyraz:

Naprawdę mam z tym problem. Myślę, że Ty i ja, obie wiemy, że będzie gorzej. Moje zmysły stają się coraz bardziej czułe i bez względu na to, jak mocno staram się, by nie tracić gruntu pod nogami i czuć się bezpiecznie, trochę strachu pozostaje.²⁸

Moja rada dla innych wędrowców to nie żadna rada. Życzę im dobrze, ale czuję, że może być za późno. Byłoby bardzo miło, gdybym się mylił.²⁹

Te katastroficzne przepowiednie mają nie byle jakich historycznych przodków, na przykład przepowiednie Nostradamusa. W 1986 r. członek naszej grupy medytacyjnej zapytał Q'uo o Nostradamusa, a oni odpowiedzieli:

Do tej istoty, o której mówisz, informacja była transmitowana w formie wizji, które ta istota próbowała utrwalić przy pomocy słów, aby mogły być zachowane do wykorzystania przez przyszłe, jak je nazywacie, pokolenia. Ta informacja, która została przesłana i odebrana jako seria wizji, była tylko jednym spojrzeniem na jedną z możliwości, w obrębie świadomości tego konkretnego wpływu planetarnego. Jednak w żadnym razie nie jest to jedyna możliwość. Nie była wtedy, ani nie jest teraz, jedynym możliwym scenariuszem i tak naprawdę jest nieustannie kształtowana i przekształcana, wskutek wyborów dokonywanych przez populację waszej planety, mówiąc w sensie metafizycznym.³⁰

To brzmi sensownie. Moje podejście do katastrof, których tak wiele nieustannie zdarza się na całym świecie, jest takie, że katastrofy, które daje się przetrwać, są czymś korzystnym. Od dawna wiadomo, że w skorupie Ziemi wzdłuż pewnych linii występują wielkie napięcia, z powodu zachodzenia na siebie płyt tektonicznych. Planeta potrzebuje uwolnić się od tych napięć i rozluźnić swoją skorupę. To odbywa się bardzo stopniowo i większość z nas wychodzi z tego cało. Wierzę, że jest tak z powodu osiągnięcia na planecie masy krytycznej przez gotowych do promocji ziemskich wędrowców, jak i inkarnowanych spoza Ziemi, żyjących obecnie, którzy emanując miłością i światłem, rozświetlają planetarne wibracje. Q'uo mówią:

Sądzymy, że mogą wystąpić pewne trudności, takie jak powodzie, trzęsienia ziemi, czyli te zjawiska, które planeta wykorzystuje, by czuć się dobrze w swojej skórze, gdyż ona także jest żywą istotą. Ten poziom troski jest odpowiedni. Dobrze jest wiedzieć, że ziemia pod wami jest żywa i że działania ludzkości stanowią zagrożenie dla tego życia. Mamy także tego świadomość, że każdy problem ma rozwiązanie i wraz z obrotem koła przeznaczenia, przychodzi równowaga i odnowa.³¹

Jak wytłumaczyć tak powszechną wśród wędrowców wiarę w koniec świata i wstępowanie ludzi w niebiosy? Być może teoria alternatywnych przyszłości, do której Q'uo nawiązali, mówiąc o przepowiedniach Nostradamusa, wyjaśniłaby tę kwestię. Przez lata widziałam tak wiele zapowiedzi masowego wstępowania ludzi do nieba czy zabierania przez statki kosmiczne, że osobiście nie traktuję takich przepowiedni jako prawdopodobne. Nie chodzi o to, że taka katastrofa jest niemożliwa. Zjawiska takie jak wyginięcie dinozaurów czy ślady po biblijnym potopie, dowodzą, że kataklizmy na skalę planety zdarzają się. A skoro tak, to może stać się to nawet jutro. Jakim wspaniałym przeżyciem byłoby opuścić Ziemię w ten sposób!

Jednak tych ludzi [którzy rozpowszechniają podobne historie - przyp. tłum.] nie postrzegam ani trochę jako oszukanych. Może jako częściowo w błędzie, gdyż nie dzieje się to na planie fizycznym, a w sposób który jedynie świadczy o ich odwadze i chęci służenia. Podoba mi się to co Aluna Joy mówi na ten temat:

Pamiętaj, rzecz nie w tym co robimy, lecz dlaczego to robimy. Kroczenie ścieżką miłości polega na zasilaniu światła naszą energią. Walka z ciemnością to strata energii.³²

Może rzucać się w oczy, że pisząc podręcznik dla pozaziemskich dusz i outsiderów na Ziemi, praktycznie nic nie powiedziałam o fizycznych UFO i ich obecności na naszym niebie i pośród nas. Čwierć wieku temu Don Elkins i ja zaprezentowaliśmy nasze spojrzenie na kwestię UFO w książce *Secrets Of The UFO*. Jej konkluzja była taka, że UFO są tu, lecz metafizyczne przekazy od ET są dużo bardziej interesujące. Moje zdanie na ten temat nie zmieniło się. Szczerze mówiąc, nie uważam aby Szaraki, Insektoidy i cała reszta, miały wiele wspólnego z przekazami dla ludzkości i ich transmisją przez kanały takie jak ja. Choć jest wielu badaczy i świadków, którzy się ze mną nie zgodzą i szanuję ich opinie oraz śledzę ich badania. Oto co mają Q'uo do powiedzenia:

Ponieważ zarówno pozytywne jak i negatywne istoty dążą do osiągnięcia stanu umożliwiającego przejście do pozytywnej czwartej gęstości, bądź do negatywnej czwartej gęstości, liczne są opowieści o kontaktach i układach zawieranych pomiędzy rządami czy osobami z rządów, a tymi, którzy nie są z waszego świata. Ponieważ nie możemy w żaden sposób mówić o tych sprawach, nie naruszając wolnej woli tych, którzy słyszą te słowa lub czytają je, po prostu powiemy, że jeśli takie rzeczy są możliwe, to znaczy, że należą do iluzji, która stanowi część gry. Możecie uczynić z niej komedię, bądź tragedię. To jest wasz wybór, niczyj inny. Istotnie, miało miejsce wiele, wiele lądowań, uprowadzeń oraz czegoś, co wydaje się uprowadzeniem, lecz w rzeczywistości jest oddziaływaniem na komputer, który macie w sobie i nazywacie mózgiem, a które [oddziaływanie] polega na umieszczaniu w nim programów wydających się tak bardzo rzeczywistymi dla tego, kto ich doświadcza, jak jakkolwiek inna pamięć. Podstawowym ich celem jest wywołanie strachu. Są też inne działania, o których nie możemy mówić z powodu tego samego prawa wolnej woli, możemy jednak powiedzieć, że są one mało znaczące dla tych, którzy wybrali życie w wierze. Tak, te rzeczy się zdarzają, jak też i wiele, wiele pozytywnych kontaktów staje się udziałem tych, którzy dążą do światła i miłości.³³

Dana R. ostatnio zwróciła mi uwagę, że nie wszyscy doświadczający fizycznych kontaktów z UFO są tym przestraszeni. Ona, odwiedzana przez wiele istot i doświadczająca różnych wizji, nie jest. Jej kontakty mają aspekt zarówno metafizyczny, jak i fizyczny. Chociaż ta kwestia nie jest jasno rozstrzygnięta, to znaczy różnica pomiędzy fizyczną i metafizyczną obecnością UFO. Natomiast ustalenie polarności UFO, lub istoty z UFO, musi być dokonywane dla jednego kontaktu w danym czasie. Jeśli oba kontakty, negatywny i pozytywny, lub rodzaju służenia dla innych i służenia sobie, mają miejsce, to jak możemy stwierdzić, jakiego rodzaju jest nasze doświadczenie? Oto rozmowa Elkinsa i Ra:

Pytający: Zatem generalnie możemy powiedzieć, że jeśli ktoś ma „Bliskie Spotkanie” z UFO, lub jakiegokolwiek inne doświadczenie, które wydaje się mieć związek z UFO, musi on wejrzeć w sedno tego spotkania i efekt, jaki to wywiera na nim, aby stwierdzić czy to kontakt z Orionem, czy z Konfederacją. Czy tak?

Ra: Jestem Ra. Zgadza się. Jeśli istnieje strach i poczucie zguby, jest całkiem prawdopodobne, że kontakt był negatywnej natury. Jeśli skutkiem jest nadzieja, uczucie

życzliwości i rozbudzenie pozytywnych uczuć zdecydowanej służby dla innych, kontakt z Konfederacją jest ewidentny.³⁴

Don ponownie zadawał pytania istotom Ra, po tym jak dał wykład na lokalnej uczelni, na który przyszło bardzo mało osób, chyba sześć czy siedem. Prezentacja Dona była doskonała, lecz był on zniechęcony tak niską frekwencją. Grupa Ra zwróciła uwagę że:

Publiczność, która przychodzi za sprawą rozgłosu typowego dla Oriona, nie cechuje się dojrzałymi wibracjami w znaczącym stopniu. Natomiast publiczność zainteresowana nauką/wiedzą bez bodźców w postaci reklamy, będzie dużo bardziej zorientowana na oświecenie. Toteż zapomnij o liczbach.³⁵

Zatem, innymi słowy, mówił on do kilku naprawdę wartościowych ludzi, których w sposób naturalny zainteresował ten nieznacznie rozreklamowany odczyt, w przeciwieństwie do zbieraniny ludzi podążających za najnowszymi sensacjami na temat UFO czy serią obserwacji, by po chwili zajmować się czymś innym, co rzuciło się w oczy. Jak na ironię losu, po śmierci Dona próbowaliśmy zgromadzić jego nagrane wykłady i z przykrością stwierdziliśmy, że nie sądząc, iż opuści on nas tak szybko, bardzo niewiele ich nagraliśmy. Taśma z wykładem, którą obecnie oferujemy, zawiera głównie jego mowę z tamtego dnia i tysiące osób już wysłuchało tego dystrybuowanego przez nas nagrania.³⁶

Żniwo na planecie Ziemia

„Żniwo” to kolejne modne hasło w kulturze New Age. Sądzę, że obecnie odbywają się dwa żniwa na Ziemi: żniwo dla ludzi oraz żniwo dla samej planety. To poczucie życia w okresie kulminacji lub finału jest bardzo powszechne wśród wędrowców. Istoty z Konfederacji mówiły niegdyś o cyklach czasu, które odmierzają naukę miłości w ziemskiej szkole życia. Według nich jesteśmy na końcu mniejszego cyklu, liczącego w przybliżeniu 25 000 lat, a także na końcu większego cyklu, mającego 75 000 lat. Żniwo dla dusz może odbywać się na końcu każdego z trzech mniejszych cykli, składających się na większy cykl, lecz pierwsze dwa mniejsze żniwa nie odbyły się, za wyjątkiem garstki ludzi, którzy uzyskali promocję, tak więc wszyscy inkarnowani obecnie, żyją podczas obowiązkowego większego żniwa. Niektórzy osiągną promocję i przejdą dalej, do następnych lekcji, a niektórzy będą powtarzać tę „klasę”, czy też gęstość, w tej szkole, gdyż nie dokończyli swoich lekcji. Oto dwoje wędrowców mówi o swoich odczuciach odnośnie zbliżającego się żniwa:

Wiem, że czas, na który się przygotowywałam, jest bardzo blisko. Wiem, że my obie przechodzimy głęboką, stopniową transformację, prowadzone i wspierane z wyższych poziomów rzeczywistości. Jest dla mnie jasne, że jedyną rzeczą, jaką jeszcze muszę zrobić, to udoskonalić moją umiejętność podporządkowywania się Duchowi, by robić o cokolwiek jestem poproszona, wkładając w to całe serce.³⁷

Jestem bardzo podekscytowana tym, że jestem tu, w tym okresie, w ziemskiej historii. Naprawdę nie wiem co przyniesie kolejny dzień, lecz czuję, że jestem tu z jakiegoś powodu, i odczuwam potrzebę pomagania, bycia przewodnikiem, a także czuję, że wszystko co robiłam i doświadczyłam doprowadziło mnie do tego punktu, przygotowało, choć nie jestem pewna na co.³⁸

To pokrzepiające, słyszeć „tak bardzo podekscytowaną” 109, uroczą kobietę, która określa siebie jako „gwiazdne dziecko” zafascynowane tym co „inne” i która mówi, że nie jest

pewna, co ma nadejść! Tak wielu ludzi ma konkretne oczekiwania, a ja sądzę, że wszystkie te przewidywania są prawdopodobnie błędne! Trudno jest z tej przyziemnej perspektywy uświadomić sobie, jak bardzo czas traci na znaczeniu, gdy widziany z perspektywy metafizycznego wszechświata. Trafne są słowa, że „Tysiąc wieków w Jego spojrzeniu jest, choć minął moment.”³⁹ Jestem całkiem pewna, że metafizyczne procesy istotnie odbywają się, lecz są dużo subtelniejsze i trwają znacznie dłużej, niż powszechnie uważają ci, którzy niecierpliwie wyglądają nowej ery. By bliżej przedstawić moją wersję tego, co się dzieje podczas tego żniwa, zacznę od koncepcji dojrzałości wibracji. Sądzę, że obecnie każda osoba na Ziemi otrzymała możliwość inkarnowania, ponieważ jest w stanie osiągnąć promocję. Q’uo twierdzą:

Miał miejsce znaczny przyrost, że tak powiemy, przebudzających się dusz. To jest właśnie powodem, dlaczego niektórzy w tej grupie postanowili inkarnować w tej sferze i w tym czasie. Istotnie jest to czas żniwa dla tych istot, które tańczą teraz swój taniec trzeciej gęstości. Jest to czas kiedy każdy, komu pozwolono inkarnować, ma możliwość uzyskania promocji do następnej gęstości na koniec tej inkarnacji. Kolejka do tego, by znaleźć się w atmosferze fizycznej Ziemi trzeciej gęstości jest długa, gdyż i zapotrzebowanie jest teraz wielkie.⁴⁰

Jak można stwierdzić dojrzałość wibracji? Don pyta Ra:

Pytający: Czy czerwony promień, intensywny czerwony promień, może być użyty jako miara dojrzałości w inkarnacji, tak jak intensywny fioletowy promień?

Ra: Jestem Ra: To jest tylko częściowo poprawne. W trakcie żniwa, czy promocji, do pozytywnej czwartej gęstości, czerwony promień jest widziany tylko jako ten, który będąc aktywowany, stanowi podstawę dla wszystkiego co ma miejsce na poziomach wibracji, których suma jest energią fioletowego promienia. Ten fioletowy promień jest jedynym kryterium dla pozytywnej czwartej gęstości. Przy szacowaniu żniwa negatywnej czwartej gęstości, dość dokładnie oceniana jest intensywność czerwonego, jak również pomarańczowego i żółtego promienia, gdyż znaczna ilość sił życiowych czy energii tego typu jest konieczna dla negatywnego rozwoju, przez co niezmiernie trudne jest otwarcie wrót do inteligentnej nieskończoności, z centrum splotu słonecznego. Jest to konieczne dla żniwa do negatywnej czwartej gęstości.⁴¹

Ten cytat ukazuje jaki gęszcz stanowią informacje o systemach energetycznych i polarnościach. Koncepcją czakr i centrów energetycznych zajmiemy się w następnym rozdziale, a kwestią metafizycznej polarności w rozdziale szóstym. Ponadto w glosariuszu są informacje o tych zagadnieniach. Najbardziej nas interesuje koncepcja mieszanego żniwa, gdyż z tym właśnie mamy do czynienia. Pewna niewielka ilość dusz jest obecnie zdolna do ukończenia tej gęstości w sensie pozytywnym, czy służby dla innych, a jeszcze mniejsza w sensie negatywnym. Jednak ludzie nie wystarczająco spolaryzowani wciąż jeszcze mają czas, by osiągnąć stopień polaryzacji konieczny do uzyskania promocji; zaś ludzie zamieszkujący Ziemię obecnie, dlatego otrzymali prawo inkarnowania, gdyż żniwo [jest] w ich zasięgu:

Wielu obecnie poszukujących to ci, którzy ze względu na dojrzałość wibracji, otrzymali możliwość inkarnowania w czasie, gdy zarówno pozytywna polaryzacja, jak i negatywna, starają się wzmoczyć swoją służbę dla innych w przypadku pozytywnych istot, bądź służbę sobie w przypadku negatywnie polaryzujących się istot.⁴²

Jak my, Ziemianie, mówimy: „Katie, zarygluj drzwi!” [ang. “Katie, bar the door!”], jest to amerykańskie powiedzenie zaczerpnięte z pieśni ludowej, które znaczy mniej więcej:

„Szykujemy się na kłopoty!” – przyp. tłum.]. Bez wątpienia mamy obecnie do czynienia z ciekawym katalizatorem! A wszystko po to, by przygotować nas na coś, co nazywa się żniwo. Myślę, że bardziej zrozumiały termin to „promocja”. Jesteśmy w trzeciej gęstości, można to też nazwać trzecią klasą. Może przywędrowaliśmy tu z późnej trzeciej, czwartej, piątej lub szóstej, lecz inkarnując tu, ponownie wszyscy staliśmy się trzecioklasistami i podobnie jak rdzenni Ziemianie musimy uzyskać promocję, by opuścić trzecią gęstość na koniec tej inkarnacji. Zostańcie ze mną, szerzej omówimy poziomy gęstości w następnym rozdziale. A teraz, jakie są warunki tej promocji dusz w trakcie żniwa na planecie Ziemia? Pierwszy warunek brzmi całkiem prosto: musimy myśleć o służbie dla innych więcej niż przez połowę czasu:

Konieczne jest, aby uczeń miał stałe pragnienie, by służyć innym w co najmniej pięćdziesięciu jeden procentach, dlatego aby był on w stanie wytrzymać bardziej intensywne emanacje światła, będącymi normalnymi granicami, lub wytyczonymi, że tak powiemy, czwartej gęstości.⁴³

Ta reguła 51%, nazwijmy to tak, ma zastosowanie wobec tych, którzy są na ścieżce służenia innym, czy też pozytywnej. Tym, którzy są mniej dosłowni i mają mniej ściśle umysły, możemy powiedzieć, że ta reguła polega na tym, by myśleć o innych więcej niż o sobie. Jeśli chodzi o osoby będące na ścieżce niesłużenia innym, lub inaczej mówiąc - negatywnej, wymagania są inne:

Ra: Istota, która pragnie podążać ścieżką służenia sobie, musi osiągnąć liczbę pięć, to znaczy pięć procent służenia innym i dziewięćdziesiąt pięć procent służenia sobie. Czyli musi zbliżyć się do całości. Będąc na negatywnej ścieżce, trudno jest osiągnąć zdolność do żniwa, wymaga to wielkiej determinacji.

Pytający: Dlaczego na negatywnej ścieżce, w porównaniu z pozytywną, jest tak trudno osiągnąć zdolność do żniwa?

Ra: Jestem Ra: Jest tak z powodu pewnego zniekształcenia Prawa Jedności, które powoduje, że wrota do inteligentnej nieskończoności znajdują się na końcu bardzo wąskiej i cienkiej ścieżki, jak możecie to nazwać. Poświęcenie się w pięćdziesięciu jeden procentach dla pomyślności innych jest tak trudne, jak osiągnięcie pięciu procent poświęcenia dla innych [czyli dziewięćdziesięciu pięciu procent służby sobie]. Istnieje, że tak powiemy, rozpadlina obojętności pomiędzy nimi dwiema [ścieżkami – przyp. tłum.].⁴⁴

Tak więc pozytywnie spolaryzowane osoby potrzebują osiągnąć 51% służby dla innych, podczas gdy negatywnie spolaryzowane potrzebują osiągnąć stopień 95 % służby sobie. Możemy tu ujrzyć działanie polarnośći wraz z wolą osoby, jako bardzo ważne dla bycia skoncentrowanym na swoich dążeniach w trakcie codziennego życia. To właśnie z braku tej koncentracji, uwaga tak wielu ludzi jest odwrócona, lub pozostają oni w stanie snu, w tym tak doniosłym czasie. Nawet najgorliwsi z nas mogą czasem tkwić, jak Ra to nazwali, w rozpadlinie obojętności, gdzie robimy najpierw dobry uczynek, a potem egoistyczny, potem znów dobry i tak na okrągło, tkwiąc cały czas tym martwym punkcie i doświadczając tej huśtawki intencji, i kierując uwagę to na biegun miłości, bądź służby dla innych, to na biegun służby sobie. By się polaryzować musimy dokonywać wyboru raz za razem, by swoim kosztem służyć innym, na ścieżce służenia innym, lub promieniowania, lub też manipulować i kontrolować innych dla własnej korzyści, na ścieżce służenia sobie, lub przyciągania. Kolejny wymóg polega na tym, że żniwo, czy promocja, odbywa się po śmierci fizycznego ciała:

Czasy ostateczne nie trwają krótko, czasy ostateczne już się zaczęły i będą trwać przez wiele waszych lat. Nie jesteśmy w stanie wam powiedzieć, nawet gdybyśmy mogli, kiedy to przejście się dokona. Możemy powiedzieć, że nie będzie ono dramatyczne, a ci, którzy przystąpią do żniwa, odbędą je, gdy naturalny okres ich inkarnacyjnych lekcji dobiegnie końca.⁴⁵

Chociaż zdarza się to bardzo rzadko, pojawia się od czasu do czasu jakaś wyjątkowa dusza, która osiąga promocję w trakcie inkarnacji, jednak możliwość samotnego opuszczenia przed czasem ziemskiego planu, prawie nigdy nie zostaje wykorzystana:

Pytający: Stwierdziliście wcześniej, że dzięki penetracji ósmego poziomu inteligentnej nieskończoności, kompleks umysłu/ciała/ducha może przystąpić do żniwa, jeśli tego chce, w dowolnym czasie/przestrzeni w trakcie cyklu. Gdy dochodzi do tej penetracji ósmego poziomu, czego doświadcza penetrująca istota?

Ra: Jestem Ra. To doświadczenie jest unikalne dla każdej istoty pod względem odczuwania Inteligentnej Nieskończoności. Odczuwanie to ma postać od bezgranicznej radości, do silnego pragnienia by służyć innym, pozostając w stanie inkarnacji. Istota, która dosięga Inteligentnej Nieskończoności, najczęściej odczuwa to doświadczenie jako niewymowną głębię. Jednak nie jest typowe dla takiej istoty, aby chcieć natychmiast zakończyć inkarnację. Raczej bardzo silnie pragnie ona skomunikować się z innymi lub użyć tego doświadczenia, by ich wspomóc.⁴⁶

Ostatni warunek żniwa, czy promocji, co może być zaskakujące, to wiedzieć, że się nic nie wie:

Pytający: Zakładam, że nie jest konieczne, aby istota знаła Prawo Jedności, by mogła przejść z trzeciej do czwartej gęstości. Czy to prawda?

Ra: Jestem Ra. Aby mogła przystąpić do żniwa, jest absolutnie konieczne, by zdawała sobie sprawę, że nie rozumie. Zrozumienie nie następuje w tej gęstości.⁴⁷

Przyszło też na myśl Donowi, by zapytać jak często ma miejsce mieszane żniwo:

Pytający: Jak powszechne we wszechświecie są mieszane żniwa, czyli zarówno pozytywnych jak i negatywnych kompleksów ciała/umysłu/ducha?

Ra: Jestem Ra. Wśród planetarnych żniw kompleksów ciała/-umysłu/ducha około 10 % jest negatywnych, około 60 % jest pozytywnych i około 30 % jest mieszanych, w których prawie każda poddana żniwu istota jest pozytywna. Przy mieszanych żniwach prawie nieznane są przypadki, aby żniwo w większości było negatywne. Natomiast gdy planeta silnie zmierza w stronę negatywności, prawie nie istnieją możliwości dla pozytywnej, odpowiedniej dla żniwa polaryzacji.⁴⁸

Tak to więc wygląda. Około jedno żniwo na trzy jest mieszane, tak jak nasze. Nie jesteśmy więc tacy dziwni, jak ktoś mógłby pomyśleć!

Na ile byłam w stanie to ustalić, żniwo ma miejsce po fizycznej śmierci. Lecz jak ono przebiega? Ra mówią:

Ci, którzy kończąc cykl doświadczenia, wykazują stopnie zniekształcenia tego zrozumienia myśli i działania, będą z własnego wyboru przeniesieni ku wibracyjnemu zniekształceniu najbardziej odpowiadającemu ich kompleksom ciała/umysłu/ducha. Ten

proces jest nadzorowany i obserwowany przez te opiekujące się istoty, które są bardzo blisko Prawa Jedności w swoich zniekształceniach, nie mniej jednak skłaniają się w stronę aktywnej służby. Tak więc iluzja jest kreowana ze światła - lub mówiąc bardziej prawidłowo, lecz mniej zrozumiale - ze światła/miłości. Odbywa się to z różnymi stopniami intensywności. Kompleks ducha każdej istoty poddanej żniwu porusza się wzdłuż linii światła, do momentu gdy światło stanie się zbyt intensywne, wtedy istota zatrzymuje się. Taka istota może z trudem osiągnąć trzecią gęstość, lub może być bardzo, bardzo blisko końca trzeciej gęstości kompleksu wibracyjnego światła/miłości. Nie mniej jednak ci, którzy wpadają w tę oktawę intensywności światła/miłości, doświadczają większego cyklu, w trakcie którego istnieją sposobności odkrywania zniekształceń, które są naturalne dla każdej istoty, i dzięki temu zmniejszania tych zniekształceń.⁴⁹

Tę „linię światła”, czy też „odpowiednie miejsce w miłości/świecie”, postanowiłam nazywać „stopniami światła”. Łatwiej jest mi w ten sposób wyobrazić sobie ten proces. Widzę wkraczanie w światło, które staje się coraz gęstsze i intensywniejsze, aż blask zatrzymuje mnie. Mam tylko nadzieję, że najmocniejsze światło, które będzie mi odpowiadać podczas poruszania się po tych stopniach światła, będzie takie jak w mojej rodzinnej gęstości!

Teraz zajmijmy się tym drugim żniwem: żniwem dla planety, Ziemi, Terry czy Gai. Jak odbywa się owo planetarne żniwo? Don pyta:

Pytający: Jak planeta trzeciej gęstości staje się planetą czwartej gęstości?

Ra: Jestem Ra. To będzie ostatnie pełne pytanie. Nadejście czwartej gęstości jest, jak mówiliśmy, regulowane jak wybijanie godziny przez zegar. Przestrzeń/czas waszego Układu Słonecznego umożliwiła tej planetarnej sferze spiralne poruszanie się ku przestrzeni/czasowi innej wibracyjnej konfiguracji. To powoduje, że ta planetarna sfera może być modelowana przez te nowe zniekształcenia. Jednak formy myślowe waszych ludzi, w trakcie trwania tego przejścia, powodują, że kompleksy ciała/umysłu/ducha, zarówno jednostek jak i całych społeczeństw, są rozrzucone na całym spektrum, zamiast móc uchwycić igłę kompasu, że tak powiemy, i skierować ją w jedną stronę. Toteż wejście w wibracje miłości, czasem zwane przez waszych ludzi wibracjami zrozumienia, nie jest efektywne przy obecnym waszym społecznym kompleksie. Toteż żniwo będzie takie, że wielu będzie powtarzać cykl trzeciej gęstości. Energie waszych wędrowców, waszych nauczycieli i waszych adeptów sprzyjają zwiększeniu żniwa. Jednak niewielu może przystąpić do żniwa.⁵⁰

Oczywiście nasza planeta ma trudności z narodzeniem się w czasie/przestrzeni i przestrzeni/czasie czwartej gęstości. Stąd tak wiele katastrof spowodowanych dążeniem planety do osiągnięcia równowagi. Konfederacja uważa, że zasadniczo jesteśmy już w przestrzeni/czasie czwartej gęstości, że Ziemia wchodzi w nią już od jakiegoś czasu wraz z Układem Słonecznym. Nie możemy tylko tego odczuć naszymi zmysłami trzeciej gęstości. Gdy ten proces się zakończy, w ciągu wieku czy trzech, jaka wtedy będzie Ziemia?

Pytający: Czy na tej planecie, gdy żniwo zostanie zakończone, istoty z czwartej gęstości będą inkarnowały na powierzchni takiej jaką teraz znamy?

Ra: Jestem Ra. Sploty prawdopodobieństwa/możliwości wskazują, że jest to najbardziej prawdopodobne.⁵¹

Kilka dusz już inkarnuje w ciałach czwartej gęstości:

Pytający: Czy celem udania się na Ziemię, zanim dokona się całkowita przemiana, jest zdobycie tu doświadczenia przed procesem żniwa?

Ra. Jestem Ra. Zgadza się. Te istoty nie są wędrowcami, ponieważ ta planetarna sfera jest ich rodzinną planetą czwartej gęstości. Jednak ta służba jest przyznawana tylko tym istotom trzeciej gęstości mającym za sobą żniwo, które wykazały bardzo silną orientację w kierunku służby dla innych. To przywilej, otrzymać możliwość tej wczesnej inkarnacji, gdyż istnieje podczas tego żniwa bardzo znaczący katalizator związany ze służbą dla innych.⁵²

Zatem mamy już pierwsze dusze – pionierów w czwartej gęstości. Ale czy czwarta gęstość wchłonie trzecią gęstość? Nie na tym ziemskim planie. Ra wyjaśniają:

Pytający: Obecnie mamy w trzeciej gęstości, na tym planie, te istoty trzeciej gęstości z planety Ziemi, które są tu od iluś inkarnacji, i które przechodząc dalej, zostaną podzielone na trzy grupy. Spolaryzowane pozytywnie zostaną, by doświadczać czwartej gęstości na tej planecie, spolaryzowane negatywnie trafią na inną planetę, a reszta istot trzeciej gęstości nie kwalifikujących się do żniwa, trafi na inną planetę trzeciej gęstości. Zakładam, że oprócz tych wymienionych istot, są tu jeszcze jakieś istoty kwalifikujące się do żniwa z innych planet trzeciej gęstości, które przybyły i inkarnowały tu w trzecią gęstość, by dokonać przejścia do czwartej gęstości razem z tą planetą, a także wędrowcy. Czy to się zgadza.

Ra. Jestem Ra. Zgadza się, choć mamy jedną małą uwagę. Pozytywnie zorientowane istoty po zakończeniu żniwa zostaną w tym wpływie planetarnym, lecz nie na tym planie.⁵³

Jakie są nasze cele, jako istot z trzeciej gęstości dążących do żniwa? Pierwszy i najważniejszy to BYĆ. Członkowie Konfederacji mówią o tym wymagającym zadaniu:

Podczas inkarnacji należy starać się, by być swoim ja, by być tym wzorcem, by być tym wyborem, by być prawdziwym dla siebie, gdyż ja, dla którego jesteście prawdziwi, to większe Ja, wyższe Ja, które wytyczyło dla was tę ścieżkę w sposób, jaki pozwala na swobodne interpretowanie wielu, wielu detali [tej ścieżki - przyp. tłum.], a który daje pewność, że ścieżka została wytyczona dla każdej istoty, i wytyczona wyraźnie.⁵⁴

Dwóch wędrowców mówi o byciu:

Dla mnie jest to kwestia równowagi. Owszem, istnieje możliwość wystąpienia dowolnej liczby katastrofalnych czy zgubnych wydarzeń. Są one dość prawdopodobne. A nasz czas na tej planecie kurczy się. Wszystko to powód, by być i nie reagować.⁵⁵

Idź za głosem swojego serca. Jeśli jesteś kierowany by pomagać przy żniwie, pomagaj przy żniwie. Jeśli wierzysz, że będziesz tu po żniwie, bądź tu po żniwie. Jeśli wierzysz, że Jezus Chrystus przybędzie ponownie, oczekuj przybycia. Jeśli wiesz, że ET próbują się z nami skontaktować, nasłuchuj wiadomości. Po prostu bądź, kim jesteś i wiedz, że bez względu na to jak wyjątkowy i wyobcowany możesz się czuć, nie jesteś sam. Po prostu bądź, a reszta się sama ułoży.⁵⁶

Trudno jest nam skupić się na Byciu, z powodu naszego umysłu chcącego wciąż Działać i panującego w naszej kulturze kultu pracy. Lecz gdy już jesteśmy w stanie jasno postrzegać ten cel, wtedy mamy drogę wolną. Kolejny cel wart uwagi tych, którzy dążą do promocji, to jedność ze swoją jaźnią i ze Stwórcą:

Gdy rozpoczyna się dla was sezon żniwa, wtedy wiecie, że istnieje służba do wypełnienia, którą pragniecie wykonywać, a my wam mówimy, że służenie Stwórcy w tym czasie, to otwarcie serca na bieżącą chwilę i praktykowanie tej najdroższej jedności ze Stwórcą.⁵⁷

Podstawowym celem zmierzających ku żniwu jest polaryzacja:

Każdy z was jest zdolny, by osiągnąć w tym życiu stosunek do miłości pozwalający przystąpić do żniwa. Czyli każdy z was jest w stanie troszczyć się bardziej o drugiego, kochać drugiego, rozumieć drugiego, pocieszać drugiego, przynosić ulgę drugiemu, wybaczać drugiemu bardziej niż samemu zabiega się o bycie rozumianym lub kochanym, lub pocieszanym, lub o przebaczenie. Ta ofiarna natura miłości, polegająca na poświęcaniu więcej czasu na pomaganie innym niż sobie, jest ogromnie pomocna, by posunąć się w polaryzacji jeszcze bliżej punktu, w którym przechodząc do większego życia wraz ze śmiercią zwierzęcia, które was nosi [ciała fizycznego - przyp. tłum.], będziecie w stanie używać wymaganej ilości światła pochodzącego od Nieskończonego Stwórcy.⁵⁸

Ra sugerują, że równowaga stanowi cel dla pracujących nad swoim żniwem:

Każdy kompleks umysłu/ciała/ducha ma swoje własne wzorce aktywacji i swoje własne rytmy budzenia się. Ważną rzeczą dla żniwa jest harmonijna równowaga pomiędzy centrami energetycznymi kompleksu ciała/umysłu/ducha. Należy to odnotować jako stosunkowo ważne.⁵⁹

Kwestia pracy nad wolą i siłą pragnienia, niech będzie dopełnieniem tego krótkiego omówienia celów, jakie stoją przed tymi, którzy zmierzają ku żniwu.

Gdy na waszej planecie zbliża się to, co jest nazywane żniwem, doświadczenia wielu ludzi zostaną zintensyfikowane, gdyż w miarę jak do żniwa pozostaje coraz mniej czasu, praca konieczna do osiągnięcia żniwa musi być wykonana w coraz krótszym czasie. Gdy czasu jest niewiele, intensywność musi zrekompensować ten brakujący czas. W tym krótkim czasie, który pozostaje do żniwa dusz na waszej planecie, można wykonać ogromną pracę nad świadomością. Oczywiście, istnieje ryzyko, że praca będzie trudniejsza, ale istnieje też wspaniała sposobność, by posunąć się do przodu w procesie ewolucji tak, jak nigdy wcześniej nie było to na tej planecie możliwe.⁶⁰

Warto zauważyć, że inna nazwa wędrowców to żniwiarze. Nasza obecność teraz tutaj jest pod każdym względem związana ze żniwem:

Nadrzędną kwestią w ofercie Braci i Sióstr od Smutku w stanie inkarnacji jest możliwość wsparcia innych jaźni, przez rozświetlenie zniekształceń planetarnej świadomości, i możliwość oferowania innym jaźniom katalizatorów, które zwiększą żniwo. Są jeszcze dwa inne powody wyboru tej służby, które dotyczą własnej jaźni. Wędrowiec, jeśli pamięta i poświęci się służbie, będzie polaryzować się znacznie szybciej, niż jest to możliwe w dużo bardziej wyblakłych [łagodniejszych - przyp. tłum.] rzeczywistościach z katalizatorami wyższych gęstości. Ostatni powód dotyczy całości ciała/umysłu/ducha, lub całości kompleksu pamięci społecznej, który może

stwierdzić, że istota, lub członkowie społecznej istoty, mogliby skorzystać z katalizatora trzeciej gęstości, by powrócić do lekcji/nauki tego, co zostało ocenione jako nie całkiem doskonałe. W szczególności dotyczy to tych, którzy wkraczają i przemierzają szóstą gęstość, gdzie równowaga pomiędzy współczuciem a mądrością jest doskonała.⁶¹

Istoty z Konfederacji są tu obecne myślami, by wspierać nas w tym okresie:

Jesteśmy tymi, którzy przychodzą teraz do waszych ludzi w nadziei służenia, udzielając informacji i prezentując opinie na temat duchowej ewolucji. Wedle naszego zrozumienia, obecny okres, w którym macie przyjemność żyć, to pora żniwa, czy też finalizacji w waszym ziemskim świecie. Ten okres przejścia do gęściej rozświetlonej iluzji jest wspaniałą okazją, jak uważamy, by istoty pragnące przyspieszyć swoją duchową ewolucję, mogły to uczynić. Jesteśmy tymi, którzy pragną asystować, tak jak możemy, tym, którym zależy na naszych opiniach i obecności.⁶²

Transformacja

Kolejnym słowem często spotykanym w literaturze New Age jest „transformacja”. Podobnie jak „inicjacja”, jest to niejasne słowo, mające wiele znaczeń, w zależności od tego, kto go używa i w jaki sposób. Ogólnie rzecz biorąc, myślę, że jest to słowo bliskoznaczne ze zrozumieniem, odkryciem, objawieniem lub oświeceniem. W przeciwieństwie do inicjacji, która jest etapem pewnego cyklu uczenia się, transformacji nie da się bezpośrednio dokonać. Jest to raczej proces, którego zaistnieniu w nas możemy sprzyjać różnymi metodami, którym się teraz przyjrzymy. Istoty Latwii mówią o tym:

W końcu istota zaczyna świadomie poszukiwać kluczy, którymi może po kolei otwierać różne drzwi w swoim wnętrzu i odkrywać te skarby istnienia, które czekają by je odkryć. W pewnym momencie, w trakcie tego procesu, ma miejsce transformacja, za sprawą której poszukiwacz nie tylko intelektualnie wie w swoim świadomym umyśle, że on i wszyscy, których widzi, są Jedynym Stwórcą, lecz coraz bardziej doświadcza swoją istotą tego, że jest Stwórcą. Jedyny Stwórca zostaje odkryty wewnątrz, a istota odkrywa siebie wszędzie w Jedynym Stwórcy. Gdy ten proces staje się bardziej widoczny i coraz bardziej doświadczany w trakcie inkarnacji, poszukiwacz stwierdza, że to on jest tym, którego poszukuje.⁶³

Oto przykład typowego doświadczenia transformacji, o którym opowiada mężczyzna, dla którego to wszystko stanowi nie lada zagadkę:

Lecz oto doświadczenie jakie niedawno miałem, które naprawdę mnie zdumiało. Dwa tygodnie przed egzaminem (jestem studentem) byłem niesamowicie sfrustrowany i nie miałem do kogo się zwrócić. Zastanawiałem się, czy istnieje Bóg i czy jestem całkiem sam. W tym momencie moje ciało przepełniło uczucie, jakiego nigdy nie doświadczyłem. To była czysta miłość, najczystsza miłość jaką kiedykolwiek czułem, zatyka mnie nawet teraz, gdy o tym piszę. Odczułem też jakąś obecność w pokoju, jakby to coś siedziało obok mnie, by mnie pocieszyć. W tym momencie cała moja frustracja i stres po prostu zniknęły i poczułem się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej w całym moim życiu.⁶⁴

Istoty Hatonn mówią o podobnych doświadczeniach:

Chcielibyśmy zachęcić wszystkich z waszego gatunku, byście byli bardziej wyczuleni na znaki, które pojawiają się wokół was, bo gdy ze wschodu przychodzi światło, okrywając całą ziemię i stopniowo zmieniając ciemność w jasność, wtedy też, moi bracia, zaczyna się transformacja.⁶⁵

Co trzeba, żeby rozbudzić ten proces w sobie? Ważną rzeczą jest tu duża cierpliwość:

Oczywiście, poszukiwacze pragną wspomagać ten proces transformacji. Lecz jeśli poszukiwacz jest w stanie oddalić swój punkt widzenia dostatecznie daleko, by postrzegać świadome ja żyjące w chaosie ciągłych zmian wywołanych czystym pragnieniem, może on się przekonać, że gdy owo pragnienie jest dobrze sprecyzowane i stonowane, wtedy przychodzi czas cierpliwości i wiary.⁶⁶

Kolejnym pomocnym czynnikiem jest wyzbycie się oporu przed zmianami:

Transformacja wymaga znacznego poddania się, a ponieważ to poddanie się odczuwane jest jak umieranie, ścieżka poszukiwacza często jest postrzegana przez jaźń jako trudna, bolesna i kręta. Jednak zachęcamy wszystkich, by wzięli pod uwagę, że opieranie się zmianom to naturalna tendencja. Każda komórka ciała i mózgu wykazuje tendencję, by trwać przy obecnym status quo. W życiu prowadzonym duchowo nie brak jest radości, jednak gdy zwiększone jest tempo zmian, jakim poddawana jest istota, doświadcza ona więcej cierpienia.⁶⁷

Zakładając, że ten proces wewnętrznej pracy rzeczywiście się odbywa, medytacja wydaje się być tu naturalnym wsparciem:

Nie możemy dostatecznie podkreślić jak ważna jest codzienna medytacja. Nie chodzi nam o to, by oceniać na ile doskonałe są poszczególne medytacje lub przykładać wielką wagę do czasu, jaki im się poświęca. Gdy pragnienie dojrzeje w istocie, uwaga [koncentracja] się pojawi, a postęp będzie dokonany. Jednak bez poddania się dyscyplinie codziennych medytacji, choćby po kilka minut, okres transformacji pielgrzyma może przeminąć niezauważony, utracony w pośpiechu i pędzie codziennych zajęć.⁶⁸

Jak proces ten rzutuje na głęboki umysł lub jak głęboki umysł doświadcza tego procesu?

Wielu używa łodygi i korzeni umysłu [podświadomości - przyp. tłum.], jakby ta część umysłu była źle wykorzystywaną, prostytuującą się istotą. Istota wtedy czerpie z tego wielkiego magazynu to co jest prymitywne, nieczne i bez wielkich zalet. Ci, którzy zwracają się ku głębokiemu umysłowi, zobaczywszy go w przebraniu dziewicy, ruszają by zabiegać o jego względy. Zaloty nie mają nic z grabieży w swojej powierzchowności i mogą być przedłużane, a skarb zdobyty w efekcie takich starannych zalotów, jest wielki. Prawostronna i lewostronna transformacja umysłu mogą być postrzegane jako różniące się w kwestii stosunku świadomego umysłu do swoich własnych zasobów i zasobów innych jaźni.⁶⁹

W tej pracy powinniśmy wystrzegać się samo-osądzania:

Aby stać się zdolnym do dokonania transformacji, należy najpierw wyzbyć się chęci osądzania samego siebie, gdyż nie ma możliwości właściwego osądzenia siebie przez siebie samego. Dobrze jest analizować życie, na ile to możliwe, lecz jedynie w taki sposób, aby umożliwiała to wejrzenie w najwyższe warstwy osobowości. Z pewnością jest to cenne. Jednak nie czyni to ciebie sędzią. Gdy potrafi się odłożyć na bok samo-osądzanie, a w zamian wybrać samotność i pył duchowej ścieżki przemierzanej z wiarą, wtedy jest się w stanie przebywać pośród innych w kreatywny i pełen życia sposób.⁷⁰

Ten proces transformacji może stać się bardzo ciężki, gdy nadejdzie czas zmian i strat.

Trudności nie muszą rodzić strachu, o ile współpracujecie z energiami transformacji. Możecie przyjrzeć się cierpieniu i powiedzieć: „Pewnie mocno się zmieniam”, lecz jeśli potrzebujecie strachu, pozwólcie mu być. Nie ma nic złego w chronieniu swojego

delikatnego, czułego, wewnętrznego ja. Możecie pozwolić, by ten strach był, i wtedy spróbować by był nieco mniejszy, i jeszcze trochę mniejszy, i posuwać się powoli, wspierając siebie, i nie zniechęcając się karceniem za brak odwagi lub narzekaniem na przeznaczenie z powodu zmian, które ono przynosi.⁷¹

Chociaż my, wędrowcy uwielbiamy rozsmakowywać się w subtelnościach życia, to jednak potrzebujemy tego procesu transformacji w całej jego mocy.

Wszystkie przejawiające się rzeczy mogą być postrzegane, w taki czy inny sposób, jako konieczne by transformacja mogła zaistnieć na poziomie stosownym do działania.⁷²

Pewien typ transformacji jest bardzo szczególny. Jest on związany z naszą stopniowo wzrastającą świadomością tego, że wszyscy jesteśmy członkami duchowej rodziny. Zazwyczaj proces ten zaczyna się od tego, że wyczuwamy, gdy ktoś nam jest duchowo bliski. Transformacja tego typu jest początkiem formowania się pozytywnego społecznego kompleksu pamięci na Ziemi czwartej gęstości.

Ten, kto odczuwa tę sieć więzi, rozpoczął łączenie się z całym gatunkiem. Być może stało się już oczywiste, że chcemy zasugerować, iż duchowa rodzina, która być może w największym stopniu stanowi podstawę i korzenie wszystkiego, co dotyczy rodziny, to rodzina ludzkości, która w tej sferze, w czwartej gęstości będzie dążyć do uformowania pozytywnego społecznego kompleksu pamięci czwartej gęstości. Każdy kontakt nawiązany chętnie i z miłością, będąc okazany, ułatwia istocie stworzenie uczciwej więzi, którą można odczuć jedynie poprzez pierwszą poszerzającą się wieź. Akt wiary, jak ten instrument ma to w umyśle, jest zawsze konieczny, gdyż jakakolwiek transformacja myśli jest poprzedzona pragnieniem, by wiedzieć, co doprowadza w pewnym momencie do użycia woli. Zmiana jest bolesna, a ten kto pragnie znać swoją duchową rodzinę, będzie miał do czynienia z bólem związanym z wszelkimi nieszczęściami jej członków, gdyż wszyscy świadomi jaźni, cierpią [wszyscy świadomi danej jaźni, cierpią razem z nią – przyp. tłum.].⁷³

Grupy z Konfederacji mają nadzieję służyć nam w trakcie tej ciągłej pracy.

Transformacja wymaga od tego, kto przez nią przechodzi, by poszukiwał o własnych siłach na ile tylko możliwe. Przez to ciemność wydaje się dużo czarniejsza i obfitująca w trudności niż jakiegokolwiek wcześniejsze doświadczenie. Jednak zapewniamy was, że pomoc jest w zasięgu ręki i nawet jeśli wydaje wam się, że wasze wzywanie pomocy pozostaje bez odpowiedzi, wysyłana jest miłość i światło przez wszystkich tych, którzy mają zaszczyt kroczyć z wami w tej podróży.⁷⁴

Globalny umysł

Ostatnim z tej serii modnych terminów New Age, jakim się zajmujemy, jest globalny umysł. Jednym z jego znaczeń, które wyjątkowo mi nie odpowiada, jest globalny umysł w sensie „umysł zbiorowy”, czyli wszyscy z nas podporządkowani jakiejś rasie obcych jako robotnicy czy niewolnicy. Jeśli cokolwiek dzisiaj popycha nas w tym kierunku, to są to media, nasi własni propagatorzy masowej informacji, dezinformacji, propagandy i fanaberii dzisiejszej kultury. Nie, wątek, którym chcę podążać, to koncepcja przybycia tu tak wielu wędrowców razem, jak jeden, by uczynić ten świat lepszym:

Te wszystkie nasze rozważania na temat służby sobie czy służby dla innych, to są naprawdę rewolucyjne koncepcje w stosunku do panujących w społeczeństwie idei, lub raczej utopijne sny/fantazje, które wszyscy nosimy głęboko w sercu. Wiem, że

ostatecznym celem całej naszej pracy jest zjednoczenie się z Jedynym, Nieskończonym Stwórcą - lecz póki co, mamy potencjał by żyć w tym utopijnym społeczeństwie - o którym teraz marzymy, po prostu kreując to, co jest nam drogie, tu i teraz.⁷⁵

Jeśli myślimy o pozytywnej czwartej gęstości jak o czymś w rodzaju edenu, gdzie wszyscy będziemy stanowić jedność, to takie nadzieje absolutnie mają sens. Dążymy ku naszemu „jawnemu przeznaczeniu”.

W gruncie rzeczy dążycie do wykreowania bytu, który nigdy nie istniał, dopóki nie weszliście w rytm i intencje takiego życia, które pozwala wam się zbliżyć do celu, który ledwie wyczuwacie, a cel ten ma związek z tym, jakie są wasze wzajemne kontakty. Istota, którą próbujecie wykreować, to dusza świata, lub kompleks pamięci społecznej, jak ten instrument by powiedział.⁷⁶

Jakiś czas minie, zanim to osiągniemy, myślę, że można śmiało to powiedzieć. Ale dobrze jest widzieć, dokąd zmierzamy. Wielu wędrowców zdaje sobie sprawę, że powinniśmy traktować planetę lepiej. Russell Louie mówi:

Jako wędrowiec myślę globalnie, podczas gdy inni zawsze pytają, co oni z tego będą mieć. Kiedykolwiek słyszę o recyklingu lub energii odnawialnej, zawsze zastanawiam się dlaczego wszyscy z tego nie korzystają.⁷⁷

Konfederacja to potwierdza:

Istnieje także planetarna karma, dla narodów, stanów i dużych, ekonomicznych, społecznych, i jak to nazywacie, religijnych grup istot. Toteż karma indywidualna i karma społeczna wnoszą się do poziomu niebios. Planeta, jako całość, obecnie nie ma jednej karmy. Tak więc istoty, które pragną wspomagać społeczną karmę, mają okazję by to robić, a wielu spośród waszych ludzi inkarnowało, by indywidualnie pracować nad świadomością, by dokonywać coraz subtelniejszych wyborów na rzecz pracy dla Nieskończonego Stwórcy i by służyć, pomagając w uzdrawianiu na poziomie świadomości, który sięga do korzeni umysłu, gdzie świadomość jest współdzielona przez wszystkich, na wszystkich poziomach zamieszkiwanych na powierzchni i w obrębie waszej planetarnej sfery.⁷⁸

Istoty Q’uo zapewniają, że nasza praca przyniosła już jakieś owoce:

Świadomość planetarna czerpie z waszej esencji, która rozświecła planetarne wibracje, i działa jako czynnik łagodzący bóle porodowe planety. Nadchodzą kłopotliwe i trudne czasy. Podczas tego okresu zamieszania, ciche świadectwo istnienia będzie coraz bardziej potrzebne, gdy planeta zacznie osiągać nowy punkt równowagi.⁷⁹

Z pewnością jesteśmy tu na Ziemi w odpowiednim czasie! Brisis i inni mówią o ich pragnieniu jednoczenia się:

Są chwile, kiedy czuję się częścią wszystkiego, częścią większej całości, stanowiąc jedność z wszechświatem i wtedy właśnie czuję się najlepiej z samym sobą, z moim światem i z tymi, którzy mnie otaczają. To są także chwile, które najbardziej cenię. Wreszcie czuję się akceptowany przez pewną część mnie, i przez świat. Choć przeważnie przemierzam swoją ścieżkę, biorąc ze sobą tych, którzy mają chęć, i dochodzę do wniosku, że pewnego dnia wszystko się poukłada, i nie będę już kimś, kto zagląda do środka z zewnątrz, lecz będę członkiem większej całości, tańczącym swój własny taniec życia i jedności.⁸⁰

Bleu ma podobne dążenia, lecz bardziej o charakterze społecznym niż osobistym:

Pragnę zrobić karierę jako filmowiec-dokumentalista, gdyż mam nadzieję, że umożliwiłoby mi to zaprezentowanie światu przesłania miłości i wzajemnego zrozumienia. Naprawdę, mam takie pragnienie w wieku 23 lat i nic nie potrafię na to poradzić, choć myślę, że to trochę dziwne jak na 23-latkę, w tym społeczeństwie chcieć robić coś takiego, zamiast skupiać się na innych sprawach.⁸¹

Najbardziej chciałabym coś robić/mówić, co promowałoby ideę jednoczenia się. To wielka sprawa, o której obecnie dużo się słyszy, lecz myślę, że czas jej realizacji jeszcze nie nadszedł. Toteż mam wrażenie, że nasza praca polega na upowszechnieniu pewnych idei, które wymagają czasu, aby nabrały realnych kształtów. Chociaż jest w tym pewna ironia, że mam potrzebę mówienia o jednoczeniu się, podczas gdy czuję się taka oderwana od innych.⁸²

Q'uo pochwalają te dążenia:

W tym końcowym okresie waszego cyklu trzeciej gęstości, jest całkowicie odpowiednie, że każdy stawia przed sobą zadanie odkrycia nowych sposobów osiągania harmonii między kulturami, rasami, systemami myśli, logiki i istnienia. Kończącym rezultatem tego planetarnego dążenia do duchowej jedności będzie społeczny kompleks pamięci, który jest podstawową strukturą dla pracy w czwartej gęstości. Usiłujecie nauczyć się jak być jednym ludem, w którym posiadanie wspólnych idei, nadziei i obaw, oraz troszczenie się o innych jest tak naturalne, jak oddychanie, a radość innych odczuwa się jak swoją własną.⁸³

By zatoczyć pełen krąg w tych rozważaniach na temat globalnego umysłu, oto końcowy cytat Q'uo na temat mass mediów:

Dostrzegamy dwie płaszczyzny oddziaływania mass mediów, na których istoty są nieustannie stymulowane, co może prowadzić do przebudzenia. Skłonność istot do podporządkowywania się i ulegania manipulacjom stanowi negatywny czynnik, który źle wpływa na proces zwracania się ku innym i tworzenia wolnych od strachu związków z tymi, którzy otaczają istotę. Skupianie się przez mass media waszej kultury na tej stronie ludzkiej aktywności, która niesie ze sobą silny negatywny, emocjonalny ładunek, jak wojna, morderstwo, gwałt, i tak dalej, powoduje wzmaganie strachu i wznoszenie murów pomiędzy jednostkami. Jednak mass media dają też nadzieję tym, którzy pragną znaleźć jakieś miejsce przynależności, gdzie nie będą czuli się obco. A dzięki znacznemu zwiększeniu możliwości komunikowania się ze sobą istot, jakie przynosi ta era info., jak ten instrument to nazywa, mass media stają się wielce cenionymi prekursorami zdolności istot do nawiązywania kontaktów wzmacniających tę złotą sieć miłości, która w swoim czasie zostanie przyswojona. Tak więc to są faktyczni rodzice społecznego kompleksu pamięci.⁸⁴

Myślę, że mass media mogą odegrać bardzo pożyteczną rolę, a Internet i email są dobrym wstępem do czwartej gęstości. A skoro mowa o gęstościach, zerknijmy na następny rozdział, na ten cały zestaw zagadnień, jaki istoty z Konfederacji nam przekazały.

1. Q'uo, transkrypcja datowana na 29 marca, 1987 r., str. 6-7.

2. Lynn B., list datowany na 19 marca, 1999 r.

3. 252, list datowany na 8 marca, 1999 r.

4. Gypsee, list datowany na 6 października, 1997 r.
5. 175, list datowany na 1 lutego, 1999 r.
6. Laura Knight-Jadczyk, list datowany na 5 stycznia, 1998 r.
7. Roger, list datowany na 27 lutego, 1999 r.
8. 264, list datowany na 21 października, 1996 r.
9. Mary 2, list datowany na 27 marca, 1997 r.
10. A. Friend, list datowany na 10 grudnia, 1998 r.
11. Q'uo, transkrypcja datowana na 31 marca, 1991 r., str. 5-6.
12. Dale Chorley, list datowany na 2 lutego, 1999 r.
13. Q'uo, transkrypcja datowana na 27 marca, 1994 r., str. 2.
14. idem, transkrypcja datowana na 30 kwietnia, 1989 r., str. 2.
15. ibid., str. 9.
16. idem, transkrypcja datowana na 23 marca, 1997 r., str. 7.
17. idem, transkrypcja datowana na 17 listopada, 1991 r., str. 4.
18. idem, transkrypcja datowana na 22 grudnia, 1995 r., str. 8.
19. idem, transkrypcja datowana na 15 lipca, 1990 r., str. 9.
20. 279, list datowany na 5 stycznia, 1997 r.
21. Moria, list datowany na 6 lutego, 1997 r.
22. Pharaoh, list datowany na 13 stycznia 1998 r.
23. Latwii, transkrypcja datowana na 20 kwietnia, 1986 r., str. 4.
24. Q'uo, transkrypcja datowana na 1989 r., str. 4-5.
25. 254, list datowany na 26 lutego, 1997 r.
26. Q'uo, transkrypcja datowana na 3 stycznia, 1999 r., str. 5.
27. idem, transkrypcja datowana na 29 grudnia, 1997 r., str. 2.
28. Elle, list datowany na 3 czerwca, 1998 r.
29. Frank Kliiger, list datowany na 9 marca, 1998 r.
30. Q'uo, transkrypcja datowana na 5 października, 1986 r., str. 11.
31. idem, transkrypcja datowana na 29 grudnia, 1997 r., str. 1-2.
32. Aluna Joy Yaxk'in, list datowany na 1 listopada, 1998 r.
33. Q'uo, transkrypcja datowana na 1 lipca, 1990 r., str. 10-11.
34. Law Of One, Book III, str. 21-22.
35. Elkins, Donald T., Carla L. Rueckert i Jim McCarty, The Law of One, Book II, Atglen, PA, Schiffer Publications, 1982 r., str. 118-119.
36. The Spiritual Significance Of UFOs, 1986 r., 75 minut, edycja i publikacja, L/L Research, Louisville, KY.
37. Lyara, www.operationterra.com, list datowany na 28 maja, 1999 r.
38. 109, list datowany na 13 maja, 1997 r.
39. Isaac Watts, "O God, Our Help In Ages Past", parafraza Psalmu 90, czwarty wers.
40. Q'uo, transkrypcja datowana na 29 grudnia, 1997 r., str. 2.
41. Law Of One, Book II, str. 55-56.
42. Q'uo, transkrypcja datowana na 18 września, 1994 r., str. 1.
43. Latwii, transkrypcja datowana na 25 marca, 1989 r., str. 22.
44. Law Of One, Book I, str. 167.
45. Q'uo, transkrypcja datowana na 11 marca, 1990 r., str. 4-5.
46. Law Of One, Book II, str. 51.
47. Law Of One, Book I, str. 156.
48. Law Of One, Book III, str. 109.
49. Law Of One, Book I, str. 92.
50. ibid., str. 133.
51. Law Of One, Book II, str. 105.
52. Law Of One, Book III, str. 91.
53. ibid., str. 89-90.
54. Q'uo, transkrypcja datowana na 14 kwietnia, 1996 r., str. 5.
55. Romi Borel, list datowany na 8 marca, 1999 r.
56. Marty Upson, list datowany na 31 marca, 1999 r.
57. Q'uo, transkrypcja datowana na 29 grudnia, 1997 r., str. 3.
58. Latwii, transkrypcja datowana na 25 marca, 1989 r., str. 4.
59. Law Of One, Book II, str. 120.
60. Hatonn, transkrypcja datowana na 11 listopada, 1984 r., str. 21.
61. Law Of One, Book III, str. 15.

62. Q'uo, transkrypcja datowana na 27 marca, 1994 r., str. 1
63. Latwii, transkrypcja datowana na 18 września, 1983 r., str. 6.
64. Chris, list datowany na 19 maja, 1997 r.
65. Hatonn, transkrypcja datowana na 12 kwietnia, 1981, str. 3.
66. Q'uo, transkrypcja datowana na 12 lipca, 1992 r., str. 2.
67. idem, transkrypcja datowana na 27 listopada, 1994 r., str. 5.
68. Laitos, transkrypcja datowana na 22 kwietnia, 1987 r., str. 2.
69. Elkins, Donald T., Carla L. Rueckert and Jim McCarty, *The Law Of One*, Book IV, Atglen, PA, Schiffer Publications, 1982 r., str. 200.
70. Q'uo, transkrypcja datowana na 1 maja, 1994 r., str. 2.
71. idem, transkrypcja datowana na 13 grudnia, 1992 r., str. 6..
72. *Law Of One*, Book IV, str. 177..
73. Q'uo, transkrypcja datowana na 15 marca, 1987 r., str. 3.
74. idem, transkrypcja datowana na 21 czerwca, 1993 r., str. 7-8.
75. Joseph R. Koehm, list datowany na 9 sierpnia, 1998 r.
76. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 maja, 1999 r., str. 5.
77. Russell Louie, list datowany na 4 listopada, 1998 r.
78. Q'uo, transkrypcja datowana na 4 maja, 1992 r., str. 2.
79. idem, transkrypcja datowana na 22 maja, 1994 r., str. 2.
80. Brisis, list datowany na 22 kwietnia, 1999 r.
81. Bleu, list datowany na 24 czerwca, 1997 r.
82. Dana R., list datowany na 24 października, 1996 r.
83. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 października, 1995 r., str. 3.
84. idem, transkrypcja datowana na 26 lutego, 1995 r., str. 3.

Rozdział 5. Energie naszych jaźni i jak ewoluujemy

System energetyczny ciała.

Zaczęliśmy ten podręcznik patrząc z powierzchni czy z zewnątrz naszego życia ku wnętrzu, by ujrzeć, jak my, jako wędrowcy, odbiegamy od norm oraz poznać istotę naszego dyskomfortu i niezadowolenia. Zwróciliśmy się ku nowej epoce. W tym rozdziale przyjrzymy się naszej metafizycznej naturze i temu co kreujemy, dzięki czemu ujrzemy przyczyny naszego nie dopasowania do „normalnego” życia, czy tej bardziej powszechnej rzeczywistości. Pisząc o tym, nie chcę prezentować dogmatów, a jedynie zaproponować sposób postrzegania pewnych spraw, który sprawdził się w moim przypadku, i mam nadzieję, że może być pomocny także dla was. Przyjrzymy się temu, jak działa system energetyczny naszego ciała, a potem jak funkcjonuje kreacja, w której te ciała żyją.

Fizyczna energia ciała pochodzi z czegoś, co moglibyśmy nazwać ciałem elektrycznym, czy energetycznym, co można też określić jako ciało świetliste, które przenika i ożywia naszą fizyczną strukturę. Omawianie tego elektrycznego systemu energii ciała zaczniemy od koncepcji czakr, znanej ze wschodnich religii takich jak Hinduizm czy Buddyzm. Jest to bardzo podobne do używanych przez Ra pojęć centrów energetycznych lub promieni, które to nazwy są stosowane zamiennie. Czym są centra energetyczne? Rozmieszczone są one wzdłuż kręgosłupa, począwszy od jego podstawy, aż do czubka głowy, odpowiadając kolejnym kolorom tęczy, od czerwonego po fioletowy: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, indygo, fioletowy. Każde z tych centrów działa jako filtr i siła napędowa, która przyjmuje wpływającą energię i albo przepuszcza ją jako niezmienną, intensyfikując ją, energetyzując, krystalizując i równoważąc, albo blokuje w różnym stopniu. Takie ujęcie centrów energetycznych ściśle odpowiada koncepcji wszechświata złożonego z pól energii. Na przykład gwiazdy są centrami energetycznymi o podobnej naturze jak nasze czakry:

W przypadku systemów galaktycznych pierwszym przejawem Logosa jest grupa centralnych systemów, które generują na zewnątrz wirujące energie, a te z kolei generują kolejne centra energetyczne dla Logosa, czyli to, co można nazwać gwiazdami.¹

Gwiazdy to naprawdę OLBRZYMIE centra energetyczne. My stanowimy dużo mniejsze kompleksy centrów energetycznych, jednak odzwierciedlamy w sobie całość kreacji, tak jak gwiazdy. Tym, co napędza gwiazdy i nas samych, jest nieskończona miłość i światło Jedyne Stwórcy. Ta miłość i światło dociera do ziemskiego planu z naszej gwiazdy, jak i za sprawą innych kosmicznych wpływów, nieustannie zaopatrując nasze ciało, począwszy od stóp i spiralnie poruszając się w górę. Wpływa poprzez korzeń, czy czakrę czerwonego promienia, a następnie przemieszcza się kolejno do pozostałych czakr. My, bądź to wysyłamy ją na zewnątrz poprzez niższe centra energetyczne, bądź też pozwalamy jej ująć przez czubek głowy, wykorzystawszy i przekształciwszy ją.

Jaką energię przetwarzają centra energetyczne? Ra mówią:

Ruch wznoszącego się spiralnie światła prowadzonego wolą na spotkanie wewnętrznego światła Jedyne Nieskończonego Stwórcy, może być porównany do bicia serca i ruchu mięśni otaczających płuca oraz innych funkcji przywspółczulnego systemu nerwowego. Wzywanie adepta może być przyrównane do tych działań nerwów i mięśni, nad którymi kompleks umysłu/ciała/ducha ma świadomą kontrolę.²

Mówiąc innymi słowy, otrzymujemy energię wpływającą do naszego ciała poprzez stopy i podstawę kręgosłupa, nie robiąc nic w celu jej pozyskania. Wszyscy otrzymujemy tę samą nieskończoną energię. Jednak kiedy znajdzie się już ona w naszym polu energetycznym, sposób, w jaki ją przekształcamy, czy rozpraszamy, jest unikalny dla każdego z nas i zależy od tego, jak myślimy i żyjemy. Podczas przepływu w górę kręgosłupa, przez kolejne centra energetyczne, światło zasila je według wzorców odpowiadających każdemu z nich. Określenie „wewnętrzne światło” odnosi się do energii, która wpływa do pola energetycznego ciała przez czubek głowy w dół, w trakcie medytacji lub innej pracy nad świadomością. Przy odpowiednio dużej energii może to znacznie ułatwić i przyspieszyć proces wznoszenia się światła poprzez centra energetyczne. Tę grę światła wznoszącego się spiralnie i światła otrzymywanego z góry, można porównać z pewną mistyczną, wschodnią koncepcją zwaną wznoszeniem się kundalini, kiedy to niższe energie przekształcane są w wyższe.

Poszukiwacz poszukuje Jedyne. Jedyne należy poszukiwać, jak mówiliśmy, poprzez będące w równowadze i samoakceptujące się ja, świadome zarówno swych ewidentnych zniekształceń, jak i swojej całkowitej doskonałości. Pozostając w tej zrównoważonej świadomości, istota otwiera się na wszechświat, którym sama jest. Świetlana energia wszystkiego co jest może być wtedy przyciągana poprzez te intensywne poszukiwania i gdziekolwiek te wewnętrzne poszukiwania spotykają się z przyciągniętą kosmiczną praną, tam następuje urzeczywistnienie Jedyne.³

Centra mogą być postrzegane jako strumienie energetyczne o geometrycznych kształtach. Rzecz w tym, aby otworzyć, zrównoważyć i skryształizować każde z tych centrów tak, aby nie hamowały one wznoszenia się świetlanej energii w górę kręgosłupa, ku centrum serca, szczególnie w pierwszej triadzie promieni: czerwonego, pomarańczowego i żółtego. Ra mówi:

Pytający: Jak jednostka równoważy samą siebie? Jaki jest pierwszy krok?

Ra: Krok jest tylko jeden, którym jest zrozumienie centrów energetycznych tworzących kompleks umysłu/ciała/ducha.⁴

Postaramy się więc zrozumieć każde z centrów po kolei. Prześledźmy w wyobraźni kolory tęczy, tak jak się je postrzega:

Pierwsze równoważenie to Malkuth, lub Ziemia, kompleks wibracyjnych energii nazywany kompleksem czerwonego promienia. Zrozumienie i akceptacja tej energii ma podstawowe znaczenie.⁵

To centrum czerwonego promienia znajdujące się pomiędzy nogami, u podstawy kręgosłupa, jest związane z naszym przetrwaniem i seksualnością. Kiedy jest zablokowane bądź zniekształcone, cała wchodząca energia zostaje natychmiast zredukowana lub blokowana. Pomniejszana jest wtedy nasza zdolność także do radzenia sobie we wszelkich pozostałych dziedzinach. Malkuth pochodzi z kabalistycznego, obrzędowego czy magicznego systemu energii, zwanego Drzewem Życia. Jest to numer dziesięć, najniższa stacja lub najbardziej ziemski węzeł energetyczny. Q'uo mówi:

Więc jeśli każdy, kto poszukuje, pragnie od czegoś zacząć, dobrze jest zacząć od czakry czerwonego promienia, postawy, przetrwania. Jak błogosławiona ona jest, jak wdzięczni powinniśmy wszyscy być za to, że oddychamy, że żyjemy tego dnia. Jeżeli ta radość jest utracona bądź usunięta, nadal może mieć radość ten, kto posiada wiarę, tak jak ci, którzy żyją nocą, mają nadzieję na nadejście poranka. Kobieta w waszej kulturze jest w znacznym stopniu zaprogramowana, aby blokować czakrę czerwonego promienia,

ponieważ konsekwencje rodzenia dzieci są dużo bardziej wyniszczające dla istoty, która przypadkowo odkryła u siebie dziecko. Dlatego też nie mówimy, że aby pozyskiwać energię czerwonego promienia i oczyszczać ją, należy być aktywnym seksualnie. To nie jest tak. Po prostu należy czuć się swobodnie w swoim ciele i ze swoją seksualnością.⁶

Kolejnym kompleksem energetycznym, który może być zablokowany, jest kompleks emocjonalny, czy osobisty, znany także jako kompleks pomarańczowego promienia. Blokada tu będzie często przejawiać się jako osobista ekscentryczność lub wypaczenia w zrozumieniu swojej świadomości i akceptacji siebie.⁷

Q'uo dodają:

Drugą energią, która często jest kojarzona z brzuchem, jest pomarańczowy promień, czy druga czakra, i z tą energią związane są trudności i dynamika własnej podróży z samym sobą, a jednocześnie interakcje z innymi istotami. Przed wędrowcem, dla którego interakcje z innymi sprawiają trudność, pomarańczowy promień stawia wyzwanie bycia otwartym we wrogim środowisku, jakby ten instrument mógł powiedzieć, przyjmowania na siebie strzał, które ciska na nas niefortunny los, wciąż pragnąc dalszych kontaktów z ludźmi. Często prawdą jest, że wędrowiec nie jest całkiem świadom tych trudności związanych z akceptacją siebie. W następstwie tego przenosi on te trudności na zewnątrz siebie i czuje, że nie może sobie poradzić z innymi ludźmi. Jednak inni ludzie są jak lustra, poprzez które istota otrzymuje to, czym sama jest. Jest możliwe, aby przerabiać lekcje miłości bez udziału innych istot, jednak jest to mało prawdopodobne. Są to bowiem lustra, które dotyczą twojego życia, dając ci potrzebne informacje, byś mógł spojrzeć do swego wnętrza i krok po kroku pogłębiać miłość jaką masz do siebie samego.⁸

Zwróćcie uwagę, że Ra opisują centra energetyczne, skupiając się na tym, jak energia może być zablokowana. Nie martwimy się, czy energia wpływa do ciała. To zapewnia nam niewyczerpalny dopływ. Chodzi o to, by pozwolić energii przepływać przez każde z centrów bez osłabiania jej mocy. Pomarańczowy promień jest centrum, które odgrywa największą rolę w naszych relacjach z innymi osobami, oraz w naszych zmaganiach ze sobą, kiedy to próbujemy stać się wizerunkiem, jakim chcielibyśmy się jawić przed światem. Centrum to zlokalizowane jest w dolnej części brzucha. Utrzymanie tego centrum w czystości daje ogromne korzyści, choć nie jest to łatwe. Praca wykonywana w tym centrum, która sprawia, że lepiej się czujemy ze sobą, odbija się echem i pomaga wszystkim wyższym centrom, szczególnie bardzo cennemu dla adepta centrum promienia indygo. Jeśli chodzi o centrum żółtego promienia, Q'uo mieli do powiedzenia to:

Poruszając się w górę, w kierunku splotu słonecznego, dochodzimy do żółtego promienia, który jest zasadniczym promieniem w tej gęstości, znaczy to, że związana z nim jest największa praca na rzecz uczenia się i służby. To jest ten promień, którego dotyczy praca w różnych grupach i instytucjach waszych ludzi, jakiej wędrowcy muszą się tu nauczyć. Komplikacje związane z żółtym promieniem odzwierciedlają i powiększają trudności promienia pomarańczowego. Chociaż funkcjonowanie w grupie jest w pewnych sytuacjach prostsze, jednak normalnie jest dużo bardziej zawile niż stosunki między jedną a drugą osobą. Za sprawą tej energii powstają i giną narody. Religie są tworzone i odrzucane. Ludzie wędrują poprzez kontynenty, a kultury ewoluują, dojrzewają i umierają. A wewnątrz każdej grupy istnieje ścieżka większej

równowagi, miłości i współczucia. Pośród tej wielkiej ilości grup jakie każda jednostka spotyka w swym życiu, układają się pary, powstają małżeństwa, przynależności, rewolucje kształtujące teraźniejszość i przyszłość. Dzięki tej energii każdy wchodzi w bliższy kontakt z grupowym umysłem, umysłem narodu, umysłem rasy, umysłem archetypowym. Jest to umiejscowienie mocy wewnątrz istoty. To tu zamieszkują instynkty kontroli i wywierania wpływów. Jest to miejsce gdzie pajak buduje swoją pajęczynę, bądź też postanawia stać się inną istotą. To test twoich lekcji miłości.⁹

Tak więc nasze lekcje miłości, w obecnie doświadczanej przez nas trzeciej gęstości, przebiegają jako społeczna praca związana z żółtym promieniem. Dodajmy do tego wypowiedź Ra:

Trzecia blokada w znacznym stopniu odpowiada temu, co nazywacie ego. Jest to żółty promień lub splot słoneczny. Blokady w tym centrum często przejawiają się jako zniekształcenia w kierunku manipulacji przy pomocy władzy i innym społecznym zachowaniom odnoszącym się do kompleksu umysłu/ciała/ducha. Ci, którzy mają blokady w pierwszych trzech centrach lub splotach, będą nieustannie doświadczać trudności w zgłębianiu Prawa Jedności.¹⁰

To „Prawo Jedności” niewątpliwie stało się modnym hasłem. Naszej grupie, podobnie jak Edgarowi Cayce, zostały przekazane informacje na ten temat. Jest to zbiór pewnych koncepcji, które Ra szeroko omawiają w pięciu księgach o tym samym tytule, które nasza grupa otrzymała i opublikowała, a które wielokrotnie są cytowane w tym podręczniku. Mam zaszczyt być członkiem grupy, której przekazano tę wiedzę. Nigdy nie mogłabym przesadzić w ocenie moich pozytywnych odczuć z tym związanych. Większość materiału w tej części rozdziału pochodzi z tej pracy, a ten podręcznik zawiera mnóstwo wskazówek i opinii udzielonych przez grupę Ra. Niemniej jednak, nie pragnę, aby ludzie próbowali stworzyć jakiś rodzaj kościoła, czy zdogmatyzowaną grupę wzorującą się w jakikolwiek sposób na tych materiałach, czy na naszej grupie. Stanowiłoby to dla mnie jak najdalsze odejście od idei i nadziei, jakie żywią Ra w związku z tym materiałem. Czym więc jest to Prawo Jedności? Materiał ten zawiera wiele pożytecznych rzeczy, ale generalnie Prawo Jedności stwierdza, że wszyscy jesteśmy jednością. Jedność jest rzeczywistością. Każde inne postrzeganie jest złudne. W dużej mierze pozostaję w dystansie do tego terminu z powodu jego popularności, wolę skupiać się na jednej rzeczy w jednym momencie.

Centrum żółtego promienia umiejscowione jest w górnej części brzucha i żołądka i może ono doznawać wielu blokad za sprawą naszych relacji z rodziną, stosunków w pracy, czy innych sytuacji, w których grupy społeczne, i generalnie społeczeństwo, ma swój udział. Łatwo jest o blokadę w żółtym i pomarańczowym centrum z powodu tych samych bodźców czy katalizatorów, kiedy to na przykład trudne stosunki łączą nas z bliskim przyjacielem, który jest zarazem członkiem rodziny. Mam za sobą niewielkie lecz regularne okresy znajdywania i rozwiązywania węzłów, które tam mają swoje źródło. Sądzę, że wielu z nas to dotyczy, gdyż to właśnie z tym miejscem w znacznej mierze wiąże się nasza nauka, dotycząca naszych związków.

Centrum serca, czy zielony promień, jest centrum, z którego istoty trzeciej gęstości mogą wybić się, że tak powiemy, jak z trampoliny, ku Nieskończonej Inteligencji. Blokady w tym obszarze mogą przejawiać się jako trudności w wyrażaniu tego, co mogłbyś nazwać Uniwersalną Miłością czy współczuciem.¹¹

Możemy rozumieć „nieskończona inteligencję” jako „miłość”, w sensie Nieskończonej Miłości Stwórcy, i „nieskończoną energię” jako „światło”, w taki sam twórczy sposób. Zarówno miłość jak i światło można magicznie przywołać dzięki pracy z promieniami indygo i fioletowym. Centrum serca, które działa jak owa „trampolina”, jest jak „pięć złotych pierścionków” w bożonarodzeniowej piosence „Dwanaście dni świąt”. Znam tę krótką piosenkę od dzieciństwa, choć zawsze trudności sprawiało mi jej zapamiętanie i zapominałam w której zwrotce tancerze mieli tańczyć, a dudziarze grać, jednak zawsze pamiętałam o „pięciu złotych pierścionkach”. W systemie centrów energetycznych ciała, centrum serca jest Stacją Główną dla pozytywnie zorientowanych poszukiwaczy, ponieważ kiedy energia osiąga poziom serca, wyższe centra energetyczne zostają zasilone, i energia jest dostępna dla wznioślejszej pracy lub transferów energetycznych. To dlatego tak często mówię o życiu z otwartym sercem. Jeżeli udało nam się sprawić, by moc popłynęła poprzez te sercowe centrum zielonego promienia, zrobiliśmy dobry interes. Wypowiedź Q’uo:

Zmierzając ku sercu, czakrze zielonego promienia, temu centrum energetycznemu serca, zatrzymujemy się i prosimy każdego, aby pomyślał, jak działa energia. Otóż jeżeli istnieje napięcie, niedostatek czy blokada czerwonego, pomarańczowego czy żółtego w stopniu powodującym zahamowanie tej energii, do serca nie dotrze zbyt wiele energii, gdyż nastąpi zanik, zanim energia Jedyne Stwórcy osiągnie centrum serca. Energia, która dociera do tego centrum, w praktyce jest tą, którą jest do dyspozycji jaźni, aby zacząć pracę ze świadomością. Dziedziny osobowości takie jak nauka komunikacji, nauka odnajdywania świętości we wszystkich rzeczach - z tymi lekcjami miłości nie najlepiej radzą sobie ci, którzy nie osiągnęli pewnej równowagi w niższych centrach energetycznych. Sytuacja taka jest dla wędrowca prawdopodobnie najbardziej szkodliwą ze wszystkich, jakie moglibyśmy zbadać, gdyż wędrowcy tak bardzo pragną wibracji, uczuć i związku z Domem, że nie mają dość determinacji i energii by usunąć te blokady, co pozwoliłoby nie panować chaosowi i nie być pochwyconym w jego sieć.¹²

Kolejne jest centrum niebieskiego promienia, zlokalizowane w gardle. Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego prosta komunikacja czasem sprawia tak wielkie trudności? Spróbujcie porozmawiać z członkiem rodziny, kiedy obaj blokujecie energię płynącą przez centra pomarańczowego i żółtego promienia, i nie ma już energii dostępnej dla niebieskiego promienia, dla jasnej komunikacji. Tak naprawdę *nie chcemy* się porozumieć! Jak wspaniale jest, kiedy te promienie są czyste, wykazujemy wolę porozumienia i możemy wyrazić swoje myśli z serdecznością i humorem. Q’uo mówi:

Centrum niebieskiego promienia, jest pierwszym centrum, w którym ma miejsce odpływ, jak i dopływ. Ci, którzy są zablokowani w tym obszarze mogą mieć trudności z pojmowaniem kompleksu ciała/umysłu własnej istoty oraz dodatkowe trudności w wyrażaniu tego zrozumienia siebie. Istotom zablokowanym w tym obszarze może także sprawiać trudność odbiór komunikacji od innych kompleksów umysłu/ciała/ducha.¹³

Po niebieskim jest promień indygo, stanowiący bramę do Nieskończonej Inteligencji. Umiejscowiony jest pośrodku czoła i to z nim związane są prace w świadomości. Kiedy mamy już oczyszczone promienie od serca w dół, możemy przystąpić do sprzątnięcia w niebieskim i indygo. Nie jest rzeczą prostą ani łatwą osiągnięcie świadomości metafizycznego wszechświata. Choć dla nas, wędrowców, jest to rodziwy wszechświat, w przeciwieństwie do czasu/przestrzeni, czy tego powszechnie znanego wszechświata. To jest właśnie powodem postrzegania nas jako nienormalnych czy dziwnych. Reszta świata zajmuje się powierzchnią życia, bez dostrzegania głębi, której my jesteśmy świadomi. Gdy używamy tej głębi w życiu

na górze, świat i różne sprawy trafiają na swoje miejsca ze względną łatwością. Analizując różne sytuacje pod kątem blokad energetycznych, możemy lepiej w nie wejrzeć i prędzej znaleźć rozwiązanie.

Kolejne centrum to centrum szyszynki lub centrum promienia indygo. Zablokowani w tym centrum mogą doświadczać pomniejszenia wpływu Inteligentnej Energii z powodu przejawów, które można postrzegać jako niegodność. Zrównoważenie promienia indygo jest kluczowe dla prac dotyczących kompleksu ducha, które mają znaczenie dla transformacji czy przejścia z trzeciej do czwartej gęstości. Jest ono bowiem centrum energetycznym odbierającym najmniej zniekształcone emisje miłości/światła z Inteligentnej Energii, a także daje możliwość zdobycia klucza od bramy do Nieskończonej Inteligencji.¹⁴

Centrum energetyczne fioletowego promienia umiejscowione na szczycie głowy, jest jak wielobarwny kwiat ukazujący energie, które odbieramy, przekształcamy i wyrażamy. Nie możemy nad nim pracować. Ono po prostu jest. Zawiera ono sygnatury naszych energii, nasze metafizyczne imiona, nasze esencje. Gdyby zabrać wszystko inne, ta ekspresja naszej istoty nadal stanowiłaby naszą pełną kosmiczną identyfikację. Niech nazwisko i więzy rodzinne, stanowiska i posady, kariera i władza, pieniądze i społeczeństwo, myśli i plany przestaną istnieć, a i tak będziemy w pełni wyrażani przez ten fioletowy promień, naszą czystą esencję. Kiedy istoty z Konfederacji mówią o pięknie naszych wibracji, mówią o tym odczycie czy sygnaturze naszego spłotu energii.

Pozostałe centrum napływu energii jest po prostu całkowitą ekspresją wibracyjnego kompleksu umysłu, ciała i ducha istoty. Jest takim, jakim pozostanie. W równowadze czy nie, nie ma to znaczenia na tym poziomie energetycznym, gdyż daje ono i otrzymuje będąc w swojej własnej równowadze. Żadnym zniekształceniem, jakie może tu mieć miejsce, nie da się manipulować jak w innych przypadkach, dlatego nie ma to szczególnego znaczenia w postrzeganiu równowagi jednostki.¹⁵

Przyjrzymy się teraz bliżej tej „bramie do nieskończonej inteligencji”, jak Ra nazwali to centrum promienia indygo:

Promień indygo jest promieniem, nad którym pracuje jedynie adept, jak byście to ujęli. Jest bramą do Inteligentnej Nieskończoności, przez którą otrzymuje się Inteligentną Energię. Jest centrum energii, o którym mówią nauki uważane za tajne i okultystyczne, gdyż możliwości tego promienia są nieograniczone.¹⁶

Mamy tu dwa terminy: Inteligentna Nieskończoność i Inteligentna Energia. Identyfikujemy je jako Miłość Stwórcy i Światło Stwórcy, twórcza myśl i światło służące do wyrażania tej myśli. A tu jeszcze jedna definicja:

Istnieje jedność. Ta jedność jest wszystkim, co istnieje. Ta jedność posiada potencjał i zdolność ruchu. Potencjał jest Inteligentną Nieskończonością. Uwolnienie tego potencjału owocuje pracą. Ta praca została nazwana przez nas inteligentną energią.¹⁷

Idąc dalej, inteligentna nieskończoność może być postrzegana na równi z wiarą:

Macie całkowitą rację w waszym zrozumieniu zbieżności wiary z Inteligentną Nieskończonością, jednak jedna jest kwestią duchową, a druga może być bardziej odpowiednia dla systemu pojęciowego tych, którzy poszukują używając „szkiełka i oka”.¹⁸

W końcu do gry wkracza siódmy promień - fioletowe centrum energii:

Fioletowa emanacja, w tym kontekście jest zasobem, który umożliwia nawiązanie kontaktu, poprzez indygo, z inteligentną nieskończonością. Promieniowaniem tym jednak nie będzie fioletowy promień, a raczej zielony, niebieski lub indygo, w zależności od typu inteligencji, jaką przywiodła Nieskończoność ku dostrzegalnej energii. Emanacja zielonego promienia występuje w przypadku uzdrawiania, promień niebieski to komunikacja i inspiracja, a indygo to energia adepta, który żyje w wierze.¹⁹

W takim razie Inteligentna Energia jest Inteligentną Nieskończonością manifestującą się spoza systemu energetycznego naszego ciała:

Inteligentna Energia jest energią Logosu, tak więc jest energią która potrafi uzdrawiać, budować, usuwać, niszczyć i transformować wszystkie inne jaźnie, jak też własną jaźń.²⁰

Ósma gęstość czy centrum energetyczne ciała, logicznie rzecz biorąc, mogłaby odpowiadać ósmej czakrze, która we wschodnim systemie umieszczona jest ponad czubkiem głowy i ma kolor biały. Ra jednak nic o tym nie mówi. Jednak logicznie rzecz biorąc, brama mogłaby najpierw prowadzić z czakry ósmej ku fioletowemu promieniowi i wtedy do promienia indygo. Użycie bramy do Inteligentnej Nieskończoności może dać wiele korzyści, które zależą od intensywności i natury pragnień kontaktującego się podczas pracy ze świadomością. Może to być cudownym doświadczeniem, a może to także pójść w złą stronę, jak stało się u Atlantów:

Rasa Atlantycka była skupiskiem społecznych kompleksów, który zaczął się formować w przybliżeniu 31 000 lat temu, w waszej przestrzeni/czasie, kontinuum iluzji. Była to wolno rozwijająca się populacja o bardzo rolniczym charakterze, aż do około 15 000 waszych lat temu. Szybko wtedy osiągnięto wysoki poziom technologicznego pojmowania, co umożliwiło używanie Inteligentnej Nieskończoności do pozyskiwania wiedzy. Możemy dodać, że używali oni również Inteligentnej Energii - w znacznym stopniu manipulując naturalnymi dopływami indygo, czy promienia szyszynki z boskiej, czy Nieskończonej Energii. Toteż byli w stanie tworzyć formy życia. Jednak zamiast wykorzystywać te możliwości w celu uzdrawiania i doskonalenia swych kompleksów umysłu/ciała/ducha, zwrócili się oni w kierunku czegoś, co moglibyście nazwać negatywnością.²¹

Właściwe użycie mocy zawsze stanowi główny problem. Bądźcie ostrożni, pracując w pobliżu linii wysokiego napięcia! Energie zieleni, niebieskiego i indygo nie bez powodu nazywane są wyższymi centrami energetycznymi. Aby mieć serce otwarte i energie bez zakłóceń przepływające do wyższej triady promieni energetycznych, należy mieć swobodę w działaniach, które ja nazywam pracami w świadomości. Później omówimy to znacznie szerzej, gdyż jest to praca która pociąga wędrowców w sposób naturalny, lecz nie kwalifikują się oni do niej, dopóki niższa triada centrów energetycznych nie jest oczyszczona i zrównoważona tak, że energia właściwie przepływa do centrum serca. Jest jeszcze inny powód, dla którego nie powinniśmy pracować z wyższymi centrami energetycznymi, dopóki niższe centra nie zostaną oczyszczone i zrównoważone: nasze fizyczne zdrowie. Zwróćcie uwagę - określenia 'plan' i 'poziom' są tu używane jako 'centra energetyczne':

Pytający: Czy jest konieczne, aby zgłębiać jeden poziom w danym czasie, gdy poruszamy się poprzez plany?

Ra: Było to naszym doświadczeniem, że niektórzy zgłębiali kilka planów naraz. Inni zgłębiali je powoli. Niekiedy gorliwcy próbowali przeniknąć wyższe plany, zanim

poznali tak zwane energie planów fundamentalnych. Powoduje to brak równowagi energetycznej. Nabawicie się kłopotów ze zdrowiem, jak moglibyście nazwać to zniekształcenie, często będące rezultatem subtelного niedopasowania energii, kiedy to niektóre wyższe poziomy energetyczne są aktywowane poprzez świadome wysiłki istoty, która nie zgłębiła niższych centrów energetycznych czy podgęstości tej gęstości.²²

Kiedy energie są zablokowane, a my usiłujemy pracować z inną osobą, doświadczenia mogą być różne:

Kiedy obie istoty są zablokowane, obie będą intensywnie pragnąć tej samej czynności, starając się odblokować zatamowany przepływ energii. Jeżeli zablokowana jest jedna istota, a druga wibruje miłością, zablokowana istota będzie wciąż pragnąć, lecz będzie miała tendencję do kontynuowania procedury zaspokajania narastającego pragnienia, z pomocą istoty wibrującej zielonym promieniem, z powodu wrażenia, że istota ta może okazać się pomocna w tych wysiłkach. Istota z aktywnym zielonym promieniem, która nieznacznie spolaryzuje się w kierunku służby dla innych, ma tylko tę energię, z którą zaczęła.²³

Jak przedstawiają się kolory aury typowego wędrowca? Ra odpowiadają na pytanie Dona o doskonałą aurę istoty trzeciej gęstości, opisując aurę wędrowca. W tym konkretnym przykładzie promień indygo jest słabszy niż zielony, a pomiędzy nimi znajduje się najjaśniejszy promień w tej aurze - promień niebieski. Po czym dodają:

Tę istotę można postrzegać zarówno jako niezrównoważoną, jak też będącą w doskonałej równowadze. To drugie rozumienie jest niezwykle pomocne w stosunkach z innymi jaźniami. Zdolność odczuwania blokad jest użyteczną jedynie dla uzdrowiciela. Nie jest właściwe nawet najmniejsze osądzanie, podczas oceniania równowagi kolorów. Oczywiście, jeśli widzimy, że znaczna część splotów energii jest osłabiona i zablokowana, możemy uznać, że ta istota nie przejęła jeszcze pałeczki i nie zaczęła wyścigu. Jednak możliwości zawsze istnieją. Wszystkie promienie będące w pełnej równowadze istnieją w oczekiwaniu na aktywację. Być może innym sposobem odpowiedzi na twoje pytanie będzie to: u istoty z pełnym potencjałem promienie wstępują jeden na drugi, z równym wibracyjnym lśnieniem i mieniącym się blaskiem, do momentu kiedy otaczający ich kolor staje się biały. Możesz to nazwać wzmocnioną równowagą w 3. gęstości.²⁴

Sądzę, że trochę nam to zajmie, zanim znajdziemy się w tym stanie! Lecz oczywiście możemy pracować nad tymi energiami, aby je zrównoważyć. Teraz, kiedy mamy już w umyśle jasny obraz systemu centrów energetycznych, możemy zdać sobie sprawę, dlaczego Ra tak często mówią o transferach energetycznych. Gdy pracujemy z niższymi centrami energetycznymi - czerwonym, pomarańczowym i żółtym

- nie jest możliwy żaden transfer energii. Możemy narzucić naszą energię komuś, kto jest na tym samym poziomie, ale nie możemy wymieniać energii w sensie pozytywnym, gdyż serce tu jeszcze nie jest zaangażowane. Kiedy natomiast centrum serca jest otwarte i otrzymuje moc uwolnioną z niższych centrów, wymiana energii staje się możliwa. Jest to wspaniałe uczucie. Q'uo mówią:

Praca w świadomości pochodzi z serca. Jednak energia serca jest w pełni stworzona z mocy, że tak powiemy, która jest dostarczona do serca. Ci, którzy chcą pominąć pracę nad sobą dotyczącą związków, jak seksualność, przetrwanie, i tak dalej, mogą chcieć przeznaczyć cały swój czas na pracę nad komunikacją i samą świadomością; jednak

dopóki na czerwone, pomarańczowe i żółte centra przetrwania, samookreślenia i związków nie zwróci się należytej uwagi, dopływ energii do serca będzie zmniejszony. Można też pracować jedynie od serca w górę, z tą energią, która przez nie przepływa. Ci, którzy doświadczyli wznoszenia się energii kundalini, przepływu energii w górę kręgosłupa, wiedzą, że pochodzi ona z czakry korzenia, tych narządów rodnych, reprodukcji i wydalania, które wspólnie stanowią wielkie tabu, wielki przemilczany temat w waszej kulturze. Istnieje tu potrzeba wielkiego zrównoważenia, które dotyczy kwestii życia samego w sobie. To jest dokładnie czerwony promień. I bardzo wiele zależy od sposobu w jaki korzystacie z tej okazji do życia.²⁵

Wymiana płynąca z serca jest uzdrawianiem sama w sobie. Czysta komunikacja odczuwalna jest jako balsam, a dzielenie się na poziomie promienia indygo jest wyjątkową, duchową rozkoszą. Ra mówią:

Duchowe transfery energii są istotą wszelkich transferów energetycznych, tak jak znajomość siebie i innych jako Stwórcy jest sprawą fundamentalną, i to jest właśnie duchowa praca.²⁶

Tak, to jest to, co wszyscy usilnie staramy się osiągnąć. Jednak nie będziemy w stanie tego dokonać, zanim nie ukończymy naszej pracy z niższymi energiami. Nie jest to praca, którą można wykonać jednorazowo, i mieć to z głowy, lecz raczej praca którą wykonujemy chwila za chwilą, dzień po dniu, ogniskując nasze energie, odnajdując nasze centra, korygując naszą równowagę wiele razy w trakcie naszego codziennego życia.

Transfer energii seksualnej

Staramy się więc witać każdą chwilę z otwartym sercem i być gotowi na wszelkie transfery energii, jakie mogą nas spotkać. Transfer energii to jej wymiana lub energetyczny dar ofiarowany jednej istocie przez drugą. Pozytywne transfery odczuwane są jako dary miłości. Negatywne jako negatywne emocje lub stany emocjonalne, jak gniew, nienawiść, uprzedzenie. Don rozmawia z Ra na ten temat:

Pytający: Czy możecie mi powiedzieć, ile transferów energii może mieć miejsce między dwoma lub więcej kompleksami umysłu/ciała/ducha. Czy jest ich bardzo dużo, czy tylko parę?

Ra: Jestem Ra. Ich ilość jest nieskończona, bo czy nie jest tak, że każdy kompleks umysłu/ciała/ducha jest niepowtarzalny?²⁷

Dwie rzeczy odnośnie transferów energii, na które warto zwrócić uwagę, to jak są one trudne, gdy zaczynamy, i dlaczego takie są, oraz jakie są różnice w wymianie energii między wyższymi czakrami. Ra mówią:

Po opuszczeniu zasłony zapomnienia,²⁸ osiągnięcie transferu zielonego promienia staje się o wiele trudniejsze z powodu bardzo niewielkiej świadomości i wiedzy na temat kompleksu cielesnego i jego przejawów. Jednak baczne śledzenie przez kompleks świadomego umysłu manifestacji cielesnych, kiedy taki transfer zostaje doświadczony, daje większe szanse na zaistnienie katalizatora powodującego więź jaźni z drugą jaźnią w pozytywnie spolaryzowanej konfiguracji. Od tego momentu jest dużo bardziej prawdopodobne, że taka para będzie dążyć do transferów wyższych energii, dając w ten sposób Stwórcy możliwość poznawania siebie, poprzez odczuwanie piękna, podnio-

słości i zachwytu. Dzięki osiągnięciu Inteligentnej Nieskończoności poprzez użycie tej sakramentalnej funkcji ciała, oba będące w związku kompleksy umysłu/ciała/ducha znacznie podnoszą swoją polaryzację i zdolność służenia.²⁹

Pytający: Jeśli chodzi o transfery energii promieni zielonego, niebieskiego i indygo, w jaki sposób mechanizm tych transferów różni się od mechanizmu promienia pomarańczowego w sensie stania się możliwym, czy też zaistnienia odpowiednich warunków?

Ra: Jestem Ra. Bardzo ważnym czynnikiem w przypadku niebieskiego i indygo oraz wielkim wkładem w fioletowy transfer energii jest metafizyczna więź lub zniekształcenie, które wśród waszych ludzi nazywane jest bezwarunkową miłością. W transferze energetycznym niebieskiego promienia miłość ta jest oczyszczana dzięki płomieniowi szczerej, czystej komunikacji. Normalnie zajmuje to znaczną część waszej przestrzeni/czasu, aczkolwiek istnieją związki, które w poprzednich inkarnacjach osiągnęły na tyle wysoki stopień czystości i na tyle dobrze zapamiętany, że niebieski promień może być natychmiast poddany penetracji. Ten transfer energii jest bardzo korzystny dla poszukiwacza, gdyż udoskonała jego komunikację, dzięki czemu oczyma szczerości i czystości patrzy on na świat. Taka jest natura energii niebieskiego promienia i taki jest jeden z mechanizmów jego wzmacniania i krystalizacji. Jeśli chodzi o transfer związany z promieniem indygo, trudno nam udzielić wam jasnych czy prostych informacji, gdyż uważamy, że byłoby to naruszeniem. Nie będziemy więc o tym mówić, gdyż nie chcemy złamać Prawa Pomieszania.³⁰

Dzięki otwarciu zielonego promienia serca, zasilany jest niebieski promień, co udoskonała tę miłość dzięki mądrości, a jeśli niebieski pozostaje otwarty, moc płynie dalej, do promienia indygo, od którego pochodzą cudowne, boskie dary Ducha. Don pyta Ra:

Pytający: Czy moglibyście zdefiniować pojęcie: „transfer energii pomiędzy dwoma kompleksami umysłu/ciała/ducha”?

Ra: Jestem Ra. Podamy dwa przykłady. [W przypadku pierwszego transferu, o jakim chcemy mówić,] każdy zaczyna z pewnym poczuciem siebie jako Stwórcy, lub w jakiś sposób zostaje przywołana Magiczna Osobowość. Może to być dokonane świadomie bądź nieświadomie. Transfer jest subtelny i każdy transfer jest wyjątkowy pod względem tego, co zostaje ofiarowane i co zostaje przyjęte. Tu możemy dodać, że jest to czynnik, który powoduje, że liczba możliwych transferów jest nieskończona.

Drugi transfer energii, o jakim chcemy powiedzieć, to transfer energii seksualnej. Odbywa się to na niemagicznym poziomie u wszystkich istot, które aktywnie wibrują zielonym promieniem. Jest to możliwe, jak to uczynił ten instrument, który poświęcił się służbie Jedynek Nieskończonemu Stwórcy, by bardziej udoskonalic ten transfer. Gdy druga osoba także poświęca się służbie Jedynek Nieskończonemu Stwórcy, transfer zostaje podwojony. Wtedy ilość przepływającej energii zależy jedynie od ilości spolaryzowanej seksualnej energii wytworzonej i uwolnionej. Od tego momentu ma miejsce udoskonalanie prowadzące ku rzeczywistości wyższej seksualnej magii.³¹

O seksualnej magii mówią też tu:

Do transferu energii dochodzi przy jednorazowym uwolnieniu różnicy potencjałów. Nie polega to na przeskoku pomiędzy zielonymi centrami energetycznymi, lecz na wzajemnym dzieleniu się energiami, od czerwonej wzwyż. W tym kontekście proces ten można uznać za najbardziej efektywny, gdy obie istoty doświadczają orgazmu jednocześnie. Jednak transfer też zachodzi, gdy tylko jedna z istot ma orgazm, a nawet w trakcie fizycznego wyrażania miłości przez parę istot, które nie kończy się zwieńczeniem, zwanym przez was orgazmem, ma miejsce znaczny transfer energii na skutek różnicy potencjałów, która istnieje tak długo, jak długo obie istoty są jej świadome i dopóki nie przekażą jej mocy sobie nawzajem zgodnie ze własną wolą i oddaniem mentalnym, czy też kompleksu umysłu. Praktyka ta jest czasem wykorzystywana do generowania transferów energetycznych w waszej jodze tantrycznej.³²

Należy zauważyć, że transfer energii seksualnej może bezpiecznie odbywać się w niemagicznym stanie umysłu, w stabilnym stanie czuwającej świadomości. Stanowi to dla nas ważny sposób dostępu do magicznej energii i osobowości, dzięki któremu możemy mieć z nią kontakt w codziennym życiu, jeśli z należytą starannością potraktujemy sprawę doboru partnera. To ważny atut w naszych rękach. Rozmowa o transferze energii często ogranicza się do rozmowy o transferze energii seksualnej, być może z powodu naszego ludzkiego zamięłowania do seksu, lecz wydaje mi się, że także dlatego, iż czerwony promień jest podstawą i wszystkie sprawy wyższego rzędu są poprzez niego zasilane pozytywną energią. Nic nie przyda czerwonemu promieniowi więcej blasku, niż spełnione życie seksualne czy nawet jako takie życie seksualne, uzupełnione przez zaufanie, przyjaźń i miłość drogiego sercu partnera. Ktoś mógłby pochopnie pomyśleć, że częste uprawianie seksu i z wieloma partnerami - czy to przez samotną osobę prowadzącą rozwiązłe życie, czy przez kogoś pozostającego w małżeństwie i mającego liczne romanse - najbardziej wzmocniłoby czerwony promień, lecz w rzeczywistości prowadzi to do osłabienia osoby mającej tego rodzaju seksualne doświadczenia, gdyż najczęściej nie dochodzi do transferu energii powyżej trzech najniższych czakr. Jeśli nie bierze w tym udziału energia serca, zazwyczaj nie jest otrzymywany od partnera dar wzmacniający system czakr, nawet jeśli samemu ofiaruje się mu energię zielonego promienia. Zrozumienie metafizycznej natury seksu może być tu pomocne:

Energie przekazywane podczas seksualnej aktywności nie pochodzą, używając poprawnego określenia, z przestrzeni/czasu. Przekazywany jest bardzo istotny składnik, który możecie nazwać metafizyczną energią. Niewątpliwie kompleks cielesny jako całość jest w bardzo niewielkim stopniu pojmowany z powodu panującego w fizycznej rzeczywistości poglądu, że ciało podlega jedynie fizycznym bodźcom. Zdecydowanie nie jest to prawdą.³³

To wiele wyjaśnia na temat tej przejściowej siły pożądania, czyż nie? Ktoś, kto żyje przez chwilę tym, co mu zostało z przypadkowego związku, energetycznie nic nie zyskuje, a przynajmniej zazwyczaj nic. Raczej pozbywa się on swojej energii, nie znajdując dla niej należytego miejsca lub samemu nic nie otrzymując. Nie znaczy to, że przypadkowy seks nie jest przyjemny, wyjaśnia to jedynie, dlaczego tak szybko się o nim zapomina. Porównajcie to do więzi, jaką jest prawdziwy romans lub życiowy związek, który pozostaje w pamięci na całe życie. Gdy dochodzi do wymiany wyższych energii, można to dobrze poczuć, lecz ziemski język zawiera niewiele słów, którymi można by to opisać, czy zdefiniować. W kreacjach wcześniejszych niż nasza, więcej centralnych słońc eksperymentowało z

tworzeniem światów, na których dusze mogły doświadczać życia i na niektórych z nich nie istniała wspomniana wcześniej zasłona zapomnienia. Gdy dusze wkraczały w inkarnację trzeciej gęstości, zachowywały pełną pamięć o tym, co wiedziały zanim znalazły się na Ziemi. Wiedziały, że wszystkie były jednością. Postrzegały wszystkich innych jako siebie. Natomiast w naszej kreacji wszystko to zostało przed nami zakryte. Dlaczego?

W przypadku seksualnej aktywności tych, którzy nie znajdują się pod działaniem zasłony, każda aktywność powoduje transfer. Było trochę transferów o dużej sile, jednak większość nie miała dużej siły z powodu braku zasłony. W trzeciej gęstości istoty uczą się miłości. Gdyby było widoczne to, że wszyscy są jedną istotą, niezdyscyplinowanej istocie byłoby dużo trudniej wybrać jednego partnera i rozpocząć swój program służby. Jest dużo bardziej prawdopodobne, że energia seksualna zostałaby przypadkowo roztrwoniona, bez uczucia wielkiej radości czy wielkiego smutku, w zależności od przeżywanego doświadczenia. Toteż transfer energii zielonego promienia, który zachodzi prawie zawsze w przypadku transferu energii seksualnej, bez działania zasłony pozostaje osłabiony i bez znaczącej krystalizacji.³⁴

Nasz Stwórca zatem zaprojektował tę kreację tak, aby wiedza o tym, że wszyscy stanowimy jedność, oraz że miłość stanowi naszą naturę, została całkowicie wymazana z naszych świadomych umysłów. Znacząco to ograniczyło prawdopodobieństwo zaistnienia transferu energii seksualnej na poziomie zielonego promienia, lub wyżej, w przypadkowych kontaktach seksualnych. Dlaczego?

Żniwo z poprzedniej kreacji składało się z męskich oraz żeńskich kompleksów umysłu/ciała/ducha. Intencją pierwotnych Logosów było, aby istoty łączyły się w pary w jakikolwiek sposób, który przyczyniałby się do większej polaryzacji. Obserwując ewolucję wielu logosów, stwierdzono, że polaryzacja wielokrotnie zwiększała się w związkach, które były poważniej traktowane. Owe Logosy zatem zaczęły stwarzać warunki skłaniające do łączenia się w pary bardziej typowe dla bardziej zdyscyplinowanych osobowości i - jak to nazywacie - wyższych gęstości. Jednak wolna wola istoty zawsze stanowiła czynnik nadrzędny i skłonność mogła stanowić tylko zachętę.³⁵

Zatem innymi słowy, ta skłonność do łączenia się w pary została wbudowana w system energetyczny naszych ciał. Bycie w parze działa! To pewne! Sądę, że w tej szkole życia, która jest też szkołą miłości, partner stanowi dla nas bardzo cenną zdobycz, gdyż może on zapewnić nam katalizator pozwalający na bardziej efektywny rozwój niż ktokolwiek inny, nawet my sami. Życie z kimś w parze to metafizyczny pas szybkiego ruchu. Niektórzy, przeważnie mężczyźni, narzekają, że z powodu małżeństwa muszą przez całe życie pracować na utrzymanie rodziny. Jednak nie jest to już koniecznością, aby to mąż przynosił do domu pieniądze, ani też nie zawsze jest tak, że stroną, która zarządza domem, jest kobieta. Z resztą jakikolwiek związek, nie tylko małżeństwo, zwiększa przecież zakres odpowiedzialności obojga ludzi. Bardziej udane pary można scharakteryzować jako tandem, który pracuje ze zdwojoną efektywnością. W pewnym stopniu dzieje się to za sprawą wzajemnego poczucia słuszności tego związku i szczęścia jakim jest znalezienie partnera oraz świadomości tego jak wiele można zyskać, jeśli ta wzajemna więź opiera się na prawdzie - nie tylko tak ważne całkowite zaufanie, lecz także dobre samopoczucie, jedność i uwielbienie:

Pytający: Chciałbym dowiedzieć się czegoś o blokadach energetycznych, śledząc przepływ energii fizycznej.

Ra: Jestem Ra. W tego typu wyobrażeniu na temat obiegu energetycznego dwóch umysłów/ciał/duchów, czy też kompleksów umysłu/ciała/ducha, w przypadku

seksualnego lub innego transferu, obwód zawsze zostaje otwarty w czerwonym czy bazowym centrum i energia podąża, jeśli to możliwe, poprzez kolejne centra energetyczne. Jeśli zostaje zahamowana, zatrzymuje się w centrum pomarańczowym. Jeśli nie, przechodzi do żółtego. Jeśli wciąż pozostaje nie zahamowana, podąża do zielonego. Dobrze jest pamiętać, że czakry czy centra energetyczne, w przypadku umysłu/ciała/ducha/, mogą dobrze funkcjonować, nie będąc skryształizowanymi.

Pytający: Innymi słowy, funkcjonowałyby one, lecz przypominałoby to obwód elektryczny charakteryzujący się dużym oporem (że tak powiem) i chociaż obwód byłby kompletny - od czerwonego do zielonego - całkowita ilość przepływającej energii byłaby mniejsza. Czy tak?

Ra: Jestem Ra. Możemy odpowiedzieć na twoje pytanie także posługując się koncepcją elektryczności. Nie skryształizowane niższe centra nie mogą dostarczyć wysokiego napięcia. Natomiast skryształizowane centra mogą stać się bardzo wydajne w transferze wysokiego napięcia, które osiąga zielony promień, a gdy zielony promień jest skryształizowany, wpływa to na wyższe centra energetyczne, aż taki transfer energetyczny staje się ozdobą Stwórcy.³⁶

Zatem wygląda na to, że było to intencją Stwórcy, abyśmy do siebie Ignęli, tworzyli między sobą więzi oparte na zielonym promieniu, powyżej transferu seksualnego, co jest dla nas głównym sposobem osiągania równowagi poprzez służbę i naukę. Korzyści, w sensie energetycznym i metafizycznym, są oczywiste. Tak oto nakreśliliśmy nasz obraz jako istot energetycznych. Gdy zaczniemy omawiać poziomy gęstości, stwierdzimy, że istnieją wewnętrzne plany czy wewnętrzne gęstości i że mamy bardziej subtelne ciała, które korespondują z tymi wewnętrznymi pod-gęstościami.

Istnieje związek kompleksu umysłu z kompleksem ducha i kompleksem ciała, który może przybierać różne formy. Toteż blokady mogą zaistnieć pomiędzy duchem i umysłem oraz ciałem i umysłem, na wielu różnych poziomach. Chcielibyśmy podkreślić, że każde centrum energetyczne posiada siedem pod-kolorów, nazwijmy to tak dla wygody. Toteż duchowe/umysłowe blokady w połączeniu z blokadami umysłowymi/cielesnymi, mogą wpływać na każde centrum energetyczne, na wiele różnych sposobów. Możecie sobie więc wyobrazić jak subtelnej natury jest proces ewolucji i osiągania równowagi.³⁷

Dla tych, którzy mieliby ochotę bardziej zgłębić te zagadnienia: Buddyści, okultyści, teozofowie i wiele innych grup intensywnie zajmuje się poznawaniem tych kwestii i zachęcam was do zapoznania się z ich obszernymi materiałami. Badanie wewnętrznych planów pociąga za sobą wiele skutków, zarówno w sensie metafizycznym, jak i dotyczących zdrowia fizycznego, o bardziej subtelnej naturze. Na tych centrach energetycznych lub pod-centrach opiera się funkcjonowanie naszej istoty oraz przejawianie się energii podczas inkarnowania na Ziemi, a także podczas naszych doświadczeń jako dusze i mieszkańcy wieczności. Istoty Ra mają jeszcze jeden sposób opisywania nas jako stworzeń. Nazywają nas kompleksami umysłu/ciała/ducha:

Pytający: Czy moglibyście po kolei zdefiniować umysł, ciało i ducha?

Ra: Jestem Ra. Wszystkie te definicje są nadmiernymi uproszczeniami, które oznaczają kompleksy skupienia energii. Ciało, jak je nazywacie, składa się z materiału należącego do gęstości, której doświadczacie w danej przestrzeni/czasie lub czasie/przestrzeni. Ten

kompleks substancji poddawany jest zniekształceniom, które nazywacie fizycznym przejawem.

Umysł to kompleks, który odzwierciedla to, co wpływa z kompleksu ducha i to, co wypływa z kompleksu ciała. Zawiera on to, co znacie jako uczucia, emocje i myśli w swoich bardziej świadomych złożonościach. Posuwając się w dół drzewa umysłu, dochodzimy do intuicji, której natura odpowiada umysłowi będącemu w lepszym kontakcie czy bardziej dostrojonemu do kompleksu Całkowitego Jestestwa. Niżej w dół, na poziomie korzeni umysłu, świadomość przekształca się stopniowo z pamięci osobistej w pamięć rasy, następnie osiągając poziom wpływów kosmicznych i w końcu bezpośredni kontakt z kompleksem ducha.

Kompleks ducha stanowi kanał, przez który mogą być doprowadzane wpływy z wszelkich, kosmicznych, planetarnych i osobistych źródeł do korzeni świadomości, i przez który świadomość może być skierowana do Inteligentnej Nieskończoności za sprawą zrównoważonej, Inteligentnej Energii ciała i umysłu. Jak można wywnioskować z tej serii twierdzeń, umysł, ciało i duch, są ze sobą nierozdzielnie związane i jedno nie może funkcjonować bez pozostałych. Dlatego używamy pojęcia kompleks umysłu/ciała/ducha, zamiast używać tych członów oddzielnie, gdyż praca, że tak powiemy, jaką wykonujecie w trakcie waszych doświadczeń, odbywa się za sprawą interakcji tych trzech komponentów, a nie jednego z nich.³⁸

Kompleks cielesny większość swojej energii otrzymuje poprzez czerwony promień, choć może on bardzo łatwo doświadczyć blokady w pomarańczowym promieniu i może na niego zostać wywarty wpływ przez każdą czakrę oprócz czakry fioletowego promienia. Kompleks umysłu otrzymuje energię i doświadcza blokad, za sprawą wszystkich sześciu niższych centrów, a duch działa najpierw poprzez promień fioletowy i indygo, a stąd przez zielony i z powrotem do niebieskiego i indygo. Wszystkie te ścieżki energetyczne znajdują się w naszym ciele fizycznym i ciałach subtelnych. Nie jesteśmy prostymi istotami. Jesteśmy istotami energetycznymi z mnóstwem pól energii, i żyjącymi w energetycznym wszechświecie. Gdy centra energetyczne naszego kompleksu umysłu/ciała/ducha są w równowadze, wtedy jesteśmy istotami, które otrzymują, przekształcają i transmitują energię.

Gdy poszukiwacz jest w stanie uporządkować swoje myśli, pragnienia, czyny i słowa, które wykraczają poza swoje istnienie i ukierunkować stwarzane przez siebie energie, a konkretnie centra energetyczne czy czakry metafizycznej jaźni, na pozytywnie spolaryzowaną służbę dla innych, [staje się on jak przyp. tłum.] pewien rodzaj kryształu, który otrzymuje białe światło od Stwórcy i rozszczepia je w zrównoważony sposób, a następnie każde centrum energetyczne emanuje swoją wyjątkową barwą wibracji, co ponownie [po zsumowaniu - p. tłum.] daje białe światło.³⁹

Mówiąc metafizycznie, wszystko jest energią i taka jest też nasza natura. Wiele razy przekonałam się, że bycie tego świadomym jest bardzo pomocne w stawianiu czoła wyzwaniom codziennego życia. Jest to dobre pole do popisu dla naszego intelektu. Analizując nasze problemy, starajmy się stwierdzić, co się dzieje z energią, gdzie jest zablokowana i gdzie chcielibyśmy ją skierować, a możemy wiele na tym zyskać.

Reinkarnacja

Jesteśmy polami energii, energetycznymi istotami. Taka jest nasza natura. A czym jest nasze środowisko? Podczas tego życia, obecnej inkarnacji, jest nim Ziemia wraz z naszymi ciałami.

Poniżej powierzchownej, wspólnej rzeczywistości, która wydaje się taka prawdziwa, możemy ujrzyć nas jako istoty, mówiąc metafizycznie, uwikłane w iluzję zbudowaną z czasu i przestrzeni, w fizyczną iluzję, której obecnie doświadczamy. Tradycyjny zachodni pogląd głosi, że jest to nasze jedyne życie i że po jego zakończeniu będziemy sądzeni przez Boga. Jednak istnieją dowody na to, że nie zawsze dogmat ten był wyznawany przez Judeo-chrześcijańskie religie, że kiedyś reinkarnacja uznawana była przez kościelną kosmologię, dopóki wcześnie przywódcy kościoła nie stwierdzili, że wiara w reinkarnację nie sprzyja duchowej dyscyplinie w aktualnym życiu. Nie chcę bronić ich kłamstw, lecz był w tym jakiś sens, choć nie zgadzam się z tym, że człowiek nie specjalnie będzie przejmować się obecnym życiem, wiedząc, że będzie miał kolejne. Moim zdaniem bardzo ważny jest solidny wysiłek w tym konkretnym życiu i wykorzystanie sposobności, jakie ono daje.

Po całych dziesięcioleciach doświadczeń, jakie miałam z mnóstwem ludzi, i ujrzeniu dzięki hipnozie wielu dowodów, przekonałam się, że reinkarnacja to właśnie sposób w jaki wszechświat zapewnia duszom możliwość ewoluowania. Na koniec życia doświadczamy żniwa tego, czego się nauczyliśmy, jak też tego, czego się nie nauczyliśmy. Natomiast pomiędzy inkarnacjami dokonujemy przeglądu tego żniwa i planujemy nasze następne życie w ogólnym zarysie. Bazujemy na tym, czego w naszym odczuciu się nauczyliśmy i ustalamy nasze przyszłe związki i różne okoliczności tak, abyśmy mogli pracować nad tym, co zaplanujemy. Gdy jednak rozpoczynamy proces narodzin, wszystko to zapominamy i zstępujemy na nas mrok ziemskiej świadomości. W tym nikłym świetle żyjemy przez całe nasze życie, ucząc się miłości i kolejny raz zmagając się z trudnymi związkami czy innymi problemami, jakie trwają przez wiele inkarnacji. Pojawiają się u nas pragnienia, z których każde z biegiem czasu spełniamy, aż jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani naszym życiem w trzeciej gęstości. Nie przejdziemy dalej, dopóki nie będziemy w pełni gotowi. Jeśli nie wystarczy nam jedna seria trzech mniejszych cykli, czyli 75 000 lat stanowiących większy cykl w tej trzeciej gęstości, po prostu powtarzamy klasę - jeden, dwa lub trzy mniejsze cykle. A jeśli to konieczne - ponownie. Możemy doświadczać trzeciej gęstości tak długo, jak długo sobie życzymy. Niektórzy wędrowcy pamiętają swoje poprzednie życia:

Mam czterdzieści dziewięć lat i zajmuję się tymi poszukiwaniami od trzynastego roku życia. Pamiętam, że swojego pierwszego *deja-vu* doświadczyłem, gdy miałem cztery lata. To było takie proste. Przypomniało mi się wtedy, co robiłem przedtem.⁴⁰

Gdy odpływałem z Halifax w lutym 1941 r. na transportowcu Warwick Castle, popatrzyłem z rufy w dół i aż zadrżałem na widok potężnych śrub wzburzających wodę - to było głębokie uczucie utożsamiania się z czymś, jakby coś we mnie odżyło. Pozostawało to we mnie przez całą podróż, a szczególnie wyraźne było kiedy na Atlantyku panował sztorm, który rozdzielił nasz konwój i spowodował, że zostaliśmy sami, kołysząc się pośród osiemnastometrowych suwających się gór zielonej wody, z trzydziestoma centymetrami wody na wszystkich pięciu pokładach. Lata później, gdy dowiedziałem się o reinkarnacji, pomyślałem, że chyba poprzednio byłem marynarzem, przynajmniej raz, skoro pojawiło się u mnie to uczucie.⁴¹

Raz lub dwa, gdy próbowałem przywołać w pamięci swój dawny wizerunek, stwierdziłem, że twarz w nim nie jest ludzka. Nie była to wyraźna wizja, więc nie widziałem szczegółów, ale zdecydowanie nie było to ludzkie.⁴²

Może ta relacja wygląda na naciaganą, lecz sama uczestniczyłam w sesji regresyjnej mężczyzny, który stwierdził, że był wielkim, białym ptakiem z ludzką świadomością. Jak się okazało, był on Atlantem, który uczestniczył w tworzeniu gatunków będących hybrydami innych gatunków, przy pomocy technologii kryształów. Sądzę, że koszmary jakie prześladują wielu ludzi, to mgliste wspomnienia z poprzednich inkarnacji o rzeczach tak strasznych, że pamięć o nich przenika do obecnego życia. Innym częstym doświadczeniem są pewne zdrowotne skłonności spowodowane urazami we wcześniejszych życiach. Gdy zajmujemy się tego typu problemami, pamiętajmy, że sposobem na uleczenie tego co teraz, zawsze jest wybaczenie tego co było. Istoty Ra mówią o reinkarnacji:

Pytający: Na początku tego cyklu 75 000 lat, długość życia wynosiła mniej więcej dziewięćset lat. Jak wyglądał proces i plan reinkarnowania, że tak powiem, w tamtym czasie i jak okres pomiędzy reinkarnacjami w fizycznej trzeciej gęstości ma się do rozwoju kompleksu umysłu/ciała/ducha?

Ra: Jestem Ra. To pytanie jest bardziej złożone niż większość. Zatem odpowiadamy. Wzorzec inkarnacyjny kompleksów umysłu/ciała/ducha trzeciej gęstości ma swój początek w ciemnościach. Toteż możecie uznać, czy też rozważyć, swoją gęstość jako, jak moglibyście to powiedzieć, gęstość snu i zapomnienia. Jest to jedyny plan zapomnienia. Zapomnienie jest konieczne dla istoty trzeciej gęstości, aby mechanizmy dezorientacji czy wolnej woli mogły oddziaływać na świeżo zindywidualizowany kompleks świadomości.

Tak więc początkująca istota jest w całej swej niewinności zorientowana na zwierzęce zachowanie polegające na wykorzystywaniu innych jedynie jako przedłużenie samego siebie dla własnego przetrwania. Istota pomału staje się świadoma tego, że ma potrzeby, że tak powiemy, nie tylko zwierzęce, które nie są związane z przetrwaniem. Do tych potrzeb zaliczają się: potrzeba towarzystwa, potrzeba śmiechu, potrzeba doświadczenia piękna, potrzeba poznawania wszechświata. Są to początkowe potrzeby.

Wraz z doświadczeniem kolejnych inkarnacji, dalsze potrzeby są odkrywane: potrzeba zawodu, potrzeba kochania, potrzeba bycia kochanym, potrzeba uczynienia swoich zwierzęcych zachowań bardziej wzniosłymi.

W pierwszym okresie cyklu trzeciej gęstości inkarnacje są automatyczne i następują gwałtownie, gdy tylko przestaje funkcjonować kompleks energetyczny fizycznego wehikułu. Potrzeba przeglądu lub uleczenia doświadczeń inkarnacji jest niewielka. Gdy centra energetyczne, jak je nazywacie, zostają w większym stopniu uaktywnione, doświadczenia inkarnacji bardziej wiążą się z lekcjami miłości. Toteż czas, jak go rozumiecie, pomiędzy inkarnacjami zostaje wydłużony, aby z należytą uwagą można było dokonać przeglądu i uleczenia doświadczeń ostatniej inkarnacji. W pewnym momencie w trzeciej gęstości zostaje uaktywnione centrum zielonego promienia i odtąd inkarnowanie przestaje być automatyczne.

Pytający: Gdy inkarnowanie przestaje być automatyczne, zakładam, że istota może wtedy zdecydować, kiedy inkarnowanie będzie najkorzystniejsze dla jej nauki. Czy wybiera ona także swoich rodziców?

Ra: Jestem Ra. Zgadza się.⁴³

Zatem gdy zaczynamy jako istoty trzeciej gęstości, wciąż postrzegamy innych, bądź jako naszą rodzinę i plemię, bądź jako obcych, przed którymi trzeba się bronić. Lekcje miłości są dopiero przed nami. Pomału, w trakcie wielu żyć, odkrywamy coraz bardziej naszą tożsamość jako duchowe istoty, jako istoty etyczne, zdolne do podejmowania właściwych decyzji zamiast niewłaściwych, do przebaczenia zamiast mszczenia się. Bardzo stopniowo stajemy się coraz bardziej zdolni, by widzieć siebie w ludziach, których spotykamy, jak też ludzi, których spotykamy widzieć w sobie. Nasze myśli przestają się ograniczać do kwestii bezpieczeństwa naszego i naszej rodziny i zaczynamy być bardziej skłonni do służby i uczenia się na podstawie tego, jak postępujemy z sobą i z innymi, oraz jak używamy naszych zdolności. A czynimy to wszystko w stanie „snu i zapomnienia”, będąc w kompletnej niewiedzy, dzięki czemu nasza wiara jest czysta. Jest to wielkie wyzwanie, które pozwala postrzegać Ziemię jako coś w rodzaju destylarni czy oczyszczalni dusz. Wkraczamy w życie jako grubo ociosana bryła skały z cennym kruszcem w środku i spędzamy je, będąc poddawani obróbce ogniem i zmyślnymi narzędziami w postaci katalizatorów i doświadczeń, odnajdując, wygładzając i polerując powierzchnie naszych wewnętrznych klejnotów oraz usuwając nieczystości. Z każdym życiem wiążemy wielkie nadzieje na naukę, choć niewątpliwie w różnym stopniu udaje nam się je spełniać. Oto, jak istoty Q’uo mówią o tych życiowych lekcjach:

Przed rozpoczęciem inkarnacji każdy poszukiwacz przyglądał się temu przyszłemu życiu, jakby było jakimś klejnotem, rubinem, opalem czy diamentem, którego każda ścianka fascynuje swą czystą mocą. Każdy z was trzymał ten klejnot inkarnacji w swoich symbolicznych rękach i z radością wpatrywał się w niego, pełen zapału by zacząć. Przed inkarnacją cały plan był tam przed wami, byście mogli dokładnie mu się przyjrzeć.⁴⁴

Jakież to byłby luksus, móc w trakcie inkarnacji dojrzeć ten klejnot, jaki mamy w sobie, zamiast uznawać swoją wartość jedynie w oparciu o wiarę. Lecz to jest właśnie ten stan niewiedzy, w jakim chcieliśmy się znaleźć, by nasze życiowe wybory miały większą wartość. Te nauki Ra na temat reinkarnacji stanowią słowa otuchy dla wielu wędrowców, którzy do mnie pisali:

Dzięki wierze w reinkarnację zdołałem przetrwać chwile, gdy umierałem, które to doświadczenia często powodują wypalenie bądź zerwanie emocjonalnych/duchowych więzi z niepożądanymi gośćmi, co umożliwia lepszy kontakt z personelem Domu. Ci goście byli dla mnie niesamowitymi nauczycielami/katalizatorami, gdyż rozmawiali ze mną o swoich życiach, umieraniu, rodzinach, przekonaniach, itd., przechodząc przez proces oddalania się od życia, przeglądu doświadczeń, niektórzy z pomocą rodziny i przyjaciół, niektórzy samotnie, nie licząc personelu, a większość zmagając się z bólem lub smutkiem w takiej czy innej formie.⁴⁵

Zasłona zapomnienia

Oto, co mówi 131, pewien wrażliwy człowiek, walczący z zasłoną 'snu i zapomnienia':

Myślę, że przezwyciężenie tego zapomnienia jest bardzo trudne, może niewykonalne. Wiem, że wszedłem w to życie mając pewien plan i zaraz go zapomniałem. Czy jest jakiś sposób, by odzyskać te utracone wspomnienia i nie tracić ich więcej? Z drugiej strony, gdybym wszystko poznał, życie straciłoby swoją tajemniczość i przestałoby intrygować. Połowa tej całej frajdy jest w odkrywaniu, szukaniu wskazówek w snach, w synchroniczności zdarzeń, w medytacji.⁴⁶

Nawet jeśli wędrowcowi udaje się przeniknąć przez zasłonę, pozostaje inna przeszkoda, tym razem nie do pokonania, która czyni nas ludźmi - fizyczne ciało:

Jeśli chodzi o wędrowców, którzy chcą wykorzystać biegłość osiągniętą przed obecnym życiowym doświadczeniem, chcielibyśmy zauważyć, że nawet jeśli proces zapomnienia został spenetrowany, wciąż istnieje ciało żółtego promienia, które nie pozwala adeptowi funkcjonować tak, jak z ciałem niebieskiego lub zielonego promienia. Toteż możecie doświadczyć frustracji i zamętu z powodu nieodłącznych trudności, wynikających z manipulowania delikatnymi energiami świadomości za pomocą tej chemicznej konstrukcji, jaką jest ciało żółtego promienia.⁴⁷

Przyjrzyjmy się czym jest ta zasłona:

Zasłona zapomnienia jest zjawiskiem, które występuje i używane jest tylko w trzeciej gęstości, aby mógł być dokonany wybór ścieżki na tym etapie ewolucji. Tak więc istnienie podzielonego umysłu na część świadomą oraz tą głębszą, czyli nieświadomą, możliwe jest jedynie dzięki zasłonie zapomnienia, która istnieje, jak mówiliśmy, tylko w trzeciej gęstości.⁴⁸

Poziomy gęstości dokładnie omówione są w następnym rozdziale. A teraz pytanie, jakie przyszło do głowy Donowi Elkinsowi:

Pytający: Czy ta zasłona jest, że tak powiem, półprzepuszczalna?

Ra. Jestem Ra. Taka właśnie jest.⁴⁹

Jeśli zasłona jest półprzepuszczalna, to co się przez nią przedostaje? Najczęściej poza tę barierę podświadomego umysłu sięgają sny:

Celem poszukiwacza nie jest wyeliminowanie zasłony, lecz raczej w toku serii doświadczeń uformowanie starannie chronionego przejścia, że tak powiemy, dzięki któremu zasłona może być używana za sprawą woli i wiary, aby w ten sposób głębsze Ja mogło przemawiać językiem bardziej zrozumiałym, niż zazwyczaj czynią to sny. Gdyż, istotnie, zasłona staje się, bez żadnego udziału ze strony poszukiwacza, nieco przezroczysta podczas snów. Jest to raczej prześwitująca zasłona, niż kompletnie nieprzezroczysta. Należy więc zasłonę postrzegać jako korzystny czynnik, kiedy poszukiwacz, czy to z radością, czy bez niej, przechodzi przez kolejne lekcje oraz, jak ten instrument by powiedział, wakacje w doświadczeniu inkarnacji.⁵⁰

Także dzięki medytacji oraz generowaniu bezwarunkowej miłości adept, czy dojrzały poszukiwacz, jest w stanie przeniknąć przez zasłonę:

Gdy mówimy o reinkarnacji, chcemy podkreślić wagę przeszłych doświadczeń i zapewnić każdą istotę, że gdy wspomnienia przeszłych doświadczeń staną się niezbędne, wpłyną one do świadomego umysłu poprzez sny, a zwłaszcza w trakcie medytacji. Ogólnie rzecz biorąc, możemy powiedzieć, że poznawanie swoich przeszłych doświadczeń nie jest wielce pomocne, może być jedynie pomocne w stawianiu się coraz bardziej wyczulonym na odpowiedź waszej intuicji, wasze uczucia i wasze serce, a przez to stawianie się coraz bardziej wyczulonym na energie, które pojawiają się pomiędzy wami i tymi wokół was. Jeśli więc pojawia się konflikt między wami a współpracownikiem, przyjacielem, kolegą, czy kimś, kogo kochacie, dobrze jest wprowadzić się w stan medytacji i wyrazić pytanie, gdzie w tym konkretnym przypadku równowaga miłości i służby została zachwiana, a także jak możecie sprawić, by miłość znów zaistniała w tych okolicznościach, jak równowaga może zostać przywrócona, jak miłość może rozkwitnąć.⁵¹

No i w końcu ci, którzy wolą wyważać drzwi, mają do dyspozycji narzędzie, jakim jest regresja hipnotyczna. Informacje uzyskane poprzez regresję są bardzo interesujące, a przynajmniej tak jest w moim przypadku. Jednak tu pojawia się pytanie bez odpowiedzi o naturę „przypomnianych sobie” doświadczeń. Wciąż się zastanawiam czy te niby wspomnienia poprzednich żyć, które uzyskałam dzięki hipnozie wiernie odpowiadają rzeczywistości, czy też opowiedziane zostały przez jakiegoś wewnętrznego bazarza. Cokolwiek byśmy sądzili na temat hipnozy, to co mamy na pewno, to ten cenny czas obecnej inkarnacji, w którym mamy odnaleźć nasze najgłębsze Ja, szukając poprzez zasłonę:

Sposobem na wydostanie się istoty z tego niekończącego się cyklu, pierwszym krokiem, jest być może powiedzieć sobie: „Może i jest jakiś sens w tym całym reinkarnowaniu.” A później codziennie zadawać sobie tylko dwa pytania: 1) Kim jestem? i 2) Co ja tutaj robię? Jak najbardziej szczerze, by zrozumieć odpowiedź i korygować postępowanie.⁵²

Sposób na wydostanie się z tego niekończącego się cyklu reinkarnacji? Nareszcie! I tu dochodzimy do rozważań na temat karmy.

Karma

Koncepcją blisko związaną z reinkarnacją jest karma. Don pyta o jej definicję:

Ra. Jestem Ra. W naszym rozumieniu karmę można nazwać bezwładnością. Procesy, które zostały wprowadzone w ruch, będą trwać, dążąc do równowagi, dopóki nie zostaną poddane kontroli lub nie zostanie przywołana nadrzędna zasada, którą możesz porównać do zahamowania lub zatrzymania. Zatrzymanie tego procesu można nazwać przebaczeniem. Te dwie koncepcje są nierozdzielne.⁵³

Fiona Forsythe, dama o silnej osobowości i z poczuciem humoru przekazuje taką oto definicję nieznanego autora:

Prawo Życia:

Cokolwiek dziś dajesz lub myślisz, lub mówisz, lub czynisz

Pomnoży się dziesięć razy i powróci do ciebie.

Może nie od razu i nie z oczywistego źródła,

Lecz prawo to działa niezawodnie, z niewidzialną siłą.

Cokolwiek czujesz wobec drugiego, czy to miłość, czy nienawiść, czy pożądanie,

Z pewnością powróci do ciebie w jawny lub tajemniczy sposób.

Jeśli wypowiesz o kimś dobre słowo lub dwa.

Wkrótce mnóstwo ludzi zacznie się do ciebie życzliwie odnosić.⁵⁴

Co może powstrzymać impet karmy? Przebaczenie:

Pytający: Jeśli istota stwarza w trakcie inkarnacji to, co jest nazywane karmą, czy wtedy następuje jakieś programowanie, w wyniku którego ta istota doświadcza katalizatora, który umożliwi jej znalezienie się w punkcie, gdzie może zaistnieć przebaczenie i dzięki temu złagodzenie karmy?

Ra: Jestem Ra. Ogólnie rzecz biorąc jest to prawdą. Aczkolwiek zarówno jaźń jak i zaangażowana w to druga jaźń może w dowolnym momencie, poprzez zrozumienie, akceptację i przebaczenie, złagodzić ten proces. Jest to możliwe w dowolnym punkcie, w procesie inkarnacji. Toteż ktoś, kto uruchomił pewien proces, może przebaczyć sobie

i postanowić nigdy więcej nie popełniać tego błędu. To także przerywa lub zatrzymuje to, co nazywasz karmą.⁵⁵

Bardzo ważne jest, aby utrzymywać nasze centra energetyczne w czystości i równowadze! Niestety nie możemy oczyścić czyjejś karmy. Możemy jedynie przebaczyć za nas samych:

Wiele, wiele lat temu, z własnego wyboru, stworzyliście wzorce zachowania i myślenia, które nie były dla was pomocne, a które teraz uznaliście nie tylko za niepotrzebne lub bezproduktywne, lecz za szkodliwe i bolesne, i pragniecie je uleczyć. Przebaczenie jest tym, co zatrzymuje koło karmy, jak ten instrument to nazywa. Karma może być w tym sensie określona jako inercja, proces, który uruchomiono i nigdy nie spotkał się z przebaczeniem. A teraz: czy jesteście władni, by przebacząc drugiemu, wstrzymać inercję jego karmy? W żadnym razie. Gdy przebaczacie drugiemu, nie wywieracie na niego żadnego wpływu, o ile nie zechce on zaobserwować zmiany w waszym nastawieniu. **Pracujecie tylko nad jedną istotą w tym wszechświecie, nad którą możecie: nad sobą.** Jednym z etapów przebaczenia jest przebaczenie innym istotom. Kolejnym, to przebaczenie tych wszystkich sytuacji, które stworzyły ten wzorec. **Niektórzy z was są bardziej niż inni świadomi swoich przeszłych żyć i ci z was, którzy dostrzegają ten wzorec niekorzystny dla, jak to nazywacie, karmy z poprzedniego życia, niech wiedzą, że nie istnieje karma lub inercja całkowicie nie do zahamowania lub na zawsze nie do zatrzymania, dzięki bezwarunkowemu przebaczeniu drugiemu, przebaczeniu tej sytuacji oraz przebaczeniu sobie.**⁵⁶

Oprócz przebaczenia, które w dużej mierze jest kwestią fioletowego promienia, także energia niebieskiego promienia, czyli klarowna komunikacja, jest pomocna w zatrzymaniu koła karmy:

Gdy tworzymy wspólnotę z innymi, podobnie myślącymi, doświadczenie każdego staje się pomocne dla wszystkich. Jest to początek społecznego kompleksu pamięci. Każdy może być nauczycielem każdego, odzwierciedlając wizerunek tej drugiej osoby z oddaniem, uczciwie i wyraźnie, bez jakichkolwiek uprzedzeń. To jest właśnie to, co jest pożądane w grupie. Ten przyjaciel, który jest szczery i pragnie służyć, powie prawdę dokładnie taką, jaką zna, doda odwagi, upomni i ostrzeże, jeśli te uczucia spontanicznie się pojawiają. Będzie on w istocie żywym zwierciadłem dla pozostałych członków grupy. Jest to wspaniały i naturalny - o ile wiemy - najbardziej normalny oraz zdrowy sposób przyspieszenia duchowego rozwoju, szczególnie dla tych, którzy są wędrowcami i pragną pozbyć się całej karmy przed fizyczną śmiercią.⁵⁷

Warto zakończyć tę inkarnację mając zrównoważoną karmę, jeśli chcemy uniknąć powtarzania dużego cyklu, czyli kolejnych 75 000 lat w trzeciej gęstości:

Wyzwanie/niebezpieczeństwo na jakie narażony jest Wędrowiec polega na tym, że może on zapomnieć o swojej misji, zostać karmicznie uwikłany i w ten sposób zagubić się w zawierusze, z powodu której inkarnował, by przeciwdziałać jej destrukcyjnemu działaniu.⁵⁸

Przybyliśmy do tej gęstości ze zrównoważoną karmą:

Wszyscy przybyliśmy ze zrównoważoną karmą i nie odejdziemy, jeśli karma nie pozostanie taką. Zatem namawiamy wszystkich, byście zawsze pamiętali, że jesteście tu by kochać i przyjmować miłość, byście byli mądrzy i przyjmowali mądrość, byście mieli poczucie czasu, byście mieli poczucie przestrzeni i że na wszystko jest właściwy czas.⁵⁹

A cóż stwarza karmę szybciej niż pragnienie!

Jeśli chodzi o wyobrażanie sobie tego, czego pragniecie, przestrzegamy was, byście byli nadzwyczaj ostrożni, w kreowaniu pragnień i skupianiu się na nich, gdyż to właśnie otrzymacie. Jednak zawsze istnieje, jak w wielu waszych mitach i bajkach, trudność w kontrolowaniu tego, co się zdarza. Polega to na tym, że z każdym pragnieniem wiążą się niepożądane efekty uboczne, które zaistnieją, gdy pragnienie zostanie spełnione. Jesteście wtedy uwikłani w niezrównoważony sposób, co niektórzy nazywają karmą, w to, co wykreowaliście jako życie i pragnęliście w trakcie życia.⁶⁰

Wyrzycie to słowo mocno w swojej świadomości: **przebaczenie!** Jesteśmy skazani na posiadanie pragnień i dążenie do ich zaspokajania, czy dotyczą one spraw doczesnych, czy wiecznych, czy też majątku, czy brakujących nam cech, a gdy udaje nam się zaspokajać te pragnienia, stwierdzamy, że każde z nich powoduje jakieś efekty uboczne. Traktujemy innych niesprawiedliwie, choć zazwyczaj niezamierzenie, lecz wciąż są to błędy, a inni krzywdzą nas, rozmyślnie lub nie. Ogólnie rzecz biorąc, działamy zbyt pośpiesznie, oceniając ludzi i sytuacje, zbyt pochopnie:

Zazwyczaj istoty, które pędzą przez życie, nie mają świadomych intencji, by postępować lub stwarzać katalizatory o charakterze służby sobie lub negatywnej orientacji. Przeciwnie - uzasadnieniem dla takiego działania bez rytmu, tak szybko, jak to możliwe, jest służba dla innych, aby dokonać jak najwięcej, i wszystko co zostaje dokonane, wynika ze służby dla innych.⁶¹

Nie unikniemy popełniania błędów, to nieodłączny ale i pomocny czynnik w mechanizmie rozwoju dusz. **Kluczem do rozwoju jest wybaczenie sobie tych błędów.** 292, głęboko zamyślony naukowiec i terapeuta zastanawia się nad karmą związaną z byciem aktywistą:

Pytanie jakie mnie nurtuje to: jak możemy w pełni zaakceptować oraz jednocześnie dokonać wyeliminowania naszego bólu, cierpienia i strachu, często związanego z czymś bólem, cierpieniem i strachem, w sposób miłujący i mądry, aby służyć Stwórcy, a jednocześnie respektując wolną wolę i wybory innych? Gdy doświadczamy bólu lub strachu, szczególnie za sprawą czegoś, co postrzegamy jako rezultat czyjegoś działania, bądź wyboru, czasem trudno jest rozstrzygnąć, czy lepiej służy się przez przywrócenie równowagi na zasadzie cichej akceptacji czyjeś ścieżki, czy próbując wywrzeć jakiś wpływ. W tym sensie, polityka jest bardzo kłopotliwą dziedziną, gdzie występuje ten sam dylemat wyboru między przestrzeganiem wolnej woli ludzi oraz tym, by nie być nadmiernie pasywnym w stosunku do ich destrukcyjnych praktyk, czy czynów.⁶²

Na pewno jest to ważna kwestia. Lecz według Q'uo, jeśli intencją naszych działań jako aktywisty, lub w życiu prywatnym, jest uzdrawianie, to jesteśmy OK:

Żadne uzdrawianie jako takie nie stwarza karmy, gdyż uzdrawiający pracuje nad sobą, dążąc do zrównoważenia i wzmocnienia swojej osobowości, w sposób tak stabilny i otwarty, aby sposobność uleczenia mogła być oferowana pacjentowi.⁶³

Uzdrawiacz pracuje nad sobą! Podkreślmy to jeszcze raz. Nasza praca zawsze dotyczy nas samych. Jeśli chcemy uzdrawiać czy przyczyniać się do uzdrowienia w zewnętrznym świecie, czy to pojedynczej duszy, czy grupy plemiennej, narodowej lub globalnej, naszym pierwszym pacjentem jesteśmy my sami.

Katalizator i doświadczenie

Zbliżamy się już do ukończenia naszego portretu i poznania naszego miejsca we wszechświecie. Inkarnowaliśmy tutaj, w naszym obecnym miejscu pracy, w celu przyspieszenia naszej duchowej ewolucji. Poprzez nasze życiowe wyzwania możemy poznać jak działa karma. Mają one zawsze jakieś motywy, które mogą być nieco inne dla każdego z nas. Często jest to życiowa lekcja bezwarunkowej miłości, by dawać, nie oczekując nic w zamian, lekcja jaką ja właśnie odbywam, wciąż pojawiająca się w moich życiowych związkach, najpierw z moimi rodzicami, później partnerami oraz dalszymi członkami rodziny. Moich rodziców i partnerów, którzy uważali, że wszystko im się ode mnie należy, już nie ma, a mój obecny partner nie ma żadnych znaczących wad, jakie mogłabym dostrzec, lecz wciąż mieszkam związki, w których jestem traktowana, jakbym była na każde zawołanie. Jednak dzisiaj ta lekcja jest dla mnie dużo łatwiejsza, bo wiem o niej od kilkudziesięciu lat i coraz lepiej ją rozpoznaję, gdy daje o sobie znać. Przestałam z tym walczyć. Przyjmuję to do wiadomości i dostrajam mój instrument, gdy mam znaleźć się w takiej sytuacji, tak jak robię to przed channelingiem. Wciąż zdarza się, że niemile mnie to zaskakuje, lecz już nie jest to tak częste i nie tak bolesne. **Q'uo mówią, że problemy i konflikty biorą się z emocji, pożądania lub skłonności:**

Im silniejsza jest emocjonalna skłonność, z tym większą intensywnością odbywa się nauka. Można też powiedzieć, że im silniejsza emocja, tym silniejsza skłonność i tym bardziej oczywista jest lekcja, przed którą stoi poszukiwacz, istnieje jednak jedna tylko możliwa odpowiedź na dowolny katalizator w waszej iluzji, będąca wynikiem zrównoważonego podejścia. Tą odpowiedzią, jak dobrze wiecie, jest miłość lub współczucie. Jeśli jakakolwiek inna emocja zostaje zauważona w kompleksie ciała/umysłu/ducha, wtedy poszukiwacz musi przyjąć, że istnieje jakiś katalizator, który powinien zostać przetworzony, aby mogła zaistnieć równowaga.⁶⁴

Możemy być prawie pewni, że zdecydowaliśmy się na więcej życiowych lekcji, niż wynosi minimum przewidziane na jedno życie. Z resztą wszystko to wygląda znacznie łatwiej z tamtej strony!

Wszyscy wiemy, jak to jest wybałuszać oczy ze zdumienia, widząc jak obficie został napełniony talerz życia. Jednak należy pamiętać, że w gruncie rzeczy, nie kryje się jakaś złośliwość, czy niegodziwość za tymi lekcjami, które mkną przed wami niesione wicherą doświadczenia. Bez względu na to, jak gwałtowne mogą się wydawać wiatry i burze, są one takie, jakich sami chcieliście, jeśli wziąć pod uwagę to, co nieuchronnie miało was spotykać, w miarę waszego posuwania się naprzód w tej inkarnacji.⁶⁵

To się nigdy nie kończy, gdyż taka jest natura tych doświadczeń, by zmuszać do ciągłej pracy:

Każdy katalizator, każde doświadczenie, każde zdarzenie w waszej iluzji, ma zdolność hartowania serca poszukiwacza, że tak powiemy, woli poszukiwacza, wiary poszukiwacza. Frustracja nieuchronnie przynosi ponowne oddanie się poszukiwaniom, choć istnieje pokusa by przestać, by dać sobie spokój, by odpocząć, by z tym skończyć.⁶⁶

A rada jest taka, aby podejść do tego powoli i spokojnie:

Gdy otrzymujecie swój katalizator, błogosławcie go, i otwórzcie się na niego z największą miłością, jaką możecie z siebie dać w stabilny sposób. Nie wykraczajcie poza to, co jesteście w stanie zrobić, bez wyrządzania sobie krzywdy. Nie prosicie o to, na co nie jesteście gotowi, lecz raczej bądźcie wyczuleni na sposobności, jakie dają te tak zwane negatywne uczucia.⁶⁷

Trudno w to uwierzyć, że nasze zwyczajne, codzienne doświadczenia, są w stanie dać nam katalizator, jakiego potrzebujemy do najbardziej zaawansowanej duchowej nauki i zrozumienia, lecz tak właśnie jest:

Używanie katalizatora, to coś, czego poszukiwacz nie jest w stanie uniknąć. Ta wasza iluzja jest tak stworzona, aby uniknięcie katalizatora było niemożliwe, a maksymalne jego użycie mało prawdopodobne. Ta iluzja funkcjonuje w oparciu o niedoskonałości i kieruje umysł oraz emocje na to, co jest niedoskonałe z wyglądu. A ten fałszywy obraz świata jest stworzony jako tło, na którym zwykle, pełne cierpienia życie, może zostać rozpalone przez radosną akceptację poszukiwacza oraz jego zapał do pracy nad procesem zmian.⁶⁸

Już na początku inkarnacji, będąc dziećmi, zaczynamy powoli stawać się świadomi cyklicznej natury pewnych „motywów”, jakie nieustannie pojawiają się w naszym życiu. Są one przejawami naszych katalizatorów:

Nie możecie tak naprawdę popełnić pomyłki, gdyż na jakąkolwiek drogę się skierujecie, będziecie wciąż spotykać swój katalizator, aż go rozpoznacie, pokochacie, wybaczycie i przejdziecie przez niego. Jesteście królowymi i królami, władcami siebie samych, członkami królewskiego rodu. Pamiętajcie kim jesteście, pamiętajcie o przysługujących wam prawach, i pamiętajcie, że żyjecie w systemie duchowej demokracji, gdzie wszystkie istoty są dokładnie, matematycznie równe. Różnice, jakie mają miejsce w iluzji, są jedynie efektem używania woli i wiary.⁶⁹

Niestety, katalizator często bierze nas przez zaskoczenie:

Wszystko co postrzegacie, nieświadomie postrzegane jest jako katalizator. Do czasu zanim umysł zaczyna uznawać katalizator, zostaje on przefiltrowany przez zasłonę i w niektórych przypadkach wiele zostaje zakryte dla pozornie czystej percepcji.⁷⁰

Możemy więc zaplanować, że gdy stwierdzimy, że działa na nas katalizator, zapoznamy się z nim i postanowimy pracować z nim. Q’uo wskazują, że będziemy pamiętać jak katalizator działa, gdy odnajdziemy się w trakcie jego działania:

Gdy udaje wam się opanować sytuację i przypomnieć sobie, jak działa katalizator, zorientować się w procesie, w którym uczestniczycie, będziecie mogli poruszać się z większą pewnością, wdziękiem i kooperacyjnie, wykonując pracę na bieżąco, bez potępienia siebie lub innych, całkowicie wybacząc to, czym ta gęstość obdarza każdego rozumnego obywatela wieczności.⁷¹

Radzą, abyśmy nawet nie próbowali tego unikać:

Ktoś, kto sądzi, że zmieniając sytuację, zmieni on doświadczenie, hołduje fałszywemu przekonaniu, gdyż lekcje z powodu których każdy tu przybywa, stanowią, że tak powiemy, listę priorytetów. Gdy katalizator przychodzi do poszukiwacza, pewne jest, że wiąże się z nim lekcja poznawania natury miłości, która przyniesie korzyści w trakcie pracy z katalizatorem, przez co staniecie się bogatsi w doświadczenia i bardziej świadomi świadomością miłości.⁷²

Myślę, że synonimem „katalizatora” może być „cierpienie”:

Cierpienie, niedowierzanie, wątpliwości, ból i męczarnia we wszystkim, czego doświadczacie mają jedną rzecz na celu: opróżnić was i skupić tę pustkę, aby była gotowa na przyjmowanie [tego, co nowe – przyp. tłum.].⁷³

A jednak to cierpienie jest ścieżką, która prowadzi do swojego własnego kresu:

Ścieżka smutku jest więc tą ścieżką, która biegnie prawie przez każde doświadczenie, niemal przez całą inkarnację. Niedola, gniew, smutek, wszelkie nieprzyjemne stany umysłu stwarzają konieczność poszukiwania jakichś środków zaradzenia temu. Ograniczenia istnieją, gdyż takiego dokonano wyboru, aby ta zewnętrzna iluzja mogła być postrzegana przez poszukiwacza jako iluzja. A odbywa się to poprzez rosnący dyskomfort stwarzany przez katalizator w postaci strat i ograniczeń, aby krnąbrny duch w końcu uznał potrzebę dyscypliny.⁷⁴

Więcej na temat tej dyscypliny w Rozdziale Siódmym poświęconym pracy metafizycznej. Partnerem katalizatora jest doświadczenie. Gdy nie jesteśmy świadomi katalizatora, naszym doświadczeniem jest plon jaki daje ten katalizator oraz praca jaką wykonujemy w odpowiedzi na jego działanie. Im więcej doświadczamy, tym bardziej okazuje się, że reguła 180 stopni Dona istotnie sprawdza się: to, co wydaje się złe, jest dobre:

W miarę jak poszukiwacz zdobywa doświadczenie, odkrywa on, że widok świata doczesnego, choć doskonały jak dla rzeczy fizycznych, może kłamać jeśli ten fizyczny widok jest traktowany jak duchowy. Duchowe Ja widzi sytuację, w której wszystkie rzeczy świata posiadane są w obfitości, lecz jest w stanie dostrzec te nieprawidłowości, jak niedostatki, czy głód, które znajdują się pod powierzchnią iluzji i które znacznie zmieniają postrzeganą prawdę. Duchowe Ja postrzega bogactwa tego świata jako ubóstwo, a nagiego i bezbronного ducha z całym jego ubóstwem jako bogacza. Dla duchowego oka koncepcje takie jak śmierć, ograniczenia, wypadki, katastrofy, strach i terror nie koniecznie są złymi rzeczami. Dla duchowego Ja bogactwa znajdują się we wszystkich sytuacjach, w tych uważanych za negatywne, być może nawet bardziej niż w uważanych za pozytywne przez fizyczne ja.⁷⁵

To odwrócenie podejścia i przyjęcie cierpienia jako działanie katalizatora, pozwala zaistnieć w nas naszemu wewnętrznemu dziecku:

Wasze doświadczenie staje się częścią was samych i w miarę jak posuwacie się naprzód w waszej podróży poszukiwacza, okazuje się, że to przyswajanie doświadczenia odbywa się najłatwiej, gdy opór jest tak mały, a wrażliwość na nie tak wielka, jaką tylko jesteście w stanie wytrzymać i zaakceptować w sobie. Nie jest łatwo wpłynąć na niespokojne wody zmian, gdyż zniechęca do tego obawa przed zatonięciem lub byciem wyrzuconym na brzeg w odległym miejscu, nieznanym obecnemu ja. Aczkolwiek możemy zapewnić każdego z was, że sami umieściliście w waszym inkarnacyjnym planie te sposobności do ponownego narodzenia się tego dziecięcego ja, które śmieje się radośnie ze wszystkich dostrzeganych katalizatorów, patrząc na świat jak na miejsce niekończących się okazji do doświadczania i ekscytacji.⁷⁶

Owe dziecięce ja przyjmuje doświadczenie z radością i miłością:

Po co ta radość? Dlaczego wyrażać wdzięczność i pochwałę? Ponieważ energia najwspanialsza ze wszystkich jest zawsze ta sama: miłość jest zawsze nadrzędną siłą oraz Stwórcą. Nie ważne, jakie jest doświadczenie, pochwała, radość i wdzięczność, to właściwa reakcja. Gdy można, chociaż na chwilę, ujrzeć i poczuć prawdę zawartą w zwróceniu się ponad wszystko ku miłości, wtedy uzdrowienie zostaje zwielokrotnione.⁷⁷

Jednym z popełnianych przez nas błędów, zmniejszających wartość pracy z katalizatorem jest mentalne tłumienie bólu:

Pytający: Przedstawię, jak rozumiem pewną kwestię i proszę o waszą opinię, czy mam rację. Istnieje, jak mógłbym to nazwać, fizyczny katalizator oddziałujący nieustannie na istoty trzeciej gęstości. Katalizator ten działa poprzez, jak to nazywamy, ból i emocje. Czy podstawowym powodem słabnięcia fizycznego ciała, wypadania włosów, itd. jest to, aby katalizator mógł oddziaływać na umysł z większą siłą i mógł dzięki temu zachodzić proces ewolucji?

Ra. Jestem Ra. Nie jest to całkowicie zgodne z prawdą, chociaż bliskie zniekształceniom naszego zrozumienia. Rozważ na przykład drzewo. Jest samowystarczalne. I rozważ istotę trzeciej gęstości. Jest samowystarczalna jedynie poprzez trudności i niedostatki. Trudno jest uczyć się w pojedynkę, dlatego istnieje pewne wbudowane udogodnienie, wielka zaleta i jednocześnie ułomność trzeciej gęstości. Jest to racjonalny/intuicyjny umysł. W związku z tym słabnięcie fizycznego wehikułu, jak to nazywasz, ma na celu skłonienie istot do zajmowania się sobą. Dzięki temu lekcje poznawania miłości mogą się rozpocząć. Katalizator ten jest wspólnie wykorzystywany przez ludzi jako istotny czynnik rozwoju każdej jaźni, jak też w trakcie doświadczania samotności oraz syntezy wszelkich doświadczeń w drodze medytacji. Najszybsza metoda uczenia się, to mieć do czynienia z innymi. Jest to dużo silniejszy katalizator, niż mieć do czynienia jedynie ze sobą. Zajmowanie się sobą bez udziału innych jest jak życie bez tego, co nazywacie lustrami. Nie można wtedy ujrzeć owoców swojego istnienia. Każdy więc może być pomocny dla innych na zasadzie odzwierciedlania. To jest także głównym powodem słabnięcia fizycznego wehikułu, jak nazywasz kompleks fizyczny.⁷⁸

Oto jak Kathy Braden raduje się swoją wolną wolą, snując rozważania na temat pracy z katalizatorem poprzez związki:

Niektórzy twierdzą, że wszystko ustalamy przed rozpoczęciem danego życia, że nasi rodzice, okoliczności narodzin, ludzie, z którymi będziemy wspólnie żyć, ustalani są przez nasze wyższe Ja, zanim znajdziemy się na tym świecie, by odbyć daną lekcję. Lecz wciąż mamy pole manewru, by kreować naszą codzienną rzeczywistość, która stanowi nasze życiowe doświadczenie. Nie wyobrażam sobie większego daru niż wolna wola.⁷⁹

Stosunki z innymi to nasz główny nauczyciel, nasza woda na młyn:

To, co najbardziej was trapi u innych, stanowi odbicie was samych i możecie w tym ujrzeć zniekształconą wersję tego, co się dzieje w was. Toteż każdy związek jest jak lustro, które porusza się wraz z wami wzdłuż tej rzeki czasu, ukazując wam waszą własną twarz w zniekształcony sposób, dając wam tym samym katalizator do pracy nad sobą.⁸⁰

Zatem można powiedzieć, że serdeczni koledzy i przyjaciele stanowią dla nas cenne związki, gdyż ich praca nad własnymi katalizatorami i doświadczeniami, jest dla nas zrozumiała i pozwala na korzystanie z ich doświadczeń:

Korzystne jest, by mieć w tej podróży towarzysza o podobnych dążeniach i pragnieniach, by wspólnie poświęcać się poszukiwaniom, nauce i służbie, gdyż ci, którzy myślą podobnie, dużo łatwiej odnajdą w katalizatorze wskazówki prowadzące ku następnemu etapowi. Ponadto podróżujący razem doświadczają swojego katalizatora i pracy z nim w unikalny sposób, gdzie jeden w jakimś okresie doświadcza z większą intensywnością, gdy drugi - z mniejszą, dzięki czemu jeden może udzielać drugiemu wsparcia.⁸¹

Na koniec jeszcze drobna rada: po prostu bądźmy sobą:

Tym, co najbardziej sprzyja istocie w codziennym użytkowaniu katalizatora, jest spontaniczna, nieprzewidziana myśl, słowo lub czyn, który osiągnął swoją logiczną lub właściwą mu konkluzję, po czym zostaje świadomie rozważony i spożytkowany w stanie medytacji. Dzięki temu wszelkie skłonności nie przystające do najwyższych ideałów poszukiwacza mogą być zauważone i przeznaczone do dalszego rozpatrzenia, co umożliwia jaśniejsze postrzeganie lekcji, jakie są z nimi związane, i podjęcie w związku z tymi lekcjami pewnych działań.⁸²

Życie wciąż nas zapędza do nauki, podrzucając nam katalizatory, które absorbują naszą uwagę i zmuszają do pracy, do przekształcania tych surowych katalizatorów w czyste doświadczenia. Jest to archetypowa praca, segregowanie otrzymywanych danych w poszukiwaniu klejnotów prawdy i życia. To praca, w którą będziemy zaangażowani każdego dnia w naszym życiu, jako obudzone duchy korzystające z trzeciej gęstości na ile tylko możemy. Pragnę, by każdy z nas poczuł się na tyle pokrzepiony, by z wielkim apetytem mógł połknąć to wszystko! To wspaniała planeta, lecz jesteśmy gotowi by ruszyć dalej i to jest właśnie droga ku przyjemniejszym lekcjom! Wprost przez ten gąszcz!

-
1. The Law of One, Book IV, str. 64.
 2. The Law of One, Book III, str. 171.
 3. *ibid.*, str. 51.
 4. The Law of One, Book IV, p.144.
 5. *ibid.*
 6. Q'uo, transkrypcja datowana na 17 października, 1991 r., str. 7-8.
 7. The Law of One, Book I, str.144 -145.
 8. Q'uo, transkrypcja datowana na 28 kwietnia, 1996 r., str. 4.
 9. *ibid.*, str. 5-6.
 10. The Law of One, Book I, str. 145.
 11. *ibid.*
 12. Q'uo, transkrypcja datowana na 28 kwietnia, 1996 r., str. 7-8.
 13. The Law of One, Book I, str.145.
 14. *ibid.*
 15. *ibid.*
 16. The Law of One, Book II, str. 77.
 17. *ibid.*, str.6.
 18. The Law of One, Book I, str. 77.
 19. The Law of One, Book III, str. 31.
 20. The Law of One, Book IV, str. 53.
 21. The Law of One, Book I, str. 114-115.
 22. The Law of One, Book II, str. 168-169.
 23. The Law of One, Book IV, str. 85.
 24. The Law of One, Book II, str. 71.
 25. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 stycznia 1998 r., str.4-5.
 26. The Law of One, Book III, str. 177.
 27. *ibid.*, str. 176.
 28. Po tym, jak się urodziliśmy w tym życiu.
 29. Law Of One, Book IV, str. 102.
 30. *ibid.*, str. 86-87.
 31. Law Of One, Book III, str. 176.
 32. Law Of One, Book IV, str. 84.
 33. *ibid.*, str. 85.
 34. *ibid.*, str. 73.
 35. *ibid.*, str. 88.

36. *ibid.*, str. 83.
37. Law Of One, Book III, str. 8-9.
38. Law Of One, Book II, str. 25.
39. Q'uo, transkrypcja datowana na 10 maja, 1987 r. str. 5.
40. 268, list datowany na 19 listopada, 1996 r.
41. 282, list datowany na 9 marca, 1995 r.
42. Lance, list datowany na 9 listopada, 1999 r.
43. Law Of One, Book I, str. 193-194.
44. Q'uo, transkrypcja datowana na 9 września, 1999, str. 2
45. Andrew Laine, list datowany na 2 grudnia, 1996 r.
46. 131, list datowany na 15 listopada, 1997 r.
47. Law Of One, Book III, str. 188.
48. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 kwietnia, 1995 r., str. 7
49. Law Of One, Book IV, str. 76-77.
50. Latwii, transkrypcja datowana na 14 lutego, 1988 r., str. 3.
51. Q'uo, transkrypcja datowana na 17 stycznia, 1988 r., str. 4-5.
52. H. Lynn Herrmann, list datowany na 9 lipca, 1997 r.
53. Law Of One, Book II, str.51.
54. Fiona Forsythe, list datowany na 4 października, 1998 r.
55. Law Of One, Book II, str. 51-52.
56. Q'uo, transkrypcja datowana na 15 lipca, 1990 r., str. 11-12.
57. Oxal, transkrypcja datowana na 24 września, 1989 r., str. 8.
58. Law Of One, Book I, str. 127.
59. Q'uo, transkrypcja datowana na 12 kwietnia, 1989 r., str. 7.
60. *idem*, transkrypcja datowana na 26 listopada, 1989 r., str. 7-8.
61. Q'uo, transkrypcja datowana na 6 lutego, 1994 r., str. 4.
62. 292, list datowany na 29 stycznia, 1996 r.
63. Q'uo, transkrypcja datowana na 6 lutego, 1994 t., str. 4.
64. *idem*, transkrypcja datowana na 14 maja, 1989 r., str. 19-20.
65. *idem*, transkrypcja datowana na 3 stycznia, 1993 r., str. 1-2.
66. *idem*, transkrypcja datowana na 9 września, 1999 r., str. 5.
67. *idem*, transkrypcja datowana na 3 stycznia, 1999 r., str. 5.
68. *idem*, transkrypcja datowana na 5 lutego, 1995 r., str. 3.
69. *idem*, transkrypcja datowana na 14 maja, 1989 r., str. 10.
70. Law Of One, Book IV, str. 170.
71. Q'uo, transkrypcja datowana na 21 maja, 1999 r., str. 4.
72. *idem*, transkrypcja datowana na 16 listopada, 1986 r., str. 6.
73. *idem*, transkrypcja datowana na 16 marca, 1997 r., str. 4.
74. *idem*, transkrypcja datowana na 19 czerwca, 1994 r., str. 3.
75. *idem*, transkrypcja datowana na 17 września, 1995 r., str. 3.
76. *idem*, transkrypcja datowana na 25 kwietnia, 1993 r., str. 10.
77. *idem*, transkrypcja datowana na 13 lutego, 1994 r., str. 7.
78. Law Of One, Book I, str. 179-180.
79. Kathy Braden, list datowany na 9 lutego, 1999 r.
80. Laitos, transkrypcja datowana na 18 stycznia, 1989 r., str. 1.
81. Q'uo, transkrypcja datowana na 28 maja, 1989 r., str. 11.
82. *idem*, transkrypcja datowana na 14 maja, 1989 r., str. 16.

Rozdział 6. Trochę kosmologii/Eine Kleine Kosmologie

Poziomy gęstości

Poziomy gęstości to siedem następujących kolejno po sobie rzeczywistości, dzięki którym odbywa się ewolucja naszego ciała, umysłu i ducha. Każdy z tych poziomów lub stopni posiada plany [podpoziomy - przyp. tłum.] wewnętrzne, lub inaczej: plany myślowe, oraz zewnętrzne, plany fizyczne. Znajdujemy się teraz ponoć na trzecim poziomie gęstości. Lecz cóż to jest dokładnie gęstość? Różne szkoły używają tego określenia na różne sposoby. Słownikowa definicja gęstości mówi o stopniu spoistości, skondensowania lub ilości czegoś przypadającej na jedną jednostkę. W fizyce definiuje się to jako stosunek masy obiektu do jego objętości. Bruce Peret, znawca Materiału Ra i fizyki Larsona, w ten sposób odróżnia plany myślowe od planów zewnętrznych:

Na ile to zrozumiałem w Materiale Ra, „gęstość” jest to całkowity stopień złożoności jakiejś struktury, formy lub istoty w wymiarze raczej czasowym niż w przestrzennym. Używając określeń Ra, gęstość obiektu to ilość „czasu/przestrzeni”, jaką on zajmuje, podczas gdy objętość to ilość „przestrzeni/czasu”.¹

Bruce używa zaczerpniętego od Ra określenia przestrzeń/czas w odniesieniu do fizycznego wszechświata, a czas/przestrzeń - do metafizycznego lub kosmicznego wszechświata. Mówi on, że nie wydaje mu się aby określenie „gęstość”, jakiego używa grupa Ra, odnosiło się do normalnego, fizycznego wszechświata, lecz raczej do wszechświata metafizycznego, który przenika nasz fizyczny świat. Jako że wszyscy duchowo przebudzeni, jak sądzę, są mieszkańcami metafizycznego lub wewnętrznego wszechświata, rozróżnienie to znaczyłoby, że określenie „gęstość” należy rozumieć jako pewną metafizyczną miarę światła. Jak mówi dalej Bruce, te gęstości, czy też ilości światła, nie odnoszą się do tego samego światła:

Ta koncepcja poszczególnych poziomów światła, o których mówią Ra, jest nieco myląca, gdyż na wyższych poziomach gęstości „światło” ma nieco bardziej złożoną formę, niż tu na trzecim, który tak dobrze znamy. Foton trzeciej gęstości to nie to samo co foton szóstej gęstości. Różnica polega nie tylko na „częstotliwości”.²

Na każdym poziomie gęstości kreacji w cząsteczkach zawarte jest światło o pewnej gęstości. Im wyższy poziom, tym gęściej wypełniony światłem jest promień światła czy foton. Im gęściej upakowane jest światło, tym inteligentniejsza jest energia zawarta w nim. Oto, co Q'uo mówią o wyższych gęstościach:

To konkretne słowo: gęstość, jest mylące, gdyż sugeruje, że każda kolejna gęstość jest coraz bardziej wyblakła lub wątła. Jednak w rzeczywistości jest odwrotnie, mianowicie każda następna gęstość oznacza większą gęstość światła.³

Bruce dodaje:

Te „gęstości” to w zasadzie poziomy złożoności. Pierwsza gęstość jest najprostszą formą, to nieożywiona materia, „ciało”. Gdy „umysł” łączy się z „ciałem” tworząc kompleks ciała/umysłu, osiągnięta zostaje druga gęstość, gdzie istnieją takie proste formy jak rośliny. Gdy duch wkracza do gry, mamy wtedy naszą egzystencję - kompleks umysłu/ciała/ducha, czyli trzecią gęstość (trzy połączone komponenty), królestwo zwierząt z bardzo złożonymi istotami. W ten właśnie sposób ewolucja zmierza ku coraz większej złożoności, a „gęstość” to właśnie miara tej złożoności. By wyrazić to bardziej obrazowo: im więcej wymiarów jest składnikami zupy tworzącej

razem istotę, tym bardziej złożony jest przepis i tym wyższy jest to poziom „gęstości”. Tak więc kuchnia Ra jest dość prosta, tylko siedem głównych składników stanowiących siedem gęstości.⁴

Zatem foton w naszej trzeciej gęstości światła zawiera trzy aspekty lub wymiary, które Bruce nazywa ciałem świetlnym, umysłem świetlnym oraz duchem świetlnym, które ja nazywam istotą światła, świadomością światła i samoświadomością światła. W każdej kolejnej gęstości światło posiada cechy poprzednich gęstości, lecz fotony z nowej gęstości posiadają sygnaturę nowej liczby wymiarów. Następna, czwarta gęstość, byłaby więc miłością światła, piąty składnik to zrozumienie światła, szósta gęstość to jedność światła, zaś siódma gęstość to pełnia światła lub wrota to Inteligentnej Nieskończoności Światła. A mówiąc krótko, wszystkie te poziomy zbudowane są ze światła, podstawowego budulca wszystkich gęstości, którego nośnikiem są fotony. W tym bardzo ciekawym liście Bruce’a na temat „gęstości” według Ra, znaleźć też można taką oto myśl, że skoro nasz umysł lub świadomość trwa dalej po śmierci ciała w czasie/przestrzeni, czyni nas to istotami metafizycznymi egzystującymi w czasie/przestrzeni, czy też obszarze metafizycznym:

Gdy zacząłem korzystać z Materiału Ra, by poszerzyć spojrzenie prezentowane przez fizykę Larsona, jedną z rzeczy, które odkryłem, było to, że czas/przestrzeń przez Larsona nazywane Sektorem Kosmicznym, Ra nazywa jako „umysł”, który jest składnikiem kompleksu ciała/umysłu/ducha, gdzie ciało to przestrzeń/czas. Toteż „gęstość” określa pojemność umysłu w przeciwieństwie do pojemności fizycznego mózgu.⁵

Zatem użyłabym określenia „świadomość”, raczej niż „umysł”, by zaznaczyć różnicę pomiędzy tym starym, dobrym koniem pociągowym, jakim jest fizyczny mózg, i wiecznym, metafizycznym umysłem, który staje się Stwórcą, kiedy w pełni zrozumie siebie, pokonując gęstości. Rozmowa Dona z Ra, kiedy badał on naturę gęstości:

Pytający: Jak rozumiem, podstawowe, atomowe vibracje pierwszej gęstości znajdują się w zakresie czerwonego spektrum, druga gęstość - w pomarańczowym i tak dalej. Czy w związku z tym należy sądzić, że podstawowe vibracje naszej planety wciąż znajdują się w czerwonym spektrum oraz że istoty drugiej gęstości są obecnie w spektrum pomarańczowym, w tej przestrzeni/czasie, a także każda gęstość istniejąca teraz na naszej planecie ma inne podstawowe vibracje, czy też może jest to błędne?

Ra. Jestem Ra. Jest to całkowicie prawidłowe.⁶

Zatem możemy domniemywać, że istnieje w naszej kreacji siedem gęstości odpowiadających naszym siedmiu centrom energetycznym, których kolory, podobnie jak w dobrze to obrazującej tęczy, mają zakres od czerwonego do fioletowego. Pierwsza gęstość jest czerwona, druga - pomarańczowa, trzecia - żółta, czwarta - zielona, piąta - niebieska, szósta - indygo i siódma - fioletowa. Nasza planeta obecnie funkcjonuje na poziomie koloru czerwonej, pomarańczowej i żółtej gęstości, jako że jest to planeta trzeciej gęstości. Jednak choć jesteśmy w trzeciej gęstości, mamy w swoich ciałach wszystkie siedem centrów energetycznych odpowiadających całemu zakresowi wewnętrznych i zewnętrznych planów kreacji. Dalsze pytania Dona:

Pytający: Gdy pojawią się tu vibracje czwartej gęstości, oznacza to, że będą mogły żyć na planecie istoty o podstawowych vibracjach czwartej gęstości. Czy wtedy wciąż podstawowe vibracje planety będą odpowiadały pierwszej gęstości i czy będą tu żyły istoty drugiej gęstości z vibracjami drugiej gęstości oraz istoty trzeciej gęstości z vibracjami trzeciej gęstości?

Ra: **Powinieneś postrzegać Ziemię podobnie jak ją określasz, jako będącą siedmioma Ziemiami.** Jest czerwone, pomarańczowe i żółte, a wkrótce będzie utworzone tu miejsce o zielonych wibracjach dla istot czwartej gęstości, które będzie przez nich nazywane Ziemią. Podczas doświadczenia czwartej gęstości, z powodu nie rozwinięcia się istot czwartej gęstości, sfera planetarna trzeciej gęstości nie nadaje się do zamieszkania, gdyż wczesna istota czwartej gęstości nie wie dokładnie jak utrzymać iluzję sprawiającą, aby czwarta gęstość nie mogła być postrzegana lub wykryta przy pomocy jakichkolwiek środków dostępnych w trzeciej gęstości. Toteż w czwartej gęstości splot energetyczny czerwonego, pomarańczowego i zielonego na waszej planecie będzie aktywowany, gdy żółty będzie wzmocniony wraz z niebieskim i indygo.⁷

Może to zająć setki lat, zanim proces przejścia będzie zakończony, toteż wyobrażam sobie, że pierwsi mieszkańcy czwartej gęstości będą bardzo specjalni, gdyż będą potrafili stawać się niewidzialnymi dla populacji trzeciej gęstości pozostającej tu jeszcze przez jakiś czas.

Pierwsza gęstość to gęstość żywiołów: ziemi, powietrza, wiatru i ognia. Ma swój początek w beczasowości, którą dzieli z finalną gęstością poprzedniej kreacji, istniejącej przed tą, a tylko do końca pierwszej gęstości trwa formowanie się kreacji, czasu i przestrzeni jakie znamy, z bezpostaciowego wiru energii. Nasze oceany, niebo i góry to późna pierwsza gęstość. **Druga gęstość** to nastanie poruszających się istot, jak ameby, rośliny i zwierzęta. Charakterystyczny dla tej gęstości jest ruch w stronę światła, w którego stronę zwracają się różne formy życia, by czerpać z niego siłę i regenerować się. Istnieje tu pewnego rodzaju inteligencja, lecz nie samoświadomość. **Trzecia gęstość**, w której obecnie mamy przyjemność żyć, jest pierwszą gęstością z samoświadomymi istotami, a jej mieszkańcy rozpoczynają naukę miłości, dokonując wstępnego wyboru własnej ścieżki lub stylu poszukiwania miłości i wyrażania jej. **Czwarta gęstość**, to gęstość miłości lub zrozumienia, gdzie mieszkańcy doskonalą tę wiedzę i rozpoczynają lekcje mądrości. **Piąta gęstość**, to gęstość mądrości, a jej mieszkańcy kończą naukę mądrości. **Szósta gęstość**, to gęstość zjednoczenia, gdzie osiągnąta jest równowaga między miłością i mądrością, a ścieżka pozytywna i negatywna, których wyboru dokonuje się w trzeciej gęstości, tu ponownie zostają połączone, gdy negatywne istoty szóstej gęstości stwierdzają, że nie są już w stanie pójść dalej, jeśli w pełni nie zaakceptują, że wszystkie istoty są jednością w Stwórcy i nie zmieniają swojej polarności. **Siódma gęstość**, to gęstość wieczności. Tu samoświadome istoty kończą wszelką naukę i ostatecznie, przyciągane duchową grawitacją, łączą się z powrotem ze Stwórcą w swojej najczystszej postaci. **Następnie gęstość ta przechodzi w beczasowość**, w której zaczęła się pierwsza gęstość.

By jeszcze poszerzyć naszą wiedzę na temat przeznaczenia gęstości od pierwszej do trzeciej, oto co mówią Q'uo:

Każda gęstość ma swoje przeznaczenie. Jednak zanim podejmiemy ten wątek, chcielibyśmy zwrócić uwagę, że pozorna progresja przez gęstości to efekt czasu i przestrzeni, i nie stanowi to ostatecznej prawdy na temat kosmosu i jego struktury. W głębszej rzeczywistości, lub że tak powiemy, w płytszej iluzji, czas i przestrzeń stanowią jedną całość, toteż każdy poszukiwacz pracuje jednocześnie we wszystkich gęstościach i pod-gęstościach. Jednak wewnątrz inkarnacji istnieje czas, istnieje przestrzeń i istnieje progresja. Toteż używamy koncepcji gęstości, by wskazać, które lekcje przyswojone są jako pierwsze, które lekcje stanowią podstawę dla dalszych lekcji. Tak więc w pierwszej gęstości lekcje polegają po prostu na nauce świadomości. W drugiej gęstości lekcje wiążą się ze zwracaniem się ku światłu oraz początkiem dokonywania wyborów. W trzeciej gęstości, w której się obecnie znajdujecie, odbywa

się nauka jak kochać i jak akceptować miłość. Lekcje te są dwiema stronami tej samej monety miłości. Weszliście w tę inkarnację, bo uznaliście, że jest co poprawić w waszym rozumieniu miłości. Są też inne powody, które skłoniły was, by przybyć tu w tym czasie, dotyczące służby dla planety i dla jej ludzi w tym okresie planetarnej transformacji. Lecz każdy ma też lekcje do odbycia i tu wskazalibyśmy na sedno swojego jestestwa, którego doświadczanie może być stabilnie wspomagane podczas inkarnacji.⁸

To interesujące, postrzegać gęstości jako dzieło przestrzeni/czasu lub fizycznej rzeczywistości. Przypuszczalnie istnieje więcej oktaw gęstości następujących po tej obecnej kreacji, z których każda składa się z siedmiu gęstości, lecz będących w wyższych oktawach wibracji. Jak zauważa Ed Weigel, nie mają one końca:

Rozumiem to tak, że ten proces nie kończy się tutaj. Nasza ewolucja to proces, który nigdy się nie kończy.⁹

Gęstości te, choć odrębne, nie są oddzielone w takim stopniu, który uniemożliwiałby nam dostęp do innych gęstości, niż nasza obecna:

Pytający: Czy istnieją jakieś inne okoliczności, przesłanki, następstwa czy plany, oprócz tych, o których mówiliśmy, w wyniku których Logos wykorzystuje gęstości w procesie ewolucji swoich części?

Ra. Jestem Ra. Jest jeszcze jeden powód, a mianowicie przepuszczalność gęstości, dzięki której może mieć miejsce komunikacja między gęstościami i pomiędzy planami lub pod-gęstościami.¹⁰

Jeśli założymy, że nasz system energetyczny odpowiada charakterystyce energetycznej planów wewnętrznych lub zewnętrznych, czy też wyższych gęstości, to by oznaczało, że posiadamy potencjał swobodnego poruszania się, które byłoby totalne, mówiąc metafizycznie. Pytanie jakie zadał Don, próbując zrozumieć nasze miejsce w tym całym systemie:

Pytający: Chciałbym wiedzieć jak powstają kompleksy ciała/umysłu/ducha, cofając się tak daleko, jak to możliwe. W jaki sposób to się odbywa ?

Ra: Jestem Ra. Prosimy, byś wziął pod uwagę, że próbujesz prześledzić proces ewolucji. Ta ewolucja, jak wcześniej mówiliśmy, to świadomość istniejąca najpierw w pierwszej gęstości, bez żadnej aktywności, jako coś losowego. Czy nazwiesz to kompleksem ciała czy umysłu, to kwestia semantyczna. My nazywamy to kompleksem umysłu/ciała/ducha, zawsze biorąc pod uwagę, że w najmniejszej drobinie tego kompleksu istnieje całkowicie integralny, Jedyny, Nieskończony Stwórca. Następnie ten kompleks umysłu/ciała/ducha w drugiej gęstości zaczyna rozwój i kieruje się w stronę światła, przebudzając w sobie to, co możesz nazwać kompleksem ducha, który przyspiesza wzrost w stronę Miłości i Światła Nieskończonego Stwórcy. Dołączenie tego kompleksu ducha, jest bardziej pozorne niż rzeczywiste, gdyż potencjalnie duch istniał zawsze, od samego początku przestrzeni/czasu. Powoduje ono udoskonalenie istoty poprzez przejście do trzeciej gęstości, gdzie kompleksy umysłu/ciała/ducha stają się świadome służby sobie lub służby dla innych, wtedy też kompleks umysłu/ciała/ducha zostaje aktywowany.¹¹

Zatem mamy już pełniejsze wyobrażenie naszej złożoności oraz przebiegu naszej ewolucji. Rozpoczynamy ją jako podstawowe składniki natury, rozwijamy się jako stworzenia drugiej

gęstości, w której zaczynamy rozwijać naszą samoświadomość jako „dusza” czy duchowa istota, właściwą dla trzeciej, obecnie doświadczanej gęstości. **Czas trwania poszczególnych gęstości to przeważnie całe eony:**

Pytający: Czy moglibyście mi przybliżyć, jak długo trwały pierwsza i druga gęstość na tej planecie?

Ra: Jestem Ra. Nie ma takiej możliwości, by oszacować długość trwania beczasowości zanim przerodziła się ona w waszą pierwszą gęstość. Jeśli chodzi o początek waszego czasu, miara byłaby tak ogromna, że ogrom ten nic by nie znaczył. Na początku stworzonej przestrzeni/czasu wasza pierwsza gęstość rozciągała się pomiędzy przestrzenią/czasem i czasem/przestrzenią jakieś dwa miliardy lat. Druga gęstość jest łatwiejsza do oszacowania i jest ona najdłuższa pod względem okresu przestrzeni/czasu. Oceniamy ten czas na około 4.6 miliarda lat. Przybliżenia te są bardzo niedokładne z powodu dość nierównomiernego rozwoju, który jest typowy dla kreacji powstających na zasadzie wolnej woli.¹²

Gęstości od czwartej do siódmej również są dość długie. **Jednak nasza trzecia gęstość jest nadzwyczaj krótka**, mówiąc relatywnie. Jest tak z powodu jednego, konkretnego przeznaczenia tej gęstości, jakim jest dokonanie tego jedyne, kluczowego wyboru i utrwalenie go w świadomości. By poznać nieco szczegółów, dalsze pytania Dona o drugą i trzecią gęstość:

Pytający: Zatem żyły tu istoty drugiej gęstości przed około 75 000 lat. Jakiego rodzaju istoty to były?

Ra: Jestem Ra. Druga gęstość jest gęstością, w której żyją wyższe rośliny oraz zwierzęta, które nie cechuje dążenie ku górze, w stronę nieskończoności. Te istoty drugiej gęstości cechuje oktawa świadomości, podobna do tej, jakiej różne orientacje spotykasz pośród świadomych istot należących do twojej wibracji.

Pytający: Skąd te istoty się wzięły? Czy były one efektem ewolucji takiej, jak to widzą nasi naukowcy? Wyewoluowały z oryginalnego materiału ziemskiego, o którym mówiliście?

Ra: Jestem Ra. Zgadza się.

Pytający: Czy te istoty w takim razie ewoluują z drugiej gęstości do trzeciej?

Ra: Jestem Ra. Tak, chociaż nie da się określić z całą pewnością ile cykli zajmie takiej istocie nauka świadomości siebie, która jest konieczna do przejścia w trzecią gęstość.¹³

Pytający: Jak istota drugiej gęstości przechodzi w trzecią?

Ra: Jestem Ra. Druga gęstość dąży do trzeciej gęstości, która jest gęstością samoświadomości. To dążenie pojawia się u wyższych form drugiej gęstości, które zostają obdarzone tożsamością przez istoty trzeciej gęstości, w wyniku którego stają się one samoświadomymi kompleksami umysłu/ducha, a następnie kompleksami umysłu/-ciała/ducha i wkraczają w trzecią gęstość, pierwszą z gęstości, gdzie istnieje świadomość ducha.¹⁴

Wydaje się to cudowną rzeczą, być istotą drugiej gęstości i myśleć, że nasze ciała są takimi istotami drugiej gęstości, istotami, które całkowicie podporządkowały się świadomości [duszy - przyp. tłum.], która została w nich umieszczona podczas narodzin oraz procesowi rozwoju tej świadomości w trakcie inkarnacji. Charakterystyczną cechą trzeciej gęstości jest jej wszechobecna społeczna natura:

Sednem uczenia się/nauczania i nauczania/uczenia się w trzeciej gęstości jest to, że istnieją inne jaźnie, więc należy wybrać sposób, w jaki chce się do nich odnosić. Pojawia się więc potrzeba wyboru polarności, którego następnie się dokonuje. Fizyczny wehikuł trzeciej gęstości został stworzony tak, aby funkcjonował jedynie w tym, co nazywacie rodziną. Samemu nie da się reprodukować i tworzyć nowego życia. Bez współpracy z innymi nie jesteście w stanie sprostać wszystkim potrzebom. Istotą człowieczeństwa jest bezwzględna potrzeba utrzymywania stosunków z innymi.¹⁵

Można zauważyć wyraźną tendencję, szczególnie w przypadku ludzi z miast, lecz dotyczy to wszystkich, by stronić od innych, a już prawdziwymi samotnikami są wędrowcy. Większość z nas nie podejmuje istotnych społecznych i ekologicznych wyzwań! Zwykła socjalizacja, nie mówiąc już o aktywizmie społecznym, wymaga poświęcania czasu, które nie wydaje się możliwe. A świat jest pełen ludzi, z którymi mamy stworzyć duchową, społeczną i ekologiczną wspólnotę.

Pytający: Trzecia gęstość, w porównaniu z wszystkimi innymi gęstościami, jest wyjątkowo krótkim okresem tego, co uważamy za czas i przeznaczeniem jej jest, by dokonać tu tego wyboru. Czy to prawda?

Ra: Jestem Ra. Jest to całkowitą prawdą. Wybór ten musi być poprzedzony położeniem tego fundamentu w postaci iluzji i uczynienia żywotnym tego, co musi być duchowo żywotne. Pozostałość po tych gęstościach nieustannie udoskonala ten wybór. Jest on także [proces jego podejmowania - przyp. tłum.] mocno przedłużony, jak to nazywacie. Wybór ten jest, jak to nazywasz, działaniem chwilowym, lecz stanowi on oś, wokół której kreacja się obraca.¹⁶

Na czym polega natura tego wyboru?

Cały ten wibracyjny splot, który nazywacie trzecią gęstością, jest miejscem, gdzie kładziecie podwaliny pod ten wybór, którego każdy z was już dokonał, by służyć innym i by prowadzić życie w wierze. Wasz podstawowy wkład polega na prowadzeniu życia w wierze, nie zaś byciu szczęśliwym lub smutnym, lub użytecznym, ale na tym by być istotą pewnego rodzaju, istotą która jest w stanie promieniować poprzez okna swoich oczu i uśmiechać się światłem Jedyne Nieskończonego Stwórcy na ustach.¹⁷

Bardzo mi się podoba wyobrażenie Stwórcy promieniującego poprzez nasze twarze, gdy uśmiechamy się ze szczerą serdecznością. Często czuję energię przepływającą przeze mnie, gdy zwyczajnie przebywam w ogrodzie lub rozmawiam z kimś albo piszę, jak teraz. A oto prowokująca myśl grupy Q'uo:

Podstawowym założeniem trzeciej gęstości jest coś, co można nazwać pomyłką, to znaczy decyzja by poznać dobro i zło, a wtedy umrzeć. Całe środowisko trzeciej gęstości z konieczności opiera się na dynamice dwóch przeciwności oraz wyborze albo blasku życia i umierania, albo magnetycznego przyciągania i chwytania życia oraz bojaźliwego odpychania śmierci. Może się wydawać, że ten wybór, by żyć i umrzeć, jest niewłaściwy, że wybieranie między tymi niedoskonałymi alternatywami, może być głupim wyborem, jednak taka jest właśnie ta rzeczywistość, która umożliwia testowanie

rozwoju i przebiegu nauki czegoś, co każdy ma w swoim wnętrzu, a co może być nazwane poszukiwaczem wyższego Ja, czyli tego Ja, które aspiruje do coraz pełniejszego wkraczania w promienistą energię Jedyne Stwórcy.¹⁸

Na koniec tej pracy w trzeciej gęstości ma miejsce promocja. Niektórzy mogą sądzić, że są na to gotowi, a niektórzy nie:

Idea przejścia z trzeciej gęstości do czwartej, i dalej, wydaje się sensowną perspektywą. Jednak choć uważam tę paradygmatyczną zmianę za rzecz pozytywną, jest to tylko częścią donioślejszego wydarzenia. Życie jakby wszystko było jednością, to ciekawa i umacniająca praktyka.¹⁹

Gdy idę do księgarni, ilość materiału na temat oświecenia jest tak przytłaczająca, że wprawia mnie to w coś w rodzaju szoku, gdyż czuję gdzieś w głębi, że nie mam już czasu. Zaprzepaściłem więc szansę zapoznania się z tym. A to co naprawdę na mnie działa, to te wszystkie informacje na temat istot trzeciej gęstości stojących w obliczu nadchodzącej czwartej gęstości. Czuję się upokorzony do tego stopnia, że mam ochotę schować się w jakąś dziurę i nigdy stamtąd nie wyjść. Jak mogę być pewien, jak ktokolwiek może być pewien tego, jak przebiega jego ewolucja?? Skąd ktoś może wiedzieć na pewno, CZY znajdzie się w czwartej gęstości?²⁰

Lecz żniwo na planecie Ziemia już się zaczęło i gdy umrzemy, kroczyć będziemy po stopniach światła:

Tak jak każdy rodowity mieszkaniec, wędrowcy kroczyć będą po stopniach światła, po zakończeniu obecnej inkarnacji, i tak jak w przypadku rdzennych mieszkańców Ziemi, jeśli idąc po nich nie wyjdą oni poza trzecią gęstość, nie powrócą do swoich rodzinnych wibracji, lecz będą kontynuować inkarnowanie w trzeciej gęstości, dopóki nie uzyskają promocji.²¹

Miejmy nadzieję, że dzięki temu procesowi przejdziemy do czwartej gęstości po uzyskaniu promocji. Ziemia będzie dalej istnieć jako planeta pozytywnej czwartej gęstości, podczas gdy jej trzecia gęstość będzie w naturalny sposób, przez wieki wymierać. **Dopóki ludzkość trzeciej gęstości nie odejdzie w całości, czwarta gęstość będzie niewidzialna dla trzeciej, nawet pomimo wzajemnego przenikania się z nią:**

Pytający: Czy istota czwartej gęstości normalnie jest dla nas niewidzialna?

Ra: Jestem Ra. Czwarta gęstość jest z wyboru niewidzialna dla trzeciej. Choć jest możliwe, aby była widzialna, jednak istota czwartej gęstości woli pozostawać niewidzialną, z uwagi na konieczność koncentrowania się na raczej kłopotliwym kompleksie wibracyjnym, jakim jest doświadczana przez was trzecia gęstość.²²

To życziwość każe istotom czwartej gęstości zostawić nas samych z naszą ciężką pracą! Dalsze pytania Dona:

Pytający: Jak planeta trzeciej gęstości zostaje planetą czwartej gęstości?

Ra: Jestem Ra. Nadejście czwartej gęstości jest regulowane jak wybijanie godziny przez zegar. Przestrzeń/czas waszego Układu Słonecznego umożliwiła tej planetarnej sferze

spiralne poruszanie się ku przestrzeni/czasowi innej wibracyjnej konfiguracji. To powoduje, że ta planetarna sfera może być modelowana przez te nowe zniekształcenia. Jednak formy myślowe waszych ludzi powodują, że podczas tego przejścia kompleksy ciała/umysłu/ducha, zarówno jednostek jak i całych społeczeństw, są rozrzucone na całym spektrum, zamiast uchwycić igłę kompasu, że tak powiemy, i skierować ją w jedną stronę. Toteż wejście w wibracje miłości, czasem zwane przez waszych ludzi wibracjami zrozumienia, nie jest efektywne przy obecnym waszym społecznym kompleksie. Z tego powodu żniwo będzie takie, że wielu będzie powtarzać cykl trzeciej gęstości. Energie waszych wędrowców, waszych nauczycieli i waszych adeptów sprzyjają zwiększeniu żniwa. Jednak niewielu kwalifikuje się do żniwa.²³

Pytający: W jakim czasie dokona się przejście planety z trzeciej do czwartej gęstości?

Ra: Jestem Ra. Jest to trudne do przewidzenia z powodu nietypowych anomalii związanych z tym przejściem. W obecnym splocie przestrzeni/czasu inkarnują istoty, które rozpoczęły już pracę związaną z czwartą gęstością. Jednak nastroje panujące w planetarnej świadomości opóźniają ten proces. W tym konkretnym splocie [momencie - przyp. tłum.] rozkład możliwości/prawdopodobieństwa wskazuje na jakieś 100 do 700 waszych lat jako czas przejścia. Nie da się określić dokładniej z powodu nieprzewidywalności waszych ludzi w tej przestrzeni/czasie.²⁴

Pytający: Czy fakt, że podstawowe, doświadczane przez nas obecnie wibracje są czysto-zielonego koloru, lub czwartej gęstości, przyczynia się do tego, że ma miejsce dużo zjawisk oddziaływania umysłu na obiekty materialne, dziejących się pierwszy raz na tak dużą skalę, jak na przykład wyginanie metalu siłą umysłu?

Ra: Jestem Ra. Jest to nie tylko prawdą, lecz sugerujemy, abyś rozwinął tę myśl i wziął pod uwagę, że wielka liczba istot z tak zwanymi chorobami umysłowymi jest wynikiem oddziaływania tego promienia o czysto-zielonym kolorze na konfiguracje mentalne tych, którzy mentalnie nie są gotowi, by po raz pierwszy stanąć twarzą w twarz z jaźnią.²⁵

Dodajmy tu wypowiedź Bruce’a Pereta na temat rozważanej przeze mnie kwestii postrzegania czwartej gęstości przez trzecią:

Trzecia gęstość ma ograniczony zakres częstotliwości dla światła, bo po prostu światło nie może w żaden inny sposób wyrażać się w trzeciej gęstości. To tak, jakby zapełniać pudełko piłeczkami do ping - ponga. Gdy się je zapełni, jest pełne. Aby światło mogło manifestować się w innej gęstości, musi ono albo coś stracić, albo coś zyskać. Tym czymś jest „wymiar”. Gdy foton nauczy się, jak poruszać się w wymiarze miłości, wtedy staje się on czwartą gęstością i otwiera się przed nim nowy zakres możliwości ekspresji, czyli puste pudełko. A skoro nie może on wyrazić się w trzeciej gęstości, widzimy jego „cień”, projekcję w trzecią gęstość obiektu z czwartej gęstości, co WYGLĄDA jak radykalna zmiana w częstotliwości światła.²⁶

Nie ulega wątpliwości, że to ziemskie żniwo jest trudnym żniwem, tak dla ludzi jak i dla samej planety. Ani trochę więc nie dziwi, że i nas dotyczą te trudności tej jakże burzliwej epoki żniwa. Don pyta o naszą najbliższą przyszłość w czwartej gęstości na Ziemi:

Pytający: Jesteśmy już w czwartej gęstości. Czy jednak efekty czwartej gęstości będą się wzmacniać przez najbliższe trzydzieści lat? Czy będziemy obserwować więcej zmian w naszym otoczeniu i efekty naszego oddziaływania na otoczenie?

Ra: Jestem Ra. Czwarta gęstość stanowi wibracyjne spektrum. Wasze kontinuum czasu/przestrzeni przemieściło waszą sferę planetarną i gwiazdy w tę wibrację. To skłoni planetarną sferę, by dopasowała swoje elektromagnetyczne wiry odbierające strumienie kosmicznej mocy, przejawiające się jako wibracyjne sieci, tak aby Ziemia została odpowiednio dla czwartej gęstości namagnetyzowana, jak możecie to nazwać. Odbędzie się to z pewną niedogodnością z powodu energii form myślowych waszych ludzi, które zakłócają uporządkowane wzorce energetyczne ziemskich spiral energetycznych, co zwiększa entropię i temperaturę. To będzie powodować, że wasza planetarna sfera doświadczać będzie pewnych pęknięć w jej zewnętrznym okryciu podczas magnetyzowania się odpowiedniego dla czwartej gęstości. To jest dostosowywanie się planety. Zauważycie nagły wzrost liczby ludzi, jak nazywacie te kompleksy umysłu/ciała/ducha, których wibracyjne potencjały będą zawierać potencjał dla czwartej gęstości. Toteż pojawi się, że tak powiemy, nowa rasa. Będą to ci, którzy inkarnowali by podjąć pracę związaną z czwartą gęstością. Będzie też gwałtownie wzrastać, choć przez krótki czas, liczba negatywnie zorientowanych czy spolaryzowanych kompleksów umysłu/ciała/ducha i kompleksów społecznych z powodu polaryzującego efektu wywołanego przez ostro rysujący się kontrast pomiędzy charakterystyką czwartej gęstości, a orientacją służby sobie. Wielu przybędzie skądinąd, gdyż okaże się, że pomimo wszelkich wysiłków Konfederacji, włączając te, czynione na wewnętrznych planach waszych ludzi, w wewnętrznych cywilizacjach oraz innych wymiarach, żniwo wciąż będzie dużo mniejsze, niż ta planetarna sfera jest w stanie komfortowo wspomóc.²⁷

Jaka będzie pozytywna czwarta gęstość? Opis Ra:

Prosimy, byś wziął pod uwagę, gdy będziemy mówić, że nie istnieją słowa, którymi można opisać czwartą gęstość. Możemy jedynie wyjaśnić, czym ona nie jest, i tylko przybliżyć, czym jest. A im dalej poza czwartą gęstość, tym bardziej ograniczone stają się nasze możliwości, aż zostajemy całkiem pozbawieni słów. Czym czwarta gęstość nie jest: Nie ma tu słów, chyba że się chce, aby były. Nie ma tu ciężkich chemicznych wehikułów przeznaczonych do cielesnych czynności. Nie ma dysharmonii jaźni. Nie ma dysharmonii między ludźmi. Nie mieści się to w granicach możliwości, by powodować dysharmonię w jakikolwiek sposób. Stwierdzenia przybliżające: jest to plan z wehikułami typu dwunożnego, który jest dużo gęstszy i bardziej przepelniony światłem; jest to plan, gdzie jest się świadomym myśli innych; jest to plan, gdzie jest się świadomym wibracji innych; jest to plan współczucia i zrozumienia smutków trzeciej gęstości; jest to plan dążenia do mądrości lub światła; jest to plan, gdzie indywidualne różnice są wyrażane, lecz automatycznie harmonizowane w drodze grupowego porozumienia.²⁸

Zatem nasza praca w trzeciej gęstości dotycząca wzajemnych stosunków ma znaczenie, jeśli wziąć pod uwagę, dokąd zmierzamy. W wyższych gęstościach grupy są czymś bardzo powszechnym, szczególnie w przypadku pozytywnej ścieżki. W czwartej gęstości pracujemy nad miłością, w piątej - mądrością, a w szóstej nad połączeniem i równowagą między tymi

dwoma aspektami Stwórcy, które korespondują z miłością lub Logosem oraz ze światłem. Wielu poszukiwaczy kwestionuje kolejność gęstości czwartej i piątej, lub miłości i mądrości. Mądrość wydaje się bardzo atrakcyjna i dająca spokój, w porównaniu z miłością. Jednak dla mnie ta kolejność ma sens. Najpierw należy poznać miłość i poznać ją gruntownie, zanim zacznie się dążyć do mądrości, gdyż mądrość bez miłości przynosi niegodziwość. Imię Lucyfer znaczy „Przynoszący Światło”. Jest to postawa oznaczająca światło bez miłości. Ci, którzy w trzeciej gęstości zabiegają o mądrość, zabiegają o coś, co nie jest na swoim miejscu i nie należy do tej gęstości. Czy chcemy zbudować schody mądrości i prawdy prowadzące do samego nieba? Lepiej dajmy sobie z tym spokój i zajmijmy się naszymi życiowymi lekcjami. Liczy się tylko miłość, jak niegdyś zaśpiewał dawny muzyczny zespół - Ziemia, Wiatr i Ogień.

Szósta gęstość jest ponadto tą gęstością, gdzie ponownie łączą się ścieżka pozytywna z negatywną, po rozdzieleniu trwającym przez czwartą, piątą i częściowo szóstą gęstość:

Gdy negatywne istoty krocą tą ścieżką podziałów i kontroli, w pewnym momencie, aby móc kontynuować ten proces ewolucji oraz bardziej znać Stwórcę i używać Jego Mocy, konieczne staje się, by postrzegać innych jako Stwórcę oraz jako siebie samego. Nie jest to trudne dla pozytywnej polaryzacji, lecz jest dość trudne dla negatywnej, gdyż negatywna ścieżka musi zostać porzucona, a moc, która została dzięki niej uzyskana, musi zostać zużyta na odwrócenie, że tak powiemy, polarności, aby kontynuowanie ewolucji było możliwe.²⁹

Ponadto szósta gęstość daje nam coś specjalnego: naszą wyższą jaźń:

Pytający: Powiedzieliście, że każda istota z trzeciej gęstości ma wyższą jaźń w szóstej gęstości, która przybywa do tego kompleksu umysłu/ciała/ducha, gdy zachodzi taka potrzeba. Czy ta wyższa jaźń także ewoluuje poprzez gęstości, zaczynając od pierwszej i czy każda wyższa jaźń ma odpowiadającą jej wyższą jaźń w niższych gęstościach?

Ra: Jestem Ra. Wyższa jaźń jest manifestacją ofiarowaną jako dar kompleksowi umysłu/ciała/ducha w późnej szóstej gęstości przez jego przyszłe ja. W środkowym etapie siódmej gęstości ostatnim czynem przed zwróceniem się w kierunku pełni Stwórcy i zyskaniem duchowej masy jest ofiarowanie tego zasobu dla jaźni szóstej gęstości poruszającej się w strumieniu czasu, jak go mierzycie.

Ta jaźń, ten kompleks umysłu/ciała/ducha szóstej gęstości ma wtedy zaszczyt/obowiązek korzystania zarówno z doświadczeń swojego ogólnego, bieżącego banku doświadczeń, myśli i czynów, jak też z zasobu pozostawionego przez totalność kompleksu umysłu/ciała/ducha jako rodzaj nieskończonej złożonej formy myślowej. W ten sposób możesz postrzegać siebie, swoją wyższą jaźń lub naduszę oraz swoją totalność kompleksu umysłu/ciała/ducha jako trzy punkty na okręgu. Jedyną rzeczą, która was różni jest wasze kontinuum czasu/przestrzeni, jednak wszyscy jesteście tą samą istotą.³⁰

Oto jak grupa Q’uo opisuje siódmą gęstość:

Gdy końcowe lekcje zostały zakończone w ostatniej gęstości światła, istoty zaczynają, jak możecie to nazwać, przybierać na duchowej masie, co oznacza, że pojawia się wielkie pragnienie, by ponownie, całkowicie zjednoczyć się ze Stwórcą. Jedność ta zostaje osiągnięta i w ten sposób każda istota przynosi całe swoje doświadczenie jako

dar lub gloryfikację Jedyne Stwórcy. Wszystkie te dary, kumulując się ze sobą, stają się zasiewem dla nowej oktawy doświadczenia i cykli istnienia, gdy Jedyne Stwórca jeszcze raz wysyła porcje Siebie, by pozyskiwać doświadczenia i poznawać to, co może być poznane jedynie dzięki wolnej woli danej tym Jego częściom, które wyruszyły jako pielgrzymi w to tajemnicze misterium istnienia.³¹

Koniec końców, ta kosmologia koi we mnie coś, co nigdy wcześniej do końca nie dawało spokoju, dobrze, logicznie tłumacząc sens cierpienia i podejmowania wyborów oraz dogłębnie wyjaśniając naturę dobra i zła, czy polarności. Na tym, moim zdaniem, wyklada się większość systemów. Albo nie widzą one możliwości pojednania dobra ze złem, jak fundamentalizm chrześcijański czy muzułmański, postrzegający walkę dobra ze złem jako nigdy nie kończącą się, albo negują one istnienie zła. Żaden z tych punktów widzenia nigdy mi nie odpowiadał.

Trzecia gęstość: Miejsce wielkiego wyboru

Aby nieco ochłonać po tym ogromie poziomów doświadczenia, skoncentrujmy się na trzecim poziomie doświadczania, na którym obecnie się znajdujemy. Q'uo mówią:

Jakże was podziwiamy. Pamiętamy trzecią gęstość. To poziom, na którym najkrócej się przebywa, poziom gdzie dokonywany jest wybór. Jesteście tu by zdecydować, czy służyć Stwórcy poprzez służenie innym, czy też poprzez służenie sobie i manipulowanie innymi. Gdy służycie innym, możecie zostać poproszeni o zrobienie rzeczy nie do pomyślenia, przekraczających wasze możliwości, dokonanie czegoś niemożliwego, co jednak dokonane będzie, bo być musi. I mocno nalegamy, abyście w takich sytuacjach porzucili swoją indywidualną osobowość i przestawili się na bezosobową część waszej głębokiej boskiej jaźni, najprawdziej, nieskrępowanie współczującej. Ustalenie co jedynie daje zadowolenie, a co rzeczywiście służy drugiej istocie, jest dość trudne, szczególnie gdy jest to kwestia chwilowego bodźca. Toteż zachęcamy was do pogrążenia się w Miłości i Świetle Nieskończonej Jedności, tak jak zatapia się torebkę herbaty w filiżance, aby to, co musi być zrobione dla waszej polaryzacji, dla waszego wyboru, mogło być zrobione, jak ten instrument powiedziała: „z godnością i radością w sercu”.³²

Oto inna wypowiedź Q'uo na temat służby sobie lub służby dla innych - wielkiego wyboru jakiego dokonujemy w trzeciej gęstości:

Natura trzeciej gęstości jest głównie podporządkowana lekcjom przygotowanym dla każdego poszukiwacza. I z powodu celu do jakiego lekcje wiedzą, podstawową cechą waszej iluzji jest podział na przeciwności, gdyż jest to poziom gdzie dokonuje się wyboru. Wasza iluzja, to iluzja bogata w jedną lub drugą polarność. Surowiec, jaki wnosicie do tej iluzji jest dwojaki. Z jednej strony wnosicie do tego zasobu lekcji fizyczny/mentalny/emocjonalny kompleks wspaniałego, naturalnego piękna, symetrii i harmonii. Fizyczny wehikuł trzeciej gęstości jest niewyobrażalnie bogaty w zmysłowe doznania. Przez cały czas wewnętrznemu oku dostarczane jest mnóstwo różnorodnych zmysłowych doznań. Są one instynktownie segregowane i przechowywane w naturalnym stanie równowagi. Jest to istota drugiej gęstości, która przyjęła rolę niesienia waszej świadomości na czas doświadczania tej inkarnacji.³³

Joseph Koehm dodaje:

Negatywność próbuje pociągnąć cię w jedną stronę, a pozytywność w drugą. Masz anioła na swoim lewym ramieniu i masz anioła na prawym. Zgadnij który z nich to

anioł piekielny. Rozumiem cię, mam ten sam problem.. Powodzenia! Daleki jestem od bycia świętym za życia, zapewniam. Używam moich 49% dość ochoczo, przy wielu okazjach, i czasem kocham każdą minutę. Chyba lubię życie na krawędzi. Tak czy owak, jeśli miałbym powiedzieć coś pouczającego: Gdy masz te negatywne uczucia, musisz sobie uświadomić, że to nie jest gra. To poważna sprawa.³⁴

Uwielbiam beztroskę Joe'a! Oczywiście w pewnym sensie to JEST gra, boska gra. I to taka, którą musimy traktować poważnie, czy się jest wędrowcem, czy nie. Grupa Oxal stwierdza:

Dodatkowo, oprócz lekcji, które są przyswajane w standardowy sposób przez tych, którzy przechodzą przez trzecią gęstość pierwszy raz, ci, którzy są, jak to nazywacie, wędrowcami, mają pewne zadanie i pewną odpowiedzialność, którą można postrzegać jako pracę mającą na celu przedstawienie w pewnym unikalnym świetle, czy spojrzeniu z punktu widzenia, tych konkretnych lekcji, które wszyscy w trzeciej gęstości muszą przyswoić. I w pewnym sensie rodzaj zadania odpowiada unikalnym talentom, które zostały wniesione z innych gęstości, aby w ten sposób mogły służyć tym duszom, które usiłują tak pożądliwie sięgnąć poza granice trzeciej gęstości, czyli miejsca wyboru.³⁵

To stary pogląd i ideał, że od tych, którym dano wiele, wiele można oczekiwać. Zidentyfikujmy zatem nasze unikalne talenty i poszukujmy sposobów dzielenia się nimi. Czasem może się wydawać, że nigdzie nie są one doceniane, że ten świat jest bardzo negatywny. Don tak uważał:

Pytający: Czy możecie mi powiedzieć dlaczego Ziemia będzie w czwartej gęstości pozytywnej zamiast czwartej gęstości negatywnej, skoro wydaje się tu być teraz dużo negatywności?

Ra: Jestem Ra. Ziemia wydaje się być negatywna. Jest tak z powodu cichego, że tak powiemy, horroru, który jest wspólnym zniekształceniem, jakiego dobre czy pozytywnie zorientowane istoty doświadczają w związku ze zjawiskami obecnymi w waszym czasie/przestrzeni. Aczkolwiek ci, zorientowani na służbę dla innych i mogący przystąpić do żniwa, zdecydowanie przewyższają liczebnie tych, których orientacja na służbę sobie osiągnęła poziom kwalifikujący ich do żniwa.³⁶

Co może się wydawać dziwne, w niektórych przypadkach wędrowiec może nie zdołać rozpoznać służby sobie, czy negatywnej orientacji:

Pytający: Czy wielu jest wędrowców przybyłych na naszą planetę, którzy są obiektami oddziaływania myśli z Oriona?

Ra: Jestem Ra. Jak już mówiliśmy, wędrowcy stają się kompletnie stworzeniem z trzeciej gęstości pod względem kompleksu ciało/umysł. Szansa wywarcia takiego wpływu na wędrowcę jest na tyle duża, na ile to jest możliwe wobec kompleksu ciało/umysł/duch z tej planetarnej sfery. Jedyna różnica tkwi w kompleksie ducha, który, jeśli tego chce, posiada broję światła umożliwiającą mu wyraźniejsze rozpoznawanie tego, czego nie życzyłby sobie kompleks ciało/umysł/duch. Lecz nie jest to niczym więcej niż predyspozycjami i nie może być nazywane zrozumieniem.

Co więcej, wędrowiec jest w swoim umyśle/ciele/duchu mniej usposobiony w kierunku przebiegłości związanej z pomieszaniem pozytywności z negatywnością w trzeciej gęstości. Toteż często nie rozpoznaje on tak łatwo negatywnej natury myśli lub istot, jak potrafi to bardziej negatywna osoba.

Pytający: Czy więc wędrowcy inkarnujący tutaj mogą być wysokopriorytetowymi celami dla grupy Oriona?

Ra: Jestem Ra. Zgadza się

Pytający: Jeśli grupie Oriona udałoby się, że tak powiem, wpłynąć na wędrowca, co by się z nim stało podczas nadejścia żniwa?

Ra: Jestem Ra. Jeśli wędrowiec dopuściłby się negatywnych działań w stosunku do innych, zostałby, jak już powiedzieliśmy, schwytany w planetarne wibracje i po przyjsciu żniwa, prawdopodobnie musiałby powtórzyć wielki cykl w trzeciej gęstości jako mieszkaniec tej planety.³⁷

Chcąc uniknąć powtarzania trzeciej gęstości, warto być pogodnym, mądrym i spokojnym. Ale przeważnie tacy nie jesteśmy. Jesteśmy zagubieni. Jednak jest to absolutnie OK:

Chcielibyśmy zwrócić waszą uwagę na zaletę bycia zagubionym, zaletę i pożytek płynący z utknięcia, głowienia się, bycia na zewnątrz samego siebie, aż własne ja w spontaniczny sposób odkrywa siebie przed sobą. Znajdowanie się jaźni w takiej sytuacji przysparza sposobności do nauki w trzeciej gęstości. Oferowane są poszukiwaczowi starannie przygotowane alternatywy, które są specjalnie dla niego zorientowane na zapewnienie jak najlepszej możliwości dla polaryzacji świadomości. Bez [ziemskiej - przyp. tłum.] osobowości, lecz jedynie z samoświadomością i stojąc przed wyborem, poszukiwacz będzie bez pomyłek podążał ku pełnej świadomości. Jednak ta świadomość niczego nie uczy. Nie jest ona połączona z tą biologiczną istotą w sposób ułatwiający duchową ewolucję. To ta niemądra osobowość, ego, te ja, które stwarza milion myśli i dokonuje milion czynów w swoim sercu, ta niemądra istota, która mając wolną wolę, dokonuje coraz głębszych i coraz bardziej prawdziwych wyborów, kreuje i ponownie kreuje, i wciąż kreuje siebie na nowo.³⁸

Dokonując tego wyboru, powinniśmy pamiętać o naszej całkowitej wolnej woli i odpowiedzialności, jaka się z nim wiąże.

Bardzo podoba mi się koncepcja Stwórcy, który stworzył nas zdolnych do nauczania się, jak świadomie prowadzić w tym tańcu z Nim, po to by mógł zatracić się w naszych wirujących ramionach i poprzez naszą świadomość obserwatora mógł doświadczać tego co stworzył, i nie musiał ciągle pamiętać, że stworzył to wszystko. Prawie jakbyśmy dali mu dzień wolnego, choćby jeden raz w naszych życiach rezygnując ochoczo z naszej iluzji bycia ofiarą i po prostu ciesząc się odpowiedzialnością, za to co wybraliśmy.³⁹

Jest jakiś sens w tym zadaniu, nawet wykraczający poza naszą własną duchową ewolucję: istnieją wyjątkowe sposobności do służenia w tej mrocznej i pełnej cieni gęstości:

Nie ma czego się bać. Jesteście wolni także w iluzji trzeciej gęstości. Możecie być tu bardziej pomocni dla siebie nawzajem, niż kiedykolwiek wobec kogokolwiek będziecie. Nie możemy dostatecznie podkreślić jaka istnieje wielkość, głębia i rozmach możliwości służenia w waszym ziemskim pojeździe, gdyż jest to poziom wyboru. Musicie ustalić swój priorytet, albo już go ustaliliście i gdy służycie, wtedy temu komu służycie pomagacie wybrać lub zwiększyć jego polarność.⁴⁰

Często doświadczamy różnych rozterek. Jak rozjaśnić sytuację? Jak mamy dostrzec ten wybór? Jak go rozpoznać? Powinniśmy wsłuchać się w pragnienia naszego serca:

Celem tego poziomu gęstości jest, jak sądzimy, dokonanie pewnego wyboru, wyboru ścieżki. Wybór ten nie jest tylko natury słownej czy umysłowej. Aby ten wybór mógł być dokonany, by istota prawdziwie wybrała, decyzje podejmowane są w warunkach nieświadomości, w otchłani, gdzie nie ma gruntu pod nogami, a tylko powietrze. Proces, przez który poszukiwacze przechodzą, aby dokonać stanowczego wyboru, nie jest procesem intelektualnym ani nawet intelektualno-emocjonalnym, lecz raczej, jak ten instrument by powiedział, podróż z głowy do serca, w której nie ma wielkiego znaczenia, czy się jasno postrzega, lecz ma większe znaczenie, czy się jasno pragnie. By wzmocnić pragnienie Prawdy, należy poprawić skuteczność poszukiwań. Ponownie, nie w tym rzecz co poszukiwacz wie, lecz jakie jest jego pragnienie, które doprowadza go do najmniej zniekształconej wersji Prawdy. Gdy zostało zaakceptowane to, że wszystkie prawdy są w pewnym stopniu zniekształceniami Prawdy, która jest nie do wysłownienia i nie do poznania, wtedy proces poznawania prawdy staje się łatwiejszy i przyjemniejszy. Gdy wszystkie rzeczy pozostają w cieniu, gdy wszystkie rzeczy w pewnym stopniu nie są tym, czym się jawią, wtedy serce może się swobodnie otworzyć pełnym pragnieniem jakiegokolwiek prawdy, którą może uchwycić swoimi różnymi antenami, o których nie wie, że je ma, lecz dobrze wie jak ich używać - istota, która jest wewnątrz.⁴¹

Lynn Hermann sugeruje, że decyzja, jacy chcemy być, jest pomocna w uzyskaniu jasności odnośnie tego wyboru:

Myślę, że większość z nas jest dość pewna którą polarnością chcemy być, raczej niż którą polarnością byliśmy do tej pory. Do momentu tej decyzji jesteśmy jednymi z tych błakających się w ignorancji i niepewności. Nie jesteśmy ani tu, ani tam. Gdy dokonujemy wyboru: „To jest to, czym chcę być”, jestem przekonana, że wtedy tacy się stajemy. Wybór ten determinuje nasze przyszłe działania, jeśli postanowiliśmy mocno, szczerze i kategorycznie, że tego właśnie pragniemy. Wszechświat będzie pomagał i wspierał nas w osiągnięciu tego celu, jeśli jesteśmy szczerzy i uczyniliśmy to wiadomym dla siebie i naszej wyższej jaźni. Nie możemy tego dokonać sami! Musimy zmagać się z naszym ego, a ono jest bardzo przebiegłe. Ego mówi nam, że jesteśmy oddzieleni od WSZYSTKICH, bo chce przetrwać. Jedyna rzecz, jaką musimy zrobić, to dokonać tego wyboru, i wtedy prosić o pomoc, pamiętając, że jeśli widzisz coś niemiłego u innych, jest tylko ego, a nie prawda. Gdy oceniasz siebie jako niegodnego, wtedy podlizujesz się ego. Ego potrzebuje tych wątpliwości i obaw, by egzystować. Ego nie jest tym, kim ty jesteś i nie jest tym, kim są inni. Patrz na to jak na iluzję i patrz, co kryje się pod tą iluzją. I nie martw się. Bezwarunkowej miłości nie da się rozwinąć z dnia na dzień. Traktuj innych jak gdyby byli wariaci twojej miłości, nawet jeśli nie możesz jej dać. Pewnego dnia będziesz mógł.⁴²

Innym sposobem dokonywania etycznych wyborów jest posłużenie się ślełą wiarą głupca:

W tym etapie podróży ducha przez bieżącą oktawę, jakim jest trzecia gęstość, sednem nauki jest Wybór. Ten archetypowy wizerunek młodzieńca wkraczającego w mętną przestrzeń: żadnych oznak mostu lub drugiego brzegu, lecz po prostu wkraczanie w przepaść w absolutnej wierze. Gdy istota przebudza się do swojej duchowej tożsamości, staje się po części takim właśnie głupcem, i to co czeka istotę, to krok w przepaść. I kiedy taki krok został dokonany, a powietrze, zdaje się, stwardniało, tworząc nowy grunt, urwisko pojawia się znowu, i głupiec musi znowu wkroczyć w przepaść, i jeszcze raz, i jeszcze raz. I za każdym razem gdy to się dzieje, ten poszukiwacz, ten głupiec ponawia swój wybór.⁴³

Ostatnia sugestia:

szukaj miłości. Bądź jej rękoma, głosem i rzecznikiem.

Decyzja jaką możesz podjąć, która znacząco wpływa na wiele wyborów, jakich dokonujesz, to postanowienie aby szukać miłości; nie jakiegoś rodzaju miłości, nie jakiegoś opisu miłości, lecz szukać miłości. Szukać miłości, to szukać jednego z podstawowych zniekształceń Nieskończonego Stwórcy. Szukać miłości, to szukać Wielkiej Inteligencji, która energetyczną świadomość wszechświata napełnia przeznaczeniem.⁴⁴

Ponadto możemy szukać Wielkiej Inteligencji u innych. Wszyscy, których spotykamy są zwierciadłami, które odzwierciedlają miłość i światło Nieskończonego Stwórcy. Wszyscy są naszymi aniołami mimo woli. Czasem jesteśmy oglupieni i zaślepieni naszym własnym odbiciem, lecz czasem spotykamy kogoś, kto jawi nam się przezroczystym wobec Stwórcy i wtedy miłość jaśnieje w człowieczej formie. Często mi się to zdarza. Jestem tak wdzięczna i wyczulona na piękno u innych ludzi, z którymi się spotykam i rozmawiam. Mam więcej szczęścia niż większość ludzi, gdyż moja służba w znacznej mierze polega na rozmawianiu, dodawaniu otuchy oraz wspieraniu outsiderów i wędrowców, mam więc do czynienia z grupą bardzo wyjątkowych, cudownych istot.

Polarność

Wielką, początkową Myślą Stwórcy jest miłość. Ta twórcza miłość jest blaskiem, który przemawia i przyciąga zorientowanego na służbę dla innych, pozytywnego poszukiwacza. W naszej trzeciej gęstości miłość jest sprawą zasadniczą, oraz to, jaką ścieżkę miłości wybierzemy: miłości do siebie czy miłości do innych.

Ten stan bycia przyciąganym do czegoś, to polarność. W świecie materialnym polarność potocznie oznacza właściwość ciał posiadających bieguny: albo pozytywne i przyciągające, albo negatywne i odpychające. Definicja tego terminu wiąże się z polem magnetycznym Ziemi, którego pozytywny biegun wyznacza północ, a negatywny - południe. Jednak na potrzeby metafizyki możemy rozumieć polarność jako jakąkolwiek tendencję do kierowania się, rozwoju, myślenia lub odczuwania w określony sposób, magnetycznie przyciągając lub odpychając. Grupa Q'uo opisuje to w ten sposób:

Podobnie jak akumulator w waszych samochodach funkcjonuje dzięki różnicy potencjałów pomiędzy pozytywnym i negatywnym ładunkiem, tak też poszukiwacz Prawdy jest w stanie efektywnie pracować nad świadomością stosownie do swojej zdolności polaryzacji pozytywnej bądź negatywnej.⁴⁵

Bruce Peret wyraża pogląd, że polarność pierwszej gęstości ma elektryczny charakter, a drugiej gęstości - magnetyczny:

Różnica pomiędzy elektryczną a magnetyczną polarnością polega na liczbie wymiarów: elektryczna jest jednowymiarowa, a magnetyczna - dwuwymiarowa. Jako pewną odległą analogię można polarność w pierwszej gęstości określić jako elektryczność, a magnetyczność jako polarność w drugiej gęstości.⁴⁶

Co więcej, sądzi on, że dobrym synonimem określenia „polarność” jest „dychotomia”:

Zazwyczaj „polarność” zastępuje słowem „dychotomia” (podział na dwie przeciwstawne części lub opinie). Polarność sugeruje raczej dwa skrajne bieguny będące w opozycji do siebie, niż stanowiące swoje zaprzeczenie. Jednak rozumiem, dlaczego Ra używa terminu „polarność”: ponieważ ma na myśli skrajności służby sobie i służby dla

innych, stanowiące ten ważny wybór w tej gęstości. Nie podoba mi się słowo „polarność”, bo jest mocno związane z FIZYCZNOŚCIĄ. Wiesz jak to jest z ezoteryczną i metafizyczną literaturą: każde słowo znaczy coś innego dla każdego czytającego.⁴⁷

To święta prawda, że słowa bywają zdradliwe, szczególnie gdy usiłujemy wykraczać poza ich podstawowe znaczenie, jak w przypadku polarności. Gdy rozmawiałam z moim przyjacielem naukowcem, powiedziałam, że przez polarność rozumiem raczej pociąg do dobra niż wstręt do zła. Bruce odpowiedział:

Być może powinnaś wziąć pod uwagę „przyciąganie” i „odpychanie” niż raczej „odrzućcie”, które ma emocjonalne zabarwienie. Osoba, która jest duchowo przyciągana do dobra, będzie z natury odpychana od zła. Zauważ, że nie jest to magnetyzm „jednostronny”, lecz „obustronny”, w którym bieguny tego samego typu, dobra bądź zła, przyciągają się, a przeciwne odpychają się. Tak więc gdy pozytywny poszukiwacz zbliży się do zła, przeciwne bieguny zaczynają się odpychać, więc zostaje on po prostu odpierany. Podobnie, gdy znajdzie się on w pobliżu dobra, zostaje przyciągany jeszcze bliżej. Ponadto zwróć uwagę, że niektórych ludzi pociąga „zło”. To działa w obie strony: osoby służące innym wybierają dobrych ludzi, a służące sobie – złych. A oba te słowa: dobro i zło, to kwestia perspektywy. **Co jest „dobre” dla STS, jest złe dla STO, i na odwrót.**⁴⁸

Gdy rozmawiałam któregoś dnia z Daną R., przykuł naszą uwagę fakt, że te same cztery litery tworzą słowa: życie, zło i zasłona [ang. live, evil i veil - przyp. tłum.]. Taka ciekawostka.

Zwiększamy polarność, będąc przyciągani do jednego z biegunów magnesu, metafizycznych biegunów „dobra” i „zła”. Tak jak pierwiastek chemiczny jest przyciągany do anody w procesie elektrolizy, jesteśmy przyciągani do magnesu miłości za sprawą naszego pragnienia, by doświadczać i dzielić się tą Miłością Stwórcy. Jako początkujący w szkole życia i miłości jesteśmy przyciągani jak żelazo przez magnes, lecz nie w trwały sposób. Jednak nieustannie dokonując i ponawiając swój wybór miłości zamiast strachu, dawania zamiast brania, i tak dalej, stopniowo zyskujemy status magnesu, zamiast bycia tylko namagnesowanymi. Wtedy nasza praca staje się znacznie łatwiejsza, lecz wymaga to wiele czasu i nie jest to tylko kwestia etycznych wyborów dokonywanych w tej gęstości. Don pyta Ra:

Pytający: Rozmawialiśmy wczoraj o tym podziale, do którego dochodzi, gdy istota świadomie lub nieświadomie wybiera ścieżkę służenia innym lub służby sobie. Pojawiło się filozoficzne pytanie: dlaczego taki podział w ogóle istnieje. Przyszło mi do głowy, że jest tu podobnie jak z elektrycznością: jeśli nie ma polarności, to nie ma prądu i nie ma akcji. Toteż przypuszczam, że tak samo jest ze świadomością. Jeśli w świadomości nie istnieje polarność, także nie ma akcji lub doświadczenia. Czy to jest prawidłowe?

Ra: Jestem Ra. Jest to prawidłowe. Możesz użyć ogólnego określenia: „działanie”.⁴⁹

Bruce Peret zauważa, że pierwotną decyzją, która ustanowiła tę dychotomię, czy polarność, była decyzja Stwórcy:

Ponieważ to Jedyne Stwórcę zainicjował tę prekursorską [pierwotną] dychotomię, za każdym razem gdy dokonujemy wyboru, słusznego lub błędnego, odtwarzamy ten proces kreacji, tworząc cały nowy wątek w naszym życiu, bazujący na tej decyzji. Czy nie to uczynił Stwórca, by wprowadzić w ruch wszechświat: dokonał wyboru?⁵⁰

Gdy pracujemy nad świadomością, cała ta praca pomaga nam w polaryzacji.

Pytający: Chciałbym zapytać, czy możliwe jest by zwiększyć polarność, nie zwiększając zdolności do żniwa?

Ra: Jestem Ra. Związek pomiędzy polarnością, a zdolnością do żniwa ma największe znaczenie dla żniwa trzeciej gęstości. W tej gęstości wzmożenie służby dla innych bądź służby sobie prawie nieuchronnie zwiększa szanse istoty na to, by cieszyć się większą intensywnością światła. Toteż powiedzielibyśmy, że jest mało prawdopodobne, aby zwiększenie polarności w tej gęstości, nie prowadziło do zwiększenia zdolności do żniwa.⁵¹

Więc jeśli się polaryzujemy, zmierzamy do uzyskania promocji. Uspokajająca informacja. Nie jesteśmy uwikłani w jakieś abstrakcyjne zmagania, by zrozumieć dobro i zło. Jesteśmy raczej etycznymi istotami, duchowymi bytami, które będąc przyciągane przez wybraną przez siebie polarność, wspierają i przyspieszają swoją duchową ewolucję. Don dalej pyta o polarność:

Pytający: Gdy ta większa galaktyka została uformowana przez Logosa, polarność istniała w sensie elektrycznym. Istniała wtedy elektryczna polarność, prawda?

Ra: Jestem Ra. Uznaję to stwierdzenie za poprawne z zastrzeżeniem, że to co nazywasz „elektryczny”, należy rozumieć dwojako. Mianowicie Larson rozumiał ten termin także, jakbyście to nazwali, w metafizycznym sensie.

Pytający: Chcecie powiedzieć, że w tamtym czasie istniała nie tylko polarność ładunków elektrycznych, lecz również polarność świadomości?

Ra: Jestem Ra. Zgadza się. Wszystko jest potencjalnie dostępne od samego początku waszej fizycznej przestrzeni/czasu, która jest funkcją kompleksu świadomości korzystającego z fizycznego materiału, by zdobywać doświadczenie, i dzięki temu polaryzować się w sensie metafizycznym.⁵²

Wypowiedź Q’uo na temat polarności, tego wielkiego wyboru, czy służyć sobie, czy innym:

Gdy Stwórca podzielił się, by lepiej siebie poznać, podział ten stał się analogiczny do iluzji, czego rezultatem była kreacja, i w każdym momencie jest kreacją, jaką znacie oraz daleko wykraczającą poza to, co znacie. Gdy Stwórca, którego naturą jest prostota, przeistoczył się w coś, co okazało się skomplikowane, wyodrębniły się dwie drogi podróżowania przez kreację, lub jej poszczególne części. Tę drogę, która wiąże się z jednością, znacie jako ścieżkę służenia innym, jako promieniowanie i ekspresja Światła Stwórcy dla wszystkich wokół, gdyż wszyscy postrzegani są jednakowo - jako jedna jaźń, czyli Jedyny Stwórca. Ścieżka służenia sobie stała się możliwa, gdy dokonany został pierwszy podział w trzeciej gęstości świadomości, gdy umieszczona została, jak to nazywacie, zasłona zapomnienia pomiędzy świadomym i nieświadomym umysłem. To wzmocnienie iluzji oddzielenia zapewniło bardziej intensywne i klarowne metody dla tych części Stwórcy, które można postrzegać jako magnetyczne w swoim funkcjonowaniu. Ścieżka służenia sobie jest więc tą, na której Światło Stwórcy we wszystkich częściach kreacji jest przyciągane przez istotę, która wybrała ten sposób poznawania siebie i ewoluowania ku temu samemu Stwórcy. Zatem to samo światło zasila obie ścieżki, lecz przeciwstawnymi sposobami, lub tak mogłoby się wydawać, patrząc przez pryzmat polarności, gdyż istoty służące innym dają światło wszystkim wokół nich, która to postawa może się wydawać jako będąca w opozycji do ścieżki

służenia sobie, gdzie światło jest absorbowane i używane do własnych celów. Jednak w rzeczywistości to Stwórca jest tym, który daje światło obu ścieżkom, i ten sam Stwórca otrzymuje światło w wyniku funkcjonowania obu ścieżek.⁵³

Piszącym do mnie od lat ludziom często zaprząta głowę pewna kwestia związana z polarnością, może nawet bardziej niż inne. Dobrze to wyraził Peter Stewart:

Zawsze wydawało mi się, że te dwa typy postępowania: „służba sobie” i „służba dla innych” powinny być w równowadze. Jednak czasami, gdy robię coś dla własnej korzyści, inni także na tym korzystają w bezpośredni sposób. Jeśli sadzę piękne rośliny i kwiaty na swoim podwórzu dla własnej przyjemności i poprawy warunków życia, innym także to piękno przynosi korzyść i cieszy ich. Odwrotna sytuacja miałaby miejsce, gdyby te same rośliny zostały ofiarowane społeczeństwu i posadzone w parku - skorzystaliby na tym wszyscy, więc także ja. Czy coś tu pominąłem?⁵⁴

Ta pozorna sprzeczność jest charakterystyczna dla duchowości. Owszem, jeśli służy się innym, nie da się uniknąć służenia sobie, nie tylko dlatego, że polaryzowanie się w kierunku miłości jest przyjemne, ale istnieje też taka duchowa prawda, że gdy ofiarujemy coś kreacji, wraca to do nas setki razy zwielokrotnione. Ale także służąc sobie, w końcowym rezultacie służyliśmy innym, jako że zarówno my, jak i inni, jesteśmy Stwórcą. Którą drogą zdecydujemy się podążać, jest to kwestią jedynie osobistych preferencji i pragnień. Ponieważ negatywnie zorientowanych wędrowców jest tu bardzo, bardzo mało, gdyż ryzyko, jakie wiąże się ze stanem niepamięci, jest dla samolubnych dusz zbyt duże, toteż jeśli czujemy, że jesteśmy wędrowcem, możemy być niemal pewni, że poprzednio nasza polarność była pozytywna. Generalnie, gdy poszukiwacz się przebudzi, jego polarność staje się zdecydowanie pozytywna i pragnie on polaryzować się dalej. Trzeba pogodzić się z tym, że nie istnieją proste, logiczne wytłumaczenia duchowych procesów. Jest, jak jest. Q’uo mówią:

Używamy określenia „droga tego, co jest”, dla opisania ścieżki pozytywnej polaryzacji, oraz „ścieżka tego, co nie jest”- dla opisania ścieżki polaryzacji negatywnej. Obie ścieżki prowadzą do tego samego Stwórcy.⁵⁵

Co jest tym, co jest? Jedność. Co jest tym, co nie jest? Podzielenie. Pozytywna polarność postrzega wszystkich jako godnych miłości i troski dawanej bez oczekiwania odwzajemnienia. Polarność negatywna chce innych kontrolować i chronić dla ich własnego dobra, pojmowanego wedle własnych upodobań i potrzeb. **Kochać, niczego nie żądając, lub kontrolować, OTO wybór tej gęstości:**

Każdy z was jest istotą czystego światła. Każdy z was ma pełną swobodę wyboru, w jaki sposób będzie okazywać to światło. Wszyscy tak zwani źli tego świata nie są niczym innym jak zniekształconą miłością. Zachęcamy was, abyście poszukiwali sposobów, jak wybierać miłość zamiast strachu, światło zamiast ciemności, przyzwolenie zamiast kontroli, gdyż kontrolowanie, to sedno służby sobie. Mieście świadomość tak głęboką, jak możecie, i tak często, jak możecie, tego, kim jesteście i dokąd zmierzacie, a także ufajcie przeznaczeniu.⁵⁶

Większość poszukiwaczy, jak mówiłam, pragnie być bardziej spolaryzowanymi w służbie dla innych:

Chwile, w których prawdziwie daję innym, lub prawdziwie służę innym istotom, są chwilami, kiedy radość, miłość i jedność wibrują w moim całym ciele. Czy te momenty mojego życia są takie znaczące z powodu tej prawdziwej radości i wdzięczności odczuwanej w moim sercu? Chcę, by to doświadczenie rozwijało się i bym mógł bardziej polaryzować się w kierunku służby dla innych.⁵⁷

Jednak jest to trudny proces, a przynajmniej z pewnością na taki wygląda. Q'uo wymownie opowiadają o trudnościach związanych z duchową polaryzacją:

Wysiłki czynione w celu naprawy trudnych sytuacji często prowadzą do przełomu w stosunkach z innymi, jak szczere otwarcie serca na każdego. Ponieważ nie zdarza się to często, jest to bardzo pożądane przez tych, którzy pragną dawać i otrzymywać miłość w waszej iluzji. Nieustające pragnienie i wysiłki czynione w tym kierunku budują w was metafizyczną lub duchową moc, która jest podobna do mocy gromadzonej w baterii. Gdy zwiększacie pozytywną polaryzację, bateria staje się zdolna do wykonywania większej pracy.⁵⁸

Natura pozytywnej polarności sprawia, że gdy chcemy z miłością odnieść się do czyjejs mrocznej strony, ujrzymy także naszą mroczną stronę. A nie jest to łatwe! Istoty Q'uo radzą, jak wtedy postępować:

Stosunek, jaki się ma do swojej mrocznej strony, powinna cechować wdzięczność i miłość, gdyż mroczna strona jest tym, co wzmacnia i uaktywnia jasną stronę. Za każdym razem, gdy doświadczana jest mroczna strona jaźni, wypalana jest duma i to, co ten instrument by nazwał egoizmem. Dobrze jest, gdy dostrzega się tę stronę siebie, która obfituje w wady i grzechy, nie po to, by się od niej odwracać, lecz raczej by wziąć w objęcia, zaakceptować i wybaczyć tej części siebie to, że istnieje.⁵⁹

Przekonamy się, że nie jest to łatwa sprawa. Jednak nie powinno nas to przerosnąć. Po prostu powinniśmy zaakceptować to, czego doświadczamy, to różnorodne menu, zawierające to co dobre i to co złe w życiu. Bruce Peret wyraża to w ten sposób:

Wszystko w tym wszechświecie dąży do jedności, prawda? Toteż jeśli pozytywna ścieżka wybiera tylko pozytywne doświadczenia, staje się ona mocno 'przebalansowaną' polarnością, coś w rodzaju sytuacji, gdy wszystkie ubrania podczas prania w pralce zbijają się w kupę na jednej stronie. Wiadomo, co to powoduje! Mechanizm zaczyna zawodzić, grozi awaria, a pralka nie może należycie wykonywać swojej pracy. Zatem czy nie byłoby lepiej, gdyby kroczący obiema ścieżkami wybierali zarówno pozytywne, jak i negatywne doświadczenia, aby ubrania były równomiernie rozłożone w całym bębnie? Wciąż następowałby wzrost polarności, lecz nie dochodziłoby do tej nierównowagi i zakłóceń w działaniu.⁶⁰

Nie chcielibyśmy, aby nasz duchowy rozwój był pozbawiony równowagi! Bruce ponadto zauważa, że proces indywidualizacji dokonujący się w młodości ma charakter służby sobie, który miejmy nadzieję, nie jest naszym trwałym wyborem:

Musi w młodości mieć miejsce służba sobie, jako warunek przetrwania. Po prostu nie jesteśmy dostatecznie wyposażeni, czy to fizycznie, mentalnie, czy emocjonalnie, aby angażować się w służbę dla innych, dopóki nie będziemy mieć należytego zrozumienia kim jesteśmy, i do czego jesteśmy zdolni. Potrzebna jest w młodości „służba sobie”, by móc dokonać tych odkryć. Gdy już co nieco dowiedzieliśmy się, kim jesteśmy, możemy wtedy poznać, co mamy do zaoferowania dla innych, i tylko wtedy osoba może stać się zorientowana na służbę dla innych w drodze świadomego wyboru.⁶¹

Czas uzyskania tej świadomości jest bardzo różny. Ja przebudziłam się w moim wczesnym dzieciństwie. Zawsze przypuszczałam, że jestem dzieckiem Stwórcy, że mój Ojciec jest w niebie, nie w sensie bycia nieżywym, lecz jako Czysta Boskość, i nie przypominam sobie, abym o tym nie wiedziała. Wiedziałam, że mam ojca na Ziemi, lecz uważałam się za dziecko Boga. Generalnie czas przebudzenia waha się od początku dojrzewania - 13, 14 roku do

wieku około 25 lat. Oczywiście niektórzy przebudzają się jako dzieci, niektórzy będąc młodzieńcami, a inni jako dorośli, w średnim, lub nawet starszym wieku. Każdy z nas ma inaczej ustawiony budzik duchowego przebudzenia. Q'uo mówią:

Zanim możliwa stanie się swobodna służba dla innych, najpierw należy nawiązać stosunki ze swoim ja, a proces dochodzenia do stanu miłości i akceptacji siebie, może wydawać się bardzo samolubny i egoistyczny.⁶²

Te procesy wyboru polarności często więc przysparza trudności, przynajmniej w swojej powierzchowności. A oto cudowna historia, jaką opowiedziała Aluna Joy:

Jest taka przypowieść o farmerze, który miał starego osła. Pewnego razu osioł ten wpadł do studni farmera. Farmer usłyszał jego ryk, czy co tam mógłby wydać z siebie osioł, który wpadł do studni, dokładnie ocenił sytuację, i choć żał mu było osła, stwierdził, że ani osioł, ani studnia nie były warte zachodu ratowania. Zwołał natomiast swoich sąsiadów, i opowiedziawszy im co się stało, poprosił, by pomogli mu przywieźć ziemi i zasypać osła, aby pozbyć się w ten sposób kłopotu. Na początku stary osioł wpadł w histerię! Lecz gdy farmer i jego sąsiedzi kontynuowali zasypywanie, a ziemia spadała mu na grzbiet, przyszła mu do głowy pewna myśl. Otóż zauważył, że za każdym razem, gdy gruda ziemi lądowała na jego grzbiecie, mógł ją strząsnąć i stanąć na niej! Tak też zaczął robić, raz za razem. „Otrząsnąć się i krok to góry, otrząsnąć się i krok to góry, otrząsnąć się i krok to góry!” - powtarzał, by dodawać sobie otuchy. Bez względu na to jak bolesne były spadające grudy i jak stresująca była sytuacja, stary osioł, walcząc z paniką, cały czas zrzucał z siebie ziemię i wchodził coraz wyżej! Jak się pewnie domyślasz, nie minęło wiele, gdy poobijany i zmęczony osioł wyszedł triumfalnie ze studni! To, co sprawiało wrażenie, że go zabije, w rzeczywistości stało się dla niego wybawieniem. Wszystko dzięki temu, w jaki sposób podszedł do tej nieprzychylności losu.⁶³

Najlepszą postawą więc jest ostrożność i opanowanie, plus działanie najodpowiedniejsze jakie przyjdzie nam do głowy. Możemy pozostawać spokojni, lecz jesteśmy cały czas gotowi, by popędzić do przodu jak szaleni w czasie różnego rodzaju testów:

Ten, kto poszukuje Prawdy, nie może polegać na wcześniej poznanych prawdach lub etycznych wyborach, dokonanych w trakcie swojej pielgrzymki, lecz powinien być nieustannie gotów, by wychodzić naprzeciw obecnej sytuacji, w której wykorzystywane są wszystkie poprzednie wybory, oraz która wymaga żywego świadectwa waszej polarności. Wybory dokonywane bez energii waszej woli są jak lampy bez zasilania, czyli nie są użyteczne. Toteż w waszym teoretycznym, abstrakcyjnym, metafizycznym istnieniu bądźcie bardzo świadomi, że istota, która poszukuje, będzie poddawana testom, a poszukiwania posuną się naprzód, dopiero gdy test zostanie zaliczony, gdyż zaliczenie go ma świadczyć o dobrym zapamiętaniu i utrwaleniu poprzednich wyborów, które zwiększyły pozytywną polarność.⁶⁴

W tym cyklu testów doświadczać będziemy mrocznej strony naszego własnego, Uniwersalnego Ja. Bo naprawdę mamy w sobie obie polarności. Zawsze wyobrażałam to sobie jako jaźń w postaci pełnego okręgu, w którym jedna połowa jest świetlista bądź pozytywna, a druga - mroczna lub negatywna. Cytowany wcześniej Peret, znawca fizyki Larsona, patrzy na to w inny sposób, z którego można wysnuć pewne użyteczne wnioski:

Przepływ światła jest jak przepływ wody przez kran. Tym kranem jest służba dla innych, która nalewa światło. Istnieje także odpływ, czyli służba sobie, która absorbuje światło i przekazuje je do instalacji wodnej. I wiesz co? Ten kran otrzymuje wodę z tej sieci, tak więc porusza się ona w zamkniętym obiegu, a my widzimy tylko to, co

wypływa z kranu i trafia do odpływu. Kiedy Larson odkrył Sektor Kosmiczny, połowę wszechświata, zbudowaną z antymaterii, która jest odwrotnością materii, dało to nowe perspektywy. Ponieważ Sektor Kosmiczny istnieje raczej w trzy-wymiarowym czasie, niż w trzy-wymiarowej przestrzeni, według teorii Systemu Dwustronnego, wszystko co zdarza się w przestrzeni, także zdarza się w czasie, w Sektorze Kosmicznym: kosmiczne gwiazdy, kosmiczne planety, kosmiczni ludzie. Natomiast życie biologiczne pojawia się, gdy jeden z tych kosmicznych „ludzi” zostaje połączony z materialną „osobą”, ego i cieniem psychiki. Wtedy możemy ujrzyć drugą połowę. Jeśli ego jakiejś osoby jest zorientowane na „służbę dla innych”, jej cień, jej mroczna strona, w naturalny sposób będzie zorientowana na „służbę sobie”, lecz będzie istnieć w sektorze Kosmicznym. Dwie strony tej samej monety: tutaj mamy osobę służącą innym, a tam osobę służącą sobie. W ten sposób obieg staje się zamknięty, kwestia sieci wodnej rozwiązana. W rzeczywistości istnieją cztery polarność, a nie dwie. Kwadratura: dychotomia dychotomii, podział dokładnie pomiędzy czas i przestrzeń, lecz istota jest ta sama.⁶⁵

Jesteśmy więksi niż nam się wydawało. I bez wątpienia jesteśmy testowani. Nieustannie. Oto dobry przykład takiego testowania, opowiedziany przez Dale’a Chorleya, głęboko zamyślonego wędrowca:

Myślę, że istnieje gdzieś trwała pozostałość po wszystkim co robimy i z czym mamy kontakt, i mając to na uwadze, zastanawiałem się, czy zdobyta przez nas wiedza o negatywnie spolaryzowanych istotach nie pomaga im w jakiś sposób w ich wysiłkach. Pytam, bo miewam krótkie, lecz intensywne okresy czegoś, co mógłbym nazwać atakami paniki, które zaczynają się u dołu brzucha, co mógłbym nazwać pędem poprzez czakry, który szybko dochodzi do głowy i czuję intensywne ciepło. Za każdym razem gdy jestem kuszony, by wybrać łatwiejszy [a nie koniecznie właściwy - przyp. tłum] sposób zrobienia czegoś. Trwa to może jakieś dziesięć sekund, lecz ogarnia cała moja istotę. Nie odczuwam strachu jako takiego, próbuję to tylko zrozumieć.⁶⁵

Nie jest trudno zorientować się, kiedy dzieje się coś w dalszym planie. Dale dużo pracował nad pomarańczowym promieniem, i w końcu nadszedł dla niego czas testu, czy jego życie odzwierciedla to, czego się nauczył. A powiedziałabym, że ta dziesięciosekundowa walka wskazuje na dość wysoki poziom nauki. Dobra robota, Dale! Gdy ten proces cyklicznego testowania zostaje zrozumiany, staje się bardziej wydajny, choć nie łatwiejszy:

Zasada dojrzałości wibracji podczas inkarnacji polega po prostu na tym, że istota sięga po te dary, talenty i zasoby, z którymi wkroczyła w to inkarnacyjne doświadczenie, i pracuje nad tym, by móc jak najwięcej z nich dawać poprzez swoje życie, wysiłki i intencje, aby służyć i oferować owe dary tak obficie, jak to możliwe, według cyklu polegającego na nauce, zmianie, utrwaleniu i przygotowaniu do dalszej nauki. Gdy cykl ten zostaje dostrzeżony przez istotę, może ona zacząć z nim współpracować, nieustannie podwajając polarność inkarnacyjnego doświadczenia i efektywność z jaką wykorzystywany jest otrzymany katalizator.⁶⁷

To wzbudza we mnie wielką nadzieję! **Natomiast to, czego powinniśmy unikać, to stan obojętności, ten jałowy łąd bez polaryzacji:**

Ci, w waszej gęstości, którzy są obojętni, najbardziej kwalifikują się do bycia opłakiwanymi, gdyż jedząc, pijąc, czy weseląc się bez żadnego odniesienia do służby dla innych lub służby sobie, po prostu pozostaną w tej gęstości. Nie uzyskają promocji, nie nauczywszy się kochać, zwracać się w stronę światła lub używać światła. To co otrzymają, to nie żadne piekło - nie bardziej niż tę gęstość można nazwać piekłem - lecz po prostu inne doświadczenie w trzeciej gęstości, trwające w przybliżeniu 75 000 waszych lat.⁶⁸

Mamy wolny wybór. Możemy cyklicznie powtarzać to doświadczanie nawet w nieskończoność, jeśli tego będziemy chcieli, i nie ma w tym żadnej tragedii. Mamy tyle czasu, jak długo zechcemy tu być, by dokonać tego ważnego wyboru służby. Jednak jeśli chodzi o przebudzonego duchowego poszukiwacza, typowe podejście to wzięcie się do pracy, gdy tylko rozpoznany zostaje charakter tej pracy. Warto zadać pytanie, ilu nas wędrowców, cechujących się dojrzałością wibracji, jest tu, by „choć jeszcze raz spróbować” złamać ten kod wyboru! Myślę, że nie mało!⁶⁹ Paradoksalnie, bardzo pomocne w tym procesie polaryzacji jest wyzbycie się sztywnych przekonań i zakładania czegokolwiek z góry oraz usunięcie się na bok i uważna obserwacja wszystkiego, co się dzieje. Heikki Malasaka opisuje swoje doświadczenia:

Byłem w konflikcie z pewną osobą i nie wiedziałem, jak sobie z tym poradzić. Jedyne co wiedziałem, to że mam tego dość. Gdy spacerowałem wzdłuż rzeki rozmyślając o tym wszystkim, niespodziewanie mój umysł znalazł się na moment w stanie jakby zatrzymania czasu. Stałem się wtedy świadom dwóch postaw życiowych, jakie mam do wyboru: Po pierwsze, mogłem zignorować i nie wierzyć w całą tę moc i dobro, jakie odkryłem w sobie. Decydując się na to, natychmiast zacząłbym doświadczać pragnień lub niedostatku i miałbym przeświadczenie, że nie posiadam tego, czego mi potrzeba, by cieszyć się życiem. To doprowadziłoby do rywalizacji z każdym wokół mnie, kto miałby podobne odczucia, i zaczęlibyśmy walczyć o to, czego potrzebujemy, by mieć to przed innymi. W ten sposób zdobycie czegokolwiek, co potrzebuję, zawsze wiązałoby się z czyjąś stratą. Lecz zdałem sobie także sprawę, że mógłbym dokonać odwrotnego wyboru. Decydując się na tę opcję, natychmiast otworzyłaby się przede mną kreatywność, powodując, że nie byłoby sposobu przewidzieć, co się wydarzy, ponieważ wszystko byłoby spontanicznie kreowane w tym samym momencie, w którym się manifestuje! I zawsze, byłoby to świeże i nowe, i stworzone w imię najwyższego dobra.⁷⁰

Podobnie pisze Mike Korinko:

Znowu jestem na swojej ścieżce. To takie dziwne uczucie, powiedzieć: „Nie wiem dokąd zmierzam, ale wiem, że Pan chce, abym podążał w tym kierunku.” Życie przysparza tak wielu rozterek. Trudno jest być skupionym. Lecz czasami, właśnie jak dzisiaj, jest tak pięknie!⁷¹

Ach, ta radość, kiedy to się dzieje, kiedy przychodzi ten moment, w którym czujemy, że wszystko jest dobrze. Q’uo mówią o tym poddaniu się:

Kto dokonuje wyboru? Pozwólcie, by ta myśl rozpuściła intelekt. Kto dokonuje wyboru? Jeśli wy, to nie jesteście pozbawieni wyboru. Jednak ten, kto wybiera, robi to jak najbardziej umiejętnie, jak najbardziej po ludzku, jak najbardziej w zgodzie z polarnością, gdy wybór zostaje dokonany z nowym umysłem, pełnym i kompletnym. Ten, który był znany jako Jezus, powiedział: „Przyszedłem po to, abyście mieli życie i mieli je w obfitości.” Istnieje w świadomości Chrystusa ten motyw podporządkowania się woli Stwórcy. W każdej istocie istnieje ten sam potencjał bycia prawdziwym i kompletnym na osobistej linii przeznaczenia, mając jednocześnie pełną swobodę wyboru - kompletny paradoks.⁷²

Cóż za prowokująca koncepcja dla poszukiwacza, który bardziej pragnie dokonać tego wyboru, niż usłyszeć, że musi zrzec się swojej woli! Nie łatwa to praca.

Każdy poszukiwacz może wykształcić u siebie tę pozytywną cechę świadomości, jaką nazywacie: gracja, kiedy zacznie on być świadomym perfekcji całej kreacji. Jest to więc także proces uświadamiania sobie. Możecie, w chwili wielkiego pragnienia, wszystkie

określone z góry oczekiwania rozrzucić na wietrze i stać się pustymi jak rura, przez którą przepływa woda, a ta woda w was jest właśnie gracja. W momencie, w którym duch zestrza się z waszym otwartym sercem, pojawia się uczucie perfekcji, celu, miejsca i utożsamienia ze wszystkim, co się zdarza, dzięki czemu wasze doświadczenie staje się doskonałym odzwierciedleniem Stwórcy uśmiechającego się poprzez wasze twarze.⁷³

Wola i wiara (jako warunki polaryzacji)

Skąd pochodzi ta wiara, która dodaje nam duchowej siły? Jak można ją zdobyć? Oto narzekania Melissy na ten temat:

Mówiłaś, że życie w wierze stanowi pewne brzemie i wymaga poświęcenia. Myślę, że nie specjalnie przejmowałabym się tymi rzeczami, gdybym potrafiła jakoś rozpoznać czy otrzymałam jakiś znak, czy potwierdzenie, inne niż czyjś sprzeciw, o którym ci mówiłam, że jest jakiś powód, by mieć wiarę. Przyznaję, że jej brak po części odpowiada za tę ponurość w moim życiu. Lecz bez względu na to, jak sławna osoba stoi za tą wiarą, czy są to nauki Jezusa, czy słowa Lazarisa, czy inny duchowy mistrz, albo nawet kiedy moi bliscy przyjaciele subtelnie próbują mnie nakłaniać do wiary, dopóki nie wiem, czym jest to, w co miałabym wierzyć, wydaje mi się, że to oszustwo.⁷⁴

Wszyscy jedziemy z Melissą na tym samym wózku, jeśli chodzi o umacnianie w sobie wiary, gdyż nie ma żadnych twardych dowodów jej działania, a nie jest łatwo po prostu zacząć postępować, jakbyśmy mieli wiarę. Chociaż istoty z grupy Q'uo proponują to:

Wiara jest tą zaletą, która tym, którzy nie potrafią postrzegać metafizycznego świata, pozwala czuć się, jakby potrafili. W metafizycznym świecie, w którym wasz duch przebywa w tym konkretnym momencie, jak też w każdym innym, jesteście znacznie większymi istotami. Ustaliliście wiele, wiele rzeczy co do waszego obecnego doświadczenia, które mają swoje głębokie powody bycia takimi, jakimi są. Wiara polega na ufności, że to doświadczenie przebiega tak, jak tego chcieliście, zanim tu przybyliście.⁷⁵

Zatem co dokładnie znaczy mieć wiarę? Q'uo mówią:

Wiara, to nie jest wiara w cokolwiek. Wiara, to wiedza o rzeczach, które nie są widzialne, pewność, że jest się we właściwym miejscu. Wiara jest nielogiczna i nie może być racjonalnie uzasadniona, a im więcej czasu spędzacie w tym pokoju, pograżeni w głębi swoich umysłów, tym bardziej rozkwitacie jako istoty zdolne do wykonania pracy, którą każdy przybył wykonać. Bo cóż chcielibyście kontrolować? Nad czym chcielibyście mieć władzę? W dziedzinie ducha, ci, których polarność to służba dla innych, przekonują się, że istnieje tylko jeden obszar wymagający pracy. Nie świat jest tym, co wymaga pracy. Nie inni są tymi, których należy zmieniać. To własna jaźń jest tym obszarem i tym królestwem, w którym każda istota ma prawo pracować, mieć nadzieję, marzyć i przemierzać tę duchową ścieżkę.⁷⁶

Poruszony przez Q'uo temat - przekonanie a wiara, wymaga bliższego spojrzenia. Oto, co mówi 245, Kalifornijka doświadczona w dziedzinie ezoteryki, biegła w komputerach oraz posiadająca zdumiewającą zdolność uzdrawiania i rozmawiania ze swoim ogrodem:

Istnieje zasadnicza różnica między przekonaniem, a wiarą. Każdy może „być przekonany”, lecz nikt nie może po prostu „mieć wiarę”. Jeśli nie ma działania, wiara jest bezwładna. W filmie *Indiana Jones i ostatnia krucjata* Harrisom Ford musi dokonać

„aktu wiary” - skoczyć, nie widząc przejścia. Dopóki nie wykonasz takiego skoku, a to nigdy nie jest łatwe, zawsze będziesz wątpić, bez względu na to, ile w tobie „przekonania”. By odpowiedzieć na ten zew, musisz wykonać ten skok. Może jest to ostatnia rzecz, do której potrzeba lekkomyślności. Nie wystarczy zamoczyć stopy w basenie, musisz skoczyć.⁷⁷

Podobne zdanie mają Q’uo:

Wiedza nie ma nic wspólnego z wiarą. Dogmaty i doktryny to śmiertelni wrogowie wiary. By prowadzić życie w wierze, trzeba po prostu powiedzieć: „Mam wiarę w to, że jestem ocalony, że jestem w czułych ramionach życzliwego Stwórcy, że to, co się teraz ze mną dzieje, jest tym, co miało się dziać.”⁷⁸

Brzmi to wspaniale, nieprawdaż? Stwierdzenie: „To, co się dzieje, jest dla mnie dobre, bez względu na to jak to wygląda”. Oczywiście, w zależności od tego, jak przedstawia się cała sytuacja, takie stwierdzenie często może wymagać wielkiego aktu wiary. Taki akt to nagły skok, przeskok z jednego miejsca w inne. Nie mówimy tu o ostrożnym stawianiu kroków, lecz o archetypowym skoku głupca w otchłań. Więcej o tym niech powiedzą Q’uo:

Wiara to nie jest coś, co możecie kupić lub wypracować. Wiara to coś, co przychodzi do was, gdy skoczycie w pustą przestrzeń. Podczas opadania poczujecie ten emocjonalny spadochron i wtedy poznacie, czym naprawdę jest wiara. Ale najpierw trzeba skoczyć.⁷⁹

To wymaga od nas całkowitego wyzbycia się strachu:

Wiara to po prostu wiara w to, że Stwórca, który stworzył wszystko, co istnieje, włączając ciebie, jest Stwórcą o nieskończonej i rozumnej miłości, który kocha cię jak część siebie, jak dziecko, które wymaga opieki, jak osobowość, od której może się czegoś dowiedzieć o sobie, tak jak wszyscy rodzice uczą się od swoich dzieci. Życie w wierze nie jest niczym innym, jak wyzbyciem się strachu i pozwoleniem, by było to, co ma być.⁸⁰

Gdy wyzbywamy się strachu i stajemy się ufni, zapraszamy wiarę, by zagościła w naszym życiu:

Pamiętajcie, że to wiara jest tym, co staracie się wyrażać w swoim życiu, i w swojej istocie. Wiara nie ma sensu. Wiara nie prowadzi do dumy. Wiara wydaje się najsmuklejszym drzewem do wspinania się, a jednak dusza, która żyje w wierze, duch, który wspina się na to drzewo, i który nie chce słyszeć o zrezygnowaniu, jest tym duchem, który osiągnie postęp w polaryzacji, i jest to ten postęp, który odnosi się nie tylko do inkarnującego ja, lecz do Wiecznego i Nieskończonego Ja.⁸¹

Może się wydawać, że jesteśmy osamotnieni w naszym dążeniu do polaryzowania się żyjąc w wierze. W pewien sposób jesteśmy, gdyż każdy z nas robi to dla siebie. Jednak z drugiej strony, mamy w tym najbardziej oddanego sprzymierzeńca, jakiego możemy mieć: naszą głębszą i Prawdziwszą Jaźń:

Prawdziwe życie w wierze, to życie w tej iluzji i w tym czasie, gdzie nie ma żadnych oznak chwały czy doskonałości. Na tym polega to wyzwanie, by poczuć chwałę i majestat kreacji, by poczuć życie, które obecnie jest przeżywane, by poczuć swoją jaźń otwierającą się na Stwórcę jak kwiat. Pamięć wsparcia [pochodzącego z wyższych gęstości - przyp. tłum.] nie jest specjalnie pomocna dla ziemskiego *emigranta*, gdyż tu jest to miejsce, które każdy duch wybrał, by jeszcze raz dokonać tego wielkiego wyboru między służbą sobie, a służbą dla innych. Przybywamy tu wszyscy ze zrównoważoną

karmą, lecz nie odejdziemy stąd, jeśli karma taką nie pozostanie. Chcemy zachęcić każdego, będącego w tego rodzaju sennym doświadczeniu, by przyjął do wiadomości, że prawdopodobnie ma za sobą niezwykle przygody. Lecz zawsze pamiętajcie, że jesteście tu, by kochać i przyjmować miłość, by być mądrymi i przyjmować mądrość, by czuć ten czas i tę przestrzeń, i że na wszystko jest odpowiedni czas.⁸²

Czy naprawdę chcieliśmy poddać naszego ducha tej serii ćwiczeń? Najwidoczniej tak!

Nie jest łatwo prowadzić życie w wierze. Zaiste, im bardziej intensywna i ważna jest dla kogoś wiara, tym bardziej jest ona testowana w ogniu doświadczenia, gdyż wiara nie jest sztywna, jest giętka, dostosowująca się, akceptująca. Pozwala ludziom mieć swoje ścieżki. Pozwala ludziom znaleźć drogę do wieczności. Pozwala ludziom być tam gdzie są, bez uskarżania się, dzięki pewności, że któregoś dnia przebudzą się ku swojemu Prawdziwemu Ja, ku JA JESTEM [także JAM JEST - p. w.] i wyruszą na poszukiwanie: Drogi, Prawdy oraz Życia, które jest ich Wiecznym Życiem.⁸³

Postrzeganie swojego życia jako dar dla Stwórcy, dodaje odwagi:

Jeśli poprzez wiarę pojmowane jest to, że to wiara jest tą podróżą, i jeśli głęboko się wierzy w to, że wszystko co towarzyszy istocie i jest przez nią doświadczane, jest właściwe, wtedy może ona po prostu skierować swoją uwagę na bycie, gdyż każda istota stanowi historię w umyśle Stwórcy, a każda inkarnacja to mały dar, bukiet, zapach na wietrze, który informuje i czci Stwórcę, jako Nieskończoną Istotę, która dzięki temu poznaje Siebie jeszcze bardziej.⁸⁴

Gdy zaczynamy odczuwać obecność Stwórcy i Jego Świetlistej Mocy podnoszącej nas na duchu, daje to uczucie prawdziwej radości:

Ci, którzy instynktownie odczuwają Stwórcę jako jednoczącego, kochającego i opiekuńczego, są tymi, którzy poznają wiarę jako pozytywną ścieżkę polaryzowania się poprzez służbę Nieskończonemu Jedynemu oraz innym jaźniom będącym jego wizerunkami. **Ci, którzy chcą widzieć Stwórcę jako osądzającego i ustanawiającego prawa, są tymi, którzy chcą kontrolować, kontrolować życie, kontrolować siebie, kontrolować innych,** by nie było niespodzianek, a wszystko było przewidziane, bezpieczne i poukładane.⁸⁵

Ileż w tym prawdy, że życie pozytywnie spolaryzowanego wędrowca rzadko jest poukładane!

Gdy patrzy się w gwiazdy, można dostrzec twarz Stwórcy, jaka jest opisana w waszych świętych księgach, odbijającą się w powierzchni oceanu waszej świadomości. Istnieje intuicja, bliska lub odległa, która przemawia do inteligencji: „Powierzam i ofiaruję moją wiarę temu życzliwemu, kochającemu i opiekuńczemu Stwórcy; ofiarowuję moją ufność.”⁸⁶

Wydaje mi się, że słowa takie jak „życzliwy” nie zawsze oddają esencję Stwórcy, gdy się patrzy na to pod kątem trudnych doświadczeń. W moim subiektywnym odczuciu, oczywiście. A oto inny sposób wzmacniania wiary, gdzie kolejny raz spotykamy się z poglądem, że medytacja stanowi bardzo dużą pomoc dla duchowego poszukiwacza:

Do rzeczy pomocnych w tym, by głęboka, wewnętrzna wiara znalazła drogę do świadomego umysłu, zalicza się przede wszystkim regularna medytacja, gdyż w ciszy medytacji uzyskiwany jest dostęp do głębokiego umysłu, i ma miejsce przepływ informacji. Ponadto chcielibyśmy zachęcić do pielęgnowania w sobie pochwały i wdzięczności dla wszystkich, małych i dużych, żyjących na tym

ulotnym świecie, odczuwalnym zmysłami. Modlitwa, pochwała i dziękczynienie są trzema środkami, które wzbogacają i wzmacniają łączność z wewnętrzną wiarą.⁸⁷

Jeśli chodzi o związek wiary z polarnością, warto pamiętać, że wiara wspomaga polarność, a polarność jest wszak tym, nad czym przybyliśmy tu pracować w ramach naszej osobistej nauki, więc powinniśmy działać:

W tym systemie gęstości będących dziełem Logosa, skrajne polarności w głównej mierze stanowią o rzeczywistości. Zauważ, że tu, w trzeciej gęstości, mamy ciała po to, by móc wchodzić w interakcję z fizyczną rzeczywistością. Skoro Nieskończony Stwórca daje nam ten cudowny zestaw narzędzi w postaci zmysłów i innych możliwości naszych ciał, czy nie warto wiedzieć jak harmonijnie używać tych narzędzi ciała/umysłu/ducha? Będziemy potrzebowali wszelkiej możliwej pomocy, by poradzić sobie z różnymi „niedogodnościami”. Pobudka, ludzie!!! Nie brak nam przecież oleju w głowach! Jestem gotów by służyć do samego końca, a moja ścieżka to działanie.⁸⁸

Trzeba przyznać, że Heikki wie jak wyłożyć kawę na ławę! Nasza ścieżka to działanie, ale też musimy bardzo uważać na prawo wolnej woli: nasze terytorium kończy się wraz z czubkiem naszego nosa. **To dobrze, że pracujemy nad sobą, lecz głupotą jest zmieniać, poprawiać i ulepszać innych.** Istoty Ra mówią:

Prawo Pomieszania lub Wolnej Woli, jest absolutnie nadrzędne w całej, nieskończonej kreacji. To, co jest planowane, z taką samą siłą popycha ku przeciwnej polarności, jak dążenia czy pragnienia. Toteż ci, których pragnienia są płytkie, lub przelotne, doświadczają jedynie ulotnych przejawów czegoś, co można nazwać magicznymi zdarzeniami. Istnieje punkt zwrotny, czy punkt podparcia, który obraca się, gdy kompleks umysłu/ciała/ducha harmonizuje swoją wolę ze służbą. Jeśli tą wolą i pragnieniem jest służba dla innych, odpowiadająca polarność zostaje aktywowana. Możemy ponadto dodać, że takie ukierunkowanie wolnej woli na służbę dla innych, ma potencjał aktywowania wielkiej ilości Świetlistej Mocy. **Lecz ta pozytywna Świetlista Moc, także ograniczona jest prawem wolnej woli i musi zostać wezwana.** Nie możemy jednak o tym mówić, kierując wami, gdyż natura tego kontaktu wymaga, aby czystość waszej wolnej woli była bezwzględnie zachowana. Tak więc wytyczajcie swoją drogę poprzez doświadczenia, odnajdując te zakręty, które mogą być pomocne.⁸⁹

Pomyślcie o nas jak o siewcach rozsiewających duchowe nasienie. Gdy z kimś rozmawiacie, podsuwajcie myśl, gdy chwila jest odpowiednia, i spokojnie powracajcie do poprzedniego tematu. Usłyszy on nas, jeśli to jest czas na jego przebudzenie, nie wcześniej. Zaufajcie budzikowi, który każdy z nas ma nastawiony. Wszyscy mamy jakieś plany. Możemy starać się przyspieszyć ich realizację, lecz tylko tych, które nas dotyczą. Ważne też jest, by nie przejmować się negatywną polarnością podczas naszej pracy nad polarnością pozytywną:

Czy moglibyśmy skierować was do jednego pisma, które wyjaśnia wszystkie kwestie, do jednego zestawu symboli, których znaczenie nie pozostawia cienia wątpliwości, nie myli się co do najdrobniejszych szczegółów? Nie możemy, gdyż nie istnieje taka konstrukcja słów i koncepcji, ani też grupa symboli, a poza tym, to co wiecie na temat dobra i zła, nie zawiera się w słowach ani symbolach, lecz w esencjach. Esencje te istota może odczuć w głębi serca i umysłu, co daje zrozumienie i wiedzę o tym, co jest, że tak powiemy, moralnie przyjemne i moralnie przykre. Przyglądając się obecnym czasom, przez wielu uważanym za złe, bo pełne kłamstw, zwróćcie uwagę na esencje ludzi, ich wzajemne stosunki i rządy, które się wydają złe, pieniądze - odnajdźcie w sobie pozytywne cechy i atrybuty afirmujące prawdę, afirmujące życie, oraz te cechy ludzi,

stosunki i rządy, dzięki którym można poradzić sobie w każdej sytuacji. *Gdyż nie są to JAKIEŚ czasy, to są, moje dzieci, WASZE czasy i żaden znak bestii nie może nadawać rytmu waszej kreacji. Nie jest naszym zamiarem igranie z lojalną opozycją, która rzuca nam wyzwania i zmusza do bycia silnymi. Pragniemy jedynie skorygować wszelkie tendencje do odczuwania, że jest się w uścisku złego lub w jakikolwiek sposób ograniczonym czy też owładniętym przez ten dostrzegalny świat.* Dla wielu jest to istotnie znak bestii. Stwierdzamy ten pogląd u wielu ludzi wielce zaniepokojonych i odczuwających wielki ból, lecz uznających wiele symboli za esencje. Wiedząc, że miłość stworzyła wszystko i że Wielka, Pierwotna Myśl Miłości stanowi podstawę wszystkiego, co jest, prosimy was, abyście zadowalali się jedynie esencjami. Toteż niech dane wam będzie odnaleźć słoneczny blask w ciemnych miejscach i niech wasza roztropność pozwoli wam omijać nieoczekiwane cienie, których inni mogą nie dostrzegać. To jest wasze doświadczanie, wasza kreacja, wasze życie. Prosimy was, byście dołączyli do nas w poszukiwaniach Stwórcy bez strachu i z niezmaconym pragnieniem, by nieustannie dotykać to wspaniałe, pełne światła misterium świadomości.⁹⁰

Przesłanie to więc mówi, by pozwolić światu zmierzać, dokąd zmierza, i zająć się sobą. Oczywiście chcielibyśmy pomagać. Lecz z uwagi na polarność naszym polem działań powinniśmy być my sami, a nie inni. **Jeśli ktoś próbuje zmieniać polarność innych, choćby dla ich dobra, działania takie w gruncie są o orientacji służby sobie, nawet jeśli jego pragnienie, by służyć, jest szczere:**

Pytający: Wielu tak zwanych ewangelistów, jacy obecnie działają w naszym społeczeństwie, ma wielkie pragnienie i wolę i być może wielką polarność, lecz wydaje mi się, że w wielu przypadkach brak im świadomości, co czyni ich pracę nieefektywną w sensie magicznym. Czy mam rację w tej analizie?

Ra: Jestem Ra. Masz rację częściowo. Oceniając polarność pracy polegającej na służeniu innym, jako fundamentalna musi być brana pod uwagę wolna wola. Te istoty, o których mówisz, usiłują dokonać pozytywnych zmian w świadomości, jednocześnie naruszając wolną wolę. To blokuje magiczną naturę tej pracy, z wyjątkiem tych przypadków, w których istota z własnej woli pragnie przyjąć pracę ewangelisty, jak ich nazwałeś.⁹¹

Zawsze znajdują się też tacy, których przyciąga charyzma służącego sobie lidera i chcą za nim podążać. Jak natomiast zagwarantować zachowanie wolnej woli? Sprawić, by nie istniały żadne dowody! Rzeczą, w którą zaczęłam święcie wierzyć, jest to, że w trzeciej gęstości nigdy nie będzie żadnych niezbitych dowodów na poparcie jakiegokolwiek duchowej koncepcji, pojęcia czy wiedzy. Musimy sami zdecydować, czy wierzyć:

Pytający: Jakiej orientacji były kontakty istoty znanej jako Jezus z Nazaretu?

Ra: Jestem Ra. Być może czytałeś jakieś prace tej istoty. Poświęciła się ona pracy nauczyciela, aby nauczać te kompleksy umysłu/ciała/ducha, które gromadziły się aby słuchać, lecz nawet wtedy mówiła w zawołany sposób, żeby zostawić miejsce [możliwość wyboru - przyp. tłum.] tym, którzy nie chcieli słuchać. *Gdy proszono tę istotę by uzdrawiała, często to czyniła, kończąc dwoma pouczeniami: Po pierwsze, że uzdrowiona istota została uzdrowiona dzięki swojej wierze, czyli jej zdolności do zaakceptowania zmian dokonanych przez fioletowy promień prowadzący do wrót inteligentnej nieskończoności. Po drugie, zawsze powtarzała: „Nikommu o tym nie mówcie.” Istnieją prace, które kładą jak największy nacisk na wolną wolę, jednocześnie zachowując jak najczystsza pozytywność tej pracy.⁹²*

W tym procesie zrozumienia czystość naszego pragnienia, by być bardziej o orientacji służenia innym, czyli polarność, którą już wcześniej posiedliśmy, ma bardzo duże znaczenie:

Kiedy pracujecie nad polarnością, działają dwa czynniki. Jeden to wiara. Drugi to pragnienie. Przyjrzyjcie się swojemu pragnieniu, aby mogło być jak najwznioślejsze i jak najlepsze. Przyjrzyjcie się Prawdzie, dobru i pięknu wytyczajcie sobie ścieżkę prowadzącą jak najwyżej, zawsze pamiętając, że w metafizycznym czasie/przestrzeni intencje są ważne, nie przejawy.⁹³

Karen Eck będąca wędrowcem i pamiętająca, że pochodzi z Andromedy, daje dobry przykład jak koncentrować się na swoich pragnieniach.

Wsiadłam do samochodu i wyruszyłam do Kalifornii, zawierając moje życie Duchowi Świętemu, co dało mi pewność, że będę miała opiekę, i wszystko dobrze pójdzie. Gdy dostałam pracę, wypisałam sobie, jakie chciałabym aby było moje mieszkanie i prawie wszystko się sprawdziło. To mi przypomina, że muszę jeszcze napisać scenariusz na jak najbardziej udany pobyt tu, gdzie właśnie jestem.⁹⁴

To nie zawsze działa tak gładko, jak u Karen, ale zawsze warto zaakcentować swoje pragnienie poprzez afirmację, refleksję, modlitwę czy medytację. I tu dochodzimy do kwestii użycia wolnej woli:

Rozwijanie wiary i woli w dużej mierze jest rozwijaniem woli poszukiwania i wiary trwania w tym poszukiwaniu. Wytrwale, cierpliwe poszukiwania w trakcie inkarnacji, bez względu na rezultaty jakie to przynosi w trakcie tej inkarnacji, to naszym zdaniem bardzo wielki dar, jaki możecie dla siebie wykreować. Kreujecie życie i nie zakończycie tej wielkiej kariery, dopóki ostatni oddech nie opuści waszego fizycznego wehikułu i nie przeniesiecie się z przestrzeni/czasu do czasu/przestrzeni, tego metafizycznego, większego życia, do którego tak tęsknicie będąc zamkniętymi w tych więzieniach, jakimi są ciężkie fizyczne wehikuły. Staniecie się lekcy i wolni. Będziecie przepełnieni światłem i wolnością. A jednak tu i teraz, w tym więzieniu ziemskiego ciała, tkwi wasza wielka szansa, aby być wiernymi swojej własnej świadomości.⁹⁵

Calie Rain, pełna energii, zorientowana na duchowość, celtycka grupa muzyczna ma w swoim repertuarze piosenkę, która opowiada historię pewnego człowieka, który był samolubny, chociaż był dość dobrym człowiekiem. Gdy po śmierci trafił do nieba, nie mógł się doczekać, żeby zobaczyć swoją nową posiadłość, ale św. Piotr zaprowadził go do drewnianej chaty. „A gdzie jest mój wspaniały dom w niebie?”, zapytał mężczyzna. Na co św. Piotr odpowiedział: „No cóż, to jest cały materiał, który tu wysłałeś!” Warto pracować, póki trwa dzień. A to życie, to bardzo cenny czas. Patrzmy na naszą pożyteczną pracę jak na ten materiał wysyłany do nieba, z którego ma powstać nasz wieczny dom. Im dłużej żyję, tym bardziej jestem przekonana, że tak właśnie jest.

Natura wiary polega na tym, że jest tak, jak twierdzimy, że jest. Kwestionowanie wiary jest przydatne jedynie w kontekście życia w wierze, kiedy poszukiwacz jest w stanie przyjąć, że wiara jest zapowiedzią, która nigdy nie okaże się kłamstwem, bez względu na to, co się dzieje. Tak też wiara często bywa niezrozumiała. Jednak wspomaga ją prosty akt woli - postanowienie by trwać w wierze. Polecamy to uwadze wszystkich poszukiwaczy. To proste zapewnianie o swoim życiu w wierze, jeśli wytrwale wypowiedane, takim właśnie stwarza życie. Trudno sobie wyobrazić cięższą, ale i bardziej pożyteczną pracę dla duchowego poszukiwacza.⁹⁶

Skupianie się na miłości w bieżącej chwili czy sytuacji, wspomaga polaryzację:

Zachęcamy każdego ucznia, aby myślał o sobie jako o odpowiedzialnym za Wolę Nieskończonego Stwórcy, którą jest Miłość. Każdy jest miłością i każdy doświadcza miłości, taka jest prawda, o ile wiemy.⁹⁷

Szczególnie istotne jest, by pamiętać, że miłość nie kończy się, gdy mamy do czynienia z negatywnie zorientowanymi istotami:

Negatywna ścieżka jest bardzo trudna, ale można nią iść i uczyć się używania światła na wiele sposobów, podobnie jak na ścieżce pozytywnej. Dlatego dobrze jest, gdy student pozytywnej polarności nieustannie używa swojej woli by polaryzować się coraz bardziej w stronę pozytywności, a kiedy spostrzeże negatywność, by zatrzymał się i uhonorował tę istotę hojną, pełną miłości modlitwą o pomoc dla tej istoty, o ochronę i troskę oraz by była miłowana jak dziecko Nieskończonego Stwórcy.⁹⁸

Polarność planety

Z koncepcją polarności w sensie fizycznym związane jest pojęcie magnesu zespolonego. Są to dwa magnesy, lub więcej, o tym samym ładunku, i skierowane w tę samą stronę, aby ich pola były połączone. Sądzę, że podobnemu, istotnemu dla nas procesowi, podlegamy jako duchowe istoty, najpierw będąc namagnesowanymi, a następnie, w miarę pogłębiania się naszej wiedzy, sami stając się magnesami. Zapytałam Bruce'a Pereta, czy jako planetarna zbiorowość przebudzonych wędrowców możemy stać się takim magnesem zespolonym, i jeśli zwiększylibyśmy w ten sposób naszą moc, co mielibyśmy do zaoferowania indywidualnie. Bruce odpowiedział:

Połączenie dwóch magnesów podwaja pole magnetyczne, a trzech - potraja je. Jest to prosta, liniowa progresja. Jedyne namacalne efekty polegają na tym, że większy magnes może oddziaływać na większą przestrzeń, a przestrzeń wewnątrz samego magnesu staje się spójna. Lecz, oczywiście, mówimy tu o magnesach pierwszej gęstości. Jeśli ekstrapolujemy to w trzecią gęstość, wtedy „biologiczne pole magnetyczne” na skutek takiego połączenia wzrosłoby spotęgowane. Gęstości można ponumerować w ten sposób: pierwsza gęstość = 0 (baza), druga gęstość = 1, trzecia gęstość = 2. Teraz bierzemy te liczby i podnosimy do potęgi, jaką jest liczba działających w harmonii jednostek, albo STS, albo STO. Nic to nie zmienia w przypadku pierwszej gęstości, bo „0” podniesione do jakiegokolwiek potęgi zawsze daje „0”. Podobnie, nie ma to znaczenia w drugiej gęstości, bo „1” podniesione do jakiegokolwiek potęgi zawsze daje „1”. Natomiast w przypadku trzeciej gęstości, „2” podniesione do potęgi może radykalnie wpłynąć na całkowite pole siłowe. Zatem pojedyncza osoba: $2^1 = 2$. Dwoje ludzi: $2^2 = 4$. Troje: $2^3 = 8$. Dwudziestu ludzi: $2^{20} = 1\,048\,576$. Zatem dwadzieścia osób z trzeciej gęstości może wytworzyć podobne pole siłowe jak milion istot drugiej gęstości. Nie byle jaka różnica.⁹⁹

Mam nadzieję, że to wyliczenie, jakie możliwości daje świadoma grupowa praca, zachęci nas abyśmy codziennie poświęcali trochę czasu na pracę dla planety. Możemy stać się częścią potężnej pozytywnej mocy.

Duma, strach, osąd i duchowa grawitacja

Teraz przyjrzyjmy się kilku rzeczom, które mogą zablokować pracę nad polarnością. Postawa separacji, którą można także określić jako postawę opierającą się na powierzchownym

oglądzie rzeczywistości, może być bardzo szkodliwa, i była taką w przeszłości Ziemi:

Cywilizacja wasza na wszystkich poziomach jest zżerana przez coś, co moglibyśmy nazwać rakiem, a są nim podziały, brak świadomości tego, że wszystkie istoty są jednym i że co jest czynione drugiemu, jest też czynione sobie. Widzimy, że robicie takie rzeczy, z którymi wiąże się koncepcja dwóch istot, z którymi wiąże się koncepcja wroga lub rywala, z którymi wiąże się koncepcja oddzielającej ściany. To ogranicza komunikację i wzmacnia wrogość. A ostatecznie wibracje te wsiąkają w samą planetę. To, co jest najbardziej podatne na te wibracje, czyli skorupa, lub okrycie Ziemi, zaczyna się poruszać i drastycznie zmieniać swe ułożenie, aby złagodzić napięcia w planetarnej świadomości. Tak, to wasi ludzie od tysięcy lat przyczyniają się do tych wydarzeń.¹⁰⁰

Duma, oczywiście, także nie jest korzystna:

Absolutnie nie jest konieczne, aby inni pojmowali kim jesteście i co robicie. Sądzimy, że jest do zaakceptowania bycie źle zrozumianym lub źle ocenianym. Jest do zaakceptowania, by inni myśleli o was lepiej, niż uważacie za stosowne, jak też by myślano o was gorzej. Zrzeknijcie się tego, kim jesteście. Nie możecie uciec od tego, kim jesteście, lecz jakże kurczowo trzymacie się swojej tożsamości i usiłujecie kształtować ją w najdrobniejszych szczegółach zachowania, wyglądu i myślenia! A jedyne co się od was oczekuje, to kochać i podziwiać misterium oraz brać w objęcia innych, tak jak byście obejmowali, akceptowali i wybaczaali sobie.¹⁰¹

Osądzanie jest bardzo podstępne. Czasem przyłapuję się na tym, że już po usłyszeniu jednego zdania w czyjejś wypowiedzi, jestem gotowa do wygłaszania opinii. Strach natomiast jest tym czynnikiem, który rodzi podziały i wypiera miłość z naszych niewinnych serc. Bądźmy nieustraszeni, kiedy trzeba być miłym dla ludzi i obdarzać ich uśmiechem czy gestem otuchy, gdy mamy taką okazję. Starajmy się dostrzegać tych, którzy są naszymi aniołami mimo woli.

Polarność seksualna

Kwestię seksualnej polarności szerzej omówimy w rozdziale ósmym, który jest poświęcony tematowi seksu, lecz teraz, w trakcie rozważań na temat polarności, zatrzymajmy się na chwilę przy seksualnej polarności jako potężnej sile łączącej ludzi w naszej gęstości. Jak zauważa Bruce Peret:

Tak naprawdę, mamy do czynienia nie z jedną polarnością, lecz z trzema: elektryczną, magnetyczną i grawitacyjną. Wszystkie są aktywne i wywierają wpływ na nasze myśli. Ciekawą rzeczą jest też to, że pociąg seksualny, mimo że jest najbardziej przelotny, jest też najsilniejszy.¹⁰²

Dodajmy do tego wypowiedź Q’uo:

Pierwszym przejawem każdej polarności jest promień czerwony, i to, czy dajecie wyraz tej energii, czy życie w celibacie, nie ma znaczenia. Ponieważ jeśli jesteście świadomi tej podstawowej energii i uznajecie jej wartość, będzie ona tryskać nieskończonym strumieniem, wciąż dając życie i wzbogacając je.¹⁰³

Natomiast Ra mówią:

Z waszą dwupłciową naturą związany jest czynnik polarności. Można zauważyć, że polarność ta jest zmienna w zależności, że tak powiemy, od polaryzacji typu mężczyzna/kobieta każdej istoty, czy to będącej biologicznym mężczyzną, czy kobietą. Toteż możecie ujrzeć magnetyzm między dwoma istotami będącymi w odpowiedniej

równowadze, polarność mężczyzna/kobieta wobec polarności kobieta/mężczyzna spotykające się i odczuwające przyciąganie, które zostaje wzmożone dzięki sile oddziałujących na siebie polaryzacji. Taka jest siła dwupłciowego mechanizmu. Nie wymaga to świadomej decyzji, by czuć pociąg do kogoś, kto jest przeciwnie seksualnie spolaryzowany. Dzieje się to samoczynnie, stwarzając odpowiednią, że tak powiemy, drogę dla swobodnego przepływu energii. Droga ta może być zablokowana przez pewne zniekształcenie, polegające na przekonaniu/zastrzeżeniu stwierdzającym, że pragnienia tego typu są niepożądane. Jednak podstawy funkcjonowania tego mechanizmu są proste jak, powiedzmy, magnes i żelazo.¹⁰⁴

Jeszcze wypowiedź Q'uo na temat tego przyciągania:

W zależności od tego, jakie polarności są zaangażowane, jedna istota w trakcie takiej wymiany energii może znaleźć się w otwartym obwodzie, który pozwala obu tym spolaryzowanym istotom nadawać wspólnej energii ruch w jedną i drugą stronę. W trakcie tego procesu jedna z polarności dzieli się fizyczną energią, druga natomiast dzieli się nadwyżką swojej duchowej/emocjonalnej energii. Chociaż najczęściej biologiczna kobieta dzieli się emocjonalnymi i duchowymi energiami, podczas gdy mężczyzna przekazuje nadwyżkę swojej fizycznej energii, jednak nie zawsze ma miejsce taki układ, gdyż wielu biologicznych mężczyzn posiada nadwyżkę duchowej energii, a wiele biologicznych kobiet - nadwyżkę fizycznej.¹⁰⁵

Wiem, że jestem jedną z kobiet, które mają mnóstwo do zaoferowania jeśli chodzi o wymianę energii, lecz ani krzty energii fizycznej. Przez lata wiele zyskałam dzięki szczęśliwym, seksualnym wymianom z moim partnerem Jimem McCarty, w obfitości otrzymując zarówno energię fizyczną, jak i cudowną inspirującą, nabożną energię. On także głęboko wierzy, że otrzymał wiele inspiracji dzięki naszym chwilom spędzonym razem. W miarę jak się starzejemy, charakter naszej seksualnej aktywności może ulegać zmianie. Dzieje się tak w przypadku większości ludzi, jeśli żyją oni wystarczająco długo. Wielu doświadcza impotencji. Może tak być, lecz ta wymiana energii cały czas jest możliwa, o ile pragniemy dawać ją sobie nawzajem, poświęcić czas na wymianę czułych dotyków i obdarzanie się uczuciem miłości oraz pragniemy być uświęceni w naszej intymnej jedności.

Życie poza polarnością

Czy istnieje życie poza polarnością? Oczywiście. Kreacja jako całość, jej gwiazdy, systemy gwiazdne, nie mają polarności. To my, w naszych zindywidualizowanych formach, w gęstościach od trzeciej, do niecałej szóstej, doświadczamy tego. Lecz zawsze możemy wznieść się ponad te polarności i ich dynamikę, w każdej chwili, w naszych sercach i umysłach, by połączyć się z jednością:

W każdej ewolucyjnej podróży, w każdej gęstości iluzji, w każdym inkarnacyjnym wzorcu, w każdej chwili i każdej myśli, ma miejsce interakcja i współdziałanie pozytywnej i negatywnej polarności, co stanowi tkaninę całej kreacji. Toteż każdy poszukiwacz skupia w sobie esencję Jedyne Stwórcy i gdy proces ten zostaje zrealizowany w bezpośredni sposób, pozwala każdemu poszukiwaczowi coraz bardziej ogarniać swoją naturę jako Jedyne.¹⁰⁶

1. Bruce Peret, list datowany na 20 marca, 2000 r.

2. *ibid.*

3. Q'uo, transkrypcja datowana na 13 kwietnia, 1997 r., str. 2.
4. Bruce Peret, list datowany na 20 marca, 2000 r.
5. *ibid.*
6. Law Of One, Book III, str. 86.
7. *ibid.*
8. Q'uo, transkrypcja datowana na 29 października, 1995 r., str. 1-2.
9. Ed Weigel, list datowany na 27 listopada, 1996 r.
10. Law Of One, Book IV, str. 141.
11. Law Of One, Book II, str. 26-27.
12. *ibid.*, str. 13.
13. Law Of One, Book I, str. 107-108.
14. *ibid.*, str. 133.
15. Q'uo, transkrypcja datowana na 1 maja, 1994 r., str. 2.
16. Law Of One, Book IV, str. 13-14.
17. Q'uo, transkrypcja datowana na 28 maja, 1989 r., str. 4.
18. *idem*, transkrypcja datowana na 28 lutego, 1993 r., str. 1-2.
19. Max Zbitnoff, list datowany na 17 marca, 1999 r.
20. Joseph R. Koehm, list datowany na 9 stycznia, 1998 r.
21. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 maja, 1994 r., str. 2.
22. Law Of One, Book I, str. 126.
23. *ibid.*, str. 133.
24. Law Of One, Book II, str. 81.
25. *ibid.*, str. 83
26. Bruce Peret, list datowany na 20 marca, 2000 r.
27. Law Of One, Book I, str. 160-161.
28. *ibid.*, str. 157.
29. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 sierpnia, 1988 r., str. 11.
30. Law Of One, Book II, str. 68-69.
31. Q'uo, transkrypcja datowana na 4 maja, 1992 r., str. 8.
32. *tamże*, transkrypcja datowana na 18 czerwca, 1989 r., str. 10.
33. *tamże*, transkrypcja datowana na 19 czerwca, 1994 r., str. 1.
34. Joseph R. Koehm, list datowany na 3 sierpnia, 1998 r.
35. Oxal, transkrypcja datowana na 17 listopada, 1990 r., str. 1.
36. Law Of One, Book I, str. 166.
37. *tamże.*, str. 159.
38. Q'uo, transkrypcja datowana na 20 kwietnia, 1997 r., str. 3.
39. Heikki Malaska, list datowany na 9 lutego, 1999 r.
40. L/Leema, transkrypcja datowana na 2 czerwca, 1985 r., str. 8.
41. Q'uo, transkrypcja datowana na 19 marca, 1995 r., str. 3-4.
42. B. Lynn Herrmann, list datowany na 1 października, 1998 r.
43. Q'uo, transkrypcja datowana na 26 kwietnia, 1997 r., str. 2.
44. Latwii, transkrypcja datowana na 5 czerwca, 1983 r., str. 3.
45. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 sierpnia, 1988 r., str. 9
46. Bruce Peret, list datowany na 5 kwietnia, 2000 r.
47. *ibid.*
48. *ibid.*
49. Law Of One, Book I, str. 185.
50. Bruce Peret, list datowany na 5 kwietnia, 2000 r.
51. Law Of One, Book III, str. 156.
52. Law Of One, Book II, str. 15-16.
53. Q'uo, transkrypcja datowana na 25 maja, 1986 r., str. 6-7.
54. Peter Stewart, list datowany na 28 października, 1998 r.
55. Q'uo, transkrypcja datowana na 21 czerwca, 1987 r., str. 1.
56. *idem*, transkrypcja datowana na 29 grudnia, 1997 r., str. 3.
57. Gebo, list datowany na 25 maja, 1998 r.
58. Q'uo, transkrypcja datowana na 23 października, 1994 r., str. 7.
59. *idem*, transkrypcja datowana na 10 listopada, 1996 r., str. 3.
60. Bruce Peret, list datowany na 5 kwietnia, 2000 r.
61. *ibid.*

62. Q'uo, transkrypcja datowana na 18 maja, 1997 r., str. 3.
63. Aluna Joy, list datowany na 10 czerwca, 1999 r.
64. Q'uo, transkrypcja datowana na 24 maja, 1992 r., str. 3.
65. Bruce Peret, list datowany na 5 kwietnia, 2000 r.
66. Dale Chorley, list datowany na 25 listopada, 1997 r.
67. Q'uo, transkrypcja datowana na 11 lutego, 1996 r., str. 2.
68. idem, transkrypcja datowana na 1 lipca, 1990 r., str. 6.
69. Tak sobie pomyślałam, że przydałby tu się jeszcze jeden przypis!
70. Heikki Malaska, list datowany na 1 lutego, 1999 r.
71. Mike Korinko, list datowany na 21 lutego, 1995 r.
72. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 maja, 1993 r., str. 7.
73. idem, transkrypcja datowana na 5 października, 1993 r., str. 9.
74. Melissa, list datowany na 17 marca, 1999 r.
75. Q'uo, transkrypcja datowana na 15 października, 1996 r., str. 5.
76. idem, transkrypcja datowana na 17 stycznia, 1999 r., str. 3.
77. 245, list datowany na 7 października, 1999 r.
78. Q'uo, transkrypcja datowana na 30 kwietnia, 1989 r., str. 6.
79. idem, transkrypcja datowana na 8 września, 1996 r., str. 4.
80. idem, transkrypcja datowana na 15 lipca, 1990 r., str. 8.
81. idem, transkrypcja datowana na 21 listopada, 1999 r., str. 4.
82. idem, transkrypcja datowana na 21 kwietnia, 1989 r., str. 6-7.
83. idem, transkrypcja datowana na 5 sierpnia, 1990 r., str. 10.
84. Latwii, transkrypcja datowana na 13 lutego, 1988 r., str. 4.
85. Hatonn, transkrypcja datowana na 3 lutego, 1991 r., str. 4.
86. Q'uo, transkrypcja datowana na 3 lutego, 1991 r., str. 6.
87. idem, transkrypcja datowana na 10 września, 1995 r., str. 3.
88. Heikki Malaska, list datowany na 7 marca, 1999 r.
89. Law Of One, Book III, str. 164-165.
90. Q'uo, transkrypcja datowana na 15 lutego, 1987, str. 3-4.
91. Law Of One, Book III, str. 172.
92. ibid., str. 172-173.
93. Q'uo, transkrypcja datowana na 21 listopada, 1999 r., str. 4.
94. Karen Eck, list datowany na 11 czerwca, 1999 r.
95. Q'uo, transkrypcja datowana na 10 maja, 1987 r., str. 3-4.
96. idem, transkrypcja datowana na 6 lutego, 1994 r., str. 9.
97. idem, transkrypcja datowana na 10 stycznia, 1993 r., str. 5.
98. idem, transkrypcja datowana na 3 stycznia, 1988 r., str. 7-8.
99. Bruce Peret, list datowany na 5 kwietnia, 2000 r.
100. Hatonn, transkrypcja datowana na 1 kwietnia, 1979 r., str. 5.
101. Q'uo, transkrypcja datowana na 14 marca, 1993 r., str. 3-4.
102. Bruce Peret, list datowany na 5 kwietnia, 2000 r.
103. Q'uo, transkrypcja datowana na 28 kwietnia, 1996 r., str. 4.
104. Law Of One, Book II, str. 34.
105. Q'uo, transkrypcja datowana na 18 lutego, 1996 r., str. 2.
106. idem, transkrypcja datowana na 25 maja, 1986 r., str. 8.

Rozdział 7. Praca metafizyczna

Dyscyplina osobowości

Skoro już wiemy, jak ważna jest wytrwała, sumienna i systematyczna praca na rzecz utrzymywania w czystości niższych centrów energetycznych ciała, czuję się gotowa, aby podzielić się informacjami o pracy adepta czy pracy w świadomości związanej z wyższymi centrami energetycznymi. Ośrodkami tej pracy są promienie lub czakry: zielona, niebieska i indygo, aczkolwiek zasadnicza praca odbywa się głównie w indygo, bez względu na użycie innych centrów. Energie poszukiwacza stanowią dobrą wskazówkę, w którym z tych centrów energetycznych odbywa się praca; czy będzie to praca całkowicie wewnętrzna, w promieniu indygo, czy związana tylko z nauczaniem i komunikacją w promieniu niebieskim, czy praca w zielonym promieniu uzdrawiania i współczującego zrozumienia. Don pyta Ra:

Pytający: Jak dyscyplina osobowości zasila centrum energetyczne promienia indygo?

Ra: Kiedy zdyscyplinowana osobowość staje naprzeciw innemu ja, posiada wszystkie centra zrównoważone zgodnie ze swym unikalnym stanem równowagi. Tak więc inne ja patrzy w lustro, widząc samego siebie.

Pytający: Praca nad dyscypliną osobowości jest najważniejszą pracą dla każdego, kto świadomie orientuje się w procesie ewolucji. Czy mam rację w tym stwierdzeniu?

Ra: W dużej mierze. Dyscyplina osobowości ma trzy założenia. Po pierwsze: znać siebie. Po drugie: akceptować siebie. Po trzecie: stać się Stwórcą. Trzeci krok, gdy zostaje wykonany, czyni z istoty najpokorniejszego sługę wobec wszystkich, o przejrzystej osobowości i w pełni zdolnego do poznania i akceptacji innych. Mająca związek z magiczną pracą nieustanna praca nad dyscypliną osobowości, wymaga od adepta znajomości siebie oraz samoakceptacji i w ten sposób oczyszczenia ścieżki prowadzącej ku wielkim wrotom indygo do Stwórcy. Stanie się Stwórcą - to stanie się wszystkim co istnieje. Toteż nie istnieje już wówczas osobowość z jaką adept zaczynał swoje poznanie/nauki. Kiedy świadomość promienia indygo staje się bardziej krystaliczna, może być wykonana większa praca i silniej może być wyrażona Inteligentna Nieskończoność.¹

Na pierwszy rzut oka te wytyczne są proste: znać siebie, akceptować siebie, stać się Stwórcą. Jednak jest to duże wyzwanie: akceptować siebie, jako warunek akceptowania innych, oraz stać się Stwórcą, aby odczuwać jedność z wszystkimi i kochać wszystkich jak siebie. Próbujeśmy określić istotę naszej osobowości, ten bagaż z talentami i predyspozycjami, w które zostaliśmy wyposażeni na tę wycieczkę do świata cieni, służby i nauki. Sądzę, że jest to dokładnie tym, czym jesteśmy z zewnątrz, po prostu otoczką, osobistą skorupą, którą zrzucimy po śmierci, jak motyl wznoszący swoje skrzydła w blasku promieni słonecznych, suszy je i odlatuje całkowicie uwolniony od kokonu. Oczywiście możemy przejść przez to życie bez nawet jednego spojrzenia w naszą głębszą i bardziej stałą naturę. Jednak przyspieszamy kroku w naszej duchowej ewolucji dzięki świadomemu skupianiu się na poznaniu i akceptacji nas samych, na coraz głębszym poziomie. Q'uo mówią:

W zasadzie, poprzez swoje wybory usiłujesz stać się bardziej świadomym tego kim jesteś, i tego jaka jest twoja osobista prawda. Wkraczając z wielkim entuzjazmem i zapalem w to inkarnacyjne doświadczenie, czekałeś, kiedy będziesz mógł przystąpić

do tej alchemicznej transformacji swojej jaźni, gdyż zasłona zapomnienia nie była jeszcze opuszczona i widziałeś wielkie możliwości nauki i służby w imię miłości. Tak jak i wszyscy inni, którzy są na zewnątrz tego gąszczy spraw i wydarzeń, myślałeś, że będzie to prostsze, niż okazało się w rzeczywistości.²

Okazuje się, że transformacja poprzez samodyscyplinę jest dużo trudniejsza, niż się wydaje, kiedy patrzymy na te doświadczenia z zewnątrz. Wydawało nam się, że będziemy mogli pamiętać przeszłość także sprzed zasłony zapomnienia, no i spójrzcie, ile czasu zajęło większości z nas, przypomnienie sobie kim naprawdę jesteśmy! Karin Pekarcik zwraca uwagę, że zbytne pogrążenie się w otaczającym nas świecie znacznie utrudnia słyszenie własnych myśli:

Inni powiedzieliby, że spędzam zbyt wiele czasu w samotności. Jednak tylko wtedy mogę naprawdę odnaleźć siebie. Jeżeli jesteś nieustannie otoczony przez innych ludzi i musisz wysłuchiwać ich ciągłej gadaniny, to jak możesz usłyszeć samego siebie? Jest tu zbyt wiele zamętu, aby odnaleźć siebie. Idziesz przez życie, ciągle obcując z poglądami i wizjami innych ludzi. Słuchanie różnych dyskusji w radiu czy telewizji, zawęża twoją perspektywę do ich punktu widzenia. Gdy czytasz codzienną gazetę jako pierwszą rzecz tego ranka, ich poglądy rzutują na twój cały dzień. Wszystko to wzmacnia podziały i negatywnie programuje umysł. Dlaczego by nie poświęcić trochę czasu, by wypracować swoje własne podejście do życia, zamiast opierać się na spostrzeżeniach innych ludzi? Dlaczego by dla odmiany nie spróbować być oryginalnym i szczerym ze sobą? Dlaczego by nie przeznaczyć trochę czasu na myślenie po swojemu? Może okaże się, że masz coś ważnego do powiedzenia? Nigdy się tego nie dowiesz, jeżeli nie spróbujesz. Postaw sobie zadanie, aby w swoim myśleniu opierać się na swojej własnej wizji życia. Tylko skąd ona się wzięła? Może została ukształtowana we wczesnym okresie twego życia przez twoich rodziców? Nauczycieli? Pastorów? Księży? Przełożonych? Czy jest ona odpowiednia dla ciebie na dzień dzisiejszy, czy tylko czujesz się z nią dobrze, bo zżyłeś się z nią? To zbyt proste prześlizgnąć się przez życie, nie stawiając pytań, aby do przodu, wciąż trzymając się kurczowo tego samego.³

Q'uo mówią o akceptowaniu siebie:

Pierwszymi darami, jakie otrzymuje duchowy podróżnik, są czas i energia, które może on przemierzać, pracując nad dyscypliną swojej osobowości, aby w coraz większym stopniu przenikał ją promień indygo, dający radość i akceptującą siebie miłość.⁴

To całkiem dobra rada! Jednak trudno z niej skorzystać, jako że znamy swoje myśli i z niektórymi trudno nam się pogodzić. Jednak należy być wytrwałym. Trzeba zaakceptować siebie w całości, takim jakim się jest. Bowiem tylko to, co zostało w pełni zaakceptowane może być przekształcone. Laitos omawiają trzecią wytyczną: stać się Stwórcą:

Zdajemy sobie sprawę, że w obecnych czasach istoty na waszej planecie bardzo intensywnie poszukują sensu swojego życia i ścieżki, która mogłaby doprowadzić ich do czegoś, co można nazwać oświeceniem. Historia waszej planety zna wiele dróg poszukiwań, jakie wybierali wasi ludzie. Każda z nich dostarczała istotnych części łamigłówek, że tak powiemy, bez których nie może się obejść ktoś, kto szczerze poszukuje i chce spolaryzować się w stopniu, jak można to powiedzieć, kwalifikującym do żniwa. Dzięki wielu tym ścieżkom mogli zaistnieć ci, którzy są zwani świętymi, awatarami, guru, z których każdy dzięki różnego rodzaju sumiennym ćwiczeniom był zdolny zrównoważyć centra energetyczne w kompleksie

ciała/umysłu/ducha w stopniu umożliwiającym przejście do następnej gęstości w iluzji Jedyne Stwórcy. Każda dziedzina więc może być odpowiednią ścieżką dla duchowej ewolucji, jednak zawiera też aspekty, które można uznać za zniekształcenia czy błędy w rozumieniu niektórych duchowych prawd i koncepcji. Jest to nasze skromne rozumienie, że ścieżka duchowej ewolucji musi być trudną, wąską i o znacznej długości, prowadzącą poprzez wiele iluzji i gęstości, z jednym tylko celem: osiągnięcia jedności ze Stwórcą. Oznacza to dla każdej istoty w każdej iluzji, że wewnętrzne strumienie miłości/światła Jedyne Stwórcy są gotowe do użycia dla każdego. Ta miłość/światło, czy prana, jest tak kierowana, że płynie poprzez centra energetyczne, czy czakry, w sposób, który umożliwia jego wydajne użycie, zaś każda kolejna gęstość z coraz większą intensywnością dostarcza światła dążącemu do jedności.⁵

Tak więc realizację tej trzeciej wytycznej, aby stać się Stwórcą, rozpoczynamy tu, w trzeciej gęstości i kontynuujemy poprzez obecną oktawę gęstości, aż do momentu kiedy wrócimy do Źródła, w końcu prawdziwie, ponownie stając się Stwórcą, od którego pochodzimy.

Oto jak napelnić się radością: wstając rano, zwróć się ku Nieskończonemu Jedyne i stopniowo ponownie zwróć się ku Nieskończonemu Jedyne, i jeszcze raz, i jeszcze raz wyrażając wdzięczność za wszystkie rzeczy, wyrażając radość w każdej sytuacji. Zwróć się ponownie ku Nieskończonemu Jedyne i pozostawaj w pokoju, którego ten świat prawdziwie nie poznał. Radość jest tak potężną, żywą energią i tak efektywnym nauczycielem, jakim jest i smutek. Jednak wymaga ona od poszukiwacza samodyscypliny osobowości, która wznosi się ponad łatwiznę i wygodę oraz energetyzuje i nieustannie zachęca nas by wciąż się radować, wychwalać i ofiarować wdzięczność nieskończonemu Jedyne.⁶

Kiedy ofiarujemy pochwałę, modlitwę i wdzięczność, bardziej stajemy się jak ta boskość, do której to kierujemy, a która w ciszy i w swojej mocy nam odpowiada.

Przebaczenie

W pracy z jaźnią najpotężniejszym narzędziem, jakim dysponujemy, jest przebaczenie. Umysł dostarcza nam mnóstwo informacji na temat naszej sytuacji, które możemy analizować, lecz to nie wystarcza. Wciąż możemy czuć się niegodni:

Problem polega na tym, że nie wiem jak mam siebie kochać, a przynajmniej jeszcze nie wiem. Uczę się tego jeszcze, mając 25 lat. Nie chcę być dla siebie taka surowa, ale nie wiem jak [przestać]. Jak być dla siebie łagodniejszą? Jak bardziej siebie kochać?⁷

Ta część na temat osądzania sprawia mi duże trudności. Tak łatwo jest zwymyślać siebie nawet za najdrobniejsze przewinienie. A jest jeszcze osądzanie innych, z czym równie trudno sobie poradzić, i co stanowi ogromne wyzwanie. Jest to coś, nad czym wciąż muszę pracować, i nad tym by nie denerwować się, gdy „zawiodę”.⁸

Osądzanie siebie leży głęboko w naszej naturze. Istoty Hatonn mówią:

Będiesz nieustannie obwiniać się i musisz przejść przez ten ból własnego potępienia. Jednak drzwi prowadzące do wiary są zawsze gotowe, by je otworzyć, lecz ty, jako duch, musisz to zrobić - przejść przez te drzwi prowadzące do przebaczenia sobie oraz

do świadomości, nieskończonego odkupienia i odnowienia, która jest miejscem spoczynku na całą wieczność. Tak bardzo mało wiary potrzeba, by dokonać tak bardzo, bardzo wiele, więc nie musisz od razu starać się wieść życia całkowicie przepełnionego wiarą, gdy tylko dowiadujesz się o idei życia w wierze. Postrzegaj siebie raczej jako tego, którego podróż polega na nauce, a która to nauka polega na popełnianiu błędów i naprawianiu ich. Nie jest wszak możliwe uczenie się, będąc zawsze bezbłędnym, bo wtedy nie byłoby to uczenie się, nic nie byłoby do nauczenia się. Toteż miej dla siebie litość, bo uczysz się i jesteś początkującym.⁹

Skoro jesteśmy początkującymi, jak więc mamy zacząć przebaczać? Q'uo mówią, że wystarczy chcieć:

Pragnienie przebaczenia jest wystarczające na początek. Jeśli przebaczenie obwarowane jest warunkami, to znaczy, że sposób w jaki istota zaczyna, wymaga jeszcze udoskonalenia bo: aby naprawdę przebaczyć drugiemu, nie należy stawiać żadnych warunków. Dar ten, gdy swobodnie ofiarowany, jest najcenniejszym darem, że tak powiemy.¹⁰

Wydaje się, że znacznie łatwiej jest wybaczać innym niż sobie. Możemy nawet uważać to za wielkie osiągnięcie, kiedy stwierdzimy, że potrafimy uwalniać ludzi od poczucia winy wobec nas:

Poczucie, że ktoś wyrządził mi coś złego, jest równoznaczne z poczuciem bycia ofiarą: „Jestem czyjąś ofiarą. Ta osoba skrzywdziła mnie.” To siła tej iluzji pozwala stwarzać podziały na ofiary i oprawców. Myśl, że powinienem wybaczyć, lub że mi powinno się wybaczyć, to właśnie przejaw tej iluzji. Wolę myśleć, że sytuacje tego typu są w moim życiu stwarzane przeze mnie samego, abym dzięki nim mógł się rozwijać. Gdy ktoś wyrządza mi jakąś krzywdę, mam dwie możliwości do wyboru: być ofiarą lub uznać, że to ja umówiłem się z tą osobą na innym poziomie, abyśmy tego doświadczyli. Osoba ta zgodziła się być moim katalizatorem. Ofiarowuje mi więc ona dar. Toteż do mnie należy rozpoznanie przeznaczenia tej lekcji, zwolnienie tej osoby z odpowiedzialności za moją przykrość, fizycznie, mentalnie i emocjonalnie, i bycie wdzięcznym za tę lekcję.¹¹

Znam autentyczne relacje nauczenia się tego typu lekcji, lecz generalnie, miłowanie innych jest dużo łatwiejsze niż miłowanie i wybaczenie sobie. Entuzjazm Mary z powodu dokonanego odkrycia, pokazuje ile wysiłku ją to kosztowało:

Proszę, bądź moim świadkiem. Wybaczam sobie wszystkie błędy. „ŚWIECĄCA ŻARÓWKA”!! Oto, czym jest zwrot: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” w modlitwie „Ojcze nasz”. A miałam to cały czas przed nosem.¹²

Latwii mówią:

Zaczęliście siebie szanować, poważać, kochać i troszczyć się. Kluczem do przebaczenia innym jest przebaczenie sobie. Uwolnijcie, uwolnijcie, uwolnijcie, oddajcie z powrotem mocom wszechświata te energie, które tak łatwo przenikają w nieskończoność i porzućcie je, by nie zatruwały waszych uczuć, waszego umysłu, waszego serca, a pozwólcie, by przebaczenie popłynęło jak słodka rzeka pod powierzchnią wszystkiego, co robicie i mówicie.¹³

Słodkie, kojące, pełne mocy przebaczenie! Jakież oczyszczenie przynosi wraz ze swoim pojawieniem się! Tak to właśnie jest z osądzaniem siebie i osądzaniem ogólnie - wypacza

postrzeganie i burzy spokój. Tym co najbardziej daje się zauważyć w listach pisanych do mnie przez wędrowców, jest to cudowne uczucie ulgi, kiedy stwierdzają, że mogą uwolnić się od błędów przeszłości, dzięki wybaczeniu sobie w teraźniejszości:

Zapytałaś: Jakiej rady mogę udzielić innym wędrowcom? Moja odpowiedź: Wybaczajcie sobie, miłość stanowi wasze centrum, wybaczajcie innym, miłość stanowi centrum wszystkich. Połączcie się ze swoim centrum, a poznacie centrum wszystkich. Idźcie do przodu i współtwórzcie razem z wszystkimi innymi nowe marzenia, nowe rzeczywistości, nowy początek.¹⁴

Cudowna rada. Zaczniście od początku, a będziecie wolni. Choć zbyt szybkie poczucie się wolnym, może być bolesne:

Gdy pojawia się przebaczenie, ma miejsce mała śmierć, a czasem nie taka mała, jeśli to co ma być wybaczone, tkwi w sercu od dawna. Strach przed śmiercią jest naturalny, lecz droga do radości lub, powiedzmy, sposób by z radością przemierzać drogę, którą wszyscy podróżujemy, to czym prędzej puścić w niepamięć, to co konieczne aby wybaczyć, gdyż to co płynie z serca tego, kto naprawdę wybaczył, jest wspaniałym, świeżym przejawem.¹⁵

Zatem koniec jakim jest ta mała śmierć uwalniająca od osądzania, to początek nowego świata, w którym patrzymy nowymi oczami:

Wybaczenie daje osobistą wolność. Gdy jesteście nieustrasze ni i wybaczący, wtedy możecie widzieć bardziej klarownie to, co pragniecie uczynić, aby wyrazić jak najwięcej współczucia wobec wszystkich zainteresowanych¹⁶

Marta Upson pisze o tym w ten sposób:

Wydaje mi się, że wybaczenie sobie nie koniecznie musi oznaczać zasilenia jakiejś negatywnej cechy czy czynu. Może to stanowić jedynie akceptację tego, co było/jest dokładnie takim, jakie było/jest/będzie, włączając akceptację tej iluzorycznej potrzeby wybaczenia. Kilka lat temu paru moich najbliższych przyjaciół lamentowało nad przeszłością, nad rzeczami, które zrobili lub nie zrobili, przez osiemnaście lat. Dręczyło ich okropne uczucie winy i żalu. Dziwili się, że mi niczego nie żal. Męczyli mnie godzinami, uważając, że niemożliwe jest, abym niczego nie żałowała. Ja natomiast jakiś czas przedtem, po tym jak sama zmagalam się z podobnymi uczuciami, zdałam sobie sprawę, że w każdym przypadku postępowałam najlepiej jak mogłam, na każdym etapie mojej ewolucji. Nawet w momentach, gdy nic nie robiłam, czy gdy byłam leniwa, to było wciąż najlepsze, co mogłam wtedy zrobić. W każdej sytuacji przecież czegoś się nauczyłam i nie wydawało mi się, aby żałowanie tej nauki, czy doświadczeń, było właściwe. W tamtym momencie to było doskonałe i wciąż takie jest. Nie mogło być inaczej niż tak, jak w tamtej przestrzeni/czasie. W ten sposób jest to doskonałe. Nie mogę odczuwać potrzeby wybaczenia sobie lub komuś innemu, skoro dostrzegam w tym wszystkim doskonałość. Być może to jest właśnie przebaczenie: rozgrzeszenie tego co mamy za złe sobie czy komuś innemu, to uwolnienie się od tego, porzucenie tego.¹⁷

Według tego opisu Marty wydaje się to wykonalne! Jej mądra postawa pozwoliła jej przez lata przewodzić grupie kilku dobrych wędrowców. Jeśli to co proponuje, wydaje się nam niemożliwe, to nie jesteśmy sami! Czasem potrzebujemy poprosić o pomoc, choć bywa to trudne. Q'uo zachęcają nas do tego:

Nie jest możliwe wybaczenie sobie, jak i komuś innemu, bez uwolnienia siebie lub jego i przyjęcia pomocy, jaka dostępna jest w głębi twojej istoty, czekająca, by po nią

sięgnąć, czekająca, by o nią poprosić. Nieskończony Stwórca w swej nieskończonej miłości i nieskończonej cierpliwości siedzi na skromnym krzeselku w kącie twojego serca, czekając, aż zostanie zauważony, czekając, aż zostanie poproszony. Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Logos był Bogiem, a tym Bogiem jest Miłość, a ta Miłość to ty. **W głębi twojej istoty znajdują się wszelkie zasoby, jakich kiedykolwiek możesz potrzebować. W głębi twojej istoty znajduje się Nieskończona Prawda, Nieskończona Moc, Nieskończona Siła.**¹⁸

Lecz jeśli nie możemy sięgnąć w tę głębię, by odnaleźć tę prawdę, moc i siłę, to od tego mamy modlitwę i medytację:

Jeśli chcesz przyspieszyć proces przebaczenia, możemy zasugerować, abyś obiekt przebaczenia utrzymywał w sercu i umyśle otoczony i ogarnięty przez światło, światło nieskończone i nieograniczone, mając nadzieję i modląc się o wszelkie dobro dla tego, komu nie możesz przebaczyć. W ten sposób wchodzisz w kontakt z głębszym poziomem siebie, otwierając drzwi, aby to, co jest niewybaczalne dla świadomego umysłu, powoli stawało się tym, co musi zostać wybaczone. Nie może to odbywać się pod przymusem ani być nauczane. Gdy ktoś usiłuje nakłonić poszukiwacza, by przebaczył i robi to używając swojej własnej energii, to gdy tylko pośrednik odchodzi, ból w sercu powraca.¹⁹

Ten ból w sercu może ponadto niekorzystnie wpływać na zdrowie:

Pytający: Więc mówicie, że raka można dość łatwo wyleczyć mentalnie i stanowi on dobrą lekcję, bo gdy istota przebaczy innej jaźni, do której żywi urazę, rak zniknie. Czy to prawda?

Ra: Jestem Ra. Jest to częściowo prawdą. Drugi etap leczenia polega na wybaczeniu sobie i znacznemu zwiększeniu szacunku do siebie. Może to być łatwo wyrażone poprzez większą dbałość w kwestiach diety. Dość często stanowi to część procesu leczenia i wybaczenia. Jednak twoje wstępne założenie jest słuszne.²⁰

Gdy pojawia się u nas fizyczna choroba, możemy przyjrzeć się jej i zapytać nasze wewnętrzne Ja, czy tkwi w nas jakaś złość, uraza, osąd lub inny negatywny emocjonalny czynnik. Na przykład, jestem przekonana, że pojawienie się u mnie dotkliwych objawów artretyzmu reumatoidalnego, gdy miałam 25 lat, było związane z odejściem mojego pierwszego męża w marcu oraz poproszeniem mnie o rękę w listopadzie przez Dona Elkinsa, który później stwierdził, że nie chce małżeństwa w sensie ziemskim. Co prawda, zdiagnozowano u mnie tę chorobę, gdy miałam trzynaście lat, lecz nie dokuczała mi ona przez 12 lat, do 1968 r. Obecnie bardziej dbam o swoje zdrowie, dzięki czemu znacznie się ono poprawiło, lecz przez ten cały czas, zanim osiągnęłam stan prawdziwego przebaczenia, nastąpiło wstępne uszkodzenie, jak pokazuje zdjęcie rentgenowskie i muszę żyć z tymi zmianami w moim ciele. Korzystnym czynnikiem mogłoby tu być, gdyby w dzieciństwie nauczono mnie poczucia własnej wartości, lecz moi rodzice byli perfekcjonistami, a ich stosunek do mnie w dużej mierze polegał na krytykowaniu i wymaganiu. Na czym więc polega ten mechanizm? Q'uo mówią:

Istnieją skryzalizowane zarodki bólu, emocjonalnego i duchowego bólu, tkwiące głęboko w osobowości i charakterze każdego poszukiwacza. Każda próba poddania ich analizie i terapii w celu zmiany ich konfiguracji, może odnieść tylko częściowy sukces, gdyż większość terapeutów nie zdaje sobie sprawy, że sednem problemu jest przebaczenie. Tkwiące głęboko programy i kryształki bólu postrzegane są jako coś, co

należy wyrwać z korzeniami, innymi słowy, postrzegane są jako chwasty w ogrodzie. Jednak takie podejście powoduje tylko powstawanie ścian na tyle grubych, by chroniły istotę przed tymi skryzalizowanymi obszarami bólu. Przez to nie może ona usunąć tego z siebie. Można usunąć z siebie tylko to, co zostało samemu sobie wybaczone, że się to odczuwa. Klucze do tego wybaczenia są inne u każdego poszukiwacza. Zasadniczą sprawą jednak zawsze jest wybaczenie sobie, wybaczenie innym, wybaczenie ludzkości.²¹

Dodajmy do tego wypowiedź istot Latios:

Kiedykolwiek przyłapiesz się na tym, że żywiesz w stosunku do siebie jakieś negatywne uczucie, przypomnij sobie, że jesteś sierotą na tej bardzo niezwykłej planecie, że musisz dbać i opiekować się sobą oraz mieć w sercu troskę o siebie, dopóki te drażliwe, bolesne miejsca nie zostaną ostatecznie uleczone, dopóki nie zapanuje przebaczenie i odkupienie, nie tylko w umyśle, ale też w sercu. Wtedy możesz skierować się w górę, by jeszcze wyżej szukać, jeszcze piękniejszej, cudownej i doskonałej oraz bardziej klarownej i szlachetnej wersji miłości boskiej.²²

Ra mówią, że nawet Ziemia może być uleczona dzięki przebaczeniu:

Pytający: Czy możecie opisać mechanizm leczenia planety?

Ra: Jestem Ra. Leczenie to proces akceptacji, wybaczenia i - jeśli to możliwe - zadośćuczynienia. Ponieważ zadośćuczynienie nie jest możliwe w czasie/przestrzeni [w świecie metafizycznym - przyp. tłum.], wielu z waszych ludzi, którzy przebywają obecnie w fizyczności, stara się zadośćuczynić.²³

Mam nadzieję, że będziemy czynić postępy w uzdrawianiu planety, gdyż dlatego obecnie żyjemy. Będzie ona rozkwiatać coraz bardziej, w miarę jak będziemy uzdrawiać swoje własne jaźnie dzięki przebaczeniu.

Nowe spojrzenie na siebie

Dojrzewanie to proces, w którym często na nowo definiujemy siebie. Jako dzieci uczymy się, jak uniezależniać się od naszych rodziców, a gdy przychodzi okres dojrzewania, przeżywamy radosną gonitwę za sprawą naszych szybko zmieniających się ciał i uczuć. Lecz w sensie duchowym ten proces definiowania i postrzegania siebie na nowo, nigdy się nie kończy. Heikki Malasaka dzieli się swoimi doświadczeniami:

W trakcie normalnych czynności, kiedy miałem pełną świadomość, zacząłem słyszeć w swojej głowie jakiś głos, cicho i łagodnie mówiący do mnie. Zacząłem z nim rozmawiać i po jakimś czasie poprosiłem go o radę w pewnej sprawie. Otrzymałem odpowiedź, która była zdecydowanie czymś więcej niż oczekiwałem: „Źródłem wszelkich problemów jest cierpienie, które pojawia się, gdy swoje wizerunki, które sam stworzyłeś, traktujesz jak prawdziwe.”²⁴

„Nasze wizerunki stworzone przez nas samych”, inaczej można powiedzieć - skorupy naszej osobowości lub nasze różne ego. Nieustannie zmieniamy ten własny obraz w trakcie życia, przechodząc transformację z dziecka w dorosłego, z córki w matkę, z syna w ojca, z biorącego w dającego. Q’uo mówią:

Jest to proces, podczas którego odbywa się destrukcja lub usuwanie dawnych sposobów postrzegania, myślenia i postępowania, aby stworzyć miejsce dla nowego sposobu

postrzegania oraz dla zaistnienia współczucia i zrozumienia, które przez długi czas były ukryte w sercach wielu, którzy inkarnowali tu z nadzieją, że będą mogli ujawnić tę energię miłości, która wspomogła nie tylko ich własny proces rozwoju, lecz także zwiększyła możliwości służenia innym oraz rozświetliła wibracje całej planety.²⁵

Oznaki i zapowiedzi zwiastujące zmiany, jakie mają się w nas dokonać, są czasem trudne do wychwycenia, przez co sprawy mogą się komplikować:

Obecnie jestem w trakcie drugiej ważnej metamorfozy mojego życia. Jest ona bardzo trudna i bolesna. Wątpię w rzeczy, w które nigdy nie myślałam, że będę wątpić i chcę robić rzeczy, których robić nigdy bym nie chciała. Wszystko co było dobre lub właściwe w moim życiu, już nie wydaje mi się właściwe ani nawet ważne. Czuję się w znacznej mierze zdradzona, bo myślałam, że to co było, będzie zawsze. To wywołało złość i oburzenie, jakbym odkryła, że mam umrzeć. Moje stare ja umiera, lecz walczy o życie, a moje nowe ja, choć to jeszcze nie jego czas, jest rozgniewane, że stare tu jeszcze jest. Wiele złości istnieje po obu stronach. Dodaj do tego wszystkiego moją wybuchową naturę i cóż, trzymaj za mnie kciuki, podczas przechodzenia tej transformacji.²⁶

Moja ostatnia metamorfoza miała miejsce w 1992 r. Dobrze rozumiem Romi, gdy mówi o umieraniu starego ja. Byłam tego całkiem świadoma i przygotowana na to, ale obawiałam się, że umrę razem z nim, gdyż fizycznie byłam niemal śmiertelnie chora. Ledwo przeżyłam, co było wielką zasługą moich modlitw do Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej i świętych oraz dzięki modlitwom wielu ludzi, którzy pomogli mi przetrwać coś, co wyraźnie wyglądało jak umieranie. Ta wersja mnie, która umarła, istniała od czasu „Alrac”. Don Elkins zawsze mnie tak nazywał, a jest to moje imię, Carla, czytane od tyłu. Jego pragnieniem, o którym nigdy nie mówił, ale które było bardzo silne, było abym była całkowicie zależna od niego i gotowa podążać za nim, jakikolwiek kierunek on wybierze. Mocno sprzeciwiał się wszelkim moim próbom zarabiania na życie. Tolerował jedynie pracę dla niego, do jakiej mnie zaangażował na początku naszej znajomości. Cały czas więc przebywałam w domu, pracując dla niego, podczas gdy wyjeżdżał pracować za sterami Boeinga 727. Gdy zaś był w domu, z zadowoleniem oddawałam się czytaniu. Nigdy nie pozwalał mi pracować kiedy był w pobliżu, toteż z pewnym trudem przychodziło mi czerpanie z życia zadowolenia, gdyż nie zawsze miałam jakieś zajęcie, a nie miałam żadnej rodziny, o którą mogłabym się troszczyć, lecz uwielbiałam Dona i uważałam, że był wart tych wyrzeczeń. Wciąż tak uważam, patrząc na to po latach. Tego właśnie potrzebował mój ukochany towarzysz i bardzo się cieszę, że mogłam to dla niego zrobić. Szesnaście lat trwało moje bycie Alrac i byłam w tym całkiem dobra - całkowicie zależna od niego, zawsze na swoim miejscu. W 1984 r., po śmierci Dona, dalej zmagalam się z tym wspólnym procesem umierania, który trwał od mojego doświadczenia samobójstwa, mojego, bo staliśmy się sobie tak bliscy, że jego śmierć była także moją śmiercią. Pod znakiem zapytania stało, czy to przeżyję. Przez sześć lat byłam tak przytłoczona negatywnymi uczuciami związanymi z tą potworną stratą, że nic innego do mnie nie docierało. To było jakbym szła przez pustynię, odczuwając wszelkie negatywne uczucia: gniew, żal, przerażenie, poczucie winy, ból w czystej postaci i niekończący się smutek. Wiedziałam, że był to test mojej życiowej wiary. Moje noce pełne były koszmarów, a w dzień nawiedzały mnie obrazy Dona będącego w apogeum swojej choroby oraz moje bolesne słowa, nieświadomie wypowiedane.

Świt w końcu nastał, kiedy zdałam sobie sprawę, że znów lubię siebie. Było to pod koniec 1990 r. Wtedy zaczęło się rodzić moje nowe, obecne ja, przynajmniej według mojego osobistego mitu. Byłam bardzo chora fizycznie do 1992 r., kiedy usunięto mi połowę jelita

grubego, co rozwiązało wiele moich problemów z ciałem. Później przeszłam rehabilitację, gdyż byłam przykuta do łóżka i wózka inwalidzkiego z powodu mojej reumatycznej choroby. Pomału zaczynałam żyć w pionie i być bardziej aktywną: prowadziłam samochód, gotowałam, pracowałam w ogrodzie, ogólnie mówiąc, miałam jakieś życie. Listy nagrywane na kasety, dzięki którym komunikowałam się z czytelnikami i uczniami, ustąpiły miejsca zwykłym listom oraz emailom, kiedy bliżej poznałam komputery i lekko-dotykowe klawiatury, na których moje artretyczne ręce mogły pisać. Lecz czekały mnie jeszcze całe lata poszukiwań, zanim zaczęłam iść różnym krokiem, mówić donośniej głosem oraz znalazłam najwłaściwszy sposób wyrażania siebie. Musiałam wypróbować po kolei wszystkie dawne wizerunki i wersje siebie, a w szczególności damę - wolontariuszkę oraz profesjonalną bibliotekarkę, sprawdzając, czy wciąż pasują. Ponowne spojrzenie na siebie może być ogromnie długim i wyczerpującym doświadczeniem. 173, dzielna, matka trojga dzieci z Kalifornii mówi:

Kiedy wyszedł *Biały Album* Beatlesów, czułam się jak ten kos z piosenki McCartneya. Naprawdę poruszyła ona we mnie jakąś strunę. Patrząc wstecz, myślę, że to dlatego, że byłam w podobnej sytuacji. Teraz jednak wiem, że to były doświadczenia, na które czekałam i które sobie zaplanowałam, a gdy już nauczyłam się latać i widzieć, mogłam stać się wolna w pewnym sensie. Kiedykolwiek czuję się sfrustrowana, zagubiona czy boję się, myślę o tej piosence.²⁷

W sytuacji, kiedy trzeba na nowo spojrzeć na siebie, wszyscy jesteśmy jak te ptaki lecące z połamanymi skrzydłami. Największe szanse przebrnięcia przez ten proces mamy, gdy jesteśmy zmuszeni. Gdy to się dzieje, czujemy się przytłoczeni przez katalizator i zalewani przez związane z tym uczucia. Nie jest to łatwe. Łatwiej jest, jeśli postanowimy pracować nad tym nieprzerwanie. A założenie jest słuszne i rozsądne: przebić się do sedna jaźni przez zewnętrzną warstwę pozorów:

To, jak chcecie postrzegać siebie, stanowi waszą iluzję. To jest wasz wybór. Nie sprzeciwiamy się niczemu, co jest negatywne w porównaniu z pozytywną normą, jaką stanowi zdrowa, radosna i tętniąca życiem ewolucja. Nie sprzeciwiamy się nienawiści, śmierci, zawiści, bólu, cierpieniu czy stracie. Chcemy wam tylko powiedzieć, że jesteście częścią czegoś, co jest iluzją i że u podstaw każdej z tych negatywnych rzeczy leży transformacja, która jest tak pozytywna, że radość tryska z każdej łzy, jaką możecie uronić podczas waszych lekcji.²⁸

Z całą pewnością głębia naszego umysłu sięga bardzo daleko, co umożliwia nam dokonywanie wielkich zmian w swoim wizerunku. A gdy zmieniamy swoje myślenie, zmieniamy rzeczywistość, w której żyjemy:

O naszej reakcji na cokolwiek czy kogokolwiek, stanowi nasze wnętrze, a nie zewnętrżność. Zmień myśli, a zmienisz rzeczywistość. To jest właśnie takie proste. Sami kształtujemy naszą rzeczywistość.²⁹

W związku z tym, zadanie jakie przed nami stoi, to odnaleźć nasze najgłębsze Ja. Jeden ze sposobów na dotarcie do niego, to podążać za swoimi pragnieniami:

Chcielibyśmy zwrócić waszą uwagę na czynnik, jakim są wasze pragnienia, które funkcjonują na głębokim poziomie i często w ukryty sposób, podczas sytuacji, które jawią się wam w różnych kolorach. Jeśli stwierdzicie, że sytuacja, która aktualnie stanowi dla was katalizator, jest dla was frustrująca, czy ma zabarwienie frustracji, dobrze jest wycofać się na chwilę, by przyjrzeć się, co takiego jest w tej sytuacji, że jest ona dla was frustrująca, i powrócić do niej, aby stwierdzić, czy może jakieś wasze

pragnienie umożliwia zaistnienie w was tej frustracji. Jeśli nie ma jasności co do pragnień, frustracja jest prawie nieunikniona. Trzeba wtedy zapytać na jeszcze głębszym poziomie, co jest prawdziwą naturą, co jest prawdziwym obiektem waszych pragnień? Jeśli udaje się na chwilę zaspokoić pragnienie, niewątpliwie otrzymany będzie katalizator, który ukáže ograniczenia tego pragnienia, lub wyrażając to bardziej właściwie, ukáže ograniczenia tego własnego wizerunku, do którego się dąży.³⁰

Inną techniką wykreowania nowego wizerunku siebie jest wizualizacja siebie w postaci różnych cech czy esencji, które, jak sądzimy, wyrażają istotę naszego Ja. William Klug lubi wyobrażać sobie siebie jako miłość:

To uczucie radości/miłości cały czas istnieje w każdym z nas. Zawsze istniało. W gruncie rzeczy, z nim właśnie zaczęliśmy to wszystko. Lecz blokujemy je, ukrywamy z różnych powodów. Usiłujemy przedstawiać siebie jako coś, czym nie jesteśmy. Nasze zdolności i szczęście to kwestia tego kim-jestem, a nie kim-myślę-że-jestem czy kim-udaję-że-jestem. Można powiedzieć, że zrezygnowałem z wszelkiego określania siebie. Niech moje wewnętrzne ja uwolni się od wszelkich definicji, jakie próbowałem wobec siebie stosować.³¹

Możemy też wizualizować siebie jako światło:

Nauczyłem się, jak robić porządek z tym co zawile, by w ten sposób stać się tym co proste. Zatrzymuję się na krótką chwilę, w obojętnie jakiej sytuacji i odwołuję się do swojego „Kim Naprawdę Jestem”, będącego poza wszelkimi materialnymi naukami, do mojego Czystego Światła i z powrotem dołączam te doczesne części mnie, bym znów był kompletny. Uzyskuję w ten sposób dostęp do wiedzy, jak działać w imię Najwyższego Dobra. Moją decyzją jest, czy się do niej zastosować.³²

Możemy przedstawiać siebie jako Stwórcę:

Nie chcemy bagatelizować kwestii tożsamości, natomiast gorąco zachęcamy każdego do wchodzenia w głąb swojej istoty coraz bardziej i bardziej, aż napotkacie ten punkt błyszczący jak diament, kryształowy, piękny malutki punkcik łączący głęboki umysł z Nieskończonym Stwórcą, głębię serca z Logosem, będący wyraźną ekspresją Miłości, czyli waszej kryształowej natury. Poczujcie ten najsłodszy, świetlisty punkt stanowiący łączność z Inteligentną Nieskończonością i wiedźcie, że wszystko inne błędnie wobec tej Jednej Tożsamości. Wejdźcie w ten świetlisty punkt i stańcie się Światłem.³³

Możemy postanowić, że będziemy pracować nad wiecznym aspektem naszych istot:

Wasza tożsamość jest obecnie dla was niezwykle ważna, wasza Prawdziwa Tożsamość, która istnieje w każdej komórce waszej istoty i w każdym miejscu wszechświata. Niesiecie tę tożsamość ze sobą przez eony tego, co nazywacie czasem i będziecie ją nieść, pojmując ją coraz pełniej, w miarę ewoluowania waszej świadomości.³⁴

Możemy skupiać się na naszym Nieskończonym lub Uniwersalnym aspekcie:

Myślcie o sobie jak o słońcu lub o kwiatach, lub o czymkolwiek, byle nie jak o człowieku, gdyż myśleć o sobie jak o człowieku, to zawsze znaczy kierować się do zewnątrz. A wasze prawdziwe Ja nie jest czymś zewnętrznym. Wasze Prawdziwe Ja nie ma żadnych zniekształceń, jest nieskończone w Miłości. Nie możemy was nauczyć współczucia. Wy sami nie możecie nauczyć siebie współczucia, które macie w sobie. Choćby najciężej i najbardziej wytrwale pracując na sobą, nie dodacie ani odrobiny współczucia do swojej osobowości. Możecie nauczyć się jak czynić gesty współczucia,

lecz klucza do tego nieskończonego współczucia, które jest prawdziwie wasze, nie zdobywa się poprzez naukę. Zawiera się on w bieżącej chwili i kiedy skupiacie się na tej bieżącej chwili, macie możliwość głębszego zrozumienia siebie.³⁵

Wreszcie możemy skupić się na naszym Doskonałym Ja:

Dobrze jest myśleć o sobie jak o tancerzu tańczącym przez życie, gdyż każdy wasz taniec lub chód, albo jest pełen gracji, albo nie jest, a te nieznaczne zmiany w sposobie myślenia o sobie i o swoim ciele, mogą pomóc wam wzmocnić swoją uwagę, gdy wizualizujecie siebie w perfekcji, w harmonii i w jedności.³⁶

Oczyszczanie emocji

Oczyszczanie emocji to technika pracy z promieniem indygo, która po dłuższym czasie przynosi wspaniałe rezultaty, jednak trudniej o efekty w krótkim czasie. Jednym z powodów tego długiego czasu pracy jest sama natura emocji. Słowo *emocja* pochodzi od łacińskiego słowa *emovere*, które dosłownie znaczy wychodzić na zewnątrz, a mniej dosłownie - agitaować, podburzać. Emocje są bardzo silnymi uczuciami i może to być dowolne uczucie, bądź mieszanina uczuć. Mogą być złożonymi reakcjami, zarówno psychicznymi, jak i fizycznymi, włączając miłość, nienawiść, strach, złość, bądź radość. Ludzie często są negatywnie nastawieni do takich emocji jak podekscytowanie, poruszenie, niepokój, wstrząs czy wzburzenie. Podobnie, nie doceniają oni własnych emocji i uczuć. To proces, który trwa całe życie. Chociaż wiemy czym są emocje, w pewnym stopniu jednak pozostają one dla nas zagadką.

Koncepcja bycia czystym [ang. pure – przyp. tłum.] wywodzi swoją nazwę od łacińskiego słowa *pura*, które właśnie znaczy czysty. Słowo to można zastąpić określeniami takimi jak: klarowny, niezmacony, bez domieszek. Coś, co jest czyste, składa się tylko z tego czegoś. Jednak w znaczeniu tego słowa istnieje pewna dychotomia. Jedną grupę znaczeń to: nieskalany, nie pobrudzony, nieskażony, bez skazy. Drugą gałąź znaczeniową można określić jako: „nic, oprócz”. To jest właśnie znaczenie, jakie nas interesuje, prostsze, mniej kulturowo uwarunkowane. Podczas oczyszczania jakiejś emocji chodzi nam o usunięcie czy pozbycie się nieczystości, czyli wszystkiego co nie jest tą emocją, zarówno tego co pozytywne, jak i negatywne. Tak jak alchemik stara się pozbyć tego, co nie jest złotem, aby w ten sposób otrzymać czyste złoto. W tym sensie, dobrym przykładem takiego znaczenia może być czystość koloru, kiedy to kolor nie zawiera żadnej domieszki białego. Zatem oczyszczaniem emocji byłoby stopniowe rafinowanie naszych emocji, w wyniku którego, gdy zaczniemy odczuwać jakąś emocję, będziemy odczuwać ją w czystej postaci, bez żadnego zamętu czy wzburzenia, lecz będąc absolutnie spokojnymi oraz głęboko odczuwając jej ton czy sposób w jaki rezonuje z naszą jaźnią. Od czasu do czasu odczuwam takie czyste emocje. Stany takie czasem wypracowuję samodzielnie, a czasem są to dary. Gdy się zdarzają, zawsze obecni są moi nauczyciele. Sądzę, że emocje stanowią Wyższą Prawdę, esencję będącą rodzajem żniwa dla naszego rozwijającego się duchowego Ja, nasz dar dla Stwórcy, jak też dar Stwórcy dla nas. Są owocami naszego istnienia. Pewien mój przyjaciel, zapracowany poeta, Daniel A. Russell, używa w stosunku do emocji określenia „lusz” - substancja, którą bogowie biorą od nas jako ich pożywienie. Terminu tego także używa Robert Monroe w swojej książce *Dalekie Podróże* [polskie wydanie: Robert A. Monroe, *Dalekie Podróże*, LIMBUS 1995 - przyp. tłum.]

Istoty Ra w swoich przekazach pt. „Prawo Jedności” wypowiedzieli się na temat mojej dużej czystości. Nie mówili, rzecz jasna, o moim dziewictwie, lecz o mojej naturze jednego serca i jednego umysłu. Jeśli posłużyć się ich koncepcjami, myślę, że chodziło o moje całkowite

oddanie się poszukiwaniom Prawdy i życie w niej, oraz robienie wszystkiego, co mogło pomóc Donowi Elkinsowi w jego dążeniach do poznania Prawdy. Kiedy podjęłam się prowadzenia domu Dona, oczekiwałam małżeństwa, rodziny, prawdziwego domu, za jakim tęskniłam, będąc nastolatką. Nie pociągały mnie bowiem uroki kariery zawodowej, chociaż dobrze się sprawdzałam jako bibliotekarka. Jednak życie z Donem miało przebiegać całkiem inaczej. Chciał on abym zgodziła się na rezygnację z małżeństwa, z posiadania własnego domu z ogrodem, z posiadania dzieci, a nawet z kariery zawodowej, czy jakiegokolwiek innej pracy. Wyjątkiem była praca, jaką on dla mnie miał oraz moje duchowe poszukiwania, które wspierał całym sercem. Ponadto byłam młodą kobietą niezbyt pewną siebie, o niskim poczuciu własnej wartości, lecz Dona nie stać było na słowa otuchy pod moim adresem ani też nie zdarzało mu się prawić komplementów, jakich kobiety lubią słuchać. A po pół roku naszego współżycia płciowego, bez zbędnych słów postawił między nami szlaban i przez pozostałe 16 lat naszego związku żyliśmy w celibacie. Kiedy moja znajomość z Donem przerodziła się w trwały związek, miałam 26 lat. Natomiast historia moich związków z mężczyznami obejmuje jeszcze mojego pierwszego narzeczonego, który porzucił mnie tydzień przed naszym ślubem, po tym jak pozbawił mnie dziewictwa, oraz mojego pierwszego męża, który od pierwszego dnia nienawidził małżeństwa ze mną i mojego ciała. Uznawałam się więc już wtedy za raczej mało atrakcyjną, toteż bycie odrzuconą przez Dona było niezwykle bolesne. Ale też było cenne dla mojego rozwoju podczas tej inkarnacji, gdyż pomogło mi to jasno zrozumieć, po co żyję w tym życiu i pomagam mu. Robiłam to dla jego miłości oraz dlatego, że naszą wspólną ścieżkę uważałam za słuszną. Żaden inny powód nie wchodził w grę. Miałam tego pełną świadomość. Czułam, że to było warte mojego poświęcenia, gdyż widziałam, że ten człowiek starał się jak tylko mógł, toteż nauczyłam się jak nasze wspólne życie czynić dobrym, radosnym i spokojnym, co też świetnie nam się udawało. Żyłam z nim tak przez ponad dekadę, zanim nawiązaliśmy kontakt z Ra. Były to lata ciągłej poprawy mojej czystości. Moja tęsknota za normalnym domem i dziećmi długo dawała o sobie znać. Przeszłam przez bolesny proces wyzbywania się tych głębokich pragnień i był to pierwszy raz, kiedy moja osobowość i ego zostały opróżnione, toteż pierwszą czystą emocją jaką poczułam, była miłość do Dona. Natomiast jakieś pięć lat po jego śmierci obudziłam się któregoś ranka z przeszywającym uczuciem czystego smutku z powodu jego utraty. Było to coś znacznie głębszego niż płacz. Siedziałam w tym stanie dość długo, może godzinę, zanim zaczęłam dostrzegać piękno tego uczucia. Oto, co mówią Q'uo:

Każdy z was jest jak symbol. Wiele z tego, co jest prawdziwie wami, jest bezpiecznie ukryte w waszych wnętrzach, dostępne jedynie dla was, głównie w drodze twórczych działań, nie koniecznie skomplikowanych czy tajemnych. Bowiem jaźń odkrywa siebie przed samą sobą, gdy rozpoczęty został proces oczyszczania emocji, które pojawiają się, gdy staje się w obliczu prawdziwego siebie.³⁷

Zatem wykonując metafizyczną pracę, zawsze kierujemy się ku swojemu wnętrzu. Natomiast czyste emocje towarzyszą też okazywaniu uwielbienia:

Życie pełne uwielbienia stanowi duże ryzyko. Nie prowadzi ono bowiem ku światłu, lecz raczej w ciemność. Iluzja powoduje powstanie emocjonalnego, mentalnego i duchowego półmroku, w którym pozytywne cechy, takie jak czystość emocji czy wysoka przytomność umysłu w trakcie świadomego oddawania czci, rozkwitają właśnie w ciemności, jaką stanowi ślepa wiara. Prawdziwe uwielbienie to uwielbienie dla misterium. Respekt i podziw stanowią coraz silniejsze subiektywne odczucie, że ma się do czynienia z czymś, co nie jest iluzją, chociaż nie można tego zrozumieć. Toteż istota w końcu wkracza na całkowicie subiektywną i subiektywnie prawdziwą ścieżkę. Pod tym względem uwielbienie może być postrzegane jako ruch, ruch o charakterze raczej metafizycznym niż fizycznym.³⁸

Nic dziwnego, że tkwimy tu, mając do czynienia z różnymi intuicyjnymi procesami, kiedy pracujemy nad oczyszczaniem emocji. Taki jest prawdziwy wszechświat, w jakim żyjemy. W dużej mierze jest on niewiadomą:

Nie możesz być istotą nie posiadającą polarności. Musisz być taki, jaka jest twoja natura. Jesteście od stóp do głów i od lewa do prawa istotami w 360 stopniach, pełny okrąg osobowości, od największej jasności do najgłębszej ciemności. A sztuka polega na tym, by widzieć w swoich emocjach energie niosące informacje, oferujące ci owoce twojej przeszłości oraz nasiona twojej przemiany w kogoś jeszcze bardziej próżnego i jeszcze bardziej świetlistego, w jeszcze bardziej kompletne ja. Ziemską część jaźni, ta gleba, w której ukrywa się mroczna natura, jest ciężarem, lecz jest też tą glebą, z której wyrasta prawda i piękno, i te tajemnice, które wzywają cię do dalszego rozwoju.³⁹

Oczywiście nasze możliwości oczyszczania emocji w znacznej mierze zależą od interakcji z innymi ludźmi, gdyż nie ma reakcji, jeśli nie ma obiektu, na który można reagować. Lecz to siebie obserwujemy, gdy reagujemy. Po czym możemy poznać, że nasza emocja stała się bardziej czysta? Q'uo mówią:

Każda z waszych emocji posiada idealnie krystaliczną naturę. Jest ona zagrzebana w tych zniekształceniach, które uniemożliwiają wam dostrzeżenie i usłyszenie piękna tej nuty uczuć, tej emocji. Toteż wiedźcie, że gdy odczuwacie emocje, otrzymujecie informacje z głębokiego źródła, którym jest ta wielka część waszego umysłu, która znajduje się na poziomie poniżej waszej świadomości. Gdzie słowa nie mogą dotrzeć, tam emocje stają się językiem. Toteż gdy obserwujecie siebie, jak reagujecie emocjonalnie, prosimy byście pamiętali, że nie w tym rzecz, aby wyzbywać się emocji. Nie jest też wskazane, naszym zdaniem, aby zmieniać emocje, bo tak wam się wydaje, że należy je zmieniać. Sugerowalibyśmy raczej, kiedy uderzają w was emocje niezbyt czyste, aby usiąść z tą emocją, ponownie ją przeżyć, pobyc w tym stanie i przyjrzeć się bez strachu i bez pośpiechu temu doświadczeniu, które zyskaliście. Gdy kontemplujecie tę sytuację, w której pojawiła się ta emocja, być może zaczniecie widzieć niektóre ze zniekształceń waszego kompleksu wibracyjnego. Jest to cenna informacja, lecz nie dla świadomego umysłu. To raczej podświadomy umysł jest tym, który zbiera plon z waszego kontemplowania tych rzeczy, które was poruszyły.⁴⁰

Kontemplować te rzeczy, które nas poruszyły i okoliczności im towarzyszące - lecz nigdy pod wpływem strachu. To ważne, bo strach bardzo utrudnia metafizyczną pracę. W naszym fizycznym ciele w chwili zagrożenia włącza się albo tryb walki, albo ucieczki, który mogą wywoływać nie tylko czynniki fizyczne, lecz także umysłowe i emocjonalne. Wzniesienie się ponad swoje obawy wymaga cierpliwości i wytrwałości. A dlaczego podczas oczyszczania emocji warto starać się, by nie odczuwać strachu? Ponieważ jest to naturalne, obawiać się cierpienia związanego z doświadczaniem zagmatwanych i dezorientujących uczuć oraz z porządkowaniem ich i zajmowaniem się nimi, a nie jest to pożądane, by ten strach trwał zbyt długo. Istoty Hatonn radzą, byśmy myśleli o sobie jak o pękniętych kryształach, które próbujemy naprawić:

Pośród waszych ludzi rozsiane są dusze czy duchy o bardziej krystalicznej naturze, które są dużo bardziej zdolne do odzwierciedlania światła i miłości Stwórcy. Są to ludzie, których cechuje magnetyzm i oświecenie w mniejszym lub większym stopniu i każdy zaangażowany jest w przemierzanie swojej własnej ścieżki prawości, jak ten instrument by to nazwał. Jednak większość kryształów posiada pęknięcia, a delikatne wibracje złotej ery sprawiają, że każdy z nich zaczyna się do pewnego stopnia dezintegrować wzdłuż tego pęknięcia. Jest kwestią wolnej woli każdej istoty, odbudowanie jej krystalicznej natury w taki sposób, aby pęknięcia już nie było. Jednak

jest to niezmiernie bolesne. Dużo powszechniejszą sytuacją jest, gdy istota nie rozumie do końca procesu oczyszczania, przez jaki przechodzi, i za ból związany z tą przemianą obwinia inne istoty wokół niej. Toteż wielu będących na ścieżce osiągnięcia czegoś, co nazywacie biegłością i przechodzących przez tego typu osobiste oczyszczanie, by osiągnąć stan czystego, wolnego od skaz kryształu, interpretuje ten ból jako efekt ich związków, zamiast uznać, że problem jest całkowicie osobistej natury i nie wiąże się z żadnym partnerem, dzieckiem czy sytuacją. Natomiast w znacznej mierze przyczynia się to do powstawania pozornie równoczesnych trudności w stosunkach z innymi, które obecnie obserwujecie i doświadczacie.⁴¹

Jak trudno jest dostrzec, że cierpienie, którego doświadczamy, nie ma związku z osobowościami innych, które, jak się tylko wydaje, przyczyniły się do niego. A jednak tak nie jest. Inni stanowią tylko nasz katalizator. Wzbudzają oni u nas określone reakcje, sami nie będąc w to ani trochę zaangażowani. Praca nad świadomością dotyczy tylko nas samych:

Naprawdę warto iść za głosem serca, lecz najpierw należy pozwolić by każde doświadczenie zostało przetworzone i oczyszczone przez tę aparaturę, jaką każdy nosi w sercu. Wydaje się, że każdy jest więźniem czasu, a jednak właśnie w takim sensie, w jakim używamy tej przerośniętej, tylko będąc wolnym w iluzji czasu i przestrzeni, to początkowe oczyszczenie samouświadomionych emocji może być dokonane. Te surowe uczucia, które serce natychmiast odczuwa, mogą od razu być czyste, lecz dobrze jest poprosić jaźń o powstrzymanie się od impulsywnej reakcji i uszanować wszelkie uczucie, wracając do niego, kiedy istnieje możliwość jego kontemplacji, oraz w tym stanie skoncentrowania i równowagi, pozwolić by głębsze prawdy o tym co jest odczuwane, przeszły przez ten oczyszczający ogień, który oddziela czyste emocje od tych nieczystości, które nie są już potrzebne.⁴²

Jak mówi Mike Korinko, wytrwać w tym procesie nie jest łatwo!

Staję się naprawdę przygnębiony, gdy myślę o tym, co ma nadejść. Zdarza mi się nawet współczuć temu mnie z ostatniego roku. „Nie potrzeba ci tego całego bólu”, czasem mówię w myślach. Innym razem krzychałbym: „Pędź tak szybko jak możesz!” To była ciężka próba, wytrwać w moim postanowieniu, bym nie uciekał więcej od moich własnych uczuć.⁴³

Trzymaj się, Mike! Ta praca bardzo popłaca w dłuższej perspektywie, jak mówią Q’uo:

Tylko w ciemności, gdzie ma się do czynienia z negatywnymi emocjami, utratą i ograniczeniami, płynąca z głębi duszy modlitwa, ta pieśń miłości, otwiera skrzydła i przenosi inkarnującą istotę do punktu widzenia, gdzie majestat miłości, jeśli poczuje go choćby jedna istota, może objąć cały świat, umierający i stęskniony waszej głębokiej miłości i współczucia. Toteż dobrze jest nie odwracać się od smutku, lecz zwrócić się w jego stronę i połączyć się z nim i nieść go jak lśniący ornament oddający cześć Nieskończonemu Stwórcy.⁴⁴

Podoba mi się myśl, że jesteśmy swoimi własnymi duchowymi dziećmi. W sensie uniwersalnym wszyscy przebywamy na podwórzu, bo nie ma miejsca w gospodzie i mamy nadzieję zdobyć go trochę dzięki miłości. Nauka miłości nie jest łatwym procesem, szczególnie gdy się jest w samym środku. W nowe sytuacje i związane z nimi emocje wkraczamy niezorganizowani i zaskoczeni, mając nadzieję na uporządkowanie i oczyszczenie tych uczuć. Jak możemy wspomóc ten proces? Możemy na przykład skorzystać z technik oczyszczających, jak głodówka, medytacja czy ochrona:

Nie przybyliście tu, by uciekać od zmartwień i prowadzić beztróskie życie. Przybyliście na tę arenę trzeciej gęstości, raczej by zmagać się z ciemnością. Waszym najważniejszym zmysłem jest ślepe lecz miłujące serce, gdyż światło widzi się poprzez serce, nie umysł, i to w sercu przebywa Duch Miłości. Duch ten jest przejawem Mądrości, której nie oddadzą żadne słowa w waszej gęstości, a wyraża on tę mądrość poprzez coraz czystsze emocje. Gdy poszukiwacz zaczyna świadomie analizować procesy podejmowania duchowych wyborów, jego serce początkowo nie jest całkiem czyste w swej ekspresji. Poszukiwacz zaczyna dzień po dniu, dzięki kolejnym medytacjom oczyszczać serce z nie całkiem czystej zawartości, jest ono bowiem jak kieszeń, do której może być włożonych wiele rzeczy, lecz nie wszystkie one są pożądane. Po pewnym czasie medytowania i poszukiwania, serce zaczyna być uwalniane od tego, co nie jest całkiem czyste, i wtedy może ono zacząć rozjaśniać świadomy umysł swoim światłem. Ten proces oczyszczania nie jest krótki i nie chcemy sugerować, że musicie być świadomie czysti w swoich sercach. Zachęcamy jedynie każdego, by pracował nad otwieraniem go, regularnie medytując, pozwalając mu, aby dzięki pozbyciu się nieistotnych błahostek, mogło funkcjonować na głębszym poziomie i w większej czystości.⁴⁵

Jasna komunikacja może także stanowić pomoc w oczyszczaniu emocji:

Emocje, które tkwią głębiej i które często są prawdziwą przyczyną wybuchów gniewu, są jak nasiona, którym nie dane jest ujrzeć słonecznego światła. Światłem tym jest świadomość istoty skierowana na nasiono i rozpoznanie, jaki to rodzaj nasiona oraz kto je zasiał i kto jest jego ogrodnikiem. Toteż odradzamy tłumienie jakichkolwiek emocji, nawet takich jak gniew, chyba że istota, wobec której emocja taka jest wyrażana, nie może uczestniczyć w tym doświadczeniu w taki sposób, by nie zaznać cierpienia, bo jest na przykład zbyt młoda, by zrozumieć, lub jest kimś obcym, przez co może wyniknąć poważne nieporozumienie.⁴⁶

Również sztuka może być tu pomocna, jak muzyka, malarstwo, literatura, opera, czy jakakolwiek inna forma sztuki, może pomóc nam dostrzec i oczyścić emocje, dając nam słowa i uczucia, których sami nie możemy dostrzec:

Jaźń Duchowej Istoty to dużo więcej niż można sobie wyobrazić i gdy umysł usiłuje przyswoić informacje, które nie są wyrażone w słowach, wtedy to co wykracza poza słowa, staje się coraz bardziej użyteczne. Sztuka różnego rodzaju, jak dramat, komedia, malarstwo, opera, może wznieść Istotę ponad słowa, w stany emocjonalne, które są bardzo cenne, gdyż wyzwalają prawdę wyrażaną przez emocje lub serce, niż raczej koncepcje, jakimi posługuje się umysł. Wtedy poszukiwacz stara się dotrzeć do serca jaźni, żyć sercem jaźni i w ten sposób te archetypy, które zawierają wielkie zasoby oczyszczonych emocji, są niezwykle pomocne.⁴⁷

W końcu możemy też, jak radzą Q'uo, zwrócić się ku Nieskończonemu Jedyne, w ciszy, w rozmowie, bądź w modlitwie:

Wydaje się, że Stwórca jest daleko. Wydaje się, że to zdumiewające Misterium stworzyło ten wszechświat, w którym żyjesz i zostawiło go samemu sobie. Wielu jest nawet gotowych udowodnić, że tak właśnie jest. Jednak gdy poprzez serce i emocje wypracowany zostaje nawyk chwilowego, lub na dłuższy moment, zwracania się ku Nieskończonemu Jedyne, ku temu Misterium Jedności, otwarty zostaje wtedy ten najważniejszy [także: pierwotny, początkowy - przyp. tłum.] kanał w głębi umysłu i radość, nadzieja i życzliwość zaczynają wzrastać, by rozkwitnąć na powierzchni

umysłu, bez fanfar i wiwatów, wzbogacając ten swój Dom słodkim zapachem i świeżością, jak to czynią kwiaty. A gdy przestaje się myśleć o Stwórcy, to jakby zasadzić w sobie ziarno. Rozwinie się ono i da owoce w przyszłości.⁴⁸

Stać się zdolnym do odczuwania czystych, głębokich i prawdziwych emocji, to wielki dar jaki można ofiarować samemu sobie. Stanowi to kulminację zazwyczaj wieloletniej pracy, gdy możemy doświadczać harmonii i piękna całkowicie oczyszczonych emocji. Tak wiele czasu spędzamy pośród wysokich fal, usiłując złapać równowagę i oddech - wciąż wstrząsają nami pomieszane uczucia i myśli. Porządkowanie ich to delikatna i subtelna praca. Obyśmy odnaleźli radość tych czystych rzek naszych uczuć, podczas zmagania się z powodziami życia.

Praca z nauczycielem

Spośród wszystkich rodzajów pracy metafizycznej wielu najbardziej ceni pracę z nauczycielem. Wiele wschodnich systemów duchowych polega na bliskich, pełnych oddania stosunkach z wybranym przez siebie guru. Nauczyciel czy guru może stanowić ucieleśnienie wiedzy zbyt skomplikowanej czy głębokiej, aby można było ją łatwo przekazać za pomocą słów. Związek nauczyciela z uczniem może być bardzo silny i transformujący ucznia. Ale też nie tylko uczeń w takim związku może być stroną, która się uczy:

Uczeń może odbierać nauczyciela w sposób automatycznie wywołujący u niego pewnego rodzaju wielką pokorę, której daje on wyraz poprzez eliminowanie u siebie tych cech osobowości, które mogą zakłócać proces uczenia się. Gdy proces ten jest świadomie kierowany oraz intensywnie przebiega w kontrolowanych warunkach, nauczyciel czy guru może wtedy zaakceptować ofiarę ucznia w postaci rezygnacji z ziemskiej osobowości w symboliczny sposób, wiedząc, że gdy coś jest ofiarowane, przechodząc przez nauczyciela zostaje wzmocnione. Proces ten może odnieść sukces jedynie wtedy, gdy nauczyciel również odstawi na bok swoją ziemską osobowość i jest skłonny złączyć ręce z uczniem w sposób, który pozwala każdemu w pewnym sensie uczestniczyć w większej rzeczywistości i mieć świadomość wszystko obejmującej Jedności. Moc nauczyciela płynie z powrotem do ucznia, nawet jeśli jego oddanie nauczycielowi dalej wzmacnia funkcję nauczania. Stwierdzamy przeto, że ta grupa miała rację, przypuszczając, że największy dar jaki nauczyciel może ofiarować, to jego jestestwo.⁴⁹

Q'uo mówią, że w tej gęstości nauczyciele są szczególnie użyteczni:

To osamotnienie, to uczucie samotności jest spowodowane opuszczeniem zasłony zapomnienia, przez co istoty w waszej gęstości po prostu nie są w stanie przypomnieć sobie o jedności z innymi. Jest to gęstość, gdzie nauczyciele są coraz potrzebniejsi, jako ci, którzy są w stanie używać swojego technienia, by dawać słowne wsparcie, pocieszać i stawiać wyzwania tym, których mogą wspomóc.⁵⁰

Wszyscy przed rozpoczęciem inkarnacji mamy w planach posiadanie nauczycieli, zarówno widzialnych jak i niewidzialnych:

Żadna istota nie kroczy samotnie, gdyż każdy ma przyjaciół, nauczycieli i przewodników, którzy kroczą razem z nim, tak jak owi bracia i siostry w waszej iluzji kroczą z każdym w sposób duchowy.⁵¹

Istoty Oxal mówią o byciu niewidzialnym nauczycielem, który równocześnie uczy się od swoich uczniów:

Dla nas, którzy długo już pracujemy w gęstości mądrości, zadaniem, które może wam się wydać dziwne, jest by być mniej mądrymi i ponownie odkrywać źródła współczucia, z którymi po raz pierwszy zetknęliśmy się tak dawno temu. Zadaniem naszym jest połączyć to współczucie z wieloma mądrościami, które posiedliśmy. Czujemy coraz bardziej, jak wzywa nas to zadanie i gdy jesteśmy do niego przyzywani, szukamy okazji by służyć. Wasze wzywanie jest dla nas wspaniałą, cudowną taką okazją i nam, których wzywacie z tej mrocznej trzeciej gęstości, wydaje się, że bardzo wiele i my moglibyśmy się od was nauczyć, jak waszego poświęcenia, które sprawia, że to my, którzy ofiarujemy naszą służbę jako nauczyciele, postrzegamy was jako nauczycieli. Toteż sądzimy, że odpowiedź na pytanie o właściwe relacje między nauczycielem i uczniem, jest bardzo skomplikowana. Nie istnieje prosta recepta jak należy uczyć. Nie istnieje prosta recepta jak być dobrym uczniem. Powiedzielibyśmy, że stosunek nauczyciel - uczeń jest ulotny, zasadniczo wynika on z chwilowej sposobności. Jest to sposobność do wzajemnego dzielenia się w sposób, który nie określa z góry rezultatu tego dzielenia się.⁵²

Sprawy nie zawsze układają się gładko pomiędzy nauczycielami i uczniami, gdyż nauczyciele często uznają zaburzenia uczniów za efekt ich relacji z uczniami i nauka jest kontynuowana. Tak mówi Jody Boye, która sama jest nauczycielką:

Nauczyciele, jak i samo życie uwidacznia te różnice, co powoduje różne tarcia. Wschodni guru nie darzą z tego powodu szacunkiem amerykańskiego ruchu hipisowskiego. Etyka hipisów, jak i sztywnych protestantów, to są skrajności, które czerpią inspirację z czwartej gęstości. W sztywnej religijnej grupie nawoływałabym do pokoju, miłości i zrozumienia. W tej emailowej grupie wędrowców nawołuje do wysiłku, pracy i dążenia do osiągnięć, jakich przykład dają guru.⁵³

To wielkie szczęście spotkać nauczyciela, który kocha uczyć, a w szczególności takiego, który kocha uczyć nas. Miałam takich nauczycieli. Z wielkim wzruszeniem wspominam moją nauczycielkę z szóstej klasy, panią Cobb. Oprócz moich rodziców, była ona pierwszym nauczycielem, który cenił mnie taką, jaka jestem, a moje wysokie IQ nie powodowało u niej jakiegś osobistej urazy. Zabierała mnie ze sobą do domu na weekendy i przez całą sobotę pokazywała mi różne rzeczy, gdy szliśmy przez targowisko rolnicze w Louisville, czy gdy wykonywała swoje prace domowe. Wszędzie otwierały się przede mną ciekawe perspektywy i czułam się kochana. Było mi jak w niebie. Kilku moich nauczycieli w college'u także sprawiło mi ten zaszczyt i satysfakcję, zapraszając mnie na dodatkowe, prywatne spotkania z nimi i ponownie otrzymałam wspaniałe dary w postaci nauczania z czułością i pasją, w tych tak uwielbianych przeze mnie dziedzinach jak sztuka i piękno, literatura i język, myśl i inspiracja. Jednak, jak pisze Romi Borel, zawsze warto być ostrożnym, bo nie wszyscy nauczyciele dają nam to, co naprawdę chcemy otrzymać:

Istnieje wiele wersji prawdy, tak wiele, jak wiele istnieje lekcji do nauczenia się. Sądzę, że mądrze jest podchodzić jak najostrożniej do prawd, których się uczymy. Mamy niewiele czasu na tej planecie, jak i niewiele czasu zostało do żniwa. **Istnieje wiele fałszu i wypaczonych prawd, wiele rzeczy, które mogą przyczynić się do utraty naszej polarności i/lub obniżenia efektywności naszej pracy na rzecz żniwa lub nawet zmylić nas do tego stopnia, że sami nie zaliczymy żniwa.**⁵⁴

214, kobieta pamiętająca swoje poprzednie życia jako rdzenna Amerykanka pisze:

Kilka lat temu odbywałam praktykę zawodową prowadzoną przez kobietę, która nazywała siebie szamanką. To długa historia. Było to pouczające doświadczenie, lecz nie było przyjemne. Właściwie to było straszne i dezorientujące. Podczas tej nauki

pojawiła się u mnie łuszczyca, najgorsza jaką kiedykolwiek miałam, do dzisiaj zmagam się z jej skutkami. Czułam się źle od samego początku, lecz ta szamanka była bardzo despotyczna wobec mnie. Myślę, że musiałam przejść przez tę trudną lekcję, żeby nauczyć się ufać sobie.⁵⁵

Czasem to jest właśnie lekcja, jakiej udziela nauczyciel – odkrycie, że naszym najlepszym doradcą jesteśmy my sami. Dla kogoś, kto nie lubi uczuć się samemu, może to być dużym rozczarowaniem, jednak nie każdy ziemski nauczyciel jest dla nas odpowiedni. Ponadto nasze wewnętrzne przewodnictwo jest dobrze dostosowane do naszych indywidualnych potrzeb i rady płynące od niego są zawsze pozytywne:

Przewodnicy, jak wielu ich nazywa, czy nauczyciele bądź aniołowie, którzy są z wami nie tylko podczas tej inkarnacji, lecz byli podczas wielu poprzednich, zawsze są o orientacji pozytywnej. Jeśli jednak kiedykolwiek stwierdzicie, że ma miejsce jakieś oddziaływanie na was, którego natura nie wydaje się pozytywna, możecie zadać takiej istocie pytanie, na które sami dobrze znacie odpowiedź i na które każdy poszukiwacz odpowiedzi powinien znać. To znaczy: co jest celem życia takiej istoty za co oddałaby życie oraz co stanowi esencję jej istnienia, skąd czerpie energię i co ją inspiruje do jej codziennych poszukiwań.⁵⁶

Q'uo przedstawiają ciekawy pogląd na temat wewnętrznego przewodnictwa:

Jest wiele istot o niewidzialnej naturze, które z wielkim zaangażowaniem doglądają codziennych czynności waszych ludzi. Każda istota ma bowiem przewodników i opiekunów, przyjaciół i nauczycieli, pod których metafizyczną opieką się znajduje. Dla każdego więc przeznaczonych jest wiele niewidzialnych dłoni i serc, które podążają razem z nim w jego podróży. Ponadto istnieją ci, których zaszczyt i służba bardziej polega na dawaniu światła, by błogosławić was od czasu do czasu, w odpowiedzi na wasze zaproszenia, że tak powiemy, które czynicie swoimi poszukiwaniami.⁵⁷

Najcenniejsi są nauczyciele o dużej szczodrości ducha, poświęcający uczniowi wiele czasu i uwagi. Nasi duchowi nauczyciele często wykorzystują czas naszego snu i stany takie jak medytacja, kiedy mogą podpowiadać bez wywierania nacisku:

Każda istota ma na swoje skinienie gotowych do pomocy nauczycieli, przyjaciół, przewodników i Świetlistą Moc niesioną przez Miłość, którzy przybywają, by wspierać i inspirować istotę podczas snów i medytacji oraz kierując ją ku odpowiedniej osobie, książce czy audycji w odpowiednim momencie procesu uczenia się.⁵⁸

-
1. The Law of One, Book III, str. 180
 2. Q'uo, transkrypcja datowana na 5 listopada 1995 r., str.2-3.
 3. Karin Pekarick, list z datą 1 stycznia 1996 r.
 4. Q'uo, transkrypcja datowana na 5 lipca 1992 r., str.7.
 5. Laitos, transkrypcja datowana na 2 lutego 1982 r., str.7-8.
 6. Q'uo, transkrypcja datowana na 19 czerwca 1994 r., str.2-3.
 7. Elle, list datowany na 15 maja, 1998 r.
 8. 131, list datowany na 2 stycznia, 1998 r.
 9. Hatonn, transkrypcja datowana na 3 lutego, 1991 r., str. 11-12.
 10. Q'uo, transkrypcja datowana na 14 kwietnia, 1996 r., str. 5.
 11. Peter Stewart, list datowany na 6 listopada, 1998 r.
 12. Mary, list datowany na 25 stycznia, 1998 r.
 13. Latwii, transkrypcja datowana na 23 czerwca, 1990 r., str. 6-7.

14. Dennis A. Watt, list datowany na 10 października, 1999 r.
15. Q'uo, transkrypcja datowana na 12 lipca, 1987 r., str. 3-4.
16. Hatonn, transkrypcja datowana na 17 czerwca, 1990 r., str. 5.
17. Marty Upson, list datowany na 6 listopada, 1998 r.
18. Q'uo, transkrypcja datowana na 21 listopada, 1999 r., str. 4.
19. idem, transkrypcja datowana na 12 lipca, 1987 r., str. 4.
20. Law Of One, Book II, str. 82-83.
21. Q'uo, transkrypcja datowana na 15 marca, 1998 r., str. 4.
22. Laitos, transkrypcja datowana na 18 stycznia, 1989 r., str. 5.
23. Law Of One, Book I, str. 221.
24. Heikki Malaska, list datowany na 28 stycznia, 1999 r.
25. Q'uo, transkrypcja datowana na 27 marca, 1991 r., str. 7.
26. Romi Borel, list datowany na 28 wrzesień, 1998 r.
27. 173, list datowany na 29 kwietnia, 1998 r.
28. Latwii, transkrypcja datowana na 15 maja, 1993 r., str. 5.
29. Robert McKenney list datowany na 13 kwietnia, 1999 r.
30. Hatonn transkrypcja datowana na 30 marca, 1993 r., str. 4.
31. William D. Klug, z książki internetowej o doświadczeniach i channelingu, www.simi.qnet.com/~bklug/knowning/welcome.htm.
32. Heikki Malaska, list datowany na 16 lutego, 1999 r.
33. Hatonn transkrypcja datowana na 30 marca, 1993 r., str. 6.
34. idem, transkrypcja datowana na 27 czerwca, 1980 r., str. 3.
35. Q'uo, transkrypcja datowana na 23 maja, 1999 r., str. 3.
36. idem, transkrypcja datowana na 7 listopada, 1999 r., str. 2.
37. idem, transkrypcja datowana na 14 maja, 1995 r., str. 2.
38. idem, transkrypcja datowana na 4 listopada, 1990 r., str. 8.
39. idem, transkrypcja datowana na 6 października, 1996 r., str. 4.
40. idem, transkrypcja datowana na 15 grudnia, 1996 r., str. 2.
41. Hatonn, transkrypcja datowana na 9 października, 1980 r., str. 1.
42. Q'uo, transkrypcja datowana na 12 maja, 1996 r., str. 3.
43. Mike Korinko, list datowany na 3 grudnia, 1994 r.
44. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 listopada, 1992 r., str. 5.
45. idem, transkrypcja datowana na 6 czerwca, 1993 r., str. 3-4.
46. idem, transkrypcja datowana na 12 lipca, 1991 r., str. 8.
47. idem, transkrypcja datowana na 23 maja, 1997 r., str. 6.
48. idem, transkrypcja datowana na 15 listopada, 1992 r., str. 5.
49. idem, transkrypcja datowana na 4 lipca, 1992 r., str. 3.
50. idem, transkrypcja datowana na 10 kwietnia, 1994 r., str. 3.
51. idem, transkrypcja datowana na 18 września, 1994 r., str. 8.
52. Oxal, transkrypcja datowana na 29 maja, 1993 r., str. 10-11.
53. Jonathan Boyne, list datowany na 11 czerwca, 1999 r.
54. Romi Borel, list datowany na 30 listopada, 1998 r.
55. 214, list datowany na 8 września, 1999 r.
56. Q'uo, transkrypcja datowana na 16 grudnia, 1990 r., str. 17-18.
57. idem, transkrypcja datowana na 26 kwietnia, 1992 r., str. 6.
58. idem, transkrypcja datowana na 13 maja, 1990 r., str. 17-18.

Rozdział 8. Uzdrawianie inkarnacji

Życiowe lekcje

W pewnym sensie ten rozdział mógłby mieć też tytuł „Metafizyczna Praca II”. Pracując nad świadomością, nieustannie przemieszczamy się z poziomu na poziom i z punktu widzenia ku punktowi widzenia, odkrywając różne drogi docierania do sedna naszej istoty, dzięki naszym umiejętnościom, cierpliwości i gorliwości. Jeśli słowa zawarte w rozdziale siódmym lub wcześniejszych budzą w nas oddźwięk, nie bądźcie zaskoczeni, gdyż napotkamy tu samych siebie wiele razy podczas pracy nad fioletowym promieniem. Pewne motywy powtarzają się, bo u podstaw tej układanki leży prostota, elegancja i oszczędność, kryjące się pod bezładem detali i zamieszaniem.

Ogląd samego siebie w tej wyjątkowej sytuacji, jaką jest proces uzdrawiania inkarnacji, ma swoje zalety. Główny pogląd jest taki, że wszyscy inkarnowaliśmy tu z pewnym ogólnym, powszechnym planem inkarnacji, planem uczenia się i służby. Mówię tu o szeroko zakrojonych, intensywnych lekcjach i służbie, motywach inkarnacji każdego z nas. Przechodząc przez proces uczenia się i służby, cierpimy, popełniamy błędy, przynajmniej w naszym własnym odczuciu i stajemy się świadomi tego, że potrzebujemy uzdrowienia tego cierpienia, na tyle, na ile jesteśmy w stanie. Gdy patrzymy wstecz i widzimy to całe nasze cierpienie, trudno jest nam się z nim pogodzić, czy z tym całym procesem, mimo że przed inkarnacją sami to wszystko sobie zaplanowaliśmy, tak jak się wybiera kierunek studiów, zanim zaczniemy naukę. Jeśli możemy zdobyć się na wiarę w słuszność tego ogólnego planu, pomaga to wybaczyć sobie to cierpienie, uleczyć je:

Być może słyszałeś, jak wcześniej mówiliśmy o czymś, co nazywamy „uzdrawianiem inkarnacji”. W waszych życiowych doświadczeniach w trzeciej gęstości jest to sedno pracy ze świadomością, gdyż jeśli inkarnacja zostaje uzdrowiona, wzmocniony i spolaryzowany sługa ma wtedy swobodę, by szczerze zaoferować swoje życie nieskończonemu Stwórcy. Ponieważ każdy wciąż wraca do swoich „gdyby tylko”, **prosimy aby wziąć pod uwagę, że te nie uleczone wspomnienia zaciemniają i nadwątlają Czyste Światło, które jest przejawem Miłości wzmacniającej każdego sługę Nieskończonego Stwórcy.**¹

Czym są owe nie uleczone wspomnienia? Q’uo mówią tak:

Każdy doświadczył pełnego przebaczenia innym wobec siebie. Każdy osiągnął zdolność przebaczenia innym, którzy spowodowali zaistnienie bolesnego katalizatora. Wraz z upływem czasu słowa „przebaczam ci” stają się zupełnie i całkowicie prawdziwe. Pamięć pozostaje, lecz jest ona uleczona. Toteż prosimy aby ci, z nie uleczonymi wspomnieniami postrzegali je jako coś, czym należy się zająć. Jażn musi w jakiś sposób otworzyć serce na swą potrzebę i bez żadnych zastrzeżeń poprosić o przebaczenie, a co więcej, być gotową do zaakceptowania tego przebaczenia oraz porzucić ten program i pozwolić rozproszyć się jego duchowej energii, pozwolić, by przeszłość stała się przeszłością. **Zalecamy by pracę tego rodzaju wykonywać bezzwłocznie i wytrwale oraz nadać jej wysoki priorytet, gdyż zmartwienia i złość to nieciekawi goście - choć mówią wiele, nie są dobrym towarzystwem. Czas, który jest cenny podczas każdej inkarnacji, nie powinien być spędzany w takim towarzystwie, jeśli ta praca ma zostać wykonana.**²

Jednym z kluczowych aspektów tej pracy nad promieniem indygo jest rozpoznanie naszych konkretnych życiowych lekcji. Oto jak Q'uo posłużyli się mną jako przykładem w celu pokazania, jak inkarnacyjny plan jest układany.

Przyjrzyjmy się sytuacji tego konkretnego instrumentu, następnie uogólniając to. Jest to rzeczą powszechną pośród tych, którzy wybrali ten sposób inkarnowania, że w ich inkarnacji będzie więcej niż jedno miejsce postojowe, że tak to nazwiemy. Równowaga pomiędzy mądrością i współczuciem w umyśle istoty przed inkarnacją jest automatyczna. To kwestia osobowości. *Wędrowiec jest na ogół dostatecznie mądry w zrównoważony sposób, aby inkarnującej manifestacji siebie wyznaczyć przed narodzeniem jedną główną, osobistą lekcję oraz szereg osiągalnych celów służenia o charakterze ogólnym.* Jest wiadome dla istoty przed inkarnacją, że podczas stanu zapomnienia zimna, czysta logika wszelkich celów do osiągnięcia będzie znacznie zmałowana, o ile nie całkiem wymazana z jakiegokolwiek świadomej wiedzy. Toteż istnieją miejsca postojowe, gdyż nie jest wiadome, dopóki się tego nie doświadczy, ile nauki duch jest w stanie sobie przyswoić bez potrzeby leczenia wykraczającego poza to, co może być zaoferowane podczas inkarnacji.³

Jeśli powtarzanie lekcji zanadto wyczerpuje ducha, Wyższa Jaźń poszukiwacza może nawet pozwolić na zakończenie inkarnacji, aby można było dokonać uleczenia, jakie nie jest możliwe w trakcie inkarnacji:

Jeśli istota, która zbliża się ku końcowi życiowej lekcji, została wyczerpana przez tę naukę, zostaje jej dana sposobność aby: albo przyjąć życie z całym jego zamętem i stresem, albo opuścić fizyczne ciało i przystąpić do takiego uleczenia jakiego potrzeba zaistniała na skutek przerabianych lekcji. Gdy ten moment nadchodzi, możliwość swobodnego wyboru zostaje w ciszy oferowana i umiłowanie życia istoty lub też jej pogarda dla życia, kreuje możliwości zyskania lepszego zdrowia i przyswojenia nowych lekcji w czasie inkarnacji lub też łagodnego albo brutalnego przejścia do większego życia.⁴

Zazwyczaj jednak jaźń w trakcie inkarnacji jest w stanie stawić czoło doświadczeniom nauki. Nawet jeśli jedna sposobność odbycia lekcji została kompletnie zaprzepaszczone, pojawi się szansa, by spróbować ponownie. Ponieważ zaplanowaliśmy wiele wariantów:

Jest to udziałem większości istot wkraczających w waszą iluzję, że współbieżne, jeśli możemy tak je nazwać, programy inkarnacji postrzegane są jako możliwości. Gdy jeden wybór został zaniechany, pojawia się inny, w ten sposób lekcje, które muszą zostać przyswojone, pozostają dostępne. Jest dość trudne, by opisać istotom w waszej iluzji swobodę i płynność, z jaką te możliwości wyboru są kreowane i wykorzystywane. W waszej iluzji zazwyczaj jest tak, że plan jest stworzony, wykonywany i wtedy jeśli dokonana jest jakaś poprawka, zmiany w wyniku końcowym są łatwe do przyswojenia. Aczkolwiek przed inkarnacją zakres i swoboda wyborów jest taka, że z poziomu na poziom zawierane jest porozumienie, toteż zmiany są możliwe do zaistnienia. Gdyż mimo, że istnieje zdolność spojrzenia w to, co jest nazywane przyszłością, ta zdolność także ukazuje, że nic nie może być wiadome na pewno, że będą miały miejsce zmiany, stąd więc potrzeba istnienia planów na wypadek zmian. Jeśli jedno zdarzenie występuje, wtedy umożliwia ono zaistnienie innego, lecz może uniemożliwić zaistnienie jeszcze innego i tak dalej w niekończącej się sekwencji przyczyn oraz skutków. **Zatem nie można tak naprawdę mówić o pomyłkach w jakiegokolwiek inkarnacji.**⁵

Bardzo mnie pociesza ten pogląd, że nie istnieją pomyłki. Tak łatwo przychodzi nam myślenie o utraconych sposobnościach. Jednak zawsze będziemy mieć kolejną szansę

wyrażenia naszej wersji prawdy. Możemy nie mieć możliwości przekazania jej tej istocie, której chcieliśmy, ale jeśli wszyscy postrzegani są jako Stwórca, możemy zaprezentować tę prawdę innej osobie, mając szacunek dla tych, którym nie mogliśmy jej zaprezentować. Nasze życiowe lekcje różnią się w zależności od tego, jak przed inkarnacją dana osoba zaplanowała swoją naukę, lecz wszyscy jesteśmy tacy sami:

Ci, którzy czują, że doświadczają obecności Jedyne Stwórcy oraz ci, którzy doświadczają braku odczuwalnej jedności z Nieskończonym Jedynym, wydają się być w różnych sytuacjach jeśli chodzi o wybór, jak okazywać miłość i światło Stwórcy. Jednak otwartość obu typów istot na służenie jest identyczna. Niektórzy doświadczają samotności i choć kochają Stwórcę, to czują się izolowani. Inni zawsze odczuwają duchowe pocieszenie. Te pozorne różnice są wynikiem życiowych lekcji, które mają zostać odbyte. Nie ma rzeczywistych różnic pomiędzy tymi, którzy kochają Stwórcę. Na ile istnieje siła wiary i woli, na tyle prawdziwie istota jest zjednoczona z Wielką Jaźnią, której częścią jest każdy atom świadomości. Poświęcenie, które nie rzuca się w oczy, stanowi prawdziwą miarę służby.⁶

Więc bez względu na to czy jesteśmy dziś radośni, czy niezadowoleni, jednakowo kwalifikujemy się do zajmowania się życiowymi lekcjami i uzdrawianiem. Zasadniczą sprawą jest rozpoznanie schematu naszych własnych inkarnacji:

Każda istota przed inkarnacją ustaliła swój schemat w nadziei, że zrównoważy on, zintensyfikuje i ulepszy zdolności uzyskane przed inkarnacją, które uważane są za najważniejsze. Istnieje Wielki Plan w życiu każdej istoty, który jest tym schematem, tańcem w iluzji. W zgłębianiu tajemnicy Kreacji i pełnieniu służby ważne jest, aby każda istota ufała przeznaczeniu, które zostało wybrane i umacniała to zaufanie swoją wytrwałością, wiedząc, że nawet jeśli rozterki, smutek i cierpienie wysuną się na pierwszy plan, jest gdzieś ustalone w pewnym miejscu w iluzji, że każdy poszukiwacz odnajdzie wskazówkę, że jest on naprawdę na właściwej ścieżce.⁷

Życiowa lekcja najczęściej wiąże się z daniem i otrzymywaniem miłości w takiej czy innej formie. Czasem nasze Wyższe Ja umieszcza nas w warunkach ograniczeń, czy to polegających na problemach ze zdrowiem, czy dotyczących innej osoby, lub traumy trudnej do uleczenia i nasze życie zmienia się, wcale nie na lepsze, a w każdym razie nie namacalnie. Możemy srodze żałować tej przed-inkarnacyjnej tendencji do narzucania sobie ograniczeń, chorób, trudności i życiowych wyzwań. Sami wszak przysparzamy sobie zmartwień, ale także umieszczamy się wprost w oczyszczającym ogniu, a to właśnie chcieliśmy osiągnąć. Jak to często bywa, także i w takich sytuacjach medytacja jest zalecaną praktyką:

Drzwi do głębokiej jaźni zostają dość dokładnie zamknięte, gdy duch wstępuje w inkarnację trzeciej gęstości. Wizja nie funkcjonuje, świadomość słabnie, starannie wyregulowane zmysły zostają stłumione przez ciało i inkarnacja ciemnieje coraz bardziej wraz z dorastaniem dziecka. Jednak ta mała istota trwa w coraz bardziej złożonej, osobistej, uniwersalnej świadomości, w jej świadomości subiektywnego wszechświata. Pierwsze spojrzenie na ten osobisty wszechświat ukazuje ponury obraz. Sprawy jawią się jako mroczne, trudne i ponure. Wszystko wymaga pracy: utrzymywanie fizycznego ciała, zmaganie się z emocjami oraz w odnalezienie swojego najprawdziwszego Ja pośród natłoku wydarzeń. Jednak istnieje wewnątrz wszechświat słońce, że tak powiemy, energii, które reprezentują i w holograficznym ujęciu są wibracjami Mądrości, wyrażanymi przez zewnętrzne słońce i gwiazdy. Te drzwi do głębokiego umysłu, gdzie ten wszechświat wiruje i stopniowo może stawać się widoczny, otwierane są przez jaźń i tylko przez jaźń. To znaczy, nie mogą być otwarte

przez inną osobę w inkarnacji. **W wewnętrznej komnacie medytacji, gdzie cisza rządzi niepodzielnie i duch jest w pewnym stopniu uwolniony, pragnienie by znaleźć inspirację zaniesione w tę cichą medytację, przynosi wewnętrzne przewodnictwo. Wypracowywana jest coraz większa użyteczność wewnętrznych zasobów.**⁸

Podstawą tej pracy jest pogląd, który uważam za całkowicie prawdziwy, że jak myślimy, tacy jesteśmy:

Wszystko czego doświadczacie w strukturze waszej inkarnacji jest produktem waszego własnego myślenia, czy to myślenia świadomego, czy też nieświadomego, czy to myślenia, które miało miejsce w tej inkarnacji, czy też w poprzedniej, gdyż taka jest moc umysłu, że wygenerowane myśli, jeśli skupione przez odpowiednio długi okres tego, co nazywacie czasem lub doświadczaniem, zaczynają się manifestować w waszej inkarnacyjnej strukturze, dostarczając wspaniałych okazji do nauki lub do służby. Tak więc wszystko czego doświadczacie, jest wytworem myśli.⁹

Pragnienia

Umysł to potężna rzecz, rozumiany jako świadomość, a nie sam mózg. Nasze myśli stanowią o tym, czego doświadczamy, więc jeśli chcemy nad nimi pracować, dobrze jest znać mechanizmy, jakim one podlegają. Bardzo ważnym czynnikiem są tu pragnienia. To, co myślimy, w głównej mierze wiąże się z tym, czego pragniemy, oraz jak zdobyć to, czego pragniemy. Q'uo mówią:

Jeśli przyjrzeć się waszej gęstości, można śmiało powiedzieć, że pragnienia są paliwem, które ją zasila, zarówno tę jej część, która jest cieniem, jak i tę, która stanowi formę. Można powiedzieć, że pragnienia są nieodłączną cechą indywidualnej świadomości. Są wrodzonym aspektem świadomości jaźni, jak i niejawni. Czy są one mądre, czy głupie, korzystne, czy niekorzystne, istoty inkarnujące w waszej gęstości doświadczają stale trwających, jak i nowo pojawiających się pragnień.¹⁰

Nasz instynkt oraz pragnienie duchowego ewoluowania jest w nas tak głęboko zakodowane jak instynkt samozachowawczy czy fizyczna ewolucja. Gdy przyjrzymy się swoim myślom, z łatwością stwierdzimy, że wyrażają one jakieś pragnienia. Są to zarówno ulotne, chwilowe pragnienia, jak i te bardzo dla nas znaczące, płynące z głębi naszych dusz. Niedawno byłam na obchodach Wielkiego Tygodnia i gdy jechałam drogą szybkiego ruchu, kilkakrotnie pojawiało się u mnie pragnienie, bym mogła z niej się wydostać, aby dojechać do kościoła, czy do domu, gdy wracałam. A znalazłam się na tej drodze z powodu innego pragnienia - by wziąć udział w nabożeństwie. W ostatnią niedzielę jeden z uczestników naszej medytacji powiedział: Jezus przeszedł przez to raz, lecz chrześcijanie przechodzą przez tę drogę krzyżową co roku! Moja droga to bycie oddaną tej wspaniałej duszy, która pragnęła jedynie wypełniać wolę swojego Ojca. Chętnie spędzam czas z dala od wszelkich spraw, by przeżywać te słodko-gorzkie chwile mojej własnej prawdy. Czy jestem osobą, która pędzi przez życie, czy kimś, kto szuka w życiu boskości? I jedno, i drugie oraz dużo więcej. Wszyscy tacy jesteśmy. Dobre podejście do własnego pragnienia, to zadać sobie pytanie: „Czy takie są moje preferencje, czy to tylko uzależnienie?”. To koncepcja, którą Ken Keyes proponuje w swojej książce p.t. *Handbook To Higher Consciousness*. [polskie wydanie: Ken Keyes, *12 ścieżek do wyższej świadomości*, wyd. Kos, 2004 – przyp. tłum.].¹¹ Oto, co Q'uo mówią na ten temat:

Pragnienia same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Są po prostu czymś, co powoduje skłonności. Gdy istota podąży zbyt daleko ścieżką wytyczaną przez pragnienie, wtedy

skłonność staje się uzależnieniem. Zatem często zbyt intensywne pragnienie u mniej rozwiniętej osoby może mieć właściwości uzależniające. Pojawia się myślenie: „Jeśli będę to mieć, to będzie ze mną dobrze. Jeśli nie będę tego mieć, będzie ze mną źle.” Ten autor [Keyes] zachęca uzależnionych do zmniejszania rangi swoich uzależnień i postrzegania ich jako preferencji. Można wtedy powiedzieć: „Wolałbym, żeby to było tak, ale nie musi tak być, nie jestem od tego uzależniony.” To jest także jakaś metoda, bo gdy przyjrzeć się świadomym umysłem swojemu pragnieniu, trudno jest dostrzec, co to za energia. Ale przekonacie się, że z osobowością wiążą się uzależnienia tak silne jak na przykład konieczność jedzenia i niewątpliwie życie staje się łatwiejsze, gdy ma się jasność co do swoich preferencji.¹²

Ta wypowiedź pomogła mi ostatnio, gdy odkryłam, że zaczynam przybierać na wadze, nie jedząc ani trochę więcej. Zmiana stylu życia spowodowała u mnie zmianę sposobu, w jaki mój organizm traktuje pożywienie. Pozwalałam sobie na tycie przez ostatnie sześć lat, bo czułam, że dzięki większej wadze jestem bardziej krzepka. Czułam się silniejsza i bardziej żywa. Mojemu mężowi także podobał się mój wygląd. Byłam zadowolona, pulchną kobietą i wciąż tyłam, powoli lecz nieprzerwanie. Jednak gdy wykroczyłam już poza pulchność, pojawiło się mnóstwo problemów zdrowotnych: wysokie ciśnienie, wysoki poziom cholesterolu, bóle kręgosłupa oraz stawów biodrowych, kolan i stóp. Postanowiłam schudnąć. Mój lekarz powiedział bez ogródek: nie ważne jak mało bym jadła, to i tak będzie za dużo. Generalnie był on zdania, że starsze kobiety nie potrzebują jeść wcale, o ile przyjmują witaminy i piją soki owocowe. Zlekceważył on tę prostą zasadę, że tyjemy wtedy, gdy spożywamy więcej kalorii, niż spalamy. Zaczęłam więc intensywnie pracować nad swoją dietą, zmniejszając ilość pokarmów, rezygnując z niektórych grup produktów prawie całkowicie oraz poprawiając smak jedzenia, by delektować się każdym kęsem. Obecnie mogę szczerze powiedzieć, że moje pragnienie, by być zdrowszą, jest silniejsze niż ochota na jedzenie i jem prawie o połowę mniej niż przedtem. Chociaż wciąż uwielbiam jeść i rozkoszuję się każdą przystawką, nie tylko smakiem, ale i konsystencją. Ale zdołałam pozbyć się starych nawyków, które się nie sprawdziły i zastąpić je nowymi. W trakcie pisania tej książki powróciłam do wagi, jaką miałam przez pierwsze trzydzieści lat mojej dorosłości. Będę całkowicie usatysfakcjonowana, jeśli tylko zauważy to mój lekarz, nikt inny nie musi! Robię to dla siebie, więc mogę nieco dłużej pozostawać w tym świecie cienia, tak drogim dla mnie i dobrze się bawić.

Opowiadając tę historię, chcę powiedzieć, że możemy poradzić sobie z naszymi pragnieniami, nie poprzez kompletne wykorzenienie czy zablokowanie naszych upodobań, lecz wypracowując nowe, bardziej umiejętne, podejście do tych spraw. Skonkludujmy to tak: Czego pragniemy, to otrzymujemy. Ta gęstość jest tak skonstruowana, że dusza jej nie skończy, dopóki nie doświadczy wszystkiego, czego pragnie doświadczyć. Trzeba więc bardzo uważać na swoje pragnienia!

Bądźcie ostrożni i uważni w waszych życzeniach, w waszych nadziejach i pragnieniach, gdyż możecie nieodwracalnie uruchomić procesy zmierzające do spełnienia waszych życzeń. Wasze nadzieje nie są daremne, lecz jeśli nie ma w nich głębi czy serca, to, co otrzymacie, będzie płytkie i nie satysfakcjonujące.¹³

Jednym z celów tej pracy jest sprawienie, by nasze pragnienia były wznioślejsze czy subtelniejsze. Don pyta Ra na temat praktykowanej przez Egipcjan inicjacji w komorze rezonacyjnej Wielkiej Piramidy:

Pytający: Czy tę pozorną śmierć można porównać do utraty iluzorycznych, powszechnych w trzeciej gęstości pragnień i pojawienia się na ich miejsce pragnienia całkowitej służby dla innych?

Ra: Jestem Ra. Jesteś spostrzegawczy. Takie było przeznaczenie tej komory, jak również częściowe wywołanie wymaganej efektywności Komory Królewskiej.¹⁴

Krótkie podsumowanie niższych i wyższych pragnień dokonane przez istoty Q'uo:

Czy poszukiwacz postanawia zdobyć ten samochód, czy ten komputer, czy ten większy namiot jako coś bardzo ważnego, nie ma to prawie znaczenia dla duchowego życia poszukiwacza dokonującego tych wyborów. Leczy gdy pragnienia dotyczą pozytywnych cech, Prawdy, większych duchowych możliwości, wtedy zaczynacie pracować z pragnieniami, które są bardzo pomocne w przyspieszaniu waszej duchowej jaźni.¹⁵

To jest właśnie postęp, który mamy nadzieję osiągnąć i o który zabiegamy:

Zachęcamy każdego, by pragnął jedynie Najwyższej Prawdy, by pragnął dużo więcej, niż można wyrazić czy wyobrazić sobie, bo gdy poszukujecie, gdy wasze pragnienie jest wyrażone jako intensywne wołanie duszy do wszystkich, którzy z nią rezonują, wtedy do takiej istoty przybywają Posłowie Światła, że tak powiemy, przyciągnięci do was sprawiedliwie i słusznie oraz zgodnie z waszymi pragnieniami. Zatem uczynicie wasze pragnienia jeszcze wznioslejszymi. Starajcie się poznać tę waszą prawdziwą i rzeczywistą tożsamość. Ten kto jest w stanie wibrować tym pragnieniem, podąża szlakiem pielgrzyma tak szybko, jak to możliwe.¹⁶

„Zahartuj mego ducha, Panie, pozwól mu trwać długo ogniu, niech się połączy z płomieniem, niech dzieli się tym wzniosłym pragnieniem” - tak brzmią słowa mojej ulubionej pieśni religijnej. W tym sensie, pragnąć, to zakochać się:

Czym jest stan odczuwania pragnienia? Być może ktoś mógłby powiedzieć, że pragnienie to „bycie zakochanym”. Niewątpliwie pragnienia serca odczuwane są głęboko i wyryte są dłutem miłości. Tęsknota za tym spokojnym, powolnym życiem, którego każdy poszukiwacz nie raz doświadczył, odczuwana jest nieustannie, czasem stając się przytłaczająca. Tak bardzo poszukiwacz pragnie, by połączyć się ze Źródłem Życia, Światła, Miłości i Prawdy! A przecież leży to w granicach możliwości każdego poszukiwacza, by zapanować nad swoimi myślami i postawą tak, aby coraz łatwiej było powrócić do centrum serca i umysłu wewnątrz, których prawdziwie uproszczone udoskonalanie skupionej/centralnej pozycji jest osiągalne.¹⁷

Starając się uczynić nasze pragnienia bardziej wzniosłymi, powinniśmy uważać na pułapkę, jaką jest nadużycie woli:

Niewidoczne na pierwszy rzut oka, pośród słusznych pragnień, znajduje się coś, co czasem nazywamy wolą. Każdy zapewne doświadczył tej energii woli, by coś było takie bądź inne. Osobista wola może wpływać na pragnienie, co zniekształca jego naturalną postać, lub nawet sposób jego funkcjonowania, tworząc w ten sposób wypaczone wartości bądź niewłaściwe lub niewłaściwie pojmowane sposoby myślenia i przetwarzania informacji. Nazywamy tę zdolność wolą lub samo-wolą. Nazwalibyśmy też to zniekształcanie naturalnych pragnień efektem działania dumnej woli, lub po prostu dumy, gdyż duma ponad naturalnymi uczuciami, w połączeniu z pragnieniem jest jak rak, który opanowuje naturalne komórki i mnoży je bez opamiętania.¹⁸

Powinniśmy bacznie obserwować nasze pragnienia, czy nie ma w nich oznak dumy. Pozytywne pragnienia trzeba zostawić w spokoju, a wykorzeńić dumę. Jednym z moich wyzwań, gdy zaczynałam pisać ten podręcznik, było uświadomienie sobie, że wszystko co

zawierają te strony, jest powiedziane gdzie indziej i że choć pisanie tej książki jest moją służbą dla innych, robię to także dla siebie, jako sposób by podzielić się tym, co uznałam za warte podzielenia się po latach pracy z wędrowcami, oraz sobą samą. W ten sposób mogę wyrazić siebie i nawet gdyby ten podręcznik nie został opublikowany lub niewiele osób go przeczytało, wciąż dawałby mi on satysfakcję. Nie ma w tym nic, z czego mogłabym być dumna, jedynie ego trochę tu dało o sobie znać! Mam nadzieję, że to moje ego będzie także użyteczne dla innych ludzi. Mogę mieć tylko taką nadzieję! Nie mogę tego ustanowić ani czuć się dumna, tylko dlatego, że usiłowałam przysłużyć się innym. Duma to najbardziej oporna i podstępna wada, toteż namawiam do tego, by z powagą i surowością przypatrywać się motywom naszego postępowania, dopóki nie nauczymy się rozpoznawać tej niecnej cechy wraz z jej przyboczną gwardią, jak: usprawiedliwianie, obrona i osądzanie. Istoty Q'uo proponują dwie bardzo użyteczne techniki poznawania naszych pragnień: lekceważenie ich i polaryzowanie ich:

Są dwa sposoby, dzięki którym można dowiedzieć się więcej o swoich prawdziwych pragnieniach. Po pierwsze, przez pewien czas można odrzucać wszelką myśl dotyczącą tego pragnienia. To lekceważenie umożliwia głębokiemu, nieświadomemu umysłowi wyrazić głębszą mądrość. Druga technika polega na postanowieniu, by przez jakąś część dnia, w każdej wolnej chwili, opowiadać się za jakimś pozytywnym wyborem, a przez następną część dnia należy w każdej wolnej chwili opowiadać się za mądrością negatywnego wyboru. To intensywne stymulowanie dualności umysłu - tak, nie, tak, nie - pozwala osiągnąć ten sam wewnętrzny spokój i umożliwić głębokiej, wewnętrznej mądrości dotrzeć na powierzchnię, czy to w trakcie snu, czy w postaci nagłego uczucia, lub najczęściej jako wzrastająca świadomość, która szybko przeradza się w pewność, jaki wybór będzie odpowiedni w tej sytuacji.¹⁹

Lyara pisze, że jej w uzyskaniu wglądu w swoje pragnienia najbardziej pomaga prowadzenie dziennika:

Gdy próbuję uzyskać jasność w jakiejś sprawie czy kwestii, nie staram się za wszelką cenę trwać w tych wysiłkach, jeśli czuję wzburzenie. W zamian biorę się za pisanie, raczej na papierze niż na komputerze. W ten sposób mój umysł zwalnia na tyle, abym mogła prowadzić dialog z moją wewnętrzną mądrością. Zaczynam od opisywania tego, co czuję, czasem jest to parę zdań, a czasem kilka stron.²⁰

Istoty Hatonn proponują zarówno pracę nad swoimi pragnieniami, jak i odpoczywanie od nich.

Witamy na oceanie doświadczeń inkarnacji. Wasze mapy są nieprawidłowe. Musicie kierować się przeczuciami i nadziejami. Nie możecie ominąć przeznaczenia, które na was czeka, przeznaczenia, które sami dla siebie wybraliście jako główny motyw czasu i przestrzeni tej inkarnacji. Zachęcamy każdego, by zawsze dążył do tego, czego instynktownie pragnie. Zachęcamy, by dążyć do poprawy jakości oraz kontroli życiowych doświadczeń, dla lepszego samopoczucia i radości, dla odpoczynku, pokoju i miłości. Lecz zachęcamy też każdego, by znajdował wytchnienie, w jakiegokolwiek sytuacji się znajduje.²¹

Nie mogę zakończyć tego tematu bez omówienia pewnego negatywnego aspektu pracy z pragnieniami. Gdy zaczyna w naszym życiu działać duchowa rzeczywistość, natychmiast pojawiają się paradoksy. Dobrze to opisują Q'uo:

Za każdym razem, gdy uda wam się zgłębić swoje pragnienie, stwierdzicie, że źródłem tego pragnienia jest pragnienie, by wytrwale i z oddaniem współdziałać z waszym

przeznaczeniem, które dostarczyło wam wszystkich doświadczeń, jakie były wcześniej waszym udziałem. Na drugim końcu tego długiego pociągu pragnień znajdziecie mały, kolorowy wagon, gdzie będzie napisane: „Wyrzekam się pragnień. Niech będzie Twoja wola.”²²

Wola przynosi wyrzeczenie się, pragnienie przynosi nie-pragnienie:

Przed istotą, u której nie pojawia się pragnienie, wszechświat stoi otworem. Jest on darem. A każde źdźbło trawy, każdy promyk słońca, każde miłe słowo, każde uprzejme spojrzenie wyraża piękno i prawdę. Gdy nie ma u was pragnień, możecie odczuć trawę, żywioły, taniec wiatru, taniec ognia, taniec wody i taniec ziemi. A wszechświat jawi wam się jako nieskończenie złożony, nieskończenie zjednoczony, w jedności z samym sobą, w jedności z wami, będący częścią was, tak jak wy częścią niego. Nie sądzimy, aby było wielu w tej gęstości doświadczających tego stanu bez pragnień dłużej niż, powiedzmy, jedna chwila, godzina czy popołudnie. Chwile, w których doświadczają się tego ukojenia, to zaiste wielkie dary, które otrzymuje się raz na jakiś czas, a gdy ich doświadczacie, dziwicie się, jak mogliście czegoś pragnąć.²³

Jeśli te krótkie chwile, w których doświadczamy tego stanu sprawiają nam zadowolenie, możemy je łatwo rozpoznać i powitać bez zakłopotania. Są to dla nas chwile równowagi, krótkie przerwy, kiedy możemy poczuć się wolni od ciężaru pragnień. Ci poszukiwacze, którzy zgłębiają taoizm i buddyzm, są wielkimi zwolennikami tego stanu nie-pragnienia. Chcę jednak jeszcze raz podkreślić, rzecz nie w tym, aby walczyć z pragnieniami, lecz by pozwolić sobie je mieć, jednocześnie nie będąc przez nie zdominowanym i spokojnie je obserwując. Dobrze to przedstawia Russell Louie:

Obliczono, że 99% myśli i działań przeciętnej osoby wiąże się z osądami. Wymaga to dużej siły charakteru, aby postępować nie zważając na to, co powiedzą ludzie. Najlepszą metodą unikania oceniania, jaką znam, jest taoistyczna ścieżka akceptacji. Na przykład: temperatura wynosi 20 stopni, nie jest więc ani gorąco, ani zimno. Albo wyobraź sobie biednego rolnika, którego zdziaczały koń wydostał się z zagrody i uciekł. Jego sąsiedzi powiedzieli: „Jaka szkoda!”, lecz rolnik stwierdził: „Takie jest życie.” Po tygodniu koń powrócił z trzema innymi, dzikimi końmi i źrebięciem. Sąsiedzi powiedzieli: „Co za szczęście!”, a rolnik na to: „Takie jest życie.” Któregoś dnia syn rolnika próbował ujeździć jednego z dzikich koni, lecz spadł i złamał sobie nogę. Sąsiedzi powiedzieli: „Jaka szkoda!”, lecz rolnik stwierdził: „Takie jest życie.” Nazajutrz do miasteczka wkroczyło wojsko, by przeprowadzić pobór, lecz syna nie wzięli z powodu złamanej nogi. Sąsiedzi na to: „Co za szczęście”, a rolnik: „Takie jest życie”. Jeśli zaakceptujemy życie takim, jakie jest, bez oceniania jak jest dobrze czy jak jest źle, nigdy nie doznamy rozczarowania.²⁴

To świetna filozofia, warta stosowania. Pamiętanie o tej historyjce i tym „Takie jest życie”, może bardzo się przydać podczas pracy z pragnieniami.

Równowaga jaźni

Bleu, pewna wrażliwa kobieta, pisze:

Jestem sobą i próbuję osiągnąć równowagę, jak się wydaje, przez całe moje życie, we wszystkim, także pomiędzy duchowością i fizycznością. Mogę powiedzieć jedno: mam szczęście, że moje przewodnictwo objawia się w moim życiu stopniowo, zarówno we mnie, jak i poprzez innych – mogę obserwować efekty, jakie to powoduje w moim życiu.²⁵

Dobrze u niej widać, jak przebiega praca związana z promieniem indygo i na czym ona polega. Żyjemy, by podczas inkarnacji posunąć się dalej w ewolucji, a uzyskanie równowagi jaźni pomaga zwiększyć tempo tej ewolucji. Q'uo mówią:

Równoważenie energii umysłu, ciała i ducha, to nie jest praca na jeden tydzień, rok, czy nawet życie. Jest to proces tak naturalny jak rozwój fizyczny, dojrzewanie, otwarcie się na energie rozmnażania, ciąża, narodziny i stopniowe odłączanie się od tych energii, w miarę jak duch przechodzi przez ten inkarnacyjny proces. Równoważenie energii jest więc bez przerwy trwającym procesem, którego końca nie należy oczekiwać. Powiedzielibyśmy, jak wynika z naszych doświadczeń, że proces ten trwa nieustannie, dopóki nie nadejdzie moment, w którym duch zechce go porzucić i zaniechać. Wtedy jaźń staje się Stwórcą i powraca z powrotem do tego Wielkiego Nieświadomego Źródła Nieskończonej Inteligencji, jakim jest Nieskończony Stwórca.²⁶

Sugerują oni, że to równoważenie nie jest po to, by przynosiło ulgę ciału lub czyniło życie bardziej komfortowym. Chodzi raczej o uporządkowanie energii umysłu, ciała i ducha:

Czy Stwórca pozwoliłby, a tym bardziej spowodowałby, aby to nieustanne cierpienie było częścią tego wspaniałego, pięknego planu duchowej ewolucji? Nie ma na to jasnej odpowiedzi, lecz wydaje nam się, że tak właśnie jest. Wasza rzeczywistość jest przewidywalna, niedoskonała i ograniczona. Sądzimy, że Stwórcy chodziło nie tyle o zdrowie fizyczne, mentalne czy emocjonalne, co o ciągłą możliwość równoważenia i porządkowania umysłu, ciała, emocji i ducha.²⁷

Ten proces równoważenia obejmuje całe kolejne życia jednej duszy, inkarnacja za inkarnacją, wprowadzając w energiach stan coraz bardziej dynamicznej i uzdrawiającej równowagi:

Zakres uzdrawiania, to zakres obejmujący całą inkarnację, gdyż uzdrawianie jakiegoś zniekształcenia, to równoważenie go w taki sposób, aby z cząstek doświadczenia uczynić całość, aby połączyć to, co zostało rozdarte, a to co spowodowało ranę, zostało uznane za część doświadczenia, które stanowi lekcję zaplanowaną przez samą istotę przed inkarnacją, lub w trakcie inkarnacji.²⁸

Czego więc dotyczy to równoważenie? Pracujemy nad tym, by pewne przeciwne sobie aspekty naszej istoty wprowadzić w stan równowagi, dzięki czemu nasza uwaga nie będzie blokowana lub powstrzymywana. To tak jakbyśmy posiadali jakieś rzeczy o energetycznej naturze, które muszą trafić na odpowiednie miejsca w naszym dynamicznym stanie równowagi, w której znajdujemy się jako osoba. Starannie więc umieszczamy różne nasze aspekty i cechy na swoich miejscach w naszym systemie energetycznym. Praca ta opiera się na przekonaniu, że świat z tym całym cierpieniem i zamieszaniem jednak ma sens, mówiąc duchowo:

Podstawowym założeniem tego równoważenia jest pogląd, że istnieje jakieś Centrum i że stworzenie wszechświata miało sens. Trudno jest rozmawiać o tej podstawie istnienia, ponieważ to istnienie cały czas podlega pewnemu procesowi. Procesy życia jaźni, odnoszące się do siebie i do innych, nie mogą być pochwycone i przypięte jak motyl w gablocie. Nie można ich zatrzymać, bo gdyby to uczynić, życie ustałoby. Zatem zasadniczy obraz tej iluzji, że tak powiemy, jaki mamy, jest taki, że ma ona swoją rację bytu. Jest ona częścią zjednoczonej i kompletnej całości, lecz nie w sensie linearnym, a w tej całości czy totalności, każda para przeciwieństw znajduje się w dynamicznej równowadze.²⁹

Nieodłącznym aspektem tego procesu równoważenia jest uznanie obu stron dowolnej dynamicznej pary przeciwieństw, jak: zło i dobro, ciepło i zimno, miłość i mądrość:

Duchową doskonałość zawsze cechuje równowaga, bez wychylania się w jedną stronę i pomijania drugiej, lecz równoważąc oba przeciwieństwa, które stanowią doskonałość, a będąc oddzielone, nie tworzą czy nie podtrzymują świadomości miłości. Możemy wam powiedzieć: „Pozwólcie, by zawsze kierował wami bieg wydarzeń”, i udzielał wam doskonałych rad. A także możemy powiedzieć: „Miejcie więcej dyscypliny i medytujcie każdego dnia.” Obie te [postawy] są prawdziwe, gdy jest ich pora, a gdy odczujecie nagłą potrzebę, by więcej medytować, stosować więcej dyscypliny, i tak dalej, sugerujemy, byście za wszelką cenę czynili, jak każe wam owo przecucie.³⁰

Możemy też starać się osiągnąć równowagę pomiędzy byciem i działaniem:

Równowaga pomiędzy byciem i działaniem osiągnana jest indywidualnie przez każdego poszukiwacza. Jest ona inna u każdej istoty i zmienia się w czasie. Osiągnięcie tej równowagi przez tych, u których przeważa działanie, może wymagać wiele czasu, w którym może się wydawać, że nie ma działania, a tylko bycie. Może to być dla tych istot bardzo trudne, gdyż w systemie wartości, jaki funkcjonuje w społeczeństwie, wartość istoty ocenia się według tego, czego dokonała.³¹

Można też pracować nad równowagą pomiędzy miłością i mądrością:

Istnieje droga poszukiwania, która jest drogą miłości, współczucia, zrozumienia i akceptowania kreacji w coraz większym stopniu, jako części siebie. Istnieje droga poszukiwania, która jest drogą mądrości lub światła, która wewnętrznym i zewnętrznym oczom poszukiwacza ukazuje coraz więcej kreacji ukształtowanej przez miłość. I istnieje droga poszukiwania, która przynosi równowagę między tymi dwoma aspektami: miłością i mądrością, stwarzając jedność lub moc, która łączy w jedno miłość z mądrością, za sprawą mądrości. Poszukiwacz w trakcie inkarnacji może znaleźć się na każdej z tych trzech zasadniczych ścieżek poszukiwania, którego charakter i intensywność może sprawić, że otrzymane zostanie wsparcie tych niewidzialnych nauczycieli, przewodników i przyjaciół, których wibracje są zgodne z naturą poszukiwacza.³²

Wszystkie przebudzone istoty powinny mieć na uwadze tę równowagę pomiędzy mądrością i miłością. Chociaż wielu wędrowców sądzi, że właśnie po to przybyliśmy do ziemskiej trzej gęstości, by udoskonalić naszą równowagę między tymi dwoma aspektami.

Ponadto możemy pracować nad równowagą między męskim i żeńskim aspektem naszej osobowości, bez względu na to czy aktualnie jesteśmy w związku damsko - męskim:

Związek kobiety z mężczyzną faktycznie jest przewidziany jako zasadniczy. Lecz może to być każdy związek kobiety z mężczyzną, w którym energie przepływają swobodnie i bez uprzedzeń. Tak więc nawet osoba żyjąca w klasztorze, może pracować nad równoważeniem aspektu męskiego z żeńskim dzięki różnym życiowym związkom, jak: ojca z dziećmi, matki z dziećmi, czy pomiędzy różnymi krewnymi, przyjaciółmi, nauczycielami i wszystkimi tymi, których spotyka się w ciągu życia. Ci więc, którzy przebywają w atmosferze czy otoczeniu energii płci przeciwnej, mogą w ten sposób osiągać postęp, choć nie daje to takich możliwości jak ten podstawowy związek kobiety z mężczyzną, często nazwany przez was małżeństwem.³³

Jak mówi Allen Lefurgey, ta praca jest szczególnie ważna w kulturze tak bardzo zdominowanej przez mężczyzn:

Postanowiłem przyjrzeć się grupom społecznym, które żyły w pokoju, harmonii i we współpracy. Wyczytałem, że istniały pewne starożytne kultury, które były albo egalitarne, albo matriarchalne, w których ludzie czcili Boginię i Jej dobroć, miłość i opiekuńczość. Lecz kultura ta została opanowana przez wojowniczych, dążących do podbojów, patriarchalnych przywódców. Wydaje się, jakby współcześni ludzie, niezadowoleni z obecnej sytuacji, ponownie zaczynali sięgać po te idee.³⁴

Praca nad równowagą jaźni oczywiście sprawia, że bardziej odczuwalny jest bak tej równowagi. Istoty Q'uo uważają, że powinniśmy myśleć o sobie nie jak o chwiejnej, dwunożnej istocie, lecz jak o kulistej:

By zacząć mówić o byciu w równowadze, najpierw należy zapoznać się koncepcją równowagi kuli. Jedynie ludzi cechuje, że tak powiemy, myślenie o równowadze jako o balansowaniu na dwóch nogach, jak to robicie podczas chodzenia. **W rzeczywistości, osiągnąć równowagę, to znaczy znaleźć centrum swojej kulistej istoty, aby przypadkowe katalizatory inkarnacji powodowały toczenie się tej kuli za sprawą pochodzących z otoczenia energii manifestujących się wewnątrz jaźni.** Warto byście mieli w pamięci ten kulisty model istoty, byście po prostu wiedzieli, mówiąc metafizycznie, że równowaga to nie jest kwestia upadania, gdyż metafizyczna istota, jeśli spełniona w jakimkolwiek stopniu, jest nieskończenie zakrzywiona po łuku /łukowata/, lecz bez wypukłości, które zahaczają i przechylają istotę.³⁵

Warto pamiętać, że każdy z nas jest niepowtarzalny i to co jest dla nas równowagą, może nie być dla kogoś innego:

Wszyscy jesteśmy różnymi przejawami Jedyne. Sądzę, że nasze doświadczenia z tego życia, jak i wielu poprzednich, mają duży wpływ na to, jak postrzegamy rzeczywistość. Nasze doświadczenia mają też wpływ na to, jak reagujemy na rzeczywistość. Wszystkie one są odpowiednie dla każdego z nas na indywidualnym poziomie. Chciałabym wszystkim przypomnieć, że jesteśmy tu, by uczyć się równowagi. Każdy z nas potrzebuje czegoś innego, by osiągnąć swoje indywidualne cele, jak i wszyscy mamy różne metody działania. Lecz szanujmy nawzajem swoje prawo do bycia „w błędzie”. I pamiętajmy, że każdy w inny sposób postrzega i reaguje na rzeczywistość, w zależności od swojego indywidualnego programu.³⁶

Nie ma wątpliwości, że ten proces równoważenia jest trudny, oczyszczanie, które może być bolesne:

Jeśli pojmowane jest, że główna praca w trzeciej gęstości polega na harmonizowaniu i równoważeniu tych trzech niższych centrów energetycznych: czerwonego, pomarańczowego i żółtego oraz otwarciu i utrzymywaniu tego stanu, otwarcia i pełni serca, wtedy staje się jasne, że energiami tymi nie kierują instynkty. Obróbka się zaczęła, gdyż istota trzeciej gęstości jest jak diament o nieoszlifowanych krawędziach i matowych powierzchniach i jedno życie po drugim w waszej trzeciej gęstości ta Wewnętrzna Jaźń, ta Kryształowa Istota, jaką naprawdę jesteście, jest szlifowana w doświadczeniach codziennego życia, stając się coraz gładzsza i szlachetniejsza. Z pewnością niektórzy z doświadczających w waszej iluzji tego szlifowania i oczyszczania mogą być postrzegani jako skrzywdzeni przez los, lecz dokładnie tak działa to szlifowanie, które odsłania ten kryształ iskrzący się pod spodem. Praca, którą wykonuje poszukiwacz, to praca dokonywana na własnej jaźni. Pragnie on zrównoważyć czerwony promień, gdyż jest

on podstawą i początkiem dalszych energii. To, co nie jest uwolnione i nie może płynąć przez te podstawowe centrum energetyczne, powoduje główną blokadę zwalniającą i zakłócającą czystą, świetlistą energię, którą otrzymujecie od Stwórcy.³⁷

Bliski kontakt z naszą mroczną stroną jest nieuchronny i odbywa się cyklicznie:

Nie jest to prosty ani krótki proces. Jednak jego początek można określić jednym słowem, którym jest „akceptacja”. Pierwszym zadaniem kogoś, kto przystępuje do pracy nad świadomością, to akceptować swoją osobowość w 360 stopniach. Te 360 stopni pełnego człowieczeństwa to także 360 stopni pełnej boskości. Energie jednego z tych aspektów są niezbędne dla drugiego w obecnym czasie i przestrzeni. A ich skrzyżowanie tworzy waszą osobowość. Tak więc akceptujesz siebie gdy mordujesz, kradniesz, kłamiesz, cudzołożysz, bezczęścisz świętości i czynisz inne okropne rzeczy, tak samo jak gdy robisz zakupy, prace domowe i żyjesz zwykłym, codziennym życiem. Znaczny katalizator wiąże się z gniewem, rozdrażnieniem, a nawet z furją, podczas konfliktu z innymi istotami, które jak zwierciadło odbijają do jaźni jej mroczną stronę.³⁸

Pokusy można wykorzystać jako mechanizmy wspomagające równowagę:

Każdej istocie, która w dowolny sposób oferuje z powodzeniem swoją służbę dla innych, oferowane są pokusy pełniące rolę mechanizmów równoważących. Mają one na celu zaoferowanie takiej istocie, która okazała pragnienie służenia innym, równoważnej pokusy, by porzuciła tę służbę i wstąpiła w pewien sposób na negatywną ścieżkę, na jakiś czas podczas życia. Można to też postrzegać jako daną tej istocie sposobność do wzmocnienia jej pragnienia służby i podążania tą ścieżką z jeszcze większym oddaniem, jeśli rozpozna i odrzuci ona pokusę gloryfikacji siebie czy sięgnięcia po władzę.³⁹

Podczas tego procesu łatwo można poczuć się jakbyśmy postradali zmysły, lub przynajmniej zblądzili. Opierajmy się pokusom, jak mówi ten oto wędrowiec:

Wiem, że ludziom, którzy podpadają pod kategorię wędrowców, zdarza się mówić: „Ja chyba zwariowałem” czy „W co ja się wpakowałem?” Ale wiesz co? Ja bym powiedział, że wariatem jest ten, kto będąc na tej ścieżce przebudzania się i poznawania ani przez minutę nie wątpi w swój rozum. Równowaga jest konieczna i to właśnie inteligencja jest tym, co ci mówi: „Lepiej przejmować się tymi informacjami, bo są bardzo dziwne.” To twój umysł jest histerykiem, który boi się abyś nie spadł z urwiska w otchłań szaleństwa.⁴⁰

Równoważąca medytacja

By uczynić z tej ważnej praktyki pewien regularny rytuał, powinna ona być praktykowana każdego wieczoru, po tym jak doświadczyliśmy w ciągu dnia katalizatora i zaobserwowaliśmy swoją reakcję. Ta wieczorna medytacja stanowi przeciwwagę dla popularnej porannej medytacji i często mówią o niej istoty z Konfederacji.

Każdy zna już podstawowe zasady pracy nad dziennymi doświadczeniami w sposób przynoszący równowagę, lecz chcielibyśmy wspomnieć o tej technice jako bardzo pomocnej w regularnym, konsekwentnym dostrajaniu swojej jaźni do kierunku uznawanego przez poszukiwacza za prowadzącego ku Prawdzie. Polega ona na tym, by podczas takiej medytacji dokonać przeglądu swoich dziennych doświadczeń, szukając tych, które spowodowały rozproszenie, skupienie, przyciągnięcie bądź odepchnięcie uwagi podczas dnia. Na te doświadczenia, które zostały odebrane jako albo pozytywnie,

albo negatywnie zorientowane, można wtedy skierować swoją świadomość i odtworzyć w pamięci. Gdy jaźń odczuje to emocjonalne zniekształcenie, które było wstępną reakcją podczas dziennego natłoku spraw, uczuciu temu należy pozwolić, by zostało wyrażone i zintensyfikowane przez emocjonalne ja, lub mówiąc bardziej precyzyjnie, przez tę część kompleksu energetycznego jaźni, która zajmuje się emocjonalną i mentalną percepcją. Pozwólcie tym uczuciom, by stawały się coraz silniejsze, dopóki nie uznacie, że zostały należycie zintensyfikowane. Wtedy mentalnie odłóżcie tę emocję i przebywajcie z nią jakiś czas, nie próbując w żaden sposób na nią wpływać. Pozwólcie uzupełniającym emocjom/myślom zaistnieć, pozwólcie, by druga strona monety stała się powoli widoczna. Gdy emocja przeciwna do tej pierwotnej jest odczuwana oraz została uszanowana i uhonorowana, pozwólcie by ta teza i antyteza, czyli uczucie początkowe i uzupełniające, istniały obok siebie w świadomości. Oba one są wami, gdyż każda istota jest kompletna i zawiera w sobie wszystko co istnieje.⁴¹

Jeśli jakieś przeżycie jest zbyt świeże i bolesne, by pracować nad nim tego samego dnia, należy odpocząć i zregenerować się w ciszy i spokoju, a gdy tylko jest to możliwe, proces równoważenia powinien zostać podjęty. Gdy pracujemy z naszymi centrami energetycznymi, w pierwszej kolejności najlepiej zająć się niższymi energiami i podążać w górę. Możemy zacząć od doznań cielesnych i posuwać się do góry, zajmując się reakcjami umysłu na katalizator:

Ra: Jestem Ra. Pytający może odczuć swój kompleks cielesny w tej chwili. Doświadcza on pewnych doznań. Większość z nich, lub w tym przypadku prawie wszystkie z nich, są przelotne i nieistotne. Jednak ciało to twór umysłu. Niektóre doznania są ważne ze względu na ich ładunek energetyczny, odczuwany przez umysł w trakcie doświadczania tego doznania. Można dla przykładu omówić jedno takie uczucie o potężnym ładunku, mające miejsce w obecnym splocie czasu/przestrzeni. Takim jest uczucie zwane przez was zniekształceniem z powodu dyskomfortu wywołanego unieruchomieniem ciała w trakcie tej pracy. [Chodzi o autorkę przebywającą w transie podczas kontaktu z Ra - przyp. tłum.] Podczas równoważenia można później zbadać to uczucie. Dlaczego to uczucie jest takie potężne? Ponieważ zostało wybrane, aby istota mogła służyć dla innych, energetyzując ten kontakt. Każde doznanie, po którym zostaje posmak wskazujący na jego znaczenie dla umysłu, które pozostawia jakiś smak w pamięci, powinno zostać zbadane.⁴²

Popularnym błędnym poglądem na temat pracy nad równowagą jest to, że polega ona na wzmacnianiu lub aktywowaniu centrów energetycznych. Choć wzmacnianie czakr jest bardzo dobrą sprawą, jednak ich aktywowanie nie jest w tej pracy tak bardzo korzystne jak ich równowaga:

Każde centrum energetyczne posiada duży zakres prędkości, z jakimi może wirować, lub jak moglibyście sobie to jaśniej przedstawić w odniesieniu do kolorów - zakres jasności [rozświetlenia/błyskotliwości]. Im mocniej wola istoty koncentruje się na danym centrum oraz rafinuje, czy też oczyszcza je, tym jest ono bardziej lśniące lub aktywniej wirujące. Nie jest konieczne, aby centra były aktywowane po kolei u samoświadomej istoty. Toteż jakaś istota może mieć niezmiernie lśniące centra energetyczne, a jednocześnie być pozbawioną równowagi w swoim fioletowym promieniu z powodu nie poświęcenia należytej uwagi całości swojego doświadczenia. Klucz do równowagi może wobec tego znajdować się w niezbadanej, spontanicznej i szczerej reakcji istoty na jakieś doświadczenie i jak najintensywniejszym użyciu tego doświadczenia, a następnie zastosowaniu równoważących technik, i przyjęciu postawy właściwej dla

najbardziej oczyszczonego spektrum centrów energetycznych, manifestowanego przez fioletowy promień. To właśnie jest powodem dlaczego jasność, czy prędkość wirowania centrów energetycznych, nie jest stawiana wyżej od równowagi, czy też przejawu fioletowego promienia istoty, jako kryterium zdolności do żniwa; ponieważ te istoty, którym brak równowagi, szczególnie w podstawowych promieniach, nie będą w stanie znieść natężenia światła i miłości, jakim emanuje Inteligentna Nieskończoność, w stopniu wymaganym przez żniwo.⁴³

Za podstawowe promienie możemy uznać pierwsze trzy niższe centra: czerwone, pomarańczowe i zielone.

Najbardziej wątła istota może być bardziej zrównoważona niż ktoś z mnóstwem energii i bardzo aktywnie służący innym, jeśli wybiórczo traktuje on swoje doświadczenia w procesie poznawania siebie. W gęstościach wyższych od waszej słabo zrównoważona istota ma wiele czasu/przestrzeni i przestrzeni/czasu na udoskonalanie tej wewnętrznej równowagi.⁴⁴

Skutkami tego zrównoważenia są między innymi radość, przyływ energii oraz coraz precyzyjniej dostrojone współczucie, jak mówią Ra:

Rolą katalizatora w postaci doświadczenia jest umożliwienie nauki/nauczania w tej gęstości. Jeśli u istoty widoczna jest reakcja, nawet jeśli jest zaledwie zauważona, istota wciąż używa katalizatora w celu nauki/nauczania. W końcowym rezultacie istota nie potrzebuje już katalizatora, toteż nie potrzebuje ona już tej gęstości. Rezultatem tym nie jest obojętność czy obiektywizm, lecz precyzyjnie dostrojone współczucie i miłość, która wszystko postrzega jako miłość. To postrzeganie sprawia, że nie pojawia się u istoty żadna odpowiedź na katalizator. Taka istota jest wtedy zdolna do współtworzenia doświadczanych zdarzeń. Równowaga jest wtedy bardziej prawdziwa.⁴⁵

Mogę otwarcie przyznać, że jeszcze tego nie osiągnęłam! Ale staram się.

Życie pełnią obecnej chwili

Wyzwania chwili obecnej są nieskończone. Ponieważ przebywamy w niej wszyscy razem, postaram się rzucić nieco światła na tę duchową pracę, jaka wiąże się z tą obecną chwilą. Obecnie doświadczam przepływu oraz częściowej blokady energii w moim organizmie i na pewnym poziomie swojej istoty usiłuję uzyskać informacje na temat mojego stanu - gdzie energia może być zablokowana i dlaczego, a także czy moje centra energetyczne zachowują ogólną równowagę, w jakim stanie jest moje ciało, umysł i duch oraz co mnie rozprasza. Jednym z tych rozpraszających czynników jest myślenie o rzeczach, które są już za nami i nie da się ich cofnąć oraz o takich, które mają nadejść, a nie mamy na nie wpływu. Wiele dzieje się w naszych umysłach i skupienie się na tym, co jest teraz, całym swoim umysłem i istotą, nie jest wcale takie łatwe, jakie może się wydawać w chwilach natchnienia. Rzeczą, którą warto rozważyć, to przez ile żyć musieliśmy pracować nad tym misterium naszej jaźni oraz ilu musieliśmy doświadczyć katalizatorów w każdym z tych żyć, a w szczególności w bieżącym, aby znaleźć się w tym obecnym momencie. Jesteśmy w punkcie naszej ewolucji, który wiele nas kosztował i który stanowi o naszej przyszłości, jeśli patrzeć na nią linearnie:

Wyraźnie teraz widzę, że wszystkie moje dotychczasowe doświadczenia, bez względu na to jakie one były i w jaki sposób się w tych sytuacjach znalazłem, miały jedno, konkretne przeznaczenie - abym był tu, gdzie teraz jestem. Uważam to za jedną z najgłębszych prawd wszechświata.⁴⁶

Czego więc trzeba było się nauczyć? Możemy użyć słowa: akceptacja. Można także powiedzieć: osiągnięcie stanu bez-strachu:

Przeważnie istoty nie potrafią przebywać w obecnej chwili, raczej ganią one siebie lub chwałą za to, co było, bądź martwią się tym, co ma nadejść. Warto pamiętać, że każda chwila krzyżuje się z istotą. Prosimy, byście przestali się bać życia w tej iluzji, przestali się bać życia w tej iluzji i zadowolili się takimi okolicznościami, jakiegokolwiek istnieją, akceptując każdą okoliczność jako odpowiednią, nawet jeśli może się ona wydawać poważnym wyzwaniem lub trudnością.⁴⁷

Akceptacja, energia otwartej, pustej dłoni to wartość, która wpisana jest głęboko w naszą naturę. Sądzę, że radość czy błogość to nasz naturalny stan, którego doświadczamy, gdy akceptujemy i pozwalamy, wtedy nasza energia swobodnie płynie. Jednak moim zdaniem, szczęście same w sobie nie jest celem tej obecnej iluzji. Przyjemnie jest, gdy nas odwiedza i nie doświadczamy żadnych przykrości - ogólnie jesteśmy zadowoleni. Lecz ten przypływ rozkoszy i spokoju to coś więcej. Jest to naturalny i potencjalnie zawsze osiągalny energetyczny stan i gdy udaje nam się doświadczyć tego swobodnego przepływu energii przez naszą jaźń, uzdrawia on nas i wzmacnia energetycznie. Zaczyna się to prawdopodobnie od pełnej akceptacji siebie. Jest to akceptacja ograniczeń i trudności, które często postrzega się jako pochodzące spoza naszej jaźni, zamiast uznać, że są zaplanowane przez nas samych przed inkarnacją, by wspomóc naszą naukę. Na przykład w moim przypadku narzuciłam sobie pewne fizyczne ograniczenia, zarówno na okres dzieciństwa, jak i dorosłości, które stały się jeszcze silniejsze, kiedy weszłam na duchową ścieżkę życia wraz z Donem Elkinsem. Przeciwwagą wobec tych ograniczeń były lekcje akceptacji i miłości innych, które zrównoważyły wcześniejsze, bardziej bolesne lekcje. Jednak choć moje fizyczne ograniczenia i ból w pewnych momentach dochodziły do skrajności, mogę zaręczyć, że otrzymałam wiele listów od ludzi, którzy cierpią dużo bardziej niż ja, fizycznie, mentalnie, emocjonalnie i duchowo, co czyni moje problemy naprawdę błahymi. Jakiegokolwiek by nie były nasze ziemskie problemy, wiemy, że nie jesteśmy sami na tej drodze, która doprowadziła nas do obecnej chwili i której pełnią usiłujemy żyć. I większość z nas powinna pamiętać, że podczas służby równie ważna jest akceptacja miłości, jak też akceptacja jej braku. Czujemy się skromni, gdy jesteśmy chwaleni, lecz ludzie będą oferować nam swoją miłość i wsparcie, czasem niespodziewanie. Bardzo ważne jest dla naszego rozwoju, aby nauczyć się akceptować takie dary miłości z prostą wdzięcznością, bez okazywania, jacy to jesteśmy niegodni. Dopóki w pełni nie zaakceptujemy siebie takimi, jakimi jesteśmy dla siebie i jakimi jesteśmy dla tych, którzy są nam wdzięczni, nie będziemy w stanie w pełni, z miłością akceptować innych:

Gdy toczy się bitwa o serce poszukiwacza, czasem może mu się wydawać, że zawiera on w sobie więcej niż jedną jaźń, gdy tak pełna sprzeczności wydaje się jego kapryśna osobowość. Toteż aby przejść od tolerancji do uwielbienia innych, pierwszym zadaniem jest zacząć postrzegać siebie w tej szerszej perspektywie, która nie polega na osądzaniu, lecz na pozytywnym i kreatywnym użyciu energii, jakim jest samo-akceptacja, samo-przebaczanie i samo-umacnianie. By nie tracić wiary, trwajcie w nadziei i korzystajcie z wszelkich okazji, do niesienia dobra.⁴⁸

Mając na uwadze naszą rodzinę czy współpracowników, warto pamiętać, o ile silniejsza jest grupa, której członkowie wspierają się niż taka, w której brak jedności. Don, Jim i ja, jako jednostki, byliśmy trojgiem porządných ludzi: Don był wspaniałą duszą i mędrce, ja - inteligentną bibliotekarką, badaczem i pisarzem, a Jim - świetnym skrybą i dobrym organizatorem, który znał się na mnóstwie rzeczy. Każdy z osobna był niedoskonałym, choć

pełnym dobrych chęci, człowiekiem. Jednak, jak powiedzieli Ra, tylko razem byliśmy w stanie służyć, wznosząc się ponad swoje możliwości, gdy przekazaliśmy materiał o Prawie Jedności.

Ten konkretny instrument nie był ćwiczony ani nie zgłębiał, ani nie praktykował jakiegokolwiek dziedziny w celu nawiązania kontaktu z Ra. Jak już wiele razy mówiliśmy, mogliśmy skontaktować się z tą grupą poprzez ten instrument dzięki czystości jego pragnienia, by służyć Stwórcy, oraz dzięki wielkiej harmonii i akceptacji odczuwanej nawzajem w tej grupie, dzięki czemu ta grupa wsparcia może funkcjonować bez znaczących zniekształceń.⁴⁹

Dobre określenie tego, co akceptujemy w obecnej chwili, to powiedzieć, że akceptujemy to, co jest nie akceptowalne. Oczywiście, często obecna chwila jest dla nas jak najbardziej akceptowalna i przyjemna. Wyzwanie pojawia się, gdy ta obecna chwila wydaje się bolesna, trudna czy po prostu zła. Logika jednak jest tu prosta. Jesteśmy istotami miłości, stworzonymi ze światła. Jesteśmy iskierkami Stwórcy. Istnieje też drugi sposób określenia naszej uniwersalności: Jesteśmy wszystkim co istnieje, spakowanym w jeden pakunek - każdy z nas zawiera wszystko. Zatem cokolwiek się z nami dzieje, wynika to bezpośrednio z naszego umysłu i z naszego przeznaczenia, bez względu na to, jak niepomyślne może się to wydawać. Wypowiedź Q'uo:

Najbardziej umacniającą zdolnością, jaką możecie w sobie kultywować, w związku z tą najważniejszą i podstawową służbą, jest wytrwałość i niesłabnąca akceptacja wszelkich okoliczności, ponieważ jest tylko iluzją to, co znajduje się pomiędzy wami i prawdą. By sięgnąć poprzez przepaść oddzielającą zwątpienie od wiary, niektóre istoty potrzebują przewodnictwa wielkich organizacji. Natomiast inne istoty odnajdują swoje kapliczki w lasach czy w górach.⁵⁰

Bardzo często, gdy czemuś się opieramy w życiu, przy bliższym spojrzeniu okazuje się, że to stara sprawa, motyw, z którym mieliśmy już do czynienia, raz lub częściej. Prosta prawda jest taka, że opieranie się czemuś, co stanowi dla nas naukę, jest daremne. Nie trzeba, abyśmy prezentowali jakiś konkretny sposób myślenia, gdy stajemy przed potrzebą akceptacji tego katalizatora, lecz musimy zdawać sobie sprawę, że ta akceptacja, oraz podjęcie nauki, jaka się wiąże z katalizatorem, to jedyny sposób, by posunąć się dalej na ścieżce naszego rozwoju. Jeśli uciekniemy od problemu, pojawi się on w naszym życiu w innej, prawdopodobnie trudniejszej wersji.

Zwalczanie nie jest rozsądne, dlatego że jest to działanie niesprzyjające równowadze, które kreuje trudności w kontinuum czasu/przestrzeni. Zwalczanie stwarza warunki podtrzymujące istnienie tego, co pozornie zostało zwalczone. Wszystkie rzeczy są akceptowalne dla każdej istoty we właściwym czasie i dzięki doświadczaniu, dzięki rozumieniu, dzięki akceptowaniu, oraz dzieleniu się z innymi, odpowiednie zniekształcenie będzie przekształcać się w inne, które będzie bardziej współgrać z Prawem Jedności. Zignorowanie lub zwalczanie jakiegoś pragnienia to jest, że tak powiemy, pójście na skróty. Należy je zrozumieć i zaakceptować. A to wymaga cierpliwości i doświadczania, które może być analizowane wnikliwie i ze współczuciem, tak wobec siebie, jak i wobec innych.⁵¹

Nie da się też pójść na skróty, przez dokonanie na sobie przeróbki samymi chęciami. Nie możemy usunąć z siebie tego, co czujemy. Raczej powinniśmy zacząć akceptować swoje uczucia.

Podczas wewnętrznej pracy wyzwaniem jest pozwolenie, by to co nie pochodzi z głębi jaźni, odeszło. Nie polega to na tym, by postanowić nie identyfikować się z takim czy

innym stylem życia, lub zniekształceniem umysłu. Poszukiwacz, któremu się wydaje, że wie, co należy porzucić, aby być bardziej zgodnym z sednem swojej jaźni, oszukuje się na pewnym poziomie, gdyż nie ma sposobu, aby z poziomu własnego ja wejrzeć we wzorce energii, które w swej istocie są zniekształceniami jedynego nieskończonego Stwórcy. A zatem nie istnieje racjonalny sposób na stawanie się coraz mniej zniekształconym. Dążenie do stania się mniej zniekształconym, to zniekształcenie samo w sobie, a poszukiwacz, który usiłuje tak sobą kierować, by stać się Stwórcą, zamiast to osiągnąć, stwarza wzorce myślenia, które stanowią dodatkowe zniekształcenie. Ma zatem miejsce dodanie zniekształcenia, zamiast jego redukcji.⁵²

Zamiast próbować natychmiast stać się mniej zniekształconym, bardziej pomocne wydaje się więc najpierw skupić się na wybaczeniu zniekształconemu ja i zaakceptowaniu go takim jakie jest.

Gdy osoba znajdująca się w takiej sytuacji może określić poziom strachu zniekształcającego czekające ją wyzwanie, wtedy istota taka może coraz bardziej umiejętnie wejrzeć bezpośrednio w ten strach i przyjąć ten strach do serca, wybacząc sobie to, że się boi. Po pewnym czasie praktyka taka zaczyna przynosić jaźni nowe wyobrażenie o sobie, jako potrafiącej dostosować się, uczyć się nowych ścieżek, nie obawiającej się przemawiać bez względu na konsekwencje.⁵³

Sądzę, że to ważne, aby pozbywać się strachu po trochu, nie odrywając od siebie tej całej jego struktury tak szybko, że będziemy się przez to trząść, lecz zmierzać do celu małymi krokami. Pozbycie się strachu daje nam swobodę, jakiej potrzebujemy, by skonsolidować to, czego się nauczyliśmy, i byśmy mogli dalej podążać ku nowym perspektywom, nowym lekcjom, dalej się rozwijać:

Na dziecięcej naturze skupia się i równoważy ją dojrzewająca wrażliwość poszukiwacza. To jest właśnie siła doświadczenia, katalizator, który został przetworzony i starannie umieszczony w osobowości, tak jak fragment budowanej struktury jest w niej bezpiecznie umieszczany. Jednak ta dojrziała, dorosła postawa może być czynnikiem hamującym dalsze zmiany, gdyż pragnie ona zachować to, co posiada i to, czym ona jest. Trudno jest bowiem zaakceptować swoje ja tak, jak się je postrzega, a ten wymóg zaakceptowania tego, co jest być może najbardziej nieznane wewnątrz siebie, stanowi dodatkowe wyzwanie, które wymaga ponownego przyjęcia postawy dziecka, patrzącego na siebie bez strachu i z pełną akceptacją.⁵⁴

Przy tej okazji chciałabym powtórzyć coś, co już mówiłam: Ta książka nie jest całkowicie oparta na moich doświadczeniach, a przynajmniej nie na w pełni udanych doświadczeniach. Weźmy tę kwestię całkowitej, radosnej akceptacji obecnej chwili i sytuacji. Czy mogę się tu pochwalić pełnym sukcesem? Oczywiście, że nie! Na przykład dzisiaj, podczas pracy nad tym konkretnym fragmentem, przez pierwszą część dnia, po tym jak odpowiedziałam na list nadesłany do L/L Research, niecierpliwie wyglądałam popołudnia, kiedy już będę wolna od tej pracy pod tytułem *Podręcznik Wędrowca*. A teraz, kiedy już się za to wzięłam, część z tych pięćdziesięciu minut, jakie udało mi się na to wygospodarować, spędzam na żałowaniu jak mało czasu mi zostało, na tę radosną pracę. Wszyscy mamy tak dużo do zrobienia! Cieszy mnie każdy list lub sprawa do załatwienia, lecz czasem irytuje mnie brak czasu. Nie udaje mi się osiągnąć pełnej akceptacji tej konkretnej, obecnej chwili, poza rzadkimi przypadkami. Jednak żywa pamięć tych chwil, kiedy udaje mi się być w pełni obecną, nieodparcie mnie pociąga. Oczywiście mam, tak jak wszyscy z nas, czas by się doskonalić. Moje lekcje powtarzają się w bardzo wygodny sposób dla mnie i mogę mieć często do czynienia z tymi

sprawami, na które stałam się wyczulona jako na „moje” lekcje. Nigdy nie zniechęcajcie się podczas pracy z promieniem indygo, gdy myślicie, że wam nie wychodzi lub wydajecie się sobie niegodziwi. Po prostu róbcie swoje! CB proponuje, by wyobrażać to sobie jako labirynt, w którym możemy powtarzać sobie to, co za nami, aż znajdziemy wyjście:

To nie różne misteria są w życiu takie istotne. To samo życie i odnajdywanie swojej drogi w nim, jak atom poprzez strukturę materii.⁵⁵

Owoce akceptacji to także miłość i przebaczenie:

Więc wyrwijcie swą jaźń z oszołomienia, z okrzykiem radości i z postanowieniem, że zrobicie wszystko dla miłości. A to dawanie może przynieść taki rezultat lub inny. Lecz czy to krótkie życie ciała zostanie zakończone, czy będzie zachowane, i tak będziecie ze Stwórcą. Korzystajcie z tych sposobności, by się polaryzować, by doświadczać bezwarunkowej miłości, by doświadczać głębokiego przebaczenia wobec wszystkich, a najbardziej wobec siebie, za to, że znów zostaliście oszołomieni przez tę iluzję.⁵⁶

Możemy „płynąć po leniwej rzece”, używając słów z piosenki Hoagy Carmichael, ale mamy jakieś wiosło, choćby małe, dzięki któremu posuwamy się swoim kursem. Kolejny owoc, jaki daje akceptacja, to wielka cierpliwość:

Mądrze jest uwzględnić ograniczenie przy planowaniu dalszych działań. Ten, kto nie może chodzić, siedzi. Ten, kto nie może mówić, milczy. Ten, kto nie rozumie, ma do czynienia z tajemnicą. Ten, kto nie może się poruszać, wie jak poruszać się będąc nieruchomym.⁵⁷

Wszyscy możemy łatwo ulec kultowi pracy, gdy wykonujemy naszą duchową pracę. Już dawno temu święty Paweł powiedział: Jaką wartość mają nasze dary, jeśli nie są ofiarowane z miłością? Bez miłości jesteśmy jak dzwon - głośny, lecz pusty. Bycie przede wszystkim. To taka subtelna gra - bycie i działanie, akceptowanie dające równowagę i poszukiwanie drogi ku naszemu przeznaczeniu. Słowa takie jak akceptacja, mają wiele wspólnego ze słowami takimi jak miłość, pochwała i dziękczynienie:

Proces akceptacji, czy jest łatwy, czy trudny, w pewnym sensie polega na docenieniu każdego oblicza Stwórcy, jakie jest przed wami objawione, oraz na budowaniu w oparciu o ten akt docenienia, przez co bardziej naturalne staje się wyrażanie pochwały i dziękczynienia za wszystkie swoje doświadczenia. Dzięki tej pochwalnej i dziękczynnej postawie, droga staje się gładsza, że tak powiemy.⁵⁸

Akceptacji dobrze uczy szersza perspektywa. Pracujemy zarówno nad akceptacją, jak i pragnieniami, lecz nie jest możliwe postrzeganie jednego z tych aspektów, czy jakiegokolwiek innego o jakim mówiliśmy, jako oddzielnej ścieżki, gdyż splatają się one i znaczą nasze doświadczenia. A my coraz więcej potrafimy dzięki tym zdolnościom i postawom, jakie możemy wyrażać wobec bieżącej chwili i wszystkiego, co ona przynosi. Jaka to wspaniała posiadłość do zamieszkania - stan łatwego akceptowania cokolwiek się zdarza. Jeśli zaś tkwimy w stanie nieakceptacji, nękani przez pragnienia, wciąż możemy witać każdą chwilę pochwałą i dziękczynieniem.

Ta postawa wdzięczności pozwala nam postępować tak, jakbyśmy kochali lub jakbyśmy mieli wiarę. Tworzy ona w nas podatny grunt, na którym Prawda może wzrastać. Jeśli potrafimy docenić piękno i dobrodziejstwo, jakie płynie z obecnej chwili, w naszych poszukiwaniach wkraczamy na ścieżkę, która, jeśli chodzi o mnie, ma sens i pomaga mi wiele w moim prostym i raczej niezbyt gorliwym, nabożnym mistycyzmie. Nie chodzi o to, że płomień

mojej wiary jest słaby, lecz że ta bierność sama w sobie wydaje się próżna. Gdy ludzie przychodzą do mnie na przyjęcia, zazwyczaj chcą, żebym mówiła im o sobie, i nie wiem o czym mam im opowiadać. O uniesieniu jakiego doznaję, gdy tańczę w salonie z moim mężem, po ciężkim dniu pracy? Doświadczam dzisiaj radości z tak wielu różnych powodów: dostojny taniec martwych, brązowych płatków u ostatniego z żonkili, nowy koleus właśnie posadzony w ogrodzie, pod drzewem sykomory, rozmowa moja i Jima ze starym przyjacielem, który wpadł do nas przy okazji niedzielnego święta. Szczęśliwość niechętnie gości na przyjęciach! Wielu poszukiwaczy skarży się na ten problem: koncepcje, które zaprzatają nasz umysł, nie są powszechnie znane. Ilu ludzi, na przykład, chciałoby porozmawiać o skupianiu się na obecnej chwili? W świecie, który często nas nie akceptuje, dużym wyzwaniem jest znaleźć w sobie akceptację dla siebie, dla innych i dla tego, co istnieje. Jednak jest to wysiłek, który w moim przypadku okazał się wart zachodu.

Beztroska

Wszystkie te metody pracy z promieniem indygo mogą sprawić, że staniemy się nadmiernie poważni. W naszych duchowych poszukiwaniach możemy łatwo stać się nazbyt gorliwymi służbistami, co jest postawą równie pozbawioną równowagi jak lekceważenie i niefrasobliwość wobec poważnych, duchowych spraw. Jak pokazuje doświadczenie, ból często pełni rolę katalizatora uczącego beztroski: Jego użycie, to odwołanie się do naszej głębszej natury:

Każdy z was musi zdawać sobie sprawę, że stres nie może wchodzić w drogę beztrosce, radosnemu żartowi, uśmiechowi, dobrej zabawie. To jest wasza prawdziwa natura. Jesteście dziećmi Stwórcy, który jest miłością i radością, zabawą i pokojem.⁵⁹

To nie jest tak, że wszystko to wiemy, więc możemy się zrelaksować i pośmiać. Raczej staramy się być radośni na przekór naszej niewiedzy:

Żadne słowo ani żadna koncepcja, jakie znamy, nie jest w stanie określić wielkiego misterium nieskończonego Stwórcy. Jednak dobrze jest, mimo tej kompletnej niewiedzy, mieć poczucie humoru, nie krępować się, by radować się w swoich poszukiwaniach, gdyż posępne twarze nie sprzyjają szybkiemu duchowemu rozwojowi. I choć każdy w waszej bolesnej iluzji musi od czasu do czasu przybrać posępną twarz, chcielibyśmy zachęcić was do tego błogosławionego stanu radości.⁶⁰

Ta energia śmiechu i beztroski, to poziom zielonej i niebieskiej czakry. Jest ona święta:

*Jeśli trudno wam odczuć, jak święty jest śmiech, przenieście się pamięcią do momentu, kiedy śmieliście się bez opamiętania. Czy nie było w tym śmiechu wyraźnego uczucia ekspresji miłości, przebaczenia, uleczenia? Śmiech to rozmowa ognia z Ziemią, tak jak litość to rozmowa deszczu z Ziemią. Śmiech najpierw wypala ból, a potem buduje złote zamki i ofiaruje uradowanej istocie cały wszechświat.*⁶¹

Nic w tym dziwnego, gdyż śmiech, będąc energią niebieskiego promienia, wyraża głęboką Prawdę. Ponadto śmiech wraz z beztroską dobrze wpływa na porozumiewanie się:

Śmiech zawiera w sobie Wielką Prawdę. Ktoś, kto traktuje siebie serio, a poważnie podchodzi do kwestii mówienia Prawdy, stwierdzi, że jego liście nie są oświetlone przez słońce, nie są odżywiane przez światło i miłość. Wszyscy miejcie w sobie beztroskę. Miłujcie i okazujcie troskę z pasją oraz zapłońcie waszymi najwyższymi ideami, lecz nie po to, by dawać własne przedstawienia. Z nich możecie się śmiać, gdyż być człowiekiem i być głupcem, to wyrazić to samo na dwa sposoby. Będziecie głupcami. Cieszcie się swoją głupotą, która pozwala wam obawiać się tak mocno, zbyt mocno, że

ryzykujecie wszystkim skacząc w przepaść niewiedzy popychani waszym umiłowaniem do misterium, które znacie tylko poprzez wiarę i nadzieję.⁶²

Podobnie jak większość wędrowców i outsiderów, mam nieprzeparte poczucie humoru. Kocham się śmiać. Dostrzegam humor w każdej sytuacji, obojętnie jak trudnej. Podobnie uważa Mary 2, kobieta która miała w swoim życiu tyle ciężkich doświadczeń, że można by nimi obdzielić trzy czy cztery osoby:

Czy wędrowcy mają wypaczone/szokujące poczucie humoru? Ja mam! To jedna z tych rzeczy, dzięki którym chce mi się żyć.⁶³

Istoty Q'uo całym sercem to popierają:

To, co wasi ludzie nazywają poczuciem humoru, faktycznie może stanowić bardzo dużą pomoc dla istoty, bez względu na jej ścieżkę czy pozycję życiową. To, co nazywacie poczuciem humoru, my postrzegamy jako poczucie proporcji, kiedy istota ma dostatecznie duże życiowe doświadczenie, by patrzeć w szerszej perspektywie. Przebywa się wtedy w jakby wyższym położeniu, budując jedno doświadczenie na drugim, aż to co nazywacie mądrością, zostanie osiągnięte.⁶⁴

Istoty Hatonn radzą, abyśmy pracując nad sobą, postępowali z sobą bardzo łagodnie:

Gdy dąży się do służenia innym, nie należy traktować siebie szorstko, jeśli czasem nie starcza wiedzy, jak należy pomóc innym, bądź jeśli inni nie reagują na próby pomocy, jak się od nich oczekiwało. Próby te często są warte więcej, jeśli podejmowane są bez żadnych oczekiwań co do rezultatu, gdyż wtedy istnieje możliwość rozważenia tych prób, reakcji na nie oraz uczenia się łagodnego postępowania ze sobą.⁶⁵

Jak mieć poczucie humoru, gdy rzeczywistość jawi się nam w czarnych kolorach? Kluczem jest tu koncepcja równowagi. Beztroska równowaga powagę. Melissa jest przykładem osoby, której bardzo potrzeba tej równowagi, gdyż z powodu jej doświadczeń nie wierzy ona, że może się wyrwać z tej pustki i bezsensowności, w jakiej tkwi. A to, że pracuje ona w biznesie, niewątpliwie ma tu znaczenie! Oto jej narzekanie:

Jeśli chodzi o to, co mówiłaś o wierze i postrzeganiu wokół pustki i bezsensowności, to obawiam się, że właśnie przez tę pustkę tak trudno mi znaleźć w sobie choćby trochę tej lekkości.⁶⁶

Wyobrażenie ludzkiej komedii, z jej tragicznymi aspektami, jak też z tymi komicznymi, potrafi być bardzo pomocne:

Jeśli przyjrzyście się wszechświatu, wzrokiem nie posępnym, lecz wzrokiem radosnego dziecka, możecie ujrzeć komedię pośród tragedii, co jest właśnie życiem, którego doświadczacie. Beztroska czy poczucie humoru jest niezmiernie pomocne w łagodzeniu stresu. Śmianie się, to przebywanie w *królestwie niebieskim*. Być z kimś blisko, w miłości i harmonii, to znaczy doświadczać tej rozkoszy *królestwa niebieskiego*.⁶⁷

Uzdrowianie inkarnacji wymaga czasu i cierpliwości. Pracujemy nad naszymi pragnieniami, nad uwalnianiem się od nich, nad tym by żyć pełnią obecnej chwili, i nad tym byśmy umieli pogodzić się z tym, że nam się to nie udaje. Jakże cenne jest poczucie humoru, beztroska oraz śmiech, gdy wytyczamy swoją drogę poprzez ścieżki jaźni i rzeczywistości.

1. Q'uo, transkrypcja datowana na 28 marca, 1993 r., str. 3.

2. tamże. str. 4-5.

3. tamże, transkrypcja datowana na 1 listopada, 1992 r., str. 2-3.
4. tamże., str. 3-4.
5. Latwii, transkrypcja datowana na 3 października, 1982 r., str. 20.
6. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 czerwca, 1991 r., str. 5.
7. tamże, transkrypcja datowana na 14 października, 1992 r., str. 6.
8. tamże, transkrypcja datowana na 6 września, 1992 r., str. 2-3.
9. Latwii, transkrypcja datowana na 10 sierpnia, 1986 r., str. 13.
10. Q'uo, transkrypcja datowana na 24 września, 1995 r., str. 2-3.
11. Ken Keyes, Jr., *Handbook To Higher Consciousness*, Piąta edycja, St. Mary, KY, Cornucopia Institute, 1975.
12. Q'uo, transkrypcja datowana na 4 października, 1998 r., p. 4.
13. Latwii, transkrypcja datowana na 2 stycznia, 1983 r., str. 2.
14. *Law Of One*, Book III, str. 112.
15. Q'uo, transkrypcja datowana na 3 października, 1999 r., str. 7
16. idem, transkrypcja datowana na 3 marca, 1994 r., str. 3-4.
17. idem, transkrypcja datowana na 5 września, 1993 r., str. 4-5.
18. idem, transkrypcja datowana na 24 września, 1995 r., str. 3.
19. idem, transkrypcja datowana na 24 maja, 1992 r., str. 5.
20. Lyara, list datowany na 8 kwietnia, 1999 r.
21. Hatonn, transkrypcja datowana na 30 marca, 1993 r., str. 10-11.
22. Q'uo, transkrypcja datowana na 4 października, 1998 r., str. 3-4.
23. idem, transkrypcja datowana na 3 października, 1999 r., str. 5.
24. Russell Louie, list datowany na 26 listopada, 1998 r.
25. Bleu, list datowany na 25 czerwca, 1997 r.
26. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 października, 1994 r., str. 1-2.
27. idem, transkrypcja datowana na 13 lutego, 1994 r., str. 4.
28. idem, transkrypcja datowana na 25 maja, 1997 r., str. 3.
29. idem, transkrypcja datowana na 24 marca, 1996 r., str. 1.
30. idem, transkrypcja datowana na 3 maja, 1987 r., str. 3.
31. idem, transkrypcja datowana na 22 lutego, 1991 r., str. 2.
32. Hatonn, transkrypcja datowana na 15 lipca, 1987 r., str. 10-11.
33. Q'uo, transkrypcja datowana na 8 listopada, 1992, str. 5.
34. Allen W. Lefurgey, list datowany na 16 lipca, 1994 r.
35. Q'uo, transkrypcja datowana na 25 kwietnia, 1993 r., str. 2.
36. Marty Upson, list datowany na 3 listopada, 1998 r.
37. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 października, 1995 r., str. 2.
38. idem, transkrypcja datowana na 2 października, 1994 r., str. 2.
39. idem, transkrypcja datowana na 2 sierpnia, 1988 r., str. 10.
40. A. Terry, list datowany na 27 października, 1997 r.
41. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 sierpnia, 1993 r., str. 5-6.
42. *Law Of One*, Book III, str. 102-103.
43. *Law Of One*, Book II, str. 90.
44. idem, str. 102.
45. *Law of One*, Book II, str. 94.
46. Heikki Malaska, list datowany na 16 lutego, 1999 r.
47. Q'uo, transkrypcja datowana na 3 lipca, 1989 r., str. 10
48. idem, transkrypcja datowana 1 maja, 1994 r., str. 7.
49. *Law Of One*, Book V, str. 125.
50. Q'uo, transkrypcja datowana na 25 listopada, 1990 r., str. 5.
51. *Law Of One*, Book I, str. 171.
52. Q'uo, transkrypcja datowana na 23 maja, 1999 r., str. 3.
53. idem, transkrypcja datowana na 5 grudnia, 1999, str. 3-4.
54. Q'uo, transkrypcja datowana na 25 kwietnia, 1993 r., str. 10-11.
55. CB, list datowany na 3 listopada, 1999 r.
56. Hatonn, transkrypcja datowana na 16 listopada, 1990 r., str. 2.
57. Q'uo, transkrypcja datowana na 18 marca, 1990 r., str. 5-6.
58. idem, transkrypcja datowana na 17 września, 1989 r., str. 11-12 r.
59. *ibid.*, str. 5.
60. Latwii, transkrypcja datowana na 26 lutego, 1989 r., str. 1.
61. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 sierpnia, 1993 r., str. 9.

62. idem, transkrypcja datowana na 19 kwietnia, 1992 r., str. 9.
63. Mary 2, list datowany na 2 kwietnia, 1997 r.
64. Q'uo, transkrypcja datowana na 16 grudnia, 1990 r., str. 14.
65. Hatonn, transkrypcja datowana na 28 marca, 1982 r., str. 1.
66. Melissa, list datowany na 17 marca, 1999 r.
67. Q'uo, transkrypcja datowana na 17 września, 1989 r., str. 8.

Rozdział 9. Sex i związki

Seksualność

Seksualność to coś, od czego nikt z nas nie ucieknie. Trudniej się jej przeciwstawić niż innym sferom naszego społecznego życia. Nawet jeśli zachowujemy wstrzemięźliwość płciową i stronimy od życia, w naszych ciałach bez naszego udziału przebiegają pewne procesy dające nam seksualne życie, nawet jeśli tylko przebiega ono w snach i naszej wyobraźni oraz etycznych rozważaniach, gdy pociąga nas jakaś osoba.

Nie mogę wypowiadać się za mężczyzn, lecz jako kobieta byłam dość oziębła do czasu pierwszego pocałunku z mężczyzną, który jawił się dla mnie księciem z bajki, gdy miałam 17 lat. Gdy zaś miałam 15 lat i dziwiłam się jeszcze, skąd to całe zamieszanie wokół seksu, zgodziłam się na randkę z najprzystojniejszym chłopakiem jakiego znałam, licząc na to, że całując się, zasmakuję cielesnego pożądania. Lecz choć szczerze próbowałam, stwierdziłam, że jedyne co poczułam, to nudności. Zdałam sobie wtedy sprawę, że umawianie się na randki, zanim poznam kogoś odpowiedniego by go pokochać, było głupie z mojej strony. Współżycie seksualne obecnych kobiet zaczyna się znacznie wcześniej i jest bardziej rozwiązłe, niż było to w moim przypadku. Ja pierwszy raz uprawiałam seks gdy miałam 19 lat, z człowiekiem, za którego, jak sądziłam, niedługo wyjdę za mąż. Sądzę jednak, opierając się na własnych doświadczeniach, że wciąż jest możliwe, aby kobieta zachowała wstrzemięźliwość płciową aż do małżeństwa, o ile nie miewa ona intensywnych, erotycznych, fizycznych kontaktów. Gdy bowiem popęd płciowy kobiety zostanie obudzony, potrafi on stać się bardzo silny, równie silny jak u mężczyzny. Osoby, które chcą zachować wstrzemięźliwość płciową aż do małżeństwa, zarówno kobiety jak i mężczyźni, powinni starać się nie rozbudzać w sobie pożądania i nie posuwać się zbyt daleko w kontaktach damsko - męskich. Wspaniałą energię można dać komuś, na kogo się wiernie czekało. Jeśli jeszcze macie taką możliwość, zachęcam aby pójść właśnie tą drogą budzenia swojej seksualności. Gdy kochamy się tylko z jedną osobą, stanowi ona dla nas cały świat seksu. Prawie zawsze jest to pozytywne doświadczenie, a więc stworzona tą drogą jest bardzo silna. Wraz z pojawieniem się drugiego partnera, zaczyna się ciągłe porównywanie. Nie zawsze korzystnie wpływa to na trwałość związku. Tak się złożyło, że moim mężem jest najbardziej atrakcyjny mężczyzna, jakiego kiedykolwiek znałam, więc jestem dziś zadowoloną kobietą i dobrze wiem dlaczego. Tak a propos, gdy kochałam się z moim pierwszym partnerem, wydawało mi się, że jest on najlepszy na świecie. Lecz drugi partner udowodnił, że niektóre zwierzęta są równiejsze od innych, że użyje zwrotu z *Folwarku Zwierzęcego*.

Mężczyźni natomiast mają inną fizjologię i inne kulturowe obyczaje, przez co zachowanie wstrzemięźliwości płciowej stanowi dla nich większe wyzwanie, zarówno w okresie dojrzewania jak i w dalszym życiu. W przeciwieństwie do kobiet, u których punkty erogenne są bardziej ukryte i nie zajmują takiego miejsca w codziennej świadomości, męski fallus macha się nieustannie, obijając się wraz z każdym krokiem i ocierając o ubranie i pachwinę. Stosunek młodego chłopca do swojego penisa ma już charakter intymny, lecz maluchy, nie nauczone jeszcze właściwego zachowania, bawią się w nieodpowiednich momentach, nie mając pojęcia, że tak przyjemna czynność może być niewłaściwa. Czuję sympatię dla mężczyzn. Nie sądzę, aby ich popęd seksualny był silniejszy, po prostu łatwiej osiągają podniecenie. Jednak z duchowego czy etycznego punktu widzenia, nie usprawiedliwia to ich tendencji do nie przebiegania w kontaktach seksualnych, po prostu lepiej pozwala zrozumieć

ich sytuację. Skok w bok nie dotyczy mężczyzn dużo częściej niż kobiet, lecz mężczyźni są mniej wybredni w doborze partnerek, gdyż seks często zaprzęta ich umysł, a znalezienie dobrej partnerki nie jest takie łatwe. Nasza kultura zdecydowanie nie jest tu pomocna. Wizerunek skąpo ubranej piękności czy umięśnionego przystojniaka bez żadnych skrupułów i w ordynarny sposób wykorzystywany jest w reklamach rozmaitych produktów, a nam, epatowanym nimi od dziecka, głęboko zapadają w pamięć te seksualne ideały piękności, do których często bardzo nam daleko. Piękne kobiety czy przystojni mężczyźni często cieszą się powodzeniem jedynie dzięki swojej atrakcyjności, a spotkałam całkiem sporo mężczyzn, którym takie traktowanie - jako męskiego szowinisty - nie odpowiadało bardziej niż kobietom. Grubi czy chudzi, modni czy niemodni, wszyscy mamy szeroki wybór partnerów na seksualnym rynku, ludzi oglądających się nawzajem, w poszukiwaniu takich, którzy będą odwzajemniać naszą sympatię. Ten proces doboru partnera może być dla nas niezwykle ekscytujący albo możemy go uważać za koszmarny i unikać za wszelką cenę, lub też możemy się znajdować gdzieś pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, ale na pewno gdzieś w tym będziemy uczestniczyć.

Cenię sobie moją seksualność i namiętność. Połączyła mnie ona z ludźmi, którzy zmienili moje życie, przekształcili je w sposób przekraczający moje wszelkie wyobrażenie. Wiążą się z tym bardzo zaawansowane lekcje, służba i decyzje, choć sprawy te same w sobie są proste, tak jak prosty jest zwierzęcy popęd. Seksualne pożądanie łączy ludzi:

Przyjrzyjmy się namiętności. Jak mówiliśmy, stanowi ona połączenie dwóch potężnych mocy: czystej emocji oraz wolnej woli istoty, która stoi za tą emocją. Najbardziej podstawową namiętnością jest prawdopodobnie ta najbardziej wyrazista w waszych umysłach, czyli seksualne, fizyczne pożądanie. Ponieważ ciało nie może przemawiać, najczęściej tak się dzieje w waszej iluzji, że prawdziwa namiętność jest odczuwana w ten właśnie sposób, a nie intelektualnie czy duchowo. I tak właśnie ma być, gdyż jest to podstawą waszej starannie obmyślanej iluzji, aby fizyczna namiętność łączyła ludzi.¹

Doświadczenie fizycznej ekstazy jest często naszym pierwszym, a czasem jedynym, sposobem w jaki doświadczamy Stwórcę:

Nie chcemy powiedzieć, że każdy musi mieć jakieś seksualne życie, chcemy powiedzieć, że każdy powinien mieć pozytywny stosunek do posiadania seksualnego życia, bez względu na to czy aktualnie jest w jakimś związku, czy nie. Nie wystarczy tylko tolerować, lecz należy dobrze się z tym czuć, gdy myśli się o swoim pożądaniu czy seksualności, gdyż namiętność odczuwana podczas orgazmu stanowi pierwszy, stabilny stan, w którym doświadczany jest Stwórca. Jest on krótki i przelotny, lecz stanowi wskazówkę ofiarowaną jako dar, a także jest bardzo praktycznym sposobem poddawania gatunków procesowi ewolucji przez Jedyne Nieskończonego Stwórcę.²

Jego ekspresja tryska z głębi naszych archetypowych czy Logosowych korzeni umysłu:

Do raju zarówno przybywa, jak i z raju pochodzi drugi archetyp: pomocnik. Każda istota ma w sobie samotnego wojownika i pomocnika, źródło wszelkiej mądrości i pocieszenia. Wasz Logos dokonał wyraźnego rozróżnienia płci, tak że chociaż zarówno każdy mężczyzna jak i każda kobieta doświadcza obu rodzajów potrzeb, to mężczyźni dano naturalną potrzebą wolności, kobiecie zaś uczucie bogactwa niewysłowionego szczęścia, pociechy i pokoju. Ani mężczyźni, ani kobiety nie doświadczają w dostatecznym stopniu wolności bez emocjonalnej skłonności, jak też nie doświadczają najczystszej radości całkowitego oddania się służbie. Decydując się na płeć przy wyborze chemicznego ciała na początku inkarnacji, każdy z was wybrał doświadczanie

męskiego lub żeńskiego archetypu w związku z wymaganiami stawianymi przez kulturę. Należy zauważyć, że jedynie w kulturach o dużym znaczeniu intelektu, gdzie edukacja stoi na wysokim poziomie, dochodzi do zamienności ról płci, gdyż nie wynika ona z naturalnych, genetycznych cech ciała trzeciej gęstości, w które każdy z was jest wyposażony.³

Nie trudno stwierdzić, dlaczego zamiana ról między płciami może być niekorzystna. Zostają zmienione zasady polarności, które nasza kultura przyjęła wieki temu. Gdy kobieta stara się o względy mężczyzny, który pozostaje bierny, role zostają odwrócone na głębokim poziomie umysłu. A przecież w kreacji, gdzie wszyscy biologiczni mężczyźni i kobiety mają w sobie aspekty zarówno męskie jak i żeńskie, przewidziane jest mnóstwo możliwości łączenia się, które nie łamią etycznych czy moralnych zasad wzajemnego poszanowania i grzeczności. Istoty Ra mówią o seksualnej polarności:

Pytający: W poprzednim materiale wspomnieliście o „magnetycznym przyciąganiu”. Czy moglibyście zdefiniować i nieco omówić ten termin?

Ra: Jestem Ra. Użyliśmy tego terminu, by wskazać, że w waszej dwupłciowej naturze istnieje czynnik polarności. Można zauważyć, że polarność ta jest zmienna w zależności, że tak powiemy, od polaryzacji typu mężczyzna/kobieta każdej istoty, czy to będącej biologicznym mężczyzną, czy kobietą. Toteż możecie ujrzeć magnetyzm między dwoma istotami będącymi w odpowiedniej równowadze - polarność mężczyzna/kobieta wobec polarności kobieta/mężczyzna - spotykającymi się i odczuwającymi przyciąganie wywierane nawzajem na siebie przez spolaryzowane siły. Taka jest siła dwupłciowego mechanizmu. Nie wymaga to świadomej decyzji, by czuć pociąg do kogoś, kto jest przeciwnie seksualnie spolaryzowany. Dzieje się to samoczynnie, stwarzając odpowiednią, że tak powiemy, drogę dla swobodnego przepływu energii. Droga ta może być zablokowana przez pewne zniekształcenie polegające na przekonaniu/zastrzeżeniu stwierdzającym, że pragnienia tego typu są niepożądane. Jednak podstawy funkcjonowania tego mechanizmu są proste jak, powiedzmy, magnes i żelazo.⁴

To przyciąganie jest bardzo korzystne dla nas jako duchowych istot:

Seksualność ma swoje zalety. Bycie spolaryzowanym daje wiele korzyści, których nie można osiągnąć bez polaryzacji. Można to rozumieć dosłownie w przypadku ludzkiej seksualności, kiedy mężczyzna i kobieta łączą się, powodując zaistnienie ciąży. W sensie pracy nad świadomością przemijających doświadczeń, polarność jest tym, co usilnie zachęca istotę do zawarcia związku. Seksualna polarność wywołuje skłonności do szukania towarzystwa. Towarzystwo może mieć różne formy, z których wszystkie dają owoce w postaci zwiększonego napływu katalizatorów, a przez to większych możliwości nauki.⁵

Seksualność pochodzi z czakry korzenia. Bez względu na to jak anielski i niebiański może być seks, zasila go czerwony promień i ta podstawowa energia zawsze zawarta jest w vibracji seksualnego doświadczenia.

Fizyczny wehikuł, który umożliwia poruszanie się w tej iluzji trzeciej gęstości każdemu z jej mieszkańców, jest świadomą i inteligentną częścią tego samego Stwórcy, który stwarza wszelkie doświadczenie w waszej iluzji i poza nią. Toteż fizyczne ciało jest istotą wyposażoną w pewien system koncepcji, który funkcjonuje, jak się wydaje, niezależnie od kompleksów umysłu i ducha, będąc odżywianym przez ciągły dopływ i odżywcze właściwości, że tak powiemy, centrum energetycznego korzenia czy bazowego.⁶

Gdy czakra korzenia zostaje pobudzona poprzez pociąg do potencjalnego partnera, zainteresowanie nim wzmacnia się, szybko bądź stopniowo, co może prowadzić do fascynacji:

Naszym zdaniem koncepcja, którą nazywacie fascynacją, stanowi mentalny i emocjonalny odpowiednik naturalnego przyciągania się przeciwnie spolaryzowanych biologicznych płci. Można to też porównać do magnezu i żelaza - nie potrzeba tu żadnego myślenia, aby się one połączyły. Gdy zatem istota stwierdza, że odczuwa pociąg do drugiej istoty o przeciwnej płci, może ona dążyć do rozwijania kontaktu, aby bardziej zgłębiać owe przyciąganie. A gdy dalszy kontakt wzmacnia początkowe przyciąganie, umysł i emocje zaczynają przetwarzać ten katalizator i zaczyna rozwijać się coś, co nazywacie miłością. Okres tak zwanej fascynacji ma więc za zadanie połączyć ze sobą istoty o podobnych kompleksach wibracyjnych, aby odtąd mogły one razem podążać ścieżką ewolucji w sposób odpowiedni i efektywny dla każdej z nich, to jest kiedy czynności codziennego życia służą jako katalizator, który jeśli należycie rozważony, pozwala doświadczeniu zaistnieć i zostać utrwalonym w znacznej części jaźni. W ten sposób owa fascynacja stanowi impuls, lub mówiąc bardziej poprawnie, popycha istoty do przodu na ścieżce, która została wybrana przed inkarnacją.⁷

Nie mogę powiedzieć, żeby seks był czymś całkowicie dobrym, gdyż my ludzie, tak jak wiele innych spraw, wypaczyliśmy też i tę sferę życia. Jednak nie ma nic bardziej naturalnego i niewinnego niż ten seks, jaki powstaje w naszych ciałach z samej ich natury. Kwestia tego, do kogo czujemy pociąg, inaczej się przedstawia u każdego z nas. Jeśli nasze pierwsze doświadczenia to masturbacja, samymi fantazjami prawdopodobnie nie wpłyniemy na nasze seksualne preferencje w jakiś zdecydowany sposób, chociaż sądzę, że po dłuższym czasie te modelki z *Playboya* istotnie mogą odcisnąć swoje piętno w umyśle mężczyzny. Niewątpliwie nasze pierwsze seksualne doświadczenie, jeśli udane, może decydować o naszych preferencjach nawet na całe życie:

Na doświadczenia życiowe każdej istoty składa się cały szereg wywierających swoje piętno sytuacji. Pierwsza, związana z instynktem, to matka karmiąca piersią noworodka. Ten prosty akt jest bogaty w emocjonalną treść i ma trwające całe życie konsekwencje, zarówno dla matki, jak i dla dziecka. Podobnie, pierwsze doświadczenie intymności z płcią przeciwną wywiera piętno, które polega na instynktownym zapamiętaniu tego pierwszego doświadczenia jako doskonałego, a towarzyszące mu okoliczności wywierają wpływ na dalszą część inkarnacji.⁸

To może być bardzo niekorzystne. Jedną z rzeczy, która przyczyniła się do urwania się tak krótkiego intymnego życia mojego i Dona Elkinsa, było piętno, które na Donie wywarło przeżycie, jakiego doświadczył w wieku 15 lat. Jego kuzyn związał go twarzą w twarz wraz jego krewną i gdy szamotali się, chcąc się uwolnić, wywarło to na niego niekorzystny wpływ na całe życie. Gdy pojęłam, że chciałby on abym była wiązana, byłam pełna dobrej woli by to czynić, w grę wchodziły wszak jedynie miękkie rzeczy w rodzaju szalika. Jednak kobieta z artretyzmem nie najlepiej się do tego nadaje i Don szybko zorientował się, że robię to jedynie dla niego, samej niezbyt chętnie wyglądając następnego razu. Gdy zapytał mnie, czy tak było w istocie i usłyszał odpowiedź twierdzącą, po prostu zrezygnował z tego. Wtedy przyjęłam, że nie pociągam go już więcej. W tamtym czasie brak mi było pewności siebie i dojrzałości w tych sprawach, byłam bowiem po świeżo nieudanych związkach. Gdyby taka sytuacja spotkała mnie teraz, zapewne nie szczędząc żartów, systematycznie kupowałabym solidne, miękkie łóżko, zaczepiała kajdanki i robiła z nim co tylko by mi się podobało. Myślę, że on także byłby zadowolony. Lecz wtedy moja pewność siebie pozostawiała wiele do życzenia. Patrząc na to z perspektywy czasu, sądzę, że wspaniałe życie seksualne nie było nam pisane.

Widzę, że przeznaczenie odegrało dużą rolę w naszym związku, który miał być związkiem o zupełnie innym charakterze - o charakterze duchowego partnerstwa i służby. Niektóre związki są wyjątkowo zagmatwane. Tych, którzy są w takich związkach, zachęcam do klarownej komunikacji z partnerem. Zazwyczaj udaje się wypracować jakieś zadowalające obojga rozwiązanie, o ile oboje partnerów potrafi bez skrępowania odnieść się do mankamentów drugiej strony. Jeśli po czulej, wyczerpującej temat rozmowie seks wydaje się jednak niemożliwy, wtedy jako powód trwania takiego związku warto rozważyć jego stronę metafizyczną. Lecz nie powinniśmy zbyt łatwo rezygnować ze aspektu fizycznego. Ważną sprawą podczas seksu jest dzielić się wszystkim, co mamy wspólnego, z miłością oraz wspierając się i dogadzając sobie nawzajem, by partner czuł się dobrze. Stworzenie atmosfery, w której można bez skrępowania poczuć się seksualnie rozpalonym, ożywionym i ogólnie dobrze, to prawdziwy dar miłości.

Jedna z różnic, która na pierwszy rzut oka wydaje się nie mieć sensu, to ta rozbieżność w okresach seksualnego maksimum u mężczyzn i kobiet. Pożądanie seksualne u mężczyzn jest największe mniej więcej w dwudziestym roku życia, a u kobiet dekadę później. Wyjaśnienie Ra:

Musimy dokonać wyraźnego rozróżnienia pomiędzy cielesnym, chemicznym kompleksem żółtego promienia trzeciej gęstości, a cielesnym kompleksem, który jest częścią kompleksu umysłu/ciała/ducha. Mężczyzna, jak nazywacie tę polarność, cechuje się maksymalnie aktywnym pożądaniem cielesnym w przestrzeni/czasie swojej inkarnacji, kiedy jego sperma jest najbardziej żywotna i pełna nasienia. Toteż czerwony promień najintensywniej dąży do reprodukcji, kiedy ciało jest w największym stopniu zdolne do spełnienia potrzeb czerwonego promienia. Chemiczne ciało żółtego promienia kobiety, jak nazywacie tę polarność, musi z konieczności odczuwać ciągle i wzrastające pożądanie seksualnego zbliżenia, gdyż może ono zająć w ciążę raz na piętnaście do osiemnastu miesięcy, wliczając w to noszenie kompleksu cielesnego dziecka, urodzenie go i wykarmienie. Jest to wyczerpujące dla ciała żółtego promienia. By to więc zrekompensować, wzmagają się pożądanie, aby ciało żółtego promienia w dalszym ciągu doświadczało seksualnych kontaktów, w wyniku których spełniana jest potrzeba czerwonego promienia do odtwarzania się, tak intensywnie jak to możliwe. Bardziej, że tak powiemy, integralna seksualność lub polarność kompleksu cielesnego, która jest częścią kompleksu ciała/umysłu/ducha, nie zajmuje się tymi przejawami żółtego promienia, lecz raczej stara się odkrywać sposoby transferów energetycznych i zwiększania wsparcia i pomocy dla innych.⁹

Zatem jest to podporządkowane instynktowi płodności, chociaż jak mówią Ra, możemy wznieść się ponad to i stworzyć związek oparty na miłości. Płodność to kwestia nieobca wędrowcom, gdyż wielu z nich nie decyduje się na dzieci. Mnie także to dotyczy, chociaż zawsze świadomie pragnęłam być matką. Jednak moje życiowe wybory konsekwentnie stawiały mnie w sytuacjach, w których posiadanie dzieci było niemożliwe lub niewłaściwe.

Pytający: Zastanawiałem się, czy nie podlega to jakiemuś prawu, że zbliżenie seksualne nie zawsze kończy się zapłodnieniem. Nie chodzi mi o prawa fizyczne czy chemiczne. Interesuje mnie, czy działa tu jakieś metafizyczne prawo, które powoduje, że jakaś para ma dziecko lub nie ma, czy też jest to jedynie dziełem przypadku?

Ra: Jestem Ra. Jest to dziełem przypadku w pewnych granicach. Jeśli istota osiągnęła dojrzałość, w wyniku której decyduje się ona na podstawowe doświadczenia życiowe, może zechcieć inkarnować w fizycznym kompleksie, który nie jest zdolny do

reprodukcji. *Toteż stwierdzamy, że nieco istot postanowiło być nieplodnymi. Inne istoty w wyniku swojej wolnej woli używają różnych urządzeń, by zapewnić sobie niepłodność. Z wyjątkiem tych sytuacji, jest to dziełem przypadku.*¹⁰

Od czasu do czasu wędrowcy pytają mnie i Jima o swój homoseksualizm lub biseksualizm, szczególnie że to co mówią Ra, nie jest zbyt jasne. Sądzą oni mianowicie, że chodzi tu o wzajemne naruszanie przez ludzi swoich aur z powodu nadmiernego zatłoczenia. To powoduje, że homo- czy biseksualizm postrzegany jest jako coś złego, a przynajmniej gorszego od heteroseksualizmu. Jednak w tym przypadku nie zgadzam się z naszymi Braćmi i Siostrami w Smutku. Sądzę, że seksualizm to seksualizm. Osoba, do której czujemy pociąg może być zarówno kobietą jak i mężczyzną, lecz działa tu ten sam mechanizm. Jeśli jesteś homoseksualistą czy biseksualistą, zachęcam byś szanował tę formę swojej seksualności i czuł się z tym dobrze, a także dążył do zawierania związków opartych na wierności, oddaniu, etyce i miłości, w których seks to tylko jeden z wielu aspektów bycia razem, do tego samego zresztą namawiam, jeśli jesteś heteroseksualistą.

Żadne omówienie zagadnienia seksu nie może być kompletne bez poruszenia kwestii impotencji. Są bowiem kobiety i mężczyźni, u których popęd seksualny jest słaby, gdyż taka jest ich natura, a u mężczyzn często przekłada się to na wtórną impotencję w postaci przedwczesnego wytrysku, albo braku wytrysku, nawet przy przedłużonej kopulacji, co zdarza się nawet w ich trzeciej dekadzie życia, przechodząc później w całkowitą impotencję. Dla takich ludzi oraz dla tych, u których impotencja jest efektem jakichś zdrowotnych problemów, leki w rodzaju Viagry mogą być pomocne, czy też ręczna pompka. Jednak w przypadku większości mężczyzn impotencja, przynajmniej częściowo, wydaje się być problemem natury mentalnej i spowodowana jakimś konkretnym bądź ogólnym, głębszym stresem, który nie pozwala się skupić na uprawianiu miłości. Jim i ja mieliśmy kilka tego typu incydentów podczas naszych wspólnych dwudziestu lat i z moich obserwacji wynika, że seksualność, choć ma wielką mentalną siłę, lecz jest bardzo wrażliwa na myślenie typu „a co, jeśli”, gdy już coś się stanie. Łatwo może też powtórzyć się brak erekcji, z powodu samych obaw mężczyzny, czy będzie ją miał. Rozwiązanie jakie znaleźliśmy ja i Jim, to po prostu robić swoje. Jeśli taka sytuacja się zdarzy, to nie jest nic niezwykłego. Pewnie doświadczył tego, jak myślę, każdy mężczyzna, w każdym wieku i o każdym statusie społecznym, choć raz w swoim życiu. Uważam, że wyjściem jest tu pomniejszenie rangi tego problemu. Należy cieszyć się bliskością, a jeśli wszystko gra, to dobrze, jeśli nie - też dobrze. Będzie inny raz i jeszcze wszystko wróci do normy.

Nie miałam do czynienia z takimi sytuacjami, kiedy mężczyzna wie, że jest kompletnym impotentem lub nie chce w swoim życiu mieć więcej stosunków płciowych. W przypadku starszych ludzi decyzja o rezygnacji z życia płciowego podejmowana jest w głównej mierze mimo woli – z powodu impotencji, lub całkowicie mimo woli – z powodu choroby lub śmierci partnera. Znałam jednak pewną parę, która po prostu postanowiła zakończyć swoje życie intymne, mając około 80 lat. Znam też kobiety, które nigdy nie odczuły żadnej przyjemności podczas uprawiania seksu. Jeśli taka sytuacja nas dotyczy, moja rada to: pogodzić się z tym. *Jak mówią istoty z Konfederacji, to nie uprawianie seksu jest tak ważne duchowo, jak pozytywny stosunek do siebie jako do płciowej istoty, co pozwala otworzyć czerwony promień i ogólnie niższe energie.* Oczywiście mogą istnieć jakieś sposoby zaradzenia takiej sytuacji i jeśli pragniemy, możemy z nich skorzystać. Ale możemy też postanowić, że zadowolimy się tym, co nas spotka. Jest to jedynie kwestia osobistych uczuć i przekonań, co jest dla nas właściwe.

Energia seksualna może być zablokowana na wiele różnych sposobów. Skrajne przypadki to między innymi gwałt i sadystyczny przymus, w przeciwieństwie do łagodniejszych form dominacji:

Jeśli przyjrzyście się wszystkim seksualnym praktykom waszych ludzi, stwierdzicie, że są tacy, którzy doświadczają zadowolenia dzięki dominacji nad innymi istotami, czy to w postaci gwałtu czy innych form przymusu. W każdym z tych przypadków ma miejsce blokada energii seksualnej. Seksualne transfery energii i blokady są raczej przejawem czy przykładem czegoś fundamentalnego niż nieistotnego. Toteż kiedy wasi ludzie stali się otwarci na koncepcje takie jak wojowniczność i żądza posiadania, te różne zniekształcenia zaczęły być filtrowane w dół poprzez drzewo umysłu i wyrażać się w kompleksie cielesnym, dla którego wyrażanie się poprzez seks jest podstawowe.¹¹

Zatem jeśli wierzyć Ra, Freud odwrotnie to rozumiał. **To nasze seksualne blokady biorą się z takich społecznych zachowań, jak agresja, chciwość i zaborczość, a nie odwrotnie.** Oto jak opisują te blokady:

Pierwszy transfer energetyczny to czerwony promień. Jest to przypadkowy transfer mający związek jedynie z waszym układem rozrodczym. Dążenia do seksualnego zbliżenia oparte na pomarańczowym i żółtym promieniu, stwarzają najpierw blokadę, jeśli tylko jedna z istot wibruje w tym obszarze, co powoduje u tej istoty niekończący się apetyt na tę aktywność. To, do czego dążą te poziomy wibracyjne, to aktywność zielonego promienia. Istnieje możliwość transferu energetycznego pomarańczowego lub żółtego promienia, co stanowi czynnik polaryzujący w kierunku negatywności: jedna z istot postrzegana jako przedmiot niż raczej jako istota, druga z istot postrzegająca siebie jako grabieżcę lub pana sytuacji.¹²

Teoretycznie więc nie ma czegoś takiego jak blokada czerwonego promienia, chociaż u bardziej wrażliwych ludzi głęboko odczuwane zagrożenie życia może spowodować taką blokadę. Jak zatem można się spodziewać, podczas wojny czy w innych chwilach zagrożenia, seksualne pożądanie staje się silniejsze. Chociaż to blokada pomarańczowego promienia jest tą, którą najbardziej znamy, czego dobrym przykładem jest kobieta włócząca się po barach w poszukiwaniu zdobyczy, których nigdy nie ma dość. A dość nigdy nie może mieć, bo chciałaby otrzymać dar miłości, czyli wymianę na poziomie zielonego promienia. Tego właśnie łaknie seksualna natura, świadomie bądź nie, i niestrudzenie poszukuje partnera, odczuwając niesłabnące pożądanie. Tacy partnerzy jednak zazwyczaj nie angażują się na tyle, by ofiarować tak hojny dar, interesuje ich jedynie dobra zabawa bez żadnych zobowiązań. Poszukiwania więc trwają nadal, wciąż nie przynosząc skutku, w kategoriach duchowych.

Pytający: Czy możecie mi powiedzieć, jaka jest różnica pomiędzy aktywacją pomarańczowego i żółtego promienia? Chciałbym zająć się kolejnymi promieniami od czerwonego do fioletowego. Omówiliśmy już czerwony, więc teraz chciałbym zapytać, jaka jest różnica pomiędzy aktywacją pomarańczowego i żółtego promienia?

Ra: Jestem Ra. Pomarańczowy promień jest tym wpływem czy wzorcem wibracyjnym, poprzez który umysł/ciało/duch wyraża swoją władzę na indywidualnym poziomie. Zatem władza nad jednostkami może być postrzegana jako pomarańczowy promień. Stał się on dość intensywny pośród waszych ludzi na indywidualnym poziomie. Z promieniem tym wiąże się traktowanie innych jako nie-istoty, niewolników lub przedmioty, czyli nie przyznawanie im żadnego statusu. Promień żółty to promień skupiający, o bardzo dużej mocy i dotyczy relacji istoty z grupami, społeczeństwami czy dużymi ilościami kompleksów umysłu/ciała/ducha. Wibracja żółtego promienia

stanowi źródło wojowniczych czynów, kiedy jedna grupa istot czuje potrzebę i prawo, by zdominować inną grupę i podporządkować ich wolę woli swoich przywódców. **Negatywna ścieżka, jak byście to nazwali, w swoim wzorcu polaryzacji używa połączenia promienia żółtego i pomarańczowego. Promienie te, odpowiednio użyte, umożliwiają kontakt z Inteligentną Nieskończonością. Typowa interakcja seksualna istoty, której główny wzorzec wibracyjny jest żółty lub pomarańczowy, cechuje się blokadą, a w jej następstwie nienasyconym głodem. Gdy obie istoty wibrują w tym obszarze, daje to możliwość polaryzacji poprzez interakcję seksualną, kiedy jednej istocie przyjemność daje bycie poniżoną, podporządkowaną bądź zniewoloną, podczas gry drugiej zadowolenie daje panowanie i kontrola nad tamtą. W ten sposób doświadczany jest seksualny transfer energii o negatywnej polaryzacji.**¹³

Seksualność na ścieżce służenia sobie wydaje mi się ponura. Czakra serca nie jest dopuszczana do użycia na tej ścieżce, skoro pełne uznanie energii serca wymaga świadomości, że wszyscy jesteśmy jednym. Jedyną jej funkcją jest wywieranie wpływu na innych. Jeśli jesteśmy zaangażowani w tego typu związek, warto rozważyć te informacje i zastanowić się, czy warto w nim trwać. O ile sami nie jesteśmy na ścieżce służenia sobie, lepiej starać się unikać tego typu seksualnych kontaktów, jeśli pragniemy siebie kochać, czuć się seksualnie wartościowi, lecz nie lepsi ani nie gorsi od naszego partnera. Powinniśmy zawsze zdawać sobie sprawę, czy w naszych związkach jest miłość, a gdy nie ma - jak się z tym czujemy. **Brak miłości bowiem całkowicie blokuje wymianę energii zielonego promienia.**

Pytający: Stwierdziliście, że przed pojawieniem się zasłony, seksualne transfery energii zawsze były możliwe. Chciałbym się dowiedzieć, co mieliście na myśli, mówiąc „zawsze były możliwe”, oraz dlaczego po pojawieniu się zasłony, nie zawsze były możliwe, po prostu żeby to lepiej zrozumieć.

Ra: Jestem Ra. Sądźmy, że rozumiemy twoje pytanie i posłużymy się analogią do zaczerpniętej z twojej kultury koncepcji baterii zasilającej żarówkę w latarce. Dwie baterie połączone szeregowo zawsze umożliwiają żarówce świecenie. Po pojawieniu się zasłony, używając dalej tej luźnej analogii, dwie baterie połączone nie szeregowo nie umożliwią zapalenia żarówki. Wiele kompleksów umysłu/ciała/ducha, po pojawieniu się zasłony, za sprawą blokad spowodowało coś, co można porównać do odwrócenia baterii.

Pytający: Co było podstawowym źródłem tych blokad, które spowodowały odwrócenie baterii? Przed pojawieniem się zasłony istniała wiedza o technice zapalania żarówki, powiedzmy. Potem niektóre eksperymenty skutkowały zapaleniem się żarówki, a niektóre nie. Czy poza tym, że nie była dostępna ta wiedza jak zapalić żarówkę, istniał jakiś główny powód tego, że eksperymenty nie skutkowały zapaleniem się żarówki?

Ra: Jestem Ra. Zgadza się.

Pytający: Jaki był ten główny powód?

Ra: Jestem Ra. Główny powód blokady to niezdolność postrzegania drugiej istoty jako Stwórcę lub, wyrażając to inaczej, brak miłości.¹⁴

Ten brak miłości możemy także nazwać brakiem zaufania lub strachem.

Większość istot cechuje nieumiejętność akceptowania uczucia wrażliwości na inną czy obcą energię, powodując u obu płci strach: strach przed nieznanym, strach przed innym

czy obcym. Dojrzewanie fizycznych ciał kobiety i mężczyzny wzmacnia ten strach. Jeśli kobieta lub mężczyzna wnosi te obawy do swoich seksualnych kontaktów, będą się one pogłębiać i coraz bardziej utrwaląć, gdyż moc seksualnego pożądania sprawia, że zarówno mężczyzna jak i kobieta odczuwają ryzyko i bezbronność w związku z tym uporczywym domaganiem się bliskości przez kompleks cielesny. Jeśli ta bliskość niepokoi, doświadczenie intymności zostanie uznane za niebezpieczne, a jego owoce zostaną w pewnym stopniu zmarnowane z powodu głębokiego strachu, że tak powiemy, przed utratą kontroli, nie tylko nad sytuacją, lecz także nad samym sobą.¹⁵

Często osoba mająca nawet najlepsze intencje daje nam katalizator w postaci braku zaufania, strachu czy urazy. Ten brak zaufania ma swoje archetypowe powody w postaci naszych seksualnych instynktów.

Zajmijmy się teraz bliżej kwestią korzystania z tej dynamicznej równowagi pomiędzy energiami męskimi i żeńskimi. Jeden ze sposobów, który pozwala korzystać z partnerstwa kobiety i mężczyzny, polega na tym, że zarówno kobieta jak i mężczyzna pozostają w związku mocno chronieni przed zanieczyszczeniem dynamiką drugiej strony. W tej dynamice ma miejsce prawdziwa bitwa pomiędzy płciami, gdyż jeśli mężczyzna nie jest zainteresowany mocą umysłu kobiety i niechętnie ma z nim do czynienia, będzie on coraz bardziej dystansował się wobec energii kobiety i w coraz mniejszym stopniu będzie zdolny doświadczyć kobiecej energii w pozytywny lub płodny sposób. Podobnie, im bardziej kobieta oddaje się intuicji i, że tak powiemy, rozkoszuje się miłością i romansem, co jest charakterystyczne dla kobiecej energii, tym mniej jest ona zdolna do pojmowania lub doświadczenia siły archetypowego mężczyzny.¹⁶

Oto przykład typowego wyobcowanego wędrowca:

Energia seksualna stanowi prawdopodobnie najważniejszy i najbardziej kłopotliwy aspekt naszego istnienia i musimy nauczyć się właściwie z nią postępować. Podobnie jak większość inteligentnych i twórczych ludzi, zawsze odczuwałem silne seksualne pożądanie, lecz było ono tak mocno nacechowane idealizmem i miłością, że stanowiło to dla mnie torturę. Gdy patrzę na to wstecz, trudno mi uwierzyć, jak mogłem być tak naiwny.¹⁷

Ciekawe, że autorem tej wypowiedzi jest mężczyzna, chociaż to bardziej kobietę w naszej kulturze można by posadzić o tego typu tęsknotę za romantyczną miłością. Jest to konfliktowy mężczyzna, o niezwykle trudnym charakterze, prawdziwy wędrowiec ze słabościami, które wciąż sprawiają ból jemu i innym. Ponieważ nie potrafi on poczuć się dobrze ze swoją seksualnością, jego życie straciło swoją uzdrawiającą moc. Jako wędrowcom, szczególnie dokuczają nam blokady seksualne i bardzo pragniemy seksualnych transferów energii i związków polegających na otwartym sercu. Lecz nasza odmienna natura i kulturowe różnice w naszym wychowaniu powodują, że konsekwentnie zrażamy do siebie innych.

U kobiet występuje archetypowa tendencja do bycia, jak ten instrument to nazywa, „suką”. Mężczyźni zaś mają archetypową tendencję by być, jak by to nazwał ten instrument, „świnia”. Są to określenia pejoratywne. Instrument ten używa ich, bo wymówienie tych słów głośno, ujmuje nieco zjadliwości tej niezaprzeczalnej prawdzie, gdyż element, który wydaje się złośliwy, jedynie ukazuje tę zdrową tendencję do obrony. Kobieta walczy słowami. A tym, na co ona reaguje, jest męska natura, która nie przebiera [w doborze partnerek - przyp. tłum.] i nie ważne jak daleko duchowo zaszedł mężczyzna, jego fizyczny wehikuł i tak nie będzie przebierać.¹⁸

To duże wyzwanie dla mężczyzny, by żyjąc w tej kulturze, osiągnąć prawdziwą wierność, radosną, dającą wolność i wzbogacającą raczej niż ograniczającą. Warto zdawać sobie sprawę z tego jak przebiega ta dynamika w przypadku samego seksu i jakie są jej konsekwencje. Mężczyzna ma skłonność do zdrady, a kobieta do używania cierpkich słów wobec tej jego tendencji. Choć należy też zauważyć, że czasem sytuacja ta przedstawia się odwrotnie! Jeśli nasze życie seksualne jest upośledzone z powodu sytuacji, w której jedna ze stron pragnie mieć więcej partnerów, wiedźcie, że wskazuje to na blokadę jednej z niższych czakr: albo czakry pomarańczowej z powodu braku zaufania do partnera, albo żółtej, co zazwyczaj wskazuje na znudzenie partnerów długotrwałym związkiem. Pracujcie nad niepokojem, wznosząc się ponad te pragnienie, zamiast je potępiać. Jeśli możemy, dochowujmy wierności i za wszelką cenę starajmy się, by nasz stosunek do tej sytuacji był przebaczący i uzdrawiający.

Gdy w trakcie seksu zaczyna się otwierać serce, pojawia się możliwość seksualnego transferu energii, co przynosi wielką ulgę!

Pytający: Czy moglibyście, proszę, zdefiniować pojęcie seksualnego transferu energii i omówić je?

Ra: Jestem Ra. Pojęcie transferu energii oznacza uwolnienie potencjałów energii poprzez, że tak powiemy, *potencjałową przestrzeń*. Seksualne transfery energii zachodzą dzięki polaryzacji dwóch kompleksów umysłu/ciała/ducha różniących się potencjałami. Zatem natura tego transferu energii bądź blokady tej energii polega na interakcji tych dwóch potencjałów. W przypadku gdy transfer zachodzi, możesz to porównać do obwodu zamkniętego. Możesz także postrzegać ten proces tak jak wszystkie inne, czyli Stwórcę, który doświadcza samego Siebie.¹⁹

W przypadku zielonego promienia istnieją dwie możliwości. Po pierwsze, jeśli obie istoty wibrują w zielonym promieniu, będzie miał miejsce transfer energii obustronnie wzmacniany, gdzie negatyw lub kobieta, jak to nazywacie, czerpie energię z korzeni istnienia poprzez centra energetyczne, w wyniku czego jest ona fizycznie ożywiana. Natomiast pozytywna lub męska polarność, jak się uważa w waszej iluzji, znajduje w swoim transferze energii inspirację, która zaspokaja i ożywia część duchową kompleksu umysłu/ciała/ducha. Tak więc oboje polaryzują się i uwalniają nadmiar tego, co natura Inteligentnej Nieskończoności daje im w obfitości, czyli negatywna/intuicyjna i pozytywna/fizyczna energia, jak możecie je nazwać. Ten transfer energii zostaje zablokowany jedynie w sytuacji, gdy jedna lub obie istoty obawiają się zniewolenia lub bycia zniewoloną, bądź też pragnienia zniewalania lub pragnienia bycia zniewalaną. Druga możliwość związana z zielonym promieniem to taka, że jedna istota ofiarowuje energię zielonego promienia, a druga nie ofiarowuje tej energii Uniwersalnej Miłości. Skutkuje to blokadą energii u tej nie cechującej się zielonym promieniem, co wzmacnia u niej frustrację lub apetyt. Natomiast istota charakteryzująca się zielonym promieniem będzie nieznacznie polaryzować się w kierunku służby dla innych.

Transfer energii niebieskiego promienia jest obecnie dość rzadki pośród waszych ludzi, lecz jest on bardzo korzystny dzięki transferom energii związaniem z możliwością wyrażania siebie bez skrępowania czy strachu.²⁰

Poszukiwanie seksualnego partnera, który potrafi z otwartym sercem dzielić się miłością, musi odbywać się z jak największą roztropnością, bez pośpiechu i gwałtowności, przy uważnej ocenie każdej energii z jaką mamy do czynienia oraz docenieniem wielkiego daru jakim jesteśmy obdarzani, a którym jest zarówno otrzymana miłość, jak też szansa odwzajemnienia się miłością. W przypadku tego typu transferów pomiędzy kochającymi się ludźmi serce jest przepełnione radością, pokojem i mocą, a jeśli zgłębiony został niebieski promień, stanowi to wielkie wsparcie w osiągnięciu klarownej komunikacji. Wszelkie takie wymiany są wielce uzdrawiające. Jednak prawdziwa chwała seksualnych doświadczeń to dopiero seks sakramentalny, kiedy aktywny jest promień indygo.

Transfer indygo jest niezmiernie rzadki pośród waszych ludzi. Jest to sakramentalna część kompleksu cielesnego, dzięki której można poprzez fioletowy promień nawiązać kontakt z Inteligentną Nieskończonością.²¹

Ra: Ten, którego vibracje promienia indygo zostały uaktywnione, może ofiarować transfer energii Stwórcy dla Stwórcy. Jest to zapoczątkowanie sakramentalnej natury tego, co nazywacie waszym dwupłciowym aktem reprodukcyjnym. W unikalny sposób ofiarowuje to drugiej istocie pełnię, całość i jedność.

Pytający: Czym się różni fioletowy promień od innych?

Ra: Jestem Ra. Fioletowy promień, dokładnie tak jak czerwony, jest niezmienny w trakcie seksualnego doświadczenia. Może być on przez drugą istotę niewłaściwie doświadczany, zignorowany lub nie pojmowany. Jednak fioletowy promień, będący sumą i esencją kompleksu umysłu/ciała/ducha, otacza go i informuje o jego wszelkich czynnościach.²²

Zatem fioletowy promień, choć jest niezbędny w sakramentalnym seksie, ponieważ jest bramą do inteligentnej nieskończoności, sam w sobie nie jest czakrą bezpośrednio uczestniczącą w seksualnych transferach energii.

Seksualna wymiana energii między parą istot jest jednym z najlepszych sposobów na osiągnięcie postępu w duchowej podróży, jakie są znane waszym ludziom, gdyż umożliwia każdemu poszukiwaczowi oczyszczenie każdego kolejnego centrum energetycznego czy czakry. Uwalniana jest bowiem energia, która utrzymywała świadomość w pewnym miejscu, i ta uwolniona energia pozwala każdemu poszukiwaczowi podnosić coraz bardziej poziom i jakość percepcji poprzez centra energetyczne, dopóki są oni w stanie, indywidualnie bądź razem, osiągnąć centrum czoła, a następnie promień indygo, jak jest on nazywany przez tę grupę i doświadczyć pełni Stwórcy, bez żadnych zniekształceń.²³

W obrzędach tradycyjnej, białej magii zachodu sakramentalny seks nazywano czasem „wyższą magią”. Chociaż w żadnym razie nie jestem zwolenniczką żadnej formy seksu, czy to stosowanej w zachodnich, czy we wschodnich systemach, która byłaby obliczona jedynie na osiągnięcie efektu, zamiast na dzielenie się i podnoszenie poziomu miłości, i chociaż wystrzegabym się jakiegokolwiek rodzaju „czarnego” seksu, jak sadyzm, masochizm w przeciwieństwie do jego radosnych form, to mogę zaświadczyć o pięknie tej wyższej magii.

Istotą białej magii jest doświadczanie radości jedności ze Stwórcą. Ta radość będzie z konieczności promieniować poprzez życiowe doświadczenie pozytywnego adepta. Jest tak dlatego, że magia seksualna nie jest wyłącznie zastrzeżona dla zorientowanego

negatywnie polaryzującego się adepta, lecz gdy użyta jak najstaranniej, znajduje swoje miejsce w wyższej magii, jeśli odpowiednio się ją uprawia, łączy ciało, umysł i ducha z Jedynym Nieskończonym Stwórcą.²⁴

To uprawianie nie przekracza możliwości nikogo, kto znalazł dobrego partnera. Może to być praca trwająca wiele lat, by w związku znaleźć źródła miłości i zaufania aktywne na tyle, aby taki postęp był możliwy. Lecz jest to całkiem przyjemna praca, a rezultaty są naprawdę zdumiewające, gdy już osiągniemy te wyższe energie.

Zachęcamy wszystkich, byście postrzegali pracę z seksualnością jako święte zajęcie i jako część świętego życia. Niech to będzie wspaniałe i radosne. Uwolnijcie swoją jaźń, by radowała się w pięknie tej energii. Czasem jest to długi proces, jednak ta praca daje dużo zadowolenia.²⁵

Owszem, daję i jestem bardzo wdzięczna za namiętności, jakimi przyszło mi dzielić się w życiu. Dały mi one nieocenione korzyści. Sądzę, że naturą seksu jest zabawa, boska zabawa, która jest tak bogata, jak ludzie w niej uczestniczący i spontaniczność chwili. Traktujcie każdy raz jak nowe doświadczenie, jak pierwszy raz, gdyż w istocie jest to pierwszy raz. A gdy zaczynamy odgrywać dawne, drogie nam dźwięki naszych ciał, skupcie się na tym tonie radości i na jego elektrycznym strumieniu, i świetle jakie płynie przez nasze ciało i łączy się w swoim świecącym obwodzie z naszym partnerem. *Istnieje metafizyczny ton i strumień energii różny dla każdego doświadczenia, a osiąganie stanu sakramentalnego odbywa się najpierw poprzez ofiarowanie Stwórcy całego aktu, jak też rozkoszy z nim związanej, a następnie intensywne skupienie się na tej fali rozkoszy płynącej w obecnej chwili.* Oddajcie się całkowicie temu świętemu połączeniu, gdyż jest ono boskie.

Związki

Jesteśmy istotami społecznymi. Bez względu na planetę, z której pochodzimy, nasze obecne życie w trzeciej gęstości i wszelkie związane z nim doświadczenia, szczególnie w przypadku poszukiwaczy o orientacji służby dla innych, mają coraz bardziej społeczny charakter i opierają się na związkach. Prymitywne kultury to dobry przykład naszych plemiennych początków. W tych społecznościach idea ludzi samotnych, nie uczestniczących w życiu społeczności, prawie nie jest znana. Nawet w dzisiejszych, skomplikowanych czasach, kiedy wielu ludzi żyje w znacznym odosobnieniu, jesteśmy zależni od zawilego systemu wytwarzania i dostarczania rozmaitych dóbr i usług, dzięki któremu możemy udawać, że nikogo nie potrzebujemy. W pewnym sensie łatwiej było docenić wartość związków w dawnych czasach, kiedy każdego dnia do zrobienia była długa lista rzeczy, od których zależało przetrwanie. Jeśli na przykład matka pragnęła, by jej rodzina miała nowe koszule, przędła z włókna nić, z nici tkła materiał, cięła materiał według odpowiedniego wzoru i otrzymane kawałki zszywała swoją nicią. Jeśli chciała przygotować rodzinie kąpiel, musiała zebrać popiół, by zrobić z niego mydło, oraz nanieść wody i drewna do jej podgrzania. By na stole mogło znaleźć się jedzenie, ojciec musiał upolować jakąś zwierzynę bądź wyhodować warzywa czy zioła do swojej spiżarni. Dzieci pracowały tyle, ile dały radę i tak wcześniej jak mogły, wszak nawet kilkuletni maluch jest już w stanie choćby nosić różne rzeczy dla innych. A gdy tylko podrosły, mogły uczestniczyć we wszelkich pracach domowych, jak pielienie, pomaganie w kuchni, opieka nad młodszym rodzeństwem. Rodzice uczyli dzieci, jak poradzić sobie w każdej dziedzinie życia. Każdy w rodzinie dostrzegał wartość tego procesu.

Obecnie to czego nam potrzeba po prostu kupujemy za nasze ciężko zarobione pieniądze, przeważnie pracując u kogoś, chociaż znacząca ilość osób prowadzi swoje własne interesy, z różnym powodzeniem, a nieliczni wolni są od zmartwień natury finansowej. W rodzinie żona może nie mieć czasu na gotowanie, szycie czy sprzątanie, podobnie jak mąż może być zbyt zajęty nawet by zająć się tą tradycyjną „męską robotą” jaką jest koszenie trawnika przed domem, a tym bardziej by cokolwiek hodować lub w inny sposób zająć się osobiście domem. Nie ma potrzeby, by dzieci zdobywały umiejętności radzenia sobie w życiu, z wyjątkiem tego jak zarabiać pieniądze, czego uczą różne szkoły i uczelnie, na które dzieci są posyłane przez swych rodziców. Uczymy się tego, że musimy iść swoją własną drogą, a edukacja i ciężka praca będą dla nas najlepsze.

Życie już nie zmusza tak bardzo do tworzenia związków, za co musimy płacić ogromną cenę. Gdyż jak mówi Caroline Myss w swojej ciekawej książce *Anatomy Of The Spirit*²⁶ [polskie wydanie: *Anatomia duszy*, wyd. Anatomy, 2000], jesteśmy istotami plemiennymi w głębi naszych istot i podstawą naszego bezpieczeństwa jest przynależność do plemienia, grupy przyjaciół, rodziny będącej naszym najbliższym światem, do wioski, narodu. Ponadto kontakt z naszymi najbliższymi towarzyszami życia, jak też z szerszą wspólnotą, dostarcza nam wspaniałych katalizatorów do nauki i okazji do służby. Związki stanowią esencję człowieczeństwa.

Istotą uczenia się/nauczania oraz nauczania/uczenia się w trzeciej gęstości jest to, że istnieją inne jaźnie, do których należy się jakoś odnieść, określając charakter tego stosunku. Pojawia się więc potrzeba wyboru polarności, którego następnie się dokonuje. Fizyczny wehikuł trzeciej gęstości został stworzony tak, aby funkcjonował jedynie w czymś, co nazywacie rodziną. Samemu nie da się reprodukować i tworzyć nowego życia. Bez współpracy z innymi nie jesteście w stanie sprostać wszystkim potrzebom. *Istotą człowieczeństwa jest bezwzględna potrzeba utrzymywania stosunków z innymi.*²⁷

Nasze inkarnowanie jako biologiczny mężczyzna lub kobieta po części wynika z chęci stworzenia ważnych dla nas związków, które zostały zaplanowane wspólnie, jeszcze przed obecnym życiem.

Generalnie można powiedzieć, że istoty pragnące uczyć się bezinteresownej służby poprzez pracę z dala od rodziny wybierają męską płęć. Natomiast te, które chcą pracować nad związkami i uczyć się bezinteresownej miłości poprzez swoją obecność [w domu], mogą wybierać płęć kobiecą. Jednak gdy w grę wchodzi osiąganie bardziej konkretnych celów, jeśli są one związane z czymś, co nazywacie karmą, płęć może być wybrana bez względu na implikacje w postaci płciowych predyspozycji, aby tylko mógł być stworzony odpowiedni związek pozwalający na pracę w inkarnacji. Toteż jeśli ktoś, z kim jesteście karmicznie związani, potrzebuje na przykład wybrać płęć męską, wtedy aby móc stworzyć z nim pożądaną związek, wybierzeć płęć kobiecą. Będąc kobietą w tym związku możecie potrzebować serii lekcji o bardziej męskim charakterze, dotyczących odpowiedzialności i utrzymania rodziny. Jednak płęć została wybrana jedynie po to, aby związek mógł zaistnieć.²⁸

Często też miewamy takie związki, w których płęć nie ma znaczenia.

Jako fizyczne, emocjonalne i duchowe istoty w tym środowisku jesteście tak skonstruowani, byście byli ze sobą razem. Jest oczywiste, że z fizycznego punktu widzenia mężczyzna i kobieta nawołują się do przedłużania gatunku. I w istocie daje to początek wielu, wielu związkom. Jednak istnieją też inne, równie pozytywne: z towarzyszami, przyjaciółmi, nauczycielami.²⁹

Jeśli mamy szczęście i szanujemy swoje związki, może się okazać, że tak jak my się zmieniamy i ewoluujemy, tak też dzieje się z naszymi związkami. A jeśli nie przejmujemy się innymi ludźmi lub nie mamy szczęścia, może się okazać, że gdy się zmieniamy, nasze więzi słabną.

Znam ludzi, których małżeństwa się rozpadły, bądź ich przyjaźnie rozwały się na skutek zmian. Prawdopodobnie te związki już wcześniej miały pewne problemy, a te sprawy jedynie przyspieszyły to, co i tak by się stało. Wiem także, że w moim przypadku podobne zmiany wywarły korzystny wpływ na moje związki z innymi.³⁰

Nasza reakcja na te zmiany w głównej mierze zależy od naszej postawy! **Gdy ludzie stwierdzają, że ich związki psują się, istotą problemu jest pewien rodzaj strachu.**

Pytaliście czego obawiają się istoty, kiedy pracują nad związkami i możemy powiedzieć, że prawdopodobnie najsilniejszy jest strach przed utratą miłości lub zaufania oraz bezpieczeństwa, w jakikolwiek zniekształcony sposób to bezpieczeństwo jest odczuwane przez obie istoty. Wiele spraw bliskich ich sercu stanowi o ich emocjonalnym bezpieczeństwie. Mogą to być pieniądze lub zdrowie, lub kwestia domu. Może to być niemal cokolwiek, w czym dwoje ludzi może się nie zgadzać, lecz obojętnie jaka kwestia jest na pierwszym planie, jest też głębsza, specjalna kwestia, która niekoniecznie musi mieć związek z robieniem czegokolwiek, a może polegać na byciu.³¹

Związki wydają się ryzykowne i często faktycznie stanowią nie lada wyzwanie. Trudno się dziwić, że czasem przyprowadzają nas o drżenie serca, a brak poczucia bezpieczeństwa powoduje ciągły dyskomfort.

Boję się kolejnego związku. Nigdy nie brałem tego pod uwagę. Po prostu mówiłem sobie, że nie jestem jeszcze gotów. Choć im więcej o tym myślałem, tym bardziej chciałem ponownie spróbować. Okazało się jednak, że wynajduję najbardziej absurdalne powody, by tego uniknąć. Mój przyjaciel w dość brutalny sposób powiedział mi w czym rzecz i gdy się nad tym zastanowiłem, stwierdziłem, że faktycznie miał rację. Odczuwam strach. Obserwuję siebie od jakiegoś czasu (no właśnie, kolejny unik), by dowiedzieć się, dlaczego tak reaguję. Wciąż jednak nie jestem całkiem pewien. Wiem, że ma to wiele wspólnego z moim rozwodem, lecz wciąż nie mam pełnej jasności, jakie są powody tych obaw. Jedyna rzecz, jaka przyszła mi do głowy, to żeby znów zacząć umawiać się na randki. Wiem, że w ten sposób wszystkie moje obawy wypłynęłyby na powierzchnię, gdzie mógłbym je dostrzec. Lecz nie wydaje się to całkiem w porządku wobec drugiej osoby. Ale jakież to byłby katalizator do nauki!!³²

Dowiedziałam się, że od tamtego czasu Mike zakochał się i ponownie się ożenił i obecnie jest głową rodziny z dwoma grupkami dzieci - jego i jej. Z całą pewnością związek ten dał mu kolejny katalizator. Miłość między nim i żoną cały czas trwa, o czym z radością donoszę! Jego żona właśnie napisała do mnie, że jakiegokolwiek by nie były ich problemy, między nimi wszystko gra. Wszyscy jesteśmy niedoskonałymi istotami, z licznymi skazami, jeśli wziąć pod uwagę naszą obecną, ziemską postać. Jak zauważa pewien wędrowiec, za sprawą związków wszelkie skazy stają się bardziej widoczne:

Wiem, że jestem inteligentna, czuła i mam wiele talentów. Lecz mam, jak się wydaje, okropną wadę. Większość ludzi jej nie dostrzega lub ma o niej mgliste pojęcie. Moja rodzina wie o tej mojej kapryśnej psychice i akceptuje mnie taką, jaka jestem. Zawsze łączyłam to emocjonalne rozchwianie z moją kreatywnością i z byciem artystką. Może tak w istocie jest, a może to tylko wygodne usprawiedliwienie. Mam pełną świadomość prób, jakim jestem poddawana w związku z tym. To coś, co jest ze mną całe życie i nie

wyduje się, aby chciało odejść. Związek z moim partnerem to obecnie mój główny katalizator. Pod wieloma względami przypominamy przeciwne bieguny i boryka- nie się z tymi różnicami czasem przekracza moje możliwości. Wtedy właśnie tracę równowagę.³³

Gdy tracimy równowagę i opanowanie, doprowadzamy czasem do nieznosnej dysharmonii, której nie jesteśmy w stanie wytrzymać. Lecz odkrywamy siebie także na poziomach głębszych niż ten efekt odzwierciedlania jakim jest czyjaś reakcja na nas.

Na ścieżce służenia innym niech każdy będzie surowy wobec siebie i pełen nieskończonej miłości wobec innych. Macie swoje lekcje do odbycia i tylko dzięki tym lekcjom macie to, co możecie dawać w miłości i harmonii waszej grupie. Traktujcie te lekcje poważnie, a w waszych związkach używajcie w pełni efektu zwierciadła. Słuchajcie się nawzajem szczerze, a gdy spotykacie się razem w miłości i świetle, nie starajcie się być postrzegani w taki czy inny sposób, lecz starajcie się jedynie dostrzegać nawzajem swoje piękno. Kultuwujcie pochwałę i dziękczynienie dla Jedyne- go Nieskończonego Stwórcy. Radujcie się swoją harmonią z innymi, którą dała wam wasza ślepa wiara. Nie jesteście ze sobą zestrojeni. **Żadni ludzie nie są ze sobą zestrojeni, o ile nie zrezygnują oni z ego i nie przestaną osądzać.**³⁴

Nasza artystka, 131, mówi o swoich trudnych stosunkach z siostrą jej chłopaka, co stanowi dobry przykład tego zjawiska odzwierciedlania:

Czasami obserwuję sytuację i wyobrażam sobie jak ona odnosi się do tej sytuacji, i wtedy stwierdzam, że to jest dokładnie sposób, w jaki ja postępuję. W tym momencie zdaję sobie sprawę, że to co postrzegam, to odbicie mnie samej. To bardzo pomocne, o ile ktoś to widzi i uznaje - ja nie zawsze potrafię. Wydaje mi się, że czasem trudno jest określić, w jakim stopniu to co widzę jest moim odzwierciedleniem, a w jakim faktycznym postrzeganiem drugiej osoby.³⁵

Dobry związek czyli związek, w którym obu stronom zależy na jak najlepszym porozumieniu i wzajemnym zaufaniu, jest wart tyle złota ile te osoby ważą, gdyż współdziałanie pozwala im poznawać siebie i pracować nad swoją równowagą.

Istnieje wewnętrzna brama do nieskończoności, a cierpliwość to odzwierciadło. Trudne, doczesne doświadczenia, czy to w postaci związków, czy sytuacji, są po to, by pielgrzym znalazł się w miejscu idealnym dla doświadczeń jakich potrzebuje, by mógł przezwyciężyć głębokie skłonności pozbawiające osobowość równowagi. Irytować się na świat dlatego, że zasmucił cię, rozgniewał lub skrzywdził, to irytować się na siebie, a jeżeli poszukiwacz oprócz tego uznał, że jaźń jest niegodna, zdecydowanie nie jest to korzystne, gdyż jaźń jest tu i musi dążyć, by być jak najlepszą i najwznioślejszą, jaką tylko może. Każda jaźń jest doskonała w pewien sposób, na pewnym poziomie. Poszukiwacz uznaje to w pewnym momencie. Zaakceptowany zostaje paradoks istnienia doskonałej jaźni i rażąco niedoskonałej: nie ma już znaczenia, że istnieje paradoks, a tylko to, że istota musi ciągle poszukiwać, a nie prowadzić ze sobą wojnę.³⁶

Akceptowanie siebie takim jakim się jest i drugiej strony taką jaką jest, to równie trudne zadania, gdy związki staną się drażliwe, a prędzej czy później dochodzi do spięć. Przynajmniej w moich związkach zawsze zdarzały się wzloty i upadki. Nawet z moimi najserdeczniejszymi przyjaciółkami od czasu do czasu dochodziło do nieporozumień, przez które nasz związek wykołajał się na jakiś czas; tylko staranny, pełen miłości dialog kołł strach i naprawiał związek. Właśnie ostatnio cudowną wizytę złożyła mi przyjaciółka ze szkoły

średniej, z którą znamy się już czterdzieści lat. Przyjechała do mnie na Wielkanoc i spędziłyśmy wiele miłych godzin na rozmowach, wspólnym byciu razem i opowiadaniu o tym, co nas spotkało przez ostatni rok, odkąd się nie widziałyśmy. Około dziesięć lat temu, kiedy obie przeżywałyśmy ciężki okres, wyczułam, że odwróciła się ode mnie i zachowałam się niemiło wobec niej. Zaczęła obawiać się mojej złości i przez lata próbowałyśmy, z powodzeniem - cieszę się, że mogę to powiedzieć - odbudować zaufanie między nami. Teraz jesteśmy ze sobą bliżej niż kiedykolwiek przedtem. Znamy swoje wady i w pełni siebie nawzajem akceptujemy. Gdy będąc z kimś w związku, jesteśmy wobec siebie prawdziwi, po prostu nie jest możliwe byśmy byli doskonali. Sami wybraliśmy ludzi, z którymi pakujemy się w kłopoty, pracujemy, ewoluujemy.

Jesteście starymi, starymi duszami i wybraliście dla siebie takie związki oraz okoliczności, które wydają się wam najbardziej sprzyjające waszej nauce. Odbywa się ona poprzez zmaganie się z trudnościami i problemami, frustrację i inne pozornie negatywne reakcje, rzeczy, które zbijają z tropu i wytrącają świadomość z równowagi, w której idziecie oraz równoważenie różnych pozytywnych i negatywnych katalizatorów, jakie otrzymujecie, abyście mogli z nimi pracować, a wasz duch mógł ewoluować swoim własnym tempem. **Ewolucja fizycznego wehikułu trzeciej gęstości osiągnęła kres. Dalsza ewolucja jest całkowicie duchowa.**³⁷

Dalsza ewolucja jest całkowicie duchowa lub duchowo-mentalna, lub też nie-fizyczna. A to oznacza powtarzanie! Podstawowym narzędziem pracy w tej ewolucji są nasze relacje, z nami samymi, z innymi oraz z aspektem boskim. Niektórzy z nas pragną związków:

Towarzystwo innych, którzy praktykują medytację i nie są skłonni do osądzania, jest bardzo ważne.³⁸

Po prostu chciałabym spotkać innych lub jakąś bratnią duszę, która miałaby podobne przekonania jak moje i z którą mogłabym podróżować.³⁹

Prawdopodobnie jednak równie wielu wędrowców sparzyło się i woli unikać związków, by nie ucierpieć:

Najlepiej funkcjonuję, gdy jestem sama. Podróżuję sobie i czerpię z tego największą radość, czyniąc to samotnie. Nie radzę sobie z partnerskimi czy grupowymi stosunkami. Chociaż właściwie to radzę sobie z nimi nieźle, ale nie przepadam za nimi. Nie mam żadnego najlepszego przyjaciela i nigdy nie miałam, a zwłaszcza nie chcę mieć dzieci.⁴⁰

Ostatnio wolę być sama i nie angażować się w żadne związki/znajomości, dlatego że wiem czego chcę i potrzebuję, i zdecydowanie wolę żyć samotnie, niż być z kimś jedynie dla samego bycia z kimś! Mam za sobą dwa czteroletnie związki. Mając 29 lat, to właściwie mój pierwszy samotny rejs. Wiem, że znajdę towarzysza, lecz musi to być ktoś, z kim będę mogła się utożsamiać i rozmawiać, i kto będzie rozumiał „wszystkie te sprawy”! Myśl, że są gdzieś inni, którzy myślą podobnie jak ja, nie pozostawia mi nic innego do zrobienia jak śmiać się, śmiać się, śmiać się!⁴¹

Wędrowcy są bardzo wrażliwymi ludźmi. Często starają się zabezpieczać przez czymś, co uważają za nieharmonijne wibracje. Jednak wydaje mi się, że gdy przebudzimy się duchowo,

potrafimy się na tyle zahartować by wykonać naszą pracę, dla której tu przybyliśmy, a która częściowo odbywa się poprzez szczerą, serdeczną i skromną pracę nad naszymi związkami, w których mamy zaszczyt uczestniczyć. Myślę o liście, który dostałam dzisiaj od Faraona. [W poprzednich rozdziałach była użyta wersja oryginalna tego pseudonimu - Pharaoh. Myślę, że jednak lepiej by było używać polskiej wersji. - A. J.] Ostatnio przytrafiła mu się ciężka depresja połączona ze stanami lękowymi i napisał do mnie dość nieprzyjemny email. Oczywiście w pierwszym odruchu chciałam go skasować i zapomnieć o nim. Lecz to by było zbyt łatwe! Po chwili refleksji postanowiłam pomyśleć, jakbym mogła szczerze i otwarcie wyrazić to, co miałam do powiedzenia, oraz tak precyzyjnie i grzecznie, jak to było możliwe. Odpowiedź 'Faraona' na mój raczej cierpki, choć przemyślany list była wspaniała i dzisiaj, kilka miesięcy później, dziękuje mi on ponownie. Przez ten okres stracił jednego z przyjaciół, jak pisze i cieszy się, że nie zepsuł także naszych stosunków. Pomyślałam sobie, jak bliska już byłam zerwania z nim znajomości i dziękowałam niebiosom, że do tego nie doszło. Jako poszukiwacze, powinniśmy poświęcać należyty czas i wysiłek na wypróbowanie każdej z możliwości, zanim zrezygnujemy z jakiegoś związku. Są one zbyt cenne, by tracić je z powodu chwilowych humorów czy lenistwa.

Cokolwiek obecnie myślimy o związkach, kręte ścieżki naszych żyć i tak połączą się ze sobą - czujemy to wzajemne przyciąganie, które stwarza okazje do nauki i służby. Wymaga to potężnej energii, aby być z dala od ludzi, z którymi przed inkarnacją planowaliśmy wspólne życie. Myślę, że dużo korzystniej jest iść za tym uczuciem kierującym nas ku przyjaciołom, nauczycielom, uczniom, partnerom, ukochanym oraz przelotnym znajomościom, które wszystkie mogą mieć nam wiele do zaoferowania i pomagają pracować z równowagą, także w subtelnych dziedzinach, którymi możemy zajmować się już od wielu wcieleń. Często nasz główny życiowy związek towarzyszy nam przez więcej niż jedną inkarnację.

Wiele trudnych związków to wynik czegoś, co wcześniej nie zostało zakończone, a trudność związku w znacznej mierze przypomina sytuację osoby, która kupuje w sklepie coś świeżego, lecz po zanieśieniu do domu, mimo że wydaje się słodkie i świeże dla zmysłów fizycznych, jakoś starzeje się i gnije. Jest w tym coś dawnego, nieuchwytnego, a co trąci déjà vu. To jest to, czym zajmujecie się kochając, współczując, albo powiedzmy, beznamietnie, w tym życiu, aby dokończyć coś, co zostało zaczęte, aby mogło zostać zrównoważone wszystko, co dotyczy tego związku lub co dotyczy tej konkretnej lekcji, którą istota usiłuje przyswoić, lecz nie wszystko zostało jeszcze zrobione.⁴²

Mam taką panoramiczną wizję naszej rozrastającej się duchowej rodziny, w miarę jak komunikujemy się ze sobą i rozwijamy naszą sieć miłości oraz światła, i przyłączamy się do innych duchowych sieci, aż w końcu staniemy się w pełni zintegrowaną i zjednoczoną rodziną ludzkości. Lecz musimy to zacząć od wejścia w pełen kontakt z nami samymi i zdania sobie sprawy, że naszym obowiązkiem jest być spełnionymi i zadowolonymi ze swojego życia, bez obciążania się brzemieniem poszukiwania doskonałego związku:

Zdałam sobie sprawę, że gram w niekończącą się grę szukania doskonałego związku. Jest to ciągle poszukiwanie bratniej duszy. Lecz jest ono bezowocne, bo szukamy naszego doskonałego partnera na zewnątrz nas, a to nigdy nie może się powieść. Taka istota jest urojona i wciąż będziemy sfrustrowani tą gonitwą na zewnątrz nas. Nie istnieje doskonały partner, który pasowałby do naszych wyobrażeń. W tym ciągłym pościgu będziemy doświadczać jedynie niezadowolenia i frustracji. Nikt nie może dorównać naszym ideałom. Nikt. Gdy zaakceptujemy to, że inni wkraczają w nasze życie, by dać nam lekcje jakich potrzebujemy i by pomóc nam się rozwijać, wtedy

pojmiemy zagadkę życia. Istnieje radosne piękno związane z życiem w związku i jest ono dzielone pomiędzy wszystkie istoty. Nie wolno nam zapominać, że druga istota nie jest po to, by spełniać nasze wszystkie pragnienia i życzenia oraz uczynić nas kompletnymi. To się nigdy nie stanie. Tylko my możemy tego dokonać. Dopóki sobie tego nie uświadomimy, czeka nas ból i frustracja, zapewne gniew, bo to poszukiwanie jest z góry skazane na niepowodzenie.⁴³

Zamiast więc mierzyć związek miarą naszych oczekiwań, powinniśmy umieć docenić taki związek, jaki mamy z każdą osobą, właśnie taki jaki jest, właśnie teraz. Czasem stanowi to wielkie wyzwanie. Przypomina mi się mój zagmatwany związek z Donem Elkinsem, w którym gorliwie akceptowałam wszystko, cokolwiek z niego wynikło. Mnóstwo było zamieszania w tym nieślubnym i celibatowym związku. Decyzja Dona o rezygnacji z seksu oraz moja, by z niego nie rezygnować sprawiła, że dwukrotnie zawieraliśmy ze sobą porozumienia. Umówiliśmy się, że będziemy razem, w tym sensie, że będzie to nasz najważniejszy związek, w którym będziemy sobie wierni. Ponadto po tym jak wybrał on wstrzemięźliwość płciową i po moim dwuletnim życiu z nim w taki sposób, ustaliliśmy, że będę mogła mieć kochanka, jeśli uznam to za stosowne dla mnie, oraz że powiem Donowi kiedy taka znajomość się zacznie oraz skończy. Dobrze wiedzieliśmy, że tego typu fizyczny związek nie podważałby prymatu naszego związku, pozaziemskiego i metafizycznego bądź co bądź.

Po dziewięciu latach trwania tego porozumienia z Donem moja przyjaźń z Jimem McCarty zaczęła przeradzać się w fizyczny pociąg, aż w końcu, oprócz bycia przyjaciółmi i wzajemnymi nauczycielami/uczniami, zostaliśmy też kochankami. Bezpośrednim rezultatem tego dodatkowego źródła energii o niezmiernie wysokiej jakości w moim życiu oraz tego, że Don zaprosił Jima do pracy w L/L Research w pełnym zakresie, było nawiązanie kontaktu z istotami Ra, który do chwili obecnej pozostaje najbardziej zaawansowanym efektem naszych badań. Niestety wywołało to także u Dona obawy, czy moje stosunki z Jimem nie będą zagrożeniem dla mojego związku z Donem. To uczyniło go podatnym na psychiczne pozdrawianie, które doprowadziło go do obłędu, a w konsekwencji do samobójstwa. Zatem decyzja Dona o rezygnacji z życia płciowego i małżeństwa, choć rozwiała moje wszelkie nadzieje na tradycyjne życie małżeńskie z domem i dziećmi, doprowadziła nas oboje do absolutnej kulminacji naszej życiowej pracy, ale też do nieporozumienia między nami, które skończyło się jego śmiercią.

Chcę podkreślić, że Don zawsze starał się utrzymywać ze mną jak najlepsze stosunki, na jakie było go stać. Jednak kontakt z innymi ani sobą samym nie był jego mocną stroną. Od młodych lat przyjął postawę tłumienia swoich upodobań, a nawet nie dopuszczania ich do świadomości. Lecz byliśmy ze sobą tak mocno związani na tak wielu poziomach, że czuliśmy, że musimy być razem. Służyliśmy sobie nawzajem najlepiej jak potrafiliśmy. Nasze rozterki były tylko mało znaczącym dodatkiem do naszej głębokiej miłości i wspólnej pracy. Związki często są zagmatwane w taki czy inny sposób, i jak na ironię losu, gdy staramy się uniknąć płataniny i związania, sami czasem tkamy i płaczemy sięć. Lecz bez względu na to jak związek czasem bywa zawikłany, powinniśmy zdawać sobie sprawę, jak wielki stanowi on dar, i umieć znaleźć w sobie wdzięczność za tę szansę kochania i bycia kochanym.

Przyjrzyjmy się temu planowi. Istota, która ma możliwość inkarnowania w waszej gęstości, w waszej sferze, najpierw przechodzi przez proces układania scenariusza, że tak powiemy, waszego osobistego filmu życia. Dobieracie obsadę. Decydujecie kto będzie grał matkę, ojca, współmałżonka, kochanka, przyjaciela, wroga, i tak dalej. Zawieracie porozumienia z tymi istotami nie na planie ziemskim, lecz w świecie

bardziej subtelnym, który ten instrument nazywa planami wewnętrznymi. Bez względu na to jak trudne wydają się związki lub jak wiele bólu zostało doświadczone, jest to wynik waszego wyboru. **Może być trudno w to uwierzyć lub zrozumieć, jak można chcieć przysparzać sobie cierpienia, lecz możemy jedynie powiedzieć, że gdy jest się na zewnątrz iluzji, której obecnie doświadczacie, jawi się ona jako dziecięce igraszki, a zanurkowanie w to morze chaosu i pływanie w jego wodach - jako dobra zabawa.**⁴⁴

Jeśli porzucimy tę postawę wdzięczności, choćby z powodu trudności w stosunkach z innymi, stajemy się podatni na zgorzkniałość i rozczarowanie, co stanowi dobry, oczyszczający katalizator, choć wymierzony w nas samych. *Tak naprawdę, jeśli zbyt usilnie trwamy przy naszych oczekiwaniach odnośnie związku, które nie urzeczywistniły się tak jak chcieliśmy, możemy zablokować uzdrawianie naszej inkarnacji na całe życie.*

Jeśli istota dokonała podczas inkarnacji zamierzonych działań, lecz nie była w stanie osiągnąć równowagi w związkach stworzonych na nowo, bądź takich, do których powróciła, w procesie ofiarowania kreacji swojej służby, nie będzie miała klarownej perspektywy koniecznej do realizacji dalszego uzdrowienia. Wiele istot zatem nie uzdrowi swojej inkarnacji, ponieważ w ich wnętrzu nie powstała twarda skala zależna jedynie od relacji ze Stwórcą, na której tę równowagę można dobrze ujrzyć.⁴⁵

Związki, będąc tak ważne i wartościowe dla nauki i służby, są trudne.

Przyjmijcie do wiadomości, że w tej gęstości, z której teraz korzystacie, wszystkie związki z bardzo nielicznymi wyjątkami doświadczają trudności. Nie jednorazowo, lecz cyklicznie. Nie obawiajcie się zatem tych trudności, lecz raczej skupiajcie się na tym co was łączy, a nie na tym co dzieli. Czyńcie to z miłości do waszego partnera, z miłości do siebie i przede wszystkim z głębokiego pragnienia by być częścią dobra, które płynie do Serca Stwórcy.⁴⁶

Jeśli to nie jest realizowane, związek staje się nie do zaakceptowania i tracimy źródło wielu lekcji.

Zazwyczaj związki uznawane za nieakceptowalne z takiego czy innego powodu, stanowią istotną część katalizatorów nauczania, które sami przed inkarnacją uruchomiliście. Znajdujecie się w tych nieakceptowalnych związkach nie dlatego, że nie byliście w stanie czegoś zrozumieć bądź z powodu żywienia jakiejś urazy. Przypatrując się sytuacji, możecie stwierdzić, że w większości przypadków związek ten nie jest nieakceptowalny w najgłębszym sensie, lecz raczej stan w jakim się on znajduje, a który sami wybraliście, gdyż sądziliście, że w waszej miłującej i współczującej naturze istnieją pewne niedoskonałości, które ograniczają waszą miłość i współczucie, a nawet moc waszej metafizycznej, Magicznej Istoty. Pragnęliście, aby sprawy te ujrzały światło dzienne.⁴⁷

Kiedy w naszych związkach znajdujemy się w gniewie, irytacji, czy innym rodzaju frustracji, wtedy, jak mówią Q'uo:

Dzięki wnikliwej ocenie sytuacji odkryjecie jak ponownie znaleźć się na ścieżce. **Ścieżka zaczyna się w punkcie, w którym stwierdzono frustrację.** Przyjrzyjcie się serii zdarzeń, związkom, istotom zaangażowanym w każde wasze doświadczenie. Przyjrzyjcie się im nie tylko od ich realnej, doczesnej strony ich codziennej aktywności, lecz także jako symbolom wyższych zasad funkcjonującym w waszym wzorcu inkarnacyjnym. Im uważniej obserwujecie wszelkie wzorce w waszej inkarnacji, tym

łatwiej przyjdzie wam powiązać związki tworzące te wzorce z naturą waszych lekcji, które macie do odbycia oraz służby, którą macie do zaoferowania w waszej inkarnacji.⁴⁸

Kwestią, która w związkach stanowi pewien problem, jest uczciwa wymiana. Z mojego doświadczenia wynika, że ludziom zawsze wydaje się, że więcej dają niż druga osoba. Zawsze mamy pełną świadomość tego, jak wiele z siebie dajemy, a bardzo łatwo przychodzi nam krytykowanie hojności innych. To bardzo ludzka, głęboko zakorzeniona cecha. Rzadko zdajemy sobie sprawę z naszej stronniczości. Sądzę, że można przyjąć, iż będąc w związkach, wszyscy jesteśmy nieobiektywni. Zawsze wydaje nam się, że robimy więcej! Z drugiej strony związki często z różnych powodów bywają niesprawiedliwe, choć to nie znaczy, że nie stanowią wtedy dobrych okazji do nauki i służby. Miłości nie można zabronić. Jednak czasem, mimo naszych wszelkich starań i wiedzy, związek rozpada się.

Ostatnio mój związek znalazł się w rozpadzie podobnym do rozwodu. Nie było to formalne małżeństwo, po prostu emocjonalna więź. Byłam złą, bardzo złą, pierwszy raz od bardzo dawna. Właściwie to nie pamiętam, żebym była do kogoś tak negatywnie nastawiona. To dziwne, bo ta osoba, to ktoś, kto stara się żyć w świetle. On jest cudowny, lecz nie jest obecnie w stanie dzielić się swoją miłością. Nie kocha nawet samego siebie, więc jeszcze wiele przed nim. Nie jesteśmy razem od prawie pięciu miesięcy. To jedna z najbardziej bolesnych sytuacji z jakimi miałam do czynienia. Próbuję sobie z tym poradzić, uszanować siebie, dostrzec ducha, wyciągnąć nauki i tak dalej. Jednak nie mogę do końca dać sobie rady z tym silnym uczuciem gniewu, który czuję wobec niego. Wiem, że nie jestem zdolna żywić w sobie takiej urazy. To nie jest moim przeznaczeniem. Jestem, by dzielić się miłością. Wiem to. Jednak dzieliłam się swoją miłością tak obficie, nie otrzymując tego samego w zamian. W gruncie rzeczy otrzymałam ból. Jestem skonsternowana. Ten ból jest taki dotkliwy. Ten człowiek był moim najlepszym przyjacielem, kimś, o kim myślałam, że jest moją bratnią duszą.⁴⁹

252 uważa partnera za całkowicie odmienną duszę. Ktoś, kogo kochała i dała wszystko, a kto kompletnie ją rozczarował. Lekcje, wciąż czekające na to, by je odbyć na tym etapie związku, polegają na znalezieniu w sobie pokory potrzebnej, by zdać sobie sprawę, jakie negatywne aspekty drugiej strony stanowią odbicie naszej własnej natury, co stanowi dla nas naukę. To nie uśmierzy bólu rozczarowania, jakie sprawiła nam druga strona, lecz korzystnie przekieruje nasze duchowe poszukiwania. Tymczasem jedyne co 252 robi dobrze, to odcinanie się.

Jeśli chodzi o stabilność i integralność waszej osobowości, nie ma nic złego w tworzeniu w związkach ograniczeń i wyznaczaniu granic, które pozwolą wam i drugiej istocie ustalić zakres swobody i wygody.⁵⁰

Gdy przychodzi czas powiedzieć „żegnam”, zawsze jest to dla mnie smutne. Nie możemy powstrzymać śmierci, która zabiera nam przyjaciela czy ukochaną osobę, lecz zawsze warto mieć nadzieję, że będziemy mogli powrócić do życia w harmonii z kimś, kto wciąż żyje. Mocno wierzę w sens takich starań, szczególnie w przypadku członków rodziny i ludzi odgrywających w naszym życiu ważne role. Choć słowo „żegnam” pojawia się stanowczo zbyt często w moim życiu. Niejednokrotnie bywało tak, że musiałam rozejść się z kimś, komu przestałam ufać.

Małżeństwo

Jeden z najbardziej zaufanych przyjaciół L/L Research, nasz ekspert komputerowy, Roman Vodacek, ostatnio opowiadał mi o swoim związku z jego dziewczyną. Mówił, że gdyby zechciała się weń bardziej zaangażować, mogliby wtedy stworzyć związek z prawdziwego

zdarzenia. Wyraziłam pogląd, że ich związek już jest doskonały. Może nie jest taki, o jaki mu chodzi, ale ich przyjaźń jest prawdziwa. Chociaż wiem, czego by chciał, pragnie on bowiem, tak jak wielu, romantyzmu i normalnego małżeństwa. Mając za sobą bardzo nieudane pierwsze małżeństwo oraz szesnastoletni nieślubny, celibatowy związek, zdaję sobie sprawę jak łatwo możemy zawrzeć nieodpowiednie małżeństwo bądź być odwiedzeni od właściwego. Jednak od 1987 r., kiedy wyszłam za Jima, jestem coraz większą entuzjastką małżeństwa, gdyż mimo że stosunki między nami już wcześniej układały się znakomicie, to podczas ceremonii ślubu otrzymaliśmy dar, który przez lata obficie nas błogosławił. Ten dar to ta sakramentalna obecność Nieskończonego Stwórcy. W małżeństwie dwie niedoskonałe istoty pragną stać się jednym, połączyć się ze sobą oraz z trzecią stroną, którą w tym związku jest czynnik boski.

Tak naprawdę w metafizycznym małżeństwie istnieje jeszcze trzecia strona. W każdym metafizycznym przymierzu istnieje trzecia strona, która góruje nad obiema istotami. Możecie nazwać tę istotę Stwórcą, patrząc w obojętnie którą z twarzy. A może najlepiej będzie nazwać ją żyjącą miłością. Ci, którzy nie zawierają małżeństw i poszukują razem, poszukują samotnie oblicza miłości. Ci, którzy poszukują, będąc w przymierzu małżeńskim, zawierają w swoich poszukiwaniach to, czego poszukują. To daje tym, którzy pojmują i rozumieją metafizyczne znaczenie małżeństwa, wdzięk i delikatność, która w inny sposób nie zostałaby naturalnie osiągnięta.⁵¹

Warto pamiętać, że podobnie jak w pracy nad sobą, poszukiwanie partnera wymaga wielkiej cierpliwości.

Tak jak każda świadomość przychodzi poprzez proces analizy, syntezy i inspiracji, tak poszukiwacz powinien zbliżać się do swojego partnera i oceniać każde doświadczenie, poszukując klejnotu.⁵²

Klejnot połączenia jest bardzo rzeczywisty. Nie ma w nim nic romantycznego czy naiwnego, w tym sensie, że jest to piękny ideał, którego moc nie jest osiągalna dla ludzkiej istoty w jej codziennym życiu. Oczywiście stanie się jednością to wielkie wyzwanie, lecz jest to także magia o potężnej mocy sprawczej i błogosławieni stają się ci, którzy potrafią dokonać tego aktu. Jest to prawdą, choć nie w namacalny sposób, do której nawiązuje wiele filozoficznych porzekadeł, że jak powiedział John Donne, dzwon bije dla nas wszystkich, czyli wszyscy należymy do siebie, wszyscy stanowimy jedność. Lecz w małżeństwie dwoje staje się jednym ciałem i co dzieje się z jednym, to dzieje się z obojgiem. W poniższym fragmencie istoty Q'uo odpowiadają na pytanie osoby, której partner zachorował:

Traktuj z szacunkiem służbę, którą postanowiłeś wziąć na swe barki w tej inkarnacji. Wiedz, że bardzo niewielu wędrowców jest przebudzonych w takim stopniu jak ci, tu obecni, i weź w związku z tym pod uwagę, że dla przebudzonych w takim stopniu iluzja będzie jeszcze mniej harmonijna, będzie wywierać jeszcze bardziej zgubny wpływ na wrażliwy fizyczny wehikuł. Dlaczego ta osoba, a nie tamta? Dlaczego choroba tu, a nie tam? Nie myśl w ten sposób, gdyż to istota stanowiąca parę, JA JESTEM obojga ma tę chorobę. Manifestuje się to częściowo przez jedną istotę pozornie słabą i częściowo przez jedną istotę pozornie silną, przez jedną istotę pozornie niesprawną i przez jedną istotę pozornie sprawną. Lecz chcielibyśmy zapytać każdego, kto czuje się tak sprawny, jak sprawny się czuje? I chcielibyśmy zapytać każdego, kto czuje się tak słabo, jak słaby jest teraz jego duch? **Prosimy was, abyście po prostu przyjrzel się w spokoju reszcie tej inkarnacji. Jedyną rzeczą jakiej powinniście od siebie wymagać, to praca wraz z partnerem nad poprawą harmonii, jako sprawa nadrzędna. Nie musicie wymagać od siebie tego, czego świat od was wymaga, lecz starajcie się**

dotknąć waszego wewnętrznego JA JESTEM i podążać, będąc w zgodzie z tą Mądrością, bez względu na to gdzie wydaje się, że was prowadzi. Wasza siła jako wędrowców jest bowiem w wiedzy, akceptacji i radowaniu się możliwością służenia planecie, która jest mroczna i w wielkiej potrzebie światła i miłości, jaką jej przekazujecie bez udziału słów i czynów.⁵³

Ten model istoty w małżeństwie podoba mi się szczególnie, jako pracującej nad poprawą harmonii, lecz w kontekście JA JESTEM [także: JAM JEST - p.w.] lub Stwórcy wewnątrz, gdyż istota jest tu zorientowana na małżeństwo, lecz wolna wola i granice pomiędzy małżonkami zostają zachowane, a związek ze Stwórcą i z sobą opiera się na zaufaniu. Małżeństwo to jest dar, który nie każdy otrzymuje, więc kiedy się pojawia, należy je postrzegać jako klejnot, którym może się stać. Nasze życie biegnie. Przyjęcie zaczęło się, będziemy jeść, pić i albo radować się, albo nie, chyba że coś zepsujemy i pożegnamy się z tym pięknym światem. W małżeństwie zaś znajdujemy partnera, by to z nim radować się oraz by cierpieć, by wspólnie doznawać wzlotów i upadków.

Mówiąc metafizycznie, małżeństwo to droga szybkiego ruchu dla duchowych poszukiwaczy.

Niewątpliwie najbardziej efektywnym sposobem w jaki duchowy poszukiwacz może pracować nad sobą, to czynić to poprzez związki, a szczególnie te damsko męskie. Jest bardzo korzystne dla tych, którzy są świadomi duchowej ewolucji, by świadomie akceptować trudności w porozumiewaniu się, aby różniące się opinie na temat wspólnie doświadczanego katalizatora mogły być wymieniane bez osądzania i z wzajemnym poszanowaniem.⁵⁴

Oczywiście dużo łatwiej jest kiedy zawczasu wiemy o fakcie, lub spoglądamy na niego z perspektywy czasu! Mike Korinko opowiada o swoich przykrych doświadczeniach związanych z rozpadem jego pierwszego małżeństwa w 1993 r.:

W swoim życiu miewałem okresy, w których niezbyt produktywnie wykorzystałem czas. Wydaje mi się, że najlepszym przykładem jest moje małżeństwo. Nie chcę się nad sobą z tego powodu użalać, lecz jeśli mam być szczery, muszę przyznać, że są chwile kiedy jest mi przykro i jestem trochę zły na siebie za to, że nie w pełni wykorzystałem czas jaki miałem z żoną i córką.⁵⁵

Jednak w 1996 r. Mike jest znów zakochany:

Ona JEST tą, z którą tu przybyłem i wreszcie znów jesteśmy ze sobą. Emocje, które czułem i wciąż czuję, zarówno jako człowiek, jak też odczuwane przez duszę, są absolutnie zdumiewające. Chciałbym, by dało się to wyrazić słowami, ale nie sądzę, by to było możliwe. Żałuję, że nie mogę się tym podzielić ze światem.⁵⁶

W ostatnim swoim liście Mike pisał, że on i Lidia przeprowadzają się do nowego domu, gdzie mają zamiar organizować kursy i medytacje, czyniąc swój dom otwartym dla wszystkich, by w ten sposób ich małżeństwo uczynić służbą. Oto człowiek, który niewątpliwie wyciąga nauki ze swoich doświadczeń i stał się gorliwym poszukiwaczem klejnotów małżeństwa. A jak oto Grey Wolf opisuje swoje bardzo pozytywne uczucia związane z jej małżeństwem:

Moja zdolność ufania ludziom nie była zbyt duża, gdy wychodziłam za mojego męża. Byłam bardzo „lepka” w stosunku do niego, jeśli wiesz co mam na myśli. Chciałam być z nim 24 godziny na dobę i 7 dni w tygodniu, dlatego że nie mogłam uwierzyć, że ktoś ujrzał we mnie coś, co skłoniło go do spędzenia ze mną reszty życia! To prawie tak, jakbym wraz z poślubieniem go w końcu znalazła coś, do czego mogłam należeć. Ta

bezwarunkowa miłość jaką otrzymałam od męża była czymś bardzo nieznanym dla mnie i dostosowanie się do niej sprawiało mi dużą trudność. Co zrozumiałe, mąż czuł się czasem przygaszony, lecz był bardzo cierpliwy wobec mnie.⁵⁷

Zaufanie jest nieodzowne dla powodzenia małżeństwa. Wszyscy w jakimś stopniu wątpimy w swoją wartość i atrakcyjność. Kochający partner może ukoić te bolesne wyobrażenia, a nieczuły potrafi zranić głęboko. Wielką przeszkodą dla tej bezwarunkowej miłości, wiary i wzajemnego zaufania jest pewien aspekt małżeństwa, który istoty Ra nazywają „wojującym związkiem”. Don pyta ich o seksualny transfer energii, a oni odpowiadają:

Ra: Jestem Ra. Seksualne transfery energii i blokady są raczej przejawem czy przykładem czegoś fundamentalnego niż nieistotnego. Toteż kiedy wasi ludzie stali się otwarci na koncepcje takie jak wojowniczość i żądza posiadania, te różne zniekształcenia zaczęły być filtrowane w dół poprzez drzewo umysłu i wyrażać się w kompleksie cielesnym, dla którego wyrażanie się poprzez seks jest podstawowe.

Pytający: W takim razie chciałbym zapytać, czy to działa poprzez pamięć rasy i zaraża w jakiś sposób całą populację?

Ra: Jestem Ra. Pamięć rasy zawiera wszystko co zostało doświadczone. Zatem ma miejsce pewne, że tak powiemy, zanieczyszczenie, nawet sfery seksualnej, co zazwyczaj objawia się w waszej kulturze jako różne predyspozycje do wojujących związków lub, jak je nazywacie, małżeństw, zamiast postawy swobodnego dawania sobie w Miłości i Świetle Nieskończonego Stwórcy.⁵⁸

Nasza kultura zaraża nas ideą czerpania korzyści i nie pozwalania, by z nas czerpano. Taka postawa czyni z małżeństwa zaledwie ziemską umowę, a i to niezbyt solidną.

Stwierdzamy, że podstawowy instynkt jednoczenia się w waszej kulturze został nieco wypaczony, przez co dawanie drugiemu chętnie i z radością nie jest czymś, co jest naturalnie praktykowane. Toteż w wielu kulturach waszej planetarnej sfery istnieje skłonność, by dogodzić sobie, nie przejmując się innymi. Nad tą skłonnością pracują wszyscy ci, którzy pragną podążać ścieżką ewolucji, gdyż to skierowanie uwagi na zewnątrz pozwala istocie poszerzyć swój punkt widzenia w stopniu koniecznym, by mogła osiągnąć zdolność do żniwa na ścieżce służenia innym.⁵⁹

Bez skorygowania tej kulturowej tendencji, idealistyczne małżeństwo może szybko zmienić się w przykry, zorientowany na służbę sobie związek.

W związku, który w waszej kulturze zwany jest małżeństwem, częścią jego oficjalnej struktury jest podział praw i obowiązków, pewna umowa co do wypełniania różnych obowiązków w trakcie małżeństwa, aby strony zaangażowane w małżeństwo widziały potrzebę dawania i otrzymywania w mierzalny sposób, aby obowiązki były wypełniane. Proces kulturowego zawierania tego typu związku uwydatnia, że tak powiemy, trudniejszą naturę małżeństwa i daje dodatkowy katalizator dla wielu, dla których praca przy pomocy zaprogramowanych przed inkarnacją katalizatorów jest już wystarczająco trudna.⁶⁰

Można to uznać za jedno z bardziej wyrazistych niedopowiedzeń Q’uo. Chciwa, materialistyczna kultura, z której się wywodzimy, stanowi czynnik najbardziej zniekształcający postrzeganie i oczekiwania tych, którzy zawierają małżeństwo w nadziei na stworzenie cudownej wspólnoty. A wszystko sprowadza się do miłości, zaufania i porzucenia koncepcji równego wkładu. Zawsze będzie nam się wydawać, że robimy więcej niż druga strona.

Przeważnie jednak oboje partnerów daje z siebie tyle, ile może. Lecz wiele doświadczonych w dzieciństwie przykrości i wpojonych dziwactw utrudnia dostrzeżenie tego.

Zdajemy sobie sprawę, że ci, którzy są w związkach damsko - męskich doświadczają szczególnych problemów. Dzieje się tak z powodu wzajemnych oczekiwań względem siebie. Gdybyście nie mieli oczekiwań wobec innej istoty, wtedy bycie miłym dla niej byłoby bardzo łatwe. Jednak wśród waszych ludzi związek damsko - męski jest tym, w którym dwoje jest tak blisko ze sobą, aby móc uczyć się traktować drugiego jak Stwórcę, wzajemnego zaufania. Choć każda miłość jest jej bardzo zniekształconą wersją, bardzo mylną interpretacją kreacji, toteż zaufanie między ludźmi jest trudne do osiągnięcia. Dlatego nie prosimy was, aby od razu sobie ufać, lecz raczej odsunąć się od partnera, od trudności, których bliskość przysparza i wybrać w zamian życie w mniej zniekształconej kreacji, jaką znacie, oraz powstrzymać się od forsowania zmian, słusznym czy niesłusznym, dopóki nie przeniesiecie swojej świadomości na wyższy, a zatem bardziej rzeczywisty i mniej zniekształcony poziom świadomości. Ten poziom świadomości jest tym, na którym istota spotyka się ze Stwórcą w swoim wnętrzu.⁶¹

Traktowanie drugiego jak Stwórcę brzmi nieco jak abstrakcja, więc zamieńmy to na coś bardziej konkretnego: udawajmy [założmy], że całkowicie kochamy się ze swoim partnerem. Dostzegajmy zalety partnera i dobrodziejstwa, jakie od niego otrzymujemy, oraz mówmy mu o nich z wdzięcznością. Postępujmy tak, jakby miłość była w obfitości. Z czasem może się okazać, że nasze udawanie stało się rzeczywistością. Sama używam tej umysłowej sztuczki, kiedy jakieś sprawy mają się nie najlepiej i zawsze mi pomaga. Podstawą tej techniki jest zaufanie do współmałżonka i wiara w wartość małżeństwa. Gdy przypominam sobie jak rodziło się zaufanie w małżeństwie moim i Jima, pierwsza rzecz jaka przychodzi mi na myśl, to że ono wciąż trwa. Wciąż mogę zranić jego uczucia, a on moje, choćby dlatego, że czasem się źle usłyszymy. Przedwczoraj zmarnowałam dziesięć cennych minut mojego krótkiego życia gniewając się na niego za coś, co wydawało mi się, że powiedział. Na szczęście po trzynastu latach małżeństwa wiemy o sobie wystarczająco dużo, aby pójść do siebie i wyjaśnić sprawę bez zbędnych ceregieli. Okazało się, że powiedział coś zupełnie innego, niż mi się wydawało. Coś miłego, słodkiego i ani trochę nie niegrzecznego. Ech, głupia ja!

W moim wspólnym życiu z Jimem nasze wzajemne zaufanie dwa razy osiągało nowy poziom. Pierwszy raz miał miejsce we wczesnym etapie mojej rehabilitacji po paraliżującej chorobie reumatycznej, wkrótce po operacji brzucha w 1992 r. Jim był moją ostoją podczas mojego inwalidztwa. Jego obowiązki były bardzo ciężkie, lecz wywiązywał się z nich praktycznie bez żadnej skargi. Gdy zaczęłam żyć swoim własnym życiem, nie wiedział jak dostosować się do nowej sytuacji. Zaczęłam znów sama jeździć samochodem, lecz on wciąż chciał mnie wozić, bojąc się, że będąc po długiej rekonwalescencji, mogę sobie nie poradzić. Uparłam się jednak, żeby jeździć samodzielnie. Jego reakcja przypominała szal maksymalnie zrozpaczonego człowieka, którego wszelka opieka i troska została odrzucona. Był w okropnym stanie - chciał jednocześnie się mną opiekować i zamordować mnie. U siebie także stwierdziłam taką miksturę skrajnych uczuć wobec niego, chociaż ja się aż tak nie wściekałam. Zmiana rangi takiego sporu jest trudna! Uspokoiliam go, mówiąc, że chyba mam rozwiązanie. Był ze mną od lat, więc kiedy powiedziałam, że chcę zaproponować coś rozsądnego, nie wątpił, że tak będzie. Wyobraźcie sobie zatem jego zaskoczenie, kiedy powiedziałam, że zamiast starać się być taktownymi, powinniśmy raczej oczyścić atmosferę. Stwierdziłam mianowicie, że powinien powiedzieć mi, w jaki sposób chciał mnie zabić. „Jesteś tego absolutnie pewna?”, zapytał. Skinęłam głową i zebrałam się w sobie. Spełnił prośbę. Mówił dość długo, fantazyjnie i dosadnie, oraz bardzo zabójczo. Wylał się potok całej

tej frustracji jaka nagromadziła się przez lata, a z którą nie mogliśmy nic zrobić. Czułam jak atmosfera rozjaśniała się, w miarę usuwania trucizny. Kiedy skończył, jak także pozwoliłam ujść całej mojej frustracji. A gdy było już po wszystkim, osiągnęliśmy nowy poziom wzajemnego zaufania. Cała ta nasza wyrachowana grzeczność blokowała przepływ energii i oboje odczuliśmy uzdrowienie, jakie spowodowała klarowna komunikacja. Rzuciliśmy się sobie w objęcia z uczuciem ulgi, a Jim pozwolił mi jeździć samodzielnie, choć przez jakiś czas było to dla niego wielkim zmartwieniem, dopóki nie nabrałam wprawy.

Drugi przełom spowodowało pewne zdarzenie jakie mieliśmy w 1994 r. podczas wakacji nad Atlantykiem. Nadciągający huragan spowodował kilka bardzo niebezpiecznych fal odpływowych. Jedna z nich nas złapała i zaczęła nas znosić na morze. Z całej siły próbowałam pchać Jima w bezpieczne miejsce. Jednak moje wysiłki pogarszały sytuację i chwilę później, kiedy tak bezskutecznie próbowałam płynąć do brzegu, pomyślałam: czyżbym miała zakończyć tę inkarnację w taki piękny, słoneczny dzień, mając tak blisko do lądu, lecz nie mogąc się doń dostać? Zauważyłam jednak, że gdy fala jest tak silna, trzeba płynąć równoległe do brzegu, aż znajdziemy się na zewnątrz fali, gdyż zazwyczaj mają one jedynie dziesięć do trzydziestu metrów szerokości. W końcu więc dotarłam bezpiecznie do brzegu, wykorzystując korzystne fale, na których mogłam dryfować w stronę lądu. Ryzykowałam tak swoje życie dla Jima, bo zastawki w jego sercu zaczęły szwankować. Nie wiedział o tym, dopóki całkiem nie zawiodły. Ja też nie.

Nie możemy pokierować procesem budowania zaufania w małżeństwie. Jedyne co wiemy, to że czeka nas cierpienie i wyzwania. Tak wiele rzeczy o sobie samych nie wiemy, a co dopiero mówić o innych ludzkich istotach obok nas. Jedyne co możemy, to być otwartym na możliwości jakie niesie chwila, iść za głosem serca i intuicji. Małżeństwo nigdy nie jest łatwe. To ciężka próba:

Ten instrument czytał pracę waszego autora, Josepha Campbella, i znajdujemy w umyśle instrumentu koncepcję spójną z jego teorią, że mit tłumaczy bardziej prawdziwą naturę ludzkości. To zdanie brzmi: „Małżeństwo to ciężka próba.” To dzięki wielkiemu poświęceniu obu istot małżeństwo staje się duchową rzeczywistością. Dojrzewanie tej podstawowej i najważniejszej formy jedności jest czymś, co możecie nazwać głęboką miłością lub głęboką przyjaźnią, lub głębokim zaangażowaniem. Żyjący samotnie, którzy mają te uczucia, nie oczekują tak wielu zmian jak ci, którzy wybrali stan małżeński. Zaiste wiele poświęcenia wymaga stworzenie pierwszego społecznego kompleksu pamięci. Potrzeba bycia razem wynika z natury gęstości, w której się znajdujecie. Lekcje tylko częściowo wiążą się z samotnością. Wiele koniecznych katalizatorów oczekuje na poszukiwacza w iluzji związków. Zatem powiedzielibyśmy, że należałoby zmniejszyć oczekiwania wobec drugiego, pamiętać o dążeniu do Prawdy oraz do bycia pozytywnie zorientowaną istotą. To oznacza, że przebacząc sobie i miłując siebie istota stanie twardo na własnych nogach, bez pomniejszenia efektu negatywnego katalizatora i przyjmie postawę nie osądzania, lecz reagowania w jak najkorzystniejszy sposób. Jeśli uczucia, myśli, oczekiwania i nadzieje istoty nie zawierają blokad, energia popłynie przez czakrę serca i negatywny katalizator zaniknie, szybko bądź powoli.⁶²

Bardziej niż cokolwiek innego współmałżonkom potrzebny jest wzajemny szacunek oraz dobre zdanie o sobie. Jeśli pojawia się jakaś ważna kwestia, rozmawiajmy, dopóki nie wypracujemy porozumienia. Jeśli zaś rzecz nie jest istotna, postarajmy się to puścić w niepamięć i przejdźmy nad tym dalej. Ale przede wszystkim podstawą naszą niech będzie szacunek.

Obserwując związki damsko - męskie w waszej kulturze, widzimy, że istnieje wśród waszych ludzi wielkie niezrozumienie prawdziwej natury związków. Bycie w związku to bycie jednym ciałem, życiem i duchem. Jeśli nie jest się zdolnym do poszanowania i uwielbienia, czy to fizycznego, mentalnego, emocjonalnego lub duchowego, wtedy związek od samego początku nie funkcjonuje należycie z powodu braku dobrej opinii partnera.⁶³

Powinniśmy postrzegać siebie jako istoty kompletne same w sobie, gdyż żadne małżeństwo nie uczyni nas całością.

*Spotykamy na swej drodze mężów czy żony, lecz nie są one elementami układanki, które uczynią nas w pełni kompletnymi. Taki element jest tylko w nas i nie da się go znaleźć poza nami, choćbyśmy z całej siły szukali. Jeśli tylko zdamy sobie z tego sprawę, wtedy będziemy szczęśliwi dzięki tej wiedzy, że nikt nie może uczynić nas pełnią i całością, tylko my sami, i możemy cieszyć się towarzystwem drugiej osoby, bez niepotrzebnej presji sprostania wszystkim naszym oczekiwaniom. Zauważyłam, że to bardzo ważna lekcja. Taka postawa uwalnia naszego partnera od presji, bo nigdy nie będzie on czy ona w stanie sprostać naszym oczekiwaniom. Nas także uwalnia to od presji dorównania wyobrażeniom partnera.*⁶⁴

Jeśli nie jesteśmy w stanie okazać odczuwanych emocji, zawsze możemy poprzestać na klarownej komunikacji. Emocje, nawet stłumione, będą przekazane, jeśli pragniemy rozmawiać i dzielić się.

To prawie jak cudowny, powolny taniec, kiedy dwoje ludzi łączy się, by tańczyć w tym samym rytmie, łącząc swoje własne style, by dopasować się do partnera. Swobodnie wyrażając siebie i nie przeszkadzając drugiemu. Będąc połączeni w tańcu komunikowania się: jakże to przyjemne.⁶⁵

Tolerancja to słowo, które może nie budzić w nas zbyt ciepłych uczuć, kiedy na przykład tolerujemy coś, czego nie lubimy i nie pochwalamy, lecz musimy to zaakceptować. Nie mniej jednak jest to słowo i zaleta, do której odwołałabym się w małżeństwie, wraz z jej partnerką - litością. Bowiem w odróżnieniu od wielu innych związków, w małżeństwie dążymy do tego, by dać drugiemu nasze całe ja, nie tylko to co w nas najlepsze. Karen Eck stanowi dobry przykład, jak być dobrym, tolerancyjnym partnerem:

Ten związek ma swoje korzenie na innym poziomie. Gdy robi się niemiło, a właśnie zrobiło się bardzo niemiło, przypominam mojemu mężowi, że może się tym zająć, cokolwiek by to było, wraz ze mną lub może się tym zająć w przyszłości, a ja po długiej wewnętrznej pracy nie mam już z tym problemu, że jeśli nie zechce teraz, w tym życiu, popracować ze mną nad tymi sprawami, zajmiemy się nimi w następnej rundzie.⁶⁶

Łatwo jest zachwycać się pięknem małżeństwa. Przysięga małżeńska wspólnego, uświęconego życia z naszym partnerem jest bardzo budująca i inspirująca. Podczas ślubu chrześcijańskiego mąż określany jest słowem Chrystus, a żona jako Kościół, co wspaniale oddaje archetypowe role mężczyzny jako gospodarza i kochanka oraz kobiety jako domu i żywicielki. Niestety te wspaniałe ideały zostały wypaczone przez nasze społeczeństwo. Lecz małżeństwo to także ciężka, ciężka praca. Może nie jest tak z początku, gdyż jeszcze długo po ślubie ta beztrudna strona naszej osoby może być na pierwszym planie. Ponadto możemy być tak nastawieni na cele, jak zdobycie domu i powiększenie rodziny, że będziemy zbyt zajęci, by móc skupić się na czymś więcej niż nasza praca i obowiązki. Lecz dom to tylko budynek, a dzieci nam życia nie uproszczą. I gdy już nawzajem poznamy nasze najdrobniejsze

upodobania i zapatrywania, możemy stać się wobec siebie bardzo grymaśni, uczuleni na wszelkie swoje przewinienia i skorzy do krytykowania. Skłócony związek staje się wtedy łatwiejszy niż partnerstwo oparte na miłości. Zbyt łatwo jest się rozstać, a zbyt trudno przywrócić harmonię. I to wytrwała praca jest tym czynnikiem, który oddziela dobre małżeństwa od złych, takie, które są wciąż razem, od żyjących w separacji czy rozwiedzionych. Nie wiem jak mam pisać o małżeństwie, abym nie musiała dotykać tych nieodłącznych, uporczywych problemów, jakie się z nim wiążą. Mogę jedynie powiedzieć, że jeśli chodzi o mnie, złote lata mojego życia przypadają na okres bycia w związku. Wciąż jest on dla mnie jak prezent, cudowny podarunek, który nieustannie otwieram.

Niewierność w małżeństwie jest jeszcze bardziej szkodliwa niż w związku nieślubnym, gdyż małżonkowie ofiarowali sobie swoje życia, złożyli przysięgę dochowania wierności, publicznie i przed ważną osobą, czy to przed samym Bogiem, czy przed duchownym bądź urzędnikiem, który przewodził ceremonii. Jednak zdarza się to nierzadko.

Uczeń metafizyki zazwyczaj będzie ignorował przypadkowe, nieustanne zachęty do odwrócenia uwagi od swojego związku. Mężczyzna nigdy nie zdoła zrobić tego doskonale. Kobieta może starać się wybaczyć, zrozumieć, i tak dalej, lecz ponownie: niepowodzenie jest nieuniknione. Moi przyjaciele, w tej dziedzinie, tak jak w każdej innej, macie siebie nawzajem, by się wspierać; zachęcamy jak najmocniej, aby każdy z was starał się postrzegać tę dynamikę jaką jest seksualność z troską i współczuciem, by był skłonny wybaczyć i zaufać ponownie, i ponownie. Gdy istnieje na tym poziomie dysonans, energia w znacznym stopniu jest zablokowana i typowe jest dla uczniów metafizyki, że są oni na tym poziomie w pewnym stopniu zablokowani. **Mówiliśmy wam wcześniej o niebezpieczeństwach pracy w świadomości, bez uprzedniego oczyszczenia niższych energii i przypominamy wszystkim ponownie:** początkowa praca jest pracą najniżej umiejscowioną, najbardziej podstawową i najbardziej fundamentalną. Pierwsza świętość jest tu, gdzie stopy łączą się z Ziemią, gdzie duch łączy się z ciałem. Tu, na tym poziomie, gdzie istoty są rodzone; tu, gdzie istoty wyrażają swoją najgłębszą fizyczną naturę: tu dobra praca ma swój początek.⁶⁷

Wiem, że da się wybaczyć zdradę, gdyż mój pierwszy mąż wziął sobie kochankę w pewnym momencie, kiedy chciał uwolnić się z więzów człowieczeństwa i naszego małżeństwa. Wiem, że był okropnie nieszczęśliwy i że nie miałam szans, by go pocieszyć. Więc zaakceptowałam jego niewierność, mając nadzieję, że choć w ten sposób zazna trochę spokoju i szczęścia. Jednak zdecydowanie tak się nie stało, a nawet przysporzyło mu to jeszcze więcej bólu. Wybaczałam i wybaczałam, chociaż moje serce było wyszarpywane ze mnie, a przynajmniej tak się czułam. Choć gdyby nasze małżeństwo było w stanie przetrwać, zapomniałabym o tym incydencie, bo i nie trwał on długo, a mąż zaczął traktować mnie lepiej. Więc nie to było powodem naszego rozstania się, a była nim czysta nienawiść jaką mój pierwszy mąż odczuwał wobec małżeństwa w ogóle. Właściwie nie chciałam wtedy wiedzieć o tym całym incydencie, lecz byłam zbyt świadoma jego uczuć, by nie wiedzieć przez co przechodzi. Ci z was, którzy zblądzili raz, jedynie po to, by gorzko tego żałować, nie muszą przyznawać się do tego błędu partnerowi. Jeśli jednak ciąży to zbyt mocno na sumieniu, trzeba o tym powiedzieć. Jednak niektórym ludziom przebaczenie niewierności sprawia wielki problem, bez względu na to jak odosobniony czy błahy to przypadek, dobrze więc rozważcie możliwe konsekwencje, zanim powiecie prawdę!

Niewierność ma różne stopnie. Mnie flirtowanie sprawia taki sam ból jak stosunek pozamałżeński. Propozycja mojego obecnego męża, jaką złożył w latach 80-tych, aby nasze

małżeństwo było otwarte, było dla mnie bardzo bolesne. Zaproponował to na początku naszego małżeństwa, nie pozwalając dojść do głosu uczuciom, a później stał się wielkim zwolennikiem monogamii, gdy rozkwitło nasze sakramentalne, seksualne życie. Lecz to co okazywał wtedy, to była chęć bycia wolnym. Wiedziałam, że żaden mężczyzna nie pozostałby wiernym tylko dlatego, że jego żona go o to prosi, jeśli sam tego nie chce, więc zgodziłam się na otwarte małżeństwo, i poczułam wielką ulgę i radość, kiedy dojrzał na tyle jako ludzka istota, że zaczął postrzegać wolność jako bycie wolnym wraz ze mną i zaczął rozwijać w sobie to poczucie małżeńskiego przywiązania, które jest tak istotne dla trwałej i zdrowej przyjaźni. Wszystko obraca się wokół seksu. Mężczyzna lub kobieta może postrzegać swojego seksualnego partnera jako jednego z wielu innych na tej planecie, lub jako uosabiającego całą seksualną polarność planety w jednej wygodnej w kontakcie istocie. Sądzę, że kobiety bardziej niż mężczyźni są usposobione przez kulturę by postrzegać swoich mężów w pewien sakramentalny sposób, jako Pana, w sensie Pan i Pani, jak to przedstawia tradycja Wicca, przedchrześcijańska magiczna religia, lecz mogę powiedzieć, że obie płcie są jednakowo zdolne do osiągnięcia tego poziomu seksualnego pożądania swojego jedyne go doskonałego partnera. Nie ma to prawie nic wspólnego z tym jak wyglądamy, dzięki Bogu, a wiele wspólnego z tym jacy dla siebie jesteśmy. Królestwa seksu, najtrudniejsze do zgłębienia, otwarte są jedynie dla tych par, które przeszły próbę ognia i potrafią postrzegać siebie nawzajem jako swoich doskonałych parterów. Co więcej, z takiego promiennego związku emanuje życiodajna energia. Wyraźnie czuję, że ten sakramentalny, cechujący się wielkim pietyzmem seks, wzmocnił kontakt naszej grupy z Ra i wzmacnia życie moje i Jima nawet dzisiaj.

Czasem zawodzą nawet najlepsze starania na rzecz małżeństwa. Relacja Melissy:

Potrzebna mu była separacja. Zrozumiałam to i nie bacząc na swoje obawy i potrzeby, musiałam mu to dać. Musiałam stawić czoła wszystkiemu, co wiąże się z separacją, łącznie z obecnością energii innych, romansujących ludzi. Było to dla mnie niezwykle bolesne. Jesteśmy z sobą cały czas w kontakcie, rozmawiamy kilka razy dziennie. Całe to doświadczenie zmusiło mnie do tego, bym dobrze się sobie przyjrzała, mojej tak zwanej wierze, mojej „duchowości” oraz emocjonalno-mentalnej dyscyplinie, czy też sile charakteru. Bywają dni, kiedy czuje się bardzo roztrzęsiona i nie dziwi mnie, że właśnie tego dnia kiedy otrzymałam od Ciebie pocztę, zastanawiałam się, czy chce mi się jeszcze żyć na tej Ziemi.⁶⁸

W podobnym tonie pisze 169:

Przeszłam przez potwornie bolesny rozwód, po którym czułam się pusta w środku i nie mogłam zrozumieć, dlaczego moja głęboka wiara i zaufanie, które skłoniło mnie do porzucenia bezpiecznego życia w Europie i podążenia za tym mężczyzną tu, doprowadziło do tego, że zostałam bez miłości i wsparcia.⁶⁹

Możemy w tych relacjach dostrzec ból i zawód miłosny, koniec czegoś, co miało trwać całe życie. Istoty Q’uo zapewniają nas, że nawet jeśli małżeństwo kończy się rozwodem, ma ono swoją wartość.

Omówimy teraz koncepcję niepowodzenia w związkach. Przysiężenie małżeńskie często kończy się zerwaniem lub rozwodem. Co wtedy dzieje się ze związkiem w sensie metafizycznym? Wciąż jest cenny. Jest cenny o tyle, o ile poszukiwacz był szczery w składanym przysiężeniu. Taka jest natura iluzji, by usidlać, zwodzić, przeszkadzać, i często tak się zdarza, że przysiężenia są nie dotrzymywane, małżeństwa rozpadają się. Choć metafizycznie siła przysiężenia, siła woli by służyć, trwając w przysiężeniu, czyni wiele by wzmocnić, zrównoważyć i uporządkować wewnętrzne poszukiwania

istoty. Oczywiście nie ma sposobu, aby ktoś, kto składa przyrzeczenie, mógł mieć pewność, że go dotrzyma, gdyż w waszej iluzji mogą zadziałać rozmaite siły, które zburzą to, na czym się opieracie i wstrząsną od podstaw tym, co zbudowaliście, i po prostu odejdziecie od siebie, zastanawiając się, czy to wszystko czego doświadczyliście było cokolwiek warte. **Zapewniamy was jednak, że wszelkie wysiłki jakie były czynione w celu dotrzymania przyrzeczenia mają wielką wartość.** *Każdego dnia, każdej godziny warto pamiętać o tym, że jeśli zdarza się niepowodzenie, zdarza się ono w iluzji, lecz przyrzeczenie jest wieczne, nie przyrzeczenie, które miałyby być dotrzymane na wieczność, w sensie wracania wciąż i wciąż do tego samego partnera przez nieskończony cykl czasu, lecz raczej wieczne światło, stworzone przez dwoje, którzy stali się metafizycznie jednym, którzy dążyli razem do doskonałości.*⁷⁰

Jest to wielce obiecujące, że zawieramy między sobą związki, bez względu na to czy jesteśmy w stanie w pełni się dzielić się naszymi wartościami i ideałami. Nasze wzajemne przyciąganie stanowi pierwszy krok na drodze do stania się jednością, a w trakcie wielu żyć zapewne doświadczamy wielu niefortunnych miłości i namiętności, które wyrażają prawdę na swój sposób. Ostateczny cel każdego takiego doświadczenia to ta prawdziwa jedność jako kompleks pamięci społecznej, jakim usiłujemy stać się w następnej gęstości, gdzie wszyscy się nawzajem miłują i akceptują takimi jakimi są, chociaż przyznają sobie prawo do własnej odrębności i wartości. Niech wszyscy z nas rozkwitają w swoich związkach i wnoszą weń wszystko czym są i posiadają, gdyż są one bardzo istotnym składnikiem bogatego ziemskiego doświadczenia.

-
1. Hatonn, transkrypcja datowana na 29 czerwca, 1988 r., str. 2.
 2. Q'uo, transkrypcja datowana na 2 lipca, 1989 r., str. 8.
 3. idem, transkrypcja datowana na 1 marca, 1987 r., str. 2-3.
 4. Law Of One, Book II, str. 33-34.
 5. Q'uo, transkrypcja datowana na 23 maja, 1993 r., str. 2.
 6. L/Leema, transkrypcja datowana na 8 marca, 1987 r., str. 10.
 7. Q'uo, transkrypcja datowana na 6 czerwca, 1986 r., str. 12-13.
 8. idem, transkrypcja datowana na 23 lutego, 1997 r., str. 1.
 9. Law Of One, Book IV, str. 110-111.
 10. Law Of One, Book II, str. 33.
 11. ibid., str. 36-37.
 12. ibid., str. 30.
 13. ibid., str. 38-39.
 14. Law Of One, Book IV, str. 109-110.
 15. Q'uo, transkrypcja datowana na 8 listopada, 1992 r., str. 5.
 16. ibid. str. 3.
 17. 001, list datowany na 30 stycznia, 1997 r.
 18. Q'uo, transkrypcja datowana na 9 kwietnia, 1995 r., str. 8-9.
 19. Law Of One, Book II, str. 31-32.
 20. ibid., str. 30-31.
 21. ibid., str. 31.
 22. ibid., str. 40.
 23. Q'uo, transkrypcja datowana na 27 listopada, 1994 r., str. 11.
 24. Law Of One, Book III, str. 161.
 25. Q'uo, transkrypcja datowana na 9 kwietnia, 1995 r., str. 10.
 26. Caroline Myss, Anatomy Of The Spirit; The Seven Stages Of Power And Healing, New York, Three Rivers Press, 1996 r.
 27. Q'uo, transkrypcja datowana na 1 maja, 1994 r., str. 1.
 28. idem, transkrypcja datowana na 23 maja, str. 3-4.

29. idem, transkrypcja datowana na 24 maja, 1998 r., str. 1.
30. William D. Klug, list datowany na 1 stycznia, 1997 r., z książki internetowej o jego przeżyciach i channelingu: www.simi.qnet.com/~bklug/knowning/welcome.htm.
31. Q'uo, transkrypcja datowana na 24 maja, 1998 r., str. 5.
32. Mike Korinko, list datowany na 25 października, 1994 r.
33. 131, list datowany na 15 listopada, 1997 r.
34. Q'uo, transkrypcja datowana na 29 kwietnia, 1990 r., str. 4.
35. 131, list datowany na 3 grudnia, 1997 r.
36. Latwii, transkrypcja datowana na 26 kwietnia, 1987 r., str. 3.
37. Q'uo, transkrypcja datowana na 16 sierpnia, 1992 r., str. 2.
38. Kathleen T. Levin, list datowany na 6 września, 1998 r.
39. 269, list datowany na 16 lipca, 1996 r.
40. Frances, list datowany na 20 listopada, 1996 r.
41. Gypsee, list datowany na 9 października, 1997 r.
42. Q'uo, transkrypcja datowana na 6 lipca, 1995 r., str. 2.
43. Karin Pekarcik, list datowany na 1 stycznia, 1996 r.
44. Q'uo, transkrypcja datowana na 22 października, 1995 r., str. 3.
45. idem, transkrypcja datowana na 20 listopada, 1994 r., str. 1.
46. Laitos, transkrypcja datowana na 6 sierpnia, 1989 r., str. 5-6 r.
47. Q'uo, transkrypcja datowana na 9 września, 1990 r., str. 2-3.
48. idem, transkrypcja datowana na 17 maja, 1992 r., str. 15.
49. 252, list datowany na 26 stycznia, 1999 r.
50. Q'uo, transkrypcja datowana na 19 grudnia, 1999 r., str. 2.
51. idem, transkrypcja datowana na 28 czerwca, 1987 r., str. 3.
52. Law Of One, Book IV, str. 87.
53. Q'uo, transkrypcja datowana na 20 marca, 1991 r., str. 5.
54. idem, transkrypcja datowana na 20 października, 1996 r., str. 3.
55. Mike Korinko, list datowany na 26 maja, 1993 r.
56. idem, list datowany na 18 grudnia, 1996 r.
57. Grey Wolfe, list datowany na 15 sierpnia, 1999 r.
58. Law Of One, Book II, str. 37.
59. Q'uo, transkrypcja datowana na 12 kwietnia, 1987 r., str. 6 r.
60. idem, transkrypcja datowana na 28 lutego, 1988 r., str. 11-12.
61. Latwii, transkrypcja datowana na 11 października, 1987 r., str. 7-8.
62. Q'uo, transkrypcja datowana na 9 października, 1988 r., str. 3-4.
63. Laitos, transkrypcja datowana na 6 sierpnia, 1989 r., str. 1.
64. Karin Pekarcik, list datowany na 1 stycznia, 1996 r.
65. Heikki Malaska, list datowany na 13 lutego, 1999 r.
66. Karen Eck, list datowany na 3 marca, 1999 r.
67. Q'uo, transkrypcja datowana na 9 kwietnia, 1995 r., str. 9-10.
68. Melissa, list datowany na 10 czerwca, 1999 r.
69. 169, list datowany na 23 września, 1997 r.
70. Q'uo, transkrypcja datowana na 28 czerwca, 1987 r., str. 4.

Glosariusz

Alchemia: 1. Ogólnie, teoria mówiąca o transformującej mocy, a konkretnie - średniowieczna nauka zajmująca się przekształcaniem podstawowych metali w złoto, a także poszukiwaniem uniwersalnego lekarstwa na wszelkie choroby i przedłużającego życie.

[2. Transformacja /transfiguracja/, jako proces, w którym to co śmiertelne, przyobleka się w nieśmiertelność - **proces alchemiczny**, w którym wszystko co nieświęte zostaje unicestwione poprzez przemianę w to co święte (dot. ducha, duszy, ciała). Przyp. wyd.]

Bracia i Siostry w Smutku: Termin zaczerpnięty z serii książek Prawo Jedności, będący inną nazwą Konfederacji Planet w służbie Nieskończonemu Stwórcy. Są to istoty pochodzące z czwartej lub wyższych gęstości, które rozwijają się służąc istotom z trzeciej gęstości, wzywającym ich pomocy.

Channeling: Przemawianie duchowej istoty poprzez człowieka, pełniącego rolę medium, instrumentu, pojemnika czy kanału.

Czakry: Termin „centra energetyczne” jest używany przez grupę Ra zamiennie ze wschodnim terminem „czakry”. Nazwa „promienie” została użyta do określenia siedmiu miejsc - od podstawy kręgosłupa do korony głowy. W czakrach znajduje się siedem rodzajów duchowej energii, które korespondują z centrami naszych energetycznych ciał i różnymi lekcjami, czy też wydatkami energii, jakich doświadczamy w trakcie życia. [Duchowe centra, oddzielone od siebie o jeden poziom świadomości. P. w.]

Czas/przestrzeń: Nasza niewidzialna, metafizyczna rzeczywistość, w której znajdujemy się podczas snu, medytacji, czy innym zmienionym stanie świadomości.

Dyscyplina osobowości: Metafizyczna praktyka polegająca na korygowaniu wszelkich zniekształceń we własnych centrach energetycznych, co pozwala reagować całkowitym współczuciem na jakikolwiek zauważony katalizator oraz pozostawać niezachwianym przez jakąkolwiek inną emocję.

Energia witalna: Połączona energia umysłu, ciała i ducha, zwana także mocą życiową lub energią duchową. [Pole psychoelektryczne - wytwarzane przez Słońce i przejawiające się w człowieku jako *siła życiowa*, absorbowana przez czakry; *pole życia* - w nawiązaniu do: Chi, Ki lub prany. P. w.]

Ewolucja: Proces przechodzenia świadomości z jednej gęstości światła do następnej, wyższej gęstości. Pokonywanie tych kolejnych gęstości wymaga od nas, abyśmy potrafili posługiwać się światłem w coraz bardziej zaawansowany sposób, w celach służby i nauki. Według grupy Ra, ewolucję zaczynamy w pierwszej gęstości jako żywoły, następnie w drugiej gęstości wykształcają się kompleksy ciała, a w trzeciej ma miejsce ewolucja kompleksów umysłu/-ciała. Następnie mamy do czynienia z kompleksem ciała/umysłu/ducha.

Gęstości: Podstawowe poziomy lub wymiary kreacji stworzone ze światła, z których każda następna gęstość jest gęściej wypełniona światłem. W każdej oktawie kreacji istnieje siedem gęstości, a ósma gęstość każdej oktawy jest zarazem pierwszą gęstością następnego cyklu ewolucji Stwórcy.

Inicjacja: Obrzędy, ceremonie czy próby jakim poddawany jest nowo przyjmowany członek sekty, społeczności, itp. W znaczeniu metafizycznym jest to podjęcie pewnych wyzwań, które wymagają wielkiego wysiłku i determinacji, i jeśli poszukiwaczowi udaje się im sprostać, osiąga on nowy poziom świadomości. Przechodząc przez to, często doświadcza się tak zwanej Ciemnej Nocy Duszy. W takiej sytuacji najlepiej jest skupić się na życiu w wierze. [Duchowy przekaz, wtajemniczenie duchowe. P. w.]

Jablko: Termin pochodzący z książki George'a Hunt'a Williamson'a *The Saucers Speak* (Londyn, Neville Spearman, 1963), używany zamiennie z pojęciem „wędrowiec”, oznaczający dusze z wyższych gęstości, które postanowiły inkarnować na Ziemi, by pomóc ludzkości w ewolucji, a które doświadczały tego samego stanu zapomnienia związanego z inkarnowaniem, jak mieszkańcy Ziemi.

Karma: Koncepcja, według której nasze obecne czyny stanowią o naszych przyszłych wyzwaniach i doświadczeniach, czy też przeznaczeniu lub losie. Wyrównywanie karmy generalnie wiąże się z przebaczeniem. [Akcja i reakcja, 'nieprzerwany' proces przyczyny i skutku. Obecne życie człowieka i okoliczności są wytworem jego przeszłych myśli i czynów; także podobnie - uczynki i myśli człowieka w obecnym życiu, ukształtują przyszłe sposoby jego istnienia. P. w.]

Katalizator: Coś, co samo nie podlegając zmianom, stanowi czynnik umożliwiający nasz rozwój; neutralny wyzwalacz zdarzeń i procesów w naszym życiu. Procesy takie są następnie interpretowane przez związane z nimi osoby według ich specyficznych cech i preferencji, każda osoba widzi więc to samo nieco inaczej. Katalizator do tej pory funkcjonuje w życiu danej osoby, aż zostanie przez nią mentalnie przetworzony, tak aby zwiększyła się jej świadomość lub zostało zdobyte „doświadczenie”.

Kompleks pamięci społecznej: Termin pierwszy raz użyty przez Ra, oznaczający grupową świadomość, w której wszystkie istoty znają nawzajem swoje myśli. Ich rozwój duchowy przebiega harmonijnie, a możliwości uczenia się i służby są zwiększone dzięki jedności ich umysłów. Wyobraźcie sobie kolektywną podświadomość ludzkości z teorii Junga jako wspólną świadomość. Każdy miałby wtedy do czynienia z umysłami i przeżyciami wszystkich innych.

Kompleks umysłu/ciała/ducha: Termin używany przez grupę Ra jako określenie pojedynczej osoby. Ra postrzegają ludzi jako składających się z kompleksów energii, które przejawiają się na trzy różne sposoby, a które podczas inkarnacji są ze sobą nierozdzielnie związane. Kompleks ciała jest formowany na początku drugiej gęstości jako prymitywny jednokomórkowiec, później w drugiej gęstości dołącza do niego kompleks umysłu, tworząc kompleks ciała/umysłu w postaci roślin i zwierząt. Natomiast na początku trzeciej gęstości do kompleksu ciała/umysłu dołącza duch, i powstaje kompleks umysłu/ciała/ducha. Z wszystkimi trzema kompleksami istota jest kompletna, posiadając wszystko co potrzeba, by dokonać wyboru polarności w trzeciej gęstości i ewoluować poza nią.

Konfederacja Planet w służbie Nieskończonemu Stwórcy, lub po prostu **Konfederacja**: patrz Bracia i Siostry w Smutku.

Metafizyka: Filozoficzne spojrzenie na naturę naszej jaźni i świata wokół nas. W tym podręczniku słowo „metafizyczny” używane jest do określenia świata niefizycznego, świata

myśli, idei, emocji i ducha. Świat fizyczny postrzegany jest jako rzeczywistość przestrzeni/czasu, która funkcjonuje w oparciu o geometrię euklidesową, zaś świat metafizyczny to rzeczywistość czasu/przestrzeni, gdzie rządzi wieczność i nieskończoność.

Polaryzacja: Wzmacnianie, zwiększanie, nasilanie. Aby w procesie duchowej ewolucji przejść z trzeciej gęstości do czwartej, powinniśmy polaryzować się albo w kierunku zasad służby dla innych, albo służby sobie, by kwalifikować się do promocji w tym żniwie trzeciej gęstości. Według grupy Ra, aby zostać pozytywnym absolwentem konieczne jest osiągnięcie polaryzacji 51% , to znaczy, co najmniej w takim stopniu działania istoty powinny być ukierunkowane na służbę dla innych. Natomiast dla promocji negatywnej wymagana jest polaryzacja w służbie sobie w 95%.

Promocja: Przejście istot z jednej gęstości światła do następnej, wyższej gęstości, gdy posiadają zdolność posługiwania się światłem o wyższej częstotliwości w celu nauki i służby.

Przed-inkarnacyjne wybory: Zniekształcenia lub skłonności naszej osobowości, o których postanawiamy przed każdą inkarnacją, że będziemy mieli w życiu sposobności do ich wykorzystywania w naszej nauce i służbie. Naszym zasadniczym celem jest stopniowe udoskonalanie i równoważenie naszych centrów energetycznych i jaźni naszej duszy w trakcie wielu żyć.

Przestrzeń/czas: Nasza obecna, widzialna rzeczywistość. Także zwana iluzją, w której żyjemy, po której się poruszamy i w której funkcjonuje nasza inkarnująca istota. Obszar, gdzie odbywa się nasza nauka i równoważenie naszych energii.

Psychiczne pozdrawianie lub psychiczny atak: Sytuacja, w której osoba przyciąga uwagę negatywnie zorientowanej duchowej istoty z powodu siły i czystości jej dążeń do Prawdy. Jednak przebywanie blisko Światła wymaga od poszukiwacza, aby wiernie odzwierciedlał on to Światło. Każda podjęta z własnej woli decyzja obniżająca poziom jego Światła daje negatywnej istocie dostęp do takiej osoby, umożliwiając dalsze wzmacnianie czy intensyfikację takiego nieharmonijnego wyboru. W rezultacie można doświadczyć fizycznego, mentalnego, emocjonalnego lub duchowego cierpienia. W takiej sytuacji należy odkryć i zaakceptować to zniekształcenie należące do ciemnej strony swojej jaźni, które stworzyło szczelinę umożliwiającą atak, i pozostawić je w spokoju oraz uleczyć ten nieharmonijny wybór, przebacząc sobie doprowadzenie do powstania tej szczeliny oraz atakującej istocie spowodowanie cierpienia i strachu. Żaden atak czy pozdrawianie nie byłoby możliwe bez wcześniejszej nieharmonijnej decyzji podjętej przez poszukiwacza, lecz jesteśmy istotami ludzkimi z licznymi niedoskonałościami i zniekształceniami. Stajemy się podatni na psychiczne pozdrawianie, gdy ośmielamy się poszukiwać Światła Prawdy. Jakies dwadzieścia lat temu zaczęłam używać słowa „pozdrawianie” zamiast „atak”, żeby wyeliminować czynnik strachu, gdyż jest on wielkim sprzymierzeńcem negatywnych istot.

Służba dla innych: Ścieżka promienności i szczerego dawania. Pozytywna polarność, gdzie poszukiwacz stara się dostrzegać i służyć Stwórcy wyrażonemu w innych istotach. Jeśli w swoim życiu przynajmniej w 51% dąży on do służenia innym, kwalifikuje go to do promocji do czwartej gęstości pozytywnej. Ścieżka jedności.

Służba sobie: Ścieżka przyciągania i kontroli. Negatywna polarność, gdzie poszukiwacz stara się skłaniać innych do służenia Stwórcy wyrażonemu z nim samym. Jeśli w swoim życiu

przynajmniej w 95% dąży on do służenia sobie, kwalifikuje go to do promocji do czwartej gęstości negatywnej. Ścieżka separacji.

Ten-który-wszedł: Istota z czwartej gęstości lub wyższej, która zawiera porozumienie z istotą zamieszkującą trzecią gęstość, by zastąpić ją w jej fizycznym ciele i wziąć na siebie odpowiedzialność za pozostałą część inkarnacji, podczas gdy ta opuszcza trzecią gęstość i udaje się do świata astralnego, na poziom odpowiadający jej świadomości światła. Ten-który-wszedł oprócz wypełnienia planu życiowego poprzedniego właściciela ciała, ma także swoje własne sprawy do załatwienia.

Wędrowiec: Istota z czwartej gęstości lub wyższej, która przemierza wszechświat, odpowiadając na mentalne wezwania o pomoc istot z trzeciej gęstości, jak to jest w przypadku naszej Ziemi. Choć wędrowiec może być wezwany do służby w jakiegokolwiek gęstości, jednak w przypadku trzeciej gęstości muszą oni doświadczyć działania zasłony zapomnienia i w trakcie inkarnacji muszą oni przypomnieć sobie o swojej służbie. W ten sposób wolna wola ziemskiej populacji nie będzie naruszona. Wędrowiec staje się wtedy rodowitym ziemianinem i musi sprostać wszelkim wymaganiom żniwa trzeciej gęstości, by móc przejść wyżej.

Zasłona zapomnienia: Zakrycie lub osłona, która opada na nas podczas narodzin i zakrywa podświadome korzenie umysłu przed świadomym umysłem, aby proces ewolucji w trzeciej gęstości mógł być bardziej efektywny. Pamięć poprzednich inkarnacji także pozostaje zakryta, dzięki czemu uwaga poświęcona obecnemu życiu pozostaje niezmacona. Uzasadnienie tego jest takie, że podstawowa nauka w trzeciej gęstości wymaga życia w wierze, a wiara wtedy może dojść do głosu, gdy nic nie jest wiadome na pewno.

Zniekształcenie: Cecha, która odróżnia coś lub kogoś od Logosa lub Jedyne Nieskończonego Stwórcy w swojej czystej formie. Wszystko jest zatem zniekształceniem, od wolnej woli i światła, po wszelkie przejawione formy i wszechświaty. Gdy znajdujemy się pomiędzy inkarnacjami, czy też na poziomie duszy, ustalamy, nad którymi z naszych zniekształceń będziemy pracować podczas życia, by udoskonalać naszą duszę. Zniekształcenie nie jest więc pejoratywnym terminem, wszystko jest bowiem zniekształceniem Stwórcy. Generalnie więc chodzi o to, aby zmniejszać stopień tego zniekształcenia i coraz bardziej wibrować jak Logos.

Żniwo: Czas, w którym odbywają się promocje istot z jednej gęstości do następnej. Nasza ziemską trzecią gęstość jest właśnie w okresie żniwa.